

DZIEŁA
KLEMENTYNY Z TAŃSKICH HOFMANOWÉJ.

DZIEŁA
KLEMENTYNY Z TAŃSKICH
HOFMANOWEJ.

WYDANIE NOWE

pod redakcją

NARCYZY ŻMICHOWSKIEJ

z dodaniem

ŻYCIORYSU I OBJAŚNIENÍ.

TOM VII.

WYDZIAŁ

WYDAWNICTWA

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

WARSZAWA.

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ KSIĘGARZY;

GEBETHNER I WOLFF.

MAURYCY ORGELBRAND.

MICHAŁ GLÜCKSBURG.

G. SENNEWALD.

EDWARD WENDE.

1876.

<http://rcin.org.pl>



Дозволено Цензурою
Варшава, 5 Мая 1875 г.

Druk J. Unga, Warszawa, Nowolipki, 2406.

1085
<http://rcin.org.pl>

PISMO SWIĘTE

WYBRANE

Z KSIĄG STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

PIAMO SWIETE

PIAMO SWIETE

CZĘŚĆ PIĘRWSZA.

STARY ZAKON.

STWORZENIE ŚWIATA.

Na początku stworzył Bóg niebiosa i ziemię; ale ziemia była próżna i niewykształcona, ciemności były nad głębokością, a duch Boży unosił się nad wodami. Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość!“ i światłość stała się. I ujrzał Bóg, że była dobra, i rozdzielił ją od ciemności; nazwał światłość dniem, a ciemności nocą, i stał się poranek i wieczór, dzień jeden.

Drugiego dnia rzekł Bóg: „Niech się stanie utwierdzenie nad ziemią!“ I stało się: otoczyło okrągłą ziemię płynne powietrze, owa wielka, przejrzysta opona, która dotąd ją owija, i jakby wielki namiot nad nią rozciągniony się zdaje.

Trzeciego dnia rzekł Bóg: „Niech się zbiorą wody na jedno miejsce, a niech się ukaze łąd suchy.“ I stało się: zebrały się wody w bezdenne upusty morzem mianowane, i okazał się łąd suchy, właściwa ziemia. Lecz ta ziemia stercząca w skały i góry, skarby pod powłoką swoją kryjąca, z wierzchu była naga; rzekł więc Bóg: „Niech zrodzi ziemia zboża, zioła, drzewa, kwiaty i wszelkie rośliny owoc

dające według rodzaju swego, a niech każda ma w sobie samej nasienie.“ I stało się: a ziemia odziała się tą szatą wzorzystą, która tak nadobną i użyteczną ją czyni.

Czwartego dnia rzekł Bóg: „Niech zajaśnieją świeczniki w utwierdzeniu: niech służą ziemi na znaki i czasy, niech dzielą dla niej dzień od nocy!“ I stało się: zajaśniało słońce, skład ogromny światła, błysnęły niepoliczone gwiazdy, zaświecił księżyc, który w biegu swoim około ziemi jedną tylko połową odbijając promienie słoneczne, to w pełni, to w kwadrach jasnym się nam ukazuje.

Piątego dnia rzekł Bóg: „Niech wydadzą wody i powietrze istoty żyjące!“ I stało się: napełniły się wody ziemskie rybami różnej miary, od wieloryba do kiełbika; ptaki rozmaite unosiły się nad ziemią i latały w powietrzu, a Bóg błogosławił im wszystkim mówiąc: „Rośnijcie i rozmnażajcie się, napełniajcie wody i powietrze.“

Szóstego dnia rzekł Bóg: „Niech wyda ziemia rozliczne zwierzęta.“ I stało się: góry, jaskinie, lasy, knieje, niwy, łąki, błonia napełniły się zwierzem różnym, żyjącym i ruszającym się stworzeniem; jedne były potężniejsze od słonia, drugie mniejsze od ziarnka piasku, a każde miało potrzeby swoje opatrzone. Bóg rość i rozmnażać im się kazał. I tak całe ochędostwo ziemi już było dokonane; zawieszona na niczym, toczyła się drogą swoją w niezmierzonej przestrzeni, bez osi, na niedojrzanych zawiasach.

STWORZENIE CZŁOWIEKA.

Przed narodzeniem Chrystusa 4004 lat.

Był już świat cały, była ziemia urządzona i ozdobna; ale byłoby państwo bez pana, mieszkanie bez mieszkańca. Rzekł więc Bóg: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo

stwo nasze. Niech będzie położony nad rybami wody, nad ptastwem powietrzném, nad zwierzem ziemskim; niech napełnia ziemię i panuje nad nią.“ I wziął Bóg mułu z ziemi, gliny, i uczynił ciało człowieka piękniejsze, cudowniejsze od wszelkich istot ziemskich; tchnął mu w oblicze dech żywota; stworzył w nim duszę żyjącą, nieśmiertelną, rozumną, sobą władnącą, wolną i do otrzymania chwały wiecznej sposobną. I stanął człowiek w dorosłych latach męzkich, żadnego z ojca, ani z matki rodzaju nie mając, ale prosto od Boga wyszły.

Stworzywszy człowieka, Bóg poddał mu wszystko co stworzył na ziemi; przedstawił mu zwierzęta, ptaki, ryby, płazy, a człowiek obdarzony mową i rozumem, dawał każdemu stosowne nazwisko. Potém Bóg osadził człowieka w miejscu rozkoszy, w raj u ziemskim, w nadobnym ogrodzie, który sam naszczepił, to jest, jeszcze piękniejszym od całej ziemi uczynił; tam były wszelkie drzewa piękne ku widzeniu, wszelkie owoce ku jedzeniu smaczne; tam płynęła bystra rzeka i dzieliła się na cztery koryta, zwane: Fizon, Gehon, Tyger i Eufrat. Bóg kazał człowiekowi strzedz tego miejsca rozkoszy i sprawować je. Lecz pomimo całej władzy swojej i tych wszystkich darów, człowiekowi nie było jeszcze dobrze; nie znalazł w całym stworzeniu istoty podobnej sobie, a w największym szczęściu i w najlepszym mieniu, cóż po wszystkiém, jeśli nie ma towarzysza i uczestnika? Rzekł więc Bóg: „Nie dobrze człowiekowi być samemu, uczynmy mu pomoc jemu podobną.“ I spuścił na człowieka twardy sen, a gdy zasnął, wyjął mu żebro i stworzył kobietę, równie jak mężczyzna z ciała i z duszy złożoną; przywiódł ją człowiekowi w całej niewieściój urodzie, a on ujrawszy ją zawołał: „Oto kość z kości moich, i ciało z ciała mego.“ Przeto opuści człowiek ojca i matkę, i przyłączy się do połowy swojej.

Bóg złączył i pobłogosławił tę pierwszą parę, pierw-

szego mężczyznę i pierwszą kobietę, mówiąc: „Rośnijcie i mnożcie się! napełniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną.“ A temi słowami postanowił święty związek małżeński, zabezpieczył prawe i godziwe zaludnienie ziemi. Pierwszy mężczyzna nazywał się Adam, pierwsza kobieta Ewa; *Adam* znaczy ziemia czerwona, *Ewa* życie, i należało się to imie matce wszystkich żyjących. Od nich pochodzą wszyscy ludzie, którzy byli i są na ziemi; a przeto wszyscy ludzie są bracia, gdyż od jednych rodziców idą.

GRZECH PIERWORODNY.

Dokończone były niebiosa i ziemia z całym ochędo-
stwem swoim; stworzony był człowiek, mężczyzna i kobieta. Bóg zważył te wszystkie rzeczy, które uczynił, a ujrawszy, że dobre były, odpoczął dnia siódmego, pobłogosławił mu i poświęcił go na zawsze; a z tego dnia ludzie zrobili święto, a ze wszystkich siedmiu dni stworzenia tydzień, miara, jaką dotąd dni nasze mierzymy. I zapewne już w raju ziemskim Adam i Ewa pilnowali tego porządku, pracowali mile przez dni sześć, odpoczywali siódmego, znaczną jego część trawiając na modlitwie. Żyli oni w owym rozkosznym siedlisku, jak długo? na to domysłu ludzkiego niestaje, ale żyli zupełnie szczęśliwie. Bóg stworzywszy człowieka na obraz i podobieństwo swoje, tchnąwszy w niego duszę nieśmiertelną, dał mu jeszcze dwa dary duchowne: łaskę swoją i sprawiedliwość pierworodną. Łaską tą było, iż człowiek wdzięczny i miły Bogu, jako syn jaki, wysłużyć mógł sobie łatwo drugi wieczny żywot jeszcze lepszy w niebie, w mieszkaniu Boga, do którego za czasem miał być przeniesiony; sprawiedliwość zaś pierworodna była ta, że nie miał w sobie nic, coby mu do pełnienia woli Boga i słu-

chania rozumnego porządku przeszkadzało. Co dusza chciała, to ciało bez wymówki i trudności czyniło; a w owej prawości i prostocie człowiekowi tak było łatwo chwalić Boga, jak płynąć temu, kto z wodą pod żaglem płynie.

Obok tych darów duchownych, Adam i Ewa mieli jeszcze doczesne: władza ich nad zwierzętami była zupełna; wszystkie im były ku posłudze i zabawie, ciało żadnym słabościom, niedostatkom, ułomnościami nie podlegało; nadszy byli, a nie wstydziła się; chorób, śmierci nie znali; kobieta rodzić miała dzieci bez boleści; praca ich była im raczej ochłodą niż trudem; a Bóg obchodząc się z nimi, jako najlepszy ojciec z dziećmi swojemi, ukazywał się im, rozmawiał z nimi i za cały dowód panowania swego, dał człowiekowi takie rozkazanie: „Z każdego drzewa rajskiego jédz; ale z drzewa wiadomości złego i dobrego, które jest w pośrodku, nie jédz, bo którego dnia skosztujesz go, śmiercią umrzesz.“

Przecież mimo tylu dobrodziejstw Boga i téj groźby tak strasznej, Adam i Ewa przestąpili rozkanie Boskie; i takim się to stało sposobem. Jeszcze przed człowiekiem Bóg stworzył aniołów; sąto duchy, których Bóg powołał pierwszych do chwalenia siebie, do służenia sobie; stworzył ich moc niezliczoną, jako hufce potęgi swojej, jako posłańców światłości; a stworzywszy ich wolnymi, uczynił każdego z nich zdolnym do dobrego i do złego. Kilku z tych aniołów, mając głową szatana, w pychę się udało; zapragnęli rządzić sobą, być równymi Bogu; wzięli przeto słuszne karanie: oddzielił ich Bóg od dobrych aniołów, wypędził z nieba, a wrzucił w ciemności piekielne na wieczną nędzę. Ci aniołowie strąceni, których złemi duchami, czartami, dyabłami zowiemy, utraciwszy własne szczęście, pokusili się o ludzkie; widząc, że Adamowi i Ewie dobrze było w raju, zazdrością zdjęci, postanowili nakłonić ich do nieposłuszeństwa Bogu, a tym sposobem uczynić ich nieszczęśliwymi, otworzyć im

piekło i sobie towarzyszków w mękach przymnożyć. Szatan, ów ojciec kłamstwa, przybrał na siebie postać węża, najchytrzejszego ze zwierząt ziemskich, i rzekł do niewiasty, którą jako drugą i słabszą, więcej skłonną uznał do błędu: „Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajsiego?“ „Ze wszystkich drzew, które są w raju pożywamy owoce“ — odpowiedziała Ewa — „ale owocu drzewa będącego w pośrodku zakazał nam Bóg, abyśmy snąc nie pomarli.“

O nieszczęsna niewiasto! czemuż się z tym nieprzyjacielem w rozmowę wdajesz? jakżeś zaraz nie poznała, że to zły duch, zdrajca, kusiciel, skoro ci się pyta: czemu Bóg to lub owo rozkazał? alboż Pan i Stworzyciel opowiadać się ma i tłumaczyć stworzeniu swojemu? — Gdy zobaczył szatan, iż mu się pierwszy stopień udał, skłonił się do drugiego, mówiąc: „Nie wierzcie temu, żadną miarą śmiercią nie umrzecie; ale wie Bóg, iż którego dnia skosztujecie tego owocu, otworzą się oczy wasze i staniecie się jako bogowie, wiedzący złe i dobre.“ — Uwierzyła tym kłamstwom niewiasta; zraniona pychą, zapomniała Stwórcy, ojca, dobroczyńcy swojego, chciała wszystko wiedzieć, Bogiem zostać. Nachyliwszy najprzód ucha na słuchanie podstępnych słów węża, zwróciła potem łakome oczy na piękność drzewa, a ściągawszy śmiałą rękę, urwała owoc zakazany, skosztowała go, i nie mając na tém dosyć, męża namówiła do złego. On towarzysza jedynego mocno kochający, nie chcąc żony zasmucać skosztował owocu z jej ręki, i przestąpił rozkazania Boskie, gubiąc samego siebie i potomstwo swoje.

Zaledwie Adam i Ewa dopuścili się tego przestępstwa, wnet groźba Boga ziściła się nad niemi; umarli na duszy tracąc łaskę, która jest życiem duszy naszój; znikła pierworodna ich sprawiedliwość, porządek rozumny w nich utrzymująca; jak oni przeciw Panu swemu posłuszeństwo złamali, tak ciało ich wypowiedziało duszy poddaństwo;

grzech wiał w nie złe żądze; została wprawdzie nieśmiertelność duszy, równie jak aniołom strąconym — ale skazanym na karę, ciężarem się stała nie dobrodziejstwem; została rozumowi wolna wola, lecz nie potężna, leniwa i tak do złego skłonna, że dobrze czynić i chwalić Boga, stało się równie trudno człowiekowi jako przeciw wodzie i wiatrom płynąć. Poznali zaraz co uczynili, zaczęli się wstydzić sami siebie, i z liści figowych porobili sobie zasłony; a oni, co dotąd chodzili bezpiecznie i śmiało przed Bogiem, w miłym i blizkiem towarzystwie Jego, odziani tylko niewinnością i wdziękiem, skoro usłyszeli głos Boski, skryli się między drzewa rajske, nie śmiąc się pokazać.

„Adamie! gdzie jesteś?“ — zawołał Bóg. „Panie! — odpowiedział, usłyszałem głos Twój w raju, zląkłem się bardzo, bom jest nagi i skryłem się.“ — „A któż ci pokazał, żeś jest nagi? — rzekł Bóg — czy nie grzech twój? Nie zachowałeś rozkazania mego, i poznałeś, coś jest sam z siebie bez łaski mojej.“ — „Niewiasta, którąś mi dał za towarzysza, podała mi owoc i jadłem“ — wymawiał się Adam. — „Czemuś to uczyniła?“ — spytał Bóg Ewy. — „Waż mnie zwiódł“ — odpowiedziała. — Rzekł więc Bóg do niewiasty: „Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje; z boleścią rodzić będziesz dziatki; pod mocą będziesz męża i on będzie panował nad tobą.“ Adamowi zaś rzekł: „Iżeś usłuchał głosu żony twojej, i uczyniłeś com ci zakazał, przekłeta będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego; ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleb, aż się wrócisz do ziemi z którejś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz.“

Wyrok niedoli, chorób, ciężkich trudów, śmierci człowieka, cierpień i upośledzenia kobiety w tych słowach wydany został; a co więcej, tym nieszczęsnym grzechem który *pierworodnym* zwiemy, zamknęło się niebo, owo mieszka-

nie Boga i aniołów, dla Adama i Ewy i dla wszystkich ludzi, którzy z nich powstać mieli.

Lecz Bóg miłosierny przejął się litością ku człowiekowi i podał mu lepszego losu nadzieję; rzekł do węża: „Przeklęty jesteś między wszystkiemi zwierzętami ziemskimi; czołgać się będziesz i jeść ziemię po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, między potomstwem jój a twojém; ona zetrze ci głowę, a ty czyhać na jój piętę będziesz.“ W tych słowach tajemnicy pełnych, Bóg uczynił obietnicę zesłania za czasem Zbawiciela, Messyasza, któryby urodziwszy się z niewiasty, pokonał złego ducha, zgładził grzech pierworodny i ludziom zamknięte niebo otworzył. Tym Zbawicielem, tym Messyaszem miał być Syn Boży, druga osoba Trójcy Świętej, Słowo Przedwieczne, Pan nasz Jezus Chrystus. — Niewiasta która zetrze głowę węża — Najświętsza Panna Marya.

KAIN I ABEL.

Adam i Ewa zgrzeszywszy, niegodnemi się stali mieszkać w raju rozkoszy; nie zdołali wytrwać w szczęściu, musieli więc iść na nędzę. I rzekł Bóg: „Oto Adam stał się jako jeden z nas wiedzący złe i dobre; strzeżmyż aby nie wziął z drzewa żywota i nie żył na wieki.“ I wypędził człowieka z raju, żeby uprawiał ziemię z której jest wzięty, a cherubina z mieczem ognistym postawił na straży, i uczynił Adamowi i Ewie odzienie ze skórek bydłęcych, żeby im pokazać jaką odmianę grzech w nich sprawił. — Wyszli nieszczęśni rodzice nasi z miejsca, gdzie tak dobrze im było, ze łzami i z struchlałym sercem; reszta ziemi zdawała im się jako wielka pustynia albo stajnia, gdzie razem z bydłami żyć będą musieli i ciężko pracować. Osiedli nie-

daleko raj, obracając ustawicznie oczy i serce swoje na dawne siedlisko, i żałując serdecznie grzechu swojego. Cieszyła ich tylko obietnica Boga, a lubo nie pojowali jakim sposobem się stanie przyrzeczone odkupienie, wierzyli i spodziewali się.

Nie wiadomo w jakim czasie Ewa poczęła i porodziła pierwszego syna. Urodziwszy go rzekła z radością: „Otrzymałam człowieka przez Boga!“ i nazwała go Kain. Potem porodziła drugiego syna i nazwała go Abel; co znaczy próżność albo żałoba. — Tym dzieciom zrodzonym w grzechu, Adam i Ewa taką naturę dali jaką mieli sami: to jest skazoną i do złego skłonną. Mieli oni wprawdzie wryte na sercu prawo przyrodzone, które oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego; miała ich dusza sumienie, ów głos co nas ostrzega, kiedy złe czynić chcemy; lecz wszelkie dobro przychodziło im z potem czoła, a do grzechu lgnęli. Rodzice to znając uczyli ich pilnie bojaźni i służby Bożej: mówili im, że miał się narodzić z ich krwi Zbawiciel, mocny król i cichy baranek, który potęgą swoją złego duczą pokona, a ofiarą krwi swojej niebo im odkupi i zgubione przywileje wróci.

Nauczani tak synowie i córki Adama (bo mieli pierwsi rodzice nasi liczne bardzo potomstwo) modlili się, i ofiarowali Bogu bydło, zboże i inne owoce ziemi i pracy swojej; a dwaj starsi pokazali nam jawnie, iż mimo grzechu pierworodnego, człowiek przy silnej woli i przy pomocy Boga może być dobrym; a kiedy złym jest, jego to wina. — Abel był pasterzem, a Kain oraczem; Abel dobry i sprawiedliwy ofiarował Panu pierwiastki trzody swojej i co miał najlepszego; Kain zły i zazdrosny niósł niechętnie skape dary. Podobały się Bogu ofiary Abła, i błogosławił go na wszystkiém; Kainowe były Mu niemiłe. Poznał to Kain, rozgniewał się bardzo, a z zazdrości spadła twarz jego. Bóg chcąc mu przywieść na pamięć, że źle czyni, że poprawić

się może i powinien, rzekł mu: „Kainie, czemu się gniewasz? czemu spadła twarz twoja? Jeśli dobrze zynić będziesz, czyż nie odniesiesz nagrody? a jeśli źle, czyż grzech twój wszędzie z tobą nie pójdzie? Pożądliwość wiedzie cię do złego; lecz ona pod tobą jest, i ty możesz panować nad nią.“ — Lecz Kain nie usłuchał napominania miłosiernego Boga, nie chciał być panem sam nad sobą, uległ podszeptom złego ducha, a wyprowadziwszy zdrażliwie brata w pole, zabił go; rozlał krew braterską, krew niewinną, zmazał nią ziemię, i okazał nieszczęsnym rodzicom, co to jest śmierć! gdyż dotąd nie wiedzieli jeszcze, aż na synu swym najmilszym poznali.

Rozgniewany Bóg zawołał: „Kainie! gdzie jest brat twój?“ — „Nie wiem, odpowiedział, alboż ja jestem stróżem brata mojego.“ — „Cóżeś uczynił? rzekł na to Pan, głos krwi brata twego woła do mnie z łona ziemi. Będziesz przeklętym na téj ziemi, która otworzyła gębę swoją i przyjęła krew brata twego z ręki twojej. Gdy ją sprawować będziesz, nie da tobie użytków swoich; tułaczem i zbiegiem zostaniesz.“ Kain przejęty wielkością zbrodni swojej, a nie ufając miłosierdziu Boga, powiedział z rozpaczą: „Zbyt wielka jest nieprawość moja, bym był godzien odpuszczenia. Wyganasz mnie dziś Panie! skryję się przed obliczem Twojém, będę tułaczem i zbiegiem; ktokolwiek mnie spotka, zabije mnie.“ „Nie! odpowiedział mu Pan, położę znamie na tobie, aby cię nikt nie tknął, a ktoby cię zabił, siedmiorako będzie karany.“ — I Kain oddaliwszy się od oblicza Pańskiego, od rodziców i rodzeństwa, poszedł z żoną i dziećmi ku wschodowi Edenu, do ziemi nazwanéj ziemią *Nod* czyli ucieczki.

SET I PIERWSI PATRYARCHOWIE.

W rok po śmierci Abla, Ewa porodziła syna i nazwała go Set, to jest *podłożony*, mówiąc: „Podłożył mi Bóg plemię inne w miejscu Abla, którego zabił Kain.“ — Jakoż Set wziął starszeństwo przed innymi synami Adama, i stał się zupełnym zastępcą Abla.

Kain zaś rozmnożył się bardzo, a bądź z bojaźni, bądź z innej jakiej przyczyny zebrał rodzinę swoją w jedno miejsce, zbudował razem znaczną liczbę domostw i dał ludziom pierwsze wyobrażenie miasta. Zgromadzeni tak potomkowie Kaina wzięli się do przemysłu, i oraz różne występkę splodzili. Tubalkain pierwszy użył kruszców, młotem robił, i stał się rzemieślnikiem od miedzi i żelaza; siostra jego Noema czyli *piękna* wynalazła sposób wyrabiania lnu, konopi i wełny; pierwszą prządką nazywać ją należy. Jubal zapewne śpiewem ptaków nauczony, przyswoił ludziom muzykę, był ojcem grających na arfie i wszelkiem gędziebném naczyniu; ale Lamech, syn Matuzala złamał pierwszy świętość i jedność małżeństwa, wziął dwie żony, Adę i Sellę; on także podwójne popełnił zabójstwo: zabił męża i młodzieniaszka. Potomstwo innych dzieci Adamowych, mianowicie Seta, trudniło się rolnictwem i więcej przechowało bogobojności i cnoty; wśród nich najświetniej zajaśniał rząd ojcowski, *patryarchalnym* zwany, który wówczas zastępował wszelki inny. Ludzie tak blizcy spólnego początku, wszyscy sobie równi i wolni, nie mogli znać innej władzy prócz ojcowskiej, innego pana prócz Boga. Najstarsi rodziny byli tedy patryarchami czyli wodzami i kapłanami pokoleń swoich. Długie lata jakich ówczesni ludzie dochodzili, dodawały im powagi i doświadczenia: *Adam*, pierwszy człowiek i patryarcha, żył lat 930; *Set*, syn jego

i drugi po nim patryarcha, 912; *Enos* syn Seta, trzeci patryarcha, który począł wzywać imienia Pańskiego, 905 lat; *Kainan*, syn Enosa, czwarty patryarcha, 910; *Malaleel*, syn Kainana, piąty patryarcha, 895; *Jared*, syn Malaleela, szósty patryarcha, 962; *Enoch*, syn Jareda, siódmy patryarcha, który zawsze z Bogiem chodził i wziął go Bóg, 365 lat; *Matuzal*, syn Enocha, ósmy patryarcha, człowiek najdłużej żyjący ze wszystkich ludzi, lat 969; *Lamech*, syn Matuzala, dziewiąty patryarcha, lat 777.

Dziesiątym patryarchą po Adamie, był *Noe*; kiedy się rodził, ojciec jego Lamech powiedział: „Ten nam ulży w pracach naszych, ten nas pocieszy na ziemi, którą Pan przeklął.“ I stało się tak. — Ludzie bowiem znacznie się byli rozmnożyli i rozszerzyli na ziemi, ale za przykładem dwóch starszych synów Adama podzielili się jakby na dwa narody: jeden był cielesny, świecki, ludzki; drugi duchowny i prawie Boski; utrzymywało się to tak czas jakiś, i Bóg przynajmniej od jednej części stworzeń swoich był wielbiony. Lecz wnet ci, których dla cnót ich i pobożności dziećmi, *synami boskimi* zwano, obaczywszy że córki *ludzkie* były bardzo piękne, pobrali je za żony i tym sposobem upowszechniło się zepsucie, powstali z tych związków ludzie silni, olbrzymami zwani; lecz z siłą ciała wzmogła się w nich złość, i zapomnieli o Bogu. Ziemia skaziła się przed Panem, i napełniła się nieprawością; złość w niej panowała, wszelka myśl ludzka napięta była ku złemu, i wszelkie ciało popsuło drogę swoje na ziemi. Bóg sprawiedliwy a dobry, zmuszony do nowej kary, odłożył ją przecież do czasu i rzekł: „Od człowieka aż do zwierzęcia, od płazu aż do ptastwa, wytracę wszystko, bo żałuję żem je stworzył.“ — Lecz jeden mąż bogobojny znalazł łaskę przed Panem, z żoną, z trzema synami swymi, Semem, Chamem i Jafetem i z żonami ich; a tym mężem był właśnie Noe, dziesiąty patryarcha, którego imię znaczy *spoczynek*.

P O T O P.

Roku świata
1656.

Przed n. Ch.
2348.

Jeden więc Noe z żoną, z trzema synami i z żonami ich, został przy prawej wierze i czystej cnocie, i prowadził życie bogobojne; znalazł przeto łaskę przed Panem, i rzekł mu Bóg: „Koniec wszelkiemu ciału przyszedł przedemną; napełniona jest ziemia nieprawością od złych oblicza, stracę z niej bezbożnych. Spuszczę wody na ziemię i potop wytraci wszelkie ciało, w którym jest dech żywota. Lecz z tobą uczynię przymierze. Wybuduj korab o trzech piętrach z oknem u góry i drzwiami z boku; poczyń w nim mieszkania i namaż zewnątrz i wewnątrz klejem żywicznym. Wejdiesz weń z żoną, z trzema synami i żonami synów twoich dla schronienia się przed potopem. Z każdego rodzaju zwierząt, z bydła, z ptactwa, z ziemiopłazu weźmiesz po parze, a czystych po siedm par, i różnego pokarmu tak dla siebie jak dla nich.“ I tak powiedziawszy Bóg cierpliwym i do karania nieskorym, dał odwłoki ludziom sto dwadzieścia lat; Noemu zaś kazał być między nimi jako prorokiem i opowiadaczem sprawiedliwości; budować jawnie korab czyli arkę na wielkiej górze, i mówić wszystkim co się stać ma; ale zepsuci i zaślepieni ludzie nie wierzyli, nie poprawiali się: jedli, pili, żenili się, szczepili i budowali, jakoby wieczni byli na ziemi—i zszedł ich znienacka dzień gniewu Pana.

Noe wszedł do arki z rodziną i z zwierzętami, a skoro drzwi zawarł, przerwały się źródła wielkiej przepaści. Bóg otworzył upusty niebieskie, deszcz straszliwy lać zaczął, i padał ciągle przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Woda wzniosła się o piętnaście łokci nad najwyższe góry, i była tak przez dni sto pięćdziesiąt. Wszystko w czém był dech żywota na ziemi, wszystko pomarło; został sam Noe

i ci którzy z nim byli w arce. Bóg wspomniawszy na nich, przywiódł wiatr wielki, wróciły się wody z ziemi idące i wracające się, i poczęły opadać, a siódmego miesiąca arka spoczęła w Armenii, na górze Ararat zwanój. Gdy od téj chwili dni czterdzieści minęło, Noe otworzył okno korabia i wypuścił kruka, chcąc się dowiedzieć, czy już wody opadły; lecz ów posłaniec niewierny zabawił się nad trupami, w które obfitowała ziemia, i nie wrócił więcej. Noe wysłał za nim gołąbkę, i ta nie znalazłszy miejsca, gdzieby spoczęła bezpiecznie jój noga, wróciła do arki. Poczekał Noe dni siedm i wysłał ją znowu; przyleciała do niego pod wieczór, niosąc gałązkę oliwną z zielonym liściem w dzióbku swoim; po czém poznał że wody obeschły; a wnet otworzywszy przykrycie arki, obaczył ziemię suchą. Gdy już czternasty miesiąc jego zamknięcia się kończył, Bóg mu rzekł: „Wyjdź z korabia, ty i żona twoja, synowie twoi i żony ich, i wszystkie zwierzęta; rośnijcie i mnożcie się.“ Wyszedł tedy Noe ze swemi na ziemię już odnowioną i z złości ludzkich obmytą.

Widząc z jakiego niebezpieczeństwa Bóg wyrwać i zachować go raczył, skoro stanął na ziemi, zbudował ołtarz Panu, i uczynił na nim z bydła i z ptaków czystych ofiarę. A ponieważ ta ofiara obrazem była przyszłej Chrystusowój, która nas od wiecznój zguby i potopu dusznego wybawić miała, zawoniała Panu wdzięczną wonnością, i rzekł: „Już więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi; zmysły bowiem i myśli serca człowieczego skłonne są do złego od młodości. Przeto nie wytracę już wszelkiój duszy żyjącój, pobłażać raczej będę ludzkiój ułomności. Odtąd po wszystkie dni ziemi, siejba i żniwo, lato i zima, noc i dzień jedne po drugich następować będą.“ A błogosławiąc Noego i jego synów, rzekł im jeszcze: „Rośnijcie, mnożcie się i napełniajcie ziemię; strach wasz i drzenie niechaj będzie nad wszelkiem zwierzęciem, a wszystko co się rusza i żyje na

ziemi, w wodzie i w powietrzu, niech wam będzie na pokarm, jako jarzyny zielone; tak daję wam wszystko, wyjąwszy, że krwi ze zwierząt pożywać nie będziecie, bo obrzydliwa jest krew. A ktobykolwiek wylał krew człowieczą, będzie wylana krew jego, gdyż na obraz Boga uczyniony jest człowiek. Z wami zaś postanawiam przymierze: jako już nie będzie potopu pustoszącego ziemię, na znak jego łuk mój kładę na obłokach; ile razy okryję chmurami niebo, a łuk ten się ukaże, wspomnę na przymierze moje z wami i z ziemią.“

Łukiem, który się wtedy ukazał Noemu i synom jego, była tęcza, którą i dziś widzimy na czarnych chmurach, skoro z przeciwnéj strony słońce zaświeci.

CHAM, WIEŻA BABEL, ROZEJŚCIE SIĘ SYNÓW NOEGO.

Po wyjściu z arki i ofierze uczynionéj Bogu, Noe, mąż oracz jako byli ojcowie jego, wziął się do sprawowania ziemi i nasadził winnicę. Gdy się już doczekał owocu pracy swojej, wycisnął sok z winogrodu, i pił go jakby wodę dla zaspokojenia pragnienia. Pijąc tak nieostrożnie, upił się; a zasnąwszy w namiocie, nieopatrznie się położył i odkrył. Ujrzawszy to Cham, drugi jego syn, zamiast uczcić starego ojca, pokryć jego sromotę, śmiał się i zawołał braci ze dwora, żeby i oni wraz z nim się śmiali. Ale ci baczniej si na powinność synowską, wzięli płaszcz, a idąc na wstecz i odwracając oblicze, pokryli nagość ojcowską nie zobaczywszy jój.

Gdy ocucił się Noe z wina, i dowiedział się co mu uczynił Cham, przeklął syna jego Chanaana, oddając go na niewolnika braci, a drugim synom błogosławił mówiąc: „Błogosławiony Pan, Bóg Sema; niech Chanaan niewolni-

kiem jego będzie. Niech rozszerzy Bóg Jafeta, i niech mieszka w namiotach Semowych, a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego.“ Lecz minęło lat wiele, z trzech synów Noego, z ich żon, narodziło się mnóstwo ludzi: siedzieli dotąd wszyscy w jednej krainie doliną Senar nazwaną, niedaleko miejsca, gdzie był niegdyś raj ziemski; i byli wszyscy jednego języka i jednej mowy. Gdy ich jednak coraz więcej przybywało, umyśleli się rozejść na różne strony i rzekli: „Nim się rozproszymy po całej ziemi, uczynimy imię nasze sławném, zbudujemy sobie miasto i wieżę, któręby szczyt dosięgał nieba, i gdziebyśmy przed nowym potopem schronić się mogli.“ I wzięli się do téj roboty, a nie dbając nawet na jęj trwałość, w miejscu kamienia narobili cegiel i wypalili je ogniem, zamiast wapna gliny użyli, i wznieśli szybko wysoką wieżę.

Lecz Bóg nie pobłogosławił ich pracy, spojrział z uśmiechem na to dzieło pychy i niewiary dzieci Adamowych, a nie chcąc aby dokończone było, pomieszał języki pracujących; każdy z nich zaczął inaczej przemawiać, i żaden nie rozumiał głosu bliźniego. Zaniechać przeto musieli dzieła, a niedokończonej wieży zostało się nazwisko *Babel* czyli zamieszanie. Według najdawniejszych podań w taki sposób miał być uczyniony podział ziemi między trzema synami Noego, żyjącymi jeszcze wówczas i będącymi według zwyczaju patriarchami czyli wodzami dzieci, wnuków i prawnuków swoich. Część zachodnia i północna Azyi, Europa i wyspy do niej należące dostały się Jafetowi i siedmiu synom jego, i od nich pochodzi rasa ludzi zwana kaukazką czyli białą. Sem z pięciu synami został w kraju, który uważać należy za kolebkę rodzaju ludzkiego, w okolicach Eufratu i Tygru, gdzie był niegdyś Eden; wziął całą tę część zachodnią i południową Azyi, i od niego pochodzi rasa ludzi mongolska, mająca płeć oliwkową. Chamcwi przypadł Egipt, cała Afryka, Arabia; a synowi najstarszemu dostały się Palestyna

i Fenicya, i od niego pochodzi rasa ludzi czarna czyli etyopska.

W biblii i w przypisach duchownych pisarzy jest szeroki opis synów Noego i narodów, które z nich powstały. Tak Jafet którego imię znaczy *rozszerzenie*, zaludnił większą część zachodu, i sławnym został pod imieniem Japeta; syn Chama Mizraim dał początek Egipcyanom; z pięciu synów Sema: Elama, Assura, Arfaxada, Luda i Arama powstali Persowie, Assyryjczyki, Syryacy, a przed wszystkimi lud izraelski, który pośród innych ludów równie jak on pod ręką Boską będących, miał się stać *jawną częścią Bożą*.

POWOŁANIE ABRAHAMAMA.

Roku świata
2008.

Przed n. Ch.
1996.

Z rozejściem się synów Noego, jakby nowy wiek dla rodzaju ludzkiego się zaczyna. Do tej pory było to dziecię pod władzą ojcowską, i nie widzieliśmy też nigdzie wspomnienia o narodach i królach; były to rodziny, a raczej jedna rodzina. Od Noego do Chrystusa będzie to już młodzieńiec zostawiony poniekąd sam sobie, aby wymądrzał własnymi błędami; w tym przeciągu czasu są już nietylko rodziny, ale ludy i państwa, a osobliwie jedno państwo powszechne, urodzone w Niniwie i w Babilonie, przechodzi następnie od Assyryjczyków do Medów i do Persów, od Medów i Persów do Greków, od Greków do Rzymian. Pierwszym monarchą, o którym Moyżesz wspomina, był Nemrod, syn Chusa, a wnuk Chama. Ten począł być możny na ziemi, był dużym łowcem przed Panem, i urosło przysłowie: „Jako Nemrod duży łowiec przed Panem.“ On też uważany jest za założyciela państwa assyryjskiego, którego Babilon i Niniwa stały się stolicami. Lecz prócz tego głównego państwa

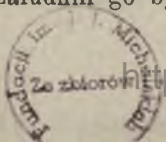
wnet inne mniejsze powstawać zaczęły. Szerząc się coraz bardziej na ziemi i rozmnażając co dzień więcej; potomkowie Noego odstępowali z wolna od pierwotnych podań i przepisów, od prawdy, i doszli nareszcie do bezprzykładnego dotąd obłąkania. Zachowując wyobrażenie Najwyższej istoty, Boga, Stwórcy nieba i ziemi, przestali Mu nieść cześć przyzwoitą, cześć wyłączną, i poczęli wymyślać sobie różnych podrzędnych bogów; słońcu, księżycowi, gwiazdom, królom, moczom, zwierzętom nawet kłaniali się jakby bóstwu, modląc się do nich i składając im ofiary; robili sobie własnymi rękami bałwany z drzewa, z kamienia, z kruszcu, podobieństwo do ludzi, do zwierząt mające, i przypisywali im moc i mądrość.

Bóg, który jak piszą księgi święte *), postanowił nad każdym narodem przełożonego, ale jeden sobie za jawną część obrał, uznał potrzebę złożenia już wtedy tego osobnego ludu, któryby składem był prawdy; w którego łonie byłby wielbiony w obliczu świata całego ten jeden Bóg, który *jest*, a nie ci bogowie których *nie ma*; któryby nareszcie godzien był, ażeby z niego urodził się kiedyś ów Zbawiciel, jeszcze Adamowi i Ewie obiecany, a o którego przyjsciu narody ziemskie coraz więcej zapominały. Na wodza i na ojca tego ludu, a zatem na ojca wiernych obrał Bóg Abrahama. Szedł on wprost od Sema i był dziesiątym patriarchą od potopu; albowiem Sem zrodził Arfaxada, drugiego patriarchę po potopie; Arfaxad Salego, trzeciego patriarchę; Sale Hebera, czwartego patriarchę; Heber Falega, piątego patriarchę; Faleg Rehego, szóstego patriarchę; Rehu Sagura, siódmego patriarchę; Sagur Nachora, ósmego patriarchę; Nachor Tarego, dziewiątego patriarchę; a Tare Abrahama.

*) Ekklez.

Abraham prowadził jak ojcowie jego życie pasterskie, życie niewinne, pracowite, proste, które dotąd przydomek patryarchalnego nosi; był przecież zamożny jakby król jaki: miał wielkie bogactwa w trzodach, w służących, lecz największe w sercu swoim. Mieszkał w Chaldei, w miejscu zwaném Ur; żona jego zwała się Sara i była niewzycyżną piękności; dwaj bracia Nachor i Aran: Aran zrodziwszy syna Lota, umarł; Nachor ożenił się z Melchą, i osiadł w miejscu zwaném Haran. Abraham już spędził siedmdziesiąt pięć lat bogobojnego i czynnego życia, kiedy Bóg zawołał na niego i rzekł mu: „Wyjdź z ziemi twojej, od rodziny twojej, z domu ojca twego, a idź do ziemi obcej, którą ci ukażę. Uczynię cię narodem wielkim, będę ci błogosławił i uwielbię imię twoje; będę błogosławił i błogosławiącym tobie, przeklnę przeklinających ciebie; i w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemskie.“ Abraham posłuszny i wierny Bogu nie wahał się i chwili; opuścił wszystko, a obietnicę Boską poczytując sobie za wszystko, wziął żonę Sarę, Lota synowca, trzody i służących, i poszedł. Idąc ciągle ku południowi przeszedł przez kraj Syryą zwany, i zaszedł do ziemi pięknej i obfitój, wtedy chanańska, dziś Judeą albo Palestyną mianowanój. Nie była ona pod władzą jednego, ani téż cała zamieszkała; było w niej dużo państw małych i jeszcze niektóre miejsca puste.

Abraham zaszedł bez przeszkody do doliny Mambre; tam się zatrzymał, tam usłyszał od Boga te słowa: „Potomstwu twemu dam tę ziemię“ a zbudowawszy ołtarz Panu, poszedł ku góróm na południe, między Betel i Hai; rozbił namioty swoje, i tam znowu ołtarz wystawił, wzywając imienia Pańskiego i jakiś czas pomieszkał. Ale wnet wielki nieurodzaj i głód Bóg na tę ziemię przypuścił, i Abraham udał się wraz z żoną do Egiptu, drugiej części ziemi, Afrykę zwanój, do kraju wówczas tak jak dziś Egiptem mianowanego. Zaludnili go byli, jak wiemy, potomkowie Mizraima



czy Menesa syna Chama; i Egipcyanie może najpierwsi z wszystkich ludów mieli rząd, prawa, królów swoich, kwitnące nauki i kunszta, wielkie miasta, a nadewszystko przemysł i rolnictwo, tak dalece że Egipt w kilka wieków po potopie był jakby szkołą i spichlerzem zamieszkałej ziemi. Widać jednak, iż sprawiedliwość w nim nie panowała, kiedy Abraham dochodząc do granic, tak powiedział Sarze: „Wiem, żeś bardzo piękna niewiasta; gdy cię więc ujrzą Egipcyanie, rzekną: to żona jego: mnie zabiją, aby ciebie otrzymali; mów przeto proszę, żeś jest siostrą moją, ażeby nam było dobrze, i dusza moja by żyła dla ciebie.“ Uczyniła tak Sara, nie prześladował nikt Abrahama, ale Egipcyanie ujrawszy niewiastę niezwyčajnej urody, dali o niej znać królowi, i on kazał ją wziąć do pałacu swego. Lecz wkrótce Bóg ciężkie plagi na niego spuścił; domyślił się więc, iż to cudza żona być musiała; wrócił ją przeto mężowi, wymawiając mu, że prawdę zataił; dał mu wiele bydła, niewolników, złota i srebra, i rozkazał sługom swoim, żeby go odprowadzili do ziemi Chanaan. Króla tego jako wszystkich późniejszych egipskich, Mojżesz nazywa Faraonem: Farao musiał znaczyć to samo, co król w ówczesnym egipskim języku.

**Rozejście się z Lotem, Abraham zwycięzcą.
Melchizedech, Agara i Izmael.**

Abraham wrócił jeszcze bogatszy z Egiptu, w złoto, w srebro, w klejnoty, a mianowicie w trzody i w służących; a ponieważ synowiec jego Lot miał także znaczną majątność, nie wystarczała im ziemia na której mieszkali, i pasterze ich swarzyć się bardzo między sobą poczęli o miejsce paszy dla bydła. Widząc to Abraham rzekł do Lota: „Niech

nie będzie kłótni między mną a tobą, między pasterzami memi a twemi, bo bracia jesteście. Oto cała ziemia Chanaanąska jest przed tobą, odejdz odemnie, proszę; jeżeli w lewą pójdiesz, ja się udam w prawą; jeżeli prawą obierzesz, to ja pójdę w lewą.“ Lot przystał na to rozejście się ze stryjem, a podnosząc w około oczy upodobał sobie krainę nad rzeką Jordanem, zwaną Sodoma i Gomora, która wydała mu się jak raj ziemski, albo jak ten Egipt, z którego niezbyt dawno był powrócił; i tam poszedłszy osiadł w mieście Sodomie, nie uważając, że mieszkańcy jęj byli obrzydliwi w oczach Pana dla niesłychanych grzechów swoich.

Wkrótce po odejściu Lota, Bóg rzekł do Abrahama: „Podnieś oczy i spojrzysz z miejsca gdzie jesteś. Od północy do południa, od wschodu do zachodu, wszystką ziemię którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu. Rozmnożę je jako proch ziemi. Jeżeli kto z ludzi może zliczyć proch ziemi, to i potomstwo twoje zliczyć potrafi. Wstań i schodź tę krainę wszerek i wzdłuż, bo ją tobie dam.“ Ruszył natychmiast posłuszny patriarcha namioty swoje; a zaszedłszy do doliny Mambre, tam je rozbił i nowy ołtarz zbudował prawdziwemu Bogu. Książę tęg doliny i dwaj bracia jego widząc go tak bogobojnym i zamożnym, uczynili z nim przymerze, przezywając go *Hebrejem*, co w języku owego kraju znaczyło *przychodziec, cudzoziemiec*.

Stało się w tymże czasie, iż czterech królów podniosło wojnę przeciw królom Sodomy, Gomory i ich sąsiadom. Powód do tęg wojny — pierwszej między ludźmi, której opis mamy — był następujący. Królowie Sodomy, Gomory i ich sąsiedzi płacili przez lat dwanaście haracz Chodorlohamerowi królowi Elamitów czyli Persów. Trzynastego roku wybili się z pod tego jarzma; on przeto złączywszy się z królem Babilonii i z dwoma innymi mniejszymi, napadł najprzód na mieszkających ku północy, zgromił ich i w puszcze

Arabii zapędził. Dowiedziawszy się o tém król Sodomy i czterech królów sąsiedzkich, zebrali ludzi swoich i ruszyli przeciw napastnikom. Spotkali się wnet, lecz Chodorlohamer rozproszył zupełnie ich wojska, a nie znajdując już oporu zrabował Sodomę i Gomorę, i zabrawszy co mógł, odszedł. Lot dostał się w niewolę zwycięzcy, i całą majątność utracił. Jeden z jego pasterzy uszedłszy szczęśliwie przybiegł do doliny Mambre, dać znać Abrahamowi o smutnej doli synowca. Skoro tę wieść usłyszał patriarchy, nie tracąc czasu wybrał ze służących swoich trzechset ośmnastu najmężniejszych i puścił się w pogoń za Chodorlohamerem. Przyłączył się do niego sprzymierzeniec Mambre i z braćmi; ale mimo tego w mniejszej był liczbie od nieprzyjaciela. Przecież ufny w Boga uderzył nań, rozgromił, poraził i wszystką korzyść zabraną odbił. Kiedy powracał z tej zaszczytnej wyprawy, która mężstwo jego i umiejętność hetmańską wielce wślawiła, król sodomski wyszedł ze schronienia, gdzie przed nieprzyjacielem był uciekł, i zabiegł mu drogę. W uniesieniu wdzięczności dla zbawcy swojego, rzekł mu: „Ze wszystkiego coś odbił na nieprzyjaciółach moich, oddaj mi tylko ludzi, a resztę weź sobie.“ — „Nie, odpowiedział wspaniały Abraham — podnoszę rękę i przysięgam na Boga Najwyższego, władcę niebios i ziemi, że od nici wątkowej aż do rzemyka nic nie wezmę od ciebie, abyś nie mówił: „Jam zubożył Abrahama.“ — Przyjął jedynie strawę dla ludzi swoich i część zdobyczy należącą się sprzymierzeńcom.

Na tém samym miejscu Abraham odebrał błogosławieństwo króla Salemu, Melchizedecha. Król ten, wyznawca prawdziwego Boga, którego Pismo święte kapłanem Najwyższego zowie, wyszedł przeciw niemu, a ofiarując mu chleb i wino powiedział: „Błogosławiony niech będzie Abraham od Boga Najwyższego, który stworzył niebo i ziemię! błogosławiony Bóg, którego obroną nieprzyjaciel jest

w ręku twoim.“ I dał mu Abraham dziesięcinę ze wszystkich łupów.

W niedługim czasie po tém zwycięztwie, Abraham usłyszał od Boga te słowa: „Nie bój się niczego, jam jest obrońcą twoim i będę zapłata. — „Cóż mi po tém, co mi dasz Panie — odpowiedział patryarcha dręczony jedynym żalem, który truł mu życie — kiedy ja zejđę bez dzieci, a syn sługi mego Eliezera, Damaszek, dziedzicem moim będzie, boś mi nie dał syna Panie!“ — „Nie syn sługi twego, lecz własny dziedzicem twoim będzie; wejrzyj na niebo, zlicz gwiazdy: takie będzie potomstwo twoje.“ Abraham uwierzył Bogu, a chociaż żona jego Sara była od wielu lat niepłodna i on zestarzał się już bardzo, czekał z ufnością spełnieni tej obietnicy. Przecież lata mijały, nie iściła się, a Sar przykrzyła sobie coraz bardziej bez dzieci. Powiedziała więc raz mężowi: „Nie dozwolił Bóg, żebym ja rodziła, ale mo że z innój niewiasty da tobie potomstwo; weź Agarę, niewolnicę moję; może w niej się dopełnią obietnice Pana.“

Abraham poszedł za radą żony, lecz ona w miejscu pociechy zmartwienie sobie sporządziła. Agara bowiem zaczęła gardzić panią swoją i Sara zażalona rzekła znowu mężowi: „Niesprawiedliwie poczynasz sobie ze mną; jam ci dała moję niewolnicę, a ona teraz mną gardzi. Niech Pan rozsądzi między nami.“ — „Oto sługa twoja jest w ręku twoim, odpowiedział Abraham — czyń z nią, jak ci się podoba.“ Ukarła więc Sara Agarę, aż ta uciekła na puszcę. Tam przy źródle wody pokazał jęj się anioł Pański i rzekł: „Agaro, sługo Sary, zkąd i dokąd idziesz?“ — „Od oblicza pani mojęj uciekam,“ odpowiedziała. „Wróc się do pani swojęj, — mówił dalej anioł, i ukorz się pod jęj ręką. Niedługo porodzisz syna i nazwiesz imię jego Izmael, przeto że usłyszał Pan utrapienie twoje. Będzie on człowiek dziki; ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciw

niemu; przed braćmi swymi rozbije namioty.“ Usłuchała Agara anioła, wróciła do Sary, a źródło, przy którym Pan ją pocieszył, nazwała: „źródło żyjącego i widzącego mnie.“ Wkrótce powiła syna i dała mu imię Izmael.

OBIETNICA SYNA ABRAHAMOWI. SODOMA I GOMORA.

W trzynastu lat po narodzeniu Izmaela, Bóg przemówił do Abrahama: „Jam Bóg wszechmogący, chodź przede mną, a bądź doskonały. Uczynię przymierze z tobą i rozmnożę cię wielce. Na znak umowy mojej z tobą i z potomstwem twojem, każdy mężczyzna niech będzie obrzezany, i każdy syn ósmego dnia po urodzeniu. Żonie twojej pobłogosławię, dam ci z niej syna, z którego wyjdzie wiele królów i narodów.“ Abraham na te słowa padł twarzą na ziemię, lecz zwątpił w sercu swoim, mówiąc: „Oby Izmael żył przed tobą, Panie!“ „Będzie żył, odpowiedział Bóg; zrobię go wodzem wielkiego ludu. Ale moje przymierze z tobą na drugim synu się dopełni, Sara ci go urodzi.“ Abraham uwierzył, i poczytaną mu została wiara jego ku usprawiedliwieniu; a dopełniając rozkazów Pana przystąpił wraz z synem i z domowemi do zaleconego obrządku.

W niedługim czasie Abrahamowi siedzącemu koło namiotu swego, w cieniu wielkiego dębu, w samo gorące dnie, objawił się Bóg. W zachwyceniu swoim podniósłszy oczy, ujrzał przed sobą cudowne widzenie: Boga w postaci trzech mężów, którzy mijali namiot jego. Abraham wstał, a kłaniając się do ziemi, rzekł najprzód: „Panie! jeśli znalazł łaskę przed tobą, nie mijaj sługi twego!“ a potem przemawiając jakby do prawdziwych podróżnych, dodał: „Przyniosę wody, umyjecie nogi, i odpoczniecie pod drzewem; przyniosę kęs chleba i posilicie się!“ Przyzwolili, a on po-

szedł do namiotu Sary i powiedział jej: „Spiesz się; rozczyni trzy miarki światłej mąki i napiecz kołaczy.“ Sam też pobiegł do bydła, wybrał cielę młodziuchne i wyborne, i dał pacholęciu, który je uwarzył; położył je potem z masłem i z mlékiem przed gośćmi, a sam stał pod drzewem i usługiwał im. Gdy się uczta skończyła, spytali się podróżni: „Gdzie jest Sara, żona twoja?“ „W namiocie,“ odpowiedział. „Za rok o tym czasie, rzekł Pan, żona twoja będzie miała syna.“ Usłyszawszy to Sara z namiotu swego, rozśmiała się i pomyślała: „Sędziwą będąc, miałabym mieć dzieci?“ Lecz Pan przeniknął jej myśli i rzekł do Abrahama: „Czegoż się śmieje żona twoja, i czego wątpi? jestże co niepodobnego Bogu!“ Zapytana Sara bojaźnią zdjęta zaparła się mówiąc: „Nie śmiałam się!“ Lecz zawstydził ją Pan, a cudowni mężowie wstawszy odeszli, i Abraham ich odprowadzał.

W drodze zwrócili oczy ku stronie gdzie była Sodom, i rzekł Pan: „Nie mogę zataić przed Abrahamem tego co uczynię, bo on będzie wodzem wielkiego ludu, i w nim wszystkie narody będą ubłogosławione. Słuchaj więc co ci powiem: Głos zbrodni Sodomy i Gomory zwiększył się; ukarać je muszę.“ Abraham uzałował się zguby ludzi tyłu, wspomniawszy też i na Lota tam mieszkającego, i powiedział: „Panie! czyż zatracisz sprawiedliwego z bezbożnym? Jeśli będzie pięciudziesiąt sprawiedliwych w mieście, zginąż pospółem? Ty, który sądzisz ziemię całą, żadną miarą nie wydasz takiego sądu!“ „Jeśli znajdę,“ odpowiedział Pan, „pięciudziesiąt sprawiedliwych w całym mieście, przepuszczę całemu miastu.“ Ośmielony tém miłosierdziem i łaskawością Abrahama, uznając się prochem i popiołem w oczach Boga, targował się z Nim o Sodomę, umykając coraz po dziesięciu sprawiedliwych. Bóg obiecał przestać na dziesięciu, lecz gdy i tych nie znalazł, musiał wykonać karę.

Jednego wieczora Lot siedział w bramie miasta Sodomy wyglądając gościa jakiego, żeby według zwyczaju owych

wieków, zaprosić go w dom swój, i ujrzał dwóch podróżnych; wstał więc, poszedł przeciw nim, a kłaniając im się do ziemi, zapraszał do siebie. Odmówili mu z razu, lecz gdy mocno nalegał, poszli z nim do jego domu. Umył im nogi, sprawił ucztę, a kiedy już spać iść mieli, niegodziwi obywatele miejscy obstarali dom, wołając wielkim krzykiem na Lota: „Wydaj nam gości twoich!“ Wyszedł do nich i powiedział: „Nie wydaj gości moich, i nie dam im uczynić nic złego, bo pod dach mego domu weszli.“ Rzucili się więc na niego, ale aniołowie (gdyż aniołowie byli dwaj podróżni) wciągnęli Lota do domu i drzwi mocno zawarli; lud zaś sodomski zarazili ślepotą, i rzekli do synowca Abrahama: „Masz tu kogo ze swoich: zięcia albo synów i córki? wyprowadź wszystkich. Przemógł głos nieprawości miasta tego, zglądzi je Pan.“

Lot miał dwie córki dorosłe, które dwóch Sodomitów pojąć miało za żony; przestrzegł przyszłych zięciów o tem co się stanie, lecz oni wierzyć mu nie chcieli. Tymczasem skoro świtać zaczęło, naglili aniołowie Lota, żeby uchodził, mówiąc: „Wstań, spiesz się, weź żonę i córki i uciekaj, ażebyś pospołu z miastem nie zginął.“ A gdy on się ociągał, żalując zapewne wielkich majątności swoich, wzięli go za rękę i wyprowadzili wraz z rodziną za miasto, tę dając przestrożę: „Nie oglądajcie się za siebie, ani się nie zatrzymujcie na żadnym miejscu, tylko uciekajcie na górę.“ Lot myśląc, że tak prędko na górę nie zdąży, prosił żeby mógł uciec do bliższego miasteczka.

Wysłuchał go Pan, zachował to miasteczko, które też zginąć miało, i przewano je Segor. Słońce wschodziło gdy Lot tam wszedł ze swymi. Wtedy Bóg spuścił na Sodomę i na Gomorę siarczasty ogień jako dęszcz zapalony, który pochłonął te dwa obrzydłe miasta, cały okoliczny powiat, i wszystko w popiół obrócił. W miejscu gdzie tak piękna była okolica, zaszło jezioro wody smrodliwej, dotąd *morzem*

Martwém zwane, gdyż żadne stworzenie żyć w niem nie może. Żona Lota nieposłuszna przestrogom aniołów, gdy się obejrzała na Sodomę, żałując dóbr w niej utraconych, w słup soli obróconą została.

NARODZENIE IZAAKA. WYPĘDZENIE AGARY I IZMAELA.

OFIARA ABRAHAMA.

Niedługo po zniszczeniu Sodomy i Gomory, w czasie naznaczonym Bóg nawiedził Sarę jako był obiecał; w starości swojej poczęła syna i urodziła. Ujrawszy się matką po tylu latach niepłodności, zawołała z uniesieniem: „Bóg radość mi uczynił; ktokolwiek usłyszy, pomoże mi do radości. Ale któż uwierzy, że Sara Abrahamowi własnymi piersiami karmi syna, którego mu w starości powiła?” Abraham ofiarował Panu ósmego dnia dziecę według przepisanego obrządku obrzezania, i nazwał go Izaak, co w jego języku znaczyło *śmiejch* albo *radość*. W dzień odstawienia dziecięcia, gdy zdrowo rośło, sprawił domowym wielką ucztę, ażeby wszyscy z nim się cieszyli. Izaak dobrze się chował ale kiedy Sara najżywszej w nim doznawała pociechy, Izmael ją zaczął martwić.

Nie mogąc patrzeć bez zazdrości na przybyłego brata, dokuczał mu w spólnych zabawach. Dostrzegła to wnet Sara i powiedziała Abrahamowi: „Wypędź z domu tę niewolnicę i jej syna!” Przykrą się zdała ta mowa Abrahamowi, lecz we śnie Bóg mu powiedział: „Nie miej za złe słów Sary, we wszystkiem co ci powie, słuchaj jej głosu, bo w Izaaku a nie w Izmaelu dopełnione będą obietnice moje.“ Wstał więc Abraham rano, wzięwszy chleba i naczynie z wodą, włożył je na plecy Agary, oddał jej syna i wyprawił ją z domu. Poszła na puszcę Bersabój i zbłądziła. A gdy

im niestało wody w naczyniu, Izmael spragniony padł prawie bez duszy pod drzewem. Stroskana Agara odeszła od niego, ile łuk zastrzelić może, mówiąc: „Nie chcę patrzeć na umierające dziecko moje!“ a usiadłszy płakała i modliła się. I wysłuchał ją Bóg. Anioł zawołał na nią: „Nie bój się, Agaro! usłyszał Pan głos niewinny; wstań, weź syna, prowadź go za rękę, bo w naród wielki rozmnoży go Bóg.“ I ujrzała Agara przed sobą studnię wody, i dała pić synowi. A syn ten urosł, mieszkał na puszczy i stał się od młodości strzelcem. Matka dała mu żonę z ziemi egipskiej, z kąd sama była, i rozrodził się w dwunastu synach.

Po wypędzeniu niewolnicy i syna jój, Abraham przez lat wiele używał spokojnie szczęścia, błogosławieństwa u Boga, szacunku u ludzi, pokoju w domu i cieszył się dobrym i dorodnym synem; kiedy Pan zapragnąwszy doświadczyć raz jeszcze wiary i posłuszeństwa jego, rzekł mu jednej nocy: „Abrahamie! weź syna, którego milujesz, idź do ziemi widzenia, i na górze, którą ci ukażę, ofiaruj mi go na całopalenie.“ Zadrżał na te słowa Abraham, lecz pamiętając, że ma tego syna od Boga, nie wahał się oddać go Bogu: tylokrotne obietnice rozmnożenia jego potomstwa nie trudniły go, bo żywa wiara nieufność tłumiała. Nie rzekłszy więc i słowa wstał ze świtem, osiodłał osła, gdyż w ziemi Chanaana najwięcej na osłach jeżdżono, wziął z sobą dwóch młodzieńców i Izaaka, i poszedł gdzie mu Pan iść wskazał. Szedł dwa dni: trzeciego, podniósłszy oczy obaczył naznaczoną górę i powiedział do sług: „Zostańcie tu z osłem, ja z synem pójdziemy na górę; skoro uczynimy pokłon Bogu, wrócimy.“

Nabrał drew do całopalenia, włożył je na plecy Izaaka, a sam niósł miecz i ogień. Gdy szli oba pospołu, Izaak spracowany i spotniały rzekł: „Ojciec mój!“ „Czego chcesz, synu!“ spytał się ojciec. „Oto widzę drwa i ogień, lecz gdzie jest ofiara całopalenia?“ „Bóg ją sobie opatrzy, synu

mój," odpowiedział nieszczęśliwy ojciec. Gdy przyśli na miejsce, postawił ołtarz, ułożył drwa na nim, związał syna i położył go na stosie. Syn równie powolny ojcu, jak ojciec powolnym był Bogu, nie opierał się i milczał: a Abraham wyciągnawszy rękę porwał miecz, żeby zabić syna. Lecz wtém głos z nieba zawołał: „Abrahamie! Abrahamie! nie ściągaj ręki twojej na dziecę twoje, ani mu czyni co złego. Teraz poznałem, że się boisz Boga, kiedyś dla mnie nie folgował synowi.“

Abraham uradowany podniósłszy oczy, ujrzał w krzakach barana uwikłanego za rogi, i ofiarował go Panu na całopalenie w miejsce syna. Głos z nieba tak powtóre do niego przemówił: „Przysięgam przez siebie samego: ponieważ nie folgowałeś dla mnie jednorodzonymu synowi twojemu, błogosławić ci będę. Rozmnożę twoje potomstwo, i wszystkie narody będą w niém błogosławione.“ Abraham wrócił się do sług, i poszli do domu. Zdaje się, że w tych czasach wziął na miejsce wypędzonej Agary inną niewolnicę Ceturę, także Egipcyankę, która mu narodziła Zamrama i Jeskana, Madana i Madyana, Jezboka i Suego.

ŚMIERĆ SARY. OŻENIENIE IZAAKA.

Niedługo po niedoszłej ofierze syna umarła Sara, mając lat sto dwadzieścia siedm. Abraham wielką odprawił żałobę nad ję ciałem, a chcąc pochować je przyzwoicie, udał się do obywateli blizkiego miasta Het, i tak im rzekł: „Jestem przychodniem i gościem u was; dajcie mi, proszę, prawo pogrzebu z wami, abym pochował umarłą moję.“ Hętowie mu odpowiedzieli: „Słuchaj panie! książęciem bożym jesteś u nas, w najwspanialszych grobach naszych pogrzeb umarłą twoję.“ Ale szlachetny Abraham nie chciał przyjąć

daru, kupił od jednego z Hetów podwójną jaskinię za czterysta sykli srebrnych, które mu odważył w bramie miasta w obecności przechodzącego ludu, i w tej jaskini pochował Sarę, gotując sobie grób koło niej. We trzy lata po tej smutnej przygodzie starzejąc się już bardzo, umyślił ożenić syna swego Izaaka; pogardził przecież córkami ziemi Chanaanśkiej, gdzie mieszkał; bo choć bogate, w bałwochwaltwie i rozpuście żyły, ale pobożną i skromną chciał dobrać żonę synowi. Abraham w Mezopotamii, w ojczyźnie swojej, zostawił był dwóch braci. Jednemu z nich Nachorowi żona Melcha ośmiu synów powiła. Z tych najstarszy Batuel, miał syna Labana i córkę Rebekeę, a wszyscy w Haranie mieszkali. Miewał o nich wiadomości Abraham i wiedział, że żyją w pobożności i w cnocie. Przywołał więc Eliezera, najstarszego sługę domu swojego, który rządził tęp wszystkiem co on miał; było ten sam, którego syn Damaszek miał być dziedzicem bogactw Abrahama, dopóki mu Bóg nie dał dzieci. Omyłona dziedzictwa nadzieja nie zmieniała serca poczciwego sługi, był zawsze równo do pana przywiązany. Powiedział mu więc sędziwy Abraham: „Przysiąż na Boga, że nigdy nie dozwolisz, aby syn mój wziął za żonę z pomiędzy córek Chanaana; ale raczej idź zaraz do ziemi i do rodziny mojej, i przywieź ztamtąd żonę dla syna mego.“ Przysiągł Eliezer, a wzięwszy kilku służących, dziesięć wielbłądów ze stada pana swego, klejnotów i bogactw, ruszył w tę daleką drogę.

Po wielu dniach, przyjechawszy na miejsce pod sam wieczór, stanął z wielbłądami przed miastem Haran przy studni; a właśnie było czas, kiedy dziewczęta przychodziły po wodę. Eliezer znając jak ważną sprawę pan jego mu polecił, wiedząc, że z pomocą Boga wszystko dobrze idzie, tak się modlił: „Boże Abrahama! proszę nawiedz mnie dziś, uczyn miłosierdzie dla pana mego, wskaż mi tę, którąś przeznaczył za żonę Izaakowi. Oto przyjdą tu dziewczęta Harzańskie, będą czerpały wodę z tej studni; natchnij tę, któ-

raś wybrał, aby i mnie i wielbłądom moim, naczynia z wodą nachyliła.“ Jeszcze był w sobie tych słów nie dokończył, kiedy ujrzał młodą dziewczkę, dziwnie śliczną i miłą, wychodzącą z miasta: wiadra na barkach niosła. Przyszedłszy do studni, naczepała w nie wody i już wracała do domu, kiedy Eliezer zabiegłszy jęj drogę, powiedział: „Daj mi proszę wody, abym się napił.“ „Pij panie,“ rzekła, i złożywszy częmpredzėj wiadra, nachyliła jedno do ust jego. Gdy się ochłodził, dodała: „Uciągnę jeszcze wody dla wielbłądów twoich.“ I wypróżniwszy wiadra w koryto, czerpała póty ze studni, póki się wszystkie nie napiły. Eliezer przypatrywał jęj się w milczeniu i myślał sobie: „Czy zdarzył Bóg drogę moję, czy nie?“ Gdy dokończyła swęj pracy, dobył złotych zausznic i ramienników; zausznice zawiesił na ozdobę jęj twarzy, ramienniki włożył na ramiona. „Jak się zowiesz, dziewczeczko? spytał się. Czyjaś ty córka? Znajdęz miejsce dla siebie i wielbłądów moich w domu ojca twojego?“ „Jestem Rebeka, odpowiedziała, córka Batuela, syna Melchy i Nachora; miejsce przestronne, dostatek plew i siana znajdziesz u nas.“

To wyrzekłszy, pobiegła śpiesznie do matki opowiedzić co jęj się zdarzyło. Laban brat jęj przyszedł natychmiast do studni, żeby zaprosić w dom wędrownika. Eliezer przez ten czas dziękował Bogu, mówiąc: „Błogosławiony Bóg Abrahama! on okazał miłosierdzie i skutek obietnic swych na nim, On prostą drogą przywiódł mnie do domu brata jego.“ Laban zbliżywszy się wtedy, rzekł: „Wnijdź błogosławiony od Boga! czemuż na dworze stoisz? nagotowałem ci dom i miejsce dla wielbłądów twoich.“ I zaprowadził go do gospody, rozsiodłał wielbłądy, dał im plew i siana; gościowi i służącym, którzy z nim przyjechali, przyniósł wody do nóg umycia, i jadła przed nimi postawił. Lecz wierny sługa powiedział: „Nie będę jadł, aż opowiem po com zdaleka przyjechał.“ „Mów,“ odpowiedziano mu, a on

rzekł: „Jestem sługa Abrahama. Bóg pobłogosławił panu memu, wielkim i bogatym go uczynił, nadał mu owiec i wołów, srebra i złota, niewolników i niewolnic. Sara, żona pana mojego, urodziła mu syna Izaaka w starości swojej; jemu dał wszystko co miał i poprzysiądz mi kazał, że nie weźmie ten syn żony z pomiędzy córek Chanaana, w których ziemi mieszka; ale, że ja z rodziny jego żonę mu przywiozę. Przysiągłem, pojechałem i prosiłem Boga, żeby mi wskazał dziewczkę, którą synowi pana mego przeznaczył; wskazał mi córkę waszą. Przeto jeśli chcecie uczynić miłosierdzie i prawdę panu memu, oznajmijcie mi; jeśli inne macie zamysły, i tych nie tajcie przedemną, żebym gdzieindziej poszedł szukać żony Izaakowi.“ Na te słowa zdziwieni rodzice i krewni Rebeki tak odpowiedzieli: „Od Boga wyszło to zdarzenie; nie możemy ci dać innej odpowiedzi, jak wola to Jego. Oto Rebeka jest przed tobą, weźmij ją, idź, niech będzie żoną syna pana twego, jak Bóg wyrzekł.“ Gdy to usłyszał Eliezer, w radości serca padł na twarz i dziękował Bogu. A dobywszy złote i srebrne naczynia i bogate szaty, ofiarował je Rebecę w darze; rodzinie jój i matce dał także upominki, i wtedy dopiero przy sprawionej uczcie jadł i pił z nimi wesoło.

Nazajutrz wstawszy rano, prosił żeby go już puścili. Niechże przynajmniej dziewczeczka — powiedzieli mu na to krewni Rebeki i jój matka — niechże z dziesięć dni u nas mieszka, a potem pojedzie.“ „Nie zatrzymujcie mnie — mówił Eliezer — zdarzył Bóg drogę moją; puśćcie mnie, niech jadę do pana mego.“ „Zawołajmyż dziewczeczki — rzekli — i dowiedzmyż się o jój woli.“ A gdy przyszła, spytali jój się: „Chceszże jechać z tym człowiekiem?“ „Pojadę!“ odpowiedziała. Puścili więc i ją i Eliezera i towarzyszków jego, błogosławiąc jój. Wzięła z sobą Rebeka mamkę swoją Deborę i kilka dziewcząt do usługi i pojechali wszyscy spieszenie do ziemi Chanaana. Gdy po długiej po-

dróży dojeżdżali już na miejsce, zdarzyło się, iż Izaak wyszedłszy w pole dla rozmyślenia, ujrzał ich z daleka, Rebeka także spostrzegła go; a dowiedziawszy się od Eliezera, że to był Izaak jej mąż przysły, zsiadła z wielbłąda, okryła się płaszczem i zasłoną na znak uszanowania i skromności. Eliezer zaś pobiegł naprzód opowiedzieć Izaakowi, co i jak sprawił. Izaak zbliżył się do przyszłej swojej, zaprowadził do ojca i namiotu Sary, a wkrótce potem pojawił ją za żonę. Tak bardzo ją miłował, że ta miłość ulżyła żalu, który od śmierci matki go dręczył.

ŚMIERĆ ABRAHAMA. JAKÓB I EZAW.

W kilkanaście lat po ożenieniu Izaaka, ustały siły w Abrahamie, spełnił dni swoje i przyłączony został do ojców swoich mając lat 175. Izmael przybył z puszczy swoich żeby oddać ojcu ostatnie posługi, i oba z Izaakiem pochowali go w tej jaskini, gdzie już leżała Sara. Izaak jako prawy syn Abrahama, odziedziczył po nim niemal cały majątek; ale chociaż bogaty, nie był szczęśliwy, bo nie miał dzieci. Rebeka martwiła się także swoją niepiłodnością. Lecz nie tracili oboje nadziei, modlili się i we dwadzieścia lat po zamężciu, Rebeka powiła dwóch synów bliźniaków, Ezawa i Jakóba. Ezaw starszy, skóry kosmatéj, stał się silnym i biegłym w myśliwstwie. Jakób zaś, człowiek prosty i cichy, mieszkał w namiotach i trudnił się trzodami. Izaak kochał Ezawa, Rebeka Jakóba, bo w nim więcej miłości ku sobie i dobroci widziała; byłaby nawet rada temu, żeby się był pierwszym urodził, ale przypadek zrządził, iż wyszło na to, jak gdyby był starszym.

Razu jednego Ezaw wrócił z polowania głodny i spracowany, zastał Jakóba jedzącego smacznie przyrządzoną so-

czewicę. „Daj mi téj potrawy“ rzekł do brata. „Dam ci, ale sprzedaj mi starszeństwo twoje!“ odpowiedział mu Jakób. „Zgadzam się na to,“ wyrzekł obżarty Ezaw. „Przysiężże mi.“ „Przysięgam.“ I to mówiąc wezwał imienia Boga, jako się rzeka prawa starszeństwa, a wzięwszy misę soczewicy z rąk brata, jadł, pił, wstał i poszedł lekce sobie ważąc, że taki zaszczyt sprzedał.

Niedługo potém okazał Ezaw, że o wszelkie dobro mało stoi; wbrew woli rodziców i ojców zwyczajom, wziął za żony dwie dziewczki z ziemi Chanaana: Judytę i Bazematę, bałwochalców córki, które bardzo obraziły serce Izaaka i Rebeki. Bóg, który się mocno za obrażonymi rodzicami ujmuje, ukarał wkrótce Ezawa za ten postępek. Starzał się już Izaak, zaćmiły się oczy jego i zupełnie zaniewidział. Nie wiedząc dnia śmierci a bojąc się, żeby nie umarł nim pobłogosławi synów, powiedział do Ezawa: „Weź broń twoją, łuk i sajdak i wyjdź na pole; gdy polując co ugonisz, zrób mi potrawę, jaką wiesz, że lubię i przynieś mi. Skoro zjem, pobłogosławi ci dusza moja.“ Usłyszała te słowa Rebeka, i gdy Ezaw odszedł, sądząc że przysłała chwila pozbawienia go tego starszeństwa, które już zaprzedał, pobiegła do Jakóba i powiedziała mu: „Słyszałam ojca mówiącego bratu: przynieś mi co z łowu, zrób mi potrawę, abym jadł i błogosławił ci przed Panem pierwój niżli umrę. Przestań więc, synu, na radzie mojej: przynieś mi z trzody dwoje kozłat lepszych, zrobię mężowi potrawę, jaką wiem że lubi, zjé i tobie pobłogosławi.“ Jakób zdziwiony, tak matce odpowiedział: „Ale wiesz, że Ezaw ma skórę kosmatą a ja gładką; przeto jeżeli się mnie dotknie ojciec a zmiarkuje, boję się żeby nie mniemał, że szydę z niego, a zamiast błogosławieństwa przekleństwo otrzymam.“ Lecz Rebeka rzekła: „Na mnie raczej niech będzie to przekleństwo, a ty słuchaj głosu mego.“ Poszedł więc Jakób i przyniósł matce dwoje kozłat. Ona sporządziw-

szy potrawę, oblekła syna w wonne i najpiękniejsze Ezawa suknie, ręce jego obwinęła w skórki kozłęce i gładkość szyi niemi zakryła. A dawszy mu potrawę i chleb, który sama upiekła, zaprowadziła go do ojca: „Ktoś ty jest?“ zapytał się Izaak, gdy go wchodzącego usłyszał. „Jam jest starszy syn twój — odpowiedział nauczony od matki Jakób — uczyniłem jakoś rozkaz; wstań, siądź, jedz i niech mi błogosławi dusza twoja.“ Izaak zdziwiony, że syn tak rychło rozkazów jego dopełnił, poznawszy mowę miłszą od mowy Ezawa kazał mu się zbliżyć, a dotknąwszy się rąk i szyi jego, zawołał: „Głos wprawdzie głos Jakóba jest, ale ręce są ręce Ezawa.“ I nie poznał go, a zjadłszy i napiwszy się wina, rzekł do niego: „Przystąpże do mnie i pocałuj mnie synu mój.“ Przystąpił Jakób i całował ojca, a gdy ten poczuł wonność szat jego, błogosławił mu mówiąc: „Oto wonność syna, jako wonność pola pełnego, na które Pan łaskawie spojrział. Daj ci Boże z rosy niebieskiej i tłustości ziemi obfitość zboża i wina. Niech ci służą narody, niech ci się kłaniają pokolenia! Bądź panem braci twojej! Ktoby cię przeklinał, niech przeklętym będzie, a ktoby cię błogosławił, niech będzie pełen błogosławieństwa.“

Gdy Izaak skończył te słowa, i wyszedł Jakób, przybył Ezaw i uwarzoną z łowu potrawę przyniósł ojcu, mówiąc: „Wstań, jedz, i błogosław mi.“ „Któżes ty jest?“ spytał się Izaak. „Syn twój starszy, Ezaw.“ Na te słowa przeląkł się starzec i rzekł: „A któż ten jest, który mi nie dawno łów ugoniony przyniósł; zjadłem nimeś ty przyszedł; błogosławiłem mu i błogosławionym będzie.“ Usłyszawszy to Ezaw, krzyknął wielkim głosem i płakał, a ciężko zmartwiony, prosił ojca, żeby i jego pobłogosławił. Lecz Izaak odpowiedział: „Rodzony brat twój wziął błogosławieństwo twoje, jużem go panem twoim postanowił, jużem go zbożem i winem umocnił. Tobie tylko z wierzchu błogosławić mogę; mieczem żyć będziesz, i potomstwo twoje służyć będzie

potomstwu Jakóba.“ Od tego czasu nienawidził Ezaw braat i mówił: „Przyjdziec dzień śmierci ojca, a wtenczas zabije Jakóba.“

PODRÓŻ JAKÓBA, RACHEL I LIA.

Ezaw ciągle nienawidził brata i groził mu; troskliwa Rebeka bojąc się, żeby syn jój ukochany nie miał losu Abla, powiedziała mu raz: „Oto brat twój grozi, że cię zabije. Przeto słuchaj głosu mego: wstawszy rano, uciekaj do Haranu, do Labana, brata mego; przemieszkaj z nim, póki się nie uspokoi gniew Ezawa i nie zapomnij tego coś mu uczynił. Bo inaczej mogłabym w jednym dniu obudwóch synów postradać.“ A chcąc dać powód do tój podróży, któryby nie zatrwożył Izaaka, tak rzekła do niego: „Tęskne mi życie z córkami Chanaana, które Ezaw zaślubił sobie; jeśli Jakób z pomiędzy nich żonę weźmie, żyć nie chcę.“ Izaak więc przywołał Jakóba, ponowił dane mu już raz błogosławieństwo i powiedział: „Nie pojmuj żony z rodu Chanaana, ale idź do Haranu, do domu Batuela, ojca matki twojej, i weź sobie za żonę jedną z córek Labana, wuja twojego.“

Posłuszny rodzicom Jakób, opuścił dom ich. Lubo dziedzic ogromnych bogactw, poszedł na tę daleką wędrowkę sam, ubogo, tylko z laską w rękę. Dnia jednego wieczorem, będąc zmęczony, położył się przy drodze, wziął kamień pod głowę i usnął. Bóg zesłał mu sen cudowny. Widział drabinę stojącą na ziemi: wierzch jój dotykał nieba; jedni aniołowie wstępowali na nią, drudzy schodzili z niéj. Na saméj górze ujrzał Boga w całym majestacie i rzekł mu Pan: „Jam jest Bóg Abrahama i Izaaka. Ziemię na której spisz, dam tobie i potomstwu twemu. I będziec potomstwo

twoje jako proch: rozszerzy się na zachód, na północ i na południe, i będą błogosławione w tobie wszystkie pokolenia świata. Będę stróżem twoim, gdziekolwiek się obrócisz; przywiędę cię do téj ziemi, i nie opuszczę aż wypełnię wszystko com rzekł.“

Jakób ocknąwszy się rano, zawołał: „O jakże to miejsce jest wspaniałe! prawdziwy to dom Boży i brama niebieska!“ A wstawszy wziął kamień wielki, postawił go na znak, nalał na wierzch oliwy i taki ślub uczynił: „Jeśli będzie Bóg ze mną i zechce mnie strzedz na drodze, którą idę; jeśli mi da chleba ku jedzeniu, szaty ku obleczeniu się, jeśli mnie zwróci szczęśliwie do domu rodziców, będzie mi Pan za Boga; kamień ten, którym postawił, i całą tę okolicę nazwę domem Bożym (Betel), i ze wszystkiego co mi da, dziesięcinę ofiarować Mu będę.“ Wyrzekłszy ten ślub ruszył śniało w dalszą drogę. Szedł długo bardzo; nareszcie dochodząc do jakiegoś miasta, zatrzymał się przy studni na polu będącój. Trzy stada owiec i ich pasterze spoczywali koło niéj, a ona wielkim kamieniem zawartą była; bo w tamtych krajach mało jest wody i ochraniają jéj bardzo. Jakób spytał się pasterzy: „Bracia zkądście?“ „Z Haranu!“ odpowiedzieli. „A znacież Labana, syna Batuela?“ „Znamy.“ „Zdrów li?“ „Zdrów. I oto córka jego Rahela idzie tu ze stadem do wody.“

Jakób ujrzawszy ją, chcąc jéj przysługę uczynić, odważył kamień zawierający studnię, naciągnął wody, napił jéj trzodę; a gdy zdziwiona patrzyła na niego, zawołał: „Jestem synem Rebeki i bratem twoim ciotecznym!“ a to mówiąc pocałował ją. Rachela zdziwiona i uradowana pobiegła dać znać ojcu o przybyciu siostrzana. Wyszedł natychmiast przeciw niemu Laban; a uścikawszy wprowadził do domu swojego. Gdy usłyszał przyczynę drogi, ofiarował mu dach swój i rzekł: „Jesteś kość moja i ciało moje, mieszkaj u mnie.“ Przyjął Jakób chętnie ten przytułek; ale wdzię-

czny i próżnować niezwykły, nie chciał darmo jeść chleba; zaczął więc hodować liczne trzody wuja. Ręka Boga, błogosławiąca mu wszędy gdzie się obrócił, nie opuściła go, i wiodła mu się ta praca. Uradowany Laban, po upłynionym miesiącu rzekł do niego: „Czyż dlatego żeśmy bracia, masz mi darmo służyć? Powiedz jakięj żądasz zapłaty? dam ci ją chętnie.“ „Siedm lat jeszcze służyć ci będę—odpowiedział Jakób—ale daj mi za żonę Rachelę, córkę twoję.“ Przystał na tę ugodę Laban: „Chętniej ją tobie dam,—mówi do Jakóba—niżli inszemu mężowi; mieszkaaj u mnie.“

Służył więc Jakób o Rachelę lat siedm, i zdały mu się siedmią dniami dla wielkiej miłości. Gdy już siedm lat upłynęło, rzekł do Labana: „Daj mi żonę moję!“ Laban wezwał wielką gromadę przyjaciół na gody, i huczne wyprawił wesele; lecz Jakób ujrzał się omylony w nadziejach swoich. Laban miał starszą córkę Lię, nie była tak piękna jak Rachelę, zaprowadził ją Jakóbowi potajemnie w wieczór, i została jego żoną. Poznawszy rano błąd swój, rzekł do teścia: „Cożeśto chciał uczynić? czyż ja tobie nie o Rachelę służył? czemuś mnie oszukał?“ „Nie jest u nas w zwyczaju—odpowiedział Laban—abyśmy młodsze córki pierwěj za mąż wydawali. Niech się wypełni tydzień wesela, a dam ci i drugą córkę, jeśli mi będziesz drugie siedm lat służył.“ Zgodził się Jakób, a gdy tydzień minął, pojął Rachelę za drugą żonę. Dostąpiwszy pożądanego wesela, miłość drugiej żony przekładał nad pierwszej. Rachelę bardzo miłował, i służył chętnie za nią jeszcze lat siedm.

DZIECI JAKÓBA, UCIECZKA JEGO Z DOMU LABANA.

Nie kochał Jakób Lii, a Rachelę bardzo miłował. Bóg, który o żadném stworzeniu swoim nie zapomina, chcąc ją

milszą w oczach męża uczynić, dał jój dzieci, a Rachełę nieplodną zostawił. Lia więc porodziła syna, nazwała imię jego Ruben, (co znaczy *syn widzenia*) mówiąc: „Widział Pan poniżenie moje, będzie mnie teraz mąż kochał.“ Niedługo powiła drugiego i rzekła: „Poznał Pan, zem jest wzgardzona, dał mi drugiego;“ i nazwała go Symeon (co znaczy *Pan mnie wysłuchał*). Poczęła i trzeciego; a gdy się urodził, powiedziała: „Zwiąże się ściślej ze mną mąż mój, bom mu trzech synów powiła.“ I dlatego nazwała go Lewi, czyli *związek*. Nareszcie porodziła czwartego syna, a przewidując, że z jego pokolenia miał się kiedyś Messyas, Zbawiciel świata urodzić, zawołała: „Teraz dopiero chwalić będę Pana!“ i przeto dała mu imię Judy, to jest *chwaly*.

Rachela widząc Lię czterech synów matką, poczęła jój zazdrościć, i w żalu swoim rzekła do męża: „Jeśli nie będę miała dzieci, umrę.“ Lubo Jakób bardzo kochał Rachełę i chciałby mieć z nięj potomstwo, jednak widząc jak grzeszyła zazdrością i rozpaczą, rozgniewał się na nią; a chcąc jój przypomnieć, że tak błogosławieństwo jak kara od Boga pochodzi, powiedział jój: „Bóg cię uczynił nieplodną.“ Te słowa upamiętały Rachełę; przestała rozpaczać; ale kiedy nie mogła własnych, chciała przynajmniej cudze piastować dzieci; i przeto obyczajem owych wieków, prosiła męża, żeby przybrał za trzecią żonę Balę, jój sługę; przystał na to Jakób. Bała urodziła dwóch synów, Dana i Neftalego, a Rachela cieszyła się nimi. Toż samo uczyniła Lia, przestawszy sama rodzić, dała mężowi sługę swoją Zelfę i Zelfa powiła dwóch synów, Azera i Gada. Lecz i Lii Bóg dał niedługo potém dwóch synów i córkę, jednego nazwała Isachar drugiego Zabulon, a córce dała imię Diny. Rachela znosiła już z pokorą nieplodność swoje; wspomniął więc Bóg na nią i dał jój syna. Szczęśliwa Rachela urodziwszy go zawołała: „Odjął Bóg wstyd mój, wzrosłam!“ i dała mu imię Józef, to jest *wzrost*.

Wkrótce po urodzeniu się Józefa gdy już siedm lat powtórną służby minęło, Jakób rzekł do teścia: „Puść mnie, niech się wrócę do rodziców i do ziemi mojej. Pozwól mi wziąć dzieci i żonę, którem sobie wysłużył. Wielką się stała majątność twoja w ręku mojem, małoś miał kiedyś przyszedł, a dziś jesteś bogatym. Słuszną jest rzeczą aże-bym teraz własny dom sobie opatrzył.“ Laban, wiedząc jak mu się szczęściło przy Jakóbie wszedł z nim w ugodę, byle tylko został przy nim. „Nie odchodź—rzekł mu—a wszystkie pstre jagnięta tegoroczne, twoje będą.“ Gdy Jakób przystał, zdarzyło się, że wszystkie owce pstre jagnięta zrodziły. Drugiego roku powiedział: „Zostań! a wszystkie białe weźmiesz za myto!“ I w całej trzodzie nie było innych jagniąt jak białe. A tak Laban odmieniał po kilkakroć zapłatę, chcąc zięcia zbyć lada czém. Bóg zaś zawsze tak dopuścił, że sam sobie szkodził, i Jakób bogacił się bardzo, miał trzód i służących wiele. Widząc te bogactwa Laban i synowie jego, nie pamiętając na tyle służby Jakóba, zazdrościć mu zaczęli i patrzeć niechętnie na niego. W tymże czasie Bóg rzekł we śnie do Jakóba: „Wróc do ojczyzny i rodziny twojej, ja będę z tobą!“ Jakób więc przywołał na pole gdzie trzód pilnował, Rachelę i Lię, i tak im powiedział: „Już od niejakiego czasu twarz ojca waszego zmienioną jest dla mnie; złorzeczy dobytkowi memu, woła też i Bóg na mnie, bym wracał do rodziców i do ziemi narodzenia mego, przeto chcę iść i z wami!“ Rachelę i Lię tak mu odpowiedziały: „My żadnej nie mamy części w majątności ojca naszego, on nas za obce poczytał; sprzedał nas tobie za czternaście lat służby: twoje jesteśmy, czyn więc, co ci Bóg przykazał.“ Właśnie też Laban poszedł był z domu na dni kilka strzydz owce w polu. Jakób korzystając z niebytności jego, wstał rano, wsadził żony i dzieci na wielbłądy, zabrał całą majątność swoją, trzody, służących i co tylko w Haranie nabył, i ruszył do ziemi Chanaana. Trzeciego dnia przyciągnąwszy

do wielkiej góry, rozbił tam namioty i stanął. Tymczasem dano znać Labanowi o ucieczce zięcia. Wziąwszy ludzi, porzucił strzyżenie owiec i ścigał go. Już był blisko, kiedy usłyszał we śnie Boga mówiącego mu: „Strzeż się, abyś nie przykrego Jakóbowi nie uczynił.“ Ujrawszy więc zięcia, zamiast gwałtu i napaści, z temi się tylko wymówkami odezwał: „Czemuś sobie tak postąpił? bez wiedzy mojej zabrałeś mi córki! nie pozwoliłeś uściskać wnuków. Żleś uczynił, ręka moja mogłaby ci złém oddać, ale zakazał mi tego Bóg ojca twego. Niechże tak będzie; idź w pokoju; ale czemuż się mi pokradł bogi moje?“ (Laban zarażony przykładem sąsiadów, chociaż prawego Boga uznawał, czczył także i bałwany). Jakób tak mu odpowiedział: „Odjechałem bez wiedzy twojej, bom się bał, żebyś mi mocą córek twoich nie zabrał. Ale co do kradzieży o którą mnie obwiniasz nie poczuwam się do niej. Szukaj, cokolwiek swego natrafisz, weź; a u kogo znajdziesz bogi twoje, niech ten zabity będzie.“ Mówiąc tak, nie wiedział, że Racheli życie naraża; ona bowiem chcąc odjąć ojcu sposobność obrażania Boga, zabrała bałwany nie mówiąc nic nikomu.

Laban przerzuciwszy wszystkie wozy i przejrawszy namioty Jakóba, Lii i służących, zbliżył się do namiotu Racheli. Widząc to, ukryła spiesznie bałwany pod posłanie i siadła na niem; a gdy ojciec wszedł rzekła: „Niech się pan mój nie gniewa, że przed nim nie wstaję, bom słaba.“ Jakoż była przy nadziei. I tak oszukaną została pilność szukającego, a Jakób wzruszony rzekł: „Cóżem ci zawinił, żeś z takim pośpiechem mnie gonił? Splądrowałeś wszystkie sprzęty moje, znalazłeś co swego? Czyż to, zem ci dwadzieścia lat służył? Owce i kozy twoje byłyż nieplodne? Jadłem barany z trzody twojej? Nie liczyłem ci nawet porwanych od zwierza, bom na siebie szkodę przyjmował. Cokolwiek kradzieżą zginęło, na mnieś tego ścigał. Upał i zimno znosiłem dla ciebie, takem ci służył; a ty,

zmieniałeś po dziesięć razy zapłatę moję; i gdyby nie Bóg litościwy, byłbym nago wyszedł od ciebie!“ Laban uczuł słuszność słów Jakóba i rzekł mu: „Pojdź, uczynimy przymierze; niech będzie jaki znak zgody między nami.“ Wziął więc Jakób kamień, postawił go na znak i powiedział do sług swoich: „Bracia! nanoście kamieni.“ Gdy nanieśli stos wielki, Laban zawołał: „Niech ten stos kamieni świadczy o przymierzu naszym! Niech Bóg, który wszystko widzi, świadkiem jego będzie! Niech On nas sądzi i karze, jeżeli ty trapić córki moje będziesz, lub inne żony nad nie pojdziesz; albo jeżeli jeden z nas przejdzie ten stos kamieni, myśląc o drugim coś złego.“ I nazwali go *Galaad*, co znaczy *stos świadectwa*; i ta nazwa została pasmu gór dzielących Syryę od ziemi Chanaana. Laban zaś wstawszy rano nazajutrz, ucałował zięcia, córki i wnuki, pobłogosławił im i wrócił w pokój do domu swego.

ZGODA Z EZAWEM, DINA, ŚMIERĆ RACHELI.

Jakób pogodziwszy się z teściem, zapragnął pojednać się z bratem; wysłał więc przed sobą posłów do Ezawa. Już on nie mieszkał z rodzicami, ale osiadł był w Arabii, na puszczy Seir. Jakób tak mu powiedziéć kazał: „Oto brat twój gościł u Labana lat 20; teraz powraca z dobytkiem, i śle poselstwo do pana swego, pragnąc znaleźć u niego łaskę.“ Po niejakiem czasie wrócili posłowie mówiąc: „Przyszliśmy do brata twego, a on w miejsce odpowiedzi, pospiesza zabiéć ci drogę ze 400 mężów.“ Zląkł się Jakób, i cały swój dobytek, wszystkich służących na dwa hufce podzielił, myśląc sobie: „Jeśli Ezaw jeden porazi, drugi ocaleje.“ Pótem modlił się, a nareszcie chcąc wszelkiemi sposobami przebłagać brata, wybrał z trzód swoich, co miał najpiękniej-

szego, 590 sztuk kóz, owiec, wielbłądów, krów i oślic. Rozdzielił to stado na trzy części, i posłał naprzeciw Ezawa, jedne opodał od drugich, ażeby zwolna łagodził się gniew jego; i tak mówił sługom swoim: „Jeśli spotkacie brata mego, a zapyta: kogoście? i czyje to trzody? odpowiecie: sługi twego Jakóba: śle te dary panu swemu i sam też za nami idzie: błaga cię teraz datkiem, a skoro go ujrzysz, może zmiłujesz się nad nim.“

Uczyniwszy to rozporządzenie, Jakób przepędził noc na tém miejscu, a rano miał cudowne widzenie: Zjawił się mąż jakiś, i pasował się z nim aż do wejścia słońca; pokonał go Jakób, a poznawszy, że to był anioł, prosił żeby mu błogosławił. „Błogosławię ci“ rzekł mu mąż „będziesz się odtąd zwał *Israel* to jest niezwyciężony; a kiedy mocnym jesteś przed Bogiem, mocniejszym jeszcze będziesz przed ludźmi.“ Znikło wtedy widzenie, a Jakób ufny w Boga, ujrzał bez strachu Ezawa zbliżającego się na czele 400 mężów. Wtedy postawił obie służebnice, Bałę i Zelfę i synów ich na przodzie, Lię z dziećmi na drugiem miejscu, Rachełę z Józefem na ostatku; a sam naprzód idąc, gdy nadjeżdżał brat, zwyczajem kraju w którym mieszkał, skłonił mu się do ziemi siedm razy. Ezaw ujęty taką pokorą, zsiadł z wielbłąda swego, pobięł ku bratu, a całując go płakał. Ujrawszy potem kobiety i dzieci ich, spytał się: „A ci co za jedni są? do kogo należą?“ „Drobiażdżek to mój jest—odpowiedział Jakób—którym Bóg obdarzył sługę twego.“ A przedstawiając mu kolejno sługi, żony i dzieci ich, pokłon czynić im kazał. Spytał go jeszcze Ezaw: „Cóżto za stada którem spotykał?“ „Panu mojemu są przeznaczone, ażebym znalazł łaskę przed tobą.“ „Mam dosyć, bracie, miej ty swoje“ powiedział Ezaw. „Nie czyń tak proszę — rzekł Jakób—jeśliś mi przebaczył, przyjmij ten podarunek z rąk moich; dał mi go Bóg dający wszystko. Przyjmij, bo widząc dziś łagodną twarz twoją, zdało mi się żeś widział oblicze

Boga. Bądźże mi i w tém miłościw.“ Przyjął Ezaw podarunek za tém naleganiem braterskiém, i rzekł: „Jedźmy pospołu, ja będę towarzyszem drogi twojej.“ Lecz Jakób mu odpowiedział: „Widzisz panie, że mój drobiażdżek młodzusięńki, żona mi słaba; owce téż i krowy mam pełne, pośpieszać nie mogę; niech wprzód jedzie pan mój, a ja pójdę z wolna w ślady jego.“

Odjechał więc Ezaw nietylko bez gniewu, ale owszem z braterską miłością. Jakób zaś potrzebując dla trzód swoich odpoczynku, zatrzymał się w kraju Sychemitów; za sto jagniąt kupił pola od króla tamecznego Hemora, rozbił namioty swoje i zbudowawszy ołtarz wzywał na nim Pana. Lecz smutny wypadek zmusił go wnet do ucieczki. Dina jedynaczka jego i Lii, mimo zakazu rodziców wyszła z namiotu swego i poszła sama ku miastu, chcąc się przypatrzeć niewiastom tamecznym. Syn królewski ujrzał ją, a ponieważ była bardzo piękna, porwał ją gwałtem do swego domu; rozmówawszy się w niej ubłagał wnet smutną łagodnemi słowy i spoiła się jej dusza z jego duszą. Ale chociaż Dina zgodziła się z poniżeniem swoim, bracia jej nie puścili téj zniewagi bezkarnie; wzięli służących ojca, uzbroili ich, napadli zdradzieckim sposobem na miasto Sychem, zrabowali je; króla zaś, królewicza i wszystkich mieszkańców wyrznęli, a siostrę uprowadzili wpół żywą. Strwożony i zmartwiony Jakób usłyszał od Boga te słowa: „Wstań i idź do Betel, gdzie położył kamień, kiedyś uciekał przed bratem.“ Jakób wstał, wezwał cały dom swój, kazał im oczyścić się, odmienić szaty i odrzucić wszystkie bogi cudze, jakie mieć z sobą mogli. Oddali je, on je zakopał pod wielkiem terpentynowém drzewem; potem ruszył gdzie mu Bóg kazał, a przyszedłszy do Betel dopełnił dawnéj obietnicy: wystawił ołtarz Panu i przyrzczone dary złożył.

Odśzedłszy ztamtąd, zatrzymał się niedaleko miasta Efrata. Tam Rachelę słabość napadła. Rodząc dziecę po-

częła być w niebezpieczeństwie życia; wychodziła z niej dusza od srogich bólów. Czując śmierć bliską, skoro powiła syna, nazwała go *Benoni*, czyli syn *bolesci*, pobłogosławiła go i wkrótce skonała. Jakób zaś przezwiał małego Benoni Benjaminem to jest *synem prawicy*, synem prawej żony; pochował zwłoki Racheli, postawił na jej grobie pomnik z kamieni, który stał bardzo długo, a w niezmiernym żalu i smutku szukając pociechy, udał się prosto do domu rodziców. Nieco pierwej umarła Debora mamka Rebeki i pochowaną została na dole Betel pod dębem; a to miejsce nazwano *dąb płaczu*; Debora bowiem, jak piszą wykładowcy hebrajscy, Rebeka posłała była do syna stęskniwszy sama po nim.

ŚMIERĆ IZAAKA. SNY JÓZEFA. PRZEDAŻ JEGO.

W niedługim czasie po powrocie Jakóba do rodzicielskiego domu, Izaak przyłączony został do ojców swoich, mając lat 180. Pochowali go oba synowie uczciwie w jaskini gdzie już leżeli Abraham, Sara i Rebeka. Jakób został w ziemi Chanaana, a Ezaw wrócił do Arabii do Seir, do krainy swojej, Edom później nazwaną; rozjechali się w zgodzie, byli bogaci, i mieli wiele dzieci. Oto są imiona 12 synów Jakóba, godne pamięci, bo oni wodzami zostali 12 pokoleń, które później lud izraelski czyli żydowski złożyły, a które dotąd są wspominane: Ruben, Symeon, Lewi, Juda, Isachar, Zabulon, Dan, Neftali, Gad, Azer, Józef, Benjamin. Tych dwóch ostatnich, jako synów ukochanej żony Racheli nad wszystkie dzieci Jakób miłował; a błędząc w tém, że nie ukrywał téj miłości, obudził zazdrość w innych synach swoich, i wielki sporządził sobie smutek.

Ci synowie nie mogą jeszcze mścić się na małym Ben-

jaminie, gniew swój na Józefa obrócili, znienawidzili go i nie mogli nawet mówić z nim łaskawie. Józef od lat najmłodszych wielkie wróżył cnoty. Kochał prawdę i wstręt miał do złego. Ztąd poszło, że gdy ojciec wypytywał się o postęпки braci, nie przed nim nie krył; i razu jednego wyjawiał mu wielką zbrodnię, której synowie Bali i Zelfy się dopuścili. Ta okoliczność podwoiła ich nienawiść, a następujący wypadek doprowadził ją do kresu. Miał Józef dwa sny i te w prostocie swcej braciom opowiedział: „Zdało mi się—mówił—żeśny wiązali wszyscy snopy na polu; snop mój jakoby powstał i stanął, a wasze snopy około stojące kłaniały się snopowi memu.“ Urażeni bracia odpowiedzieli mu: „Cóżto! królem naszym będziesz? a my poddani państwu twojemu?“ „Nie wiem — mówił dalej Józef — ale jeszcze widziałem przez sen, jakoby mi się słońce, księżyc i jedenaście gwiazd kłaniało.“ Gdy to usłyszał Jakób połąjał go mówiąc: „Cóżto myślisz, że ja, matka twoja i bracia kłaniać ci się będziemy do ziemi?“ Umilkł Józef, ale słowa jego utkwily w pamięci braci i ojciec rozważał je w cichości.

Wkrótce potem, kiedy bracia Józefa pilnowali trzód ojcowskich daleko w polu, Jakób rzekł do niego: „Pójdź, posłę cię do nich.“ „Gotów jestem,“ odpowiedział. „Idź, obacz, czy wszystko szczęśliwie braciom twcim się powodzi i trzodom, i daj mi znać co się dzieje.“ Poszedł Józef i ubrał się w piękną wzorzystą suknię, którą od ojca był dostał, i której zazdrościli mu bracia. Zobaczywszy go w niej zdaleka, jeszcze bardziej się rozgniewali i mówili między sobą: „Oto idzie widosen! zabijmy go i wrzucmy do tój starrej studni; powiemy ojcu, że go zwierz dziki pożarł; a tak się pokaże, co mu pomogą sny jego!“ Usłyszawszy te słowa Ruben, rzekł: „Nie wylewajcie krwi brata, wrzucić go lepiej żywego do tój suchej studni; umrze w niej sam z siebie, a wy ręce wasze zachowacie bez zmayı.“ Mówił tak umy-

ślnie, bo chciał wybawić brata. Poszli młodszy za najstarszego radą, a skoro zbliżył się do nich Józef i witać się z nimi zaczął, oni go porwali, zwlekli z niego ową piękną suknię, a pomimo płaczu jego, prośb, wzywania litości, wpuszcili go do studni, węzów i gadzin pełnej. Zasiedli potem wesoło do jedzenia jakby po wygranej bitwie, a Ruben oddalił się. Gdy chleb pożywali, spostrzegli jadących drogą Arabów, potomków Izmaela. Byli to kupcy, dążyli do Egiptu prowadząc kilku wielbłądów obciążonych korzeniami, gumą, pachnidłami i różnymi rzeczami, których w Arabii było wiele. Chcieli za nie nabyć zboża, w które znowu Egipt obfitował: bo zawsze tak się działo, jak dotąd się dzieje: że ludzie różne zamiany między sobą robią, a te zamiany handlem się zowią. Obaczywszy Juda tych kupców, powiedział do braci: „Co nam pomoże, iż Józef umrze w tej studni; sprzedajmy go lepiej tym Izmaelitom; ręce nasze niech będą niewinne: brat on bowiem i ciało nasze jest.“ Przystali bracia na mowę Judy, a wyciągnąwszy niewinnego Józefa ze studni, sprzedali go kupcom za 20 sztuk srebra, które im na kamieniu przy drodze odliczyli.

Gdy kupcy znacznie odjechali, wrócił Ruben: przyszedł z cicha do studni, a nie zastawszy w niej brata, rozdarł odzienie swoje (gdyż taka była u dawnych ludzi największa rozpacz oznaka), i gniewał się bardzo na braci. Lecz oni nie zważając na gniew jego zabili koźlę, a umoczywszy w krwi jego ową piękną suknię Józefa, posłali ją ojcu, mówiąc: „Teśmy znaleźli w polu; oglądaj czyli nie jest suknia syna twego!“ Poznał ją odrazu Jakób i zawołał. „To suknia syna mego! zwierz okrutny porwał go, zwierz pożarł Józefa.“ I rozdarłszy odzienie swoje, oblókł się w włosienicę, płacząc syna przez czas długi. A gdy się zeszli wszyscy synowie, aby ulżyć żalu jego, nie chciał przypuścić pocieszenia, tylko mówił: „Zstąpię za synem do grobu,“ i oczu z łez nie osuszał.

NIEWOLA I WYNIESIENIE JÓZEFA:

Kiedy Jakób zawsze trwał w smutku, a niegodziwi synowie jego nie przyznawali się do winy; kupcy zaprowadzwszy Józefa do Egiptu, sprzedali go Putyfarowi, hetmanowi wojsk królewskich. Józef podobny do matki swojej Racheli, pięknej był twarzy i wdzięcznego wejrzenia; a co więcej znaczy, był poczciwy, pracowity i pilny; miłem więc okiem i ludzie i Bóg na niego patrzyli, i znalazł wnet łaskę u pana swego. Przełożył go Putyfar nad wszystkich służących, oddał mu pod dozór dom swój cały, a Józef, lubo dopiero miał lat 16, rządził z wielką mądrością i dopełniał wszystkiego, co mu poleconem było. Błogosławił Bóg Egipcjaninowi dla Józefa, i rozmnażał tak w polu jako i w domu majątność jego. Ale przerwało się to szczęście syna Racheli. Żoną Putyfara, zła i bezwstydną kobieta, chciała go skłonić, ażeby dla niej zdradził pana swego; a gdy cnotliwy Józef nie usłuchał jej, i uciekając płaszcz swój w jej rękach zostawił, ona go oskarżyła przed mężem, że się dopuścił zbrodni, — do której namawiała go sama.

Zaślepiiony w żonie Putyfar, uwierzył jej słowom: rozgniewawszy się bardzo na Józefa, kazał go wtrącić do więzienia, gdzie królewskich więźniów strzeżono, i był tam zamknięty. Bóg, który niewinnego nigdy nie opuszcza, był z Józefem w więzieniu. Józef starał się przypodobać przełożonemu więźniów, i tyle łaski i zaufania u niego znalazł, że ten go wziął do pomocy swojej, i cokolwiek się działo w więzieniu, działo się z woli Józefa. Trafiło się wkrótce, iż przewinili dwaj urzędnicy dworu króla Egiptu, Faraona, podczaszy i piekarz; rozgniewawszy się na nich, wtrącić ich kazał do więzienia. Przełożony poruczył ich Józefowi, i długi czas byli pod jego strażą. Jednej nocy mieli oby-

dwaj sny dziwne, które ich zasmuciły. Józef wszedłszy do nich rano, poznał zaraz ich smutek i spytał się: „Czemu poępniejsza jest dziś nadzwyczaj twarz wasza?“ „Mieliśmy sen — odpowiedzieli — a nie mamy takiego, któryby go nam wyłożył“ — „Może to Boska przestroga — rzekł Józef — powiedzcie mi sny wasze.“ „Śniło mi się — zaczął podczaszy — że widział przed sobą szcep winny; wyrosły z niego trzy gałązki: kolejno były na nich pąki, kwiaty i jagody dojrzewające. Trzymałem kubek Faraona w ręce mojej, wzięłem jagód, wycisnąłem sok z nich, i dałem pić królowi.“ — „Taki jest snu twego wykład — odpowiedział Józef — trzy gałązki są jeszcze trzy dni, po których wspomni Faraon na posługi twoje: powróci cię do pierwszego stanu, i podawać mu znowu będziesz kubek, jakoś pierwój czynił. Ale gdy się będziesz miał dobrze, pamiętaj na mnie, uczyni mi miłosierdzie; nadmień Faraonowi, żeby mnie wypuścić kazał z tego więzienia, bo kradzież wzięto mnie z ziemi Chanaana, i tu niewinnie wsadzono.“

Widząc piekarz, że mądrze sen podczaszego wyłożył, tak mu swój opowiedział: „Mnie się zaś śniło, że trzy kosze niósł na głowie; w najwyższym były najlepsze ciasta, jakie przemysłem piekarskim czynione bywają, i ptaki jadły z niego.“ Józef rzekł: „Smutna wróżba w śnie twoim. Trzy kosze, trzy dni jeszcze są, po których weźmie Faraon gardło twoje, zawiesi cię na krzyżu, a ptaki obierać będą ciało twoje.“ Tak się stało, jak Józef powiedział. Trzeci dzień był dniem urodzin Faraona; wielką uczyniwszy sługom ucztę, wspomnił przy dobrej myśli na podczaszego i przywrócił go na dawne miejsce; piekarza zaś powiesić kazał. Podczaszy przy dobrém powodzeniu zapomniał o Józefie; siedział biedny młodzieniec w więzieniu jeszcze dwa lata, aż nareszcie dziwny sen zaczął trapić Faraona: i kiedy go mędrcy i wieszczkowie z całego Egiptu wytlómaczyć nie mogli, przypomniał sobie podczaszy Józefa; a wyznawszy

grzech swój królowi, opowiedział mu zdarzoną w więzieniu przygodę. Natychmiast na rozkaz królewski wyprowadzonym został Józef; ostrzyżono mu włosy, obłókł inne szaty, i stanął przed Faraonem, który tak mówił do niego: „Miałem dwa sny, a nie mam nikogo, ktoby mi je wyłożył; słyszałem że ty mądrze sny wykładasz.“ — „Nie ja odpowiedział pobożny Józef — ale Bóg przez usta moje prawdę Faraonowi oznajmi.“ Opowiedział więc Faraon sny swoje w te słowa: „Zdało mi się żeś stał na brzegu Nilu. Wyszło z niego siedm krów pięknych i tłustych, i trawę jadły na łąkach. Ależ potem wystąpiło siedm krów tak szpetnych i chudych, żeś nigdy jeszcze podobnych w ziemi egipskiej nie widział; a te zjadły i strawiły tamte, żadnego znaku sytości nie dając. Ocknąłem się, a zasnawszy raz drugi, widziałem siedm kłosów pięknych i pełnych z jednego ziarna wyrastających, i siedm drugich cienkich i zwrzonych: a te piękność pierwszych pożarły. Opowiadałem sny te mędrcom, lecz żaden nie potrafił mi je wyłożyć.“

Józef wtedy rzekł: „Oba te sny jedno znaczą, i Bóg ci oznajmia co masz czynić. Siedm krów tłustych i siedm kłosów pełnych znaczą siedm lat żyznych; siedm téż krów chudych i siedm kłosów cienkich są siedm lat głodu przyszłego. A żeś dwa razy widział sen ku jednej rzeczy należący, znak to jest pewny, że się stanie wola Boża i rychło się wypełni. Przyjdzie wnet siedm lat takiego nieurodzaju, że się cała przeszła obfitość zapomni, głód strawi wszystko zboże, i niedostatek urodzaj pochłonie. Opatrz się więc królu człowiekiem mądrym i przezornym, powierz mu rządy Egiptu. Ten niech postanowi urzędników po wszystkich krainach, którzyby piątą część urodzaju podczas lat żyznych do śpichlerzów zbierali. Tym sposobem przygotowuje się Egipt na lata głodu i nie zginie od niedostatku.“

Podobała się rada królowi i urzędnikom jego, i tak

im powiedział: „Gdzież człowieka drugiego znajdziemy, któryby jak ów pełen był ducha Bożego?“ Rzekł zatem do Józefa: „Ponieważ sam Bóg objawił ci to wszystko coś mówił, mędrszego od ciebie nie znajduję. Stawiam cię więc nad Egiptem całym; na rozkaz ust twoich wszystko lud posłuszny ci będzie, a ja tron i tytuł królewski będę miał tylko przed tobą. Dziś stanowią cię władcą Egiptu.“ A zdjąwszy pierścień z palca włożył mu go: ubrał go w bogatą suknię i złoty łańcuch zawiesił na szyi. Kazał mu potem wsiąść na własny wóz swój, a woźny idąc przed Józefem wołał: „Niech wszyscy padają przed nim na kolana! niech wiedzą, że jest władcą Egiptu.“ A kobiety wybiegały z domów, stawały na murach, chcąc się pięknemu i mądrym młodzieńcowi przypatrzeć. Król nazwał go Zafnat-Faneah, co znaczyło w języku egipskim: *Zbawiciel Świata*, i dał mu za żonę Azenetę, córkę kapłana znakomitego.

JÓZEF NIEPOZNANY OD BRACI.

Jak tylko Józef objął wielki swój urząd, zaraz objechał Egipt cały i urządził go według zamysłów swoich. Przyszedł wnet urodzaj siedmiu lat, kazał stawiać po miastach ogromne śpichrze i do nich zwożono zbywające zboże. Był taki dostatek ziarna, że się piaskowi morskiemu równało, obfitość miarę przeszła. W tych latach, Azenet żona Józefa, powiła mu dwóch synów: starszego nazwał Manases czyli *zapomnienie*, mówiąc: „Bóg mi dozwolił zapomnieć o trudach moich i o domu ojca mego.“ Drugiego zaś przezwiał Efrainem czyli *powstaniem*, i rzekł: „Bóg mi pozwolił powstać w ziemi ubóstwa mego.“ Ale obfitości lata prędko minęły; nastaly wnet lata ciężkiego głodu. Wszędzie nieurodzaj przemógł i nędza się rozpostarła, w Egipcie jednym

był chléb i dostatek, chociaż nic się nie rodziło: bo otwożyć kazał Józef śpichrze, i mieszkańce nawet sąsiedzkich krajów zjeżdżali się do niego, i wory złota w zamian worów zboża nieśli.

Głód ten powszechny dał się uczuć i w ziemi Chanaana i w domu Jakóba. Posłyszawszy o mądrze zebranych zapasach w Egipcie, wysłał tam dla kupienia zboża 10 synów swoich, Benjamina zaś zostawił przy sobie, bojąc się, ażeby to ostatnie dziecię Racheli co złego nie ucierpiało w drodze. Skoro przyjechali do Egiptu, zaprowadzono ich do Józefa, gdyż bez jego woli nikomu nie przedawano zboża. Oddawszy brata prawie nagiego w ręce kupcom, jak niewolnika, pewni, że już nie żyje, sądzić nie mogli, ażeby możny ten pan, rządca całego Egiptu, bogato ubrany i jakoby na tronie siedzący, miał być Józefem. Nie poznali go więc, ale on ich poznał. Nie widząc Benjamina, zląkł się, czy także co z nim nie zrobili? a chcąc ukryć gniewem pomieszanie swoje, i mieć powód dowiedzenia się o bracie i ojcu, wypytywał się o wszystko i zapytał surowo: „Zkądście przyszli?“ „Z ziemi Chanaana, odpowiedzieli, kłaniając mu się pokornie i padając na ziemię: chcemy kupić zboża dla pożywienia.“ Widząc ich wszystkich schylonych przed sobą, wspomniał Józef w myśli na sny swoje i rzekł: „Nieprawdę mówicie, szpiegami jesteście; przyszliście wypatrywać słabsze miejsca tej krainy.“ „Nie, odpowiedzieli mu kłaniając się jeszcze: przyjechaliliśmy jedynie dla kupienia zboża. Wszyscyśmy synowie jednego męża z ziemi Chanaana; było nas 12-tu; najmłodszy przy ojcu został, a drugiego już nie masz. Spokojnieśmy przyszli, i nic złego sługi twoje nie myślą.“ „Nie! mówił dalej Józef: szpiegami jesteście i nie uwierzę słowom waszym, póki tu nie przyjdzie wasz brat najmłodszy. Poślijcie jednego z was, niech go przywiezie, a wy zostańcie tu w więzieniu, aż się dowiem, czyście prawdę lub fałsz mówili.“ A rozmawiając jeszcze długo z nimi o ojcu i bra-

cie, dał ich pod straż do trzech dni. Trzeciego dnia kazał ich uwolnić i powiedział: „Jeśli przychodzicie w duchu spokojności, niechże jeden z was tu zostanie; wy zaś weźcie zboże, jedźcie do waszego domu, i przywieźcie mi najmłodszego brata. Wtenczas poznam, że prawdę mówicie.“

Przystali na to synowie Jakóba i mówili jeden do drugiego: „Słusznie cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu Józefowi; nie wysłuchaliśmy go, gdy nas prosił o liłość, i nie wzruszyła nas boleść duszy jego: za to spadł ten kłopot na nas.“ „Nie mówiłem wam, powiedział tu Ruben, abyście się nie mazali taką zbrodnią przeciw dziecięciu? Nie słuchaliście mnie! krwi jego Bóg od was się dopomina!“ Tak rozmawiając między sobą, nie wiedzieli wcale, że ich Józef rozumie: bo on dla niepoznania, udawał, że ich języka nie zna, i przez tłumacza z nimi mówił; lecz on usłyszawszy ich słowa i ujrawszy żal, wstrzymać się nie mógł od łez i wyjść musiał na chwilę. Wróciwszy kazał przytrzymać Symeona, drugim zaś nasypać zbożem wory, włożyć w nie należące się pieniądze, i nadto dać strawy na drogę. Odjechali, a stanąwszy w dalekiej gospodzie, zdumieni obaczywszy pieniądze swoje w worach. Przyjechawszy do domu, opowiedzieli ojcu całą przygodę, nie tając rozkazu stawienia Benjamina.

Zapłakał Jakób na te słowa: „Sprawiliście, zawołał, że zostanę bez dzieci. Józefa już dawno niemasz, Symeon w więzieniu, i Benjamina wziąć mi chcecie. Wszystko złe spadło na mnie.“ I nie chciał puścić najmłodszego syna. Ale gdy już zjedli przywiezione zboże, gdy głód zaczął im znowu dokuczać, Juda powiedział ojcu: „Poślij dziecię z nami, bo pomrzemy my i dziatki nasze. Ja biorę na siebie Benjamina, z rąk moich go dochodź; jeśli ci go nie wrócę, będę winien grzechu przeciwko tobie na wieki.“ Na te słowa Jakób przebłagany, rzekł: „Kiedyć inaczej być nie może, uczynicież jak chcecie. Nabierzcie najwyborniejszych owo-

ców ziemi naszej, zawieźcie rządcy Egiptu w darze żywicy, kadzidła, miodu i migdałów; zwróćcie pieniądze za dawne zboże, kupcie nowego. Weźcie już brata i jedźcie do tego człowieka. Bóg mój Wszechmogący niech go wam uczyni łaskawym! niech odeśle Symeona i tego Benjamina! a ja tu jak osierociałem bez dzieciętek będę!“ Wzięli więc synowie Jakóba dary, pieniądze i brata, i pojechali do Egiptu.

POZNANIE JÓZEFA Z BRAĆMI.

Gdy bracia Józefa zbliżali się do jego mieszkania, ujrzał ich zdaleka, i tak rozkazał szafarzowi swemu: „Wprowadź tych mężów do mego domu, nabij wybornego bydła, i przygotuj ucztę, bo ze mną jeść będą.“ Szafarz dopełnił rozkazu i wprowadził ich do domu. Strachem przejęci, mówili między sobą: „Pewnoto z powodu tych pieniędzy prowadzą nas tu; chcą nas spotwarzyć i wziąć w niewolę.“ Preto jeszcze we drzwiach przystąpili do szafarza, i rzekli: „Prosimy cię, panie, posłuchaj nas. Jużśmy tu byli raz dla kupienia zboża, zapłaciwszy je i odjechawszy, znaleźliśmy pieniądze w worach naszych; nie mamy w myśli, ktoby je tam włożył, i odwozimy pod tą samą wagą.“ „Bądźcie spokojni, odpowiedział szafarz, zboże zapłacone, a te pieniądze wasze są.“ To rzekszy, przyniósł im wody, umyli nogi i poszedł dać obrok ich osłom. Oni tymczasem przysposobili dary dla Józefa, bo już wiedzieli, że będzie jadł z nimi. Przyszędł, przyjął dary, które mu ofiarowali, czyniąc pokłony aż do ziemi.

Pozdrowiwszy ich łaskawie, zapytał się: „Zdrówże jest wasz stary ojciec?“ „Zdrów, odpowiedzieli, sługa twój i ojciec nasz.“ Wtedy Józef podniósłszy oczy, spostrzegł Benjamina: „Tenżeto jest wasz brat najmłodszy, o którym mówi-

liście mi?“ „Ten!“ odpowiedzieli. „Niech ci Bóg będzie miłosierny, synu miły!“ zawołał i rzucił mu się na szyję, uściśnął go, ale wnet wyjść musiał z pośpiechem; wzruszyło się nad rodzonym bratem serce jego, i żyły puściły mu się z oczu. Popłakawszy w komorze, kazał sobie dać wody, umył oczy, wyszedł do braci, i sługom do uczyty nakryć rozkazał.

Położono jadło na osobnym stole jemu, na osobnym gościom, bo nie godziło się Egipcyanom jadać z obcymi. A gdy podług lat zasiedli do pożywania chleba, chcąc uczcić Benjamina, większą pięć razy część jedzenia dawać mu kazał; nad czém dziwili się bracia. Nazajutrz pozwolił im odjechać wraz z Syneonem, ale chcąc doświadczyć czy są przywiązani do Benjamina, tak powiedział szafarzowi: „Napełnij wory ich zbożem, co się tylko zmieści; włóż w każdy pieniądze, a kubek mój srebrny ukryj w worek najmłodsze-go.“ I tak się stało. Skoro niewiedzący o niczém synowie Jakóba odjechali, Józef posłał za nimi szafarza. „Bież, powiedział mu, pojmij ich i mów: czyż tak oddajecie złe za dobre? ukradliście panu memu kubek, z którego zwykł pić. Bardzoście złe uczynili.“

Pojechał szafarz, dogonił ich, i powiedział im wszystko co do słowa. Strwożeni rzekli: „Mybyśmy tak haniebnie postąpić mieli? Z ziemi Chanaana odwieźliśmy znalezione w workach pieniądze, a w domu pana twego moglibyśmy kraść złoto albo srebro? U któregokolwiek z nas zgubę swoją znajdziesz, niech umrze! a my wszyscy niewolnikami pana twego będziemy!“ „Niech się stanie według wyroku waszego, odpowiedział szafarz: u którego znajdzie się kubek, ten umrze! wy zaś jako niewinni puszczeni będziecie!“ Skoro wymówił te słowa, synowie Jakóba złożyli wory na ziemię: każdy swój otworzył, a gdy się znalazł kubek w worze Benjamina, wszyscy rozdarli odzienia, i z pośpiechem wrócili do miasta. Wpuszczeni do Józefa upadli na twarz przed nim, a on ich łajał. „Panie! odezwał się nareszcie

Juda, podnosząc głowę: cóż ci powiemy? na czém założymy usprawiedliwienie nasze? Bógto znalazł nieprawość sług swoich! Otośmy wszyscy niewolnikami twymi.“ „Uchowaj Boże, odpowiedział Józef: ten, który ukradł kubek, ten będzie niewolnikiem moim; wy odjedźcie wolni do ojca waszego!“

Wtedy Juda powstawszy z ziemi, przystąpił bliżej do Józefa i rzekł mu śmieie: „Panie mój! pozwól niewolnikowi twemu przemówić słowo, a gniewaj się na samego sługę twego. Tyś bowiem zaraz po Faraonie. Kiedyśmy tu poraz pierwszy przyjechali, pytałeś nas się o wszystko, i my ci odpowiadali; kazałeś przywieźć sobie najmłodszego brata, przywieźliśmy; alem ja go wziął na wiarę moję, a ojciec powiedział: jeśli temu co złego się stanie, doprowadzicie sędziwość moję do grobu. Gdybym więc stanął przed ojcem bez dziecięcia, na którym życie jego polega, umrze. Niechże ja panie, będę niewolnikiem twoim, na posłudze twojej, a dziecię niech jedzie z braćmi.“

Nie mógł dłużej wytrzymać Józef; ale nie chcąc, żeby kto obcy przytomny był poznaniu, kazał wyjść sługom, podniósł głos swój z płaczem, a już językiem własnym przemawiając, zawołał: „Jam jest Józef! żyjeż jeszcze mój ojciec?“ Na te niespodziane słowa, bracia wielką bojaźnią zdjęci, struchleli i nie wyrzekli słowa. „Zbliźcie się do mnie!“ rzekł im łagodnie, a gdy przystąpili ze drżeniem, powiedział jeszcze: „Jam jest Józef, brat wasz, któregoście przedali do Egiptu. Nie bójcie się! i niech wina wasza nie zdaje wam się zbyt ciężka. Bóg mnie tu naprzód wysłał dla zbawienia waszego. Już dwa lata, jak głód uciska ziemię. Jeszcze pięć lat potrwa. Bóg mnie więc posłał przed wami, abyście się czém wyżywić mieli. Nie waszą, Jegoto radą się stało. On mnie uczynił jakby ojcem Faraona i całego Egiptu. Spieszcie się teraz, jedźcie do ojca mego i powiedźcie mu: To ci donosi syn twój Józef; Bóg mnie uczynił panem całej ziemi egipskiej, przyjeźdź do mnie. Będziesz mieszkał w téj ziemi,

a będziesz przy mnie, ty i synowie twoi, i synowie synów twoich, owce, bydło i wszystko co masz; będę cię żywił, abyś i ty nie zginął, i dom twój od głodu. Oto oczy wasze i oczy Benjamina widzą, że własnymi usty, nie przez tłumacza mówię do was. Oznajmijcież ojcu chwałę moję i wszystko coście widzieli w Egipcie; śpieszcie się i przywieźcie go do mnie.“

To powiedziawszy, rzucił się na szyję Benjamina i płakał; dziecię płakało także na szyi jego. Całował potem każdego brata, a płakał nad każdym; poczem już śmieliej mówili do niego. Lecz gęstą mową rozgłosiła się wnet na dworze królewskim ta wieść: „Przyjechali bracia Józefa.“ Uradował się Faraon i cały dom jego. Potwierdził król zaprosiny zbawcy Egiptu, i wydał rozkaz, aby wzięto własne wozy jego i przywieziono na nich starego Jakóba i rodzinę jego. Józef każdemu z braci dał po dwie szaty, a Benjaminsowi pięć co lepszych, i 300 sztuk srebra; ojcu posłał tyleż szat i pieniędzy, a oprócz tego 10 osłów obładowanych bogactwami Egiptu, i tyleż oślic ze zbożem i ze strawą na drogę. Żegnając się z braćmi, rzekł im: „Jedźcie w pokoju i nie gniewajcie się w drodze.“

PRZYBYCIE JAKÓBA DO EGIPTU. ŚMIERĆ JEGO I JÓZEFA.

Kiedy bracia Józefa przyjechawszy do ziemi Chanaana, powiedzieli ojcu, że Józef żyje, że panuje nad ziemią egipską, starzec jakoby z ciężkiego snu ockniony, wierzyć im długo nie chciał. Opowiedzieli mu wtedy cały porządek rzeczy; przedstawili wozy Faraona i dary Józefa. Ożył duch jego i zawołał: „Dosyć mi na tém, jeśli syn mój Józef żyje. Pójdę do Egiptu, oglądać go muszę nim umrę.“ A zabraw-

szy dzieci, sługi i dobytek cały, opuścił śpiesznie dotychczasowe mieszkanie. Na wstępie drogi swojej uczynił ofiarę Bogu i w nocy usłyszał głos Pana, w te słowa: „Jam jest Bóg ojca twojego; nie bój się, jedź do Egiptu, rozmnożę cię tam w naród wielki, będę z tobą i wyprowadzę cię z tamtąd; a Józef zamknie ci oczy.“ Jakób pojechał dalej z ufnością. Gdy po wielu dniach drogi dojeżdżali do miasta, w którym mieszkał Józef, Jakób wysłał naprzód Judę, żeby go uprzedzić. Józef czekał w gotowości, wyjechał natychmiast przeciw ojcu. Skoro go ujrzał zdaleka, wysiadł z wozu i biegł ku niemu, a doszedłszy rzucił mu się na szyję; ściskali się oba i płakali długo z wielkiej radości nie mówić nie mogąc; nareszcie Jakób powiedział: „Już wesoło umrę, kiedym oglądał twarz twoją i ciebie żywego zostawię.“

Gdy przyjechali do miasta, Józef przedstawił ojca Faraonowi. Błogosławił króla sędziwy Jakób. Zapytany od niego: wiele lat dni swoich liczy, odpowiedział: „Dni pielgrzymowania mego jest 130 lat, krótkie i pełne goryczy, nie doszły jeszcze dni ojców moich.“ Gdy zaś król spytał się obecnych braci Józefa: „Co za robotę macie?“ rzekli: „Pasterzami są słudzy twoi, od dzieciństwa aż dotąd; pasterzami byli i ojcowie nasi. Przyszliśmy w gościnę do ziemi twojej, bo w naszej trawie dla trzód nie stało!“ Faraon tak wtedy powiedział Józefowi: „Cała ziemia egipska jest przed tobą; obierz im miejsce na mieszkanie, które ci się zdawać będzie najlepsze.“ Uczynił tak Józef; ziemię Jessen, tłuste mającą pastwiska, i miasto Ramesses dał w posiadłość ojcu i braciom, i tam swobodnie mieszkali. Kiedy sprowadził się Jakób do Egiptu, 70 dusz męzkich było rodziny jego, a 5 lat miało jeszcze być głodu. Starczyło jednak ziarna w spichrzach Józefa, i szczęśliwie doczekał Egipt nowych lat urodzaju.

Jakób 17 lat patrzył na wyniesienie i mądre rządy syna, mieszkał w ziemi Jessen, jakby w swojej własności; nareszcie przyszła na niego ostatnia chwila. Widząc już śmierć bliską, przyzwał Józefa, i tak mu powiedział: „Jeślim znalazł łaskę przed tobą, przysiąż mi, że mnie pogrzebiesz w Egipcie: pochowaj mnie w ojców grobie, jaskini naszłej. Tam leży Abraham z Sarą, tam Izaak z Rebeką jest pochowany, tam i Lię pogrzebiono.“ Gdy mu Józef przysiągł, on zwoławszy synów swoich i dwóch synów Józefa, wyrzekł ostatnie wspomnienia, błogosławieństwa i prorocstwa. Tę mowę, obróciwszy się do Józefa, tak zaczął: „Dwóch synów twoich, Efraima i Manasesa przybieram sobie za własnych; chcąc zastąpić małą liczbę dzieci, które mi dała Rachela; bo gdym wracał z Haranu, umarła mi w drodze. Przeto Efraim i Manases poczytani za synów moich będą.“ A ściskając ich i patrząc na ich ojca, dodał: „Bóg mi dał szczęście widzenia ciebie, i jeszcze mi pozwala widzieć dzieci twoje.“ I położywszy prawą rękę na głowie Efraima, a lewą na głowie Manasesa, błogosławił im mówiąc: „Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Bóg, który mnie żywi od młodości mojej aż do tego dnia, anioł, który mnie wyrwał ze wszystkiego złego, niech błogosławi tym dzieciom, niech się rozmnażają na ziemi! A teraz zbierzcie się wkoło łoża mego, synowie moi, słuchajcie ojca waszego.“ I tu każdego błogosławił, napominał, każdemu przepowiadał co się z nim stać ma. Judzie zaś powiedział: „Judo, ciebie chwalić będą bracia twoi; ręka twoja na szyjach nieprzyjaciół twoich. Juda jak szczenię lwicy. Powstałeś synu mój jak lew: na łup zgłodniały: spoczywając ległeś jako lew: któż się odważy cię zbudzić? Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z potomstwa jego, aż przyjdzie Ten, który ma być posłany, a On będzie oczekiwaniem narodów.“

Skończywszy mowę swoją, Jakób wspominając na to,
Dzieła Hofmanowój Tom. VII.

że niebo zawarte było aż do przyjścia Messyasza, czując że już wnet skona, zawołał: „Zbawienia mego oczekiwaé będę Panie! od Tego, którego masz przysłać“ i oddał ducha. Ujrawszy to Józef, zamknął mu sam oczy, płacząc i całując go. Rozkazał potem lekarzom, aby wonnemi maściami namazali ciało jego. Czynili to przez dni czternaście; a przez 70 dni płakali Egipcyanie Jakóba i odwiedzali go. Gdy ten czas upłynął, Józef powiedział Faraonowi: „Jeślim znalazł łaskę przed tobą, pozwól niech dopełnię woli ojca, niech jadę do ziemi Chanaana; skoro go pogrzebię, wrócę.“ Pozwolił król, i wybrał się Józef w drogę z całą Jakóba rodziną; małe dziatki tylko w ziemi Jessen zostały; było wiele wozów i jezdnych poczet wielki, bo i Egipcyan pojechało wielu. Zawieźli ciało Jakóba do jaskini w dolinie Mambre będącej, a pochowawszy je wrócili do Egiptu.

Wkrótce po śmierci Jakóba, przyszło braciom Józefa bać się go, i mówili jeden do drugiego: „Ojciec umarł, mógłby się teraz zemścić brat za zniewagę, którąśmy mu uczynili.“ Poszli więc do niego, padli na twarz, pokłon mu oddając, i mówili: „Ojciec twój przed śmiercią kazał cię zakląć, abyś zapomniał złości twych braci, i przebaczył sługom swoim.“ Józef zapewnił ich, że im oddawna przebaczył, i żywił ich ciągle i opatrywał tak jak za życia ojca. Mieszkali więc wszyscy w Egipcie, a Józef rządził tym krajem do śmierci tąż samą mądrością. Żył lat 110, widział wnuki wnuków swoich; synowie Machira, syna Manasesa, wzrosli na kolanach jego. Przed śmiercią zwołał do siebie żyjących jeszcze braci i znaczniejszych z rodziny i tak im powiedział: „Bóg was nawiedzi i uczyni, że wyjdziecie z Egiptu, i osiągniecie ziemię Chanaana, ojcom waszym obiecaną. Gdy to uastąpi, przenieście kości moje do grobu ojców.“ Wyrzekłszy tę prośbę, umarł; płakał go Egipt cały.

NARODZENIE I MŁODOŚĆ MOJŻESZA.

Roku świata
2433.

Przed n. Ch.
1571.

Rodzaj ludzki szedł drogą swoją według rozkazu Boga danego Adamowi i Noemu, rósł i mnożył się, napełniał ziemię i czynił ją sobie poddaną. Już było mnóstwo krajów i narodów, a niektóre możne i głośnie; już, co więcej, człowiek do wysokiego doszedł stopnia przemysłu i umiejętności; a ten przemysł i te umiejętności kwitły najdzielniej w Egipcie. Ale niestety! w tym samym Egipcie kapłani w znacznej będący liczbie kryli przed gminem wyższe prawdy, emili je sami czarodziejstwem, a lud prosty zarazony był ciemnotą najokropniejszego bałwochwalstwa. Tam więc Bóg postanowił wsławić imię swoje i wiernych swoich, bo tam objawienie to potrzebniejsze jeszcze było niż gdzieindziej.

Już wiele lat minęło od śmierci Józefa; nastał w Egipcie nowy król, który go nie znał, i zamiast opiekować się potomkami jego i braci, ciemiężyć ich zaczął. Synowie Jakóba, wnuki i prawnuki jego, rozrodzili się bowiem bardzo i zupełnie jakby osobny lud złożyli; nazywano ich Hebrajczykami albo Izraelitami, i nie byli Egipcyanom życzliwi. Król też czyli Faraon egipski chciał ich zniszczyć, i kazał ich trapić ciężką pracą, myśląc że od niej poginą. Z ich potu budował świątynie, zamki, gmachy ku chwale swojej i ku podziwieniu świata. Lecz praca siły krzepi i zdrowia dodaje; jeszcze więc bardziej Izraelici krzewili się i rośli. Faraon przeto kazał przekupić dwie ich lekariki Zeforę i Fue, i powiedział im: „Gdy będziecie zawołane do której Izraelitki, skoro syna urodzi, zabijcie go.“ Ale te niewiasty były pobożne, bały się Boga więcej niż króla,

nie chciały przeto wziąć pieniędzy za zły uczynek i nie zabiły żadnego chłopiątka. Wtedy król wydał taki rozkaz do urzędników swoich: „Cokolwiek się u Izraelitów z płci męskiej urodzi, zabierajcie gwałtem i wrzucajcie do rzeki.“ Ci usłuchali i potopili bardzo wiele małych dzieci: nie zgładzili jednak dziecięcia, które miało kiedyś lud izraelski wybawić.

Johabeda żona Amrama, syna Kaala, wnuka Lewiego a prawnuka Jakóba, dwoje dzieci już mająca, Aarona i Maryę, powiła jeszcze syna; a widząc go dziwnie nadobnym ukrywała go w domu przez trzy miesiące; lecz gdy już dłużej tać się z nim nie mogła, uplotła koszyk z sitowia, namazała go żywicą, włożyła weń dziecię i skryła w trzcinę, która na brzegach Nilu rośnie, a córce starszej Maryi stać kazała zdaleka, i uważać co się stanie. Zdarzyło się, że córka Faraona zamężna a bezdzietna, imieniem Termutys, przyszła się kąpać w rzece, z pannami swojemi. Zobaczywszy pleciankę między trzciną kazała jednej z służebnic podać ją sobie. Gdy w niej ujrzała płaczące dziecię, powiedziała z litością: „Zapewneto jedno z dzieciek hebrajskich, wybawię je.“ Zbliżyła się wtedy Marya siostra dziecięcia, mówiąc: „Chcesz pani, zawołam kobiety izraelskiej, która ci je wykarmi?“ „Idź!“ odpowiedziała królowna. Poszła dziewczeczka i przyprowadziła matkę swoją; do téj tak mówiła córka Faraona: „Weź to dziecię, wychowaj je, dam ci zapłatę.“ Wzięła je szczęśliwa Johabeda; a gdy podrośło dobrze i odchowane było, oddała królownie. Przywłaszczyła je sobie za syna i nazwała Mojżeszem, co znaczy: *z wód wyjęty*.

Chował się młodzieniec na dworze Faraona, ćwiczył się we wszelkich naukach Egipcyan; ale wiedząc, że był potomkiem Jakóba, czcił jednego Boga, odwiedzał rodziców, dowiadywał się od nich pilnie o dawnych dziejach ich ojców, a lubo sam możny i szczęśliwy, cierpiał wiele

nad ich niedolą. Raz (a miał już wtenczas lat 40) ujął się tak żywo za Izraelitą, którego bił Egipcyanin, że w gniewie swoim zabił czyniącego krzywdę: za to zabójstwo choć mimowolne, śmiercią od króla zagrożony został i uciekać musiał. Udał się do Arabii, do kraju Madyanitów. Tam gdy raz siedział u studni, ujrzał siedm nadchodzących dziewcząt. Przyszły napoić swe trzody, lecz nadeszli pasterze i chcieli odpędzić je od źródła. Wstał wtedy Mojżesz, obronił dziewczęta i napoił ich owce. Byłyto córki kapłana Jetro, inaczej zwanego Raguel. Gdy wróciwszy do ojca, opowiedziały mu swoją przygodę, on je strofował, że nie zaprosiły z sobą przychodnia, i pójść po niego im kazał. Przyszedł Mojżesz i przysiądz musiał wdzięcznemu ojcu, że mieszkać w domu jego będzie. Wkrótce jedną z siedmiu dziewcząt, Seforę, upodobał sobie i pojął za żonę. W rok urodziła mu syna, nazwał go Gersam, mówiąc: „Byłem przychodniem w ziemi cudziej.“ Urodziła potem i drugiego; dał mu imię Eliezera i powiedział: „Bóg ojca mego, pomocnik mój, wyrwał mnie z ręki Faraona.“ I hodował trzody teścia swojego, a pasterzem owiec będąc przez lat czterdzieści, uczył się najlepij, jak być dobrym pasterzem ludzi. Jakoż w tych samych puszczech Arabii, które dokładnie mógł poznać, prowadzić miał przez drugie lat czterdzieści niesforną Izraela trzodę.

KSIEGA JOBA, NIECO SKRÓCONA.

Był w Arabii w ziemi Hus, mąż imieniem Job, a byłto mąż szczery, prosty, bojący się Boga i unikający złego; miał siedmiu synów i trzy córki; majątność jego była wielka; miał 7000 owiec, 3000 wielbłądów, 500 jarzm wołów, 500 oślic i czeladzi bardzo wiele; i był pierwszym między

pierwszymi na Wschodzie. Synowie jego zgromadzali się i wyprawiali sobie wzajemne uczyty, każdy w dzień swój, i posyłali do siostr wzywając je, aby z nimi jadły i piły. A gdy biesiady w około obeszły, Job błogosławił dzieciom swoim i wstawszy rano, ofiarował całopalenia za każde z nich, bo mówił w sobie: „Może zgrzeszyli synowie moi i nie chwalili Boga w sercach swoich?“ I tak czynił Job w każdy dzień.

Tymczasem, gdy raz synowie boscy (aniołowie) stali przed Panem, wsunął się między nich szatan. „Zkąd idziesz?“ Pan go zapytał, a on odpowiedział: „Skrażyłem ziemię i schodziłem ją.“ „A baczyłeś sługę mego Joba — rzekł Pan—któremu niemasz podobnego; człowiek szczery, prosty, bogobojny i unikający złego.“ „Alboż on darmo Bogu służy!—odrzekł szatan — czyżes go nie ogrodził, i domu jego, i wszystkiój majątności? czyż nie pobłogosławiłeś sprawom rąk jego? czyż dobytek jego nie rozrósł się na ziemi? Ściągnij tylko rękę Twoją, dotknij tego co posiada, a obaczymy, czy złorzeczyć nie będzie.“ „Oto wszystko co Job ma, w mocy jest twojej—rzekł Bóg—tylko na niego samego nie podność ręki.“ I odszedł szatan z przed oblicza Pana.

Wnet, kiedy synowie i córki Joba jedli i pili w domu najstarszego brata, przybiegł posłaniec i rzekł: „Woły twoje orały, a oślice pasły się opodal: przypadli Sahejczycy, zabrali wszystko, czeladź pobili: jam uszedł sam, abym ci to oznajmił.“ Posłaniec ten mówił jeszcze, kiedy przypadł drugi i rzekł: „Ogień spadł z nieba, uderzył na owce twoje i na pasterzy, i wszystko spalił; jam uszedł sam, abym ci to oznajmił.“ A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł trzeci, i rzekł: „Chaldejczycy podzielili się na trzy hufce, rzucili się na twoje wielbłądy, uprowadzili je, a sługi pobili mieczem; jam uszedł sam, abym ci to oznajmił.“ A jeszcze ten mówił, kiedy stanął czwarty i rzekł: „Synowie twoi i córki jedli i pili w domu najstarszego brata, aliści wiatr gwałtowny przy-

padł od strony pustyni, zatrząsł czterema węglami domu; dom powalił się i przytłukł dzieci twoje: pomarły, a jam uszedł sam, żeby ci to oznajmić.“ Na te słowa Job wstał, rozdarł szaty swoje, a ogoliwszy głowę, upadł na ziemię i rzekł: „Nagom wyszedł z żywota matki i nago się tam wróćę. Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało. Niech będzie Imię Pańskie błogosławione.“ I w tém wszystkiém nie zgrzeszył Job usty swojemi, i nie przeciw Bogu nie wyrzekł.

I stało się, gdy znowu synowie Boscy stali przed Panem, przyszedł i szatan, a Pan mu rzekł: „Zkąd idziesz!“ „Skrażyłem ziemię i schodziłem ją,“ odpowiedział. „A przypatrzyłeś się słudze memu Jobowi—zapytał Pan — że mu niemasz podobnego na ziemi; mąż szczery, prosty, bogobojny, unikający złego, zachowujący niewinność. A tyś mnie pobudził przeciw niemu, żebym go trapił bez przyczyny.“ „Skóra za skórę, majątność za ciało, każdy to da—odrzekł szatan—ale ściągnij rękę Twoję, a dotknij kości jego i ciała, a ujrzysz, że w oczy złorzeczyć Ci będzie.“ „Oto cały w ręce twójój jest—rzekł Pan—tylko życia jego nie tykaj.“

A szatan wyszedłszy z przed oblicza Pana, zaraził Joba wrzodem okropnym od stopy nogi aż do wierzchu głowy. Job siedząc na guoju oskrobywał skorupą ropę z ciała swego. I mówiła mu żona: „Będieszże jeszcze trwał w prostocie twójój? złorzecz Panu i umieraj.“—„Niewiasto, mówisz jako szalona — odpowiedział jój. — Jeśliśmy przyjęli dobre z ręki Bożej, czemużbyśmy złego przyjąć nie mieli?“ A w tém wszystkiém Job nie zgrzeszył usty swojemi; i cierpiał w milczeniu, jedni mówią trzy lata, drudzy siedm. Jakkolwiek-bądź cierpiał czas tak długi, iż doszła wieść o jego niedoli do trzech sędziwych książąt czy królów, przyjaciół jego, którzy zmówiwszy się razem, przyszli do niego w ten sam dzień, każdy z miejsca swego; było Elifas z Temanu, wnuk Ezawa; Baldad, pochodzący od Suego, syna Abrahama i Ce-

tury, i Sofar z Namatu; przyszli go nawiedzić i cieszyć. A spostrzegłszy go zdaleka nie poznali go; zakrzyknąwszy płakali, darli suknie, proch sobie sypali na głowę i przesiadywali tak nad nim siedm dni i siedm nocy; a żaden nie śmiał mówić o jego boleści, bo widzieli, że była bardzo dotkliwa. Jedna myśl osobliwie ich dręczyła: Bóg jest sprawiedliwy, a Job okryty nędzą; musiał więc zgrzeszyć ale tai się ze zbrodnią swoją; gotują się tedy, aby go napominać, wymówkami okładać i okazać wymownie, że Bóg tylko złych tak karze. Job dostrzegając te ich chęci, otworzył nareszcie usta, i rzekł z goryczą:

„Niech zginie dzień, któregom się urodził, i noc, w którą rzecono: począł się człowiek. Niech dzień ten obróci się w ciemność, a noc oną niech wichher osiędzie; niech się zamięją gwiazdy mrokiem jój, że nie zawarła żywota, który mnie nosił. Czemużem w żywocie matki nie umarł? czemu urodziwszy się wnet nie zginął? pocom przyięty na kolana, piersiami karmiony? Teraz śpiąc milczałbym; odpoczywałbym snem moim, z królmi i możnymi, co sobie budują kamienne pustynie. Tam wrzawa bezbożnych ustaje, tam odpoczywają spracowani. Cóż nędzemu po światle, co po żywocie tym, których dusza w gorzkości, którzy czekają śmierci i szukają jój jako skarbu, a zadrzeliby z radości zdybawszy grób? Co po żywocie tym, których droga jest ciemna, a Bóg odział ich mrokiem? Pierwój niżli jem chléb mój, wzdycham, a ryczenia moje jako wezbrane potoki; bo strach któregom się lękał, przyszedł na mnie, i stało się czegom się obawiał. Czyżem długo mimo siebie nie puszczał? czyż nie milczałem? czyż nie byłem spokojny? ale przyszło nareszcie zagniewanie Pańskie na mnie.“

Wtedy Elifas z Temanu rzekł: „Jeśli poczniemy mówić do ciebie, podobno nie miło ci będzie: lecz któż myśl swoje zataić może? Otoś uczył dawniej wielu i umacniałeś chwiejących; a teraz przyszła na ciebie plaga i ustałeś; złe cię

dotknęło i strwożyłeś się. Gdzież jest bogobojność twoja, cierpliwość, moc i doskonałość dróg twoich? Pomnij, proszę cię, kto kiedy niewinny zginął, albo kiedy ludzie prostego serca zgładzeni są? I owszem, widziałem, że ci co orzą nieprawość, sieją boleści i żną je; dmuchnięcie gniewu Boskiego ich niszczy... Słuchaj, słowo skryte rzezone jest do mnie, ucho moje przyjęło jakby ukradkiem szmer jego. W okropności widzenia nocnego, kiedy sen cięży na powiekach ludzkich, zdjął mnie strach, zadrzałem, trwoga przenikła kości moje, duch przeszedł przedemną i najeżyły się włosy ciała mego. Stał ktoś, którego twarzy nie znał, i usłyszałem głos jako wiatru cichego: Człowiek będzie sprawiedliwszy niż Bóg? stworzenie czystsze niż Stwórca jego? Oto ci którzy Mu służą, nie są pewni, i w aniołach swoich znalazł nieprawość. A jakoż daleko więcej ci, którzy mieszkają w domach glinianych, którzy z ziemi powstali i pastwą robaków będą. Od poranku do wieczora łamani są niewidomą ręką i giną na wieki. Chwała ich w cóż się obróciła? pomarli, a nie w mądrości... Nic się na ziemi bez przyczyny nie dzieje, a nie z ziemi wschodzi kara. Człowiek się rodzi na trudy, a ptak na latanie. I abym przeto modlił się do Pana. Bogu przełożyłbym prośbę moję. On czyni wielkie rzeczy, niezbadane i bez liczby. On daje dészcz na ziemię, i pola wodami polewa. On pokornych kładzie wysoko, a smutnych pociesza. On rozprasza myśli bezbożnych, aby ich ręce nie dokonały tego co poczęły; On chwyta chytrych w własne sieci, a przewrotnych rozsypuje; w dzień wbieżą w ciemności, a jakby w nocy tak będą macać w południe. Ubogiego zaś Bóg zachowa od miecza ich języka, i wyrwie go z rąk gwałtownika. I będzie nadzieja ubogiemu, a nieprawość stuli gębę swoję. Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze; karania tedy Boskiego nie odrzucaj; bo On rani i leczy, ręka Jego uderza i uzdrawia. I wybawi cię od uci-sków twoich, poznasz znowu pokój w namiotach twoich; po-

tomstwo twoje będzie rozliczne, i wejdiesz do grobu w pełni, jako wnoszą kopę pszenicy do stodoły czasu swego. Oto są wszystkie rzeczy jakieśmy je rozważyli; usłysz je i rozbieraj.“

Ale Job odpowiadając rzekł: „Dałby Bóg, aby grzechy moje i nędza, którą cierpię, włożone były na wagę; nędza ukazałaby się cięższa jako piasek morski, i ztąd moje słowa pełne są boleści. Albowiem strzały Pańskie we mnie są, jad ich wypił ducha mego, a strachy jego walczą przeciwko mnie. Oby mi dał Bóg czego wyglądam, kiedy począł, niechby mnie już stał do szczętu! Oby mnie przynajmniej tę wolno mieć pociechę, iż w boleściach moich nie sprzeciwiłem się wyrokowi Świętego! Cóż bowiem za moc moja, abym do końca wytrzymał? moc moja nie kamienna, ani ciało nie miedziane. Nie mam pomocy, powinowaci moi mnie odstąpili. Przyjacieli, którzy odejmują miłosierdzie od przyjaciela, bojaźń Pańską opuszcza. Bracia moi minęli mnie, jako potok, który prędko bieży po nizinach. Wyście przyszli; ale obaczywszy nędzę moją, cofnęliście się z trwogą. Czyż was wzywałem, czy prosiłem o dary jakie?... Nauczcie mnie, a będę milczał; jeśli zbłądziłem, oświećcie mnie. Słowa prawdy są mocne, ale wy na łajanie tylko usta wasze stroicie, mowy wasze są wiatrem. Targacie się na sierotę, chcecie wywrócić przyjaciela waszego; wszakże coście zaczęli, kończcie, i obaczcie jeśli kłamię, jeśli znajdziecie nieprawość w języku moim: bojowanie jest żywot człowieka na ziemi, a jako dni najemnika, dni jego. Jak niewolnik pragnie cienia, najemnik zapłaty swojej, tak jest ze mną; dni mam próżne, noce bez spoczynku. Jeśli się położę, mówię: a kiedyż wstanę? Wstawszy czekam wieczora, i wlokę boleść moją do mroku. Ciało moje obleczone plugactwem i zgniłością, skóra się pada. Dni moje minęły prędej od cówki tkacza, i trawią się bez nadziei... Pomnij Panie, że życie moje wiatrem jest, i już niema szczęścia dla mnie!...

Jako obłok przemija i znika, tak ten, który zstąpi do grobu, nie wraca.... Przeto już nie sfolguję ustom moim, mówić będę w udręczeniu ducha mego: będę się rozmawiał z gorzkością duszy mojej. Dusza moja obrała śmierć, pragną grobu kości moje. Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz, i przykładasz ku niemu myśl Twoję? Nawiedzasz go od rana, i od rana doświadczasz go? Dokądże mi nie przepuścisz, nie dozwolisz wytchnienia? Zgrzeszyłem; lecz co chcesz odemnie, stróžu ludzi? Czemuś mnie postawił przeciwnym Tobie? czemuś mnie uczynił ciężarem samemu sobie? czemu nie zgładzisz grzechu mego? Oto teraz zasnę w prochu, a jak mnie poszukasz rano, już mnie nie będzie.“

Wtedy Baldad z Saha jednego zdania z Elifasem tak przemówił: „Dopókiż takowe rzeczy mówić będziesz, i słowa twoje będą jako wiatr gwałtowny? Czyż Bóg podchodzi prawość? Wszechmocny czyż wywraca sprawiedliwość? Jeśli synowie twoi zgrzeszyli—ukarał ich: ty wszakże, jeśli rano wstaniesz do Boga, i będziesz się modlił Wszechmocnemu, jeśli czystym i prostym chodzić będziesz, ocuci się dla ciebie i pobłogosławi tak dalece, iż ostatki twoje będą większe od początków. Pytaj się starego wieku i dowiaduj się pilnie pamięci ojców (my bowiem wczorajsi jesteśmy) i oni cię nauczą. Możeż się zielenić sitowie bez wilgoci, albo trzcina urosć bez wody? owszem, choć jeszcze jest w kwieciu, i ręka jej nie urwie, uschnie przed wszelkiem zieleń. Tak zginą drogi tych, którzy zapominają Boga; tak zginie nadzieja obłudnika; jako pajęczyna ufanie jego. Będzie się opierał na domu swoim, a dom się zachwieje; będzie chciał podeprzeć dom, a dom runie.... Sprawiedliwego Bóg nie odrzuci, ani poda ręki bezbożnym. Wróci uśmiech na usta twoje, i pełne będą krzyków radości. Ci, którzy cię nienawidzą, obleczeni będą wstydem, namioty bezbożnych przepadną.“

A Job odpowiadając rzekł: „Prawdziwie wiem, że tak

jest. I jakżeby człowiek mierzył się z Bogiem? jeśli wejdzie z Nim w spory, na tysiąc nie odpowie Mu jednego. Bóg jest mądry w sercu, mocny w sile, któż się Mu sprzeciwił i pokój znalazł? On przenosi góry i wywraca je; wzrusza ziemię z miejsca jój i trzęsie jój podwalinami; przykaże słońcu i nie wschodzi, gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią; sam roztoczył niebiosa i przechadza się w przepaściach. On uczynił wóz niebieski, Oryona, Hyady i gwiazdy południowe. Sprawy jego są wielkie, nieogarnione, dziwne i niemasz im liczby.... Jeśli spyta nagle, któż Mu odpowie? albo kto rzec Mu może: poco tak czynisz? Gniewowi Jego nikt się nie oprze.... Czémże tedy jestem, abym Mu odpowiadał i słowa mojemu z Nim mówił?... Bóg nie jest człowiekiem jako ja, aby zarówno ze mną u sądu był słuchany. Niemasz takiego, coby rękę swoją położyć mógł między nas. Niech odemie łaskę gniewu swego, niech strach Jego mnie nie trwoży, a będę bez bojaźni. Ale teraz tęskni dusza moja w żywocie swoim, puszcze więc skargi moje.... Rzeknę Bogu: nie potępiaj mnie, nie pytaj się o nieprawości moje, nie dowiaduj o grzechy. Iżaliż te trocha dni nie skończy się wkrótce? puś mnie tedy Panie, niech trochę opłacę boleść moję, pierwój niż pójdę do ziemi ciemnej i okrytej mgłą śmierci.“

Na te słowa Joba Sofar z Namatu powiedział: „Mąż wielomówny będzie usprawiedliwiony? i niktże cię nie przegada? Mówiłeś Panu: Czysty jestem przed obliczem Twojem! Ale daj Boże, by z tobą Bóg mówił i okazał ci tajemnice swoje, i jako mniej cię karze niżli zasługuje nieprawość twoja. Potrafiszże ślady Boże ogarnąć i poznać Wszechmocnego? Wyższy jest niż niebo, któż Go dosięże! głębszy niż piekło, któż Go przeniknie! Dłuższa niż ziemia miara Jego, szersza niż morze. Mąż próżny podnosi się w pychę; mniema, że się urodził wolnym, jako dzikie źrebie. Ty jednak, jeśli umocnisz serce twoje i wyciągniesz ku Niemu ręce swo-

je; jeśli nieprawość oddalisz od siebie, będziesz jeszcze mógł podnieść oblicze, zapomnisz nędzy twojej, spłynie z pamięci jako woda potoku; jak jasność południowa, tak wieczór twój wznijdzie; u grobu zajaśniesz jak jutrzienka.... Ale oczy bezbożnych ustać muszą i nadzieja ich zginie.“

A Job odpowiadając rzekł: „Toście wy tedy sami jedni ludzie, a z wami umrze mądrość? I jać mam serce jako i wy, i któż tego nie wie co wy wiecie? Któż nie wie, że wszystko ręka Pańska uczyniła; w Jego ręku dusza wszelkiego życia, duch wszelkiego ciała. U Niego jest mądrość i moc, On ma radę i rozumienie. Jeśli zepsuje. nikogo nie masz, coby zbudował; jeśli zamknie, nikt nie otworzy. Jeśli zatrzyma wody, wszystko wyschnie; jeśli je wypuści, wyrwocą ziemię. U Niego jest moc i mądrość; On zna zwodzającego i tego, którego zwodzą; przywodzi poradników ku głupiemu końcu, i sędziów zaślepia; pas królewski rozwiązuje, a biodra ich wiąże powrozem... Wszystkie te rzeczy oko moje widziało i ucho słyszało, i wiem je, jak wy je wiecie. Pomilczcie trochę, a ja będę mówił, cokolwiek na myśl mi przyjdzie... By mnie Pan zabił, nie zabije nadziei we mnie, On będzie Zbawicielem moim, a przed oblicze Jego nie przyjdzie żaden obłudnik... Panie! dwóch tylko rzeczy proszę: rękę Twoję i strach Twój oddał odemnie. Czemu oblicze Twoje kryjesz przedemną, i poczytujesz mnie za nieprzyjaciela? Pokazujesz moc swoją przeciw listkowi, który wiatr porywa, gonisz źdźbło słomy.... Człowiek urodzony z niewiasty żyje przez czas krótki i napełniony bywa wielą nędzami; wychodzi jak kwiat, i zdeptyany bywa i nigdy nie trwa w jednym stanie. I maszże za godną rzecz otwierać na niego oczy Twoje, i przywodzić go z sobą do sądu? Krótkie są dni człowiecze, liczba lat jego u Ciebie jest; zamierzyłeś granice jego, które nie mogą być przestąpione... Drzewo ma nadzieję: jeśli ucięte, zielenieje i gałązki jego puszczają; jeśli się starzeje w ziemi, pień jego na zapach wody

puszcza listki, i okrywa się jak pierwój. A człowiek gdy umrze, gdy obnażony i strawiony, proszę, kędyż jest?... kto bo mi dał to Panie, abyś mnie zataił w grobie, aż minie zapalczywość Twoja; abyś mi nazaczył czas, kiedy o mnie wspomnisz! Co mniemasz, umarły człowiek, czyż znowu żyć będzie? Po wszystkie dnie bojowania mego, będę czekał aż przyjdzie odmienie moje. Zawołasz Panie, a ja Ci odpowiem, podasz prawicę dziełu rąk Twoich“...

Wtedy Elifasz z Temanu rzekł powtórnie: „Czyż mądry mówi na wiatr i karmi się urojeniem?... Narodziłeś się pierwszym człowiekiem? czyś utworzony przed górami? czyż wszedłeś w rady Boże i odgadłeś mądrość Jego? cóż wiesz, czego byśmy nie umieli? Są między nami ludzie dawni i sędziwi, starsi niż rodzice twoi. Czemuż cię podnosi serce twoje, a jakoby wielkie rzeczy myśląc, zdumiałe masz oczy? Cóżto człowiek, żeby miał być niepokalany, on urodzony z niewiasty! Oto między świętymi byli niewierni, i niebiosa nawet nie są czyste przed oczyma Boga; jakoż daleko więcej człowiek, który pije nieprawość jak wodę. Nauczę cię, posłuchaj com widział, to ci powiem, i to co nam podali mędrzy, a oni się dowiedzieli od ojców swoich, którym samym dana była ziemia, i obcy nie przechodził przez nią: Oto bezbożny po wszystkie dnie się pyszni, a lata jego są krótkie; szum strachu zawsze w ustach jego, a choć jest pokój, on się zawsze zdrady obawia. W nocy nie wierzy, aby wróciła jutrenka, miecz wszędzie na niego patrzy; fraśunek go trwoży, ucisk otacza go wałem, jako króla, który się gotuje do boju. Wyciągnął bowiem rękę na Boga, wzmocnił się przeciw Wszechmocnemu. Tłustość jaśniała na twarzy jego, wisiała u boków, a teraz mieszka w domach pustych, które się na mogiły obróciły.... Niżli się dni jego wypełnią, zginie, i ręce jego uschną. Zarażony będzie jako winnica w pierwszym kwiecie, jako oliwne drzewo zrzucające kwiat swój. Bo zgromadzenie obłudnika nieplodne,

ogień pożre domy tych, którzy radzi biorą dary. Bezbożny począł boleść i urodził nieprawość, a żywot jego gotuje zdrady.“

A Job odpowiadając rzekł: „O! jakże często słyszałem rzeczy takowe, a wy cieszyście się jakże przykrzy jesteście mi wszyscy! Kiedyż będą mieć koniec wasze wiatrowe słowa, i czemu tak gorzko mówicie do mnie? Czyżbym mówił tak do was, gdyby dusza wasza była na miejscu mojej? czyżbym skinął głową nad wami? Nie, słowo moje posiliłoby was, spadałoby jak rosa. Ale teraz cóż mam czynić? Będę-li mówił, nie ukoi się boleść moja; będę-li milczał, nie odejdzie odemnie. Ścisnął mnie nieprzyjaciół, wniwecz się obróciły wszystkie członki moje. Marszczki moje świadczą o mękach moich, chudość twarzy o gniewie jego.... Otworzyli na mnie usta swoje, wymawiając bili twarz moją, nasycili się mękami memi. Bóg mnie wydał bezbożnemu; ja niegdyś bogaty, nagle starty zostałem, ujął mnie za szyję, złamał mnie i postawił mnie sobie jako cel. Otoczył mnie strzałami swymi, zranił biodra moje! nie przepuścił i wytoczył wnętrzności moje. Posiekł mnie ranę na ranę; rzucił się na mnie jako olbrzym. Uszyłem wór na skórę moją, okryłem ciało popiołem. Oblicze moje spuchło od płaczu, powieki zaćmiły się, a ręce moje były niewinne, i prośby moje do Boga czyste. Ziemi! nie kryj krwi mojej, nie przyduszaj wołania mego! Bo jest w niebie mój Świadek, jest na wysokościach. Przyjaciele moi mówią wiele, a oko moje płacze przed Bogiem. O! gdyby człowiek mógł tak się spierać z Bogiem, jak synowie ludzcy między sobą!... Oto lata moje mijają: idą ścieżką, którą się nie wrócę; wnet duch mój zmniejszy się. Położony jestem jako na przypowieść ludzką, jako ukaranie żyjące. Dni moje przeminęły, myśli moje rozerwane są. Jeszcze poczekam, a wnet grób będzie domem moim, i w ciemnościach uścielę sobie łożo. Rzekłem robactwu grobowemu: ojcem moim jesteś; a zgniłości: matkąś

ty moją i siostrą. Gdzież teraz jest nadzieja moja?... do grobu zstąpi ze mną i legniemy w prochu... O! ktoby mi to dał, aby napisane były mowy moje? ktoby mi dał, żeby je nakreślono w księgach, żeby je wryto rylcem żelaznym na miedzi, albo dłutem na skale. *Wiem bowiem, że Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i będę obleczoney w skórę moją, i w ciele mojem oglądać będę Boga mego.* Tak, ujrzę Go, ujrzę Go własnymi oczyma, ja — nie kto inny! Schowana ta nadzieja w zanadrzu mojem... O! ktoby mi dał znaleźć już teraz Boga i przyjść do stolicy Jego! przełożyłbym przed nim prawa moje, usta spełniłyby się dowodami, dowiedziałbym się słów jego.“

A odpowiadając Bald Jobowi rzekł: „Moc i strach u Pana jest, który czyni pokój na wysokościach; któżby policzył wojska Jego, i nad kimże słońce Jego nie wstaje? Możeż człowiek być usprawiedliwiony przed Nim? urodzony z niewiasty możeż okazać się czystym? Oto księżyc nie świeci, i gwiazdy nie są jasne przed oczyma Pańskimi; jako daleko więcej człowiek, zgniłość, robak ziemski!“

A Job na to: „Czyimże chcesz być pomocnikiem? może trzciny; kogo chcesz wspierać? może ramię bezsilne; komu dajesz radę? może temu, który nie ma mądrości? kogo chcesz uczyć? oto Stwórcę wszelkiego tchnienia. Pod Nim drżą olbrzymy morskie, piekło nagie jest przed oczyma Jego, a przepaść bez zasłony; On rozciągnął niebo w próżni, ziemię zawiesił na niczym; On zawiązuje wody w obłokach, i obłoki nie pękają; ukrywa oblicze stolicy swojej, rozciąga nad nią mgłę swoją. Naznaczył granice wodom, które trwać będą do końca; skinieniem prawicy zebrał morza, a mądrość Jego panuje nad ich pychą. Duch Jego przystroił niebiosa, a ręka Jego stworzyła zawilego węża... I oto brzeg tylko dróg Jego; to co słyszy, jest przegrawką Jego głosu; któżby wytrzymał piorun wszechmocny Jego.“—A prowadząc dalej przypowieść swoją, Job mówił jeszcze: „Srebro ma początki

żył swoich i złoto miejsce, gdzie się składa; żelazo dobywają z wnętrzości ziemi; kamień rozpuszczony w ogniu w miedź się obraca; człowiek kładzie koniec ciemnościom, upatruje własności wszech rzeczy... ręką swoją łupie krzemień, rozdiera góry i wywraca je, wyprowadza strumienie ze skały, i wszelką rzecz drogą widzi oko jego; bada głębokości rzek, i na światło je wywodzi. Ale mądrość—gdzież ją znajdzie, i kędy jest miejsce rozumu? Człowiek nie zna jęj ceny, i nie bywa ona znalezioną w ziemi rozkosznie żyjących. Otchłań mówi: niemasz jęj we mnie; a morze powiada: niemasz jęj ze mną. Nie dają jęj za złoto, ani odważą srebra za jęj zamianę... nie zrówna się z nią topaz etyopski, ani najczystsze farby... Skryta jest przed oczyma człowieka... Bóg sam rozumie drogę jęj i wie miejsce jęj. On co widzi kraje świata i na wszystko, co jest pod niebem, patrzy. Kiedy czynił wiatrom wagę i wody zawieszał pod miarą, kiedy stanowił dżdżom prawa i drogę nawałności i burzom, wtedy ją widział i objawił, i rzekł człowiekowi: „Oto bojaźń Pańska, to jest mądrość twoja; a warować się złego, twój rozum!“

A zawsze prowadząc dalej przypowieść swoją Job rzekł jeszcze: „O! któżby mi to dał, abym był jako dawniej kiedy Bóg mnie strzegł, kiedy świeciła gwiazda Jego nad głową moją... Kto mi odda dnie młodości mojej, kiedy Bóg mieszkał w moich przybytkach; kiedy Wszechmocny był ze mną, a około mnie dziatki moje; kiedy kąpałem nogi w maśle, a kamień tryskał dla mnie oliwą; kiedym chodził w bramy miejskie, i gotowano mi na rynku stolicę sprawiedliwości? Na mój widok młodzieńcy oddalali się, starcy powstawszy stali przedemną; księżęta zawierali mowę, i kładli palec na ustach swoich; przełożeni głos swój hamowali, a język przylegał im do podniebienia. Ucho słuchające błogosławiło mnie, a oko widzące świadectwo mi dawało. Przeważnie, żem wybawiał ubogiego i sierotę niemającą pomocy, bło-

gosławieństwo tego co już miał ginąć, na mnie przychodziło, i serce wdowy cieszyłem. Oblóczyłem się w sprawiedliwość; sąd prawy był szatą i koroną moją. Byłem okiem ślepego, a nogą chromemu. Byłem ojcem ubogich; sprawy, której nie znałem a miałem sądzić, wywiadywałem się pilnie; kruszyłem szczęki przewrotnika, a z zębów jego wydierałem korzyść. I mówiłem: w gnieździe mojem umrę, i jako palma rozmnożę dni moje.“

„Sława moja odnawiała się codziennie, i łuk mój wzmacniał się w mojem ręku. Wszyscy słuchali mnie i czekali... a kiedym dał wyrok, milczeli: nie śmieli nic przydać do słów moich; padała na nich wymowa moja jak krople, i oczekiwali ję jako dżdżu; jeślim kiedy uśmiechnął się do nich, wierzyć nie śmieli; jeślim chciał iść do nich, siadałem pierwszy; a choćem siedział jako król wśród wojska, byłem przecież pocieszycielem smutnych. A teraz cóż jestem? Oto śmieją się ze mnie młodszy odemnie, tacy — których ojców nie sądziłem godnych kłaść ze psami trzody mojej... Ci synowie głupich i podłych obrócili mnie w piosnkę swoją, i stałem się im przypowieścią; brzydzą się mną, uciekają odemnie daleko, i nie wstydzą się plwać na oblicze moje... Wniwecz jestem obrócony. Pan zbił mnie jako nawałnica, zdrowie moje minęło jak obłok. Wiednie dusza moja we mnie, opanowały mnie umartwienia. W nocy wierci boleść kości moje, tętna moje nie śpią... Wszakóż nie ku wiecznej zgubie ręka Twoja Panie, po upadku dasz wybawienie!... Zatrącenie jest dla bezbożnego, przekleństwo dla czyniącego nieprawość. A ja czyż chodziłem w marności, czy kwapła się noga moja na zdradę? Niech mnie zważy Pan na wadze sprawiedliwej, a pozna prawość moję... Czyż było zwiedzione serce moje dla niewiasty, albo czym był kiedy u drzwi przyjaciela na zdradę? czym się wzbraniał dać sądzić z sługami moimi, gdy się prawowali ze mną?... Jeślim jadał sztukę moję sam, a nie jadła z niej sierota; jeślim

gardził ubogim i ginącym: niech odpadnie ramię moje od stawu, a ręka niech się połamie z kośćmi swemi... Jeślim się radował z upadku tego, który mnie nienawidził; jeśli przed domem moim stał przychodzień, a drzwi moje podróżnemu nie były otwarte... jeśli ziemia moja woła przeciw Panu swemu; jeślim jadł jój owoce bez zapłaty i trapiłem duszę oraczów: niech mi rodzi oset zamiast pszenicy, a zamiast jęczmienia ciernie!“

I skończył tu Job słowa swoje. A gdy trzej przyjaciele zaniechali mu odpowiadać, widząc, iż go przekonać nie mogą, i że zawsze sam sobie zdaje się sprawiedliwym: powstał młodzieniec Elin, strofował starców i Joba a sam się chlubił; bronił też potem i sprawiedliwości Boga, i mówił długo nie przekonawszy nikogo; aliści Bóg sam powstał, i tak przemówił z wichru do Joba:

„Któż jest ten śmiałek, co wikła wyroki Pana słowy nieroztropnemi? Jobie, przepasz biodra twoje jako rycerz, będę cię pytał, a odpowiadaj mi. Gdzieś był, kiedym zakładał podwaliny ziemi; powiedz mi, jeśli masz rozum? kto założył miary jój? kto ją zrównał? na czém się opiera jój podstawa? kto położył kamień jój węgielny? kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrwało z łona przepaści, kiedym mu dał mgłę za szatę, a mrokiem jakby pieluchami owinął? Otoczyłem je granicami memi, dałem mu zawory i rzekłem: dotąd przyjdiesz, dalej nie postąpisz; tu rozbijesz nadęte wały twoje... Czyś ty Jobie po narodzeniu twojem rozkazał świtaniu i ukazałeś zorzy jój miejsce? czyś ty trzymał wstrząsając kończyny ziemi i strząsałaś z niej bezbożnych?... Czyś wszedł do głębokości morskich, i przebadzałaś się po dnie przepaści? czy otworzone ci były bramy śmierci? czyś oglądał szerokość ziemi? Powiedz mi, jeśli wiész wszystko. Powiedz, na której drodze światłość mieszka, a ciemności gdzie jest miejsce?... Na początku — kiedym je stwarzał, wiedziałeś, iż miałaś się urodzić; znałeś liczbę dni twoich?

czyś wszedł do skarbu śniegu? oglądałeś zapasy gradu, którem nagotował na dzień nieprzyjaciela, na czas bitwy i walki? czy wiesz jaką drogą słońca się prószą, jaką ścieżką dmie wiatr wschodni? kto rozkiełznał potoki burzy, i rozkuł gromy i błyskawice? kto otwiera obłoki nad puszczą, gdzie żaden człowiek nie mieszka, aby i tam było zielono? kto jest ojcem dżdżu? albo kto stworzył krople rosy? z czyjego żywota wyszedł lód? a mróz z nieba kto spłodził, od którego twardnieją wody jako kamień, i ścina się wierzch przepaści? Czyż potrafisz złączyć jasne Plejady, a wóz niebieski czy zdołasz rozerwać? znaszże porządek nieba i wpływ jego na rzeczy ziemskie? głos twój dosięgnieź obłoków, i czy spuszcza nagle na cię wody swoje? piorun czyż uderzy na głos twój, a uderzywszy czy ci powie: otóż jestem..? Gdzież jest ten, który dał człowiekowi mądrość a zwierzętom dowcip? gdzie ten, coby wysłowił układ niebios, i muzyce niebieskiej usnąć kazał? czy ty będziesz polował dla lwa, i głód małych lwiat nasycisz? czy ty gotujesz krukowi jadło jego, kiedy piskłeta jego wołają tułając się, że im brak pokarmu...? czyż wiesz porodzenia dzikich kóz na skałach? Oddzielają się od nich dzieci ich; idą na skały na paszę i już nie wracają. Kto wypuścił osła dzikiego wolno, i pęta jego rozwiązał? Dałem mu skałę za dom, a za namiot puszcę. Jednorożca czemu nie uwiążesz do orania, i nie dasz mu łamać skiby ziemi twojej? Czy ty ubarwiłeś pawia, a czapli i strusowi dałeś pióra ich? a koniowi czy dałeś moc, i ozdobiłeś mu grzywą szyję? Straszne jest rżenie nozdrzy jego, kopie ziemię kopytem, wyskakuje śmiecie, bieży przeciw zbrojnym; gardzi strachem, nie ustępuje mieczowi; nad nim świstać będą strzały, drzewce, i tarcze błyskać się będą; pieni się, drży, pała, żre ziemię, raduje się na głos trąby. Na znak bitwy mówi: idźmy! zdaleka czuje wojnę, rozkazy hetmanów i krzyki zwyciężkie. A jastrząb, czy twoją mądrością obrasta piórzem, rozszerzając skrzydła

swoje na południe? orzeł, czy na rozkazanie twoje wzbija się w górę, i na wysokich miejscach kładzie gniazdo swoje?“... I przydał Pan mówiąc do Joba: „A teraz ten, co chciał się spięrać z Bogiem, czyż zwycięży? Przeciwnik Boga niechże odpowie.“ I odpowiedział Job Panu: „Oto, nędzny proch ze mnie, cóż powiem? rękę położę na usta i zamilknę; mówiłem rzeczy, których bodajbym nie był mówił, i nie już nie przydam.“

A Pan rzekł jeszcze do Joba z wichru: „Przepasz jako rycerz biodra twoje, a odpowiadaj mi: czyż obrócisz wniwecz sąd mój, i potępisz mnie, abys się usprawiedliwił? maszże ramię jako Bóg, głos twój czy grzmi? Oblecże się w ozdobę, bądź chwalebny, rozprósz hardych i poniż ich; spojrzuj na pysznych i zelżyj ich, zetrzyj bezbożnika, zanurz je pospołu w prochu, i połóż na nich pieczęć grobową, a przyznam, że cię może zabić prawica twoja. Znasz słonia któregoś stworzył tak jako ciebie, i karmię go trawą?... znasz wieloryba, wielkość jego i siłę? któż mi dał pierwej, abym tyle oddał? Wszystko co jest pod niebem, moje jest.“...

A Job tak odpowiedział Panu: „Wiem, iż wszystko możesz, i żadna myśl nie jest Ci tajna... Przetom nie mądrze mówił, i to co przechodziło nad miarę wiadomość moją. Słuchaj mnie, mówiłeś, ja pytać będę, a ty mi odpowiesz. Niestety! ucho moje słyszało tylko chwałę Twoją, teraz oko Cię widzi i winuje samego siebie, i czynię pokutę w prochu i w popiele.“

Bóg wtedy rzekł do Elifasa z Temanu; „Zapalił się gniew mój na ciebie i na dwóch przyjaciół twoich, iżescie nie mówili przedemną w prawości, jako Job sługa mój. Weźmijcie przeto siedm byków i siedm baranów, idźcie do sługi mego Joba, i ofiarujcie całopalenie za siebie; a Job sługa mój będzie się za was modlił; i przyjmę modlitwę jego, aby wam głupstwo wasze nie było poczytane“...

Poszli tedy Elifas z Temanu, Baldad z Saha i Sofar z Namatu, uczynili jako Pan był powiedział; i Pan przyjął modlitwę Joba.

Nawrócił się też Pan na pokutę Jobową, gdy się modlił za przyjaciół swoich, przyczynił mu wszystkiego, co miał dawniej, w dwójnasób. Bracia jego i siostry i wszyscy co go przedtém znali, przyszli, jedli chléb w domu jego, i pocieszali go mówiąc z nim o złém, które Pan był na niego przypuścił; a każdy dał mu owcę jedną, i nausznicę złotą jedną. A odtąd Pan błogosławił jeszcze więcej wieczór Jobowy niż poranek. Miał 14000 owiec, 6000 wielbłądów i 1000 oślic. Miał też znowu siedmiu synów i trzy córki, i nazwał jedną *Dzień*, drugą *Cynamon*, a trzecią *Róg wonności*. I nie było w całej ziemi tamecznej, piękniejszych niewiast jako córki Jobowe, i dał im ojciec dziedzictwo między bracią... I żył Job sto czterdzieści lat, widział synów swoich i synów synów swoich, aż do czwartego pokolenia, i umarł będąc stary i pełen dni.

ROZMOWA BOGA Z MOJŻESZEM. DZIEWIĘĆ PLAG EGIPSKICH.

Czterdzieści lat pobytu Mojżesza na puszczy kończyło się. Wszyscy ci którzy szukali życia jego w Egipcie, pomarli, a Izraelici zawsze byli dręczeni; nastał nawet król nowy, także Faraonem w Piśmie Ś. zwany, który jeszcze więcej ich męczyć kazał. Nieszczęśliwy lud modlił się do Boga ojców swoich, i Bóg go wysłuchał: przez Mojżesza zbawić go umyślił. Razu jednego, kiedy Mojżesz zapędził trzody teścia w bardzo głęboką pustynię, zaszedł pod górę Horeb, i ujrzał na niej krzak ognisty. Palił on się, a nie gorzał. Zbliżywszy się, żeby ten dziw obaczyć, usłyszał głos taki: „Mojżeszu! nie przystępuj, bo to miejsce jest święte. Jam jest Bóg ojca twego. Bóg Abrahama, Izaaka,

Jakóba. Usłyszałem krzyk ludu mego w Egipcie, chcę go wybawić i wyprowadzić z téj ziemi do ziemi przestronnej, mlékkiem i miodem płynącej, na miejsce potomków Chanaana, którzy ją szpecą zbrodniami. Pójdź, pošlę cię do Faraona, ty wyprowadzisz lud mój z Egiptu.“

Mojżesz padł twarzą na ziemię i powiedział: „Któż ja jestem Panie! ażeby to miał sprawić?“ „Ja będę z tobą, rzekł Pan; powiesz ludowi, że chcę, aby mi na téj górze ofiarę uczynił.“ „Pójdę Panie, do synów Izraela, i powtórzę im słowa Twoje, wymówił Mojżesz. Lecz gdy się pytają: jakie jest imię tego Boga, który ich woła, cóż im powiem?“ „Jam jest, który jest, *Jehowa*, odpowiedział Bóg. Powiesz synom Izraela: Ten, który jest, pošłał mnie do was. Powiesz to i królowi Egiptu.“ „Nie uwierzą mi, żeś Ty mnie pošłał“ wyrzekł Mojżesz. „Co trzymasz w ręku?“ zapytał go Bóg. „Laskę“ odpowiedział. „Rzuć ją na ziemię.“ Rzucił i przemieniła się w węża. Mojżesz uciekał, a Pan mu rzekł: „Ujmij go za ogon!“ Ujął i obrócił się w laskę. „Włóż w zanadrze rękę twoją.“ Włożył, i wyciągnął trędotawą. „Włóż ją drugi raz.“ Włożył, i wyjął ją zdrową. „Uczynisz tak przed nimi, mówił Bóg, a uwierzą.“ „Ale Panie! powiedział wtedy Mojżesz, nie jestem wymowny; a odkąd przemówiłeś do mnie, stałem się jeszcze nierychlejszego języka.“ „Któż uczynił usta człowiecze? rzekł mu na to Pan, kto uczynił niemego i głuchego, widzącego i ślepego, jeżeli nie ja? Idź śmiało. Aaron, brat twój wymowny jest, on będzie ustami twojemi. Weź tę laskę, będziesz nią czynił znaki.“

Uśluchał nareszcie Mojżesz, a wróciwszy do teścia, tak mu powiedział: „Ojczy! pójdę do braci moich, do Egiptu, obaczę czy żyją jeszcze?“ „Idź w pokoju,“ odpowiedział mu Jetro. Wziął więc Mojżesz żonę i synów, i pojechali. Ale prawie na samym początku drogi, prosiła bardzo Sefora męża, żeby jęj pozwolił wrócić wraz z dziećmi do ojca; po-

zwolili: wróciła, a on sam do Egiptu poszedł. W tym samym czasie Bóg kazał Aaronowi starszemu bratu Mojżesza iść na puszcze; usłuchał, poszedł, spotkali się oba bracia, i uściskali się z wielką radością. Powtórzył mu Mojżesz słowa Boga; on mu powiedział, co się działo w Egipcie; a skoro przyszli do tego kraju, zwołali wszystkich starszych Izraelitów, wodzów rodzin: Aaron mówił do nich, a Mojżesz laską cuda przed nimi czynił. Uwierzyli starsi izraelscy, a za nimi uwierzył lud cały, i dziękowali Bogu. Mojżesz i Aaron poszli do króla i powiedzieli mu: „Słuchaj, co ci mówi Bóg nasz. Ze wszystkich ludów ziemi, obrałem Izraela za pierworodnego syna; ludto mój jest, przeto puść go, aby mi ofiarę na puszczy uczynił.“ „Któż jest Bóg wasz, żebym miał słuchać głosu Jego? zapytał się król, nie znam Go: Izraela nie puszczę. Idźcie precz obydwaj, odmawiacie tylko lud od robót.“ Gdy poszli, rozkazał urzędnikom swoim, aby srożej jeszcze Izraelitów trapił; podwojono ciężar ich pracy, a kiedy wydołać nie mogli, dozorczy siekli ich biczami.

Kazał wtedy Bóg Mojżeszowi iść raz jeszcze do Faraona wraz z bratem, mówić do niego i cuda czynić. Poszli, mówili, Mojżesz czynił cuda, a Faraon jeszcze wierzyć im nie chciał. Powiedział wtedy Bóg: „Spuszczę rękę moją na Egipt, i dowiedzą się, że ja Pan.“ I nastąpiły w Egipcie okropne plagi. Mojżesz uderzył laską w wodę Nilu, i przemieniła się w krew. Upokorzył się wtedy Faraon, ale skoro kara ustąpiła, znowu wrócił do uporczywego swego. Bóg zatem coraz okropniejsze plagi zsyłać zaczął. Rozkazał Mojżeszowi wyciągnąć rękę na rzeki, jeziora, strugi i kałuże; i wyszło z nich niezliczone mnóstwo żab; okryły całą ziemię egipską, dokuczyły i królowi. Wezwał więc Mojżesza i Aarona, i rzekł im: „Módlcie się! niech odwróci Pan tę plagę odemnie, a puszczę lud żeby Mu ofiarował.“ „Jutro, odpowiedział Mojżesz, nie ujrzysz i jednego gadu; bo wiedz,

że niema Boga, jak Bóg nasz.“ I stało się. A Faraon uwolniony, nie czynił jak przyobiegał. Rzekł Bóg do Mojżesza: „Uderz laską w proch ziemi, niech będą mszyce!“ I były tak na ludziach jako i na bydłe, a Faraon zmiękczyć się nie chciał. Nastąpiły zatem muchy tak przykre i zjadliwe, że ziemia psuła się od nich.

Przyzwał Faraon Mojżesza i Aarona, i powiedział: „Puszczę was! idźcie, a proście za mną i za ludem.“ Modlił się Mojżesz, zginęły muchy, a Faraon nie puścił Izraelitów. Rzekł Bóg do Mojżesza: „Mów królowi: jeśli nie puścisz ludu mego, wyciągnę rękę na bydło twoje, i będzie mór bardzo ciężki, a synów Izraela nic nie zginie.“ Jakoż ani krwawej wody, ani żab, ani mszyce, ani muchy w ziemi Jessen, gdzie mieszkali Izraelici nie było. Nazajutrz padła część bydła egipskiego, Faraon jednak nie puścił ludu. Rzekł Bóg do Mojżesza: „Weź garść popiołu, rozsyp go przed królem, a padnie proch na Egipt cały; będą na ludziach i na zwierzętach wrzody i pryszczele.“ Uczynił tak Mojżesz, stało się, a król trwał w zaciętości swojej. „Mów jeszcze do Faraona, rzekł Bóg do Mojżesza, jeśli nie wypuścisz ludu, spuszczę wszystkie plagi na ciebie i na poddanych twoich, abyś wiedział, że ja Pan. Wystawilem cię, żebym pokazał moc moje, żeby imię moje opowiadane było wszędzie. Oto jutro o tej godzinie padnie na Egipt grad, jakiego nigdy nie było; każ zebrać ludzi i bydło z pola, bo zginie.“

Kto uwierzył, ten ocalał; kto nie uwierzył, zginął i z resztą dobytku; bo grad tylko w ziemi Jessen nie padał. Powiedział wtedy Faraon Mojżeszowi: „Zgrzeszyłem! Pan sprawiedliwy! ja i lud mój bezbożny. Módlcie się, niech grad ustanie, a puszczę was!“ Wzniósł Mojżesz ręce do Boga, ustał grad, i natychmiast ocieżyła serce Faraona. Kazał więc Pan zagrozić mu szarańczą, która to wszystko pojeść miała, co grad zostawił. Powiedział wtedy król: „Idźcie na puszcę, ale żony, dzieci i bydło zostawcie.“ „Nie! odpo-

wiedział Mojżesz, wszyscy iść i wszystko zabrać musimy.“ Rozgniewał się Faraon, padła szarańcza i spustoszyła wszystko. Za nową obietnicą króla i prośbą Mojżesza, znikł owad, lecz Faraon wrócił do swego uporu. Wyciągnął wtedy Mojżesz rękę ku niebu, i nastąpiły ciemności tak wielkie, że brat brata nie widział; trwały trzy dni, a w ziemi Jessen światło było. „Puszczę już was, wolał Faraon, ale mi stada darujcie!“ „Nie, odpowiedział Mojżesz, nie zostawimy i kopyta!“ „Precz odemnie!“ krzyknął król, i jeszcze spełnić rozkazu Boga nie chciał.

DZIESIĄTA PŁAGA. PRZEJŚCIE PRZEZ MORZE CZERWONE. MANNA.

Już Faraon i Egipt cały utracił zdrowie i dobytek, a jeszcze Izraelitów król puścić nie chciał; zesłał więc Bóg na niego dziesiątą i najokropniejszą plagę. Powiedział Mojżeszowi: „Zbierz lud mój i powiedz mu: o północy anioł śmierci wstąpi do Egiptu, i umrze wszelki pierworodny, począwszy od syna króla, który miał siedzieć na tronie jego, do syna niewolnicy, która żarna obraca. Powstanie krzyk w całej krainie, a u synów Izraela cichość będzie.“ Powtórzył Mojżesz tę groźbę Faraonowi, i dodał: „Kłaniać nam się będziecie, żebyśmy wyszli!“ a zacięty król wierzyć nie chciał.

Powiedział Bóg Mojżeszowi: „Nie usłuchał was Faraon, straszne cuda staną się w Egipcie. Mów tak do Izraela: ten miesiąc pierwszym będzie u was w roku; 10-go dnia tegoż miesiąca, każdy z was weźmie baranka rocznego bez zmary; zachowany do dnia 14-go, ku wieczorowi zabitym zostanie na ofiarę. Namażecie krwią jego drzwi domów, gdzie będzie pożywany. Z rodziną i z domowymi zjście mięso je-

go pieczone, z praśnym chlebem i polną sałatą. Mając biodra opasane, obuwie na nogach, stojący, śpiesznie jeść będziecie; bo to jest *Pascha* czyli przejście Pańskie. Przejdzie anioł Pański przez Egipt téj nocy, zabije wszelkie pierworodne, ale krew baranka będzie u was na znak: gdzie ją ujrzy, minie. Ten dzień na wieczną pamiątkę co rok przez dni 8 obchodzić będziecie.“

Stało się wszystko jak Bóg rzekł: 14-go dnia o północy Egipt cały jeden krzyk boleści wydał, bo w każdym domu leżał umarły syn najstarszy. Faraon wezwał wtedy Mojżesza i Aarona, i powiedział im: „Wychodźcie, zabierzcie co macie, a błogosławcie nam.“ Zabrali się więc Izraelici do wyjścia; Egipcyanie napożyczali im wiele srebrnych, złotych naczyń i szat kosztownych, i sami ich naglili do opuszczenia ich ziemi. Wyszli więc potomkowie Jakóba z Egiptu, z tego domu ciężkiej niewoli; 70 ich było, kiedy 215 lat temu sprowadził ich Józef; wychodziło ich przeszło 600,000 nie rachując starców, kobiét i dzieci, gdyż Bóg obiecał rozmnożyć potomstwo Abrahama jako piasek morski. Mnóstwa trzód i bydła policzyć było trudno. Wyszli prawie wszyscy zbrojni, kości Józefa wzięli z sobą, a anioł siedł przed nimi w dzień w słupie ognistym.

Tak minęło trzy dni. Już ochłonął z żalu swego Faraon, a zważywszy, ile oddalenie ludu pracowitego zuboży już zniszczony Egipt, domyślając się, że już nie wrócą Izraelici, żałować zaczął, że ich puścił. Zebrawszy więc sześćset wozów wojennych i cokolwiek miał jazdy, wsiadł na swój wóz, i puścił się w pogoń za nimi. Gdy o zbliżeniu jego posłyszeli Izraelici, obozując właśnie wtedy nad brzegiem morza, przelękli się bardzo.

„Nie bójcie się, rzekł im Mojżesz, stójcie i patrzcie na wielkie sprawy Boga.“ W téj chwili obłok ciągle posuwający się stanął między ich obozem i Egipcyanami, i jedni drugich widzieć nie mogli. Mojżesz podniósł laskę, wyciągnął

rękę nad morzem, i wzniosło się wiatrem gwałtownym; rozstały się wody, stanęły jako wodne ściany po prawej i po lewej stronie, ziemia zaś wyschła w pośrodku. Weszli Izraelici z całym dobytkiem i przeszli suchą nogą przez morze Czerwone. Podniósł się wtedy obłok; Egipcyanie zobaczywszy uchodzących Izraelitów puścili się za nimi w pogoń. Ale skoro wjechali w suche łoże morza, pomieszały się ich szyki, powywracały się wozy i jeźdźce. Zawołał Faraon: „Uciekajmy! Bóg walczy przeciwko nam.“ Ale uciec nie zdążyli; Bóg kazał Mojżeszowi wyciągnąć rękę nad morzem. Wyciągnął, wróciły się wody i zalały wozy i jeźdźców Faraona; jednego z nich nie zostało przy życiu, a Izraelici przeszli suchą nogą na drugą stronę: wszystko u nich ocalało. Ten cud przejął strachem Egipcyan; widzieli ciała martwe jeźdźców i wódzów swoich, pływające po morzu; poznali rękę mocną, która ten cud uczyniła, i przelękli się: uwierzyli w Boga, uwierzyli Mojżeszowi. On zaś złożył pieśń dziękczynienia i śpiewał ją z całym ludem. Marya, siostra jego, ta sama co go pilnowała, kiedy w trzcinach Nilu był ukryty, śpiewała ją także wraz z innymi niewiastami, przy odgłosie bębnow i muzyki. Była w takich słowach:

„Śpiewajmy Panu! okazał wielkość mocy swojej; konia i jeźdźca wrzucił w morze. Siła moja, przedmiot chwały mojej Pan! On stał mi się zbawieniem; On jest Bogiem moim, i sławić Go będę. On Bóg ojca mojego, uwielbiać Go zacząłem.“

„Pan okazał się jako mąż waleczny, wszechmocne imię Jego.“

„Wozy Faraona i wojsko jego wrzucił w wodę, celniejsi wodzowie w morzu Czerwonym pogrążeni zostali.“

„Głębokość okryła ich, poszli w przepaść jako kamień.“

„Prawica Twoja, Panie, wydała moc swoją! prawica Twoja Panie, zgmiotła nieprzyjaciół.“

„Ogromem wszechmocności Twojej zgębniłeś przeciwni-

ków Twoich; spuściłeś gniew Twój i pochłonał ich jako słomę.“

„Dmuchięciem zapalczywości Twojej ścisnęło się morze, stanęła woda płynąca, skupiły się bałwany w morskiej głębokości.“

„Rzekł nieprzyjaciel: będę gonił i pojmam, rozdzielię zdobycz, nasyci się zemsta moja, dobędę miecza, i podbije ich nanowo ta ręka.“

„Wionął wiatr Twój, i okryło ich morzel padli jako ołów na dno wód głębokich.“

„Któż podobny Tobie między mocarzami? któż podobny Tobie? wielmożnemu w świętości, godnemu być wielbionym w trwodze; którego każdy czyn jest cudem.“

„Wyciągnąłeś Twą rękę, pożarła ich ziemia.“

„Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojego ludu, odkupiłeś go mocą Twoją do świętego przybytku.“

„Dowiedzą się narody i rozgniewają się. Bojażń obejmie filistyńskich obywateli, strwożą się książęta edomscy, zadrzą wodzowie Moabu, zdrętwieją Chanaanu mieszkańce.“

„Postrach i lękanie padnie na nich z ramienia Twojego; i staną nieruchomi jako kamień, póki nie przyjdzie lud Twój, Panie.“

„Wyprowadzisz go i posadzisz na górze dziedzictwa Twojego, w tej świątnicy, którą umocnią ręce Twoje.“

„Pan będzie królował na wieki i dalej.“

Ale niedługo ustały te pienia wdzięczności, i Izraelici zaczęli szemrać. Przeszedłszy morze Czerwone, weszli na puszcze Arabii, gdzie jak wiadomo, i o jadło i o napój trudno było. Trzy dni byli bez wody; nareszcie trafili na źródło, ale było gorzkie. Mojżesz modlił się i znalazł drzewo, które gdy włożył do wody, gorycz jęj zamieniła się w słodycz, i wszyscy pili do sytości; ztamtąd ruszyli dalej. Całe to mnóstwo Izraelitów szło i stawało w porządku; każdy musiał się trzymać pokolenia, rodziny, domu swojego, nie

było zatem żadnego zamieszania, a kolój w pochodzie zależała od starszeństwa; i tak pokolenie Judy szło najpiérwsze, Beniamina ostatnie. W dni kilka nietylko napoju, ale i jada im brakło, zaczęli więc znowu szemrać i mówili do Aarona: „Czemuście nas wyprowadzili na tę puszcę? chcecie nas głodem pomorzyć. Obyśmy byli lepiej w Egipcie zostali, tam siedzieliśmy nad garnkami mięsiwa, a chleba było do sytości.“

W téj chwili głos Boga przemówił do Mojżesza: „Powiedz synom Izraela: W wieczór będziecie jeść mięso, rano nasycicie się chlebem, i doznacie, że ja jest Pan.“ Stało się tak: w wieczór tyle przyleciało przepiórek, że zaćmiły powietrze; każdy je chwytął i jadł, a z rana, gdy rosa okryła ziemię, ukazało się coś drobnego, jak gdyby w stępie tłuczonego, podobne do szronu. Gdy to ujrzeli Izraelici, mówili jedni do drugich: *Manhu?* co w ich języku znaczyło: *cóż to jest?* i zostało darowi Pana nazwisko manna od tego pytania; a Mojżesz im powiedział: „Ten jest chléb, który wam Pan dał, niech każdy jedną miarkę nazbiéra.“

Nazbierali niektórzy więcéj, ale gdy przyszło do mierzenia, każdy miał jednakową miarę, tyle ile mu było do nasycenia potrzeba. Mojżesz tak ich jeszcze przestrzegał: „Niech żaden z was nie zostawia ani ziarnka na jutro.“ Byli tacy, którzy nie słuchali; ci zastali nazajutrz w zbiorze swoim wylęgle robactwo; wszyscy zaś ze świtem wstawać musieli, bo skoro słońce wyżéj było widziane, manna topniała. Tak więc czynili jak Mojżesz zalecił, a Bóg ich karmił co rano. Tylko w dzień poprzedzający siódmy dzień tygodnia, który święcili na pamiątkę odpoczynku Boga, dwie miarki zbierali, i wtedy nie psuła się.

WODA ZE SKAŁY. ZWYCIĘZTWO NAD AMALEKIEM. PRZYBYCIE I DOBRA RADA JETRA.

Manna ciągle padała, mieli więc Izraelici pożywienie, ale napoju często im brakowało. Razu jednego, gdy już parę dni nie mieli wody, lud szemrać zaczęła. Mojżesz modlił się i Bóg mu powiedział: „Idź przed ludem, weź z sobą starszych Izraela, łaskę twoją, i stań przed skałą Horeb. Uderzysz w skałę i wytryśnie woda, którą cały lud napoisz.“ Uczynił tak Mojżesz, i wszyscy mieli wody pod postacią.

Dotąd Izraelici nie napotkali żadnych nieprzyjaciół, bo kraj był bezludny, ale koło góry Horeb, Amalek król sąsiedzki, chciał im zabronić przejścia, i z wojskiem zastąpił im drogę. Mojżesz wtedy zawołał Jozuego, syna Nuna, z pokolenia Efraima. Byłto człowiek bardzo go kochający, rzetelny i mężny; Mojżesz tak mu powiedział: „Wybierz najwaleczniejszych z całego Izraela, idź na ich czele i pobij Amaleka.“ Uczynił tak Jozue, zaczęła się bitwa; Mojżesz zaś z bratem Aaronem i z Hurem mężem Maryi, wszedł na szczyt pagórka. Tam modląc się trzymał ręce podniesione ku niebu. Dopóki się nie zmęczył, Izrael przemagał; lecz skoro ręce opuścił, Amalek zwyciężał. Co widząc Aaron i Hur, posadzili go na kamieniu i ręce jego wspierali, dopóki Jozue zupełnie nieprzyjaciół nie pokonał. Wdzięczny Mojżesz wystawił na tém miejscu ołtarz Bogu i nazwał go: *Bóg podwyższenie moje*. Wkrótce po tém zwycięztwie przybył do Mojżesza posłaniec, i te słowa mu przyniósł: „Jetro, teść twój, dowiedziawszy się, że Bóg wybawił Izraela z Egiptu, idzie do ciebie, i odprowadza ci żonę i synów.“

Usłyszawszy tę wieść pomyślną, Mojżesz udał się naprzeciw teścia i żony, a gdy ich spotkał, witał się z nimi i całował czule. Wprowadził ich potem do namiotu swego

i rozpowiedział zdarzone przygody. Zdziwiony Jetro zawołał: „Błogosławiony Bóg, który was wyrwał z ręki Egipcyan, z przemocy Faraona; teraz poznałem, że On wielki Bóg nad wszystkie bogi.“ Ofiarował przeto Bogu; razem z Izraelitami jadł wedle zwyczaju szczątki ofiar, i został już na zawsze z nimi, z synem swoim Hobadem, którego potomstwo Cynejczykami nazwano.

Nietylko miłą ale i pożyteczną jest dzieciom obecność rodziców; Jetro dał Możeszowi bardzo dobrą radę, Możesz jej usłuchał i dobrze na tém wyszedł, a to w ten sposób: Możesz był uważany od całego Izraelowego ludu jako wódz, jako ojciec, jako król i sędzia; on wszystkie dawał rozkazy, jego się wszyscy radzili, on wszystkie sądził sprawy, karał i nagradzał. Żeby wystarczyć ile możności tak wielkiej pracy, zasiadał od rana przed namiotem swoim, siedział do wieczora, a jeszcze wszystkim wydołać nie mógł. Widząc to Jetro, powiedział mu: „Nie dobrze czynisz, dręczysz i siebie i lud, który długo czeka; nad twoje siły jest ta praca, posłuchaj lepiej rady mojej. Oddaj się ludowi w tém co się Boga tyczy; przedstawiaj Bogu prośby i potrzeby Izraela; nauczaj lud czci i obrządków, drogi, którą ma iść do Boga. Opatrz zaś ludzi stałych, bogobożnych, którzyby prawdę kochali, a brzydzili się łakomstwem; ci niech sądzą sprawy ludu w mniejszych rzeczach, ważne tylko do ciebie odnosząc; lżejsze będzie brzemię twoje, gdy je z drugimi podzielisz, i ludowi prędzej sprawiedliwość wymierzona zostanie.“

Możesz tak uczynił; wybrał w każdym pokoleniu ludzi stałych i bogobożnych, i porobił z nich tysięcy, setników, dziesiętników; to jest, że każdy nad taką liczbą ludzi miał dozór. Tym wszystkim tak powiedział: „Niech każdy z was swoich wysłuchuje i sprawiedliwie sędzi, bądź obywatela, bądź przychodnia. Niech żadnej różnicy między osobami nie będzie; na nikogo nie miejcie względu, sądźcie i wysłuchujcie tak wielkich jak małych, tak bogatych jak

ubogich; niech sądy wasze będą jako sądy Boga. A co bardzo trudnego, do mnie odnoście.“ A tak lud izraelski zaczął się układać w naród; to jest miał wodza, większych i mniejszych urzędników, każdy wiedział do kogo się udać w potrzebie, i że nad nim i spokojnością jego starsi i mędrsi czuwają, i wszyscy byli spokojni i szczęśliwi.

OGŁOSZENIE PRAWA NA GÓRZE SYNAI.

Dwa tysiące pięćset lat po stworzeniu świata, czterysta trzydzieści od powołania Abrahama, Bóg chcąc uczynić sobie wyraźnie lud osobny, przygotować gniazdo dla Syna swojego, dom dla przyszłego Messyasa, umyślił dać Izraelitom prawo, któreby ich od innych narodów dzieliło, i wedle którego się zachowując mogliby Mu służyć wiernie. Dotąd bowiem prawo Boże było *przyrodzone, ustne*, czytało się w sercu człowieka, w sumieniu jego, w słowach i w życiu patryarchów począwszy od Adama; teraz dopiero druga jego epoka nadeszła: to prawo zostanie *napisane*, i sam Bóg powie, wyryje treść i podstawę jego w dziesięciu przykazaniach; a Mojżesza, swego wiernego sługę i zacnego męża za tłumacza woli swojej użyje.

Pięćdziesiątego tedy dnia po wyjściu Izraelitów z Egiptu, właśnie kiedy obozowali pod górą Synai, Bóg kazał Mojżeszowi wstąpić na górę i rzekł mu: „To powiesz synom Izraela. Widzieliście sami, com uczynił Egipcyanom, jakom was nosił jak orzeł na skrzydłach i przysposobiłem was sobie. Jeśli usłuchacie teraz słowa mojego, zachowacie przymerze, które z wami uczynię, będziecie własnością moją z wszystkich narodów: bo moja jest wszystka ziemia, ale wy będziecie mi ludem świętym.“ Mojżesz zstąpiwszy z góry, wezwał starszych Izraelitów, to jest tych tysiączników, set-

ników, dziesiętników, których obrał i powiedział im: że Bóg chce z ludem całym przymierze uczynić, chce mu prawo czyli przykazania swoje ogłosić. Gdy każdy z nich udzielił tych słów tym, którzy pod nim byli, cały lud zawołał: „Wszystko, co Pan rzeknie, uczynimy.“ Mojżesz wtedy następujący rozkaz od Boga usłyszał: „Poświęć lud, niech będzie gotów; bo trzeciego dnia zstąpię przed nim na górę Synai. Naznaczysz granicę wokoło; ktoby ją przeszedł, umrze.“ Uczynił tak Mojżesz, gotował się lud modlitwą, oczyścił ciało, wyprał szaty, a trzeciego dnia o świcie, ujrzano niebo w ogniu od błyskawic, usłyszano straszliwe gromy, obłok okrył górę, a brzmienie głośniejszej trąby, im dalej tém mocniej się rozlegało. Zlekli się Izraelici, a gdy ich podprowadził Mojżesz pod górę, stanęli. Wznosiły się z niej gęste dymy tumany, trzęsła się cała, zstąpił na nią Bóg w ogniu. Wtém umilkła trąba, ustały gromy, ucichły żywioły, a Pan nieba i ziemi wyrzekł do ludu te słowa:

„Jam jest Pán, Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną; nie uczynisz sobie rzeźby, ani żadnego podobieństwa, ani z rzeczy, które są na niebie w górze, ani z tych co na ziemi nisko, ani co są w wodach. Nie będziesz się im kłaniał, ani im służył; ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zapalczywy, nawiedzający nieprawość ojców nad synami do trzeciego i czwartego pokolenia, tych którzy mnie nienawidzą; i czyniący miłosierdzie na tysiące tym, którzy mnie miłują, i strzegą przykazań moich.“

„Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego nadaremno.“

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Sześć dni robić będziesz, i czynić wszystkie dzieła twoje; ale dzień siódmy *Sabat*, Pana Boga twego jest; nie będziesz czynił weń żadnej roboty, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica, bydłę twoje i gość, który jest u ciebie. Przez sześć

dni bowiem Pan czynił niebo, ziemię i morza i wszystko co w nich jest, a odpoczął dnia siódmego, przeto błogosławił Pan dniowi siódmemu, i poświęcił go.“

„Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan, Bóg twój da tobie.“

„Nie będziesz zabijał.“

„Nie będziesz cudzołożył.“

„Nie będziesz kradzieży czynił.“

„Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“

„Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego; ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest.“

Lud izraelski usłyszawszy głos Boga, i te wyraźne słowa, tłumem od góry odsuwać się zaczął, i tak prosił Mojżesza: „Mów ty do nas, będziemy cię słuchać; niech Pan więc nie mówi, bo pomrzemy ze strachu.“ „Nie lękajcie się, odpowiedział Mojżesz, Pan przyszedł w tak okazałej świętości, żeby was przejąć świętą bojaźnią, żebyście nie grzeszyli.“ Nie zaspokojony tą mową lud odsuwał się coraz bardziej od góry. Wtedy Bóg litując się nad jego słabością, Mojżeszowi kazał być pośrednikiem. Stały więc opodal od góry drżące Izraelitów pokolenia, a Mojżesz zanosił im słowa Boga. Obiecał im Bóg przez niego, że jeżeli słuchać będą Jego przykazań, wprowadzi ich do ziemi dobrej, i obsypie błogosławieństwami. Na tę obietnicę lud cały z wielkim okrzykiem zawołał: „Wszystko co Pan przykazał, uczynimy.“

Mojżesz wtedy chcąc potwierdzić przymierze Boga z ludem izraelskim, kazał postawić przy samej górze Synai, ołtarz ze 12 kamieni, według 12 pokoleń; młodzieńcom kazał bydła kilka pozarzącać i złożyć na nim ofiary, a nalawszy w czasie krwi téj, gdy lud wołał ciągle wielkim głosem: „Wszystko co Pan przykazał, uczynimy!“ wylał połowę téj

krwi na ołtarz, a resztą pokropił lud mówiąc: „To jest krew przymierza, które Pan zawiera z wami; czyńcież, co przykazał.“

CIELEC ZŁOTY. POWTÓRNE TABLICE. ARKA I PRZYBYTEK.

Po ukończonym obrządku przymierza, Bóg rzekł do Mojżesza: „Wstąp do mnie na górę, dam ci tablice kamienne, na których napisałem przykazania moje; dam ci prawo, ażebyś lud nauczył.“ Usłuchał Mojżesz, a nim wstąpił na górę, powiedział do Izraelitów: „Czekajcie tu, aż wrócę do was; zostawiam wam Aarona brata mego i Hura, męża siostry mojej Maryi: jeśli jaka sprawa się wydarzy, oni załatwią.“ I był na górze Synai przez 40 dni i 40 nocy.

Lud widząc, że tak długo nie wraca, zapomniał przykazań Boga; przyszli Izraelici hurmem do Aarona i powiedzieli mu: „Uczyn nam bogi, któreby zawsze szły przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem!“ Aaron zląkł się ludu, kazał im przynieść klejnoty złote jakie mieli, i zrobił im złotego cielca, według tego jak w Egipcie widzieli. Głupi i szaleni Izraelici kłaniali się cielcowi, ofiary mu składali mówiąc: „To jest Bóg, który nas wywiódł z Egiptu.“

Ujrzał Bóg prawdziwe to szaleństwo Izraelitów, i Mojżeszowi iść do ludu kazał; poszedł Mojżesz, a gdy zstępując z góry Synai postrzegł tańce i ucztę Izraelitów przed bałwanem, rozgniewany rzucił tablice kamienne i pękły na dwoje. Wziąwszy cielca spalił go, skruszył na proch, i wpuścił w napój ludowi, ażeby każdy poznał, jak był nikczemnym bóg, któremu się kłaniali. Gromił potem Aarona, a stanąwszy przy wejściu do obozu, zawołał: „Kto jest Pana, niech się przyłączy do mnie.“ Jedno tylko pokolenie Lewiego stanęło przy Mojżeszem. Tym kazał wzięść miecz

i zabijać wiarołomców. Tak uczynili, i w tym dniu wiele Izraelitów zginęło. Nazajutrz Mojżesz zaczął błagać Boga o przebaczenie dla ludu; błagał Go w tych słowach: „Panujący Panie, Boże łaskawy, miłosierny i cierpliwy, który czynisz miłosierdzie na tysiące pokoleń, który gładzisz nieprawość, bezbożność i grzechy, przed którym nikt sam z siebie niewinnym nie jest, zgładź nieprawości nasze i przywłaszcz nas za dziedzictwo.“ Bóg kazał mu wstąpić na górę, przebaczył Izraelitom, bo On jest dobry i zawsze do przebaczenia gotowy, i dał powtórne tablice z przykazaniami.

Był Mojżesz na górze Synai przez drugie 40 dni i 40 nocy, a Bóg z nim jako z przyjacielem rozmawiał. Gdy ten czas upłynął, zeszedł Mojżesz z góry i nie wiedział, że od rozmowy z Bogiem jasne promienie otoczyły twarz jego; bali się Izraelici przystąpić; on też włożył zasłonę na twarz, i wtedy ją tylko zdejmował, kiedy z Panem rozmawiał. Wkrótce potem zaczął Mojżesz wypełniać co mu Bóg rozkazał, mianowicie co do czci zewnętrznej swojej. Dotąd starsi rodzin byli oraz kapłanami; stawiali ołtarze, gdzie im się podobało, i składali ofiary; odtąd pokoleniu Lewiego oddano zupełnie to staranie, i cała ta trzynasta część ludu izraelskiego służbie Bożej poświęconą została. Ale niedosyć byłoby na kapłanach, należało mieć także stały ołtarz, i jakby kościół na tymczasem choć przenośny; wziął się więc Mojżesz do sporządzenia takowego. Ogłosił ludowi takie słowa: „Odłączcie część dóbr waszych dla Pana; ofiarujcie dobrowolnie co kto ma: złoto, srebro, miedź, drogie kamienie, tkaniny, skóry, pachnidła; bo uczynimy przybytek Panu, i w nim odprawiać się będzie służba Jego.“

Skoro usłyszał lud te słowa, zaraz wszyscy znosić zaczęli, co tylko kto miał drogiego; kobiety ofiarowały całe ochędostwo i klejnoty szyi i głów swoich. Wnet było darów nad potrzebę, i Mojżesz przez woźnego obwołać

musiał, że już ma dosyć. Z tych darów uczynił niewielką lecz bogatą świątynię, taką żeby ją przenosić można. Była to najprzód skrzynia z drzewa setim, które nie próchnieje, półtrzecia łokcia długa, półtora szeroka i wysoka, zewnątrz i wewnątrz pozłacana. Dwa anioły czyli cheruby szczerozłote, siedząc na niej okrywały ją skrzydłami. Włożył Mojżesz w tę skrzynię, którą nazwał arką przymierza, tablice prawa i miarkę manny na pamiątkę. Namiot, który tę arkę okrywał, *Tabernaculum* czyli *Przybytkiem* zwany, był z desek fugowanych; miał 30 łokci długości, 10 szerokości i wysokości; dzielił się kosztowną zasłoną na dwie części. Jedna zwała się *święte-świętych* i w niej stała arka; druga *świętém*, w tej był ołtarz wspaniały, w środku którego ognisko; ztamtąd wznosiło się bez przestanku wonne kadzidło, tam był stół złoty, na którym codzień 12 chlebów składano, świecznik szczerozłoty, w kształcie drzewa o siedmiu gałęziach, umywalnia, naczynia i narzędzia do ofiar. Prócz tego drewnianego przykrycia, były dwie opony: jedna kosztowna z bisioru i szkarłatu, druga ze skórek baranich. U spodu desek fugowanych powkręcano kółka złote, wkładały się w nie drągi do przenoszenia przybytku. Bezeleel i Ooliab, biegli w sztuce wyrabiania kruszców i inni od Boga dowcipem udarowani, doskonali w ciesielskiej i snycerskiej robocie, w Egipcie wyuczeni, temu dziełu przewodniczyli, sami koło niego pracując: niewiasty zręczne do robót, przędły, tkwały, szyły kosztowne zasłony i ubiory; a tak każdy się przykładał jak mógł do czci Boga prawdziwego, chcąc niedawny błąd bałwochwalstwa nagrodzić.

UBIORY KAPŁANÓW. POŚWIĘCENIE ICH I PRZYBYTKU. UKARANIE NADABA I ABIA I DWÓCH INNYCH.

Wiadomo, że Mojżesz całe pokolenie Lewiego, to jest: wszystkich mężczyzn tego rodu, przeznaczył na sługi Boga w nagrodę starszych synów Izraela ocalonych w Egipcie; Aarona, brata swego, wielkim kapłanem mianował, synów jego kapłanami, a reszta pokolenia imię Lewitów nosiła. Wielkiego kapłana ubiór, kiedy w świątyni nabożeństwem był zajęty, bardzo był wspaniały. Kładł najprzód tunikę, suknię długą, tkaną z bisioru i ze szkarłatu; obszyta była w około drogiemi kamieniami i dzwonekami, żeby każdy, jeśli go widzieć nie mógł, słyszał go przynajmniej. Tę tunikę ścisnął bogatym pasem, a na nią kładł suknię czyli tak zwany naramiennik, tkany ze złota, z bisioru i ze szkarłatu, dwa razy w farbie maczanego. Ten naramiennik był podobny do dzisiejszych ornatów; miał otwór w środku, a na ramionach spięty był zapinkami z kamienia drogiego, z onyksu; na tym kamieniu wyryte były imiona dwunastu pokoleń, sześć na prawém, sześć na lewém ramieniu. Na piersiach, na złotym łańcuchu, wisiął mu czworograniasty racyonał, był osadzony wkoło dwunastą drogiemi kamieniami, na każdym imię jednego pokolenia, w środku te piękne słowa: „nauka i prawda.“ Na głowę kładł wielki kapłan wysoką czapkę z bisioru, haftarskiej roboty; na przodzie była złota blacha z tym napisem: „Świętość Panu.“ Ubiory kapłanów były podobne, tylko nie tak bogate. Lewici zaś nosili suknie lniane, cienkie i białe, pasy kolorowe i gładkie czapki. Gdy już arka i przybytek ze wszystkiemi szczegółami, ubiory wielkiego kapłana, kapłanów i Lewitów ukończone zostały, Mojżesz ogłosił święto poświęcenia przybytku i kapłanów, i obchodzono je uroczyście. W pierwszy dzień ustawił cały przybytek; postawił w nim arkę przy-

mierza, i zapuścił przed nią bogatą zasłonę; wznosił stół bardzo piękny, świecznik wspaniały, ołtarz złoty do palenia kadzidła, i przy wejściu do przybytku drugą zawiesił zasłonę. W przysionku, umyślnie na to zbudowanym postawił ołtarz na składanie ofiar, a obok niego umywalnię. Wtedy stanęli koło świątyni wszyscy synowie Lewiego w białych lnianych sukniach; cały lud izraelski ustawił się porządkiem na ogromnej równinie; za danym znakiem, wszyscy razem podnieśli ręce do nieba, ofiarując Bogu na usługi Jego, tę trzynastą część braci swoich. W tej uroczystej chwili Mojżesz wziął za rękę Aarona i synów jego, namazał ich głowę olejkami, a poświęciwszy przygotowane dla nich ubiory, obłókł ich w nie. Przez dni siedm składał sam Bóg różne ofiary, nareszcie ósmego dnia wielki kapłan Aaron, pierwszy złożył ofiarę. Ofiarował ją za grzechy swoje i ludu, i modlił się. Wszyscy Izraelici w głośnych pieniach modlili się także. Bóg okazać raczył, że miłymi Mu były te ofiary i te modlitwy; obłok okrył przybytek cały, a ogień z nieba spalił szczątki bydła zabitych na ołtarzu przez Aarona. Zobaczywszy to lud, padł na twarz i wielbił Boga. Ale smutny wypadek przerwał tę uroczystość. Niewolno było brać do świątyni zakładając ognia, tylko z ołtarza, gdzie ciągle paliło się kadzidło. Nadab i Abiu, synowie Aarona i kapłani, którzy powinni byli w wielkich i w małych rzeczach słuchać praw przykazanych, nie uczynili tego i obcego porwali ognia; dla przykładu ludu całego natychmiast spaleni zostali. Wkrótce potem zdarzyło się, że Izraelita, pokłóciwszy się z drugim, bluźnił Imieniu Boga; zdarzyło się także, iż drugi zgwałcił dzień sabatu, przestąpili obadwaj przykazania przez samego Boga ogłoszone; dla wiecznej pamięci i dla wzbudzenia w drugich postrachu, Mojżesz ukamienować obudwóch rozkazał.

POLICZENIE LUDU. GROBY POŻĄDANIA. TRĄD MARYI.

Niedługo potem Bóg kazał Mojżeszowi porachować i spisać wszystkich Izraelitów zdalnych do boju od lat 20-stu do 60-siąt, i okazało się co następuje:

Pokolenie Judy, książę Nahasson, syn Aminadaba	74,600	mężów.
„ Rubena, książę Ujsur, syn Sedeura.	46,500	„
„ Symeona, książę Salamiel, syn Surysadaja	59,300	„
„ Isachara, książę Natanael, syn Suara	54,000	„
„ Zabulona, książę Eliab, syn Helona.	57,400	„
„ Efraima, książę Ehiama, syn Amecyda.	40,500	„
„ Manasesa, książę Gamaliel, syn Fadasura	32,000	„
„ Benjaminina, książę Abidan, syn Gedeona	35,400	„
„ Asera, książę Fegiel, syn Ochrama	41,500	„
„ Dana, książę Ahiezer, syn Amisadaja	67,700	„
„ Gada, książę Ujazaf, syn Duela.	45,650	„
„ Neftalego, książę Ahira, syn Enona.	53,400	„
Ogół	603,550	mężów.

Lewitów rachowanych od miesiąca wieku i wyżej, okazało się 22,000. Po skończonem tém policzeniu, przypadła pierwsza rocznica Paschy, owęj wielkiej nocy egipskiej, i obchodzona była uroczystie. Potem obłok będący zawsze nad przybytkiem od czasu poświęcenia go, podniósł się; było znak, żeby lud cały ruszył się z obozu swego i szedł dalej. Mojżesz zatrąbić kazał Lewitom w wielkie trąby srebrne, umyślnie na zwoływanie starszych ludu zrobione. Zatrąbili, przyszli do Mojżesza starsi z każdego pokolenia, on im oznajmił, że ruszyć z miejsca trzeba; i gdy się wszyscy wybrali, ruszyli porządkiem. Synowie Lewiego nieśli arkę i przybytek, woły ciągnęły wozy naładowane sprzętami poświęconemi. Lewici szli naprzód, a gdy podnosili arkę Mojżesz mówił: „Powstań Panie, niech się rozproszą nieprzyjaciele Twoi, niech uciekają ci, którzy Cię nienawidzą.“ A gdy zmęczeni Lewici stawiali arkę, tak przemawiał: „Nawróć się Panie, do mnóstwa Izraelowego.“ Po trzech dniach gdy za-

szli na puszcę Faran, zatrzymał się obłok i wszyscy stanęli. Tam niektórzy zaczęli szemrać przeciw Bogu i Mojżeszowi; ale puścił Bóg ogień z nieba, który tych wszystkich co narzekali, pochłoniął. Przestraszony lud wołał do Pana, Mojżesz modlił się i ogień ustał. Lecz nie ustały szemrania, niedługo jęli znowu narzekać i płakać, mówiąc: „Któż nam da mięsa do jedzenia, schnie ciało nasze przy tej mannie; przychodzą nam na pamięć ryby, melony, ogórki, czosnek i cebula, któreśmy w Egipcie jadalі.“

Zobaczył Mojżesz płacz Izraelitów, i jemu ta nędza nieznośną się zdała; tak więc mówił do Boga, w świątyni: „Czemuż tak dręczysz sługę Twojego, Panie? nie znajdę łaski u Ciebie? czemuś włożył na mnie ciężar prowadzenia tego ludu? czyż go począłem, czym go urodził, żeś mi powiedział: nieś go na twém łonie, jak matka nosi dzieciątko! zkadże ja wezmę im mięsa: a oni płaczą na mnie! upadam pod tém brzemieniem; odbierz mi życie, Panie, ażebym dłużej nie cierpiał.“ Odpowiedział mu Bóg: „Wybierz 70 ze starych Izraela, krórych znasz najmędrszych; przyprowadź ich do drzwi przybytku, i stań z nimi. Odejmę z ducha twego, a dam im, żeby dźwigali z tobą brzemię. Ludowi powiedz: będziecie jeść mięso, ale wam obrzydnie.“ Uczynił tak wszystko Mojżesz, wybrał 70 mężów, dwóch z nich Elzad i Medad, zaraz prorokować zaczęli; co widząc Jozue syn Nuna, pomocnik Mojżesza, wybrany z wielu, ten sam co Amalekitów zwyciężył, zawołał: „Mojżeszu, panie mój, zabroń im.“ A święty mąż odpowiedział: „Co im zazdrościsz dla mnie? O! któżby to dał aby wszystek lud prorokował, aby im Pan dał ducha swego.“

Wieczorem zaś, wiatr porwawszy z za morza mnóstwo przepiórek, przypędził je do obozu. Chwyтали je wszyscy przez dwa dni, piekli, suszyli i miał każdy po kilka korcy. Jedli więc do sytości; ale jeszcze mięso było w ustach, kiedy Bóg ukarał śmiercią tych wszystkich, co bardzo tego je-

dzenia żądali i pogrzebano ich na tém miejscu, zowiąc je *grobem pożądania*. Mojżesz zaś za niecierpliwość i narzekanie swoje, wnet ukarany został; niepokój i kłótnie wkra-
dły się w jego rodzinę: Aaron i Marya obrazili go mocno, i żonę jego Seforę. Zmartwił się bardzo Mojżesz, bo był człowiekiem cichym i pokój lubiącym; Bog ujął się za niego, skarał Aarona; Marya trądem, chorobą bardzo okropną, wstydzającą i zaraźliwą obsypaną została; pomimo modlitw brata, przez dni siedm odłączoną być musiała od wszystkich; lecz gdy żalowała, Bóg wrócił jej zdrowie.

POŚLAŃCY DO ZIEMI OBIECANEJ. SPÓŹNIONE WEJŚCIE DO NIĘJ IZRAELITÓW.

Jak tylko wyzdrowiała Marya, siostra Mojżesza, zaraz lud cały ruszył z miejsca, gdzie obozował, i zatrzymali się dopiero pod górami Amorejskimi, na granicy ziemi Chanaana, którą im Bóg dać obiecał, o dzień drogi od Bersabei, gdzie tak długo żył Abraham, Izaak i Jakób. Tam Mojżesz powiedział do ludu: „Izraelu! nie bój się, wstępuj na góry, pójdziemy posiąść ziemię ojcom waszym obiecaną.“ Miała już więc nadejść dla Izraelitów szczęśliwa godzina, miało się skończyć ich tułactwo na puszczy, mieli znaleźć ojczyznę; ale odwiekli to szczęście własną winą. „Poślij pierwój kilkunastu z nas, — powiedzieli Mojżeszowi — niech oni przypatrzą się téj ziemi i wskażą nam drogę.“

Uczył tak Mojżesz, wybrał po jednym mężu z każdego pokolenia i wysłał ich. Między tymi dwunastą posłańcami był Jozue, zwycięzca Amalekitów, sługa i przyjaciel Mojżesza, i Kaleb, syn Jefona. Nim posłańcy ruszyli w drogę, Mojżesz tak im powiedział: „Idźcie, oglądajcie ziemię Chanaana: jaka jest, dobra czy zła? tłusta czy nie-

płodna? gaista czy bez drzew? miasta warowne lub nie? obywatele w wielkiej czy w małej liczbie? mocni czy słabi? Idźcie, bądźcie roztropni i odważni i przynieście nam owoców z tej krainy.“ Poszli mężowie, obeszlą ziemię, przypatrzyli się wszystkiemu, a ponieważ był właśnie czas winnych jagód, urznąli wielką gałąź z gronem, którą dwóch z nich na drągu niosło; narwali fig i granatów, i po 40-stu dniach wrócili do swoich. Gdy stanęli przed Mojżeszem, przybiegło wielu ciekawych; pokazali najprzód owoce, a potem tak mówili do wodza: „Obeszliśmy ziemię, do której nas posłałeś; płynie ona miodem i mlekiem, ale obywatele ma mocnych, miasta warowne, i liczne w niej mieszkają ludy. Amalekici osiedli na południe, synowie Chanaana przy morzu i nad Jordanem, inni mieszkają po górach, jest tam i ogromne Enaka pokolenie.“

Ta mowa wnet po całym obozie się rozeszła, lud strwożony szemrać zaczął. Kaleb, jeden z 12-stu posłańców, uspokajał ich mówiąc: „Nie bójcie się, pójdźmy tylko, a pewnie podbijemy tę ziemię.“ Ale inni posłańcy prócz Jozuego straszili ich jeszcze; oni też wszyscy tak wołać zaczęli, płacząc: „Obyśmy byli lepiej na tej puszczy zginęli! a nie zaprowadził nas Bóg do ziemi, gdzie padniemy od miecza, a dzieci nasze i żony pójdą w niewolę. Lepiej wrócić do Egiptu, obierzmy sobie wodza i pójdźmy.“ A gdy Jozue i Kaleb powtarzali im, że nie ma przyczyny do bojaźni i rozpacz, gdyż Bóg z nimi będzie, ukamienować ich chcieli.

Wtedy Bóg tak przemówił do Mojżesza: „Dokądże mi ten lud uwłaczać będzie? dopókiż mi nie uwierzy po tylu cudach? Wytracę go, a ciebie uczynię wodzem większego ludu.“ „Panie! odpowiedział z pokorą Mojżesz — gdy usłyszą Egipcyanie i obywatele ziemi Chanaana, żeś wygubił takie mnóstwo ludzi, pośród których sam byłeś, żeś pobił ten lud umiłowany, zbluźnią i rzekną: nie mogli ich wpro-

wadzić do ziemi obiecanej. Niech raczej będzie uwielbiona moc Twoja! niech mówią: Pan cierpliwy i wielkiego miłosierdzia! Według wielkości tego miłosierdzia odpuszcze im proszę!“ — „Odpuszczam na prośbę twoją — rzekł Pan — ale ci wszyscy, którzy widzieli cuda, jakim czynił w Egipcie i na puszczy, i majestat mój na górze Synai, a przecież szemrali, ci nie zobaczą ziemi obiecanej. Jutro ruszcie z miejsca, wróćcie na puszcze i powiedz te słowa Izraelitom. Słyszał Bóg szemrania wasze; jakoście mówili, tak wam uczyni. Wszyscy mający lat 20 i więcej nie ujrzą krajiny obiecanej. Dzieci wasze, co łupem nieprzyjaciół być miały, osiedą tę ziemię, która się wam nie podobała; trupy wasze na puszczy zostaną. Synowie wasi tułaczami będą przez lat 40, według liczby dni, przez jaką oglądali posłańcy ziemię Chanaana; rok za dzień Pan porachuje.“

Gdy Mojżesz powtórzył te słowa ludowi, powstał krzyk i płacz niezmierny. „Zgrzeszyliśmy, wołali: teraz każdy z nas gotów iść i walczyć, gdzie Pan kazał.“ — „Nie idźcie ani walczcie, — wołał na nich Mojżesz — Bóg nie jest z wami, pobiją was nieprzyjaciele.“ Mojżesz wołał, Izraelici go nie słuchali; uzbroiwszy się weszli na góry. Obaczywszy ich Amelikici i synowie Chanaana, wyszli przeciw nim; uciekli wnet Izraelici, jak rój pszczół, gdy go kto wypłoszy i wielu z nich zginęło.

BUNT KOREGO, DATANA I ABIRONA. RÓSZCZKA AARONA.

Pomimo doznanej sprawiedliwości Boga, wkrótce znowu Izraelici zgrzeszyli. Gniewali się starsi z innych pokoleń, że sami synowie Lewiego byli przypuszczeni do służby ołtarzy, i szemrali możni z pokolenia Lewiego, że z jednej rodziny Aarona wielkich kapłanów wybierać miano. Z tych gniewów i z tych szemrań, przyszło do jawnego buntu.

Kore, prawnuk Lewiego, Datan i Abiron z pokolenia Rubena, stanęli na czele 250 znaczniejszych Izraelitów, i Kore tak na głos się odezwał do Mojżesza i do Aarona: „Już dosyć przewodzenia waszego nad nami, czas ustąpić inszym władzy; cały lud jest święty, bo Bóg jest z nim, czemuż wy sami się wynosicie?“ „Wy, synowie Lewiego—odpowiedział Koremu Mojżesz, wy się wynosicie. Nie dosyćże wam, iż was Bóg przyjął na służbę swoją? na toż was zbliżył do siebie, żebyście przeciw Niemu powstali?“ A zmartwiony i rozgniewany wszedł do przybytku i tak się modlił: „Panie! chciej okazać, żeś mnie na ich wodza przeznaczył. Wszak nigdy żadnemi darami uwieść się nie dałem; nie wziąłem nic od nikogo, nie uczyniłem krzywdy.“ A to wyrzekłszy, kazał Koremu stanąć nazajutrz, ze swymi na jednej stronie przybytku, z kadzielnicami w rękach. Gdy w dniu następnym tak uczynili, gdy stanęli buntownicy osobno, a tłumy ludu patrzyły na nich, Mojżesz wielkim głosem zawołał: „Poznacie teraz, że nas Pan posłał.“ Ledwie wymówił, kiedy ziemia się rozstąpiła, i pochłonęła Korego, Datana i Abirona, a ogień z nieba pożarł tych 250 mężów, którzy stali z kadzielnicami. Uciekali Izraelici na krzyk umierających. Mojżesz kazał pozbierać kadzielnice pozostałe na pogorzelsku, ukuć z nich blachy i przybić do ołtarza, na pamiątkę, że nikt prócz Aarona i synów jego, kadzidła ofiarować Bogu nie może.

W dniu tym, lud przelękniony płakał, ale nazajutrz tak powstał na Mojżesza i Aarona, że aż do przybytku schronić się musieli. Bóg rozgniewany spuścił na obóz ogień, który pożarł namioty, ludzi i zwierzęta. Wtedy Mojżesz wysłał Aarona z kadzielnicą, on wbiegł wpośród płomieni, a stojąc między umarłymi i żywymi, modlił się i plaga ustała. Bóg chcąc już zupełnie przekonać cały lud Izraelski, jako pokolenie Lewiego i synów Aarona wybrał na sługi swoje, kazał żeby każde pokolenie przyniosło imię

swoje napisane na róższce migdałowój, a imię Aarona, żeby było na róższce pokolenia Lewiego: „Położysz je w przybytku — powiedział Mojżeszowi — a czyja zakwitnie, tegom obrał.“ Tak uczynili; i przez noc jedną róższka Aarona pączki, liście i kwiaty wydała. Kazał ją Bóg włożyć do arki na wieczystą pamiątkę!

NIEPOSŁUSZEŃSTWO MOJŻESZA. ŚMIERĆ AARONA. WAŻ MIEDZIANY.

Bóg skazał Izraelitów na 40 lat tułania się po puszczy; powiedział, że żaden z policzonych przy górze Synai, prócz Jozuego i Kaleba nie wejdzie do ziemi obiecanej; dopełnił słów swoich. Tułali się Izraelici przez lat 40 po puszczy, różnych doznając przygód. Piérwszego miesiąca 40-go roku po wyjściu z Egiptu, gdy obozowali na puszczy *Syn*, umarła Marya siostra Mojżesza w 130-stu latach wieku, i tam pogrzebaną została. Tam Izraelici nie mając wody, podług dawnego zwyczaju szemrać zaczęli. Mojżesz i Aaron modlił się, i Bóg tak powiedział Mojżeszowi: „Weź laskę i zgromadź lud; w przytomności jego obadwaj z Aarorem mówcie do skały, a da wam wody obficie.“ Wziął Mojżesz laskę, zgromadził lud, a stanąwszy z bratem tak mówił: „Słuchajcie sprzeciwni i niewierni: potrafimyż wyprowadzić wam wodę z téj skały?“ A podniósłszy rękę, sam w téj chwili sprzeciwny i niewierny, zamiast mówić do skały, uderzył ją dwa razy laską. Trysnęło obfite źródło, napił się lud i dobytek cały; ale Bóg słusznie rozgniewany, rzekł do Mojżesza i Aarona: „Nie uwierzyliście słowu mojemu, nie uczciliście mnie w obec całego ludu, nie wprowadzicie go do ziemi obiecanej. I tak jedném nieposłuszeństwem Mojżesz i Aaron pozbawili się szczęścia oglądania upragnionej krainy, bo téż Bóg tyle im łask użyczywszy, wiele wy-

magać od nich miał prawo. Poddali się Jego wyrokowi z pokorą i wkrótce spełnił się na Aaronie.

Kiedy lud cały stał obozem pod górą Hor, Bóg powiedział do Mojżesza: „Weź Aarona i syna jego Eleazara, idź z nimi na górę, a zdjawszy suknie wielko-kapłańskie ojcu, włóż je na syna. Aaron pójdzie do ludu swojego, przyłączy się do ojców swoich, do ziemi obiecanej nie wnijdzie, bo był niedowiankiem ustom moim.“ Uczynił tak Mojżesz, umarł brat na rękach jego; Eleazar został wielkim kapłanem, a lud płakał Aarona przez dni 30. Tymczasem już się kończyły lata tułania się Izraelitów po puszczy, już mieli wkrótce wejść do ziemi obiecanej, ale jeszcze wiele było przeszkód. Broniły przystępu różne narody ze swymi królami. Izraelici kiedy ufali Bogu, zawsze zwyciężali; ale skoro brakło im ufności, zaraz zwyciężeni byli. Ztąd zaczęli znowu narzekać i szemrać. Bóg na ich ukaranie dopuścił na nich węże ogniste; od których ukąszenia wielu pomarło. Widząc to lud, otoczył Mojżesza i wołał na niego: „Zgrzeszyliśmy! módl się! niech Bóg odwróci od nas tę plagę.“ Modlił się Mojżesz, i Bóg mu powiedział: „Uczyn miedzianego węża, wynieś go wysoko, a ktokolwiek spojrzy na niego, uzdrowionym będzie.“ Zrobić kazał węża Mojżesz, i stało się co Bóg powiedział. Zasileni nową ufnością Izraelici bili się już śmiało z królmi, którzy im bronili wejścia do ziemi obiecanej, i zwyciężyli zupełnie Sefona, króla Amorei i Oga króla Bazanu.

BALAK I BALAAM.

Długi i cudowny pochód i pobyt na puszczach Arabii tak liczego ludu, jakim był izraelski, musiał sprawiać wielkie podziwienie i wzbudzać ciekawe oczekiwanie w narodach

okolice; do tych wrażeń dołączył się postrach, gdy ten lud wziął się do broni i zwyciężać zaczął wszystkich broniących mu przejścia do ziemi, do której rościł prawa jako do swojej. Strwożony Balak, król Moabitów, nie widząc się dosyć potężnym, aby siłą Izraela pokonać, wziął się do podstępu.

Był w Mezopotamii nad Eufratem wieszczek Balaam, syn Beora; czcił on Baala i innych bożków, ale tak jak wielu ówczesnych ludzi wyznawał przytém prawdziwego Boga, i nawet miewał niekiedy natchnienia od Niego. Do tego męża posłał Balak starszych ludu swojego i starszych Madyanitów, i tak mu powiedzić kazal: „Oto lud potężny wyszedł z Egiptu i okrył cały wierch ziemi; wygładzi on wszystkie ludy, które w granicach naszych mieszkają, i wygna mnie z mego kraju, bo mocniejszy nademnie. Przeto ty przyjedź! i złorzecz mu, a wiem, że zginie.“ I wzięli starsi Moabu i Madyana wielką zapłatę dla Balaama, i przyjechali po niego. Lecz on usłyszawszy w nocy zakaz Boży, nie chciał z nimi jechać i mówił: „Choćby mi dał Balak dom pełen srebra i złota, nie będę mógł odmienić słowa Boga we mnie.“ Przecież gdy nalegali, wstał rano i osiodławszy swoją oślicę pojechał. W drodze oślica stanęła, i żadnym sposobem kroku jednego postąpić dalej nie chciała. Gdy ją bił coraz mocniej, stał się cud niesłychany. Bóg otworzył usta oślicy, i rzekła: „Cóżem ci uczyniła, że mnie bijesz?“ i w téj chwili zdziwionemu Balaamowi otworzyły się oczy, ujrzał anioła stojącego na drodze z gołym mieczem, który mu rzekł: „Czemuż bijesz oślicę twoją? gdyby była krok jeden postąpiła, byłbym cię zabił.“ — „Zgrzeszyłem — powiedział Balaam przelekniony—jeśli się Panu nie podobą abym jechał, wróć się!“ — „Jedź, odpowiedział anioł—ale strzeż się, abyś nic innego nie mówił, jedno to co ci rozkażę.“

Król Balak dowiedziawszy się, że jedzie wieszczek,
Dzieła Hofmanowój. Tom VII.

wyszedł z czią przeciw niemu, a nazajutrz wraz z książętami i z ludem zaprowadził go na góry, gdzie Baal bożek tej krainy był czczony, i zkaąd widać było niezliczone namioty obozującego Izraela: „Złorzecz mu i przeklinaj go!” powtarzał. Wieszczeek zaś rzekł: „Wybuduj siedm ołtarzy Baalowi, nagotuj cielców i baranów na ofiary; ale ja nic innego powiedzieć nie będę mógł, jedno to co Bóg Najwyższy włoży w usta moje.“

Uczyłnł wszystko Balak. Balaam stanął przy całopaleniu, stanęli książęta i lud, a wieszczeek tak mówił wielkim głosem: „Z Mezopotamii przywiódł mnie Balak, król Moabu. Pójdź, mówi, złorzecz Jakóbowi, spiesz się, a przeklinaj Izraela. Jakże mam złorzeczyć temu, któremu nie złorzeczy Bóg? jak mam przeklinać tego, którego Bóg nie przeklina? Widzę go z tych skał, oglądam go z tych pagórków. O! jakie piękne przybytki twoje, Jakóbie, i namioty twoje, Izraelu! kto przeliczyć może proch twój i wiedzieć liczbę pokolenia twego? Niemasz bałwana w Jakóbie, ani widać wyobrażenia w Izraelu; niéma wieszczyby, ani wróżki w ludu tym. Bóg wywiódł go z Egiptu, którego moc podobna nosorożcowi; pożre on narody nieprzyjacielskie, kości ich połamie, podziurawi strzałami; położywszy się, będzie spał jako lew: któż go odważy się zbudzić? Kto go będzie błogosławił, błogosławionym będzie; kto go będzie przeklinał, przeklętym zostanie.“ — „Stój — zawołał Balak — na złorzeczenie i przekleństwo przywiódłem cię, a ty błogosławisz!“ — „Czyż nie mówiłem— odpowiedział Balaam—choćby mi dał Balak dom pełen złota i srebra, nie mogę odmienić słowa Bożego we mnie. Bóg nie jest jako człowiek, aby kłamał, ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał; ku błogosławieństwu mnie przywiódł, błogosławieństwa zabronić nie mogę.“

I na trzy miejsca prowadził go Balak, troiste składał ofiary, po trzy razy przeklinać Izraela kazał, a Balaamowi po trzy razy w miejscu przekleństw błogosławieństwa z ust

się sypały. Nareszcie prorokować zaczął, a te były najznakomitsze słowa jego proroctwa: „Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie łaska z Izraela... Ach! kto będzie żyw, gdy to Bóg uczyni?... Przypłyną w okrętach, zwyciężą Assyryjczyków, zburzą Hebrejów, a na ostatku sami zginą!“

I poszedł Balaam do domu swego, a już ducha Bożego w sobie nie mając dał zdradziecką radę, żeby poddano Izraelitom sposobność obrażenia Boga, wzywając ich na pogańskie ofiary, i pokazując im piękne dziewczęta Moabu i Madyanu. Stało się tak: lud płochy i niewierny składał cześć cudzym bogom, hołdował obcym niewiastom. Plaga ciężka padła też na lud cały, i poginęło ich wielu za karę. Odznaczył się w tym razie gorliwością Fineas, wnuk Aarona, zabijając własną ręką Zambrego księcia z pokolenia Symeona, i Kozbi księżniczkę madyańską, i po tym jego czynie plaga ustała. Bóg kazał potem Izraelitom ruszyć na Moabitów i na Madyanitów; poszedł Fineas na czele, odniósł zupełne zwycięztwo, a między zabitymi leżały trupy pięciu królów madyańskich, leżał i Balaam wieszczek, syn Beora.

WYBÓR JOZUEGO, ŚMIERĆ MOJŻESZA.

W tym samym czasie Bóg rozkazał Mojżeszowi i Eleazarowi policzyć Izralitów od lat 20-tu i wyżej; znalazło się ich przeszło sześćkroć sto tysięcy, nie rachując pokolenia Lewiego. Nie było między nimi prócz Jozuego i Kaleba, ani jednego z tych, którzy do pierwszego należeli popisu; bo według słów Boga, wszyscy powymierali, a lud izraelski składał się z tych jedynie, którzy na puszczy się porodzili. Gdy skończyło się to policzenie, Mojżesz przewidując, że

już nadchodzi chwila wejścia ludu do ziemi obiecanej; pamiętny, iż mu Bóg za karę wejść do niej zakazał, tak modlić się zaczął: „Panie Boże! jedyny na ziemi i w niebie, którego dzieł nikt nie uczyni, mocy nie wyrówna, który mnie pokazałeś wielkość Twoją, pozwól, niech przejdę Jordan, niech obaczę tę drogą krainę!“ Lecz Bóg nie wysłuchał prośb jego. „Dosyć już łask moich doznałeś, powiedział, nie przejdiesz Jordanu, pójdiesz wnet do zmarłych ludu twego, boś nie uwierzył słowom moim; zdaleka tylko obaczysz tę ziemię, nim umrzesz.“ „Kiedy mam umierać, racz Panie upatrzeć innego wodza ludowi izraelskiemu, żeby nie błądził jak owce bez pasterza.“ „Weź Jozuego, syna Nuna, odpowiedział Bóg, w tym mężu duch mądrości spoczywa; połóż na nim ręce, niech stanie przed wielkim kapłanem i przed zgromadzeniem ludu. Dasz mu w oczach wszystkich przykazania i ustawy, zlejesz na niego władzę swoje.“ Mojżesz zgromadził lud, włożył ręce na głowę Jozuego, stał go przed Eleazarem, dał mu tablice i zakon, i Jozue następcą Mojżesza ogłoszonym został.

Mojżesz wtedy wiedząc, że blizki już koniec jego, zwołał wszystkich starszych Izraela, książąt pokoleń, kapłanów i znaczniejszych mężów, i przemówił do nich ostatecznie. Przywiódł im na pamięć wszelkie dobrodziejstwa Boskie jeszcze na ojcach ich zaczęte, odczytał i tłómaczył im prawo i napominał, aby wiernymi mu byli. „Nie przydadcie ani słowa, powiedział, ani ujmiecie z niego; zachowacie je i wypełnicie skutkiem, w ziemi, którą posiadzecie. To bowiem jest wasza mądrość i rozum przed ludźmi. Usłyszawszy prawa wasze, powiedzą: Oto lud mądry i rozumny, lud wielki. Bo i gdzież jest naród, któryby miał bogi tak blizkie sobie, jako Pan Bóg nasz, przytomny jest na wszystkie prośby nasze? Gdzie jest naród tak zacny, żeby miał obrzędy tak urządzone, sądy sprawiedliwe i cały zakon taki, jak go dziś przełożyłem przed wami? Strzeżże tedy Izraelu sam siebie

i duszy swojej pilnie; strzeż przykazań, aby dobrze było i tobie i synom twoim po tobie na ziemi, którą wam da Pan... Pamiętaj i myśl w sercu swoim, że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko i na ziemi nisko, i niemasz innego... Pan Bóg nasz, jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiój duszy twojój, i ze wszystkich sił twoich; przykazania Jego będą w sercu twojém, i będziesz je powiadał synom twoim, i synom synów twoich, i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim, idąc w drodze, śpiąc i wstając... Pan Bóg nasz tego jednego żąda od ciebie, abyś chodził w drogach Jego, miłował Go, Jemu służył i strzegł prawa Jego. Oto Pana Boga twego jest niebo, i niebo niebios, i ziemia, i wszystko co jest na niój, a On przecie z ojcami waszymi się spoił, umiłował ich, i obrał potomstwo ich, to jest was za lud swój ze wszystkich narodów. W siedmdziesiąt dusz wstąpili ojcowie wasi do Egiptu, a teraz oto rozmnożył cię Pan jako gwiazdy niebieskie.“ A powiedziawszy jeszcze wiele, między innymi te słowa: „Wzbudzi tobie Pan proroka z narodu twego jako mnie, i tego słuchać będziecie.“

Błogosławił każdemu pokoleniu z osobna; pięć ksiąg ręką swoją napisanych *Genesis* czyli rodzaju; *Exodus* czyli wyprowadzenia; *Lewityk*, to jest o prawach i obowiązkach Lewitów; *Numeri* czyli liczb i *Deutoronom* czyli powtórzony zakon, oddał kapłanom i starszym Izraela, ażeby je złożyli obok skrzyni przymierza, i co lat siedm w rok odpustu czytali ludowi; nareszcie przewidując, że Izrael zbaczać będzie z drogi i opuszczać Pana, złożył pieśń wspaniałą o dobrodziejstwach Boga i o niewdzięczności ludu; wyliczył w niój błogosławieństwa i kary im zgotowane, i tak rzekł w końcu: „Oto wzywam na świadków niebiososa i ziemię, żem położył dziś przed wami, żywot i śmierć: błogosławieństwo i przekleństwo. Obierajże tedy żywot Izraelu, abyś i ty żył, i potomstwo twoje; a pieśń tę śpiewajcie, kładźcie ją

w usta dzieci waszych, aby mi była świadkiem po wszystkie czasy.“

I tego samego dnia, którego Mojżesz tak mówił do ludu, Pan iść mu kazał na górę Nebo, w Moabie, naprzeciw Jerycha; tam mu ukazał całą ziemię obiecaną, i rzekł do niego: „Tać jest ziemia, którą przysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi; widzisz ją oczyma twemi, ale nie wnijdiesz do nićj, boś był niedowiarkiem słowu mojemu.“

I umarł Mojżesz na tćj górze, i nie dowiedział się człowiek żaden o grobie jego aż do terażniejszego dnia. Sto dwadzieścia lat mu było kiedy umarł, a nie zaćmiło się oko jego, nie poruszyły się zęby. Synowie Izraela płakali go przez dni trzydzieści w dolinach Moabu, i dotąd jeszcze co rok śmierci jego płaczą.

NAUKA JOZUEMU. RAHAB. PRZEJŚCIE JORDANU.

Roku świata
2553.

Przed n. Chr.
1451.

Po śmierci Mojżesza, Bóg rzekł do Jozuego: „Mojżesz sługa mój umarł; ty wstań, przepraw się przez Jordan z całym ludem i wnijdź do ziemi obiecanćj. Wszelkie miejsce, na którćm stanie stopa wasza, dam wam; przez wszystkie dni życia twego, żaden naród oprzćć się wam nie potrafi. Jakom był z Mojżeszem, tak będę z tobą. Uzbrój się w męztwo i stałość, nie bój się, ani lćkaj. Strzeż i dopełniaj prawa; nie odstępуй od niego ani na prawą, ani na lewą; niech księgi zakonu będą zawsze z tobą, rozmyślaj nad nimi i we dnie i w nocy; czyń wszystko według tego jak w nich napisano, a roztroprnym będziesz, i poszczćć się droga twoja.“

Jozue zwołał starszych Izraela, i powiedział im:

„Przejdźcie obóz cały i mówcie ludowi: Gotujcie się! za trzy dni przejdziemy Jordan, posiadziemy ziemię obiecaną.“ A oni odpowiadając mu imieniem ludu rzekli: „Wszystko co nam każesz, uczynimy; gdziekolwiek pošlesz, pójdziemy. Będziemy ci posłuszni, jakośmy byli Mojżeszowi; niech tylko Bóg będzie z tobą, jak był z nim. Niech umrze, kto ci się sprzeciwi i nie będzie tym słowom posłuszny; ale ty wzmacniaj się i poczynaj mężnie.“

Kiedy lud izraelski słuchając starszych i Jozuego, w drogę gotować się zaczął, Jozue wyprawił dwóch posłańców do ziemi obiecanéj, do blizkiego miasta Jerycha, mówiąc im: „Idźcie i przypatrzcie się miastu i obywatelom.“ Poszli, przyjęła ich mile kobiéta jedna nazwiskiem Rahab, dom gościnny trzymająca; skryła ich przed chcącymi ich pojmać, a w nagrodę gościnności swojéj, prosiła żeby w razie, nad nią i nad jéj rodziną miłosierdzie okazali. „Wiém ja, odpowiedziała im, że Pan Bóg wasz da wam tę ziemię. Padł strach na jéj mieszkańców, omdlały ich serca, ręce opuścili. Słyszeliśmy, jako Bóg przed laty wysuszył dla was morze Czerwone; wiemy jakeście pobili królów za Jordanem, i drżymy na przyjście wasze; gdyż Bóg Izraela jest jedynym Bogiem, na wysokim niebie i na ziemi padole!“

Dwaj Izraelici przyrzekłszy ocalenie Rahabie, wrócili do obozu i tak powiedzieli Jozuemu: „Da Bóg kraj ten w ręce nasze, bo struchleli obywatele.“ Jozue ruszył zatem obóz i stanęli wszyscy niedaleko Jordanu. Gdy odpoczęli, kazał Jozue woźnym iść wpośród ludu i wołać: „Skoro ujrzycie kapłanów idących z skrzynią przymierza, ruszajcie za nimi.“ Tak uczynili; a gdy nad sam brzeg wezbranego wówczas Jordanu przyszli, kazał Jozue kapłanom wejść z arką do rzeki; jak tylko zamaczali nogi, zaraz stanęły wody rzeki po jednéj stronie podnosząc się jako góra; wody zaś niższe zbiegły do blizkiego jeziora, Martwém zwanego, gdzie niegdyś była Sodoma i Gomora; a kapłani zaszedłszy na

sam środek suchego łoża Jordanu, stali ze skrzynią, póki lud cały z dobytkiem nie przeszedł. Wtedy Jozue kazał ułożyć dwa stosy, każdy z dwunastu ogromnych kamieni, jeden w środku Jordanu, drugi nad brzegiem jego, żeby świadczyły o tym cudzie. Skoro stosy ukończono, skoro kapłani wyszli z łoża rzeki, wody wróciły na miejsce swoje i płynęły jako pierwój.

WZIĘCIE JERYCHA. KRADZIEŻ ACHANA. PODEJŚCIE GABAONITÓW. ZWYCIĘZTWA JOZUEGO.

Gdy posłyszeli królowie i obywatele ziemi Chanaana o cudowném przejściu Izraelitów przez Jordan, upadło w nich serce; Izraelici zaś odpocząwszy dni kilka nad jego brzegami, obchodzili w tym miesiącu 41-szą Paschę, i piekli ciasta swoje już z pszenicy ziemi téj. W tymże czasie manna padać przestała, a Jozue usłyszał od Boga te słowa: „Idźcie pod Jerycho; to miasto mocno jest obwarowane, ale dam je w ręce wasze. Niech ludzie zbrojni obchodzą go przez dni sześć, siódmego dnia niech kapłani z arką i z trąbami idą naprzód i obejdą go także. Wtedy niech lud cały krzyknie; ale niech nikt się nie waży wziąć cokolwiek ze zdobyczy dla siebie, i niech tylko jedna Rahab z rodziną ocaleje, bo dobre okazała serce.“ Uczynili według słów Pana; a gdy siódmego dnia lud krzyknął głosem wielkim, upadły warowne mury Jerycha i Izraelici weszli do miasta.

Od męża do niewiasty, od starca do niemowlęcia wszystko padło ofiarą miecza, bo wielkich złości się dopuścili; jedna tylko Rahab z rodziną ocalała: wziął ją potem za żonę Salmon, najstarszy książę z pokolenia Judy, i miał z niej syna Booza, naddziada króla Dawida. Skarby wzięte

w Jerycho według rozkazu jego, odniesiono Jozuemu. Ale nazajutrz po tém zwycięztwie dwa tysiące Izraelitów uciekło przed mieszkańcami miasta Hai; gdy Jozue badał przyczyny tego wstydu i nieszczęścia, odkryło się, że jeden z Izraelitów przestąpił zakaz Boga, wziął z przeklętej zdobyczy i skrył kradzież.

Wstał więc Jozue bardzo rano, by odkryć winowajcę; kazał stanąć wszystkim wodzom pokoleń, i padł los na pokolenie Judy; zwołał potém wszystkich wodzów rodzin, i padł los na rodzinę Zarego; gdy przyszli wodzowie domów téj rodziny, padł los na dom Zabdego; a kiedy wszyscy mężowie z tego domu ciągnęli, padł los na Achana. „Synu mój, powiedział mu Jozue, nie taj się, wyznaj coś uczynił.“ „Zgrzeszyłem, odpowiedział Achan, skusiłem się w Jerycho na płaszcz szkarłatny, na 200 sztuk srebra i pręt złota; wziąłem to wszystko i w nocy zakopałem w ziemię.“ Posłał Jozue po tę zdobycz, spaloną została, a Achan ukamienowany dla drugich przykładu.

Po wykonaniu téj kary zwyciężyli Izraelici mieszkańców miasta Hai, i wieść o ich zwycięztwach rozeszła się po całej ziemi Chanaana. Wszyscy jéj królowie postanowili złączyć się razem przeciwko nim; a kiedy to już mieli spełnić, stanęli przed Jozuem zdrożeni posłowie w podartém odzieniu i tak do niego mówili: „Przychodzimy z dalekiego kraju pokój zawrzść z wami.“ „Jeśli z ziemi Chanaana jesteście, odpowiedział Jozue nie możemy wchodzić z wami w przymierze: Bóg nam tego zakazał.“ „Nie! my przyszli zdaleka na imię Boga waszego; sława Jego potęgi do nas doszła, wiemy co dla was uczynił w Egipcie i na puszczy; powiedzieli nam więc starsi ludu naszego: pójdźcie, nabierzcie żywności i zawrzyjcie przymierze z Izraelitami. Oto patrz! chleb, któryśmy ciepły z domu wzięli, zsechł się i pokruszył; nowe łagwice skórzane do wina wytarły się; zdarliśmy szaty i obuwie, bo długa była podróż nasza.“

Zaufał Jozue tym dowodom, nie poradziwszy się Boga, wraz z książętami ludu zawarł z posłami tymi przymierze, i przysiągł na imię Najwyższego, że braci ich zostawi przy życiu. Trzy dni potém Jozue chciał obledz i wziąć miasto Gabaon; ale go przekonali mieszkańcy, że od nich byli ci posłowie: przysiągłszy na imię Boga nie mógł walczyć z nimi; ale rozgniewany za ich podejście skazał ich na wieczną niewolę. W tymto czasie, kiedy Jozue z innymi nieprzyjaciołmi się mierzył, wieczór już zapadał, a on jeszcze wszystkich nie pokonał; zawołał z ufnością w Bogu: „Słońce stań!” i stanęło dopóki się nie pomścił nad nieprzyjaciołmi; a nie było ani przedtém, ani potém dnia tak długiego, jak kiedy Bóg usłuchał głosu człowieka.

ZAWOJOWANIE I PODZIAŁ ZIEMI CHANAANA. MOWA I ŚMIERĆ JOZUEGO.

Zawojował już Jozue część południową ziemi Chanaana, lecz północne ludy w niezliczonej sile, pod dowództwem króla Azoru, trzeba było jeszcze zwyciężyć. Jozue ufał Bogu i był waleczny, pobił więc to mnóstwo do szczętu; przez lat siedm walcząc ciągle, zawojował prawie całą obiecaną ziemię, przeszło trzydziestu królów pokonał, a niegodziwe narody w niej mieszkające albo wygubił, albo wypędził; kilka tylko miast warownych, jakoto: Jerozolima, Cedron, Naalel i inne, zostały w ręku nieprzyjaciół. Wtedy Bóg rzekł Jozuemu: „Już długi wiek twój, starzec się zaczynasz, podziel łupy i ziemię między lud.” Jozue wezwał wielkiego kapłana Eleazara i starszych pokoleń, rozdzielił najprzód równo wszystko, co na nieprzyjacielu zdobyli: złoto, srebro, drogocenne sprzęty, bydło; a potém rozmierzył całą ziemię Chanaana, nawet te krainy, które jeszcze były w ręku nieprzyja-

ciół i takie jój dał granice: od północy góry Libanu i Syryą; na wschód i na południe Arabią, a na zachód Śródziemne morze. To uczyniwszy podzielił ziemię na 12 części, lubo pokoleń było 13; bo pokolenie Lewiego miało już dział swój w Panu; — obwód każdej części oznaczył, i zwołał lud do Sylo. W tém mieście złożoną została arka i przybytek. Tam w oczach wszystkich napisał imiona 12 pokoleń i nazwiska 12 części ziemi, a wrzuciwszy je w dwa osobne naczynia, kazał ciągnąć razem i przysądzał każdemu pokoleniu nabytą losem posiadłość. Pokoleniu Judy jako najliczniejszemu największa przypadła. Podobnież uczynili wodzowie pokoleń, dzieląc część ziemi, jaka się im dostała, na tyle części, ile było głów męzkich, a tak każdy Izraelita ujrzał się panem kawałka obfitej ziemi. Działy były równe i było to prawdziwie lud szczęśliwy, lud braci, który się dostał do pożądanėj i pięknej krainy, gdzie mieszkali niegdyś ojcowie jego, gdzie spoczywały ich kości, gdzie w wielu miejscach po nich znachodzili pamiątki. Bóg w tedy użyczył im długiego pokoju, każdy mógł się urządzić w posiadłości swojej, wprawić się do wykonania praw mądrych, które im Mojżesz napisał.

Minął tak czas długi; Jozue już miał lat sto kilka; czując śmierć bliską, zebrał w okolice Sychemu książęta pokoleń starszych z całego Izraela, chcąc za przykładem Mojżesza w ich osobach cały naród przedstawiających, pożegnać i pobłogosławić wszystkich Izraelitów, których tak długo był wodzem. Gdy się zebrawi, tak do nich mówił: „Jużem się zestarzał; już idę w drogę wieczności! Wiecie wszyscy, co Bóg dla was uczynił, i jaką wyborną ziemię dał wam w posiadłość. Zostało jeszcze kilka pogańskich ludów, ale i te Pan wygubi, tylko bądźcie silni i strzeżcie pilnie wszystkiego co jest napisane w zakonie Mojżesza; stójcie przy Bogu waszym, jakoście dotąd stali, kochajcie Go nadewszystko, a On was nie opuści... Przyznajcie iż ze

wszystkich słów, które Pan ziścić obiecał, jedno nie chybiło; jak wypełnił dobre, tak i złego dotrzyma, jeśli zamiast Jemu, obcym bogom służyć będziecie. Przypomnijcie sobie dobrodziejstwa Jego. Za Jordanem mieszkał ojciec wasz Abraham, wziął go Bóg z Mezopotamii, przywiódł do Chanaańskiej ziemi, dał mu syna Izaaka, temu zaś Jakóba i Ezawa. Ezawowi dostała się ziemia Seir: Jakób z synami zaszedł do Egiptu, rozmnożyło się tam jego potomstwo, ale Egipt stał się domem niewoli dla ojców waszych.

Posłał wtedy Bóg Mojżesza i Aarona, wyprowadził ich z niewoli, rozliczne czynił cuda, walczył za was, pókiście nie odziedziczyli téj ziemi. Nie miecz ani łuk wasz, ale ręka Jego zniosła nieprzyjaciół. On wam dał domy, winnice, ogrody, któreście nie stawiali, nie zakładali, ani uprawiali. Bójcież się więc Boga, służcie Mu doskonałym i prawym sercem.“ — „Będziemy!“ — krzyknęli książęta i wodzowie przedstawiający naród cały. Jozue wtedy zapisał wszystko, co uczynił i co powiedział, w księgach zakonu Pańskiego; potem wziął kamień bardzo wielki, położył go pod dębem, i rzekł do wszystkiego ludu: „Oto ten kamień będzie na świadka słów moich i obietnicy waszój.“ — I rozpuścił lud, każdy wrócił do posiadłości swojej, on także wrócił do domu swego i wnet umarł, mając lat sto dziesięć. Pogrzebali go Izraelici w dziale jego, na górze Efraina; a w tym samym czasie pogrzebli w Sychem kości Józefa, które byli przywieźli z Egiptu.

IZRAELICI SAMI SIĘ RZĄDZĄ. ADONIZEBEK. SĘDZIOWIE.

Jako ze zgonem dobrych rodziców nie giną w dzieciach cnoty przez nich zaszczerpione i szczęście domowe trwa, jeżeli dzieci ciągle za radami i przykładem rodzicielskim idą: tak pomimo śmierci Mojżesza i Jozuego, Izraelitom dobrze

się działo, bo słuchali prawa. To prawo ich tak było mądre i dokładne, że jemu będąc posłuszni, nie potrzebowali nawet widocznej ręki, któraby nimi kierowała. Jozue nie miał następcy, Bóg i prawo narodem zarządzili, wrazech potrzeby zbierali się wodzowie w miejscu, gdzie stała arka, i tam w obliczu wielkiego kapłana radzili. Tak, kiedy ludy nieprzyjacielskie, mieszkające jeszcze po miastach, zaczęły trapić Izraelitów i napastować ich, zebrało się zgromadzenie narodu, i spytali się Boga co czynić mają, i kto ma iść przeciw nieprzyjaciołom? „Niech idzie Judy pokolenie,“ odpowiedział Bóg przez usta wielkiego kapłana. Poszli i pobili 10,000 Chananejczyków; król ich Adonizebek uciekał; lecz oni go dogonili, pojmali i obcięli mu palce u rąk i u nóg; Adonizebek wśród boleści, jakie cierpiał, zawołał: „Siedmdziesiąt królów z obciętemi u rąk i u nóg palcami zbierało niegdyś pod stołem moim odrobiny pokarmu; jakom ja czynił, tak mi Bóg oddał.“

Po tém zwycięztwie pokolenie Judy dobyło Jerozolimy, z jednej tylko części tego miasta nie mogli wypędzić Iduzejczyków. Innych miast kilka także zabrali i byłiby wszystkich nieprzyjaciół wypędzili, lecz nieposłuszni Bogu i prawu, weszli z nimi w przymierze podatku tylko żądając. Zostali więc Filistyni w pięciu miastach swoich: Gaza, Azot, Askalon, Get i Akaron; zostali różni królowie Chanaańscy po ziemi całej, a z nimi nasiona bałwochwalstwa i złego. Z czasem te nasiona się rozkrzewiły. Już wymarli byli prawie wszyscy starsi ludu, którzy tyle cudów widzieli, tyle nieszczęść doznali, którzy znali osobiście Mojżesza i Jozuego, i trzymali się ściśle prawa; synowie ich i wnuki wzrosli w szczęściu, łatwiejsi byli do błędu; zapominając więc, co winni byli Bogu, zaczęli się kłaniać bałwanom, mianowicie Baalowi czyli słońcu, któremu postać ludzką dawano; i Astarocie, czyli księżycowi, bogini, której czią był niewstyd. Pojmowali żony z przeklętego rodu Chanaana, córki im

swoje dawali; synowie nawet Lewiego wielkich dopuścili się błędów; a pokolenie Benjamina tak okropną popełniło zbrodnię, że wycięte zostało i z 25,700 głów mężczyzn tylko sześćset ocalało. — Tyle przestępstw Bóg srodze ukarać musiał. Napadł na ziemię Izraelitów Huzan król Syrii; haracz płacić sobie rozkazał. Znieść nie mogąc tej ohydnej niewoli Izraelici, wołali do Boga i Bóg ich wysłuchał.

Żył jeszcze zięć Kaleba, owego towarzysza Jozuego, mężny Otoniel; jego Bóg obrać kazał na *sędziego* czyli na wodza ludu całego. *Otoniel* zwyciężył Huzana, uwolnił braci i czas jakiś rządził nimi mądrze. Póki żył, Izraelici słuchali prawa i byli szczęśliwi; ale gdy w bardzo sędziwym wieku umarł, wrócili znowu do przestępstw swoich. Bóg uzbroił przeciwko nim Eglona króla Moabu, synów Amona i Amaleka; i służyć im musieli przez lat 18. Na nowe prośby zesłał im Bóg zbawcę w osobie *Aoda*; ten obrany wodzem czyli *sędzią*, pokonał Moabitów; własną ręką zabił ich króla Eglona i ucichła ziemia na czas długo. — Ale już osłabła dzielność prawa i wiara w Boga, już Izraelici potrzebowali ręki widocznej, któraby nimi kierowała, przeto zaraz po Aodzie obrali sobie *Samgara*. Za jego rządów napastowali Filistyni Izraelitów, ale ponieważ wierni byli Bogu, zwyciężyli ich i długo trwał pokój.

DEBORA. ŚMIERĆ SYZARY. PIEŚŃ DZIĘKCZYNIENIA.

Po śmierci *Samgara* zgrzeszyli znowu Izraelici i dał ich Bóg w ręce *Jabina* króla. On posiadał kilka miast w ziemi Chanaana, miał liczne wojsko i walecznego wodza *Syzarę*; sprzykrzyło mu się płacić podatek Izraelitom, włożył na nich jarzmo, które sam dźwigał i poddani mu byli przez lat 20. Jęczał lud, modlił się. i Bóg go wybawił. Była w pokoleniu *Efraima*, kobieta imieniem *Debora*, żona

Łapidota, rzadkiej mądrości; zasiadała na wysokiej górze pod palmowém drzewem jój imieniem zwaném; nieszczęśliwi, Izraelici schodzili się do niój tłumami, a ona ich pocieszała, sprawy ich sądziła. Gdy tak czyniła, natchnął ją Bóg, żeby wybawiła swój naród. Przybrała więc Baraka z pokolenia Neftalego, wraz z nim wezwanie do sześciu pokoleń uczyniła, żeby się uzbroili na nieprzyjaciela; a choć tylko ze dwóch pokoleń Neftalego i Zabulona stanęli w liczbie 10,000 umyśliła walczyć. Syzara zgromadził wojsko ogromne, 900 wozów kosistych, rozłożył obóz nad potokiem Cyzon. — Ale Debora powiedziała Barakowi: „Idź śmiało.“ Poszła z nim sama i wnet nieprzyjaciel uciekać zaczął; gonili go Izraelici pojmując i zabijając; sam Syzara nie dowierzając poczwórnym biegunom swoim, skoczył z wozu i pieszo uciekał. W téj ucieczce postrzegł namiot Jacheli, żony Habera Cynejczyka, o której myślał, że sprzyja jego królowi; wszedł do niego i prosił jój, aby mu napić się dała, pozwoliła odpocząć i nie mówiła nikomu, że był u niój. — Dała mu Jachel konew mleka, i pozwoliła mu się położyć; ale gdy bardzo zmęczony, usnął twardo, wzięła wielki gwóźdź z namiotu i młot, zbliżyła się zcicha, a przyłożywszy gwóźdź do skroni Syzary uderzyła tak silnie młotem, że przebiła na wylot głowę jego. Nie wstał już więcej wódz dzielny, zakończył sen śmiercią. Po śmierci wodza rozpierchło się wojsko, i Jabin zupełnie pokonanym został. Debora z Barakiem taką śpiewała pieśń dziękczynienia:

„Słuchajcie książęta i synowie izraelscy, którzyście dobrowolnie ofiarowali życie wasze na niebezpieczeństwo, ja zaśpiewam Panu, Bogu izraelskiemu!“

„Panie! Tyś niegdyś cuda dla Izraela czynił, ale za dni naszych pozarastały Twe drogi, bo z bojaźni Chanaańczyka manowcami Izrael chodził.“

„Ustali mocni w Izraelu, i ucichli, aż powstała Debora, powstała matka w Izraelu.“

„Nową walkę Pan obrał, niewiastę na czele rozbrojonego ludu; sam téż nieprzyjaciół pokonał.“

„Tam, gdzie widać wojsko w pień wycięte, wozy potłuczone, tam się objawia sprawiedliwość i miłosierdzie Pana.“

„Pan dawniej potykał się w mocnych i zwyciężał! lecz dziś nie było walecznych wielu. Ruben w rozterkach czas marnował, Gad dni spokojne pędził za Jordanem, Dan budował okręta, Azer przesiadywał nad morzem, Zabulon tylko i Neftali narazili się i zwyciężyli. Niebo walczyło przeciw Syzarze; potok Cyzon zanurzył ich trupy, konie pogubiły kopyta w ucieczce.“

„Błogosławiona między niewiastami Jachel, błogosławiona w namiocie swoim! Ona lewą rękę ściągnęła do gwoździa, a prawą młot kowalski schwyciwszy, upatrzyła w głowie miejsce na ranę i w samo skronie wbiła gwóźdź Syzarze. Padł u nóg jój omdlały, a tarzając się we krwi swojej, nędznego ducha wyzionął.“

„Tymczasem, z okna wyglądając płakała matka Syzary. Czemuż, mówiła, wóz syna mego nie wraca? czemu dziś tak leniwe kroki poczwórnych jego? A najmędrsza z żon Syzary odpowiadała świekrze: Może on w téj chwili łup dzieli, a jemu najpiękniejszą wybierają niewiastę; szaty różnobarwne dają mu w korzyści, drogie przepaski igłą wyrabiane na znak zwycięstwa!“

„Tak niech zmarnieją wszyscy nieprzyjaciele Twoi, Paniel a ci którzy Cię miłują, niech jako promienie słoneczne na wschodzie jaśnieją.“

G E D E O N .

Po tém zwycięztwie Izraelici przez długi czas słuchali Boga i prawa, i byli szczęśliwi; ale nastąpiła śmierć Debo-

ry i Baraka; wpadli znówu w błędy, i wydał ich Bóg Madyanitom. Ci okrutnie ich dręczyli. Izraelici opuszczać musieli własne domy, ze zbiory swojemi kryć się po jaskiniach; oni zasiali, a nieprzyjaciel przyjeżdżał, niszczył zboże jeszcze zielone, i trzody zabierał. Uciśniony lud modlił się, poprawę obiecywał i Bóg zesłał mu zbawcę. Był w Efra, w pokoleniu Manasesa, człowiek nazwany Joas; miał syna Gedeona: ten nadzwyczajnej siły ciała, mocnym był w oczach ludzi; a bogobojny i pracowity, mocniejszym jeszcze był przed Bogiem. Raz gdy na ustroni pod dębem młócił i wiał zboże, ukazał mu się anioł i tak powiedział: „Pan z tobą, z mężów najmocniejszy! idź w tej mocy twojej, a wybawisz Izraela z ręki Madyanitów.“ — „Jakże ja wybawię Izraela! — spytał się Gedeon — dom nasz najuboższy w pokoleniu Manasesa, a ja najmłodszy w domu ojca mego? — „Pan będzie z tobą! — powiedział jeszcze anioł — a zwycięzysz jakby jednego człowieka. W posiadłości ojca twego, wzniesli Madyanici ołtarz bożkowi swemu Baalowi, ty go rozwal, gaj będący w około wyrąb.“

Gedeon usłuchał, wzięwszy dziesięciu służących, uczynił w nocy co miał przykazane. Gdy Madyanici obaczyli to nazajutrz i dowiedzieli się, że Gedeon ich bożka tak znieważył, przyszedli do ojca jego i żądali śmierci syna. Lecz Joas im powiedział: „Czego się ujmujecie za Baala? jeśli jest bogiem, sam się pomści.“ Usłuchali Madyanici mądrzej rady, i Gedeonowi nic nie było. Ale wnet złączywszy się z Amalekiem i innemi ludami, zebrali wojsko potężne i na Izraelitów uderzyć chcieli. Natchniony Gedeon rozesłał posłów do pokoleń, żeby się zbierali pod jego dowództwo i szli na nieprzyjaciela; sam zaś chcąc wiedzieć czy Bóg zamiarom jego sprzyja, modlił się o znak jaki. Bóg skłaniając się do jego żądania, na runie wełny raz suchej, drugi raz rosą zmoczonej, dał znak pożądaný: nową siłą wzmocniony Gedeon stanął na czele 32,000 żołnierzy.

Już chciał uderzyć na Madyanitów, kiedy Bóg mu powiedział; „Nadto masz ludu; nie dam nieprzyjaciela w ręce wasze, żeby się nie chełpił Izrael, iż własną mocą jest wybawiony. Mów więc do wojska: jeśli między wami który bojaźliwego jest serca, niech wróci do domu.“

Zawołał tak głosem wielkim Gedeon, i odjechało 22,000. Bóg rzekł wtedy: „Jeszcze was zanadto; zaprowadź ich do wody, tam ich doświadczę.“ Gdy przyszli, Bóg kazał odprawić tych wszystkich, którzy klęknawszy na brzegu pili chciwie, a tych zostawić, co tylko czerpnawszy wodę ręką, ledwie usta umoczyli. Tych było 300, i ci sami zostali. Wojsko nieprzyjacielskie zalegało dolinę jak szarańcza; Gedeon nieulekniony ich liczbą, kazał wstać w nocy żołnierzom swoim, podzielił ich na trzy hufce, dał im w ręce trąby i naczynia gliniane z zapalonemi lampami; a po uszykowaniu ich do boju, rzekł: „Co ujrzycie, że ja czynię, czyńcie.“ Otoczyć im potem rozkazał obóz nieprzyjacielski, a straż spała. Wtedy żołnierze zaczęli razem trąbić, naczynia tłuc, ogniem miotać i krzyczeć: „Miecz Pański i Gedeona!“ Na tę wrzawę, na ten widok, strwożyli się zbudzeni ze snu Madyanici; wyjąc uciekali w tę i w ową stronę, a w ciemnościach nocy zabijali się między sobą. Zwycięstwo było zupełne, nieprzyjaciele za granicę ziemi wypędzeni; Gedeon sam dwóch królów zabił, i łup niezmierny dostał się Izraelitom. — Wdzięczny naród Gedeonowi, zebrawszy się jak zwykle, powiedział mu: „Panuj nad nami, ty, synowie twoi i synowie synów twoich, boś nas wybawił z rąk nieprzyjaciół.“ — „Nie! — odpowiedział Gedeon — ani ja, ani syn mój panować nad Izraelem nie będzie. Bóg jest Panem naszym. Jedną mi tylko łaskę uczynicie: dajcie mi złote zausznice na Madyanitach zdobyte.“ — „Chętnie!“ zawołałi wszyscy. Gedeon rozciągnął płaszcz swój na ziemi; a oni wrzucali w niego żądane klejnoty. Kazał je stopić Gedeon i zrobić strój, który *Efodem* zwano, i który kapłańską go-

dność oznaczał. Sam żył bardzo długo, a z kilku żon miał siedmdziesiąt synów.

HISTORIA RUTY I NOEMI.

Za czasów Gedeona nastąpił w ziemi Izraelitów głód wielki. Człowiek jeden, rodem z Betleem, z pokolenia Judy, poszedł w gościnę do ziemi Moabitów, żeby tam łatwiej wyżyć. Nazywał się Elimelech; żonę miał rzadkiej urody, zwano ją Noemi, to jest *piękna* i dwóch synów Mahalona i Heliona; poszła z nim rodzina jego, lecz on niedługo umarł i została Noemi wdową z dwoma synami. Ci pojęli żony Moabitki; jedną zwano Orfa, drugą Rut; mieszkali tam lat 10, i umarli obadwaj; a biedna Noemi została bez męża i synów. Umyśliła wrócić do ojczyzny, ile że usłyszała, iż wejrzał Bóg oddawna na lud swój, i dał mu urodzaj. Wyszła więc z miejsca gościny swojej, a widząc się już blisko granicy ziemi Izraelitów, rzekła do Orfy i do Ruty, które dotąd szły za nią: „Wróćcie się do domu matki waszjej. Uczyń wam Boże miłosierdzie, jakoście umarłym moim i mnie czyniły! Niech wam Bóg da pokój w domach mężów, których pojmiacie.“ I to mówiąc całowała synowe. Ale one płakać zaczęły i tak mówiły: „Pójdziemy z tobą do ludu twego.“ — „Nie — odpowiadała Noemi — wróćcie się, córki moje. Pocóż pójdziecie ze mną? Już ja nie będę miała synów, którzyby mężami waszymi być mogli! Wróćcie się, wasze utrapienie więcej mnie jeszcze ciśnie, a już i tak ciężką się stała ręka Boga nademną!“ — Synowe więcej jeszcze płakały; nareszcie Orfa ucałowawszy świekrę poszła do domu; Rut iść nie chciała. „Córko — mówiła do niej Noemi — oto bratowa twoja wróciła do ludu i do bogów swoich, wróć i ty z nią.“ — „Nie przeciw

mi się — powiedziała Rut — nie opuszczę cię; gdziekolwiek się obrócisz, pójdę za tobą; gdzie będziesz mieszkać, i ja tam będę; lud twój, lud mój; Bóg twój, Bóg mój; która ziemia ciebie umarłą przyjmie, ta i mnie pokryje. Niech mnie Bóg surowo ukarze, jeśli nie sama tylko śmierć rozłączy mnie z tobą!“

Noemi widząc stałość Ruty przestała nalegać, i poszły obie. Przyszły razem do Betleem. Rozniosła się po krainie wieść o powrocie Noemi, i niewiasty między sobą mówiły: „Tażto jest cudna Noemi?“ A ona im odpowiadała: „Nie zwijcie mnie już tém imieniem, ale mnie zwijcie Mara (to jest *gorzka*), bo mnie goryczą napełnił Wszechmocny.“ A przyszły do Betleem w czasie żniwa. Noemi mogła była wrócić do części ziemi, którą jój mąż posiadał niegdyś, ale nie mając ani dzieci, ani pieniędzy, ani niewolników, stósownie do prawa sprzedać ją chciała najbliższemu Elimelecha krewnemu; sama zaś w Betleem tymczasowo mieszkała i cisnęło i ją i synową ubóstwo. Widząc to Rut, rzekła do niej: „Jeśli pozwolisz, pójdę na pole i zbierać będę uszłe żeńcom kłosa, tam gdzie znajdę litościwego gospodarza.“ — „Pójdź córko moja!“ odpowiedziała jój Noemi. Poszła więc Rut i zbierała kłosa za żeńcami. Gdy to robiła, przyszedł pan pola, mąż już sędziwy, i rzekł do żeńców: „Bóg z wami!“ „Niech ci błogosławi!“ odpowiedzieli mu. Był to Booz, książę z pokolenia Judy, syn Salomona i ówój gościnnój Rahaby Chanaanejki, mąż bardzo mądry, bogobojny, i blizki Elimelecha krewny. Spostrzegłszy nieznaną niewiastę spytał się dozorczy żniwaków: „Czyjato dziewczka?“ — „To Moabitka — odpowiedzieli — która przyszła z Noemi; prosiła, żeby mogła zbierać kłosa za żeńcami, i od poranku pracuje, ani na chwilę nie poszła do domu.“ — „Słuchaj córko — przemówił wtedy Booz do Ruty — nie chodź na inne pole, ale się przyłącz do dziewczek moich i za nimi zbieraj kłosa; przykażę parobkom, żeby żaden przy-

krym ci nie był; a gdy pić zapragniesz, pij wodę dla żniwaków przyrządzoną.

Rut usłysawszy te słowa i wiedząc, jak możliwym panem był Booz, padła twarzą na ziemię, a skłoniwszy się do nóg jego rzekła: „Zkądże mi to szczęście, że mam łaskę w twych oczach znalazła, że masz wzgląd na obcą?“ — „Wiem ja coś uczyniła dla świekry twojej — powiedział Booz — opuściłaś rodziców i ojczyznę, przyszedłaś do nieznanego ci ludu. Niechże Pan tobie odda za uczynek twój: weź obfitą nagrodę od Boga Izraela, boś przysłała do Niego, boś pod Jego skrzydła uciekła.“ — „Zupełną więc łaskę u ciebie znalazłam — zawołała Rut — pocieszyłeś mnie, przemówiłeś do serca mego, a jam nawet nie jest jedną ze służebnic twoich.“ — „Skoro godzina jedzenia nadejdzie — powiedział jeszcze Booz — jédz z żeńcami memi i maczaj chléb twój w occie.“ — Tak téż uczyniła Rut, usiadła przy żeńcach, jadła aż do sytości, jeszcze jój zbyło i schowała. Zjadłszy zbierała znowu kłosa, a Booz tak przykazał parobkom swoim: „Choćby żąc z wami chciała, nie brońcie jój, owszem umyślnie upuszczajcie kłosa ze snopów waszych, ale potajemnie, żeby bez wstydu zbierała, i niech nikt na nią nie łaje.“ — Zbierała Rut do wieczora kłosa, wymłóciła je potem laską na kamieniu, i było jęczmienia trzy miarki. Zniosła je świekrze i dała jój schowanego pokarmu. „Gdzie zbierałaś? — spytała jój się Noemi — „niech będzie błogosławiony ten, który nad tobą się zmiłował.“ — „To Booz!“ odpowiedziała Rut. — „Niech go Bóg błogosławi — zawołała Noemi — zachował żywym łaskę, którą okazywał umarłym, on jest krewnym ojca twego męża: chodź zawsze na pole jego.“ I chodziła Rut, przyłączyła się do dziewczek Booza, żęła z niemi, póki nie ścięto zupełnie jęczmienia i pszenicy.

Po skończoném żniwie powiedziała do Ruty Noemi: „Córko moja, chcę ci użyczyć pokoju i opatrzeć ci los po-

myślny. Booz jest blizkim krewnym naszym, on powinien według prawa wziąć cię za żonę, ażeby nie wygasło imię Elimelecha w Izraelu; uczyn więc, co ci powiem: Booz dziś wieje jęczmień na pobojuwisku, ty umyj się, namaż się pachnącemi olejkami, przywdziej ochędżne szaty i idź do niego. Gdy już spać będzie, połóż się u jego nóg; on ci sam powie, co masz czynić.“ Uczyniła Rut wszystko. Booz poszedł spać przy stogu snopów; a gdy usnął, ona przyszła cicho i położyła się u nóg jego. Booz obudziwszy się nagle, zatrwożył się widząc osobę u nóg swoich: „Ktoś jest?“ spytał się. „Rut, służebnica twoja—odpowiedziała—weź mnie za żonę, boś jest krewnym męża mego.“ „Błogosławionaś córko od Pana!—odpowiedział Booz,—boś nie szukała młodzieńców, aleś mnie starego obrała. Uczynię co chcesz! Wię lud cały w Betleem, że jesteś cnotliwą niewiastą. Ani przeczę, że jest blizki krewny twego męża, ale jest jeszcze bliższy nademnie; jeśli on nie zechce cię pojąć, przysięgam na Boga, wezmę cię za żonę. A teraz śpij spokojnie.“ Spała więc Rut u nóg Booza do świtu. Gdy dzień zaczęło, wstała. „Idź — rzekł do niej Booz — ażeby cię kto nie widział, żeś tu była; ale piérwój daj płaszcz twój i trzymaj go obiema rękami.“ Gdy to uczyniła, namierzył jój sześć miarek jęczmienia i poszła z niemi do Betleem; opowiedziała świekrze wszystko co się stało, a Noemi jój rzekła: „Czekajmy teraz spokojnie, Booz nie zaniecha tego co obiecał.“

Jakoż Booz zaraz dnia tego, usiadł w bramie miasta, a postrzegłszy owego krewnego, który mimo przechodził, zawołał go i kazał mu usiąść przy sobie. Wziął potém dzieściu starszych z miasta i powiedział im: „Usiądźcie tu.“ Gdy usiedli, tak mówił: „Noemi wróciwszy z kraju Moaba bez dzieci, chce sprzedać część pola Elimelecha krewnemu jego. Niema bliższych jak ty piérwszy, a ja drugi. Oznajmiam ci to w przytomności starszych: jeśli chcesz, kup; jeśli nie, powiedz, abym wiedział co mam czynić.“ „Ja pole

kupię!“ powiedział krewny. „Jeśli tak—dodał Booz—musisz także pojąć w małżeństwo Rut, Moabitkę, żonę syna zmarłego Elimelecha, ażebyś wzbudził jego imię w dziedzictwie.“ „Tego nie uczynię—zawołał krewny;—potomstwa domu mego gładzić nie myślę, odstępuję ci prawa bliższości, ty używaj przywileju onego.“ To mówiąc zsunął trzewik z nogi i dał go Boozowi, bo takie było w Izraelu świadectwo ustępowania między krewnymi. Booz wtedy obracając się do 10-ciu starszych i do ludu, który w czasie téj umowy się zebrał, rzekł: „Biorę was dziś za świadków, jakom otrzymał wszystko co było Elimelecha i synów jego, a Rut Moabitkę wziętem za małżonkę, abym wzbudził imię krewnego w narodzie. Jesteście tego świadkami?“ — „Jesteśmy!—zawołali starsi i lud cały:—jesteśmy! Niech Pan uczyni niewiastę wstępującą do domu twego jako Rachelę i Lię, które zbudowały dom Izraela, niech sobie zjedna imię w Betleemie.“ Pojął więc Booz Rut za żonę i dał jój Bóg, że urodziła mu syna. Niewiasty betleemskie mówiły wtedy do Noemi: „Błogosławiony Pan, który nie dozwolił, żeby ustał potomek domu twego w Izraelu. Dał ci kogo, by cieszył duszę twoją, i żywił cię w starości; urodził ci się wnuk z synowej, która cię miłuje i lepszą jest tobie, niżeli siedmiu synów.“ A Noemi wzięła dziecię, położyła je na łonie swoim i była mu piastunką. Nazwano go Obed; z niego wyszedł w prostém następstwie Izai czyli Jesse, ojciec króla Dawida.

ABIMELECH. TOLA. JAIR. JEFTE I CÓRKA JEGO.

Póki żył Gedeon, chociaż niezupełnie rządził Izraelitami, jednak powaga jego wstrzymywała naród cały od złego; lecz gdy umarł, lud Boży niewdzięczny i krnąbrny, Baala,

bożka nieprzyjaciół swoich, Bogiem uznał i jemu się kłaniał. Ślepotą Izraelitów tak była wielka i Bóg tak srodze ją karał, że obranym został sędzią niegodziwy człowiek, *Abimelech*. Był on prawda synem Gedeona, ale niepodobny do ojca. Bojąc się, żeby mu bracia nie byli na przeszkodzie, pozabijał ich wszystkich, łotrami się otoczył; a przecież Izraelici takiej poczwary słuchali. Lecz nareszcie obrzydzili go sobie i rokosz przeciw niemu podnieśli. Otoczony najemnikami swymi mścił się okropnie. Sychem miasto rodzinne swoje i kilka innych spalił; mieszkańców powyrzynał, nareszcie oblegając miasteczko Tebu, zginął. Z wierzchołka wysokiej wieży, do której uciekli możniejsi obywatele, kobieta jedna rzuciła na niego ułamek młyńskiego kamienia. Trafiała go w głowę, padł; a czując, że śmierć bliska, powiedział do giermka: „Dobądź miecza i zabij mnie, by nie mówiono z urąganiem, niewiasta go zabiła.“ Giermek dobył miecza, przebił go, i Abimelech skonał. A tak oddał mu Bóg za tę zbrodnię, której na braciach się dopuścił. Po jego śmierci wszyscy Izraelici wrócili spokojnie do swoich domów.

Wkrótce potem lud cały, nie mogąc się już obejść bez widocznego wodza, obrał sędzią *Tole*, z pokolenia Isachara: on rządził przez lat 23. Po nim nastąpił *Jair*, z pokolenia Manasesa i rządził lat 21; po jego śmierci Izraelici na straszne bałwochwalstwo się puścili, zapominając zupełnie o prawdziwym Bogu; prawie w każdym domu był bałwan, któremu cześć oddawano: prawo Mojżesza poszło w zupełną niepamięć. Rozgniewany Bóg zesłał na nich Amonitów, którzy ich srodze cisnęli. Uciemiężony lud zaczął się modlić, każdy wyrzucił z domu swego bałwana i Bóg miłosierny zesłał im zbawcę. Był w pokoleniu Manasesa mąż mocny i waleczny, *Jefte*, syn Galaada; wypędzili go bracia z domu ojca, bo go inna matka rodziła, i on też osiadł w innej ziemi; zeszło się do niego wielu tułaczów, obrali go wo-

dzem i on na ich czele dręczył nieprzyjaciół kraju swego Amonitów.

Ci Amonici zagrozili miastu rodzinnemu Jeftego; starsi tego miasta poszli wezwać go na pomoc. „Takto — powiedział im — wypędziliście mnie z domu ojca mego, a teraz w potrzebie wzywacie mnie. Pójdę, ale gdy zwyciężę Amonitów, uczynicież mnie księciem waszym?“ „Uczynimy — powiedzieli starsi — Bóg świadkiem naszej obietnicy.“ Poszedł więc Jefte z towarzyszami, a nim ruszył na Amonitów, uczynił ślub Bogu, mówiąc: „Panie! jeżeli mi dasz zwycięztwo, cokolwiek pierwsze zabieży mi drogę, gdy wracać będę do domu, poświęcę Tobie na ofiarę.“ Poszedł i zwyciężył: wziął Amonitom miast dwadzieścia; ale gdy wracał pełen radości do domu, córka jedynaczka, bo nie miał prócz niej ani córki ani syna, zabiega mu drogę, witając go tańcami i muzyką. Gdy ją zobaczył, rozdarł suknie swoje i zawołał: „Ach córko moja, zgubiłaś i mnie i siebie! uczyniłem ślub Panu, że Mu poświęcę pierwsze, co ujrzę wychodzące z domu.“ „Uczyni, jakoś obiecał — odpowiedziała córka — mnie dosyć, kiedy Pan dał ci zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi. Pozwól tylko niech wstąpię na górę i tam z towarzyszkami niech przez dwa miesiące dziewictwo moje opłacę.“ Pozwolił ojciec, po dwóch miesiącach wróciła, a on uczynił, jako był obiecał. Odtąd trwał długo zwyczaj, iż na każdy rok schodziły się dziewczęta izraelskie i przez dni cztery nad córką Jeftego płakały.

ABEZAN, AHIALOM I ABDON. SAMSONA HISTORIA.

Pomimo zwycięztwa Jeftego i wielkiej ofiary, jaką z miłości kraju uczynił, pokolenie Efraima powstało przeciw niemu; musiał przeto walczyć z nimi i wszczęła się wojna do-

mowa. W tój wojnie zaszła dziwna okoliczność: od jednego słowa zależało życie lub śmierć znacznej liczby ludzi. Zwyciężeni Efraimici chcąc wrócić do siebie musieli przechodzić przez Jordan; żołnierze Jeftego zalegli cały brzeg rzeki, a gdy nadchodzili uciekający prosząc o przeprawę, tamci pytali się każdego: „Czy Efraimitą jesteś?” Kiedy ten chcąc się osłonić, odpowiedział: że nie; kazali mu wymawiać słowo *Schiboleth*; a gdy ten powiedział *Siboleth*, gdyż taka była wymowa Efraimitów, zabijali go bez litości *), i tym sposobem bardzo wielu zginęło. Jefte sześć lat sądził lud Boży, po nim trzech było następnie sędziów: *Abezan*, który wydawszy za mąż trzydzieści córek, takąż samą liczbę wprowadził w dom swój żon dla trzydziestu synów swoich; *Ahiaton* i *Abdon*: ten patrzył razem na czterdziestu synów i na trzydziestu wnuków po tychże synach, jadących na siedmiudziesiąt żrebcach oślich.

Po śmierci Abdona Izraelici wrócili znowu do bałwochwalstwa; zawojowali ich wnet Filistyni, i jęczeli pod ich jarzmem lat kilkadziesiąt. Chociaż daleko ich było więcej niżli nieprzyjaciół, nie wstydzili się przecież niewoli; i tak cały lud zniewiesciał, że rozbroić zupełnie się dali. Nie było w całej ziemi izraelskiej rzemieślnika, któryby pług żelazny mógł naprawić lub wyostrzyć. Nareszcie urodził się mąż, który obudził uspięne mężstwo. Był w pokoleniu Dana człowiek nazwany Manue, miał żonę nieplodną, a oboje byli enotliwi i pracowici. Razu jednego ukazał jój się anioł i powiedział: „Otoś dotąd nie rodziła, ale wkrótce poczniesz i porodzisz syna; poświęć go Bogu, od początku jego aż do śmierci; niech będzie Nazarejczykiem, niech nie pije ani wina, ani tego co upoić może; niech brzytwa nie postanie na jego głowie, a będzie silny i zacznie wybawiać Izraelitów z rąk

*) *Schiboleth* znaczy kłos; *Siboleth* potok albo rzekę.

filistyńskich.“ Stało się, jak anioł powiedział: niedługo żona Manuego powiła syna i nazwała go Samsonem. Rosło dziecię w siły, i błogosławił mu Bóg, a matka chowała go jako anioł przykazał; nie pił mocnych napojów, włosy jego były nietykane. Gdy już dochodził do lat 20-stu, poszedł jednego razu do Tamnaty, miasta filistyńskiego; tam ujrzał młodą niewiastę, i wróciwszy do domu prosił rodziców, żeby mu pozwolili wziąć ją za żonę. „Czyż mało jest córek izraelskich — odpowiedzieli mu — że koniecznie chcesz się z Filistynką żenić?“ „Pozwólcie na tę — rzekł Samson—bo się podobała oczom moim.“ Ulegli prósbom jego rodzice i poszli z nim do Tamnaty.

W drodze oddalił się od nich Samson, aż tu lew ryczący wybiegł naprzeciw niemu. Nie uląkł się, owszem duchem Bożym wzmocniony, rozdarł lwa jak kozłą, choć nie miał w rękę; potem wrócił do rodziców, a nie im nie mówiąc o tém, co mu się trafiło, poszedł z nimi prosić o tę, która mu się podobała. W kilka dni idąc już na wesele, chciał zobaczyć co się z lwem stało. W jego paszczy znalazł rój pszczoł i trochę miodu; wziął go i jadł. Ojciec oblubienicy wyprawił im sute wesele; mieszkańcy Tamnaty dali mu 30-stu towarzyszków, żeby się z nim bawili. Wtém, w czasie zabaw powiedział Samson: „Zadam wam zagadkę: jeżeli ją w siedmiu dniach wesela zgadnicie, dam wam 30 par sukien; jeśli nie, tyleż mnie dacie. Słuchajcie! z pozerającego wyszedł pokarm, z mocnego wyszła słodycz.“ Nie mógł żaden dojść téj zagadki; gdy już siódmy dzień nadchodził, tak powiedzieli do żony Samsona: „Pochlebiaj mężowi, aby ci odkrył co to znaczy, bo inaczej spalimy dom ojca twego. Na toż nas wezwaliście, żeby nas złupić?“ Zaczęła więc Filistynka prosić męża, a gdy jój powiedziéć nie chciał, mówiła: „Znać że mnie nie kochasz;“ i póty go męczyła, póty płakała, póki jój zagadki nie wyjaśnił.

Wtedy pobiegła wydać tajemnicę towarzyszom; oni téż

siódmego dnia wesela przed zachodem słońca przyszedli do Samsona i powiedzieli mu: „Cóż słodsze go nad miód, cóż mocniejszego nad lwa?“ Domyślił się zaraz zdrady żony: rozgniewany poszedł na gościniec, zabił 30-tu Filistynów, zdarte z nich suknie dał towarzyszom i opuścił podstępna kobietę. Niedługo jednak zapragnął wrócić do niej i poszedł do Tamnaty. U drzwi domu zatrzymał go teść, mówiąc: „Myślałem, żeś znienawidził córkę moją i dałem ją inszemu.“ Srogi gniew zapalił Samsona na te słowa i zawołał: „Nie moja wina, że odtąd źle wam czynić będę, ile sił stanie.“ Dotrzymując słowa, pojmał trzystu lisów, których w Palestynie moc wielka była, przywiązał do ich ogonów rozpalone pochodnie i puścił w pola Filistynów. Było właśnie czas zbioru: wszystko zboże zgorzało.

Obaczywszy to Filistyni chcieli się pomścić i weszli zbrojnie do ziemi Izraelitów, domagając się, żeby im wydano Samsona. Samson mieszkał wtedy w jaskini Etam, przyszedli do niego synowie Judy i mówili mu: „Cóż ci nam uczynił? czyż nie wiesz, Filistyni panują nad nami? przyszedliśmy cię związać i wydać im.“ „Uczyńcie, jako mówicie“ odpowiedział. A gdy go już oddano, nowemi powrozami związanego, przypadł nań duch Pański, rozpadły się na nim więzy, i porwawszy szczękę osła, zabił nią tysiąc mężów filistyńskich, i wrócił wolny do domu. Ustraszeni nieprzyjaciele nie ciemnęli Izraelitów, Samson sądził braci swoich przez lat dwadzieścia, nie wstępując już na nieprzyjazną ziemię. Ale po tym długim czasie przemogła go namiętność; poszedł do miasta filistyńskiego, do Gazy, do jednej niewiasty złego życia. Dowiedziawszy się o tém mieszkańcy zamknęli bramy, chcąc go złapać i zabić. Lecz on wstał o północy, wyszedł, a zastawszy bramę zamkniętą wyjął ogromne drzwi z zawiasami i z zamkiem, i zaniósł je na daleką górę.

Wkrótce potem pokochał się znowu w innej Filistynie; imię jej było Dalila: bardzo często u niej przebywał.

Książęta filistyńscy pragnąc zguby jego, przyjechali do téj kobiety, i tak jój powiedzieli: „Dowiedz się od Samsona, w czém jest ta moc jego wielka, żebyśmy go pokonać mogli, a da ci każdy z nas po tysiąc i sto srebrników.“ Ułakomiła się na te pieniądze podła kobieta i męczyła Samsona, żeby jój tajemnicę mocy swojej wyjawił. Długo opierał się jój prośbom, zwodził ją; ale nareszcie, gdy na każdy dzień mu się przykrzyła, powiedział jój prawdę w tych słowach: „Jestem Nazarejczyk, to jest człowiek poświęcony Bogu z żywota matki; żelazo nie postało na mojej głowie: jeśli mi włosy ogolą, osłabnę i będę jako każdy inny.“ Poznała zaraz Dalila, że na ten raz prawdę jój wyznał; posłała zatem do książąt filistyńskich, mówiąc: „Przybywajcie! otworzył mi Samson serce swoje!“ Przybyli z obietnicami pieniędzmi; a ona uspiwszy kochanka, zawołała balwierza i kazała ogolić mu włosy. Wtedy zaczęła go budzić i wołać: „Wstawaj! Filistyni nad tobą!“ Obudził się Samson i mówił sam w sobie: „Potrafię im się oprzeć.“ Ale nie potrafił, odbiegła już moc jego. Wzięli go Filistyni, okuli w łańcuchy, oczy wyłupili, a zaprowadziwszy do miasta Gaza, młyn koński obracać kazali.

W dniach świąt swoich pokazywali go ludowi, ażeby widok zhańbionego nieprzyjaciela powiększał ich wesele. Razu jednego, kiedy w wielkiej świątyni czynili bożkowi swemu Dagonowi ofiary, kazali przywołać Samsona; już mu też włosy odrastać począły, a z niemi wzrastała i siła. Gdy przyszedł do świątyni, prosił pacholecia, który go prowadził, żeby go postawił między dwoma słupami wspierającemi całą budowę. Uczyniło tak pachole, a świątynia pełna była mężczyzn, kobiet, dzieci; wszyscy książęta i panowie filistyńscy w niej się znajdowali. Samson wezwał Pana w tych słowach: „Panie Boże! spojrzj na mnie, przywróć mi pierwszą moc, abym się pomścił nad nieprzyjacioły!“ a zawoławszy: „Niechaj zginę z Filistynami!“ zatrząsł słu-

py tak silnie, iż runął gmach cały, i przywalił wszystkich co tam byli. Samson zginął także, ale więcej Filistynów zabił umierając, niż przez cały ciąg dni swoich. Rodzina znalazła ciało jego wśród zwalisk świątyni, i pochowała go uroczyście w grobie ojcowskim między Saraa i Estaol.

O H E L I M.

Po śmierci Samsona, upokorzeni Filistynowie nietyle męczyli Izraelitów; więcej im dokuczały między nimi samymi kłótnie i bezprawia: bo domowy nieprzyjaciel równie jak złodziej domowy więcej szkody od obcego przyniesie. Ale i to ucichło; ziemia izraelska dosyć była spokojna i sądził lud Heli, wielki kapłan. Byłto człowiek pobożny, cichy, lecz słaby; sam nic złego nie robił, ale drugim źle czynić dozwalał. Miał dwóch synów: Ofniego i Fineasa, na nich spuszczał się w wielu rzeczach, a oni, lubo sami kapłani i pobożnego ojca synowie, hańbili ród i suknię swoją. Różne popełniali bezprawia, zdzierali lud ofiarujący w przybytku, i te ich postęпки odstręczały wszystkich od Boga. Powiedziano to Helemu; on zamiast ukarać synów surowo, tak im powiedział łagodnie: „Czemuż popełniacie takie zbrodnie? nie czynicie tego więcej, moje dzieci, bo bardzo źle co słyszę, że lud przywiodziecie do obrazu Pana: kiedy zgrzeszy człowiek pospolity, Bóg prędzej przebłagać się daje; ale kiedy kapłan zgrzeszy, któż za niego modlić się będzie?”

Nie usłuchali bezbożni synowie łagodnych napomnień ojca i ciągle grzeszyli; wtedy Bóg sam ukarać ich umyślił. Posłał do Helego jednego z swoich proroków: bylito ludzie, którzy odłączywszy się od świata żyli na puszczech; mało dbając o wygody ciała, poświęcali się jedynie naukom świętym i modlitwie, i przy odgłosie harf i piszczałek śpiewali

pieśń Panu. Napełniał ich też Pan niekiedy duchem swoim i objawiał im przyszłość. Prorok, który przyszedł do Helego, a którego imię niewiadome, powiedział mu: „To mówi Pan: Obrałem pokolenie Lewiego ze wszystkich pokoleń izraelskich na służbę moję; dom Aarona na kapłanów dla siebie i dałem wam osobne prawa. Czemużście zdeptali je nogami? czemuż ty synów swoich więcej czcisz, niżeli mnie? Powiedziałem: dom Aarona będzie mi służył na zawsze, ale to już nie będzie, bo kto mnie wielbi, tego ja uwielbię; kto mną gardzi, ja nim gardzę. Odetnę więc ramię z domu waszego, nie będzie w nim starca po wszystkie dni; oczy twoje ustaną, dusza ci wyschnie z tęsknoty, a oba synowie razem życie tracą; ja zaś sobie wzbudzę kapłana wiernego, który podług mego serca postępować będzie.“ I tak się stało wszystko podług słów Pana.

HISTORIA SAMUELA.

Obiecał Bóg, iż będzie kapłan wierny na miejscu Helego i synów jego, i tym kapłanem był *Samuel*. Taka historia jego. W mieście Ramata mieszkał człowiek jeden z pokolenia Lewiego, nazywał się Elkana i miał dwie żony: Annę i Fenenę. Anna była niepłodna, Fenena miała wiele dzieci. Elkana był pobożny: trzy razy do roku we dnie świąteczne chodził do Sylo, gdzie stał przybytek z arką, pokłon oddać Bogu i ofiary Mu czynić. Szła z nim zwyczajnie cała rodzina jego; i jednego razu, poszli także wszyscy. Złożywszy na ołtarzu Panu ofiary, Elkana poszedł do gospody, żeby jeść ze swymi i weselić się. Gdy siedli do uczy i on jadło dzielił, Fenenie dał 11 części, bo 10-ro miała dzieci, Annie dał tylko jedną, bo była sama bez dzieci; a dając jój tak mało był smutny, gdyż Annę miłował, chociaż nie

miała potomstwa. Anna wzięła część z rąk jego, ale nie jadła, tylko płakała; trapiła ją bowiem bardzo Fenena, szydząc z jój nieplodności. Zobaczywszy to Elkana, powiedział jój: „Anno, czemu płaczesz i nie jész? niech się nie trapi serce twoje! czyż ja tobie nie lepszy jak dziesięciu synów?“ Przestała płakać Anna, a po skończonej uczcie poszła do przybytku i modliła się gorąco przede drzwiami: „Boże! mówiła sama w sobie, jeśli wejrzysz na utrapienie moje i dasz mi syna, poświęcę go Tobie jako Nazarejczyka, po wszystkie dni życia jego!“

Wielki kapłan Heli siedział właśnie przed drzwiami przybytku czekając według zwyczaju, czy nie będzie spraw jakich do rozsądzenia; spostrzegł Annę i patrzył na nią, a gdy przedłużała modlitwę i sercem się modląc ruszała ustami, a głosu słyhać nie było, myślał, że jest pijaną i powiedział: „Dopókiż pijaną będziesz? wytrzeźwij się.“ „Nie, panie, odpowiedziała Anna, nic ja nie piłam, ale jestem nieszczęśliwa niewiasta i duszę moję wylałam przed Panem. Nie sądz źle o mnie, bo jedynie z bólu i frasunku tak czyniłam.“ „Idźże w pokoju, rzekł Heli, a Bóg Izraela niech wysłucha twojój prośby.“ Odeszła Anna, wróciła do gospody, jadła, i odtąd nie było widać smutku na jój twarzy. Nazajutrz wrócili wszyscy do Ramata, a wkrótce Bóg wspomniął na Annę; poczęła i porodziła syna i nazwała go Samuel. Na drugi rok, gdy Elkana według zwyczaju wybierał się z rodziną do Sylo, Anna mu powiedziała: „Ja nie pójdę z tobą, bo karmię dzieciątko; wołę pójść gdy go już odstawię i wtedy oddam go Panu jakom ślubowałam.“ „Czyń co ci się zdaje dobrego,“ odpowiedział Elkana; i Anna została w domu. Ale gdy już dziecię odstawione podrosło, poszła z mężem i zaniósła je do Sylo; wzięła z sobą trzech cielców, trzy garnce mąki i garniec wina, a składając te ofiary w ręce wielkiego kapłana, tak mu powiedziała: „Jam jest ta sama niewiasta, któram się tu przed laty modliła;

o to dziecię prosiłam i dał mi je Pan; przeto teraz oddaję je Panu, niech będzie Jego po wszystkie dni życia!“ A to powiedziawszy taką pieśń na cześć Pana złożyła:

„Rozradowało się serce moje w Panu; podniosła się w Bogu poniżona moja sława, rozszerzyły się usta moje nad nieprzyjaciół memi, bom ufność w Panu położyła.“

„Niemasz świętego, jako jest Pan; niemasz inszego prócz Ciebie! niemasz mocnego jako Bóg nasz!“

„Zaprzestań słów twoich wyniosłych (Feneno), niech ustąpi dawna mowa z ust twoich; albowiem Pan jest Bogiem uniejętności, On waży sprawy.“

„Łuk nieprzyjaciół złamany jest, a słabi przepasani są mocą.“

„Nasytzeni za chleb się najmują, a głodni są nasytzeni.“

„Niepłodna porodziła, ta która miała wielu synów, zemdlała.“

„Pan umarza i ożywia, wiezie do grobu i odwodzi, ubogiego czyni z bogacza, poniża i podwyższa.“

„Wzbudza z prochu nędznego i sadza go z książęty. Albowiem Pana są zawiasy ziemi i na nich świat założył; świętych swoich strzeże, bezbożnym milczć każe.“

„Zadrzą przed Panem nieprzyjaciele Jego, gdy na wysokości niebios zagrzmie. Bóg sądzić będzie granice ziemi, da panowanie królowi swemu, wywyższy potęgę Chrystusa Swojego.“

Potém oddawszy małego Samuela w ręce Helego, wróciła wraz z mężem do domu. Bóg nagradzając jęj ofiarę syna pierworodnego, dał jęj jeszcze trzech synów i dwie córki, a Samuel chłopiątko wsławiło się w Panu.

MŁODOŚĆ SAMUELA. ŚMIERĆ HELEGO I SYNÓW.

Chował się tedy mały Samuel przy Pańskiej świątyni, rósł w lata i w cnoty, i usługiwał wielkiemu kapłanowi, ubrany w bieli jako Lewita. Rodzice jego przychodzili co rok, a matka przynosiła mu za każdym razem sukienkę lnianą własnej roboty. Heli błogosławił zawsze Elkanę i żonę jego, ile razy przyszli, i mówił do Elkany: „Niech ci da Pan pociechę z potomstwa z téj niewiasty, za oddanego Jemu.“ Tymczasem Heli zestarzał się i oślepl, a Samuel zawsze był przy nim. Jednej nocy, gdy starzec spał na miejscu swoim, a młodzieniec niedaleko niego w przybytku, głos wołający: „Samuelu!“ dał się słyszeć. Samuel wstał i pobiegł do wielkiego kapłana, pytając się: „Czegoby żądał?“ „Nie wołałem cię, odpowiedział, idź i śpij.“ Lecz gdy drugi i trzeci raz toż samo się zdarzyło, domyślił się Heli, że Bóg wołał na młodzieńca i tak go nauczył: „Idź, śpij, a jeśli cię głos zawoła, powiedz: Mów Panie, słucha sługa Twój!“ Uczynił tak Samuel i rzekł mu Bóg: „Wkrótce wzbudzę przeciw Helemu wszystko, com mu przez proroka powiedział; pocznę karę i wykonam, bo wiedział o nieprawości synów, a nie zaradził złemu.“ I wyjawił Bóg Samuelowi, jak ukarze dom Helego. Nazajutrz Samuel otworzył drzwi świątyni, jak codzień czynił i bał się oznajmić Helemu co słyszał; ale starzec prosił go, żeby nic przed nim nie tał; powiedział mu więc wszystko co do słowa, a on tylko zawołał: „Panem jest, co dobrego w oczach Jego, niech czyni!“

Od tego czasu mówił często Bóg do Samuela, a nie było daremne dla niego żadne słowo Boga; wzmacniał się młodzieniec w mądrości i cały Izrael poznał, że był prorokiem. Ale pomimo tego, było bałwochwalstwo między ludem Bożym; musiał więc Bóg znowu Filistynów pobudzić; zebrali wojska, weszli do ziemi Izraelitów, i pobili zupełnie

tych, którzy im się opierać chcieli. Starsi z wojska izraelskiego mówili w rozpaczy: „Przynieśmy z Sylo arkę przymierza, a pewno nas wybawi!“ Tak uczynili; zezwolił na to wielki kapłan, i dwóch synów posłał z skrzynią świętą. Ale nie musieli Izraelici czystymi być w oczach Boga; w pierwszej bitwie, Filistyni 30,000 ich zabili, wzięli arkę, a obadwaj synowie Helego zginęli. Nieszczęsny kapłan siedział w Sylo, na krześle swoim przy drodze, siedział obrócony twarzą ku obozowi, wiedział o dniu bitwy, i serce jego leżało się o skrzynię. Wtém przybiegł z wojska Benjamita, szaty jego były rozdarte, głowa prochem posypana; powiedział mieszkańcom Sylo, co się stało, i zapłakało całe miasto. Usłyszał Heli te jęki i spytał się Benjamity: „Cóż się stało? synu mój! mów,“ zawołał wielki kapłan. „Uciekli Izraelici przed Filistynami, odpowiedział przychodzień, stał się wielki upadek, dwaj synowie twoi zabici i skrzynia przymierza wzięta.“ Ledwie dosłyszał tych słów starzec, spadł z krzesła i na miejscu skonał, mając lat 89. Synowa jego, żona Fineasa przy nadziei będąca, dowiedziawszy się o tych niedolach, zdjętą nagłemi bólami została; porodziła syna, ale już go widzieć nie mogła; nazwała go tylko *Ichabad* co znaczy *odjęta chwała* mówiąc: „Odjętać chwała od Izraela, wzięta skrzynia Boża; umarł mąż, i teść mój!“ I to powiedziawszy skonała.

SAMUEL SĘDZIA. IZRAELICI CHCĄ KRÓLA.

Wzięli arkę przymierza Filistyni, ale nie byli godni posiadania jęj: gdziekolwiek ją postawili, wszędzie się szerzyły choroby i plagi, odesłali ją więc Izraelitom, i złożoną została w Kariatarim, mieście obronném, w domu Le-

wity Aminadaba, pobożnego człowieka. Była tam przez czas długi, dopóki jój król Dawid do Jerozolimy nie przeniósł. Wkrótce po śmierci Helego, Samuel został sędzią Izraelitów; zaczął też wnet lud cały płakać nad dawném bałwochwalstwem; za namową Samuela, wszyscy wyrzucili z domów swoich bałwany, jakie sobie porobili; i zgromadzenie ludu zebrane w Masfa, Bogu prawdziwemu ofiary uczyniło, obiecując poprawę. To zgromadzenie ludu w Masfa, przełętko Filistynów: zebrali potężne wojsko i napadli na ziemię izraelską; ale Samuel wezwał opieki Pana i zupełnie porażeni zostali; oddali nawet Izraelitom zabrane miasta; i odtąd, póki Samuel był sędzią, póty żaden Filistyn stopy swojej na granicy ziemi izraelskiej położyć nie śmiał.

Samuel rządził bardzo mądrze; na każdy rok obchodził znaczniejsze miasta krainy chcąc wszystko widzieć na własne oczy; główne mieszkanie miał w Ramata, w rodzinném mieście, i tam zawsze powracał. Ale pomimo całej mądrości swojej i doświadczenia, podobnego jak Heli dopuścić się błędu. Już się starzał, pomagali mu więc w rządach dwaj synowie jego, Joel i Abia; lecz bynajmniej do ojca niepodobni, brali dary, gwałcili prawo, krzywdę czynili; lud izraelski znieść tego nie mógł; wysłał więc starszych swoich do Ramata; ci tak powiedzieli Samuelowi: „Nie chodzą synowie twoi twoją drogą, a ty się starzejesz. Obierz nam przeto króla, niech nami rządzi, jako się to w innych narodach dzieje.“ Nie podobała się ta mowa Samuelowi i zapytał się Pana, co czynić ma? „Nie ciebie to ten lud odrzuca—odpowiedział Bóg—ale mnie; powiedz im przeciw, jakie będą rządy tego, o którego proszą.“ Staął Samuel przed zgromadzeniem ludu i rzekł, co mu Pan rzekł. Ale Izrael nie chciał ani słuchać Samuela: „Inaczéj nie—wołał—króla mieć musimy, chcemy być jako inne narody; żeby nas król sądził, żeby wychodził przed nami i wiódł wojny nasze za nas.“ „Będziecie go mieli—rzekł Samuel— a teraz

rozejdźcie się w pokoju do waszych domów.“ Usłuchali go i rozeszli się.

WYBÓR SAULA NA KRÓLA.

Roku świata
2909.

Przed n. Ch.
1095.

Sprykrzyli więc sobie Izraelici rządy sędziów, a raczej rządy Boga i zapragnęli mieć królów okazałych i bogatych, jak miały ich inne narody, i Bóg obiecał dogodzić ich chęciom. Był w pokoleniu Benjamina w Gabao, człowiek imieniem *Cis*, miał kilku synów, a między nimi Saula; ten był piękny i dobry, nie było okazalszego między Izraelitami; głową od wszystkich był wyższy. Zginęły Cisowi oślice i powiedział do syna: „Weź sługę i idź ich szukać.“ Poszedł Saul, a naszukawszy się długo, gdy ich znaleźć nie mógł powiedział słudze: „Wróćmy do domu, ojciec zaniecha oślic, ale o nas frasować się będzie.“ Lecz sługa inaczej mu poradził: „Oto zbliżamy się do Masfa — rzekł — Samuel, mąż Boży jest w tém mieście; cokolwiek on wyrzeczy, staje się: pójdźmy do niego, on nam powie o drodze naszój.“ Usłuchał Saul, a gdy chodząc po mieście, napotkali starca, prosili go, żeby im pokazał dom widzącego czyli proroka. Starcem tym był Samuel; objawił mu Bóg w dniu poprzednim, że nazajutrz pośle do niego męża, który ma królować nad Izraelitami. Samuel wyglądał spełnienia słów tych i zaraz poznał wybranego króla w Saulu. „Jam jest Samuel — odpowiedział na ich prośbę, — idźcie ze mną, będziecie jeść w domu moim, a jutro was odprawię, nie troszczcie się o oślice, już się znalazły.“ To mówiąc zaprowadził ich do wielkiej sali, gdzie było 30-stu mężów izraelskich wezwanych na ucztę. Posadził Saula na pierwszém miejscu i rozkazał kucharzowi dać mu łopatkę, część najlepszą.

Po uczcie, Samuel posłał łoże gościowi na ganku domu swojego według zwyczaju, a skoro dzień zaczęło obudził go i iść mu kazał. Gdy już byli na końcu miasta, rzekł do niego: „Każ słudze iść przed nami, a ty zostań ze mną, opowiem ci wolę Pana.“ Wziąwszy wtedy bańkę czystej oliwy, wylał ją na głowę Saula całował go i mówił: „Oto cię Bóg pomazał na księżęcia nad ludem swoim, wybawisz Izraelitów z rąk nieprzyjaciół.“ Saul wierzyć nie chciał i wymawiał się w tych słowach: „Wszak ja jestem z najmniejszego pokolenia Izraela, a dom ojca mego najmniejszy między domami synów Benjamina?“ „Pan obrał cię królem — odpowiedział Samuel — jeśli nie wierzysz, te znaki ci daję. Gdy odejdiesz odemnie, u grobu Racheli zastaniesz dwóch mężów, którzy ci powiedzą: znalazły się ośli-ce twego ojca, ale o ciebie bardzo się troszczy. Dalej pod dębem Tabor, spotka cię trzech mężów. Potem ujrzysz gromadę proroków, a przed nimi muzykę; oni prorokować będą: napadnie i na ciebie duch Pański, będziesz prorokował z nimi, a powiedzą z zadziwieniem i wejdzie w przysłowie: cóżto i Saul między prorokami?“ Stało się tak wszystko, jak przepowiedział Samuel. Saul wróciwszy do domu ojca zastał już ośli-ce; o obiecanem królestwie zaś nic nie wspominał nikomu.

Tymczasem Samuel chcąc przystąpić do publicznego ogłoszenia króla, wezwał zgromadzenie ludu do Masfy i tak przemówił: „To wam oznajmia Bóg, Pan nasz: Jam wywiódł Izraelitów z Egiptu, wyrwałem was z rąk nieprzyjaciół, a wyście porzucili Boga waszego i rzekli: inaczéj nic, króla chcemy! Będziecie go mieli; stańcie wszyscy według pokoleń i domów waszych!“ Stanęli i Samuel przystąpił do wyboru. Najprzód ciągnął pokolenia losem, i padł los na pokolenie Benjamina; ciągnął domy i padł los na dom Cisa: ciągnął mężów i padł los na Saula. Ale Saula znaleźć prędko nie mogli, skrył się przed godnością swoją; gdy go przyprowa-

dzono, przedstawił go Samuel całemu zgromadzeniu. „Widzicie, kogo wam Pan obrał, — powiedział — niemasz podobnego między wami, wszystkich głową przewyższa.“ Zgromadzenie całe zawołało radośnie: „Niech żyje król.“ Samuel wtedy przeczytał głośno w obecności Saula i zgromadzenia wzajemne prawa i obowiązki króla i poddanych; spisał je w osobnej księdze i schował ją jako drogi zakład do arki przymierza. Ta księga do nas nie doszła, była zapewne rozwinięciem słów, które czytamy o królu w prawie Mojżesza: „Izraelu! gdy wnijdiesz do ziemi, którą ci da Pan Bóg twój, posiędziesz ją i rzeczesz: postanowię nad sobą króla, jako mają wszystkie narody okoliczne; postanówże tego, którego Pan wybierze z liczby braci twojej. Nie będziesz mógł innego narodu człowieka królem uczynić. A gdy będzie postanowiony, nie będzie chował wiele koni, nie będzie miał siła żon, któreby przyłudziły serce jego, ani srebra i złota niezmiernej wagi. Ale gdy usiędzie na stolicy królewskiej, wypisze sobie prawo zakonu, wzięwszy egzemplarz od kapłanów z pokolenia Lewiego; i będzie miał z sobą i będzie je czytał po wszystkie dni żywota swego, aby się uczył bać Pana Boga swego i strzedz Jego przykazań. A niech się nie podnosi serce jego w pychę nad bracia swoją, ani się uchyla na prawą albo na lewą stronę ażeby długi czas królował, on sam i synowie jego nad Izraelem *).“

WOJNA Z AMONITAMI. SAUL KRÓLOWAĆ ZACZYNA.

Po wyborze swoim, Saul wrócił jeszcze do domu ojca do Gabao. Odprowadziła go część zgromadzenia, ci których

*) Deuter, XVII. 14—20.

Bóg serca ku niemu poruszył; ale było wielu takich, co nim wzgardzili i szemrali mówiąc: „Alboż on nas z rąk nieprzyjaciół wybawić potrafi?“ Saul udał, że tych szemrań nie słyszy, lecz czekał chwili sposobnej do okazania Izraelitom męstwa swojego. Nadeszła wkrótce: w miesiąc po wyborze Saula, Naas król Moabitów napadł na miasto izraelskie Jabes; przełęknieni mieszkańcy powiedzieli mu: „Uczyń z nami przymierze, a będziemy ci służyć.“ „Takie chyba uczynię przymierze, odpowiedział Naas, że każdemu z was prawe oko wylupię i wydam na pośmiewisko.“ „Pozwól nam przynajmniej dni siedm u odpoczynku.“ Pozwolił, a oni tymczasem rozesłali posłów do pokoleń o pomoc, a najprzód do Saula. Gdy stanęli ci posłowie w Gabao, właśnie Saul, który dla tronu nie zaniechał rolnictwa, idąc za wołmi sweimi wracał z pługiem z pola; usłyszawszy o uczynionej braciom zniewadze, wpadł w gniew srogi; w zapalczywości swojej zrąbał na 12 sztuk obadwa woły, rozesłał je przez tychże posłów do pokoleń z temi słowy: „Ktokolwiek nie pójdzie z Saulem i Samuelem, tak się stanie wołom jego.“ Na to wezwanie wyszli wszyscy zdadni do boju; policzył ich Saul i było z pokolenia Judy 30,000, z innych pokoleń 300,000.

Gdy pod dowództwem nowego króla wpadli na Amonitów, zwyciężyli ich zupełnie i miasto Jabes ocalone zostało. Wdzięczni Izraelici za to zwycięstwo wołali: „Gdzież są ci, którzy nie chcieli, żeby Saul królował nad nami? wydajcie nam ich a zabijem.“ „Nie, odrzekł Saul, dziś nikt zabity nie będzie, bo dziś Pan uczynił zbawienie w Izraelu.“ Samuel wtedy powiedział: „Idźmy do Galgali i odnowmy tam królestwo.“ Poszli; Saul został potwierdzony królem, ofiary złożono, uczyty i wesele było wielkie. W końcu tego zgromadzenia, sędziwy Samuel powstał i tak przemówił: „Usłuchałem głosu waszego i postanowiłem nad wami króla; niechże teraz on wami rządzi. Jam się już zestarzał

i osiwiął. Ten, który żył wśród was od dzieciństwa aż dotąd, stoi dziś przed wami; mówcie o mnie przed Bogiem i przed pomazańcem Jego, czym wziął czyjego wołu, czym spotwarzył, ucisnął kogo? czy wziąłem z czyjej ręki dar jaki? mówcie, a wzgardzę tym darem i wrócę go wam.“ „Nie, zawołało całe zgromadzenie, nie potwarzałeś nas, aniś ucisnął, ani wziąłeś z ręki czyjej żadnej rzeczy!“ „Jestże świadkiem Bóg i pomazaniec Jego, spytał się Samuel, żeście nic nie znaleźli przeciwko mnie?“ „Jest,“ odpowiedziało jednogłośnie zgromadzenie. „Teraz ja przeciwko wam mówić będę.“ I wyliczać zaczął dobrodziejstwa Boga i nieprawości Izraelitów, wymawiał im, że chcieli króla i tak mowę zakończył: „Nie odstępujcież przynajmniej teraz od Boga, bo inaczej ucisnie was ręka Jego. I wy i król wasz strzeżcie prawa. Służcie Bogu z całego serca, i wyrzucajcie bałwany. Ja żegnám was, ale nigdy nie przestanę modlić się za wami, a w potrzebie będę was uczył prostej i dobrej drogi.“ To powiedziawszy, rozpuścił zgromadzenie ludu po raz ostatni, i już odtąd Saul Izraelitami rządził.

WALECZNOŚĆ I MĘZTWO SAULA I JONATY.

Saul tedy królować nad Izraelem zaczął. Obrał sobie 3,000 mężów, którzy już zawsze koło niego być mieli, jakby na straży: 2,000 zostawił sobie, a 1,000 oddał pod dowództwo syna swego Jonaty. Jonata był młodzieniec wyborny, waleczny i wielce do ojca i do narodu swojego przywiązany. Filistyni zawsze górowali nad Izraelitami, w mieście Gabao mieli twierdzę. Jonata ścierpieć nie mógł nieprzyjaciół w rodzinném miejscu, napadł na tę załogę i pobił ją. Ten czyn Jonaty stał się hasłem do wielkiej wojny; usły-

szeli o nim Filistyni i zbierać się poczęli. Saul trąbić kazał po całym królestwie i schodzili się Izraelici do Galgali, gdzie mieszkał. Filistyni zgromadzili 30,000 wojennych wozów, 6,000 jezdnych ludzi, i pieszych jak piasku morskiego. Przeląkł się lud; Saul chciał go zaspokoić ofiary czyniąc Panu; ale zamiast czekać na Samuela, jak miał przykazane, sam poważył się złożyć je, czém nadużył swojej władzy. Strofował go kapłan za przybyciem swoim i tak mu powiedział: „Iżes przestąpił przykazanie Pańskie, nie będzie królował dom twój nad Izraelem, ale obierze mu Bóg monarchę, według serca swego.“ Strapił się Saul, a tymczasem lud rozchodzić się zaczął i 600 żołnierzy zostało tylko przy królu. A jeszcze prócz niego i Jonaty, nikt miecza i oszczepu nie miał w Izraelu; strzały, proce, kije, to była ich broń jedyna, bo Filistyni wszystko żelazo zabrali. Nie upadło jednak serce Saula, ani serce Jonaty; rozłożyli szczupłe wojsko w górach i czekali śmieie.

Skory do bitwy Jonata, przyśpieszyć ją umyślił. W nocy, nie powiedziawszy nic ojcu, rzekł do giermka swego: „Pójdź, przejdźmy do straży Filistynów, nastraszymy ich. Nie zginiemy, jeśli Bóg będzie z nami, boć nietrudno Jemu wybawić, czy w kilku, czy w wielu.“ „Czyń co chcesz, idź gdzie ci się spodoba, ja zawsze z tobą panie!“ odpowiedział wierny giermek. Poszli więc, wstępowali z trudnością po wysokich i zębatach skałach, a gdy weszli do obozu Filistynów, nim się straż zmiarkowała, oni 20-tu mężów zabili. Stało się wtedy wielkie w obozie zamieszanie. Filistyni myśleli, iż wyszło mnóstwo Izraelitów, a krzycząc i własnych braci za nieprzyjaciół biorąc, zabijali się. Straż Samuela usłyszała te krzyki, i dała mu znać; on wezwawszy pomocy Boga, pośpieszył na czele swoich. Całą noc i cały dzień trwała bitwa. Izraelici z okolic widząc Filistynów uciekających, łączyli się ze swymi, i znalazło się wkrótce koło Saula 10,000 żołnierzy. Gonili nieprzyjaciół, a Saul w za-

pale uczynił ślub, i rzekł: „Przeklęty mąż, któryby jadł do wieczora.“ Nie słyszał tego ślubu Jonata, i gdy goniąc nieprzyjaciela, przez las przejeżdżał, gdzie było wiele miodu, skosztował go; przestrzegł go już zapóźno jeden z giermków o ślubie ojca, rozgniewał się Jonata i ganić postępki króla zaczął.

Ale spracowało się bardzo wojsko, nadszedł wieczór, minął czas ślubowany, zabijali żołnierze bydłęta zdobyte na Filistynach i jedli. Saul chciał jeszcze téjże nocy ruszyć na nieprzyjaciela; radził się Pana, lecz nie usłyszał odpowiedzi, i odkryło się, że Bóg obrażonym został. „Niech stanie przedemną lud cały, zawołał porywczy Saul, a choćby przez Jonatę stał się grzech, umrze!“ Padł los na Jonatę i Saul chciał go karać; ale wojsko przeciwowało: „Jako, Jonata, który sprawił to wielkie zbawienie w Izraelu, miałby umierać, wołali wszyscy: nie spadnie włos z głowy jego!“ Uległ Saul woli wojska, i już nie gonił Filistynów, gdyż uciekli sami do kraju swego. Wojował jeszcze Saul z innemi ludami, i gdziekolwiek się obrócił, wygrywał; przez całe jego panowanie walki były potężne i szczęśliwe, bo skoro ujrzał męża silnego i sposobnego do wojny, przyjmował go do siebie, a wkrótce cały Izrael w broń opatrzył.

DUMA I BŁĘDY SAULA.

Już Saul zaczynał nabierać powagi królewskiej i znaczenia przez zwycięstwa swoje, kiedy nieposłuszeństwo i pycha zaćmiły tę wschodzącą sławę. Właśnie zbrodnie sąsiedzkiego ludu, Amalekitów, doszły były do kresu; nadeszła chwila ich wyniszczenia; kazał więc Bóg Saulowi iść, pobić ich, zburzyć wszystko, nie przepuścić nikomu, pozabijając na-

wet zwierzęta. Zwołał Saul ludzi zbrojnych z całego Izraela, zebrał ich z tą łatwością, z jaką pasterz owce zbiera, i w wielkiej sile ruszył na nieprzyjaciela. Zupełnie odniósł zwycięstwo; ale oporny rozkazom Boga, Agaga, króla Amalekitów zachował przy życiu; co lepszego z majątności jego ocalił, a dumny i upojony szczęściem swoim, kazał sobie łuk tryumfalny wystawić, i przejeżdżał pod nim, prowadząc za sobą Agaga w więzach. Na widok tego nieposłuszeństwa i téj pychy powiedział Bóg Samuelowi: „Nie godzien Saul być królem, opuścił mnie, i słów moich skutkiem nie wypełnia.“

Zmartwił się Samuel, i modlił się za króla noc całą; rano ruszył w drogę do Galgali, gdzie był Saul. Tam przyszedłszy zastał go w przytomności mnóstwa ludu składającego ofiary Bogu, jak gdyby chciał Boga przekupić. Udawszy się z nim na osobność, strofował go mocno sędziwy kapłan, wyrzucał mu pychę jego. „Czyż nie wtenczas, kiedyś był małym w oczach własnych, rzekł do niego, Bóg cię obrał głową pokoleń izraelskich? Czegóż wynosisz się teraz, czemu nie słuchasz Pana i czynisz źle przed oczyma Jego? Składasz Mu dary: czyż Bóg ich potrzebuje? lepsze daleko posłuszeństwo od ofiar. Jakoś ty mowę Boga odrzucił, tak On cię odrzuci i królem nie będziesz długo.“ Zląkł się Saul i powiedział: „Zgrzeszyłem, nie usłuchałem Boga, módl się za mną; wróćmy do ludu i złożź zapokojną ofiarę.“ Nie chciał Samuel tego uczynić i już odchodził, kiedy król uchwycił go za płaszcz tak silną ręką, iż wierzch cały się oderwał. Kapłan widząc to rzekł: „Tak oderwie Pan królestwo od ciebie, a da je lepszemu.“ „Zgrzeszyłem, zawołał powtórnie Saul, ale uczcijże mnie przynajmniej przed ludem moim: wróć się ze mną i złożź ofiarę.“ Uczynił zadosyć woli jego Samuel; kazał przyprowadzić Agaga i zabił go. Byłto król okrutny: gdy narzekał, że go śmierć sroga z życiem rozłącza, kapłan mu powiedział: „Jako miecz twój czynił, że bez

dzieci były niewiasty, tak teraz bez syna będzie matka twoja.“ Spełniwszy to wszystko, Samuel wrócił do domu; już nie zobaczył więcéj Saula, ale płakał nad nim i modlił się za niego.

DAWID POMAZANY NA KRÓLA.

Kiedy Samuel ciągle nad błędami Saula płakał, usłyszał głos Boga w tych słowach: „Pókiż płakać będziesz Saula? jużem go odrzucił. Napelnij oto róg oliwą, idź do Betelem, do Izajego, upatrzyłem króla między synami jego.“ „Pójdę, odpowiedział Samuel; ale jak Saul się dowié, zabije mnie.“ „Nie bój się, rzekł Pan. Wezmiesz cielca ze stada twego i powiesz: przyszedłem ofiarować Bogu. Wezwiész Izajego z rodziną na ofiarę, a ja cię nauczę, co masz czynić.“ Poszedł Samuel i tak wszystko sprawił. Gdy stanął przed nim Izai i stawił mu siedmiu synów swoich, najdoro-dniejszego Eliaba uważał kapłan, i mówił w sobie: „Czyż nie ten jest pomazańcem Pana?“ Ale Bóg mu rzekł: „Nie patrz na twarz, ani na wysokość wzrostu; nie według ludzkiego oka Bóg sądzi. Człowiek widzi, co się pokazuje, a Bóg widzi serce.“

Poznał wtedy Samuel, że żaden z tych młodzieńców nie był przeznaczony na króla, zapytał się więc Izaego: „Czy to wszyscy synowie twoi?“ „Mam jeszcze jednego, odpowiedział, na imię mu Dawid, ale to młodzieniaszek, owce w polu pasie.“ „Poślij po niego, zawołał Samuel, nie zasiądziemy do uczy, póki nie przyjdzie.“ Przyszedł młody pasterz, miał jasne włosy, lat 18, wzrost mały, ale wdzięczne spojrzenie i twarz piękną. Poznał Samuel, że tego Bóg obrał; wziął więc oliwę i pomazał nią Dawida pośród braci

jego; od téj chwili duch Pański był z młodzieńcem, lecz opuścił zupełnie Saula; miotał nieszczęsnym królem gniew tak gwałtowny, iż go czasem namiętność do szaleństwa przywodziła. Słudzy osądzili, że muzyka uspokoi tę gwałtowną namiętność; szukali więc po całej ziemi izraelskiej takiego, któryby dobrze grał na arfie. Posiadał dar ten Dawid i słynął nim; posłano więc po niego do ojca. Ojciec zezwolił chętnie, dał mu kilka chlebów, ągawicę wina i młode kozłę, żeby ofarował królowi. Saul przyjął mile te ofiary, polubił bardzo Dawida i giermkim swoim go uczynił. A ile razy gniew szalony napadał króla, Dawid brał arfę, grał na niej: ochładzał się Saul i lżej mu było, bo duch zły odchodził od niego.

BITWA DAWIDA Z GOLIATEM.

Kiedy z Saulem tak się działo, Filistyni zebrali wielkie wojsko i wydali wojnę Izraelitom. Chęć obrony kraju i ludu przywróciła zmysły walecznemu Saulowi. Zebrał co tylko mógł żołnierzy, stanął na ich czele i poszedł; Dawida jako bardzo młodego odesłał do ojca, a sam z wojskiem stanął naprzeciw Filistynów obozu. Mała tylko dzieliła ich dolina, i obadwa wojska patrzyły na siebie czekając zaczepki. Wtém wystąpił z obozu filistyńskiego człowiek, imieniem Goliat; był nadzwyczajnego wzrostu i siły niezmiernej. Przyłbicę miedzianą miał na głowie, okrywał go pancerz łuszczy, zasłaniał się puklerzem, nosił miecz za pasem i ogromny oszczep w ręku. Ten człowiek straszliwy stanął w dolinie i wołał do Izraelitów: „Czemuście wyszli w tak wielkiej liczbie. Obierzcie lepiej jednego człowieka, niech wyjdzie ze mną na pojedynek. Jeśli mnie pokona i zabije, będziemy niewolnikami waszymi; jeżeli ja go przemogę i za-

bije, wy nam służyć musicie.“ Mówił tak jedynie dla urągania wojsku izraelskiemu, bo wiedział dobrze, iż nie mają równego jemu. Wychodził tak przez dni 40, rano i wieczór powtarzał urągania swoje, a żołnierze Saula ledwie patrzeć na niego śmieli.

Lecz Bóg gotował mu zwyciężcę. Trzech braci Dawida było w wojsku. Ojciec niespokojny o nich powiedział Dawidowi, który wróciwszy z dworu królewskiego pasł znowu trzody: „Weź 10 serów dla rotmistrza i 10 chlebów dla braci; pójdz do obozu i pytaj się: jak się dzieciom moim powodzi.“ Poszedł Dawid. Chociaż Saul obiecał był ubogacić tego, któryby Goliata zwyciężył, uwolnić dom jego od podatków, dać mu własną córkę za żonę, nikt nie chciał z olbrzymem się mierzyć; i król zniecierpliwiony już wojsko swoje szykował do bitwy. W tę właśnie chwilę przyszedł Dawid do obozu, i przy nim wystąpił raz jeszcze Goliat i urągał Izraelitom. Na ten widok podniosła się dusza Dawida i zawołał: „Ja zabiję tego człowieka, ja odejmę tę hańbę od Izraela.“ Śmieli się z niego bracia, ale słowa jego doszły do króla, i kazał mu stanąć przed sobą. Dawid stanął i powiedział: „Niech nie upada serce niczyje, ja pójdę i spotkam się z tym Filistynem.“ „Nie podołasz, zawołał król, tyś mały i młodzieńczyk, tamten mąż ogromny i dojrzały.“ „Pasał sługa twój, odpowiedział na to Dawid, trzody ojca swego; przyszedł lew albo niedźwiedź i porwał barana, gonilem go i wydierałem mu zdobycz z paszczęki. Rzucił się na mnie, ujmowałem go za gardło i dusiłem w rękę. Tak będzie i z tym Filistynem. Bóg, który mnie wyrwał z paszczęki lwa i niedźwiedzia, z rąk jego wyrwać mnie potrafi.“ „Idź więc, zawołał król, niech Bóg będzie z tobą.“ To mówiąc oblókł go we własne suknie, włożył hełm na głowę jego, okrył go pancerzem i miecz swój do boku mu przypasał.

Tak ubrany Dawid zaczął próbować czy będzie mógł zbrojnie chodzić, bo nie miał zwyczaju takiego ubioru; ale sprobowałszy powiedział do króla: „Nie mogę.“ Zjął więc suknie i zbroje i został w pasterskiej odzieży; wziął kij, procę i pięć kamyków z potoku, włożył je do torby i tak wyszedł przeciw Goliatowi. Olbrzym spojrział na niego z góry i powiedział. „Czyż ja pies, że na mnie z kijem wychodzisz?“ Przeklinał go przez bogi swoje i mówił jeszcze: „Choć sam, wydam cię ptastwu i robakom.“ Nie uląkł się Dawid i rzekł śmiało: „Ty idziesz do mnie z mieczem, z oszczepem, z puklerzem; a ja idę do ciebie w imię Boga: wyda cię Bóg w ręce moje, zabiję cię, utnę głowę twoją, a ciało Filistynów oddam ptastwu i robactwu, żeby wiedziała ziemia, że jest Bóg w Izraelu!“ Usłyszawszy te słowa Filistyn zbliżył się z zajądłością ku Dawidowi; pośpieszył i młodzieniec, pobiegł ku niemu, a wyjąwszy kamyk z torby, rzucił go z procy: utkwiał kamyk w skroni Goliata, wzrok mu się zamęcił i padł olbrzym twarzą na ziemię. Widząc to Dawid, przybiegł, stanął nad nim, a nie mając miecza, własne Goliata żelazo wyjął mu z pasa i uciął mu głowę. Obaczywszy Filistyni, że poległ z nich najmocniejszy, uciekać zaczęli; gonili ich Izraelici wydając krzyki radosne, zabijając wielu, i odpędzili ich aż za granice swoje, a wróciwszy zrabowali ich obóz. Dawid zaś wszedł do miasta z tryumfem, niosąc na końcu miecza głowę olbrzyma i tak ją zanosił do przybytku; na pamiątkę zaś swego zwycięstwa ów śpiewak urodzony, ów bohater niedorosły, złożył pieśń w tych słowach:

„Błogosławiony Bóg mój, który nauczył rękę moją bitwy, palce moje wojny. Miłosierdziem On mojem i ucieczką, schronieniem i zbawcą. Bóg mój tarczą moją, w Nim miałem nadzieję, on podda mi lud.“

„O Panie! cóżto jest człowiek, że mu się objawiasz?

czém syn człowieczy, że go sobie ważysz? Człowiek podobny nicości, dni jego mijają jako cień!“

„Panie! nakłoń niebios i zstąp, dotknij się gór, a pójdą dymem; błysnij piorunem, a rozstąpią się; wypuść strzały Twoje, a zatrwożysz ziemię.“

„Spuściłeś ramię z wysokości, wyrwałeś mnie i wybawiłeś z ręki synów obcych, których usta mówiły kłamstwo a prawica czyniła nieprawość.“

„Boże! pieśń nową zaśpiewam Tobie; na arfie o dzieściu strunach grać będę; Tobie, który wybawiasz królów, któryś odkupił Dawida sługę Twego i wyrwałeś go od miecza.“

„Synowie obcych jako szczepy młode, córki ich piękne i przystrojone, jako sprzęty kościelne, spiżarnie ich pełne, owce płodne, woły tłuste; niema wyłomu ani przejścia w ich ogrodzeniach i mówią: błogosławiony lud, który ma to wszystko.“

„Błogosławiony lud, którego Bóg jest Panem!“

ZWYCIĘZTWA I PRZEŚLADOWANIA DAWIDA.

Gdy Dawid zabiwszy Goliata stanął przed Saulem dziękował mu król i kazał mu już na zawsze zostać przy sobie. Był wtedy właśnie obok Saula syn jego najstarszy, waleczny Jonata; widział odwagę Dawida, podobała mu się, i pokochał młodzieńca, jakby duszę swoje. Według zwyczaju tamtych wieków, uczynił z nim natychmiast przymierze; zdjął z siebie suknie, zbroje, i dał Dawidowi; odtąd nieodstępny mi byli, i braćmi broni się zwali.

Saul posyłał Dawida na różne wojny, stawiał go na czele wojska, a on wszędzie sprawiał się dzielnie, i kochany był od ludu i od żołnierzy. Przyszło nawet do tego, że go przekładać zaczęto nad Saula; a kiedy wyjeżdżał do ja-

kiego miasta, lud wołał i śpiewał: „Poraził Saul 1000 nieprzyjaciół, a Dawid 10000.“ Usłyszał to król, obudziła się w nim zazdrość, i znowu duch szaleństwa i gniewu miotać nim zaczął. Niemilém okiem patrzył na młodzieńca, a gdy ten jak dawniej graniem na arfie chciał go ukołysać i złagodzić, poruszał jeszcze gorzej namiętność jego. I tak raz porwawszy swój oszczep, Saul zabić chciał Dawida. Uciekł Dawid, a król bojąc się samego siebie, oddalił go od swojej osoby, uczynił go wodzem nad tysiącem żołnierzy, i bić mu się kazał z Filistynami. „Jak wrócisz zwycięzcą — powiedział mu—dam ci córkę moję Merob, jakom przyrzekł uczynić pogromcy Goliata.“ Dawid poszedł na wojnę i zwyciężył, a Saul dał córkę komu innemu. Nie zmartwił się tęp młodzieniec, kochał drugą córkę Saula, Michol.

Dowiedziawszy się o tęp Saul, powiedział mu: „Przynieś mi sto głów filistyńskich, a dam ci Michol za żonę.“ Dawid przyniósł ich dwieście, i Saul choć niechętnie musiał go przyjąć za zięcia. Ale pomimo tego zniechęcił go jeszcze mocniój; i razu jednego powiedział sługom swoim: „Zabijcie Dawida.“ Usłyszał to Jonata, zląkł się o przyjaciela, namówił go żeby się ukrył, sam zaś starał się przebłagać ojca łagodnemi słowy. Przysiągł Saul na imię Boga, że zięciowi krzywdy nie zrobi; ale gdy Dawid wrócił, wnet złamał przysięgę. Dawid grał przed nim na arfie; on znowu porwał swój oszczep i cisnął za nim; uchylił się i tym razem młodzieniec, a oszczep utkwiał w ścianie. Dawid schronił się do domu swego. Saul kazał go w nim otoczyć i zabić; alę Michol ubrała lalkę na podobieństwo człowiecze i położyła na łożu, a męża wypuściła oknem; i uciekł do sędziwego Samuela. I tam ścigał go Saul. Dwa razy posyłał żołnierzy żeby go zabili, lecz oni trwogą zdjęci zastawszy Samuela prorokującego w gromadzie proroków, tego uczynić nie mogli. Nareszcie poszedł sam; ale i jego bojaźń wzięła i dopełnić tęp zbrodni nie śmiał.

Nie ufając mu już Dawid, umówiwszy się z Jonatą uciekł dalej jeszcze; tułał się po różnych miejscach i u swoich i u obcych. Raz szalonego udawać musiał, żeby nie być poznanym; nareszcie skrył się do jednej jaskini Odolam zwanéj, tam zaczęło się schodzić do niego wielu bardzo Izraelitów, gdyż po całym kraju sławnym się uczynił; wkrótce zebrało się koło niego jakby wojsko; trzydziestu z tych żołnierzy miał zawsze Dawid koło siebie i przezwiał ich moczarczami swymi; w ich liczbie byli trzej synowie siostry jego Sarwii: Joab, Abizaj i Azael; tém wojskiem Dawid nieraz pobił Filistynów i byłby ich gnębił częściej, gdyby sam ścigany, prześladowany od Saula nie musiał być myśleć o sobie i coraz innego szukać schronienia.

**PSALMY. JONATA. NABAL I ABIGAIL.
ŚMIERĆ SAMUELA.**

W szkole nieszczęścia i prześladowania, w jakiej Dawid pędził młodość swoją, pociechą i osłodą wielką była mu poezya i muzyka, owe dwie mowy duszy. Grywał na cytrze czy na arfie; a wszystko, czego doznawał, co czuł, wszystko, co przed Bogiem chciał wynurzyć, co pragnął od Niego uprosić, wyrażał w pieśniach. Te jego pieśni jako i te, które w ciągu dalszego życia ułożył, znane pod nazwiskiem *Psalatów*, są jednym z najszczytniejszych, z najrzewniejszych płodów rozumu i serca ludzkiego; składają one dotąd większą część modłów i śpiewów chrześcijańskich, wchodzą nawet w porządek mszy świętej. Ale jeżeli Dawid znajdował ulgę w śpiewaniu przed Panem, nie mniejszą zapewne osłodą tułactwa jego była przyjaźń Jonaty. Wierny ten brat broni potrafił przedrzeć się do brata i pocieszał go, mówiąc mu: „Cały gniew mego ojca nie potrafi cię zgubić; Bóg jest

z tobą; ty będziesz królem Izraela, a Jonata, choć syn królewski, chce być tylko drugim po tobie.“ I przysięgli sobie raz jeszcze na tój pustyni przyjaźń i uświęcili ją temi słowy, które wyrzekli razem: „Pan niech będzie między mną a tobą, między potomstwem twojém a mojém.“ Tymczasem o ile syn był wspaniały, o tyle ojciec srogim się okazywał. Saul, który już innych monarchów wschodnich naśladowując, dopuszczał się okrucieństw, którzy za namową podłego dworaka Doega, 84 kapłanów i miasto całe wyrznąc kazał, chciał koniecznie pozbyć się Dawida i wszędzie go ścigał. Dawid przecież dawał mu niezmyślane dowody wspaniałości ducha swego; dwa razy miał życie króla w mocy swojej i dwa razy nie śmiał podnieść ramienia na pomazańca Pańskiego: raz chroniącemu się do jego jaskini uciął tylko kawałek płaszcza, a drugi raz zszedłszy go śpiącego śród nocy, wziął miecz jego i kubek złoty na znak, że byłby mógł wziąć mu i życie. Lecz to szlachetne obchodzenie się ledwie na chwilę miękczyło Saula, wracał wnet do zawziętości swojej i nie przestawał prześladować Dawida.

Tymczasem Dawid, zbieg i tułacz we własnej ojczyźnie, ale codzien potężniejszy liczbą stronników swoich, doznawał różnych przygód. Tak raz będąc w puszczy Faran, nie miał czém żywić ludzi swoich; dowiedziawszy się, iż mieszka w okolicy bardzo bogaty człowiek z rodu Kaleba, Nabal, posłał do niego dziesięciu młodzieńców i tak mu powiedzieć kazał: „Pokój tobie i sługom twoim! pasali oni nieraz przy nas trzody twoje na puszczy, a nie zrobiliśmy im krzywdy, dajże więc teraz trochę żywności Dawidowi i żołnierzom jego.“ Nabal strzygł właśnie owce na górze Karmelu i ucztę pasterzom swoim wyprawiał, a był skąpy i nieużyty „Nie znam Dawida—odpowiedział—nie wezmę chleba i mięsa własnym sługom i nie dam ludziom obcym.“ Odnieśli młodzieńcy tę odpowiedź Dawidowi, on się rozgniewał, wziął miecz i żołnierzy i ruszył z nimi, mówiąc: cały dom

Nabala zniszczyć muszę. Ale Nabal miał żonę bardzo roztropną kobietę, nazwiskiem Abigail; dowiedziawszy się o odpowiedzi męża, domyśliła się gniewu Dawida, pośpieszyła zabiedz mu drogę. Wzięła 200 bochenków chleba, 2 bukłaki wina, 5 baranów pieczonych, 5 korcy prażonej mąki, 100 wiązek fig, 200 wiązek rodzynków i pojechała ze sługami swymi.

Skoro zobaczyła zdaleka Dawida z wojskiem, zsiadła, poszła do niego, padła mu do nóg, mówiąc: „Panie! pozwól niech mówi służebnica twoja, posłuchaj słów sługi twojej. Niech się serce twoje nie obraża postępkami męża mego. Przyjmij te dary żony jego, daj żołnierzom twoim i pohamuj gniew. Wiemy, że cię Bóg postanowił królem nad Izraelem, niech więc nie mieszka złość w tobie; nie miej żalości, żeś wylał krew niewinną, żeś się sam pomścił.“ „Błogosławiony Bóg — zawołał Dawid na te słowa — że cię posłał naprzeciwko mnie; błogosławiona wymowa twoja i ty sama, boś mnie powściągnęła od złego.“ I przyjął jęj dary, uśmierzył gniew i wrócił do siebie w pokoju. Zdarzyło się, że w 10 dni potem Nabal umarł. Dawid posłał do wdowy jego z oświadczeniem, że ją chce pojąć za żonę. Przyjęła to oświadczenie z uprzejmością i pokorą; a gdy żałoba minęła, została żoną Dawida; wynagrodził jęj Bóg w cnotach drugiego męża złość pierwszego. W tym czasie umarł Samuel, w późnej starości; zebrało się na pogrzeb jego bardzo wielu Izraelitów, płakali go i pochowali w Ramata.

ŚMIERĆ SAULA I JONATY. DAWID KRÓLEM.

Niedługo po śmierci Samuela, Filistyni zebrawszy znowu znaczne wojsko wydali wojnę Izraelitom. Przeląkł się bardzo zniewieściały Saul, i nie wstydził się w trwodze swo-

jój zasięgnąć rady kobiety znającej czarodziejską sztukę, lubo sam niegdyś rozkazał był wytępiac podobne. Poszedł więc do miasteczka Endor, gdzie mieszkała owa kobieta, w nocy, przebrany, i kazał jój żeby mu Samuela wskrzesiła. Kobieta wzbraniała się, a nim jeszcze do tajemnic sztuki swojej się zabrała, krzyknęła wielkim głosem: „Widzę osobę występującą z ziemi!“ „Co za osoba?“ zapytał król. „Mąż sędziwy, odpowiedziała, odziany płaszczem.“ Domyślił się Saul, że to był Samuel, a przełęczony padł na ziemię, pokłon mu czyniąc i kryjąc oblicze swoje. „Czemuś przewrwał mój pokój?“ odezwał się kapłan. „Jestem uciśniony bardzo, odpowiedział Saul, przeto przyzwałem cię, żebyś mi pokazał, co mam czynić?“ „Czego mnie pytasz? mówił dalej Samuel, kiedy Pan odstąpił od ciebie i uczyni jako ci już mówił przezemnie; odbierze ci królestwo, a da je Dawidowi; boś był nieposłuszny głosowi Jego; Izraela odda także w ręce Filistynów, a ty i synowie twoi jutro ze mną będziecie.“

I stało się tak. Nazajutrz wydali bitwę Filistyni, pobili wojsko Izraelskie na górach Gelboe, zabili Jonatę i dwóch braci jego; natarli mocno na Saula i poranili go bardzo. Czując, że już dusza z niego wychodzi, król zawołał giermka swojego i dobić mu się kazał; ale ten nie chciał podnieść ręki na pomazańca Boskiego. Saul więc wziął sam swój oszczep, wbił go drzewcem w ziemię, potem rzucił się nań, utkwiał tak, i wnet skonał. Filistyni dopadłszy go wtedy, ucięli mu głowę i kazali ją obwozić po wszystkich miastach swoich; ciało jego i synów obwiesili, broń ich złożyli w świątyni Astarty, a głowy w świątyni Dagona. Ale sąsiedni Izraelici, mieszkańcy miasta Jabes, pamiętni obrony jakiej w początkach panowania Saula od niego doznali, uzbrowili się, odbili te ciała i pogrzebali je uczciwie pod wielkim dębem. Saul panował nad Izraelem lat czterdzieści. Pochwały godny, póki trzymał się pierwszej prostoty, póki

męstwa swojego na nieprzyjaciół ojczyzny używał; wkrótce stał się dumnym, zazdrosnym i mściwym. Przecież Izraelici winni mu byli wiele, on ich uczynił sposobnymi do wojny, w broń ich opatrzył i w bogactwa.

Kiedy tak nędznie ginął piérwszy król Izraela i synowie jego, Dawid nie wiedząc o niczém siedział sobie spokojnie w mieście Syceleg, które niedawno dostał był w darze od Achisa, króla Getu. Skoro się dowiedział o tém nieszczęściu, wpadł w wielki smutek, rozdarł suknię i płakał gorzko nad Saulem, nad Jonatą i nad hańbą Izraelitów, a zwyczajem swoim złożył na cześć ich pieśń następującą, zalecając, aby jój uczono wszystkich synów izraelskich.

„Rozważ Izraelu, ktoto poległ na tych górach? zacni twoi polegli, upadli mocarze.“

„Nie powiadajcie tego w Get, nie oznajmiajcie na ulicach Askalonu, żeby się nie radowały córki filistyńskie.“

„Góry Gelboe! niech rosa ani dęszcz na was nie pada; pola wasze niech nie będą polami pierwocia, bo tam porzucona tarcza mocarzów, tarcza Saula, jak gdyby pomazany nie był!“

„Nigdy strzała Jonaty nie chybiła celu, nigdy oszczep Saula nie wracał się próżno.“

„Saul i Jonata mili i piękni w żywocie, i w śmierci rozłączeni nie są, oni prędsi niż orły, mocniejsi niż lwy.“

„Córki izraelskie nad Saulem płaczcie! on was przyodziewał w karmazyn, on złota dodawał ochędóstwu waszemu.“

„Ja płaczę nad tobą, bracie mój Jonato! nad radością moją! Droższy byłeś sercu mojemu nad miłość niewieścią. Jako matka miłuje jedynaka swego, takem ja ciebie umiłował.“

„Polegli mocarze, zginęły pioruny wojenne!“

Ale Dawid widząc, że go Bóg przeznacza na następcę Saula, nie mógł długo płakać w nieczynności. Poradziwszy

się Pana zabrał żony, dzieci, dom cały, wojsko jakie miał, i udał się do Hebronu. Byłoto miasto dawne z czasów Abrahama, najznacniejsze w dziale pokolenia Judy; tam skoro Dawid przybył, zebrali się książęta i starsi ludu i ogłosili go królem. Stało się to r. ś. 2949, 1055 lat przed n. Chr., 396 lat po wejściu Izraelitów do ziemi obiecanej. Lecz inne pokolenia nie poszły za przykładem synów Judy, nie uznały Dawida i zaczęła się wojna domowa. Abner, hetman wojska Saula, ogłosił królem syna jego Izbozeta; jednaście pokoleń poszło za jego przykładem i Dawid musiał siłą zbrojną dobijać się tronu. Nareszcie, po wielu trudach osiadł na nim spokojnie. Izbozet i Abner zostali zabici, i ta ich śmierć powodem się stała, że wszystkie pokolenia, prócz małej części synów Benjamina, wysłały zbrojnych i starszych swoich do Hebronu, ażeby Dawida zgodnie uczynić królem. Wszyscy nawieźli wielki dostatek chleba, mąki, oliwy, wina, fig i rodzyneków, spędzili mnóstwo wołów i baranów. Dawid i synowie Judy nagotowali też byli obficie żywności; jedli więc i pili wszyscy przez całe trzy dni i radość była wielka. Dawid przysiągł na prawa, uczynił z ludem przymierze, i w jego obecności królem pomazany został przez ręce wielkiego kapłana Abiatarą. Stało się to dopiero w lat siedm po śmierci Saula.

JEROZOLIMA. WOJNY. SPROWADZENIE ARKI PRZYMIERZA.

Na obrządek ogłoszenia Dawida królem zebrało się było bardzo wielu ludzi zbrojnych; bitny monarcha umyślił z tego zebrania korzystać. Królestwo izraelskie nie miało jeszcze dotąd stolicy, a każdemu państwu mieć takową przystoi. W dziale pokolenia Benjamina było piękne miasto,

Jerozolima; lecz najznacniejsza część jego warownia Jobuz, na górze Syonu zbudowana, w ręku nieprzyjaciół zostawała: zdobyć ją było potrzeba i Dawid wziął się do tego dzieła. Wybrał kilkanaście tysięcy żołnierzy i powiedział: „Kto wstąpi pierwszy na mury Jobuzu, hetmanem wojska całego zostanie.“ Gdy przyszło do oblężenia fortecy, Joab syn Sarwii, siostry Dawidowej, wstąpił pierwszy na mury, za nim wszyscy; wziętym został Jobuz, nieprzyjaciel wypędzony, Joab hetmanem, a Jerozolima, owe miasto, gdzie tyle wielkich zdarzeń spełnić się miało, stolicą. Wtedy Dawid na górze Syonu, panującej nad miastem, zaczął sobie stawiać dom wspaniały i w samej Jerozolimie wznosił budowli wiele. Hiram, król Tyru, dostarczył mu drzewa cedrowego z góry Libanu i rzemieślników, a on dozór tych wszystkich robót Joabowi powierzył.

Tymczasem Filistyni, dowiedziawszy się o coraz większej potędze Dawida, wydali mu nową wojnę. Pośpieszył Dawid na czele wojska, towarzyszyli mu jego mocarze. Gdy obozował blisko Betleem, dokąd już wkroczyli Filistyni, zdarzyło się, że zapragnął pić i powiedział: „Oby mi dał kto wody z studni betleemskiej!“ Trzech z najwaleczniejszych mocarzy jego Jezbaam, Eleazar i Semina usłyszało te słowa; z narażeniem życia przedarli się do obozu Filistynów, czerpnęli wody ze studni i przynieśli królowi. Zląkł się Dawid na samą myśl niebezpieczeństwa jakiego uszli i zawołał: „Zachowaj mnie Boże, abym pił krew mocarzy moich; niech ta woda Bogu ofiarowaną będzie.“ I wylał ją na cześć Pana. Wkrótce potem spotkali się z nieprzyjacielem Izraelici, po dwa razy pobili go okrutnie: uciekli Filistyni aż do granic swoich i zaprzestali wojny; wślawiło się imię Dawida po okolicznych krajach i bali się go wszyscy. Przewidując kilka lat pokoju, król równie bitny jak pobożny, o czei Boga myśleć zaczął. Zwołał hetmanów, starszych wszystkich pokoleń i rzekł do tego zgromadzenia ludzi: „Arka przymie-

rza już od lat wielu spoczywa w Kariatarim, w domu Lewity Aminadaba, sprowadźmy ją tu.“

Podobała się ta mowa zgromadzeniu; zwołał więc Dawid Lewitów i kapłanów z całej ziemi izraelskiej, i sam na ich czele udał się do Kariatarim, z doborem śpiewaków i grajków, chcąc arkę osadzić na górze Syonu, na miejscu, gdzieby już pewne i stałe miała mieszkanie. Lecz nie od razu ten pobożny zamiar się udał. Oza, prosty Lewita, dotknął się ręką śmiałą arki i umarł na miejscu; przełęknioty tém Dawid zawieźć ją kazał do blizkiego domu Obedeona Lewity i dopiero po trzech miesiącach odważył się sprowadzić ją na górę Syonu, z daleko większą jeszcze niż pierwój uroczystością. Wziąwszy suknie królewskie szedł sam przed arką, tańcząc i śpiewając pieśń własnego układu. Mnóstwo ludu było niezmierne. Gdy już stanęli na górze, Dawid pobłogosławił lud i każdemu z przytomnych kazał dać bochen chleba, sztukę mięsa i kołacz z białej mąki w oliwie smażony. Gdy szedł do domu swojego, aby podobnie go pobłogosławić i uczcić, Michol, żona jego, a córka Saula wyszła przeciw niemu, mówiąc z urąganiem: „Chwalebny dziś król izraelski tańczący i wyskakujący przed sługami swymi, jako jeden z błaznów.“ „Uczyliem to przed Panem, odparł Dawid, który mnie wybrał raczej, niżli ojca twego i cały dom jego, abym był wodzem Izraela i Judy, a im będę przed Panem podlejszy, tém chwalebniejszym się stanę.“

I ukarał Bóg dumną Michol; nie urodził jój się syn żaden aż do dnia jój śmierci.

WDZIĘCZNE SERCE DAWIDA I GRZECH JEGO.

Dawid, po tylu nieszczęściach i wojnach, doczekawszy się nareszcie pokoju od własnych i od obcych, będąc już zu-

pełnym królem, z dworem i ze stolicą, zapragnął wystawić kościół Bogu na znak wdzięczności za tyle odebranych od Niego dobrodziejstw. Był w owym czasie w Izraelu prorok Pański, Natan; temu Dawid raz powiedział: „Źle jest, że ja mieszkam w pałacu cedrowym, a skrzynia Boża stoi pod namiotami; wystawię dom Panu.“ Ale Natan téj saméj nocy takie słowa usłyszał od Pana: „Idź i powiedz Dawidowi: to mówi Pan. Jam ciebie wziął chodzącego za trzodami abyś był wodzem Izraela, i pobitem wszystkich nieprzyjaciół twoich, i uczyniłem ci imię wielkie: ale w synu twoim, utwierdzę stolicę królestwa mojego aż na wieki: on zbuduje mi kościół. Ja mu będę za ojca, a on mi będzie za syna; a królestwo twoje i stolica będą trwały na zawsze.“ Dawid posłyszawszy te słowa rzekł z wdzięcznością: „Małoż ci się zdało, Panie! coś uczynił dla mnie dotąd? jeszcze mówisz o domie sługi Twego na czas daleki. Takiećto było prawo Adamowe!... Teraz, Panie, uczyn jakos powiedział.“ A odstępując już od myśli stawiania kościoła Bogu, zbierał tylko jakie mógł zapasy do téj świętej budowli; z wojen, jakie jeszcze odprawiać musiał, całą zdobycz w złocie, srebro i miedzi na ten cel składał; i zebrało się bogactw bardzo wiele.

Wojny Dawida wszystkie poszły pomyślnie; rozszerzył granice ziemi izraelskiej, kilka ludów sąsiedzkich przymusił do płacenia mu corocznej daniny, a dokupiwszy się znowu temi trudami kilku lat pokoju, królował mądrze nad całym Izraelem; i wstawał rano, ażeby sąd i sprawiedliwość każdemu czynić. Troskliwy o to, ażeby nikt z jego przyczyny krzywdy nie miał, zapytał się raz sług swoich: „Nie wiecie, nie został kto z domu Saula, żebym mu czynić mógł miłosierdzie przez miłość Jonaty?“ Przeprowadzono mu Sybę, krewnego Saula; ten był majątny, ale powiedział królowi: „Żyje jeszcze własny syn Jonaty, Mifibozet; ten miał pięć lat, kiedy wieść przysłała o śmierci jego ojca i dziada; wzię-

ła go piastunka na ręce, uciekła z nim, a śpiesząc się, upuściła go i został odtąd chorym na obie nogi.“ „Gdzież on jest?“ spytał się król. „W domu Machira, w Lodabar.“ Posłał tam Dawid natychmiast, a gdy przywieziony Mifibozet padł przed nim na twarz: „Wstań i nie bój się, zawołał, uczynię nad tobą miłosierdzie dla ojca twego Jonaty wróć ci wszystkie pola Saulowe, a ty będziesz jadał u stołu mego.“ I oddał Sybie całą majątność Saula, żeby dochody z niej dawał Mifibozetowi, a sam obchodził się z nim, jakby z własnym synem. W tymże samym czasie król Amonitów znieważył posłów Dawida (których osoba wszędzie jako święta uważaną być powinna); musiał więc król izraelski pomścić się za tę krzywdę. Wydał wojnę Amonitom i kilka bitew sam wygrał; lecz przed zawarciem pokoju wrócił do Jerozolimy, zostawiając Joaba na czele wojska.

Uczył tak na nieszczęście swoje, gdyż właśnie wtedy przyszło na niego złe największe, zgrzeszył ciężko. Dawid obok wielkich przymiotów swoich, jedną miał słabość, ulegał namiętnościom, dawał panować nad sobą miłości niewieściej. Jednego dnia po południu przechadzając się po ganku domu swego, zobaczył na ganku poblizkiego domu bardzo piękną kobietę. Podobała się oczom jego i posłał się spytać, coby za jedna była? Dano mu sprawę, że to jest Betsabea, jedyna żona Uryasza jednego z trzydziestu mocarzy, który w wojsku Joaba bije się dzielnie z nieprzyjacielem. Ta wieść nie wstrzymała Dawida; tak się rozmyślał w Betsabei, że zapragnął koniecznie mieć ją za żonę i przeto umyślił pozbyć się jej męża. Napisał do Joaba list taki: „Postaw Uryasza na czele oddziału żołnierzy, tam gdzie będzie najcieńsza bitwa i opuść go wtedy, żeby zabitym został.“ Usłuchał króla zbyt posłuszny hetman, zginął Uryasz wraz z towarzyszami. Ucieszyła ta wiadomość zaślepionego Dawida, lekceważył śmierć mocarza swego i żołnierzy, kiedy dogadzała występnej namiętności jego; a ledwie czas żałoby

Betsabei upłynął, wprowadził ją do domu swego, była mu żoną i niedługo porodziła syna.

POCZĄTKI KARY DAWIDA.

Dawid zgrzeszył ciężko, a przecież żałować nie myślał. Zlitował się Bóg dobry nad nim, i zapragnął nakłonić go do pokuty. Przyszedł do króla prorok Natan, i udając, że zdarzoną sprawę pod sąd jego oddaje, tak mu powiedział: „Było dwóch ludzi w jedném mieście, jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogaty miał wołów i owiec bardzo wiele, ubogi nic nie miał, prócz jednéj owcy maleńkiéj; tę kupił sobie i wychował, ta wzrosła pospołu z synami jego, chleb jego jadła, z kubka piła, na łonie sypiała i kochał ją, jako dziecicę. Tymczasem przyszedł gość do człowieka bogatego; żalując wzięść z owiec albo z wołów swoich, żeby go uczęstować, porwać kazał jedyną ubogiego owcę i zabił mu ją.“ Rozgniewany na bogacza Dawid zawołał: „Śmierci jest go dzien, a owcę czworako nagrodzić musi.“ „Ty sam królu tym winowajcą jesteś, powiedział wtedy prorok. Słuchaj, co mówi do ciebie Bóg. Jam cię wybrał na króla Izraelitów i wyrwałem cię z ręki Saula; dałem ci dom, żony, dzieci, dałem ci wszystkie 12 pokoleń i większe jeszcze obiecałem dać rzeczy. A tyś wzgardził przykazaniem Pana i złość uczynił. Wzięłeś jedyną żonę Uryaszowi, zamordować go kazałeś mieczem Amonitów. Przeto nie odejdzie miecz z domu twego; z niego wyjdzie zło na ciebie.“ Na te słowa Dawid zaczął płakać i wołać: „Zgrzeszyłem!“ „Dla żalu twego, powiedział mu Natan, nie umrzesz sam, ale syn twój w występku zrodzony umrze.“

Jakoż ledwie odszedł prorok, dano znać Dawidowi, że dziecicę Betsabei wpadło w niemoc i wątpią o jego życiu.

Dawid wziął się do modlitwy i postów i tak czynił przez dni sześć. Przychodzili słudzy jego, cieszyli go, a on nie chciał żadnej przyjąć pociechy. Nareszcie 7-go dnia umarło dziecię; słudzy bali się powiedzieć mu o tém, ale on spostrzegłszy, że szepcą między sobą, zgadł co się stało i zapytał: „Umarło dziecię?“ „Umarło!“ odpowiedzieli mu. Wtedy wstał, umył się, odmienił suknie, poszedł do przybytku Pańskiego, modlił się, a wróciwszy jadł i był spokojny. Dziwili się słudzy, a on im powiedział: „Póki żyło dziecię, pościłem, bom mówię: kto wie, możeć daruje mi je Bóg i nie umrze? Ale teraz, kiedy już umarło, pocóż mam pościć? już go nie powrócę; ja kiedyś pójdę do dziedzięcia mego, ale dziecię już się do mnie nie wróci.“ I odtąd już nie dziedzięcia ale popełnionych grzechów płakał. Wkrótce téż Bóg pozwolił, że Betsabea drugiego powiła syna. Byłoto owo dziecię, w którym wielkie rzeczy spełnić się miały. Dawid natychmiast oddał je w ręce Natana proroka, ażeby rosło w cnotach i w bojaźni Boga, i Natan nazwał je *umiłowany Panu* czyli *Salomon*.

SROGIE KARY DAWIDA.

Wkrótce zaczęły się spełniać słuszne groźby Boga, i przyszły złe chwile na Dawida. Dwaj jego synowie Amon i Absalon pokłócili się tak srodze z powodu występnej miłości, iż Amon z rozkazu brata zginął. Rozgniewany Dawid wypędził Absalona od siebie i długo nie chciał go widzieć; nareszcie za prośbami Joaba przywołał go; ale Absalon nigdy gniewu ojca zapomnieć nie mogąc, skrycie układał zemstę. Gotował ją zwolna, lecz w okrutnym sposobie, gdyż umyślił pozbawić Dawida miłości i wierności narodu, podżegając go przeciw niemu. Łatwo mu to przyszło; snadnie

mógł się ludowi podobać; był najpiękniejszy w całej ziemi izraelskiej; od stopy nogi do wierzchu głowy nie było na nim żadnej zmazy; włosy zaś miał nadzwyczajnie gęste i długie. Przymiennie bardzo był zamożny, miał wiele wozów i jezdnych; 50 mężów zawsze przy nim chodziło; układał się też umiał; codziennie rano wstawszy siadał przy bramie jerozolimskiej; każdego, który szedł ze sprawą do sądu królewskiego, przyzywał do siebie; kiedy ten chciał do nóg mu się skłonić, wyciągał rękę i ujmował go całując; z każdym rozmawiał, pytał się, z którego jest pokolenia? z kąd idzie? sprawę opowiadać sobie kazał i zwykle mówił: „Sprawa twoja dobra i sprawiedliwa mi się wydaje; ale nie wiem, czy cię król wysłucha!... Gdyby mnie postanowiono sędzią nad ziemią izraelską, jakżebym sprawiedliwie sądził.“ Tak czyniąc i mówiąc przez czas długi, poburzał serca Izraelitów przeciw Dawidowi, a król o niczem nie wiedział. Gdy już osądził, że oderwał od ojca naród, pod pozorem ślubu udał się do miasta Hebron z wielkim orszakiem; a mając szpiegów i przychylnych sobie między ludem, po spełnionych ofiarach, namówił zręcznie, żeby krzyknęli: „Niech żyje Absalon, nie chcemy Dawida!“ Głos ten wielkie zrobił wrażenie, wielu przyjaciół nowości zaczęło cisnąć się do syna a odstępować ojca.

Dowiedziawszy się o tym buncie Dawid, uznał w nim karę Boga za swój grzech, a ulegając z pokorą woli Pana, wzięwszy dziatki, mocarzy swoich, których już wtedy było 600, wyszedł z Jerozolimy boso i z nakrytą głową, jako pokutnik, odstupując tronu Absalonowi. Złość i niewdzięczność ludzka objawiły się w tej jego ucieczce. Znaleźli się tacy, co niedosyć, że okazali się zmiennikami, jeszcze obelgi mitali na nieszczęśliwego króla. Między innymi, Semej, potomek Saula wyszedł przeciw niemu, kamienie na niego cisnął i złorzeczył mówiąc: „Wyjdz z państwa, mężu krwi, mężu Beliala; oddał ci Pan za krzywdę domu Saulowego,

gnębią cię złości twoje.“ Na te obelgi mocarze Dawida mianowicie Abizai syn Sarwii, chcieli biedz, uciąć głowę Semejemu; lecz zakazał im tego Dawid, a na pociechę jego i ludzkości znalazło się téż wielu, którzy zostali mu wiernymi, i poszli za nim. Byli między tymi i obcy ludzie, osiedli niedawno w Jerozolimie, a na ich czele Etaj Getejczyk. Dawid obaczywszy go stanął i powiedział: „Poco idziesz za mną Etaj, wróc się, boś ty gościem u nas; idź do nowego króla, weź i braci twoich z sobą.“ „Nie, odpowiedział Etaj, przysięgam na łmie Boga, i na twoje, królu, że na którémkolwiek miejscu będziesz, czy w śmierci, czy przy życiu, tam będzie i sługa twój.“

Pozwolił mu Dawid iść z sobą, przeszedł z całym mnóstwem ludu potok Cedronu i udał się drogą wiodącą do puszczy; a wszyscy, którzy szli z nim, płakali wielkim głosem. Poszli wnet tam kapłani Sadok i Abiatar i wielu Lewitów, przynieśli skrzynię przymierza. Lecz Dawid, skoro ich spostrzegł, powiedział: „Wróćcie, odnieście skrzynię do miasta, żeby jój się nie stało co złego. Jeśli znajde łaskę w oczach Pana, wróci mnie do was i do niej.“ Odnieśli więc kapłani skrzynię do Jerozolimy i tam z nią zostali. Król poszedł dalej na puszcze z tymi, którzy wierni mu byli, a na ochłodę duszy swojej śpiewał, modląc się przed Panem i razem własną, obecną i przyszlą Chrystusową niedolę głosił.

ŚMIERĆ ABSALONA. POWRÓT DAWIDA.

Absalon na czele wojska buntowniczego, mając przy sobie podłego doradcę Achitosela, wszedł do Jerozolimy i powitany w niej królem został. Potem zebrawszy bardzo liczne wojsko, umyślił szukać ojca wszędzie, pojmać go, i zabić tych wszystkich którzy z nim byli. Gdy już ruszył na

czele swoich, Sadok i Abiatar kapłani, dali znać o tém królowi. Nie przeląkł się Dawid, ani ci, którzy z nim byli, ale bardzo ojcu było gorzko myśleć o potyczce z synem i z ludem swoim. Jednak obejrzał sam hufce swoje, podzielił je na trzy części, trzech hetmanów postanowił: Joaba, Abizajego i Etajego i powiedział: „Pójdę i ja z wami.“ „Nie, odpowiedzieli mu, zostań lepiej; choćby połowa z nas zginęła, mało to znaczyć będzie; ale ty za 10,000 jesteś policzony.“ Został więc król, a gdy wojsko w szykach stanęło, przykazał hetmanom tak wielkim głosem, że wszyscy słyszeli: „Zachowajcież mi dziecię moje, Absalona!“

W dolinach Galaadu spotkały się wojska; stoczono bitwę i wnet wojsko królewskie pokonało buntowników. Uciekali w takim nieładzie, że ich więcej jeszcze w ucieczce niż od miecza zginęło. Sam Absalon, ujeżdżając żywo, wjechał pod gęsty i wielki dąb, i uwięzła mu głowa między gałęziami. Gdy się chciał ratować, muł, na którym siedział pobiegł dalej, a on został zawieszony za długie i piękne włosy swoje. Zobaczyli to żołnierze królewscy i dali znać Joabowi; on pomimo zalecenia Dawida, wziął trzy oszczepy i utopił je w sercu odrodnego syna. Kiedy jeszcze drgało na drzewie ciało winowajcy, przyszło 10-iu giermków Joaba i porąbali je; szczątki te wrzucono w dół i okryto stosem kamieni. Gdy tak zginął Absalon, całego złego przyczyna, Joab kazał pofolgować buntownikom i zabronił wojsku królewskiemu ich ścigać. Tymczasem Dawid wyglądał niespokojnie końca bitwy; kogo tylko zobaczył, pytał: „Jest-li pokój dziecięciu mojemu?“ a gdy mu powiedziano o śmierci jego, zapłakał i wołał: „Absalonie, synu mój! czemuż nie mogłem umrzeć w miejscu twojem.“ A zamknąwszy się, płakał gorzko. Dowiedziało się wojsko o żalości króla; radość zwycięstwa w płacz się obróciła: nikt do Dawida wejść nie śmiał. Jeden Joab się ośmielił: wszedł i tak powiedział: „Królul zawstydziłeś dziś sługi twoje, którzy ci życie wybawili; mi-

łujesz widzę nienawidzących ciebie, a nienawidzisz tych co cię miłują; nie dbasz ani o hetmanów, ani o żołnierzy twoich: Absalon dla ciebie wszystkiem. Źle czynisz panie, wstań lepij, wyjdź, pokaż się wojsku, bo inaczej wszyscy odbiegną od ciebie.“

Usłuchał Dawid mądrój rady, ukazał się ludowi i cisnął się lud do niego; a gdy po całym królestwie rozeszła się wieść o śmierci Absalona, wszyscy wracali do prawego króla korząc się i przepraszając. On wszystkich przyjmował mile i zabrał się do wjazdu do Jerozolimy. Powrót Dawida na tron jeszcze jednym buntem zakłócony został; naczelnikiem jego był Seba, z pokolenia Benjamina; ruszył przeciw niemu Joab z wojskiem i zmusił go do schronienia się do miasta Abeli. Wtedy obległ miasto i dobywać je chciał. Jedna z mądrych obywaterek tamecznych wstąpiła na mur i wołać zaczęła Joaba, a gdy przyszedł, rzekła mu: „Czego burzysz miasto nasze, miasto zacne; czemu obalasz dziedzictwo Pańskie?“ A on odpowiedział: „Seby, syna Bahry, który podniósł rękę na króla Dawida, szukam; wydajcie mi go, a odciągnę od miasta.“ Niewiasta poszła i tak mądrze do zebranego ludu przemówiła, że ucięto głowę Sebie buntownikowi. Wtedy Joab odszedł spokojnie, wrócił do Dawida, który znowu panował w pokoju nagradzając hojnie tych co mu się wiernymi okazali, a nie karząc nikogo, nawet Semejego.

NOWE PRZEWINIENIE DAWIDA. OSTATNIE CHWILE I ŚMIERĆ JEGO.

Nigdy Dawid nie mógł długo panować spokojnie. Filiſtyni podnieśli znowu harde głowy swoje; cztery razy ich pokonał i przecie ucichli. Ukończywszy szczęśliwie tę woj-

nę, uniosło się dumą serce Dawida; chcąc się poszczycić przed wszystkimi wielką liczbą poddanych swoich, wbrew prawu Mojżesza, które wyraźnie tego zakazywało, kazał policzyć całą ludność. Zaczynały się już wtedy oddzielać pokolenia Judy i Benjamina i zwać jednóm Judy imieniem, a dziesięć pozostałych weszło w zwyczaj zwać Izraelem. Znalazło się tedy w Izraelu 800,000 mężów zdatnych do boju, a w Judzie 500,000. Pysznił się Dawid, że tyle miał na zawołanie swoje żołnierzy; lecz kiedy się wynosił najwięcej, przysłał Bóg do niego proroka Gada, z temi słowami: „Zgrzeszyłeś bardzo; gotuje ci Bóg karę i trzy do wyboru ci daje, co chcesz: czy głód przez lat siedm, czy nieszczęśliwą przez trzy miesiące wojnę, czy morowe przez trzy dni powietrze?” Tę ostatnią plagę Dawid obrał i zaczęli umierać ludzie po całym królestwie. Dawid modlił się, ofiary składał; wysłuchał go Bóg i mór ustał. Lecz zaledwie ta plaga się skończyła, powstały znowu niezgody.

Król już się starzał i słabł na siłach, a jeszcze nie miał wyznaczonego następcy. Adonias, jeden z synów jego, chciwy panowania, zebrał sobie stronników, wydał im wielką ucztę, i namówił, żeby go na téj uczcie królem ogłosili. Dowiedziawszy się o tym jego zamiarze, Natan prorok z Betsabeją poszli do Dawida i nakłonili go, żeby Salomona następcą swoim uroczystie ogłosił. Uczynił tak Dawid; odbył się ten obrządek świetnie, młody Salomon pomazany na króla został przez wielkiego kapłana Sadoka, a wsiadłszy na muła ojcowskiego, objeżdżał miasto, a mnóstwo ludu wołało: „Niech żyje król Salomon; on będzie po Dawidzie wodzem Judy i Izraela!” Otrąbili w trąby, grali na piszczałkach, weselili się, aż grzmiała ziemia od krzyku ich; nikt już Adoniasa uznać nie chciał, on sam upokorzył się przed ojcem i Salomona uznał prawym następcą.

Zdawało się, że Dawid czekał tylko na ogłoszenie królem ukochanego syna; starym już będąc zaczął bardzo sła-

bić. Jednak urządził jeszcze sam z wielkiem staraniem i przezornością służbę kapłanów i Lewitów, chóry kościelne, a czując się już blizkim zgonu, zwołał zgromadzenie ludu, książąt pokoleń, hetmanów, mocarzy i urzędników swoich. — Gdy go otoczyli wszyscy i Salomon koło niego stanął, podniósł się na chwilę z łoża, w którym dnie i noce trawił i tak do nich mówił: „Posłuchajcie mnie, bracia moi, i ty ludu mój! bo już idę w drogę wszystkiój ziemi. Chciałem imieniowi Boga zbudować dom, ale nie chciał Pan przyjąć go z rąk moich, bo wiele krwi rozlały. Dokona więc tego dzieła syn mój Salomon, którego sam Bóg następcą po mnie nazaczył. Oto kładę w ręce jego rysunek i opisanie całego kościoła, zostawiam mu złota, srebra, miedzi, żelaza, drogich kamieni, alabastru, marmuru, drzewa i piędędzy dostatek wielki, tak z zabranych nieprzyjaciółom jako z darów ludu i sąsiadów; a wy wszyscy bracia i dzieci moje, strzeżcie i szukajcie przykazań Boga. Ty zaś Salomonie, znaj Boga ojca twego. Strzeż przykazań Jego, sądów i świadectw, jako napisano w zakonie Mojżesza, abyś rozumiał wszystko co czynić będziesz; służ Panu doskonale, a kiedy Pan obrał cię za syna, wzmacniaj się i co do ciebie należy, wykonaj.“ — Potém błogosławił całemu zgromadzeniu, wysławiał Boga, Salomonowi na osobności dał jeszcze wiele nauk, i umarł w pokoju pełen dni i chwały. Panował lat 40, żył 70, pochowany jest na górze Syonu. Śmierć jego przypadła według śś. pisarzy roku świata 2989, przed narodzeniem Chrystusa lat 1011.

**POCHWAŁA DAWIDA. PSALM JEGO O STWORZENIU.
PROROCTWA O CHRYSZTUSIE.**

Umarł Dawid, król, poeta i prorok; mało który monarcha taką pamięć w sercach narodu swego zostawił. Dodał rozproszone dzieci Izraela wiążą z jego imieniem wspomnienie chwały i wielkości swojej; a i powszechnego uwielbienia nie mniej jest godzien, bo niezwyčajnym był człowiekiem. Jeszcze młodzieniaszkiem będąc, pasąc trzody ojca swego, to śpiewał Panu grając na lutni, to rozdzierał lwy i niedźwiedzie: takie były zabawy dzieciennego jego wieku. Z pasterza pomazany na króla, niewprawną ręką zwalczył olbrzyma i lud swój wybawił. Ścigany, prześladowany, męztwem i szlachetnością pozyskał przyjaźń Jonaty, zachował szacunek nienawistnego sobie Saula. Po wielu przygodach zasiadłszy na tronie z wyraźnej woli Najwyższego, za zgodnem życzeniem ludu, założył stolicę, rozszerzył granice kraju, od Eufratu do Egiptu. Syrya z miastem swoim Damaszkiem płaciła mu haracz; Tyr i Sydon zwoził mu Libanowe cedry, królowie Tyru i Egiptu przyjaźni jego szukali; a okręta jego z portów nad morzem Czerwonem płynęły na wyścigi z fenickimi z zamianami do Arabii, Persyi, Indyi i Afryki. Wzór bohaterów, zawsze walecznymi się otaczał, wzór królów uważał się za narzędzie Boga; rozpamiętywał prawo Jego we dnie i w nocy: to prawo było całą jego mądrością. Zgrzeszył wprawdzie, ale oraz stał się na zawsze przykładem pokutników i podał nam nieśmiertelne, a skuteczne skruchy i żalu wyrazy. O chwałę Boga troskliwy, kiedy mu zabronionem zostało stawienie wspaniałego kościoła, zbierał przynajmniej ogromne skarby i zasoby, tysiące rzemieślników sposobił, aby szczęśliwшему synowi tę pracę ułatwić; urządził wcześniej cześć zewnętrzną, a okazał. Pod władzą najwyższego kapłana 24 rodzin ka-

płańskich z pokolenia Lewiego, mieszkających po całej ziemi izraelskiej będą z kolei przychodzić do Jerozolimy i spełniać ofiary; 24,000 prostych Lewitów przydanych im będzie do pomocy; 4,000 śpiewaków i grajków mieniać się będzie co tydzień w pewnej liczbie, ażeby pochwały Pana nie ustawały w przyszłym kościele, on sam zaś opatrzył ich hymnami, i zaiste nigdy żaden naród nie szczylił się pieśniami podobnemi.

Dawid opiewał najwyższą wielkość i pięknosć, opiewał Boga, wspaniałość dzieł Jego, cuda opatrności, skarby miłosierdzia, słodczye prawa Jego; opiewał człowieka, nędzę jego i wielkość, słabość i chwałę, życie jednodniowe i wieczne; opiewał pośrednika między Bogiem i człowiekiem, mękę Jego i śmierć, zmartwychwstanie i tryumf, i królestwo nieprzeżyte. Ze stu pięciudziesiąt hymnów czy psalmów pozostałych po tym śpiewaku Pańskim, które przecież nie wszystkie on sam złożył, gdyż są w tym zbiorze Salomona, Jeremiasza i innych późniejszych poetów pieśni—przytoczymy tu jeden o cudach stworzenia i wyjątki z kilku, gdzie są wyraźne o Zbawicielu i o kościele proroctwa:

Duszo! śpiewaj Panu pieśń: O nieograniczony
 Nieba i ziemi sprawco! wielceś uwielbiony!
 Ciebie obeszła wkoło cześć i świetna chwała,
 Ciebie jasność jako płaszcz ozdobny odziała.
 Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją,
 Nad niem wody za Twojém rozrządzeniem stoją.

Chmury Twój wóz; Twe konie wiatry nieścignione;
 Duchy, postaćcy; słudzy, gromy rozpalone;
 Twym rozumem tak *miernie* *) ziemia usadzona,
 Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
 Na téj, jako powłoka przepaści leżały,
 A góry niezmierzone wody zakrywały.

*) Według miary.

Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
 Wody spadły, a morze na dół uciekało;
 Skąły ku górze poszły, pola rozciągnione
 Opanowały miejsca przez Cię oznaczone;
 Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
 Które posiłek nosą rzekom kryształowym;
 Ty z pałaców Twych świętych, Ojczye uwielbiony,
 Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprześlącony,
 A ona nieprzebranęj łaski Twojej syta,
 Wszystkiego wszystkim starczy: ztąd trawa obfita,
 Bydłu ku pożywieniu; ztąd ziola ogrodne
 I wszelki rodzaj zboża, ztąd wino łagodne,
 Dobręj myśli naczynie; ztąd chleb, który snadnie
 Siłę twierdzi; ztąd olej, po którym twarz gładnie.

Tyś na znak czasów, sprawił błędną twarz miesięczną,
 Ty niedoścignionego słońca lampę wdzięczną
 Prowadzisz do zachodu; wtém nocne ómy wstają,
 Wtenczas leśne zwierzęta wszystkie się ruszają.
 Wszystko to, co jest w morzu, wszystko co na ziemi,
 I co siecze powietrze pióry pierzchliwemi,
 Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w Niebie,
 I oczekiwa zwykłej żywności od Ciebie.
 Kiedy rękę otworzysz, wszyscy nasyceni,
 A kiedy twarz odwrócisz, wszyscy zasmuceni.
 Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróć,
 Jeśli im ducha natchniesz, na świat się zaś wróć.
 Wieczna jest Pańska chwała; a On z tak mądrego
 Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego.
 Pan, który kiedy spojrzy, ziemia drży; Pan, który
 Kiedy ręką gór dotknie, dymem pójdą góry.
 Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
 Głos mój Panu i lutnia śpiewać nie przestanie *).

*) Przekładu Jana Kochanowskiego.

Parę wyjątków z psalmów o Zbawicielu i o Kościele.

Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Pan wypuści z Syonu łaskę mocy twojej; przy tobie przodkowanie. Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię. Przysiąg Pan i nie będzie Mu żal. Ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego“ *).

„Boże mój, Boże mój! czemuś mnie opuścił? Wszystkie grzechy stały się moje i oddalają odemnie wybawienie. Wołam do Ciebie we dnie, a nie słuchasz mnie: jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda popółstwa. Wszyscy, którzy mnie widzą, naśmiewają się ze mnie, mówią usta i kiwają głową: „Nadzieję miał w Bogu: niech go wyrwie, niechaj go zbawi, kiedy upodobał Go sobie.“ Ty jesteś, któryś mnie wyciągnął z żywota, nadziejo moja od piersi matki mojej. Tyś jest Bogiem moim, nie odrzucaj mnie... Utrapienie moje blizkie jest, a niéma kto-by mnie ratował... Wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości moje. Stało się serce moje jako wosk topniejący wpośród żywota mego. Wyszła jak skorupa siła moja, język mój przywarł do podniebienia, obróciłeś mnie w proch śmierci. Psy mnogie mnie obstały, zbiór złośników obległ mnie. Przebodli ręce moje i nogi moje; policyli wszystkie kości: rozdzielili sobie szaty moje, a o suknią los miotali“...

„Będę opowiadał imię Twoje braci mojej, wpośród kościoła będę Cię chwalił. Niech się Go boi całe potomstwo Izraela; albowiem gdym wołał do Niego, wysłuchał mnie... U Ciebie chwała moja w kościele. Będą jedli ubodzy i na-

*) Ps. 109.

jedzą się. Ci którzy szukają Pana, będą Go chwalić, i będą żyć serca ich na wieki wieków. Wszystkie kraje ziemi wspomną na Pana i nawrócą się, będą się kłaniać przed obliczem Jego wszystkie rodziny pogańskie. Albowiem Pana jest królestwo i On będzie panował na wieki... Rodzaj przyszły będzie służył Panu, niebiosa będą opowiadać sprawiedliwość Jego ludowi, który się narodził*).

„Czemu się wzburzyli poganie? Czemu ludy próżne knowały spiski? królowie ziemscy powstałi, książęta zebrali się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego. Potargajmy ich węzły — rzekli — rzućmy z siebie jarzmo ich. — Ten co mieszka w niebie, naśmiej się z nich... Alem ja postanowiony królem od niego, nad Syonem, górą świętą Jego, opowiadać będę Jego przykazania. Pan rzekł do mnie: tyś jest Synem moim, jam ciebie zrodził. Żądaj a dam ci pogany za dziedzictwo twoje, a za posiadłość kończyny ziemi. Będziesz je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je. — Teraz, o królowie! rozumieście, uczcie się wy, co sądzicie ziemię. Służcie Panu w bojaźni, a radujcie się Mu ze drzeniem. Całujcie, uwielbiajcie Syna, by się kiedy nie rozgniewał, byście nie zginęli z drogi. Błogosławieni wszyscy, którzy w Nim ufają.“

SALOMON, SEN I SĄD JEGO.

Roku świata.
2990.

Przed n. Ch.
lat 1014.

Dawid lubo tak wielki i zacny, miał godnego następcę w mądrym i wspaniałym Salomonie, i syn ten sławny po wszystkie wieki cenić umiał pamięć ojca. Zaczął panowanie

*) Ps. 21.

swoje od wyrządzenia mu czci należnej, kazał zebrać w księgi opisanie przygód jego życia i Boskie pieśni jego i ukarał srodze tych wszystkich, którzy przeciw rodzicowi co zawinili, mianowicie Joaba i Semejogo. Sam téż za własną krzywdę, za bunt otwarty Adoniasa brata swego śmiercią ukarać musiał, a wielkiego kapłana Abiatarą odsunął z urzędu. Tak zadosyć uczyniwszy powinnościom syna i króla połączył się ściśle z królem Egiptu, biorąc piękną córkę jego za żonę, a potem zajął się dzielnie chwałą Boga. Arka przymierza już była przeniesiona do Jerozolimy, ale przybytek, który Mojżesz na puszczy zbudować kazał, jeszcze stał w Gabaonie. Salomon zwołał zgromadzenie ludu i na czele jego udał się do miejsca tego. Skoro przybył, tysiąc ofiar złożył na dawnym ołtarzu miedzianym, a w nocy dnia tego pokazał mu się Bóg we śnie i rzekł: „Żądaj czego chcesz, a dam tobie!“ Salomon odpowiedział: — „Panie! uczyniłeś sługę Twego królem, a jam jest młody i nieświadomy drogi życia, którą prowadząc lud niezliczony, isć należy; daj przeto słudze Twemu mądrość, żeby mógł ludem Twoim rządzić i rozeznąć złe i dobre.“ — Podobala się ta mowa Bogu i tak jeszcze przemówił: „Ponieważ nie żądałeś ani długiego życia, ani bogactw, ani dusz nieprzyjaciół twoich, aleś o mądrość prosił, uczynię według prośby twojej, dam ci ducha mądrości i to, czegoś nie żądał, dam tobie; to jest: bogactwa i sławę.“ Od tego snu znać było wielką mądrość w Salomonie, lubo dopiero miał lat 20; a następujące zdarzenie rozgłosiło tę mądrość jego.

Dnia jednego, kiedy według zwyczaju królów izraelskich siedział Salomon na tronie i sądził sprawy ludu, stanęły przed nim dwie kobiety złego życia; każda z nich trzymała na rękach dziecko; ale jedno było żywe, a drugie umarłe, i jedna tak powiedziała: „Panie mój i królu! słuchaj mnie proszę. Oto ta kobieta i ja mieszkamy same

dwie w jednym domu i prawie razem powiłyśmy synów. Syn jój umarł téj nocy, bo śpiąc przydusiła go w łożu swojém; wstała więc i wzięła mi od piersi syna mego a swego położyła na to miejsce. Obudziwszy się rano chciałam nakarmić syna i znalazłam umarłego, ale przypatrując mu się pilnie w dzień jasny, poznałam, że nie był ten, któremu porodziła.“ — „Nie jest tak jak powiadasz — prze-rwała jój druga kobieta — twój syn umarł, mój żyje.“ I tak spierały się przed królem. On zaś rzekł do sług swoich: „Przynieście miecz.“ A gdy przyniesiono powiedział: „Rozdzielcie dziecię żywe na dwie części i dajcie połowę jednej niewieście, a połowę drugiej.“ Na ten wyrok jedna z matek mówi: „Dobrze! niech go rozdziela, niech nie będzie ani mnie ani tobie!“ Druga woła: „Panie! daj jój dziecię żywe, a nie zabijaj go.“ — Poznał Salomon prawdę po tych odmiennych słowach i rzekł: „Drugiej kobiecie dajcie żywe dziecię, bo ta jest matką jego.“ — Usłyszał cały lud ten sąd i bali się króla, gdyż widzieli, że mądrość Boska w nim jest.

MĄDROŚĆ I BOGACTWA SALOMONA, BUDOWANIE KOŚCIOŁA.

Nigdy ziemia izraelska takiego szczęścia i pokoju nie używała jak za Salomona; i nigdy odtąd król jój żaden nie miał takiej sławy, nie kosztował większej pomyślności. — Salomon młody, dorodny, był dowcipny i bardzo uczony; mądrość jego przechodziła mądrość wszystkich ludzi wschodnich i samych Egipcyan; wynalazł trzy tysiące przypowieści, pieśni ułożył pięć tysięcy. Od cedru który jest na Libanie, do mchu co wyrasta ze ściany, znał wszystkie rośliny jako i zwierzęta, ptaki, płazy i ryby; a znał jeszcze lepij drogę do zbawienia wiodącą. Schodzili się téż przed stolicę

jego ludzie z całego Izraela i z krajów sąsiedzkich; on rozprawiał w tych zgromadzeniach, nauczał je, i przybrał nawet sobie imię *Ehlezysty* czyli kaznodziei. Przymiennie był bogaty nad wszystkich ówczesnych monarchów i bardzo możny: państwo jego było rozległe i obfite, kilka ludów corocznie daninę mu płaciło; poddani jego żyli w szczęściu i w obfitości: każdy bez żadnej bojaźni pod drzewem figowem swoim, lub w cieniu winnej latorośli jadł i pił błogosławiąc królowi. Skarby jego były niesłychane w złocie, w kamieniach, w sprzętach i naczyniach kosztownych i srebrze; dwór wielki i okazały, mieszkanie wygodne i wspaniałe, stół wykwintny i obfity. Takie były codzienne potrzeby kuchni jego: 30 korcy czystej mąki pszennej, 60 korcy pośledniej, 10 wołów karmnych, 29 pastewnych, 100 baranów, prócz zwierzyny rozmaitej i ptactwa domowego. Miał 12,000 koni do jazdy, 40,000 do wozów, a między niemi cztery zaprzęgi poczwórne z arabskich koni, z których każdy 150 syklów srebrnych kosztował *).

Salomon tak urządziwszy dom swój i państwo, widząc się w trwałym pokoju i w pomyślności zapragnął dopełnić woli ojca i własnego życzenia i wziąć się do wystawienia kościoła Bogu. Posłał najprzód do Hirama, króla Tyru czyli Fenicyi, przyjaciela Dawida, i te słowa powiedzieć mu kazał: „Znałeś królu, wolę Dawida, ojca mego; chciał on wybudować kościół imieniowi Boga prawdziwego, ale nie mógł przed wroćcami nalegającymi na niego wokoło. Mnie zaś Pan dał odpoczynek, nie mam ani przeciwnika, ani przeszkody; przeto myślę wypełnić wolę ojca mego i zbudować dom imieniowi Pana. Dom ten wielki będzie, bo Wielki jest Bóg nasz. Wiesz królu, że niema w narodzie moim ludzi, którzyby tak dobrze jak twój drzewo obrabiać

*) Sykl srebrny znaczny prawie tyle co 4 złote polskie.

umieli; przykażże twoim, żeby mi naścinali cedrów z Libanu i jodeł, a ja tobie i im dam zapłatę.“ Przyjął mile Hiram słowa i prośbę Salomona i tak odpowiedział: „Cokolwiek żądasz, uczynię; słudzy moi obrobią cedrowe i jodłowe drzewo, zwiozą je na brzeg morza; ja każę je złożyć w tratwy i przypławić do miejsca, które mi naznaczysz; ty zaś żywności dostarczać im będziesz.“ I uczynili przymierze. Hiram dostarczał Salomonowi jodeł i cedrów do woli jego, robotników umiejętnych i roztropnych, którzy umieli robić złotem i srebrem, miedzią, żelazem, marmurem, kamieniem, drzewem i wycinać piękne rzeźby; Salomon zaś dawał Hiramowi corocznie 20,000 korcy pszenicy i dwadzieścia beczek najczystszej oliwy.

Obrał też ze wszystkich pokoleń tak Judy jak Izraela najzdatniejszych robotników 30,000; co miesiąc po 10,000 na góry Libanu posyłał, żeby pomagali sługom Hiram, a przez dwa miesiące spoczywali w domach swoich. Obliczył w całym państwie swoim wszystkich prozelitów czyli cudzoziemców nawróconych na wiarę Mojżesza; znalazło się ich 150,000; z tych 80,000 ciosało kamienie w górach na podstawę kościoła, a 70,000 nosiło brzemiona; dozorców nad wszystkimi robotnikami postanowił 3,300 i 300 przełożonych, którzy kierowali całą robotą. Czwartego roku panowania Salomona, drugiego miesiąca, tysiąc lat przed narodzeniem Zbawiciela, na górze Syonu, niegdyś zwaną *Moriah* czyli *widzenia*, gdzie Abraham miał ofiarować syna Bogu zaczęto budować ów sławny kościół według opisu i rysunków Dawida.

OPIS I POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA. MODLITWA SALOMONA.

Przez całe siedm lat budowano sławny kościół Salomona. Przepych jego, piękność i kunsztowne roboty tak

były zadziwiające, że sława tego gmachu rozeszła się po świecie i rachowany został od niektórych między siedm dzieł ręki ludzkiej, które *siedmią cudami* starożytnego świata zwano. Kościół ten miał postać czworobocznego podłużnego grodu, który zawierał w sobie trzy podobnegoż kształtu a coraz mniejsze obwody. Pierwszy obwód otwarty był nawet dla obcych, drugi tylko dla Izraelitów: do trzeciego sami kapłani i Lewici przystęp mieli; bo też w środku jego wznosił się sam kościół, także czworoboczny i podłużny, na wzór przybytku postawionego niegdyś na puszczy, ale daleko większej miary.

Kościół ten oparty od wnijscia na dwóch słupach z miedzi, z których jeden zwano *Jakin* (niech utwierdzi), a drugi *Booz* (w nim moc), dzielił się na dwie części: na *Święte* i na *Święte-Świątych*. W pierwszym, dokąd sami kapłani wchodzić mogli, stał ołtarz kadzideł, stół na chleby ofiarne i dziesięć świeczników; wszystko ze szczerzego złota. W drugim przedzielonym od pierwszego złotolitą zasłoną, był ołtarz *wyrocznicą* zwany, byli dwaj Cherubini ze szczerzego złota, a pod ich rozłożonemi skrzydłami postawić miało arkę przymierza ze wszystkiemi starożytnemi świętościami swemi. Do tego miejsca raz tylko na rok sam wielki kapłan mógł wchodzić, całe było blachami złotemi wybite, równie jak *Święte*, a światło dzienne oknami z góry wchodziło.

Z trzech stron kościoła były zabudowania dochodzące do połowy jego wysokości, tam w izbach wspaniałych złożono wszystkie skarby kościelne. Przed drzwiami i przed wspomnionemi słupami, w obwodzie samym kapłanom i Lewitom dozwolonym, stał ołtarz całopalenia i wielka umywalnia morzem miedzianém zwana, w której kapłani się oczyszczali przed przystąpieniem do spełnienia obrzędów; stały i inne sprzęty i naczynia z wodą. Ten obwód zaś zwany *sienią kapłanów*, równie jak dwa inne większe *Izraela*

i *obcych*, miał czworo drzwi, po jednych z każdego boku i różne zabudowania, jakoto: izby, przedsionki, krużganki, w których mieszkali mieniający się dla służby kapłani i Lewici, gdzie ustawiano zbywające sprzęty i naczynia, gdzie wreszcie przechadzały się i modliły osoby przychodzące do kościoła, a kapłani odbywali sprawy urzędu swego. Cały ten święty gród w najmniejszych szczegółach i ozdobach swoich tak był bogaty i starannie wykończony, iż godnym był o tyle, o ile dzieło ręki człowieka godne być może, Tego Boga, którego imieniu był poświęcony.

A gdy już ku potrzebom i piękności jego nic nie brakowało, Salomon umyślił obchodzić uroczyste podwyższenie owej piérwszej wielkiej świątyni na cześć Boga prawdziwego przez ludzi wzniesionój. W rocznicę poświęcenia na puszczy arki przybytku, w święto namiotów czyli kuczek, wezwał zgromadzenie ludu do Jerozolimy. Gdy się zebrał tłum niezliczony, i wszystkie przygotowania uczynione zostały, król ze starszymi pokoleń i z kapłanami udał się do domu Dawida po arkę. Wzięli ją na barki kapłani, i z wielką okazałością wnieśli do kościoła. Co kilka kroków ofiary zapokojne były składane, dźwięk narzędzi i strun muzycznych rozlegał się daleko, jako i głosy wielbiących Boga psalmem Dawida, i chóry ludu całego powtarzające te słowa: „Wyznawajmy Pana bo dobry! bo wieczyste miłosierdzie Jego!“ Skoro arkę złożono w *Świątém Świątych* pod skrzydłami złotych Cherubinów, mgła napełniła gmach cały, i okazał Bóg tym znakiem, że ofiarę domu imieniowi swemu uczynioną łaskawie przyjmuje.

Uradowany Salomon stanął w sieni kapłanów obok ołtarza całopalenia na wyniesieniu, i błogosławił ludowi będącemu wewnątrz i zewnątrz kościoła; poczem ukląkł na oba kolana, wyciągnął ręce ku niebu i taką wyrzekł modlitwę: „Panie Boże! niemasz podobnego Tobie ani na niebie w górze, ani na ziemi nisko; Ty strzeżesz przymierza i miłosier-

dzia dla tych, którzy przed Tobą wierném sercem chodzą: Tyś ziscił Dawidowi wszystko, coś mu przyrzekł. Usta Twoje obiecały, ręce wykonały, jako ten dzień świadczy. Teraz więc spełnij coś powiedział ojcu mojemu: Nie będzie odjęty mąż z rodzaju twego od stolicy Izraela, jeśli synowie twoi strzedz będą prawa mego, jakoś ty uczynił. Utwierdźże teraz, Panie, tę mowę Twoję! Wiem dobrze, iż nieba ogarnąć Ciebie nie mogą, daleko też mniej ten dom, którym Ci zbudował: jedynie też na to jest uczyniony, abyś wejrzał na modlitwę sługi Twego, abyś wysłuchał prośb, które dziś wylewa przed Tobą. Niech oczy Twoje we dnie i w nocy otwarte nad tym domem będą! niech, o cokolwiek sługa Twój i lud Izraelski prosić w nim będzie, wysłuchaném zostanie! Jeśliby kto skrzywdził bliźniego i tuby przyszedł gotów przysiądz przeciw niemu, Ty osądź go Panie, niech przewrotność jego na własną głowę spadnie! Ty pomścij się za sprawiedliwego. Jeżeliby uciekł lud Twój przed nieprzyjacielem, a czyniąc pokutę i wzywając tu imienia Twojego, modliłby się: wybaw go i odpuść grzech jego! Jeśli zawartém niebo zostanie i dżdżu dla złości ich nie wyda, skoro modląc się w tym domu uczynią pokutę: spuść deszcz na tę ziemię, którąś nam dał w posiadłość. Jeśli się zaweźmie głód, mór, zaraza, szarańcza; jeśli plaga jaka lub choroba na którego człowieka z Izraela przypadnie; skoro pozna ranę serca swego, wyciągnie ręce do Ciebie w tym domu: zlituj się nad nim! Daj każdemu według potrzeb jego jako ujrzysz w sercu, bo Ty sam znasz serca wszystkich synów człowieczych. Jeśli cudzoziemiec posłyszawszy o wielkiém imieniu Twojem przyjdzie z dalekiego kraju i modlić się będzie, uczyni to wszystko, o co Cię wezwie, żeby się nauczyły narody ziemskie bać imienia Twojego, jako Izrael się boi. Jeśli nareszcie zgrzeszy lud Twój przeciwko Tobie, a Ty wydasz go w ręce nieprzyjaciół i oni go zawiodą w niewolę; skoro Twój lud modlić się będzie wspomniawszy na ten dom: przebacz

mu grzechy jego i wróć do ziemi, którąś dał ojcom naszym: albowiem Tyś lud izraelski obrał sobie za dziedzictwo, jakoś Mojżeszowi powiedział. Teraz zaś oblecz zbawieniem kapłanów Twoich i nie odwracaj oblicza od pomazańca Twego.“

Skończył modlitwę Salomon, powstał i głosem wielkim tak jeszcze błogosławił zgromadzonej rzeszy: „Błogosławiony Pan, który spełnił wszystko dobre jako przez Mojżesza obiecał! Nie upadło jedno słowo Jego! niechże tak będzie z nami jak był z ojcy naszymi! niech nakłoni serce nasze ku sobie, ażebyśmy chodzili drogą Jego! strzegli przykazań i obrządków. Niech wiedzą wszystkie narody, że On sam jest Bóg, a niemasz prócz Niego.“ To powiedziawszy, Salomon i cały Izrael ofiary przed Bogiem czynił; dwadzieścia dwa tysiące wołów i tysiąc dwieście owiec w siedmiu dniach zabitych zostało w sieni kapłańskiej; pożywał ich szczątki lud wesoło; a gdy święto minęło, gdy każdy wrócił do siebie ze spokojnym i ochotnym sercem, każdy jeszcze weselił się w domu i świętował przez dni siedm z pozostałą w domach rodziną, błogosławiąc Boga i króla.

DOSTATKI I CHWAŁA SALOMONA. SMUTNY KONIEC JEGO.

Salomon bał się Boga, kochał lud swój i rządził nim dobrze. Obdarzył go też Pan błogim pokojem; użył godnie tego wielkiego dobrodziejstwa król mądry, choć młody, w ziemi judzkiej kilka miast zbudował, wiele rzeczy ku ozdobie i wygodzie Jerozolimy poczynił, wszystkie miasteczka, które nie miały murów obmurował, wszystkie narody, które z Izraelitami sąsiadowały, bez krwi wylewu hołdownikami poczynił, a w puszczech Syrii dwa miasta założył: Baalat i Tadmor. Wystawił ukochanej żonie swojej, córce

króla Egiptu, pałac wspaniały; własny jak najpiękniej ozdobił, uczynić w nim kazał stolicę z kości słoniowej bardzo wielką; dwa lwy złote służyły za poręcze; stała na sześciu stopniach, i godną była stolica mówcy, bo z niejto głosił wyroki pełne mądrości. Wystawił sobie także dom zabawy, *domem Libanowym* zwany, w którym wszystko równie jak w tamtych pałacach wspaniałe było. Cały sprzęt domu tego był złoty, i Salomon nie pijał ani jadał tylko w szczerozłoty naczyniach. Nigdy u Izraelitów nie widziano obfitości takięj. Okręta królewskie prowadziły handel z bogatemi krajami Indyi; zwoziły ztamtąd złota, drogich kamieni, kości słoniowych wiele.

Salomon słynął mądrością i przepychem nad wszystkich królów okolicznych, wielu pragnęło widzieć twarz jego i słyszeć słowa z ust jego. Szli zewsząd tłumem do Jerozolimy; a każdy składał dary: naczynia srebrne i złote, szaty bogate, oręża wojenne, pachnidła, konie i muły. Królowa Saba, dalekiego w Afryce kraju, posłyszawszy o sławie i o mądrości Salomona, przyjechała do niego z wielkim orszakiem i bogatemi upominkami, chcąc się przekonać naocznie, czyby prawdą było co ludzie o nim głosili? Stanąwszy przed tronem jego zadawała mu różne pytania zawile, on odgadł wszystkie. Słyszając to królowa, widząc przytém wielkość i bogactwa Solomona, nie mogła się pojąć ze zdumienia, długo słów jęj brakowało do pochwał, nareszcie tak przemówiła: „Prawdziwa jest mowa, którą w ziemi mojęj o mądrości twojęj słyszałam; nie wierzyłam jęj, przyjechałam oglądać oczyma własnemi i doznałam, że mi i połowy nie powiedziano. Większa jest daleko mądrość i sprawy twoje, niżeli ich sława. Szczęśliwi słudzy twoi, którzy zawsze przed tobą stoją i słuchają twojęj mądrości. Błogosławiony Bóg, który umiłował Izraela w tobie i posadził cię na tronie, abyś sąd i sprawiedliwość czynił.“ To powiedziawszy ofiarowała dary swoje Salomonowi, on ją wzajemnie hojnie obda-

rzył; po niejakiem czasie odjechała zdumiona i uradowana, i znajomość prawdziwego Boga do krainy swojej zaniosiła.

Tak Salomon opływał w pomyślności i szczęściu, ale zbytek ziemskich darów i chwały, często szkodliwym bywa. Ten król tak wielki, tak mądry, któremu dziwili się wszyscy, który znał wszystkie cuda przyrodzenia i sam tyle ksiąg uczonych i moralnych napisał, przed końcem życia okropnie zbłądził. Zaufał zbytecznie sobie, uwierzył dawanym mu pochwałom, a duszę w rozkoszach i uciechach osłabiwszy, oddał się im zupełnie. Rozmiłował się w kobietach; z narodów bałwochwalczych i wyklętych, nabrał sobie żon co nie miara: miał ich aż do tysiąca w domu swoim. Te niewiasty pogańskie odwróciły zupełnie serce jego od Boga. Zatapiając się w rozkoszach, do tego upodlił się stopnia, że świątynie i ołtarze wznosił dla bałwanów i ofiary im składał. Przestrzegał go Pan i napominał przez proroków, ale on tych przestroóg i napomnień nie słuchał. Opuścił go też Bóg, i panowanie tak świetne i szczęśliwe, póki król był pobożnym i cnotliwym, zmieniło się, skoro on się zmienił. Adad, rządca Idumei, i Razon król Damaszku, hołdownicy Salomona, zbuntowali się przeciw niemu i trapiłi go po wszystkie dni jego.

Ale większe jeszcze umartwienie sprawił mu Jeroboam. Byłto człowiek zamożny i dzielny; matka jego zwała się Sarwia, a ojciec Nabat; pochodzili z pokolenia Efraima. Salomon poznawszy go jeszcze młodzieńcem, a widząc, iż był dowcipny i sprawny, uczynił go był przełożonym nad poborami z całego domu Józefa, tojest z dwóch pokoleń Efraima i Manasesa. Jeroboam wielkie miał w kraju znaczenie, dumę jeszcze większą. Już zamyślał zbuntować lud izraelski przeciw występniemu Salomonowi i ogłosić się królem, kiedy razu jednego będąc w polu, spotkał się z prorokiem Achiasem. Ten obaczywszy go, zdjął płaszcz nowy, którym był odziany, rozdarł go na 12 sztuk i powiedział

mu: „Weź sobie 10 sztuk, bo to mówi Pan Bóg Izraela. Rozedrę królestwo w ręce Salomona, a tobie dam 10 pokoleń: bo on mnie opuścił, chwalił cudze bogi, nie strzegł prawa mego; i jedynie przez wzgląd na Dawida, dwa pokolenia Judy i Benjamina synowi jego zostawię. Ciebie zaś, jeśli będziesz chodził drogą prawa, błogosławić będę.“ Jeroboam ośmielony zaczął jawniej postępować. Salomon chciał go zabić, lecz on uciekł do Egiptu i tam zostawał do śmierci królewskiej, która nastąpiła r. ś. 3030. Salomon miał dopiero wtedy lat 60, wiek ledwie że dojrzały na owe czasy; bo téż Bóg obiecał mu długi żywot, jeśli pójdzie drogą Jego, a syn Dawida zboczył z niej tak występnie i końcem nieprawym zaćmił blask całego życia.

ROZDZIELENIE IZRAELA NA DWA KRÓLESTWA. JEROBOAM PIÉRWSZY KRÓL IZRAELSKI.

Roku świata
3029.

Przed n. Ch.
975.

Umarł Salomon: syna swego Roboama następcą swoim przed śmiercią wyznaczył. Zebrało się więc zgromadzenie ludu do Sychem, żeby publiczne-i uroczyste było wykrzyknienie i pomazanie go królem; zjechali także do miasta tego Roboam z Jerozolimy i Jeroboam z Egiptu. A ten, stanawszy na czele książąt i wysłańców dziesięciu pokoleń, tak przemówił do syna Salomona: „Ojciec twój włożył na nas jarzmo bardzo ciężkie; ulżyj go nam, a będziemy ci wiernie służyli.“ Roboam do trzeciego dnia odpowiedź odłożył; a zwoławszy radę starszych, którzy i ojcu jego niegdyś radzili, pytał ich się: „Jak myślicie? cóż mam uczynić?“ Starsi tak mu odpowiedzieli: „Mów do zgromadzenia ludu łagodnie, wysłuchaj prośb ich, a pewno po wszystkie dni wierni ci będą.“ Ale Roboam zaniechał rady starych, poradził

się płochoch młodzieńców, którzy razem z nim wychowani byli. Ci do podwojenia podatków, do ściśnienia jarzma go nakłaniali; tych usłuchał i srogą odpowiedź wydał na trzeci dzień zgromadzeniu ludu. Natychmiast też odstąpiło od niego 10 pokoleń znanych pod nazwiskiem Izraela. „Niech Juda i Benjamin trzymają się rodziny Dawida (wołali); my wrócimy do naszych domów, nie chcemy Roboama.“ I poszli wszyscy, i ogłosili Jeroboama izraelskim królem. Chciał Roboam ich gonić, a zgromadziwszy wszystkich ludzi zdatnych do broni w dwóch pokoleniach, które mu zostały, zamyślał wydać tamtym wojnę; lecz prorok Semei przyszedł do niego i nie kazał mu krwi braci rozlewać. Roboam usłuchał téj przestrogi i Jeroboam został bez przeszkody królem izraelskim. Z jednego więc królestwa zrobiły się dwa: judzkie i izraelskie. Roboam panował w ziemi judzkiej i tam Jerozolima była stolicą. Jeroboam królował w Izraelu i tam najprzód Izrael, potem Samarya była główném miastem.

Ale *Jeroboam* był zły i bezbożny; ledwie wstąpił na tron, kiedy pomyślał: „Jeśli lud mój będzie chodził tak, jak prawo każe, trzy razy do roku do kościoła Salomona do Jerozolimy, wnet wróci do rodziny Dawida, a mnie zabije.“ Kazał więc zrobić dwa cielce złote i powiedzieć ludowi: „Nie chodźcie już więcej do Jerozolimy, oto bogowie wasi, którzy was wyprowadzili z Egiptu.“ Postawił jednego cielca w Betel, drugiego w Dan, obrał miejsca na ofiary, postanowił ofiarników nie z pokolenia Lewiego lecz z innych, na 15-sty dzień 8-go miesiąca roku wielkie święto naznaczył i sam obrał się W. kapłanem. Lud posłuszny słuchał bez namysłu; lecz kiedy Jeroboam, wobec wielkiego zgromadzenia w dzień naznaczony, stojąc przy ołtarzu składał ofiary w Betel, powstał z tłumu ludu głos proroka z ziemi judzkiej, który zawołał: „Ołtarzu! rozpadnij się! bo nie jesteś Boga prawego ołtarzem.“ Jeroboam usłyszawszy te słowa, wyciągnął rękę, rozkazując by pojmano zuchwał-

ca; i uschła w téj chwili ręka jego, a ołtarz rozpadł się na dwoje. Zląkł się król. "Człowieku boży!—powiedział—módl się za mną!" Modlił się prorok, wróciła władza ręce królewskiej, ale bezbożność jego została; nie nawrócił się z drogi występnej, tylko szedł nią coraz dalej.

Wkrótce téż nowa kara go spotkała. Zachorował bardzo syn jego najmilszy Abia. Nie wiedząc co czynić w smutku swoim, posłał żonę własną do Achiasza proroka, pytać go się, co będzie z dziecięciem? Poszła przebrana, ale Achiasz, lubo już ze starości ociemniały, poznał ją, skoro weszła do izby i powiedział: „Żono Jeroboama, srogie słowa usłyszysz odemnie. Wywyższył Bóg męża twego, lecz on Bogiem wzgardził, naczynił bałwanów, przywiódł Izraelitów do grzechu; wygładzi przeto Bóg dom jego: umrze ten syn, o którego pytać się przyszłaś, i on jeden z dzieci męża twego grób znajdzie; drugich ciała psy zjedzą i ptaki rozszarpią.“ Odeszła we łzach żona Jeroboama; ledwie noga jój wstąpiła w próg domu królewskiego, umarło dziecko; pogrzebano go wspaniale i płakali go wszyscy; bo chociaż młody, był już bardzo dobry i był w łaskach u Boga i u ludzi. Ta śmierć nie upamiętała Jeroboama, ani téż ciągłe wojny, któremi przez czas panowania nawiedzał go Bóg. Umarł jak żył, rządząc 10-cią pokoleniami przez lat 22.

Dalszy ciąg dziejów królestwa izraelskiego.

**NADAB, BAAZA, ELA, ZAMBRY, AMBRY, ACHAB, KRÓLOWIE.
ELIASZ I ELIZEUSZ PROROCY.**

Po śmierci Jeroboama panował syn jego *Nadab*, i był równie zły jak ojciec. Powstał przeciw niemu człowiek młody z pokolenia Isachara; nazywał się *Baaza*: zabił go po dwuletnim panowaniu, wymordował wszystkę rodzinę Jeroboama, wydał ich ciała psom i ptakom według słów pro-

roka Achiasa, sam zasiadł na tronie i był królem izraelskim lat 24. Przetrwał wiele wojen, między innymi z Azą, królem judzkim; ale nie był nic lepszy od poprzedników. Napróżno groził mu Bóg przez proroka Jehu, on go nie słuchał! umarł w niepokucie, a syn jego i następca *Ela*, równie zły jak ojciec, kazał zabić proroka Jehu, i sam też wkrótce zabity został. Hetman jego *Zambri* podniósł bunt przeciw niemu i kiedy król przy wesołej uczcie siedział sobie i pił, *Zambri* wpadł do sali biesiadnej i z żołnierzami swymi zamordował go, całą jego rodzinę do szczętu wygładził i sam królem się ogłosił. Ale *Zambri* siedm dni tylko królował; drugi hetman wojsk izraelskich, *Ambri*, ogłosił się także królem, a *Zambri* zginął. *Ambri* panował lat 12, założył miasto Samaryę, żeby stolicą była królestwa izraelskiego; ale równie był zły i bezbożny, jak poprzednicy jego. Syn *Achab* był po nim królem. Ten nowymi jeszcze zbrodniami się splamił; dobrał sobie niecną żonę Jezabelę, córkę króla sydońskiego, która cześć Baala, bożka Filistynów, do izraelskiego królestwa wprowadziła. *Achab* dla przypodobania się żonie wystawił Baalowi ołtarz, nasadził mu gaj, poświęcił wielką liczbę kapłanów i wszystkim poddanym cześć oddawać mu kazał; a Jezabela obawiając się zapewne napomnień proroków, wszystkich pozabijać rozkazała: stu jednak schroniło się do królestwa judzkiego, a 7,000 Izraelitów nie zgięło kolana przed Baalem, pomimo rozkazów królewskich.

Lecz Bóg widząc imię swoje od wszystkich prawie dziesięciu pokoleń zapomniane, zaczął je srogo karać, a razem nakłaniać do pokuty przez usta wielkiego proroka Eliasza. A gdy się nie poprawiali, na głos jego zawarło się niebo na lat trzy; to jest, przez lat trzy nie było ani deszczu, ani rosy, i głód okropny cały kraj izraelski dręczył zaczął. *Elias* tymczasem karmiony był cudownie na puszczy przez kruków, które mu chleb i mięso znosiły. Wodę pił

z potoku, a gdy potok wysechł, kazał mu Bóg iść do miasta Sarepta, do kraju sydońskiego. Tam gościnnie przyjęty od jednej wdowy, która dla siebie i dla dziecięcia, już tylko garniec mąki i trochę oliwy miała, a przecież z nim się podzieliła, uczynił tak za łaską Boga, że przez długi czas nie ubywało im ani mąki, ani oliwy; gdy zaś syn maleńki tój biednej wdowy zachorował i umarł, Eliasz na prośby matki wskrzesił go.

Ale już upływa rok trzeci zapowiedzianej przez Eliasza suszy, głód srogi dręczył wszystkich, Achab z Jezabelą szukali wszędzie proroka, chcą go zgładzić, kiedy on nie bojąc się ich bynajmniej, stanął przed nimi. „Tyżeś to — zawołał z gniewem Achab — który nieszczęście na Izraela ściągnąłeś.“ — „Nie jam to nieszczęście sprawił — odpowiedział prorok — ale ty i ojcowie twoi, iżście opuścili przykazanie Boskie i prawo, a idziecie za Baalem. Zbierz królu zgromadzenie ludu koło góry Karmelu, niech stanie wraz z nim 850 kapłanów Baala, którzy ze stołu Jezabeli jadają, i ja tam stanę.“ Usłuchał król, posłał do wszystkich starszych dziesięciu pokoleń; a gdy po wielu dniach kapłani Baala i wielu z ciekawego ludu zebrało się koło góry, powstał Eliasz i rzekł wielkim głosem: „Pókiżto będziecie chromać na dwie strony? jeżeli Pan jest Bogiem, idźcież za Nim; jeżeli Baal, jego słuchajcie.“ Gdy zgromadzenie ludu milczało na te słowa, Eliasz mówił dalej: „Widzicie, żem tu jest sam, prorok i kapłan Boga prawdziwego, a Baalowych jest blisko tysiąca; dajcie nam dwóch wołów; niech oni wezmą jednego, porąbią go na sztuki, na drwa włożą i ognia nie podkładają i ja to samo uczynię. Niech wzywają boga swego, a ja wezwę Boga mego; który na ofiarę ogień zesze, ten jest prawdziwym.“ — „Zgoda!“ — wykrzyknął lud cały. Uczynili więc wszystko, jak Eliasz chciał. Baala kapłani wołali i krzyczeli głosem wielkim od poranku do południa, od południa do wieczora,

ale nikt ich nie wysłuchał. Wtedy Eliasz kazał przynieść 12 kamieni, ułożył z nich ołtarz, położył na nim drwa a na drwach wołu; kazał wykopać rów w około ołtarza, 4 wiadra wody na ołtarz wylać. Gdy to uczyniono, zawołał: „Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba! pokaż, żeś Ty jest Bogiem; żeby się nawróciły serca ludu tego ku Tobie!“ Ledwie wyrzekł, aliści spadł ogień z nieba, pochłoniął ofiarę, a wodę, która do rowu ściekła, płomień jakby lizał. Gdy cud ten lud zobaczył, krzyknął: „Pan jest Bogiem!“ rzucił się na kapłanów Baala, i żaden z życiem nie uszedł.

W téj chwili zebrały się czarne chmury w powietrzu, i dészecz upragniony zwilżył suchą już od lat trzech ziemię. Achab z Jezabelą zamiast cieszyć się z tego dobrodziejstwa, dziękować Bogu i prorokowi Jego, chcieli koniecznie zabić Eliasza; uciekać musiał i schować się na dziką puszcę, gdzie przez dni 40 żywił go anioł chlebem i wodą. Z téj puszczy wyszedłszy, ujrzał na polu orzącego, a natchniony od Boga, zawołał na niego, żeby szedł z nim. — Młodzieniec ten, nazwiskiem Elizeusz, czując, że to silne zawołanie, opuścił natychmiast woły swoje, powiedział Eliaszowi, że z nim pójdzie, tylko prosił, żeby mu pozwolił pożegnać się z ojcem i z matką. To uczyniwszy, wrócił do Eliasza, i już był nieodstępny uczniem i towarzyszem jego.

Dzieje królestwa izraelskiego.

POLE NABOTA. ŚMIERĆ ACHABA. OCHOZYAS.

W czasie kiedy krył się Eliasz, Bóg nigdy niezłomny w miłosierdziu swoim, bezbożnego Achaba chciał jeszcze nawrócić. Benadab, król Syryi wydał mu wojnę, a miał po-

tężne wojsko. Bóg przez jednego z świętych proroków swoich, obiecał Achabowi wygraną, ażeby poznał, że On jest Panem. Zwyciężył Achab Benadaba, lecz się nie poprawił, a nawet wkrótce po tej wojnie, okrutnej wraz z żoną dopuścił się zbrodni. Niedaleko pałacu Achaba, w mieście Jezrael, obywatel jeden Nabot, miał pole, w niém piękną winnicę; zrobić z niego ogród zapragnął król chciwy i chciał koniecznie, żeby mu je Nabot sprzedał, choćby za wielkie pieniądze.

W sercach cnotliwych tkwiła jeszcze pamięć prawa Mojżesza i rozporządzeń Jozuego; drogi był każdemu z nich kawał ziemi, który już od tylu wieków do ich rodu należał; nie chciał więc pobożny i cnotliwy Nabot żadnym sposobem odstąpić swojego pola i mówił: „Dać nie mogę odwiecznego ojców moich dziedzictwa.“ Achab lubo zły i przewrotny, nie śmiał wydzierać gwałtem poddanemu jego własności, lecz stał się smutny i jeść nie mógł. Spostrzegła to Jezabela, a dowiedziawszy się o przyczynie, rzekła z urąganiem do męża: „Jak widzę, w wielkiej jesteś powadze u ludu twego i nie napróżno sprawujesz godność królewską. Bądź jednak dobrej myśli, jédz i ipj, ja tobie dam pole Nabota.“ I bezecna kobiéta napisała list imieniem króla, zapieczętowała go jego pieczęcią, posłała do starszych miasta Samaryi, którzy sprawy podobne sądzili. W tym liście rozkazała im, aby znaleźli dwóch fałszywych świadków, którzyby przysięgą stwierdzili, jako Nabot zbluźnił przeciw Bogu i królowi, a przeto winien jest śmierci. Uczynili tak urzędnicy bez czci i wiary, i Nabot ukamienowanym został. Skoro dano o tém znać Jezabeli, pobiegła do męża z radością i powiedziała mu: „Nabot nie żyje, blizkich dziedziców nie ma, pole jego jest twoje.“ Poszedł zaraz Achab, żeby objąć tę pożądaną posiadłość, lecz zastał w niéj Eliasza, który tak mu powiedział: „Zabiłeś niewinnego, posiadłeś jego pole, przywiódłeś do grzechu lud twój, przeto zginie dom twój

cały; życie synów twoich oddasz za życie Nabota; psy lizać będą krew twoją, a zjedzą Jezabelę.“

Gdy to usłyszał Achab, wpadł w wielką rozpacz, upokorzył się przed Bogiem i nie zabrał winnicy; nie wyginęła rodzina jego póki żył, ale śmierć przepowiedziana wnet go spotkała. Wydał mu nową wojnę król syryjski, Achab ruszył na nią pomimo przestróg Michasa proroka. Przyszedł mu téż był w pomoc Jozafat król judzki, którego syn Joram ożenił się z córką jego Atalią. Ufny w te pomoce ludzkie, Achab chciał jeszcze fortem ująć przepowiedzianego zgonu: zdjął szaty swoje królewskie, przywdział inne, myśląc, że go nikt nie pozna i nie trafi; alić gdy stał na wozie swoim, strzała z łuku na niepewną puszczone, utkwiała mu w płucach: padł natychmiast, krew tocząca się z rany, zboczyła wóz; cierpiał bóle przez dzień cały, a w wieczór skonał. Wojsko się rozpierchnęło; gdy zaś nazajutrz w sadzawce Samaryi obmywano wóz królewski, psy się zeszły i lizały krew Achaba, według słów Eliasza.

Tak skończył król niesprawiedliwy. *Ochozjas* syn jego panował po nim. Idąc za radami i wolą matki służył Baalowi, obrażał Boga i nie wierzył w Niego. Potrafił jednak namówić do związków przyjaźni Jozafata, króla Judy, który bardzo był pobożny, ale te związki nie wyszły im na dobre. Po dwóch latach nieszczęśliwego panowania, spadł *Ochozjas* z okna i rozchorował się bardzo. Zamiast się udać do Boga, do proroków Jego i kapłanów, którzy nawet ze sztuką lekarską obeznani byli, wyprawił posłów do *Belzebuba*, bożka pogańskiego, radzić się, czy wyjdzie z téj niemocy? Bóg kazał *Eliaszowi* zastąpić drogę tym posłom i tak im powiedzieć: „Albożto niema Boga w Izraelu, że idziecie radzić się bałwanów? Wróćcie do króla i tak mu mówcie: Iżes Pana znieważył, nie zstąpisz już z łoża, na którym leżysz, ale umrzesz na niem.“ Uczynił jak *Eliasz* powiedział, wrócili posłowie i powtórzyli *Ochozjasowi* słowa proroka;

lecz on zamiast się upamiętać, posłał 50 żołnierzy, żeby zabili Eliasza. Po dwa razy tyleż posyłał i po dwa razy na głos proroka ogień z nieba pożerał żołnierzy. Posłał jeszcze raz trzeci, ale naczelnik tego oddziału, zamiast porwać się na Eliasza, mówił do niego z pokorą i prosił żeby poszedł do króla. Nie pożarł ogień tych żołnierzy, prorok poszedł do Ochozyasa, ale Ochozas pomimo tego wkrótce umarł.

WNIEBOWZIĘCIE ELIASZA. CUDA PRZEZ ELIZEUSZA CZYNIONE.

Po śmierci Ochozyasa brat jego *Joram* wstąpił na tron izraelski, a za panowania jego, Bóg wziął do siebie Eliasza. I on i uczeń jego wiedzieli, kiedy ta chwila rozdzielająca przyjść miała. Eliasza był spokojny, ale Elizeusz był smutny i nie odstępował mistrza swojego; a gdy ten mu powiedział: „żądaj co chcesz, a uczynię ci,“ roztropany uczeń prosił o mądrość i ducha mistrza. Dał mu je Bóg, a Eliasza na wozie ognistym wziętym został do nieba. Żalował go bardzo Elizeusz; lecz wkrótce uczuł, że Duch Eliasza był w nim; jakoż cuda różne czynił. Przyszedłszy do Jerycho, gorzkie wody tego miasta uzdrowił. Wchodząc do Betel, gdy napotkał kilkoro dzieci, które ważyły się śmiać z niego i złorzeczyć mu przeto że był łysy, strofował je; i na karę wyszły z blizkiego lasu dwa niedźwiedzie, które te dzieci pożarły. W czasie wojny Jorama z królem Moabu, w której mu Jozafat król Judy pomagał, strumienie wody wyprowadził z ziemi dla ochłodzenia wojska. Lecz nie na tych cudach skończył swój zawód, uczynił jeszcze następujące.

Wdowa jednego proroka przyszła raz do niego i tak go błagała: „Panie! wiész, że mąż mój bojący się Pana

umarł, zostawiwszy mnie bardzo biedną. Pożyczyłam pieniędzy, a teraz nie mam z czego oddać, i wierzyciel chce, bym mu dwóch synów moich zaprzedała.“ „A masz co w domu swoim?“ zapytał się prorok. „Nie mam nic prócz trochę oliwy w bańce.“ „Idźże, powiedział, napełnij ile tylko będziesz mogła próżnych naczyń od sąsiadek, i napełnij je oliwą z bańki.“ Uczyniła tak wdowa i napełnione zostały wszystkie naczynia; sprzedała tę oliwę, dług zapłaciła i miała jeszcze czem się żywić z synami. Elizeusz jak wszyscy prorocy, zwykł był przechodzić się z miejsca na miejsce: bywał często w mieście Sunam; poznała go jedna zacna kobieta i zapraszała by jadł w jej domu i spoczywał; ile więc razy był w Sunam, zawsze ją odwiedzał. Ta kobieta powiedziała raz mężowi swemu: „Człowiekto jest pobożny, często do nas wstępuje, trzeba żeby miał wygodę; wyznaczmy mu izbę osobną, postawmy w niej łóżko, stół, krzesło i świecznik, ażeby, skoro przyjdzie do miasta i do nas, miał gdzie wypocząć.“ Uczynili tak; Elizeusz przyjął chętnie ich ofiarę, a korzystając z niej czas jakiś, tak raz gościnniej swojej powiedziała: „Pieczolujesz mnie, starasz się o wygodę moje, cóż chcesz abym ci za to uczynił? może masz jaką potrzebę u króla, albo u hetmana, mów.“ „Wpóśród moich mieszkam, niczego nie potrzebuje!“ odpowiedziała kobieta.

Elizeusz wielbiąc to umiarkowanie i widząc, że oboje dzieci mieć zyczyli, a nie mieli ich, uprosił im syna u Boga. Urodziło się dziecko szczęśliwie i rosło zdrowo. Lecz raz w czasie żniwa poszło na pole do ojca, gdzie zboże żęto i zaczęło się skarżyć: „głowa mnie boli, głowa mnie boli.“ Ojciec przelekniony rozkazał zanieść je do matki, ona je wzięła na kolana, tuliła, uspokajała, lecz nic nie pomogło; dziecko w godzin kilka umarło na jej łonie. Nie było Elizeusza natenczas w Sunamie; nieszczęsna matka ufna w jego modlitwach, zamiast rozpaczać, położyła dziecko umarłe na łóżku

proroka, a sama pojechała na górę Karmelu, gdzie często przesiadywał. Tam, gdy go błagać zaczęła, uprosiła, że pojechał z nią do domu. Pojechał mąż boży, zastał dziecię bez głosu i uczucia, lecz na modlitwy jego wrócił duch do ciała, i dziecię wstało.

Wkrótce potem głośniejszy jeszcze cud Elizeusz sprawił. Król Syrii miał nad wojskiem swoim hetmana, zwał się Naaman. Byłto człowiek mężny i bogaty, lecz trąd go osypał. Właśnie kiedy ta choroba wstydem i bólem go napawała, zdarzyło się, iż posłyszał o Elizeuszu. Wziąwszy więc pieniędzy i sukien odmiennych wiele, wozów i jezdnych poczet znaczny, pojechał do izraelskiej ziemi, i stanął u drzwi domu Elizeusza. Prorok tylko te słowa przez posłańca powieścić mu kazał: „Idź do Jordanu i omyj się siedm razy w jego wodach, a wróci zdrowie do ciała twojego.“ Naaman zrazu wątpił i nie chciał tego uczynić; lecz nareszcie uwierzył: wszedł do Jordanu, omył się siedm razy, i według słów Elizeusza, naprawiło się ciało jego, stało się czyste i gładkie jak u dziecięcia. Wtedy Naaman wrócił do domu proroka i chciał mu dawać wielkie dary; lecz on nic wziąć nie chciał. Widząc hetman syryjski taką wszechmocność Boga izraelskiego i taką cnotę w słudze Jego, powiedział z uniesieniem: „Już nie będę więcej czynił ofiar bogom cudzym, tylko Bogu twemu; On Bóg prawdziwy!“ a pożegnawszy się z Elizeuszem, ruszył w drogę do kraju swego. Wnet droga jego wstrzymaną została. Elizeusz miał sługę imieniem Gieza; ten chociaż tak cnotliwemu panu służył, był złym człowiekiem i duszę miał chciwą; zobaczywszy, że Elizeusz odmówił dary bogate Naamana, i że ten już odjechał, umyślił podejść go, aby coś dostać. Pobiegł więc za nim, dogonił niedaleko, zatrzymał wóz jego i rzekł: „Oto do pana mego Elizeusza przyszli dwaj synowie prorocy; biędni są, a on dać im co nie ma; prosi cię więc o talent srebra i dwie suknie odmiennie.“ Naaman kazał dać dwie suknie

i dwa talenta służył Elizeusza, i dalej pojechał. Sługa schował w jednym domu znajomym zdobycz swoją, a sam stanął przed panem. „Zkąd wracasz Giezo?“ spytał się prorok. „Nie byłem nigdzie,“ odpowiedział. „Nieprawdę mówisz, zawołał święty człowiek, wiem coś uczynił; przylgnęły do ciebie dary Naamana, przylgnie też i trąd jego.“ Jakoż od téj chwili, Gieza obsypany trądem został, i nosił tak całe życie na ciele chciwości swojej karę.

OBLĘŻENIE SAMARYI.

Onego czasu zaczął znowu Benadab król syryjski prowadzić zaciętą wojnę z Joramem królem izraelskim. Chciał go podchodzić różnemi sposobami; ale Elizeusz odkrywał zawsze jego zasadzki i dawał znać królowi swemu. Dowiedziawszy się, kto niweczy zamiary jego, Benadab posłał znaczny poczet ludzi zbrojnych do miasta, gdzie był Elizeusz, aby go pojmać i zabić. Nie przeląkł się téj zgrai prorok, bo wiedział, że Bóg przyjdzie mu w pomoc; jakoż wszyscy ci żołnierzy zarażeni zostali ślepotą; a pod pozorem, że mają, którego szukają jest w Samaryi, dali się zaprowadzić do miasta tego, przed oblicze samego króla; tam będąc, dopiero przewidzieli i zlekli się bardzo. Joram zaś spytał się Elizeusza: „Ojcze, mamże ich kazać zabić?“ „Nie, odpowiedział prorok, nie zabijesz żadnego, boś ich ani mieczem, ani łukiem nie pojmał; owszem każ im dać jeść i pić, i puść ich wolno do ich pana.“

Uczynił tak Joram, ale król syryjski niezmiękczonej tém szlachetnym postępowaniem, wyciągnął z całym woj-

skiem i obległ Samaryą. Trwało to oblężenie czas bardzo długi, stał się więc głód wielki w mieście, i taki był niedostatek żywności, że głowę osłą przedawano za 80 srebrników. A gdy razu jednego król izraelski przechadzał się po wałach miasta, zawołała jedna niewiasta: „Ratuj mnie królu!“ „Czego chcesz?“ spytał jój się, a ona tak mu odpowiedziała: „Miałam syna, druga niewiasta mająca także syna, powiedziała do mnie: pomrzemy z głodu i z dziećmi, dajże ty lepiej syna twego, uwarzymy go i zjemy dzisiaj, a jutro dam syna mego. Dałam dziecę moje, zjadłyśmy je wczora, a ona teraz skryła syna swego i dać go nie chce.“

Usłyszawszy tak okropną powieść, Joram przejęty zgrozą, rozdarł suknie swoje, i obaczył lud otaczający go, że grubą włosiennicę nosił na gołym ciele; potem zdawało mu się, że to Elizeusz winien był wszystkiemu, i posłał go zabić; lecz prorok kazał zamknąć drzwi domu swego przed najezdnikami, nie mogli mu nic uczynić. Król też upamiętał się i cofnął wyrok, a Elizeusz wyszedł, stanął przed Joramem i powiedział: „O tym czasie jutro miarka mąki z pszenicy i jęczmienia, prawie za nic przedawaną będzie.“ Książę jeden, na którego ramieniu król właśnie się opierał, naigrawał sobie z tych słów. Prorok powtórzył: „Taki będzie dostatek; ale ty z niego korzystać nie będziesz.“ Jakoż zaraz w nocy dnia tego, strach jakiś ogarnął Syryjczyków oblegających Samaryą; zdało im się, że słyszą grzmiot wozów, tętent koni, gwar wojska wielkiego, i zaczęli mówić do siebie: „Oto zapewne królowie etyopski i egipski przyszli na odsiecz królowi izraelskiemu; uciekajmy, bo zginieemy.“ I uciekli zostawując obóz swój pełen żywności.

Zdarzyło się, że przed świtem dnia tego, czterech trędowatych, umierając prawie z głodu w mieście, poszło szukać ratunku w obozie nieprzyjacielskim; przychodzą i nie zastają nikogo, głosu ludzkiego nie słysząc, tylko rżenie uwiązanych koni i osłów: namioty stoją próżne. Weszli

więc do jednego namiotu, a zastawszy żywności, sukien, naczyń dużo, najedli się i nabrali. Lecz gdy szli do drugiego, by podobnie go zrabować, powiedzieli: „Nie dobrze czynimy, wróćmy lepiej z tą dobrą nowiną do miasta.“ Wrócili, ale im wierzyć nie chciano; sam król osądził, że to najpewniej zasadzka. Kazał więc zaprządz pięć koni, jedyne w całym mieście, do dwóch wozów swoich i wysłał na wywiady służących. Gdy ci wieść trędowatych potwierdzili, stała się w mieście radość wielka. Mieszkańcy cisnęli się hurmem do obozu, rozchwycili go, nosili do miasta żywność, a tym, którzy tam nie byli, przedawali prawie za nic, w bramie miejskiej mąkę z pszenicy i jęczmienia na miarki. Król zaś postawił w tém właśnie miejscu owego księcia, na którego ramieniu opierał się wczora; postawił go tam dla utrzymania porządku, ale lud cisnąc się tłumem do obozu i z obozu udusił go i podeptał. A tak według słów Elizeusza był dostatek, a książę ten z niego nie korzystał, gdyż żyć przestał.

ŚMIERĆ JORAMA, JEZABELI I CAŁEGO RODU ACHABA. JEHU KRÓLEM. PO NIM JOACHAS SYN JEGO. ŚMIERĆ ELIZEUSZA.

Już dwunasty rok panowania Jorama nad Izraelitami się kończył, kiedy nadeszła ostatnia jego godzina. Był w królestwie izraelskiem człowiek bardzo waleczny i odważny, dowódca całej jazdy, *Jehu*. Tego Bóg obrał na króla, prorokowi swemu namazać go olejkim kazał, i sprawił zgubę Jorama i całej rodziny Achaba. Umarł był Benadab, król Syrii, a po nim nastąpił Hazael; także wojnę z Izraelitami

toczył i często ich zwyciężał. Właśnie w jednej z nim bitwie, Joram odniósł ran kilka i leczył się w mieście Jezraelu, gdzie mieszkała matka jego, stara już, ale występna Jezabel; tam przyjechał go być odwiedzić król judzki Ochozjas, i kiedy tam razem byli, przystąpił niespodzianie pod mury miasta Jehu z zbrojną siłą. Gdy o tém znać dano królom, wyjechali obadwa na wozach swoich naprzeciwko dowódcy i spotkali go na polu Nabota. Joram chciał witać śmiałego Jehu słowami przyjaźni i pokoju, lecz ten zawołał: „Niema przyjaźni, ani pokoju; trwają jeszcze zbrodnie matki twojej, ojca i twoje.“ Usłyszawszy to Joram, nawrócił wóz swój ku miastu i powiedział do Ochozysa: „Zdrada! uciekajmy!“ Lecz zaledwie te słowa wyrzekł, kiedy Jehu wyciągnął łuk swój, i silną ręką wypuścił strzałę; trafiła w plecy Jorama, przeszła go na wylot, sercem wyszedł jój koniec, i padł król bez duszy na wozie swoim. Wyrzucić kazał trupa jego Jehu na pole Nabota, mówiąc: „Pamiętam jak prorok mówił do Achaba: życie synów twoich oddasz Panu za życie Nabota.“ Ochozysa zaś, króla Judy, syna Atalii, a wnuka Jezabeli, który także zły był, gonił i zabił. To uczyniwszy chciał wjazd swój królewski odprawić do miasta Jezrael.

Dano znać o wszystkiém co zaszło, starój królowej Jezabeli; zamiast opłakiwać syna, chciała ratować życie swoje i ująć sobie nowego monarchę wdziękami, którym jeszcze ufała; ugładziła więc twarz zmarszczoną bielidłem, uczerniła siwe włosy, wymalowała rumieniec, a ubrawszy się w świetne suknie, wyglądała oknem. Jehu wjazd swój odprawiając postrzegł ją; dowiedziawszy się kto była, kazał ją wyrzucić tém saném oknem, przez które patrzyła; zabiła się padając, krew jój mury domu skropiła, i podeptały jój ciało kopyta jazdy nowego króla. A gdy nazajutrz wspomniawszy, że była żoną i matką królów, Jehu chciał jój ciało po-grzebać, znaleziono tylko czaszkę i kości z rąk i nóg, resztę

psy zjadły. — Jehu wtedy przystąpił do zupełnego wyniszczenia domu Achaba; było jeszcze żyjących synów i wnuków jego 70; ci dozorowi starszych miasta Samaryi powierzeni byli; do tychże starszych posłał, i ci na rozkaz jego podobnie jak niegdyś ich poprzednicy na rozkaz Jezabeli, głowy ucięte 70ciu tych książąt przysłali mu w worach; kazał je król Jehu wyrzucić na pole Nabota mówiąc: „Niech będzie uprawione szczątkami potomstwa nieprawego przywłaszczyciela“. A tak spełniły się wszystkie proroctwa względem Achaba, Jezabeli i ich rodu; i zbrodnia możnego na niewinnym i słabym popełniona, ukaraną została.

Tego dopełniwszy Jehu, pod pozorem wielkiej przed ołtarzem Baala ofiary, zwołał wszystkich kapłanów jego z całej ziemi izraelskiej; a gdy się zgromadzili, zabić ich wszystkich kazał, posąg Baala i świątynię jego zniszczył. Lecz sam znieważył Boga prawdziwego, za którego czią tak obstawać się zdawał; nie słuchał przykazań Jego i kłaniał się cielcom złotym, które w miastach Dan i Betel od czasów Jeroboama stały; ściągnął téż na siebie i na lud swój gniew Boga. Syryjczycy znowu wydali wojnę i zwyciężali przez cały ciąg panowania jego, które lat 28 trwało. Syn jego *Joachas* nastąpił po nim; błdził równie jak i on, a Bóg ciągnął i nieszczęśliwą wojnę karał króla i lud izraelski; bili ich i gnietli Syryjczycy, jako biją i gnietą ziarno zboża w żarnach, a przecież upamiętać się nie chcieli i służyć Bogu jedynie. — *Joachas* panował lat siedmnaście. Za panowania jego umarł *Elizeusz*, uczeń *Eliasza*, wielki także prorok, i położono ciało jego ze czią w grobie. Gdy potém przypadkiem wrzucono innego umarłego do tegoż grobu, skoro się dotknęło kości *Elizeuszowych*, wrócił duch do martwego ciała.

NASTĘPCY JOACHASA. JONAS I NINIWA.

Słowa proroków, cuda przez nich spełniane, nie poprawiały obłąkanych Izraelitów; nie pokutowali i nie odstępowali grzechów swoich. Syn Joachasa, *Joas*, który lat szesnaście panował, w niczem nie był lepszy od ojca; ani też *Jeroboam* drugi, za którego czasów zdarzyła się wielka i cudowna przygoda proroka Jonasa i Niniwitów. Powinna ona była przekonać nie tylko Izraela, ale Wschód cały o potęgę i o miłosierdziu prawdziwego Boga. Był w Izraelu Jonas, syn Amaty, rodem z Get, i usłyszał takie słowo Pańskie: „Wstań, idź do Niniwy miasta wielkiego i przepowiadaj mu rychłą zgubę, gdyż już wystąpiła złość jego przedemnie.“

Jonas człowiek słaby, jakkolwiek prorok, zląkł się, a zamiast usłuchać Boga, wsiadł w Joppe na okręt płynący do Afryki, myśląc, że się schroni przed oczyma Pańskimi. A ledwie wsiadł, wszedł na dół wewnątrz okrętu i usnął snem twardym. Tymczasem gwałtowna nawałnica powstała na morzu, i okręt był w niebezpieczeństwie rozbicia się. Złękli się żeglarze i wołali do bogów swoich, a sternik przyszedł do Jonasa i rzekł mu: „Co tak twardo śpisz! wstań lepiej i wzywaj także Boga twojego; giniemy!“ A gdy Jonas wstał i burza nie ustawała, rzekli ci ludzie: „Trudno wiedzieć, z kąd to złe na nas przyszło; rzućmy przeto losy na wszystkich, jak tu jesteśmy, a może dowiemy się.“ Wiadomym zaś jest, iż dawniejsi ludzie myśleli, że kiedy złoczyńca jest na okręcie, okręt ten zginąć musi; topili go więc w morzu poznawszy go, woląc jednego zgubić niż wszystkich. Rzucili więc żeglarze losy i padł na Jonasa. Zdziwienie pytali go się: „Cóżto za zbrodnia twoja? jaki naród? jaki Bóg?“ „Izraelita jestem — odpowiedział — uciekam

przed obliczem Boga mego, który stworzył niebiosa i ziemię, a któremu ja służyć nie chciałem.“ Strwożyli się bardzo żeglarze i mówili: „Cóżżeś zrobił, człowieku, a my cóż począć mamy z tobą, ażeby złe od nas odeszło?“ „Wrzucicie mnie do morza“, prosił ich Jonas, bo rad był umierać. A ci ludzie litując się nad nim, uczynić tego nie chcieli; robili z całych sił wiosłami, a przybić do brzegu żadnym sposobem nie mogli. Wtedy gdy morze coraz wyżej szło, coraz srożej się burzyło, zawoławszy do Boga: „Prosimy Cię, nie karz nas za tę krew niewinną!“ wrzucili Jonasa do morza. Uspokoilo się natychmiast, a oni wielbili Boga prawdziwego strachem mocnym, i składali Mu ofiary. Pan zaś na wybawienie Jonasa nagotował rybę wielką, olbrzymą morskiego, która go połknęła, i był w jej brzuchu trzy dni i trzy noce; a potem wyrzuciła go zdrowo na ląd.

Wtedy usłyszał głos powtórny Pana, żeby szedł do Niniwy, i już wtedy poszedł; a było to miasto tak wielkie, że przez trzy dni przechodzić je było trzeba. Szedł więc Jonas i wołał ciągle: „Jeszcze czterdzieści dni, a Niniwa będzie wywróconą“ a głos jego był tak silny i słowa tak przekonywające, że uwierzyli w Boga mieszkańcy Niniwy, i od większego do mniejszego brali się wszyscy do pokuty. Słowa proroka doszły nawet do króla; wstał natychmiast ze stolicy swojej, zrzucił bogate szaty, obłókł się w wór, usiadł w popiele i obwołać kazał po całym mieście pokutę wielką, pokutę niesłychaną, mówiąc: „Niech wołają wszyscy do Boga Izraela mocno; niech się nawróci każdy mąż od swój zły drogą i od nieprawości, która jest w nim; a kto wie, czy się nie zlituje Bóg i nie oddali zginienia naszego.“ I stało się tak; pokutowali wszyscy, nawrócili się od zły drogą, a Bóg obaczywszy te ich uczynki, zlitował się nad nimi i odwrócił od nich karę wiszącą nad nimi. Ale Jonas, który skończywszy proroctwo i obwołanie swoje schronił się był na osobność za miasto, i ztamtąd patrzył, co się stanie.

Gdy ujrzał że minęło dni czterdzieści, a Niniwa stoi, strapił się bardzo, iż za fałszywego proroka uchodzić będzie, i z zagniewaniem rzekł do Boga: „Wiedziałem ja dobrze, dlaczegom uciekał od tój sprawy; teraz zaś Panie, weź mi proszę duszę, bo lepsza mi śmierć niż zhańbiony żywot.“ A Jonas siedząc tak na polu opodal miasta, uczynił był sobie chłodnik, żeby mieć cień, i Bóg sprawił, iż wyrósł w tém miejscu piękny bluszcz, okrył cały chłodnik i zasłonił zupełnie Jonasa od słonecznego upału, i radował się Jonas w tym bluszczu wielkiem weselem. Aliści tój pory, kiedy prorok gniewał się na Boga, robak zaraził bluszcz i usechł. Jonas w żalu i gniewie wzywał znowu Boga o śmierć i takie usłyszał słowa: „Ty się gniewasz na śmierć o bluszcz, i żałujesz go tak bardzo, a nie robiłeś na niego, ani przez ciebie on wzrosł; a ja nie miałem żałować Niniwy, miasta wielkiego i nie przepuścić mu?“ Upamiętał się prorok temi słowy, i zapisał to całe zdarzenie w księdze, która jego imię nosi.

DOKOŃCZENIE DZIEJÓW KRÓLESTWA JUDZKIEGO.

Jeroboam drugi, za którego żył Jonas prorok, i który za jego namową szczęśliwą wojnę z Syryjczykami prowadził, panował lat 41; po nim odziedziczył koronę syn jego *Zacharyasz*; lecz tylko sześć miesięcy ją nosił. Jeden z poddanych, *Selum*, syn Jabesa zamordował go i królem się ogłosił. Ale i ten niedługo używał owocu swój zbrodni; ledwie miesiąc panował, kiedy go zabił *Manahem*, syn Gada i został królem. Ten bojąc się, ażeby znowu kto przeciw niemu nie powstał, wezwał na ustalenie swój władzy, Fula, króla assyryjskiego z wojskiem. Pomógł mu w tém Ful, a Manahem w dowód wdzięczności obowiązał się płacić mu coroc-

cznie haracz znaczny w złocie i w srebrze, z podatku, który na bogatszych swoich poddanych nałożył. Król, który morderstwem na tron wstąpił, który ustalił się na nim zdradą i utrzymywał podłością, długo panować nie mógł; po nim syn jego *Faceja* wnet zabity został przez hetmana wojsk całego Izraela *Faceasa*, który królem się ogłosił. Przeciw temu *Faceasowi* podniósł bunt *Ozeas*, a usunąwszy go w dwudziestym roku panowania, wstąpił na tron.

Ten *Ozeas* miał już być ostatnim królem izraelskim. Zdrożności ich i zbrodnie ludu pod ich rządami, zmęczyły samo miłosierdzie Boga. Kiedy więc zaraz w pierwszych latach królowania swego, *Ozeas* źle czynił i poddanych do występku przykładem zachęcał: przyciągnął do ziemi izraelskiej *Salmanasar* król assyryjski, zwyciężył Izraelitów i większy jeszcze podatek na nich nałożył, od tego który *Manahem Fulowi* płacić się zobowiązał. Gdy później tego podatku Izraelici płacić nie chcieli i wzywali pomocy Egipcyan, król assyryjski napadł na ich kraj z większym jeszcze wojskiem, obległ *Samaryą* i wszystkie znaczniejsze miasta i zdobył je. *Ozeasa* okutego w kajdany wtrącił do więzienia; całe zaś dziesięć pokoleń izraelskich, które nie były już bardzo liczne, bo je wyplenili wojny i zbrodnie, wziął w niewolę; przymusił ich do opuszczenia owęj pięknej ziemi, którą im Bóg dał w posiadłość i zaprowadził do krajów swoich, to jest do *Medyi* i do *Assyrii*. Rozeszli się oni ztamtąd po całej północnej *Azyi*, mówiąc że i do *Ameryki* doszli, ale już nigdy nie wrócili do ziemi swojej. Królestwo izraelskie trwało 254 lat; panowało w niem dziewiętnastu królów, a ten cały przeciąg czasu, ten cały poczet monarchów, przedstawia jedno pasmo zbrodni i występków. Wiedząc doskonale, że jeden tylko jest Bóg, widząc nieustanne dowody potęgi Jego w cudach, jakie przez proroków czynił, mając przykazania i prawo tak mądre, kłaniali się bałwanom, ofiary im składali, gwałcili przymierze uczynione z Bogiem

na puszczy, nie słuchali zakonu; nie chodzili do kościoła Salomona, popełniali ciężkie zbrodnie, przestali Boga Bogiem swoim uznawać; przestał też Bóg mieć ich za lud swój, zerwał z nimi przymierze, odebrał im ojczyznę, zniósł ich z własnej ziemi, i rozproszył po różnych narodach. Owe grunta tak żyzne, winnice i ogrody obfite, wsie i miasta wesołe i bogate osiedli poddani króla assyryjskiego.

HISTORIA TOBIASZA.

Jednak w tej liczbie złych i bałwochwalczych Izraelitów, którzy zasłużyli na karę, i ściągnęli na siebie i na potomstwo swoje niewolę, tułactwo, spodlenie, byli ludzie cnotliwi i pobożni. Wspomnienie o nich i o ich przygodach jest prawdziwym odpoczynkiem dla duszy zmęczonej obrazami złości i bezbożności. Z liczby tych ludzi był Tobiasz, człowiek prawdziwie święty. Był on z pokolenia Neftalego, z dość majątnego domu, urodził się za panowania Faceasa króla izraelskiego w Tezbie; ojciec jego Tobiel zostawił go w młodym wieku sierotą, ale wychowywała go matka Tobielia, Debora, bardzo pobożna kobieta. Chociaż wtedy prawie całe pokolenie Neftalego czciło Baala, jemu składało ofiary i wszelkie złe czyniło, on nauczony od cnotliwej babki, szedł drogą prawdy i sprawiedliwości, chronił się towarzystwa złych, strzegł przykazań Boga i praw Mojżesza; na dni świąteczne chodził do Jerozolimy, do kościoła Salomona, do prawdziwego Boga się modlił, Jemu składał ofiary, czyniąc przytém wielkie jałmużny i wiele dobrego. Żonę pojął ze swego pokolenia, imieniem Annę; powiła mu syna, nazwał go Tobiaszem, i żyli w miłości i pokoju. Lecz niedługo dotknęły ich krwawe ciosy: mały Tobiasz miał dopiero lat dwa, kiedy przyszedł Salmanasar z wojskiem

i wszystkie dziesięć pokoleń izraelskich zaprowadził w niewolę. Tobiasz wraz z żoną i z synem dostał się do owej Niniwy, od której pokuta oddaliła była na czas jakiś zniszczenie; tam chociaż już nieprawość znowu górę brać zaczęła, on nie poszedł za złych przykładem, ale zawsze czcił i wyznawał Boga prawdziwego, Boga Abrahama i Jakóba; a cnotą i rzetelnością swoją znalazł łaskę w oczach Salmanasara, który go urzędnikiem swoim uczynił, i dał mu wolność chodzenia po całym mieście i kraju.

Chodził też Tobiasz do współbraci swoich tułaczy i niewolników, cieszył ich, napominał i rozdawał im co tylko miał; chleb swój dawał łaknącym, a suknie nagim; skoro zobaczył umarłego Izraelitę bez pogrzebu, co się często zdarzało, chował go i grzebał uczciwie. Raz będąc w mieście Rages, w krainie Medów, i znalazłszy krewnego Gabela w potrzebie, pożyczył mu na kartę jego 10 talentów srebrnych (blisko 90,000 złp.), które od króla był dostał. Lecz właśnie gdy wrócił z Rages do Niniwy, Salmanasar umarł. Sennacheryb, następca jego, był człowiek bardzo pojędliwy i nienawidził Izraelitów; wielom z nich zatem śmierć zadawać kazał i bronił pogrzebu ich ciała; Tobiasz zaś chodził jak dawniej i grzebał ciała braci pokryjomu. Wydano go przed królem; ten pojmać go i zabić rozkazał: uciekł Tobiasz z Niniwy z żoną i z synem prawie nago, a całą majątność jego rozchwycono.

Ale nie wyszło 55-ciu dni, Sennacheryba okrutnego własni synowie zgładzili; do następcy jego Asarhadona dostał się na wielkiego urzędnika synowiec Tobiasza, Achiachar; ten się przyczynił za nim, oddano mu majątność jego i wrócił do Niniwy z żoną i z synem, który już był dorosłym i pięknym młodzieńcem. Gdy wkrótce po tym powrocie nastąpiły dni świąteczne, sprawiono obiad suty w domu Tobiasza. Widząc wiele potraw na stole swoim powiedział do syna: „Idź i przyprowadź kilku braci naszych, aby uży-

wali z nami; poczekamy z jedzeniem na ciebie.“ Poszedł młody Tobiasz, ale wnet wrócił, mówiąc: „Ojcze, oto na ulicy leży jeden z naszych zabity! Powstał ojciec z pośpiechem, a nie chcąc nic jeść, poszedł po umarłego, przyniósł go do domu potajemnie, chcąc go po zachodzie słońca pochować; potem umył się i jadł, ale z płaczem, a gdy się zciemniło wykopał dół i pochował umarłego brata. Sąsiedzi i krewni śmieli się z niego i urągali mu, ale on nie ustawał w miłosiernych uczynkach swoich.

Trafiło się, że jednego dnia przyszedłszy spracowany z pogrzebu, położył się pod ścianę domu swego i usnął. Właśnie gdy się budził i oczy otwierał, jaskółki gniazdo mające przy téj ścianie, spuściły gnój gorący na oczy jego i oślepl. Zmartwiony, chodził do lekarzy, lecz ci mu nie pomogli; a ponieważ Bóg chciał, ażeby Tobiasz był dany wszystkim za wzór pobożnej cierpliwości, prócz kalectwa przypuścił na niego i ubóstwo. Lecz on, jak drugi Job, wśród tych ciosów trwał nieporuszony w swój cnocie, dziękując Bogu i chwając go na każdy dzień; kiedy się naśmiewano z niego i mówiono mu: „Gdzież jest nadzieja twoja, dla której jałmużny i pogrzeby czyniłeś?“ on odpowiadał: „Czekam żywota tego, jaki Bóg da tym, którzy się nie odmieniają w wierze.“ Syn podobnie wychowany i myślący pracował na ojca ile mógł, a Anna chcąc także chleba przysporzyć, trudniła się robotą ręczną, przędła i tkala płótno, zanosila potem robotę rąk swoich bogatszym, ci jój dawali umowioną zapłatę, a czasem i co więcej dorzucili. Tak raz dano jój nad umowę koźlątko w darze; gdy beczéc zaczęło, stary Tobiasz zdziwił się i spytał przejęty; „Zkąd się wzięło? czy niekradzione?“ Żona odpowiedziała, że darowane.

Gdy jój odrazu nie uwierzył i napominał do pobożnego i rzetelnego postępowania, Anna dotąd cierpliwa rozgniewała się, zaczęła mu wyrzucać kalectwo i ubóstwo jego: „Gdzież owoc jałmużn i sprawiedliwości twoich? —

mówiła z urąganiem — jest cały przy tobie.“ Tobiasz na wymówki żony, zasmucił się bardzo, i gorzko płakać zaczął, a zostawszy sam, tak się modlił: „Sprawiedliwyś Ty Panie i wszystkie dzieła Twoje są miłosierdziem i prawdą; sprawiedliwością sądzisz na wieki. Wspomnijże na mnie i wejrzyj! Nie karz mnie za grzechy ojców! Oto lepiej weź ducha mego w pokoju do siebie, a ciało niech zginie i w ziemię się obróci; daleko mi lepiej umrzeć, niżeli tak żyć; ciemnota i ubóstwo ogarnęły mnie w ziemi niewoli, słyszałem urągania krewnych, sąsiadów i żony. Uwolnijże mnie Panie z tych więzów i przeprowadź na miejsce wieczne.“

Kiedy tak Tobiasz modlił się i płakał, w mieście asyryjskiem, w Ekbatanie, modliła się także i płakała młoda Izraelitka Sara, bo usłyszała, jak urągały z niej sługi jój ojca Raguela. Piękna, cnotliwa, jedynaczka, bogata; tak była nieszczęśliwa, że już za siedmiu mężów wydana, żadnego imienia nie nosiła, bo każdy piérwszego wieczora weselnego umierał. „Musi ich dusić — powiedziały sługi — niechże idzie sama za nimi.“ A ona usłyszawszy te słowa, tak się zmartwiła, że poszła do swojej izdebki na górę i udusić się chciała. Lecz wtém przyszła jój rozwaga i tak mówiła sama w sobie: „Jedynaczkam u ojca mego i matki, zelżywośćbym im sprawiła takim uczynkiem i zaprowadziłabym starość ich z boleścią do grobu.“ Stanąwszy więc w oknie, tak się modliła: „Błogosławionyś Panie Boże mój, i błogosławione jest imię sławne i święte! miłosierne i litościwe są wszystkie sprawy Twoje! oczy moje podnoszę do Ciebie i mówię: uwolnij mnie z tój ziemi, abym wolną była od urągania! Ty wiesz Panie, że czystą zachowałam duszę moją, zem społeczności nie miała z tymi, którzy w lekkości chodzą, lecz męża z bojaźnią Twoją przyzwoliłam pojąć; ale kiedy niema tego, któremubym żoną być mogła, kiedy ojciec nie będzie miał dziedzica ze mnie w ziemi niewoli naszój, na cóż mi ten ostatek żywota? zabierz go lepiej Panie!

A jeśli Ci się nie zdaje umorzyć mnie, to pociesz! Mocen tego jesteś! Ty po strasznej burzy słońcu przyświecać każesz, a po płaczu darzysz radością!“ Tak mówiła i płakała: a anioł, który łzy i prośby sprawiedliwych przed oblicze Boga zanosi, zaniósł jój i Tobiasza modlitwy. I pocieszeni zostali oboje, jak to w następującym obaczymy rozdziale.

DALSZY CIĄG HISTORII TOBIASZA.

Tobiasz sądząc, że Bóg modlitwy jego wysłucha i rychłą śmierć mu ześle, zawołał do siebie syna, ażeby mu nieco oznajmić i niektóre dać nauki. „Słuchaj, synu mój—powiedział do niego — słuchaj słów z ust moich i złóż je w sercu. Gdy Bóg weźmie duszę moją, ty pogrzeb ciało; nie waż sobie lekko matki twojej, ale miej ją w uczciwości po wszystkie dni; pamiętaj zawsze, jak ona wiele niebezpieczeństw i trudów poniosła dla ciebie, a gdy i ona wypełni czas żywota swego, pogrzeb ją podle mnie. Do samej śmierci pamiętaj na Pana Boga naszego; nie grzesz i nie przestępuj przykazań, nie chodź drogami nieprawości; albowiem gdy prawdę czynić będziesz, powiodą ci się wszystkie sprawy twoje. Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny; będziesz miał wiele, daj wiele, będziesz miał mało, daj mało; nie odwracaj twarzy twojej od potrzebnego, a i Bóg od ciebie się nie odwróci. Jałmużna jest skarbem dobrym na dzień potrzeby; ona od śmierci wybawia tych, którzy ją przed Najwyższym czynią. Strzeż się pilnie synu, wszelkiego nierządu; żonę pojmij z pokolenia twego, bądź jój wierny, a nie cudzoziemce. Abraham, Izaak, Jakób, mieli żony z rodu swego, i błogosławieni byli w domach i dziatkach. Nie pogardzaj nikim, a zwłaszcza bratem twoim, nie nadymaj się pychą, bo za pychą idzie niepokój, a hardość matką

jest głodu. Zapłaty wszelkiego człowieka któryby dla ciebie robił, nie zatrzymuj, ale mu ją zaraz oddaj: wtedy Bóg, któremu służysz, odda ci twoją zapłatę. Ostrożnym bądź we wszystkich sprawach twoich i w obcowaniu z ludźmi. Co tobie nie miło, drugiemu nie czyn. Wina nie pij tyle, abyś się miał upić; chleba twego udzielaj łaknącym, a nagiemu szat twoich; dawaj szczerze sprawiedliwym, ale grzesznikom nie dawaj. Rady od każdego mądrego szukaj i słuchaj jój. Na każdy dzień błogosław Panu i żądaj od Niego, żeby drogi twoje proste były. Teraz pamiętaj na te napomnienia moje, i noś je w sercu twojem. Nie bój się, iżemy się stali ubogimi, dosyć masz, jeśli się Boga bać będziesz.

Oznajmiam ci jeszcze, że wtedy, kiedy byłeś dziećciem, pożyczyłem Gabelowi w mieście Rages, w krainie Medów, dziesięć talentów srebra i chcę, żebyś je od niego odebrał.“ „Ojciec — odpowiedział młody Tobiasz — dopełnię tego wszystkiego coś rozkazał; ale srebro nie wiem jak odbiorę; nie znam Gabela ani on mnie nie zna; nie wiem drogi do niego, i nie mam żadnego znaku.“ „Mam ja kartę na te pieniądze od Gabela mi daną — rzekł ojciec — tę weźmiesz z sobą; a co do drogi poszukaj człowieka, któryby za zapłatę szedł z tobą i był ci przewodnikiem.“ Wyszedł młodzieniec i wnet znalazł człowieka, który okazał się drogi świadomy i towarzyszyć mu przyrzekł; przyprowadził go do ojca. Podobał się starcowi z rozsądnej mowy i wszedł z nim w ugodę. „Azaryasz (bo takie powiedział imię swoje) dam ci drachmę na dzień — rzekł — i inne potrzeby jako i synowi memu; dam ci nawet nad tę zapłatę, jeżeli w zdrowiu wrócicie.“ „Zdrowego przywiędę tobie syna“ — odpowiedział Azaryasz. — A tak uгода stanęła i wybrali się dwaj młodzieńcy w drogę. Ojciec żegnając się z nimi błogosławił syna i mówił: „Niech Bóg, który na niebie mieszka, poszczęści drodze waszjej, niech anioł Jego idzie z wami!“

I wyszli oba, pożegnawszy się z ojcem i z matką, a pies młodego Tobiasza szedł z nimi.

Ojciec nie płakał gdy odeszli, lecz matka bardzo płakała i rzekła do męża: „Czemużes wysłał syna naszego? on podporą starości naszój! Oby raczej tego srebra nie było, a ja syna miała przy sobie. Czyż nam nie dosyć na tém, co mamy? bogactwem to było naszém, żeśmy patrzyli na syna naszego“ — „Nie płacz — odpowiedział jój Tobiasz — zdrów dojdzie syn nasz i zdrów powróci, a oczy twoje będą go oglądać. Anioł Pański poprowadzi go, i poszczęści się droga jego.“ — Uspokoily Annę te słowa, przestała płakać i umilkła.

Tymczasem Tobiasz i przewodnik jego szli ciągle; w wieczór przyszli nad brzeg rzeki Tygru. Młodzieniec poszedł, żeby się umyć, a wtém wyskoczyła ryba z wody. Azaryasz mu rzekł: „Uchwyc tę rybę.“ Uchwyciwszy wyciągnął ją na brzeg, a z rozkazu towarzysza wyjął z niej żółć i wątrobę, i schował; mięso ryby upiekli i jedli, a potem szli dni wiele, póki się nie zbliżyli do Ekbatany. „Bracie — powiedział wtedy Azaryasz do Tobiasza — dziś w tém mieście nocować będziemy. Mieszka tu Raguel, mąż z pokolenia twego i blizki twój krewny, bardzo majątny ma jedyną córkę innieniem Sarę, piękną i roztrofną panienkę, a syna nie ma; przeto będę mówił, aby ci była dana za żonę; należy się ona tobie według prawa Mojżesza, bo bliższego krewnego nie ma i dziedzictwo jój tobie przypada. Mówić więc dziś będę z jój ojcem, wiem że nie odmówi, bo posłuszny jest zakonowi; a gdy będziemy wracać z Rages, odprawimy wesele.“ — „Dobrze to wszystko — odpowiedział Tobiasz — ale słyshałem, że już wydaną była za siedmiu mężów, którzy wszyszy pierwszego wieczora pomarli. Ojciec mój i matka moja mnie tylko mają jednego; boję się gdybym umarł, abym nie zaprowadził ich do grobu; a nie

mają drugiego, któryby ich pochował.“ „Wszakże pamiętasz — rzekł na to Azaryasz — że sam ojciec kazał ci wziąć żonę z rodu twego. Bądź dobrej myśli i ufaj w Panu. Sara przeznaczona tobie od wieku, i dziś jeszcze twoją będzie. Ale gdy sami zostanieie, weź węgli, wątrobę rybą którąś schował, i zakadź nią; a wstawszy oboje, wołajcie do miłosiernego Boga i módlcie się, a On zmiłuje się nad wami i zachowa was.“

Już się nie sprzeciwiał przewodnikowi Tobiasz; a gdy przyszli do Ekbatany, przed dom Raguela, Sara zabiegła im drogę, pozdrowiła ich uprzejmie i wprowadziła do domu; przylgnęła dusza Tobiasza do miłej panienki i rozmiłował się w niej bardzo. — Skoro zobaczył młodzieńca Raguel, rzekł do żony swojej Edny: „O jako ten jest podobny do naszego siostrzeńca Tobiasza!“ i spytał się przybyłych: „Zkądście bracia?“ — Z synów Neftalego, pojmanyh do Niniwy“ — odpowiedzieli. — „Znacież Tobiasza, brata naszego?“ — „Znamy“ — „Zdrowże jest?“ „Zdrow i ojciec to mój“ — zawołał młodzieniec. — Na te słowa Raguel powstał, całował go i powiedział płacząc: „Błogosławieństwo Boga nad tobą! pocziwegoś i dobrego człowieka syn!“ — Ale usłyszawszy, że Tobiasz wzrok stracił, zafrasował się i płakał. Edna, żona jego, i córka Sara także płakały. — Gdy się tak rozmówili, rozkazał Raguel zabić tłustego barana ze stada i nagotował sutą ucztę. Skoro była gotowa, prosił aby siedli u stołu. — Wtedy młody Tobiasz powiedział Azaryaszowi: „Bracie, mów o to, o czém wspomniałeś w drodze; już tęsknię za ukończeniem tej sprawy.“ — Dopełnił woli jego Azaryasz, a Raguel przełknięty temi słowy, rzekł do Tobiasza: „Wprawdzie według zakonu naszego, tobie należy wziąć córkę i dziedzictwo moje. Jednak winienem powiedzieć ci prawdę.“ I tu opowiedział mu nieszczęsne córki przygody. Tobiasz nieulekniony tą powieścią, owszem ujęty szczerością Ragu-

ela wyrzekł: „Nie włożę nic w usta z tego, co tu nagotowano, póki nie uczynicie końca ze mną.“ — A Azaryasz ręczył, że temu mężowi nic się nie stanie. Zawołał więc Raguel żonę swoją i córkę, a wzięwszą prawą rękę Sary i włożywszy ją w prawą rękę Tobiasza, rzekł: „Daję ci ją za żonę, weźmij ją według zakonu Mojżesza; i miej o nią od-tąd staranie i zaprowadź do domu ojca twójego. Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba niech będzie z wami, niech was złączy, i niech wypełni błogosławieństwo swoje nad wami.“ To powiedziawszy uczynił zapis małżeństwa i przypieczętował.

Po tym ślubnym obrzędzie jedli wesoło i pili; ale gdy matka zaprowadziła córkę do osobnej komory, obie płakały bardzo. Matka jednak otarłszy łzy córce, rzekła do niej: „Bądź dobrego serca, dziecię moje. Pan nieba i ziemi niech ci da radość na miejsce smutku, któryś wycierpiała. Bądź dobrego serca, dziecię moje.“ I to powiedziawszy wyszła i wnet wprowadziła Tobiasza. Gdy zostali sami, uczynił tak wszystko młodzieniec jak mu przewodnik jego w drodze rozkazał; modlił się i Sara z nim w tych słowach: „Boże ojców naszych, Tyś jest błogosławiony i błogosławione i chwalebne na wieki święte imię Twoje. Niechaj Cię wysławiają niebiosi i wszystkie twory Twoje! Tyś stworzył Adama i dałeś mu Ewę żonę za podporę; Tyś rzekł: niedobrze człowiekowi być samemu, uczynimy mu pomoc jemu podobną. A teraz Panie, Ty wiiesz, że ja nie w złyj myśli pojąłem tę niewiastę, ale w szczerości ducha, dla miłości potomstwa, w którémby imię Twoje było błogosławione; uczynź nad nami to miłosierdzie, abyśmy razem oboje zestarzelisi w zdrowiu.“ Wysłuchani zostali, i nie stało im się żadne nieszczęście.

O północy Raguel wstał i wykopał dół w ogrodzie swoim. „Jeśli i ten umarł, mówił w sobie, pochowam go tak, żeby się nikt nie dowiedział.“ A Edna przededniem posłała do komory służebnicę; ta wnet wróciła i powiedziała, że Tobiasz żyje. Uradowali się niezmiernie rodzice

i błogosławił Raguel Boga, mówiąc: „Błogosławionys wielki Boże! błogosławione sprawy Twoje. Niech Cię wielbi wszystko stworzenie Twoje! Błogosławionys Panie, boś mnie uweselił, i nie stało mi się jakom myślał, ale według wielkiego miłosierdzia Twego uczyniłeś z nami. Błogosławionys, żeś się zmiłował nad dwojgiem jedynych u rodziców swoich. Czuwajże nad nimi, Panie miłosierdzia! dokonaj żywota ich w zdrowiu i z radością!“ Poczém rozkazał służącym zarzucić ziemią grób wykopany i sprawił nowożeńcom sute wesele; zaprosił sąsiadów, wymógłszy piérwój od Tobiasza, że nie odejdzie z domu jego, póki 14 dni weselnych nie minie. Tobiasz przyrzekł, ale wezwał Azaryasza i tak mu powiedział: „Bracie, weźmij pacholę, dwa wielbłądy i kartę; jedź do Rages do Gabela, odbierz od niego srebro i przywiedź go z sobą na wesele. Bom Raguelowi musiał przyrzec, że nie odejdę; a sam wiesz, że ojciec mój dni sobie liczy: jeśli omieszkam jednym dniem więcéj, zafrasuje się dusza jego.“ Pojechał Azaryasz, nocował u Gabela, oznamił mu wszystko o Tobiaszu i synu jego, i pokazał kartę jego; on zaraz nazajutrz oddał w workach dziesięć talentów, które Tobiaszowi był winien i pojechali pospołu na wesele.

DOKOŃCZENIE HISTORYI TOBIASZA.

Nie mylił się młody Tobiasz, liczył ojciec każdy dzień niebytności jego; a gdy wyrachował, że jużby mógł być z powrotem, zaczął smucić się bardzo: „Czemż tak długo nie powraca syn mój?—mówił—czy nie poniósł jakiej hańby? Czy tylko Gabel nie umarł i nie ma kto oddać mu pieniędzy?“ I frasował się bardzo i Anna żona jego z nim;

płakali oboje, a matka mówiła: „Zginął zapewne, kiedy nie wraca. O! pocóżemy cię posłali w kraj cudzy, synu mój, światłości oczu naszych, podpora starości, pociecho żywota, nadziejo potomstwa naszego! Mając w tobie samym wszystko razem, nie trzeba było puszczać cię od siebie.“ „Milez i nie frasuj się, przerywał jój mąż, zdrów syn nasz; wierny jest przecie mąż, z którymeśmy go posłali.“ Lecz ona żadnym sposobem nie mogła być pocieszoną; we dnie nie jadła, w nocy nie spała dla lez nieutulonych, codzien wybiegała za miasto, stawała na wierzchu góry, obchodziła wszystkie drogi, czyby zdaleka syna przychodzącego nie ujrzała? Nareszcie doczekała się téj pociechy. Spełniło się bowiem 14 dni wesela Tobiasza i Sary, i powiedział młodzieniec rodzicom żony: „Puśćcie mnie, bo ojciec i matka już nie spodziewają się mnie oglądać.“ „Zostań jeszcze, rzekł na to Raguel, a ja pošę do ojca twego i oznajmię mu co się stało.“ „Nie, mówił Tobiasz, ja muszę iść do ojca mego.“ Był mu już powolny teść. Podzielił majątność swoję, sługi, bydło, srebro na dwie połowy i powiedział do Tobiasza: „Oto daję ci wraz z córką połowę tego co mam; drugą weźmiesz gdy ja i żona moja Edna pomrzemy. Teraz idźcie w pokoju i w zdrowiu; niech wam Bóg poszczęści dziatki moje!“ Córce zaś powiedział: „Miejże w uczciwości swiekry twoje, którzy teraz będą rodzicami twemi, miłuj męża, rządź czeladką, dom sprawuj, siebie zachowaj bez przygany; daj nam Boże słyszeć o tobie samo dobre!“ I pocałował ją; Edna także pocałowała córkę mówiąc: „Niech was tu kiedy przywróci do nas Pan nieba, niech mi da oglądać dziatki wasze, abym się niemi cieszyła!—a obracając mowę do Tobiasza, dodała: „Oto oddaję ci córkę jako klejnot, nie frasujże jój.“

Tu pożegnali się wzajemnie płacząc, i Tobiasz ruszył w drogę z żoną, z Azaryaszem, i z tém co nabył w téj podróży. Jechali długo, aż nareszcie zbliżyli się pod samę

Niniwę. „Bracie, powiedział Azaryasz, zostawimy żonę twoją i czeladź, a sami pójdziemy żeby ich przygotować. Skoro wejdiesz do domu i powitasz ojca, potrzebuję mu oczy żółcią rybią, którą masz przy sobie a przewidzi.“ Uradował się Tobiasz temi słowy, pośpieszyli kroku, a pies szedł też za nimi. Anna, która właśnie siedziała na wierzchu góry, wyglądając syna, ujrzała go zdaleka; pobiegła natychmiast do męża i wołała radośnie: „Syn nasz idzie.“ Powstał ślepy ojciec i potykał się, idąc śpiesznie naprzeciw jedynaka. Naprzód przybiegł pies, który był z młodym Tobiaszem w drodze, przybiegł jako poseł radując się po swojemu; potem nadszedł pan jego. Anna padła na szyję syna, mówiąc: „Ujrzałam cię! niech już umieram!“ Starzec go błogosławił i całował, wszyscy płakali i błogosławili Boga. Weszli potem do domu, a młody Tobiasz przystąpiwszy do ojca, powiedział mu: „Ufaj ojczel!“ i potarł mu oczy żółcią rybią. W krótkim czasie złupało się bielmo na oczach starca, spadło, i przewidział. Ujrawszy syna, padł na szyję jego, płakał i wołał: „Błogosławionyś, o Boże! Tyś mnie skarał i Tyś uzdrowił! oto widzę syna mego!“ Wtedy syn zaczął opowiadać mu i matce wszystkie przygody drogi swojej.

Błogosławiąc Boga tych cudów sprawcę, wyszedł starzec naprzeciw synowej, do bramy miejskiej. Wszyscy, którzy go widzieli idącego, dziwili się, że przejrzał, a on im mówił: „Ufałem, i Bóg zmiłował się nademną!“ Przyszedszy do synowej powitał ją mówiąc: „Witaj do nas córko! błogosławiony Bóg, który cię przywiódł do nas, ojciec twój i matka, którzy cię nam dali!“ Wprowadzili potem Sarę do domu, i całe jej wiano, czeladź, bydło, pieniądze. Stała się wielka radość u wszystkich Izraelitów będących w Niniwie, bo wyprawił Tobiasz synowi siedmiodniowe wesele i wszyscy cieszyli się razem. Skoro te siedem dni minęło, Tobiasz powiedział do syna: „Teraz trzeba nam dać zapłatę

wiernemu przewodnikowi drogi twojej, i znaczną mu przydać nagrodę.“ „Miły ojciec, odpowiedział syn, można mu dać bez szkody połowę tego co sam z sobą przywiódł, bo on mnie przyprowadził do ciebie w zdrowiu, żonę mi dał, srebro nasze od Gabela odebrał i tobie wzrok przywrócił.“ „Dobrze mówisz, rzekł ojciec, słusznie mu się to należy.“ A zawoławszy Azaryasza tak mu powiedział: „Weźmij połowę tego coście przynieśli, i idź zdrów.“ Ale młodzieniec tak rzekł poważnie: „Błogosławcie Boga i wzywajcie Go przed wszystkimi żyjącymi, gdyż nad wami miłosierdzie uczynił i wymierzył wam sprawiedliwość. Czyniliście dobrze, a złe nie trzymało się was. Modlitwa, post, jałmużna ze sprawiedliwością, dobrą są rzeczą w oczach Pana. Czyniący jałmużnę i sprawiedliwość napełnieni będą żywotem, a ich modlitwy wysłuchane. Przeto, gdyś ty się modlił i płakał, i Sara synowa twoja modliła się i płakała, jam zaniósł łzy i prośby wasze przed oblicze Boga; bo gdyś dobrze czynił i chował umarłych, jam bywał z tobą i żadna z czynności twoich nie była tajną przedemną. A iżeś był przyjemny Bogu, potrzeba było aby cię pokusa doświadczyła. Jam jest Rafael, jeden z siedmiu aniołów, którzy najbliżej są Boskiego Majestatu.“

Na te słowa strwożył się Tobiasz ojciec i syn, i padli oba na twarz. „Nie bójcie się, powiedział anioł, owszem pokój z wami! tylko zawsze dobrze czyńcie i błogosławcie Boga; albowiem nie z woli mojej, ale z woli Boga tu przyszedłem. Teraz wstępuję do Tego, który mnie posłał; wy zapiszcie w księgę to wszystko co się stało.“ To powiedziawszy znikł, a Tobiasz ojciec i syn długo schyleni wstali nareszcie i wyznawali przed wszystkimi wielkie i dziwne sprawy Boga. Tobiasz ojciec taką złożył w duchu prorockim modlitwę: „Błogosławiony Bóg żyjący na wieki i królestwo Jego! On karze i lituje się, i nikt nie ujdzie ręki Jego. Wyznawajcie Go synowie izraelscy przed obliczem

pogan; gdyż On jest Panem i Bogiem naszym, On i ojcem po wszystkie wieki. On skarał nas dla nieprawości naszych, On znowu się zmiłuje i zgromadzi nas ze wszystkich narodów, między które nas rozproszył. Jeśli się nawrócicie do Niego i będziecie prawdę czynić przed obliczem Jego, On nawróci się do was; wyznawajcie Go tylko całym sercem i ustami, wyznawajcie Go, bo On jest dobry; ja w ziemi niewoli mojej wyznaję Go i uwielbiam, i okazuję moc i miłosierdzie Jego, narodowi grzesznemu. Nawróćcie się grzesznicy i żyjcie przed Nim sprawiedliwie; kto wie, jeżeli nie uczyni miłosierdzia z wami? Jerozolimo, miasto święte, i ty skarana i zniszczona będziesz dla występków twoich, ale przyjdzie czas, kiedy wywyższoną i odbudowaną zostaniesz; w ulicach twoich narody chwalić Pana będą, mówiąc: niech będzie błogosławiony Bóg, który wywyższył wszystkie wieki.“

Tobiasz żył jeszcze lat wiele po tém cudowném zdarzeniu. Im bardziej się starzał, tém więcej bał się Boga i dobrze czynił. Gdy już miał lat 102 i słabnąć począł, wezwał do łoża swego, syna i siedmiu wnuków, których Sara mu powiła, i tak mówił: „Otom się zestarzał i jestem blizki zejścia z tego świata. Pochowajże mnie uczciwie i matkę twoję zemną, gdy żyć przestanie. Wtedy weźmij żonę i synów twoich i idźcie do Medskiej ziemi; nie mieszkaćcie w Niniwie, bo spełnią się wnet słowa proroków i zniszczoną będzie. A Jerozolima piérwój jeszcze spustoszoną zostanie, dom Boży spalony; bracia nasi, którzy są w ziemi judzkiej, rozproszeni z niej będą; ale nad nimi Bóg się zlituje; wrócą z niewoli i zbudują dom i miasto. Ty strzeż zakonu i przykazania, kochaj się w jałmużnach, bądź sprawiedliwy, aby ci się dobrze działo; jałmużna z sprawiedliwością wybawia.“ Gdy tych słów domawiał, oddał ducha Bogu. Syn pochował go uczciwie, a gdy niedługo i Anna umarła, włożył ją téż do tego grobu. Potém opuścił na

zawsze Niniwę i poszedł z żoną i synami do Ekbatany do Raguela i Edny świekrów swoich. Zastał ich przy życiu i zdrowiu. Edna oglądała dzieci córki swojej i cieszyła się nimi długo jeszcze. Tobiasz z Sarą mieli o rodzicach swoich staranie, zawarli im oczy, pochowali uczciwie, i odziedziczyli całą ich majątność. Żyli oboje zgodnie i cnotliwie, zestarzelili się razem; widzieli wnuki wnuków swoich, czynili ciągle sprawiedliwość, jałmużnę i prawdę, i byli przyjemni tak Bogu jako i ludziom. Przed śmiercią zaś posłyszeli o wzięciu Niniwy i o jej zniszczeniu, które byli przepowiedzieli prorocy i stary ich ojciec.

Dzieje królestwa judzkiego.

ROBOAM. ABIAS. AZA. JOZAFAT.

Wiadomo, że po śmierci Salomona, za karę przestępstw jego, rozdzieliło się państwo całe na dwa królestwa: judzkie i izraelskie. Przy synu Salomona, Roboamie, dwa pokolenia zostały, dziesięć poszło za Jeroboamem. Tych dziesięciu pokoleń czyli królestwa izraelskiego przygody i koniec smutny wiedzieliśmy; teraz wrócimy wstecz i poznamy dzieje królestwa judzkiego, czyli historią dwóch pokoleń wiernych Roboamowi, Judy i Benjamina. Rządził nimi *Roboam*; przez pierwsze trzy lata był dobrym i pilnym w wykonywaniu obowiązków swoich, wystawił kilka miast, wiele obwarował. Lecz wnet powodzeniem i miłością kobiet zepsuty, opuścił Boga prawdziwego, czcił bałwany, i naród do ich czci nakłaniał. Pobudził też Bóg Sezaka, króla Egiptu; przyszedł 5-go roku panowania Roboama z wielkim wojskiem do ziemi judzkiej; pobrał wiele ze skarbu królów i kościoła; część bogactw Salomona przeszła do nie-

przyjaciela, bo lud i wódz jego obrazili Boga. Roboam umarł nędznie, panując lat 17. Syn jego *Abias* wstąpił po nim na tron, ale umarł we trzy lata, gdyż wielce był bezbożny.

Trzecim królem był *Aza*, syn *Abiasa*. Panowanie jego było długie i przecież od dwóch poprzedniczych odmienne. *Aza* czynił dobrze przed oczyma Pana, jak niegdyś *Dauid* czynił; ile tylko mógł powyrzucał z królestwa swego bałwany, zgładził ojca i dziada grzechy, gorliwość wielką o chwałę prawdziwego Boga okazał. Rodzona jego matka *Maacha*, fałszywym bogom służyła: poświęciwszy gaj bożkowi lasów, kapłanką była ofiar jego. Zabronił jój tego *Aza*; wyciął gaj, zburzył będącą w nim jaskinię, bałwana potłukł i spalił. Wielu z królestwa izraelskiego, w którym wówczas panował *Baaza*, widząc, że król judzki dobrze poczyna i rządzi, przychodzili do niego i osiadali w *Judei*. Bóg błogosławił *Azie*, dał mu zwycięztwo nad *Zarą*, królem *Etyopii*. Wojował także szczęśliwie przeciw *Baazie*; lecz gdy nieufny w Bogu wezwał pomocy króla assyryjskiego, strofowany został od proroka *Hanani*. Zbłądził wtedy *Aza*; rozgniewał się na proroka, że śmiał go łajać, i do więzienia wtrącić go rozkazał. Wkrótce téż potém osłabł zupełnie i dostał w nogach bolu srogiego; w chorobie swojej nie szukał Boga, ale ufał jedynie lekarskiej sztuce; ta go zawiodła, gdyż umarł wkrótce, panując lat 41.

Nastąpił po nim syn jego, *Jozafat*, dobry i pobożny. Nie miał on nadziei w *Baalu* i bałwanach, ale w Bogu prawdziwym i postępował w przykazaniach Jego. Najprzód umocnił królestwo; miasta murami otoczył i żołnierzem opatrzył; potém zniósł wszystkie bałwany i poświęcone im gaje, których ojciec jego *Aza* znieść jeszcze zupełnie nie podolał. To uczyniwszy, wiedząc, iż najczęściej lud bezbożnością i innemi występkami grzeszy, przez niewiedomość praw ludzkich i Boskich, postarał się o rozszerzanie tych

drogich nauk. Obrął pięciu książąt najmędrszych z dworu swego; dał każdemu z nich poczet kapłanów i lewitów, i kazał ażeby chodzili po całej ziemi judzkiej, a we wszystkich miastach i osadach nauczali tego, co każdy miał wiedzieć i czynić.

Powiodły się Jozafatowi te starania; wnet, poddani jego silni bitném wojskiem i światłem prawdziwém, wzbudzali postrach w okolicznych ludach; nikt nie śmiał walczyć przeciw królowi judzkiemu, i on w ciągłym żyjąc pokoju, mógł nad dobrem narodu pracować. Przywrócił zaniedbaną godność wielkiego kapłana; wybrał na ten wysoki urząd cnotliwego Amaryasza, mówiąc do Lewitów i do ludu: „Oto wasz najwyższy kapłan i biskup; on jest przełożonym waszym we wszystkiém co rzeczy Boskich się tyczy.“ A ponieważ jeden człowiek nie mógłby w tych sprawach dać sobie rady, postanowił w każdym mieście kapłanów i Lewitów, którzy mu byli pomocą. Obrął znowu Zabadyasza księcia judzkiego, przełożonym nad wszystkiemi sprawami, które do urzędu królewskiego należą; a w każdym mieście postanowił sędziów, i rzekł do wszystkich: „Rozważajcie co czynicie, i czyńcie z pilnością; niech bojaźń Boga będzie z wami; a jako ten Pan nasz, tak i wy, nie miejcie w sobie żadnej nieprawości, żadnego względu na osoby, ani chciwości darów, ale bądźcie sprawiedliwi.“ Posłyszawszy o wielkiej mądrości i o potędze Jozafata, król izraelski Achab, chociaż bezbożny, szukał jego pomocy przeciw królowi Syryi; nie odmówił jég Jozafat, ile że już, nieszczęściem, syna swego Jorama, połączył był z Atalią córką Achaba; lecz Achab zginął w téj wojnie, a król judzki strofowany został od proroków, że się łączy z występnyimi. Wkrótce potem Moabici i Amonici zebrawi się na granicach ziemi judzkiej chcąc ją zniszczyć. Zląkł się Jozafat, jednak wezwawszy pomocy Boga, ściągnął wojsko, stanął na jego czele i poraził szczęśliwie nieprzyjaciół. Łup odniesiony w téj wojnie

był znaczny, ofiary dziękczynienia króla i narodu szczere i obfite. Odtąd królował Jozafat w pokoju; do końca życia dobrze rządził narodem i wiodło mu się pomyślnie. Raz tylko zbłądził i był ukarany. Namówiono go do zawarcia przymierza z bezbożnym *Ochozjaszem*, synem Achaba, i złożył się z nim na budowanie okrętów; nie pobłogosławił Bóg tej spółce, burza porozbijała wszystkie okręta. Jozafat panując mądrze lat 25, umarł pełen cnót i chwały.

JORAM. OCHOZIASZ. ATALIA. JOAS.

Jozafat zostawił siedmiu synów: jako przezorny monarcha i ojciec, sześciu młodszych opatrzył przed śmiercią darami złota i srebra, dał im miasta obronne na mieszkanie, a najstarszemu Joramowi, oddał królestwo. Został królem *Joram*, ale nie był podobny do ojca; pojął był jak wiadomo, za żonę Atalię córkę Achaba i Jezabeli, i rady występnej żony wyzuły z serca, cnotliwego rodzica przykład i nauki. Skoro się umocnił na tronie, zaraz zabił sześciu braci swoich i kilku książąt bogatych; majątki ich pobrał, wprowadził cześć bałwanów do Jerozolimy, i zamiast być wzorem tych, którymi rządził, wiódł ich do przestępstwa. Nie mogła minąć go kara. Ludy płacące haracz cnotliwemu ojcu, zbuntowały się. Filistyni, Arabowie, wtargnęli do ziemi judzkiej, spustoszyli ją, zrabowali nawet dom króla, pozabijali synów jego. Jeden tylko uciekł Ochoziasz; bo obiecał Bóg Dawidowi, że z plemienia jego wyjdzie Zbawiciel, nie mógł więc zagasnąć ród jego. Do tych wszystkich strat i nieszczęść, zagrożony jeszcze został Joram okropną i nieuleczoną chorobą; w srogich boleściach widział jak

dzień za dniem ustępował, jak miesiące toczyły się powoli, jak nareszcie dwa lata wyszły, a cierpienia jego zamiast się zmniejszać, co dzień większe były: wnetrzności z siebie wyrzucał, śmierć dopiero zakończyła ohydłą chorobę jego; umarł panując lat 8.

Po nim wstąpił na tron, syn jego jedyny, uratowany od śmierci, *Ochozjasz*. Właśnie idąc za radami bezbożnej matki Atalii, już zaczynał godność królewską bałwochwalstwem i innymi zbrodniami, kiedy pojechawszy odwiedzić Jorama, króla izraelskiego, zabitym został przez buntownika Jehu, po roku panowania. Atalia, godna Jezabeli córka, zamiast ubolewać nad stratą jedynego syna, i pielęgnować pozostałe po nim wnuki, kazała je zabić wszystkie, żeby sama panować mogła. Wpadli żołnierze z jej rozkazu w nocy do pokojów, gdzie spały te dzieci, i zabili wszystkie. Ale Bóg czuwał zawsze nad rodem Dawida, nie dozwolił więc i wtedy, ażeby wygasł do szczytu. Dzieci Ochozjasza miały ciotkę Jozabedę, siostrę jego przyrodną; ta była żoną ówczesnego wielkiego kapłana Jojady. Gdy się dowiedziała o zbrodni Atalii, pobiegła do mieszkania bratanków, obaczyć to nieszczęście na własne oczy. Już starsze dzieci oddały ducha Bogu, ale najmłodszy jednoroczny Joas jeszcze oddychał; uratowała go Jozabeda wraz z mamką jego, ukryła w tajnikach kościoła, zawierając się tylko mężowi; mały Joas przyszedł do życia, i chował się szczęśliwie, ukryty przed światem całym. Jojada i żona jego wprawiali go do chwały Boga i cnoty. Trwało to lat sześć.

Atalia tymczasem ogłoszona królową judzką, czciła bezczelnie Baala, wzniosła mu wspaniałą świątynię i ciemiężła bez litości poddanych, myśląc, że jest już pewną na tronie. Nie wiedziała, iż Bóg zachował Joasa jako narzędzie jej ukarania. Gdy jej rządy i zbrodnie najwięcej ludowi ciążyły, wielki kapłan wezwał potajemnie wodzów wojska; odkrył im że żyje potomek Dawida, prawy następca tronu,

i zawarł z nimi przymierze. Poleciał im, aby objechali całą ziemię judzką i pod pozorem świąt nadchodzących, na dzień obrany, zwołali do Jerozolimy książąt i wodzów pokoleń, starszych ludu, kapłanów i lewitów. Gdy się wszyscy według umowy zebrali, Jojada porozstawiał ich w kościele, przysionkach i wokoło, i rozdał im broń, którą król Dawid poświęcił był niegdyś w domu Bożym: potem ukazał zbranym siedmioletniego Joasa, włożył koronę na głowę jego, dał mu w ręce księgi prawa, pomazał go poświęcanym olejem, posadził na przygotowanym tronie i rzekł: „Oto Joas syn Ochozjasza, potomek Dawida, prawy król judzki!“ Zgromadzeni starsi narodu, wodzowie wojska i kapłani, krzyknęli jednogłośnie: „Niech żyje król Joas!“ i cisnęli się z radością do niego, by mu oddać pokłon. Usłyszawszy te krzyki z pałacu swego Atalia przybiegła do kościoła. Gdy ujrzała dziecię w koronie na tronie siedzące, a koło niego mnóstwo książąt, starszych ludu, kapłanów, rycerzy schyłonych, gdy usłyszała ich śpiewy chwające Boga i króla, rozdarła suknie i krzyknęła: „sprzysiężenie! sprzysiężenie!“ Lecz wielki kapłan nie zważając na jęj krzyki, kazał rycerstwu wziąć ją, wyprowadzić z kościoła i zabić na ulicy, ażeby krew jęj nie splamiła domu Bożego. Tak uczynili: związawszy jęj ręce na szyi, pchali ją drogą i dopiero przed jęj własnym pałacem mieczem ją zabili. Wszyscy obecni w kościele i mnogi lud, który do nich się przyłączył, poszli do świątyni Baala, zburzyli ją, ołtarze i bałwany powywracali, i Matana, Baalowego kapłana zabili.

Potem Jojada uczynił przymierze między Bogiem, ludem i królem, a Joas prowadzony przez niego, wśród tłumu i okrzyków wjechał uroczyście do pałacu królów, i zasiadł na ojców tronie; miał dopiero lat 7. Jojada nie przestał opiekować się nim i prowadzić go; i dopóki żył cnotliwy kapłan, dopóty Joas czynił dobrze. Gorliwym się okazał w przestrzeganiu prawa i chwały Boga; za jego staraniem,

kościół Salomona, zniszczony przez długie niedbalstwo, odarty z części skarbów przez obcych nieprzyjaciół i przez Atalię, naprawiony i zbogacony został. Lecz skoro Jojada w późnej starości umarł, skoro ciało jego na znak uczczenia i wdzięczności narodu, w grobie królów złożono, Joas dał się uwieść pochlebstwu dworzan, i po 30-stu latach pobożnego panowania, opuścił Boga prawdziwego, kłaniał się bałwanom i lud ciemnił. Jojada zostawił po sobie syna swego Zacharyasza arcykapłanem; ten widząc nieprawość króla, z którym niegdyś chował się razem, stanął przed nim i napomniął go. Joas rozgniewany tą śmiałością, nie pomnąc na godność Zacharyasza, na miłosierdzie i łaski, jakie mu ojciec jego i matka świadczyli, na dziecinne społem wychowanie, w zabudowaniach tego kościoła, który mu był niegdyś przytułkiem, ukamienować go kazał. Zacharyasz umierając wyrzekł te słowa: „Niech Pan widzi i ukarzel“ i tak się stało. Wnet Hazael, król Syrii, przybył do Judei z ogromnym wojskiem. Napróżno Joas posyłając mu bogate dary, błagał pokoju; nic nie pomogło, przyszło do bitwy; żołnierze Joasa pobici zostali; on sam w ciężkiej niemocy leżał na łożu, kiedy własni słudzy wpadli i zabili go. Nie był pochowany w grobie królów judzkich. Panował lat 40, miał dwie żony i kilku synów zostawił. Najstarszy z nich *Amazyasz* nastąpił po nim; drugi Amos, był ojcem Izajasza proroka.

AMAZYASZ, JOZYASZ, JOATAN, ACHAS, EZECHIASZ.

Po występny w końcu życia Joasie, nastąpił *Amazyasz*, syn jego. Najprzód pomordować kazał zabójców ojca, i w pierwszych latach panowania dobrze postępował. Je-

dnak nie zniósł zupełnie bałwochwalstwa i cierpiał, że wielu z poddanych jego bożkom składało ofiary. Policzyć kazał lud, i znalazło się w pokoleniach Judy i Benjamina 300,000 młodzi mogącej iść na wojnę. Jednak niezaspokojony tą siłą, gdy Idumejczycy w kraj jego wkroczyli, u Izraelitów najał sobie za sto talentów srebrnych 100,000 żołnierzy. Zganił mu ten postępek prorok, on go usłuchał, odesłał Izraelitów, i własnem wojskiem nieprzyjaciela pokonał. Lecz nawiózł sobie z Idumei bałwanów i kłaniał im się; a wkrótce wydał wojnę Joasowi, królowi Izraela, nie pomnąc, że jeden był ród Izraela i Judy. W tej wojnie pojmany został w niewolę, wojsko rozproszone, Jerozolima wzięta i zrabowana. Nastąpiły potem układy. Król izraelski odstąpił od stolicy judzkiej, wrócił wolność Amazyaszowi, ale ten już odtąd w poniżeniu panował, i zginął z ręki spiskowych. Syn jego *Jozjasz*, zwany także Amazyaszem, nastąpił po nim mając lat 16. Postępował dobrze, szukał chwały Boga, sławy i szczęścia narodu, i wszystko mu się wiodło. Pokonał Filistynów, Arabów, Amonitów, przymusił ich do składania mu darów. Podniósł mury Jerozolimy przez Izraelitów zniszczone, umocnił całe miasto wieżami, pobudował na puszczech kilka miejsc obronnych, wojsko opatrzył w przyłbice, w pancerze, w łuki, w strzały i w proce do ciskania kamieni. Nasadzić kazał na górze Karmelu piękne winnice, nakopać wiele studni, bo kochał się bardzo w rolnictwie, i sam wiele miał bydła. Często zwycięstwa jego, a więcej jeszcze mądre rządy i troskliwa nad narodem opieka, zanosły daleko, aż do Egiptu, sławę imienia jego; i wszyscy poznali, że musiał dobrze służyć Bogu, kiedy mu Bóg tak we wszystkich pomagał.

Ale niestety! powodzeniem swoim zepsuty, stał się dumny i zarozumiały. Będąc raz w kościele, chciał sprawować urząd kapłański: gdy wielki kapłan Azaryasz i inni sprzeciwiali się jego woli, on im grozić zaczął; wnet też

rozbiegł się po żyłach jego jad trędu, wystąpiły na czoło i na twarz obrzydliwe znaki téj ohydnej choroby. Obaczywszy je kapłani, wyprowadzili króla z kościoła; już im się nie opierał, bo go trwoga i bojaźń przejęły. Odtąd był trędowatym aż do śmierci. Zgodnie z przepisami Mojżesza, oddalił się od ludzi, zamknął się w osobnym domku; a gdy umarł, nie złożono ciała jego w grobie królów. Syn jego *Joatan* w miejscu jego rządził; nie przybrał jednak tytułu króla, póki ojciec żyć nie przestał; a jak piérwój tak i potém panował dobrze. Pobudował wiele miast i grodów, zwyciężył Amonitów: musieli mu dawać przez 3 lata po sto talentów srebro, po 10,000 korcy jęczmienia i pszenicy. Lepszy i szczęśliwszy od ojca, jak zaczął, tak i skończył dobrze. Ale syn jego i następca *Achas* splamił ród Dawida. Był on plagą ziemi judzkiej, wszystkie bezprawia królów izraelskich w Jerozolimie, powtórzył. Zamknął kościół, ofiarował bałwanom, z ołtarzy prawdziwego Boga ołtarze dla nich czynił, własnych synów im poświęcał. Rozgniewany jego zbrodniami Bóg podał go w ręce Razyna króla Syrii, i Facei króla izraelskiego; spustoszyli kraj cały, mnóstwo niewolników zabrali. Napadli także na królestwo judzkie Filistyni i Amonczycy. Achas wtedy wezwał pomocy Teglatfalazara, króla Assyrii; bo w owym czasie jeszcze Ninuwa nie była zniszczoną. Przybył z liczném wojskiem; lecz zamiast pomagać Achasowi, niszczył kraj jego jak gdyby nieprzyjaciel. Chcąc go nakłouić do powrotu do kraju swego, Achas pobrał złote naczynia z kościoła Salomona, pokruszył je i posłał mu w darze. Teglatfalazar dar przyjął, ale odstąpić nie chciał. Achas w rozpaczycy zamiast udać się do prawdziwego Boga o pomoc, jak mu doradzał Izajasz syn Amosa, wielki prorok i bratanek jego, jeszcze bałwanom ofiarował i lud przymuszał do składania im ofiar. Narcszcie Pan zlitował się nad pokoleniami Judy i Benjamina, i zakończył śmiercią 16-sto letnie bezbożnika panowanie.

Dziwić się prawdziwie należy, iż taki ojciec miał cnotliwego syna; ten imieniem *Ezechiasz*, wstąpił po nim na tron, i zaraz postać rzeczy zmieniła się zupełnie. — Pierwszych dni panowania swego, Ezechiasz otworzył drzwi kościoła; potem przywrócił go do dawniej świetności; a gdy to nastąpiło, wezwał lud cały, żeby zaniechał bałwanów i przybył do Jerozolimy, na uroczysty obchód święta Paschy czyli oswobodzenia z Egiptu, zarzuconego już oddawna. Lud zawsze iść gotowy za wyższych przykładem, powyrzucał z domów, z gajów bałwany, poniszczył ołtarze, i na głos pobożnego króla, kto tylko mógł pospieszył do Jerozolimy. Przyszło nawet wielu z królestwa izraelskiego, równie pobożnych jak rodzina cnotliwego Tobiasza. — Ezechiasz wiedząc, że po tylu latach bałwochwalstwa, nie wszyscy dostatecznie wyuczeni i przysposobieni być mogli, tak się modlił nad ludem zgromadzonym: „Panie, Ty dobry jesteś, miłosciw więc będziesz tym wszystkim, którzy Cię szczerem sercem szukają, i nie poczytasz im za złe, choć w czém drobném uchybią!“ — Tak się też stało, Bóg przyjął mile ofiary, a lud modlił się i weselił przez dni 14. — Ezechiasz wznowił także cały porządek służby Bożej, tak jak był za Dawida; przywrócił chóry lewitów do śpiewania psalmów, grajków do towarzyszenia im na arfach, cymbałach i cytrach; w każdym mieście osadził kapłanów i lewitów, do uczenia ludu, zapewnił im stałe dochody i rzekł do nich: „Przyświecajcie ludowi pobożnością i mądrością waszą, bo wszelkie złe lub dobre za waszym przykładem się dzieje.“

Tak troskliwym będąc o chwałę Boga i wiary, nie mógł zaniedbać chwały i szczęścia narodu. Chcąc odzyskać dawne granice królestwa judzkiego wydał wojnę Filistynom i odebrał im pozabierane miasta. Poniżony haraczem, który ojciec jego królowi Assyryi płacić się obowiązał, widząc jaki los spotkał słabych i występnych królów izraelskich

(już bowiem Samaryja wziętą była, i 10 pokoleń rozproszonych) stawiał się śmiało panującemu wówczas Sennacherybowi, i hołdować mu nie chciał. Oburzony król Assyrii, wchodzi z licznym wojskiem do Judei, i staje przed bramami Jerozolimy, urągając jej królowi. Ezechiasz wzywa pomocy Boga i ocalonym wraz z ludem zostaje. — Lecz nie mniej stałego na świecie od ludzkiego szczęścia! Kiedy król pobożny cieszy się uwolnieniem poddanych i swoim, wrzód ogromny śmiercią mu zagraża. Prorok Izajasz, przychodzi do łóżka jego i mówi: „Królu! opatrz państwo i dom twój bo wnet umrzesz.“ To powiedziawszy odchodzi, a Ezechiasz obróciwszy się twarzą ku ścianie płacze i modli się. Był jeszcze młody, był królem, był ojcem, kochał naród i dzieci, nie miał więc ochoty rozstawać się z życiem. Tak zatem mówił: „Panie! w połowie dni moich mamże umierać? czyż wiek mój przeminął i zwiniony ma być odemnie jako namiot pasterski? maż być przejęty jak od tkacza, żywot mój? Wspomnij proszę, jakom chodził przed Tobą w prawdzie, zachowaj mnie, a chwalić Cię będę po wszystkie dni żywota mego!“

Gdy tak się modlił, wszedł napowrót Izajasz i rzekł: „Bóg Dawida usłyszał modlitwę twoją i widział łzy; uzdrowi cię, przyda do dni twoich jeszcze lat 15, a od dziś za dni trzy przyjdiesz do jego kościoła.“ — I kazał sługom przynieść wiązkę fig, zrobił z nich plaster i położył na wrzód króla. Król uradowany żądał jeszcze znaku, jako słowa proroka się spełnią. — Był w oknie naprzeciwko łoża królewskiego zegar słoneczny; na głos Izajasza, cień o 10 stopni się cofnął. Uwierzył wtedy Ezechiasz, ozdrowiał, i na trzeci dzień modlił się gorąco w domu Pańskim. — Wkrótce jednak po tym doznany cudzie, dopuścił się błędu. Przysłał do niego posłów król Babilonu Berodach. Ezechiasz próżnością zdjęty, popisować się przed nimi zaczął ze skarbami, z bogactwem swoim i władzą. Przy-

szedł zaraz do niego Izajasz i powiedział: „Słuchaj słów Boga! Te wszystkie skarby, któremi się chełpisz, synowie i poddani twoi, przejdą do królów Babilonu i nic z nich nie zostanie!“ Zatrwożył się Ezechiasz, upokorzył się i rzekł: „Pan sprawiedliwy i wszechmocny, wszystko jest Jegol niechże przynajmniej pokój i prawo za dni moich panują!“ Wysłuchaną ta prośba została; Ezechiasz dożył swobodnie chwili naznaczonej mu od Boga: lat miał wtedy 54, panował 29, pochowany został w grobie królów judzkich w mieście Dawidowém.

MANASES KRÓL. IZAJASZ PROROK.

Dziwnie rzeczy na tym świecie się toczą! Czasem dzieci występnych rodziców bywają cnotliwe, a cnotliwych występne. *Manases* syn Ezechiasza, zaraz z początku panowania okazał się złym i bezbożnym. Wszystko złe, które ojciec wypenił, on wprowadził; gaje poświęcone, święta pogańskie, czarnoksiężtwo, wiarę w sny i w wróżki, bałwochwalstwo, wszystkie ludzi niewielbiących Boga obrzydliwości, przywrócił do oczyszczonej ziemi judzkiej. Naprawdę Bóg litościwy przestrzegał go przez usta sług swoich, on słuchać i poprawić się nie chciał; a gdy Izajasz przedstawiał mu śmiało skutki jego postępowania i groźącą karę Boga, on rozkazał schwytać go i najokropniejszą zgładzić śmiercią: przepiłowano świętego męża na dwoje. — Śmierć ta oburzyła lud cały, przyspieszyła karę.

Izajasz wnuk króla Joasa, prawy potomek Dawida, był jednym z największych proroków Starego Zakonu, z ludzi prawdziwie cudownych. Objawiał mu się Bóg, otwierał niebo

dla niego, uchylał mu przyszłość, a potem wszystko co sły-
 szał i widział, mówić mu kazał ludowi i królom i spisy-
 wać w księgach pismem człowieczém. Przepowiadał tedy
 Izajasz pod panowaniem Jozyasza, Joatana, Achasa, Ezechia-
 sza i Manasesa; przepowiadał najwięcej o rychłej i stra-
 szliwej karze Boga, o niewoli i nieszczęściach potomstwa
 Jakóba, o losie okolicznych narodów; przepowiadał także
 uwolnienie Żydów, a nadewszystko przyjście Messyasza
 i Zbawiciela, o którym mówił najwięcej. — Oto jest w skró-
 ceniu co wyrzucał i prorokował ludowi Bożemu: „Obrzydły
 Bogu ofiary wasze, święta stały Mu się przykre, bo ręce
 wasze krwi pełne. Kapłani zatonęli w winie i zbłądzili,
 sędziowie nie umieli sądzić, sierocie nie czynili sprawiedli-
 wości, sprawa wdowia nie przechodziła przed nich; ziemia
 wasza skażona jest od obywateli swoich, przestąpili zakon,
 odmienili prawa, miłowali dary i szli za nagrodą, złamali
 przymierze odwieczne: obciąży ją nieprawość jój, i upadnie.
 Bóg podniesie chorągiew gniewu swego między obcemi na-
 rody; świsnie na nich i spieszny koniec na was przyjdzie.
 Strwoży się ziemia, lud będzie jako strawa ognia, wszystkie
 ręce osłabną, każde serce struchleje, moc wasza będzie ja-
 ko pęcz z grzebi, a dzieła wasze jako iskra, wszyscy jako
 niewiasta rodząca bólć będą. Juda będzie jako sarna pierz-
 chająca; książęta wasi i starsi uciekną, dziatki poroztrącają
 przed oczyma waszemi, żony i córki znieważą, domy splon-
 drują, ogrody i winnice zniszczą. Odjęte będzie wesele od
 ludu całego, łzami nie winem poić się będziecie. Jako Pan
 uczynił Samaryi i bałwanom jój, tak i wam uczyni. Krainę
 waszą przed wami cudzoziemcy pożerać będą, i spustoszeje;
 obróci się Jerozolima i kościół jój w mogiłę, miasta mocne
 w rozwaliny; zostanie córka Syonu jak budka w ogrodzie,
 gdy owoce zbiorą, jako dąb z którego liście opadną. Obna-
 ży Bóg całą ziemię waszą, rozproszy was między obce ludy,
 zgarbicie się pod okowami... Ale gdy ostatek Izraela i Ju-

dy w niewoli swojej, nawróci się do Boga mocnego, gdy odejdzie stary błąd, gdy zamiast wielkich narodów i królów, Pana bać się będziecie, gdy w nadziei będzie cała moc wasza: zlituje się Bóg nad wami... Otrząśnij się z prochu, wstań i siądź, Jerozolimo! powie; — rozwiąż związki szyi twojej, pojmana córko Syonu! Jest Bóg, który rzeknie stolicy Dawida: będą mieszkać w tobie! a miastom judzki: będziecie zbudowane! Bóg przemówi do pomazańca swego Cyrusa: Jesteś pasterzem trzody mojej i wolę moję wykonasz... Ująłem twoję prawicę, abyś podbił narody, grzbiety królów obrócił i otworzył żelazne wrota... dam ci skarby skryte, tajemnicę nieznanych rzeczy, abyś wiedział, że ja Pan, który mianuję imię twoje; zem ja Bóg Izraela, Bóg prawdziwy, i prócz mnie niemasz innego. A lud wtedy powie: Oto Bóg nasz, czekaliśmy i zbawił nas! I będzie znowu sąd mieszkał w ziemi, sprawiedliwość osiadzie w Syonie; dziełem jej będzie pokój; rozraduje się kraina, rozweseli się puszcza i zakwitnie jako lilia.“

To i więcej jeszcze powiedziawszy o przyszłym losie Izraela i Judy, tak mówił o Messyaszu, a najprzód o poprzedniku Janie Chrzcicielu: „Usłyszycie głos wołającego na puszczy; Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Każda dolina będzie podniesiona, każdy pagórek poniżony, i będą krzywe drogi prostemi, a ostre gładkiemi. Objawi się wam chwała Boska i ujrzy wszelkie ciało, że usta Boskie mówiły. Spuszczą rosę niebios, obłoki spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego, otworzy się ziemia i zrodzi Zbawiciela. Da wam Pan znamię zbawienia: Oto dziewica pocznie i porodzi Syna. Wyjdzie różyczka z domu Izajego i kwiat z niej wyrośnie... Ześle Pan baranka panującego ziemi. Maluczki narodzi się nam, Syn wam będzie dany, a nazwą imię jego Bóg mocny, Ojciec przyszłego wieku; na tolicy Dawidowej usiadzie, aby ją utwierdził w sądzie i w sprawiedliwości aż na wieki... Odpocznie na nim duch Pań-

ski, duch mądrości i rozumu. rady i mocy. — Tenci jest Syn mój miły — powie Pan — w którymem się ukochał. Położę ducha mego na nim, a sąd poganom opowie. Nie będzie się wadził, ani będzie wołał; ani żaden nie usłyszy po ulicach głosu Jego; trzciny nałamanej nie skruszy, lnu kurzącego się nie zagasi, będzie sądził w sprawiedliwości ubogich, będzie obstawał za cichymi na ziemi... Jako dobry pasterz swą trzodę paść będzie; ramieniem swém zgromadzi rozproszone owce, słabe sam dźwignie, na łonie swém poniesie; bo On niemoce nasze przyjmie i choroby uleczy. — On wyłoży słowa zakonu uważającym, stanie się mistrzem maluczkich, i będą wszyscy nauczeni od Boga.. Ślepi przewidzą, głusi usłyszą, trędowaci wezmą oczyszczenie, umarli zmartwychwstaną, ubodzy wesele przyjmą, serce prostych zrozumie umiejętność, otworzony będzie język niemych... On rzuci śmierć na wieki, odejmie łzę z każdego oblicza, a lud który siedział w ciemności, ujrzy światłość wielką.. Córko Syonu! oto Zbawiciel twój jedzie, król cichy, siedzący na ośłatku, a państwo Jego rozmnożone będzie bez końca... Ale nie wszyscy Go uznają; mało kto uwierzy powieści Jego; zatwardzą się serca; słyszeniem słuchać będą, a nie zrozumieją; widząc, widzieć będą, a nie ujrzą; słowa Jego będą dla wielu, jako księgi zapieczętowane; wezmą Go za wzgardzonego i najpodlejszego z ludzi, poczytają Go za trędowatego... ofiarowany będzie; i sam zechce tego, nikt nie weźmie duszy Jego, ale On ją położy sam za siebie; ciało swoje da bijącym, policzki szczypiącym, nie odwróci się do łajających Mu i plujących na oblicze Jego... jako baranka na zabicie Go powiodą, a On zamilknie... wyda na śmierć życie swoje, policzą Go między złoczyńcami, a On grzechy mnogie zgładzi i za przestępców modlić się będzie; bo potrzeba, aby Syn człowieczy wiele ucierpiał i wzgardzony był.. Zasmara się księżyc i zawstydzi się słońce gdy zacznie królować na górze Syonu... tam Bóg

założy kamień węgielny, doświadczony, kosztowny królestwa swego; a dał go Pan na światłość narodów, aby był ich zbawieniem aż do kończyn ziemi... kłaniać Mu się będzie wszelkie kolano i każdy język przysięgać.“ I na człowieka, który był tak pełen ducha Bożego, Manases śmiał się targnąć i śmierć męczeńską mu zadać. Oburzył też lud cały przeciw sobie i zmusił Boga do rychłego ukarania. Król Assyrii wydał mu wojnę, hetmani jego wzięli go w niewolę i zaprowadzili do Niniwy. Ten wstyd i ucisk upamiętał Manasesa; poznał, że źle czynił, żałował bałwochwalstwa swego i zabójstwa Izajasza, modlił się pokornie do Boga i Bóg mu przebaczył. Uwolniony z więzów króla Assyrii, wrócił do królestwa swego, wyniszczył bałwochwalstwo, cały lud do pobożności i cnoty nakłonił, i panował szczęśliwie lat 33.

AMON, JOZYASZ, KRÓLOWIE. HISTORIA JUDYTY.

Umarł Manases, zabójca Izajasza, późny ale wytrwały pokutnik; syn jego *Amon* nastąpił po nim, lecz naśladował go w złém nie w dobrém. Znowu bałwany przywrócił; kościół zniszczył, lud uciskał. Dwa też tylko lata panował; własni słudzy sprzysięgli się na niego i zabili go, a syna jego Jozyasza ogłosili królem. Dopiero ośm lat miał *Jozyasz*, ale już widać było po nim, że dobrym będzie. Jakoż tych wróżb dotrzymał. Ledwie dorósł, troskliwym się okazał o chwałę Boga i o szczęście narodu. Z pomocą i radą Jeremiasza, dotąd drugiego w sławie po Izajaszu proroka, i świętego pisarza — bałwany zniszczył, kościół naprawił. A gdy przy zupełném czyszczeniu domu Bożego, ojciec Jeremiasza, wielki kapłan Helcyasz, znalazł księgę prawa wła-

sną ręką Mojżesza pisaną, król kazał objeżdżać z nią całą ziemię judzką, a nawet izraelską, gdzie została część dawnych mieszkańców, i wszędzie we wszystkich miastach, wsiach i miasteczkach czytać ją na głos i wyklądać ludowi, aby wiedział, co ma czynić, i przekonał się, że wszystkie kary, które go spotkały, zasłużone i przepowiedziane przez Mojżesza były. Powstała we wszystkich sercach bojaźń Boga i zamięłowanie cnoty; przy takich podporach wszystko się wiodło Jozyaszowi, i za panowania jego stało się znakomite zdarzenie, godne obszernego wspomnienia.

W owym czasie królował w Babilonie nad Wschodem Nabuchodonozor, monarcha bardzo potężny i dumny; a gdy zwyciężył Arfaksada króla Medów, w wielkiej bitwie nad Eufratem, nie znał już granic swój dumie, i chciał podbić wszystkie ludy okoliczne. Rozesłał więc wszędzie ludzi swoich, ażeby wszyscy panem i Bogiem go uznali; a gdy wszyscy ze wzgardą odprawili tych posłów jego, on zebrał potężne wojsko, postawił hetmana Holofernesa na czele, rozkazał mu iść i zniszczyć wszystko mieczem i ogniem. Wyszedł z wojskiem Holofernes, burzył wsie i miasta, palił, rabował, zabijał wszystko, co mu się oparło. Posłyszeli o nim synowie Judy, a wezwawszy pomocy Boga, umyślili stawić się mężnie tej napaści. Oznajmiono Holofernesowi tę ich śmiałość, i zapaliła go gniewem wielkim. A monici, lud sąsiedni Judei, już się byli poddali; kazał więc ich księżętom przyjść do siebie i powiedzieć sobie, co to był za lud tyle śmiały, który ważył się opór stawić wojsku i hetmanowi Nabuchodonozora? Achior, najstarszy z księząt Amonu, tak mu powiedział: „Lud ten jest z rodu chaldejskiego. W Chaldei mieszkał ojciec jego Abraham. Jednego Boga chwalił, bałwanów się wyrzekł; toż uczyniło i potomstwo jego. Bóg ten czynił dla nich różne cuda; osadził ich w tej ziemi, gdzie weszli bez łuku i strzały, bez tarczy i miecza, bo Bóg ich zwyciężał za nich. I żadne złe im się nie działo,

jeno wtenczas, kiedy odstąpili od chwały Boga swego, od drogi, którą im dał, kiedy oprócz Niego innych bogów chwalili; wtedy wydawani zawsze bywali na łup obcych, pod miecz ich i na pośmiech. Ilekroć jednak pokutowali i dobrze czynili, wracał się Bóg do nich, bo On tylko nieprawości nienawidzi. Oto i przed laty dla wielkich grzechów zabrani zostali do niewoli, do ziemi nieswojój; ale niedawno nawróciwszy się, zgromadzeni są: przyszli na te góry i znowu trzymają Jerozolimę, gdzie jest ich świątynia. Teraz tedy panie, dowiaduj się, czy popełnili jaką nieprawość w oczach Boga swego? jeżeli nie, pobić ich nie potrafisz, bo ich Bóg będzie bronił.“ Rozgniewał się gorzej jeszcze Holofernes na te słowa i rzekł do Achiora: „Błuźnisz, niema Boga, tylko Nabuchodonozor; gdy więc ten cały naród pobijemy jako jednego człowieka, i ty z nim zginiesz; idź teraz do niego.“ I kazał sługom pojmać Achiora i zaprowadzić go do najbliższego miasta judzkiego, do Betulii. Skoro ci na granice ziemi żydowskiej wstąpili, wyszli przeciwko nim ludzie zbrojni; oni więc przywiązawszy Achiora do drzewa, sami uciekli. Odwiązali go żołnierze betulscy i zawiedli do miasta. Tam Achior stanąwszy przed starszymi, opowiedzia, wszystko; zatrwożyli się, jednak nie przestali ufać Bogu, a Ozyasz, jeden z książąt ludu, wezwał Achiora do swego domu i sprawił mu wielką wieszczerzę.

Tymczasem nazajutrz Holofernes kazał wojskom swoim ciągnąć przeciw Betulii, a uwiadomiony przez szpiegów, uczynił wnet w mieście taki niedostatek wody, że tylko już pięć dni mieli nadzieję mieszkańcy wytrzymać. Tak nawet sami starsi osądzili i Ozyasz na ich czele, że po pięciu dniach poddać się będą musieli, jeżeli Bóg ich nie wybawi. Stał się w mieście płacz i krzyk wielki, wszyscy wołali do Boga: „Zgrzeszyliśmy z ojcami naszymi, ale Ty Panie, żeś jest miłościwy, zmiłuj się nad nami, ukarż sam złość naszą lecz nie wydawaj nas ludowi, który Cię nie zna, aby nie

mówili poganie, gdzież jest Bóg ich?" Gdy tak wołali, usłyszała ich słowa niewiasta jedna imieniem Judyta. Była ona z pokolenia Symeona, matka jej zwała się Merara; mąż Manase, bogaty i młody, stojąc nad żeńcami na polu, w czasie zbioru jęczmienia, przepalił głowę i umarł, już temu było lat trzy i miesiące sześć. Judyta piękna, w kwiecie wieku i bogata, nie chciała innego wzięść męża, zamknęła się w domu z dziewczkami swemi i tam w ubiorze wdowim, dni całe w pracy, postach i modlitwie trawiła. Była znana od wszystkich, a nie trafił się nikt, ktoby o niej słowo złe powiedział. Ta tedy Judyta usłyszawszy, że po pięciu dniach miasto poddać się miało, kazała prosić do siebie dwóch starszych, a napomniawszy ich cokolwiek, że śmieli naznaczać Bogu czas do zmiłowania, rzekła, iż przedsięwzię wielką sprawę, ale nie chce, aby się ktokolwiek pytał o nią; tylko prosi, żeby ją wypuszczono w nocy z miasta, wraz z wierną jej służką Abrazą, i póki ona znać o sobie nie da, aby się wszyscy modlili, żeby Bóg uczynił radę jej mocną. Starsi ludu skłonili się przed nią i powiedzieli: „Idź w pokoju niewiasto święta, a Pan niech będzie z tobą na pomstę nieprzyjaciół naszych.“ I odeszli.

Skoro poszli, Judyta weszła do modlitewni swojej, a oblókwszy włosienicę i nasypawszy na głowę popiołu, tak się modliła: „Panie Boże mój, który tyle świadczyłeś ojcom naszym, wspomóż proszę mnie wdowę; wejrzyj teraz na obozy assyryjskie, jakoś niegdyś wejrzał na egipskie... podnieś ramię Twoje i roztrąć ich... uczyni Panie! aby własnym jego mieczem pycha ich hetmana była skrócona. Niech pojmany będzie sidłem oczu swoich, poraż go łagodnością ust moich! Daj mi w sercu stałość, abym nim wzgardziła, moc, abym go pokonała. Będzie to pamiątka imienia Twego, gdy go zgładzi niewieścia ręka. Bo nie w mnóstwie jest moc Twoja, ani pyszni podobają się Tobie, ale pokornych i cichych miłujesz. Wysłuchajże mnie pokornie proszącą, i niech

wszystkie narody poznają, żeś Ty jest Bóg i niemasz innego!“ Wtedy wstała, a zawoławszy Abry, sługi swojej, zdjęła włosiennicę i szaty wdowie, omyła ciało, pomazała się wonnym olejkiem, wyczyściła i utrefiła włosy, okryła kosztowną koronką głowę, obuła nogi, oblokła suknię wesela swego, wzięła zausznicę, pierścionki i wszystkie jakie tylko miała klejnoty. A ponieważ ten wszystek strój nie ze złej myśli, ale z cnoty pochodził, Bóg dodał mu ozdoby; rozmnożył w niej wdzięki, aby się oczom wszystkich zdawała nieporównanej piękności. Tak ozdobiona, dawszy Abrze flaszkę wina, bańkę oliwy, kilka bułek chleba, trochę owoców i séra, poszła wraz z nią. Gdy przyszły do bramy miasta, znalazły czekających starszych. Zdumieni się wszyscy nad pięknością Judyty. Ale nic nie mówiąc i nie pytając, wypuścili ją wraz ze sługą, błogosławiąc im sercem całym. Judyta przeszła bramy i szła dalej modląc się. Gdy o wschodzie słońca zstępowała z góry, zabiegli jój drogę szpiegowie assyryjscy i pojмали ją pytając: „zkaąd i dokąd idziesz?“ „Córka jestem judzka, odpowiedziała, uciekłam od ojców moich, bom poznała, że wam na łup oddani będą; pomyślałam więc sobie: pójdę ja przed osobę księcia Holofernesa, okażę mu, którym przystępem może je tak otrzymać, ażeby ani jeden mąż nie uszedł, a zato znajdę miłosierdzie u niego!“

Gdy to mówiła, oni wpatrywali się w twarz jój, i było w ich oczach zdumienie, gdyż bardzo jój piękności się dziwili; nareszcie rzekli: „dobrze uczyniłaś“ i zaprowadzili ją do namiotu hetmana opowiadając mu wszystko. Skoro stanęła przed Holofernesem, który siedział pod namiotkiem z szkarłatu, złotem i drogiemi kamiećmi szytym, skoro mu w twarz wejrzała, natychmiast pojmany został wódz oczyma swemi. Judyta upadłszy na ziemię, pokłoniła mu się; a w mowie pochlebnej i mądrój opowiedziała mu, po co przyszła, i zakończyła temi słowy: „Bóg nasz rozgniewał się na sy-

nów judzkich, już koniec ich przyszedł.“ Podobało się Holofernesowi co tylko mówiła; słudzy jego dziwili się mądrości i wdziękowi obcej niewiasty, a on jej powiedział: „Zostań ze mną, a jeśli dobra obietnica twoja, będziesz wielką w domu Nabuchodonozora.“ Kazał jej wnieść do namiotu, gdzie miał skarby swoje, i nazaczył, co jej miano dać ze stołu jego. Ale Judyta powiedziała: „Służebnica twoja i u ciebie służyć Bogu swemu musi; przeto pozwól, żebym jadła to com z sobą przyniosła, i żebym miała wolność wychodzenia w nocy i przededniem na modlitwę.“ Uczynił zadosyć jej chęciom rozkochany hetman; jadła co chciała i wychodziła wraz ze sługą co noc; tak trwało przez dni trzy.

Nareszcie czwartego dnia Holofernes przysłał do niej sługę swego Wagao, prosząc aby przyszła na wieczerzę i razem z nim jadła i piła w weselu. Judyta ubrała się i poszła. Gdy weszła do namiotu hetmana, i stanęła przed obliczem jego, serce w nim żadrzało z miłości: „Siądź przy mnie, jedz i pij!“ powiedział. Usiadła, ale pożywała to jedynie co jej przyniosła Abra. Holofernes zaś stał się bardzo wesół i pił tyle wina jako jeszcze nigdy w życiu swym. Gdy już noc była, odeszli słudzy, Wagao zamknął drzwi pokoju. Hetman upojony winem, padł na łożo i usnął, a Judyta rozkazała słudze swojej, żeby była przed pokojem i strzegła wnieścia: wtedy stanąwszy nad łożem tak się modliła: „Posil mnie Boże! wejrzyj na słabość rąk moich, żeby to sprawiły com wierząc w Ciebie umyśliła!“ A gdy to wyrzekła, przystąpiła do słupa, który był w głowach łoża, zdjęła miecz nad nim wiszący, dobyła go; ujęła za włosy głowę hetmana, rzekła jeszcze: „Posil mnie Boże!“ i uderzyła dwakroć w szyję jego. Została głowa w jej ręku. Wtedy zdjąwszy ze słupów namiotek i zepchnąwszy pod zasłonę ciało bez głowy, wyszła, włożyła głowę Holofernesa w wór, który jej sługa podała i poszły obiedwie, jakoby na modlitwę; przeszły bezpiecznie przez obóz; ale już nie wracając

do niego, krążyły koło doliny, póki do murów Betulii nie doszły. Tam zawołała Judyta na straż: „Otwórzcie bramy, bo z nami jest Bóg, który uczynił moc w Izraelu.“ Usłyszawszy głos téj, którą już za straconą mieli, straż dała znać starszym, zbiegli się wszyscy, a za nimi mnóstwo wielkie. Otworzyli bramy, a rozświeciwszy pochodnie, skupili się koło wdowy Manasego z krzykiem radości. Ona zaś wstąpiła na wyższe miejsce i nakazała im milczenie. Skoro wszyscy umilkli, rzekła: „Chwalcie Pana Boga naszego, który nie opuścił ufających w siebie; który we mnie służebnicy swojej, dopełnił miłosierdzia, i zabił ręką moją nieprzyjaciela ludu swojego!“ Tu wyjęła z worka głowę Holofernesa, ukazała ją wszystkim mówiąc: „Oto głowa hetmana wojsk assyryjskich, oto namiotek, pod którym leżał w pijaństwie swoim, kiedy go ręką niewieścią zabił Bóg nasz.. Wyznawajcie wszyscy Pana, bo dobry, bo na wieki miłosierdzie Jego!“ Uwielbiał lud przytomny wraz ze starszymi Boga, uwielbiał i Judytę, a Achior przybiegłszy także, ledwie nie omdlał poznawszy głowę potężnego Holofernesa w rękę słabój niewiasty.

Judyta zaś doradziła starszym ludu, aby zawiesili tę głowę na murach, aby wszyscy stanęli pod bronią, i skoro świtać będzie, aby wypadli z miasta z wielkim trzaskiem. Tak uczynili, a gdy to dostrzegli Assyryjczycy, zaraz przybiegli do namiotu Holofernesa dać znać. Służebnicy strwożeni zaczęli przechadzać się koło drzwi jego, i sztuczny hałas czynili, ażeby nie od budzących ale od trzaskających hetman ocknął, bo żaden z nich nie śmiał pokoju jego otworzyć albo kolatać do drzwi. Jednak gdy się nie budził, zeszli się dowódcy i rzekli do służby: „Wnijdziecie i obudźcie go!“ Wszedł więc Wagao, a stanąwszy we drzwiach zaczął klaskać w ręce, chcąc tym sposobem hetmana obudzić; lecz gdy żadnego ruszenia nie słyszał, przystąpił do łoża i podniósł zasłonę. Ujrawszy wtedy trupa Holofernesa bez

głowy, we krwi swój uwalanego, krzyknął wielkim głosem i rozdarł odzienie swoje; potem począł szukać Judyty, a nie znalazłszy wybiegł z pokoju, wołając: „Jedna judzka niewiasta uczyniła srogie zamieszanie w domu Nabuchodonozora! oto Holofernes leży zabity i głowy jego niemasz na nim!“ Rozeszła się wnet ta wieść po obozie całym, strach i drżenie przypadły na wszystkich; odpadł od nich rozum, i samą trwogą ruszeni, poczeli uciekać na oślep.

Wtedy Izraelici betulscy gonili ich uderzając w trąby i krzycząc; złączyli się wnet z nimi żołnierze z miast innych, i gonili ich z dobytym mieczem, póki nie wypędzili za granicę ziemi żydowskiej. W obozie assyryjskim zastali wielką korzyść; dostała się cała miastu Betulii; i nie było żadnego, od najmniejszego do największego, któryby się nie zbogacił nieprzyjacielskim łupem; Judycie zaś dano wszystko co było Holofernesa. Gdy już rzeczy się uspokoiły, wielki kapłan ówczesny, Joachim z wielu innymi przyjechał z Jerozolimy do Betulii, żeby Judytę oglądać. Gdy wyszła do niego błogosławili ją wszyscy, mówiąc: „Tyś sława Jerozolimy, tyś wesele Judy, tyś cześć ludu całego! Poczęłaś sobie mężnie, a wzmocnione zostało serce twoje, przeto żeś umiłowiała czystość, a po mężu zmarłym innego mieć nie chciała. Będiesz błogosławiona na wieki!“ I wielkie stało się w Betulii wesele, wszyscy śpiewali, grali na arfach, cieszyli się, a Judyta w piękne szaty swoje przybrana, mając na czole wieniec oliwny i w rękę gałązkę zieloną, taką złożyła pieśń dziękczynienia, na wzór Dawidowych:

„Śpiewajmy Panu przy odgłosie bębnow, śpiewajmy Mu psalm nowy.“

„Pan kruszy wojny, Jehowa imię Jego, położył obóz Swój pośród ludu Swego, aby nas wyrwał od nieprzyjaciół.“

„Przyciągnął Asur z gór od północy; mnóstwo Jego zastawiło potoki, jeźdźce okryły doliny.. Powiedział, że wy-

pali granice nasze, że wybije mieczem młodzieńce, niemowlęta da na łup, dziewice zaprowadzi w niewolę.“

„Pan Wszechmocny zniweczył jego zamysły, wydał go w ręce niewiasty. Bo nie poległ mocarz od dzielnych młodzieńców, ani go zabili olbrzymi; Judyta, córka Merary zmiękczyła go pięknnością twarzy swojej, i ucięła mu głowę własnym jego mieczem.“

„Ulękli się Persowie jój śmiałości, ulękli się jój stałości Medowie; zawył obóz assyryjski, wpadli schnący od pragnienia synowie izraelscy, synowie młodych matek i pobili ich jako uciekające chłopięta. Poginęli wszyscy przed obliczem Pana, Boga mego.“

„Śpiewajmyż pieśń Panu, śpiewajmy *psalm* nowy Bogu naszemu.“

A niedosyć na świętach radosnych w Betulii, wszyscy poszli do Jerozolimy dziękować Bogu w kościele Salomona; poszła i Judyta; a wszystko co jój lud dał po Holofernesie, i namiotek jego, który sama wzięła, ofiarowała na ołtarzu na dar pamiętania. Wrócił potem każdy do domu swego. Judyta stała się wielką w Betulii i najślawniejszą w ziemi judzkiej; mieszkała w domu zmarłego męża i żyła jak dawniej w cichości, tylko w dni świąteczne wychodziła z wielką chwałą; Abre służebnicę swoją uwolniła, a gdy przeżywszy sto pięć lat umarła, płakał jój lud przez dni siedm, sprawił jój pogrzeb wspaniały, i dzień jój zwycięstwa w poczet dni świętych policzył.

**SMIERĆ JOZYASZA. SELUM, JOACHIM, JECHONIASZ, SEDE-
CYASZ KRÓLOWIE. JEREMIASZ PROROK. KONIEC
KRÓLESTWA JUDZKIEGO.**

Jozyasz, za panowania którego Judyta oswobodziła ziomek, królował długo i szczęśliwie, bo jak mówi Pismo Święte, nie było ani przed nim, ani po nim króla, któryby się tak nawrócił do Pana według wszystkiego zakonu Mojżeszowego; lecz Jozyasz wdał się niebacznie w wojnę z Nechao, królem Egiptu, który domagał się spokojnego przejścia przez ziemię judzką, i na polu bitwy zabity został w 32-im roku panowania swego. Zawieziono ciało jego do Jerozolimy, pochowano w grobie królów. Jeremiasz, wielki prorok i obywatel, śpiewał żałośnie na pogrzebie jego, powtarzali te słowa śpiewacy, i lud cały długo dobrego króla płakał. Syn jego *Selum* czyli *Joachasz*, który po nim nastąpił, w niczem ojcu nie był podobny; dopiero trzy miesiące panował, kiedy już srogich przestępstw dopuszczać się zaczął. Użył też Bóg miecza nieprzyjaciół na karę jego. Nechao, król Egiptu, ten sam, który Jozyasza pokonał, zrzucił go z tronu, obciążył łańcuchami i zaprowadził do kraju swego. Królem zaś Judei postanowił Eliachina brata jego, którego *Joachimem* przewał, i nałożył na jego państwo sto talentów srebra i talent złota haraczu. Joachim był zły, służył bałwanom, nie chciał słuhać przestroóg Boga, dawanych mu przez usta proroków, i nawet zaraz w początkach panowania zabić kazał Uryasza proroka, który zgodnie z Jeremiaszem i za przykładem Izajasza przepowiadał nieszczęścia, jakie stać się miały królowi, Jerozolimie i ludowi, jeżeli się nie nawróca. Nie zamknął przeto Joachim ust sługom Bożym; wkrótce po śmierci Uryasza, Jeremiasz poszedł do Jerozolimy; a w pierwszy dzień świąteczny, kiedy zebrał się

lud mnogi, i wielu książąt i starszych, stanął w przysionku kościoła, i na głos powiadał: jakie nieszczęścia spełnią się nad miastem, królem i ludem, jeżeli się nie poprawią. Kapłani zaczęli wołać: „Ten człowiek bluźni, śmiercią niech umrze!“ i lud powtarzał te słowa. „Nie z siebie mówiłem, powiedział na to Jeremiasz, Bóg mnie do was przysłał; ale otm jest w rękach waszych, czyńcie co zechcecie!“

Wtedy książęta i starsi ziemi judzkiej, pamiętni losu Izajasza, powiedzieli do ludu: „Niemasz temu mężowi sądu śmierci, imieniem Boga mówił do nas!“ I wyratowali temi słowy życie Jeremiasza. Wkrótce potem prorok widząc, że Joachim pokuty nie czyni, i Boga obraża, przyszedł do niego i tak mówił: „Słuchaj słowa Pańskiego, królu judzki! lud i słudzy twoi, czyńcie sąd i sprawiedliwość: przychodnia, sieroty, wdowy nie zasmucajcie, i nie rozlewajcie krwi niewinnęj; bo jeśli inaczej czynić będziecie, przysiągł Pan, że to miasto będzie pustynią, a ty zginiesz nędznie, pogrzebu nie dostąpisz!“ Nie usłuchał król rozsądnych przestróg; trzy lata tak minęły; prorok ciągle przestrzegał, a lud i wódz ciągle grzeszyli: zesłał im nareszcie Bóg karę.

Panował wówczas nad Wschodem Nabuchodonozor drugi, syn monarchy tegoż imienia, którego hetmana Holofernesa zgładziła Judyta; młody, dumny, chciwy był wojny i zaborów; napadł więc na ziemię judzką, obległ Jerozolimę, wziął ją, zrabował, i jęj króla Joachima zaprowadził w niewoli do Babilonu. Miał czas żałowania za błędy swoje Joachim; przecież, gdy wysiedziawszy blisko dwa lata, za obietnicą płacenia haraczu królom Babilonu, za zostawieniem w rękach wielu młodzieńców judzkich, uwolniony został i wrócił do Jerozolimy, takim samym się okazał jakim był dawniej. Napróżno rozpoczął znowu przestrogi swoje niezłomny, a gorliwy o dobro narodu swego Jeremiasz, król go nie słuchał; a nie chcąc nawet słyszeć go więcej, rozkazał mu siedzieć zamkniętym w domu pod karą śmierci.

Jeremiasz okazał się powolnym rozkazom monarchy, ale nie mogąc przenieść na siebie, aby braci bez przestróg i napomnień w grzechu zostawiać, wezwał sługę swego Barucha, który potem także duchem prorockim sływał; kazał mu spisać w księgach wszystko złe, co Pan uczyni ziemi judzkiej i jój ludowi, jeśli się nie nawrócą; jako ich zabierze król babiloński i będą w niewoli lat 70.

Gdy już wszystko spisaniem zostało, w dniu wielkiego święta, kazał Jeremiasz Baruchowi pójść do świątyni i czytać na głos te groźby. Uczynił tak Baruch, czytał, a zdumieni się wszyscy. Gdy skończył, pytali go starsi, jak mógł tak spisać wszystkie słowa z ust Jeremiasza? „Ustami swemi mówił jakoby czytając — odpowiedział — a ja pisałem w księgach.“ „Skryjże się teraz wraz z Jeremiaszem — powiedzieli mu — a my te księgi przeczytamy królowi.“ Poszli, zastali króla siedzącego w zimowym pałacu swoim obok ogniska; ledwie mu pisarz jego kilka słów przeczytał, aliści wyrwał z rąk jego księgi i wrzucił do ognia. Płomień je zniszczył, lecz groźby w nich zawarte zostały i spełniły się. Wkrótce łotry z Chaldei, Syryi i innych pogranicznych krajów wpadli do shańbionej nierządem i bałwochwalstwem Jerozolimy, a nie oszczędzając pałacu królewskiego, zrabowali go i Joachima zabili; ciało jego według słów proroka nie dostało pogrzebu.

Jechoniasz, syn jego, młodzieniec 18-sto letni, wstąpił po nim na tron; lecz wraz panować i źle czynić zaczął. Bóg miłosierny, który zawsze pragnie nawrócenia grzesznika, przysłał do niego Jeremiasza z temi słowy: „Żyję ja i jestem Pan! i choćby Jechoniasz był pierścieniem na prawej ręce mojej, zerwę go i dam w tych, których on twarzy się boi, w ręce Nabuchodonozora, króla Babilonu. Zaślę ciebie i matkę, co cię porodziła, do cudzej ziemi, i tam pomrzecie; dusze wasze będą wdychały do ziemi własnej, ale już nie wrócicie. Dzieci mieć nie będziesz, nic ci się

nie poszcześci i potomstwo twoje nie zasiądzie na stolicy Dawida!“ Nic nie pomogły te groźby proroka, trzeba było wyraźniejszej od słów kary. Przyciągnął więc do ziemi judzkiej Nabuchodonozor z ogromném wojskiem i obległ Jerozolimę; struchlały wszystkich serca, jak sarny pierzchnęli, bronić się nawet nie śmiejąc, wyszli tylko z największym smutkiem i łzami naprzeciw króla nieprzyjacielskiego, podając mu się; wyszedł najpierwszy Jechoniasz z matką swoją Nohestą, z książętami ludu i sługami swymi. Przyjął ich dumnie zwycięzca, rozkazał zostać z sobą jako niewolnikom i iść do państwa jego. On zaś wszedł do Jerozolimy, musieli mu wynieść wszystkie skarby z pałacu królów, wszystkie naczynia złote, które Salomon do kościoła był sprawił: to wszystko zabrał; wziął jeszcze wszystkich najprzedniejszych panów, najlepszych rzemieślników i żołnierzy z całego kraju, i tych wszystkich wraz z królem Jechoniaszem i matką jego zaprowadził do niewoli, do Babilonu. W liczbie tych niewolników był Ezechiel prorok, Mardocheusz; później bardzo wslawiony i głośniejszy nad wszystkich Daniel, w owym czasie maleniem dziecięciem jeszcze będący. Na miejscu Jechoniasza mianował Nabuchodonozor królem *Sedecyasza*, jego syna.

Smutne było państwo nowego tego króla; spustoszone, obnażone, ogołocone z większej liczby obywateli, podległe obcemu mocarstwu; jednak mogłoby jeszcze stać się wielkiem przez cnoty. Ale zbyt już nawykli królowie i poddani do złego, i lubo Sedecyasz powinien był być nauczony poprzedników przykładem, lubo zięciem był cnótliwego Jeremiasza (miał bowiem córkę jego Amital za żonę), przecież czynił źle przed Panem. Naprózno Jeremiasz, chcąc go upamiętać, opowiedział mu sen swój: jako widział dwa kosze fig pełne, jedno dobre, drugie złe, i Bóg mu wyjawiał, że dobre figi znaczą tych z ziemi judzkiej, którzy do niewoli babilońskiej już poszli i tam dobrymi są i będą, a złe figi

Sedecyasza i poddanych jego; napróżno z rozkazu Boga przynosił mu okowy i łańcuchy żelazne, mówiąc, że takimi obciąży Nabuchodonozor lud występny: nie chciał się upamiętać; a tak dumny jakby najcnotliwszym był, zapragnął jeszcze wybić się z pod jarzma Nabuchodonozora. Monarcha Babilonu rozgniewany, umyślił zniszczyć ziemię judzką do szczytu i pospieszył z ogromném wojskiem. Obciążona téż już była ta kraina nieprawościami swemi i upaść musiała. Jerozolima wytrzymawszy okropne obleżenie i głód srogi, została dobytą, równie jak i inne fortece judzkie. Według proroctw Izajasza, stolica i kościół obróciły się w mogiłę, miasta mocne w rozwaliny, domy zostały splondrowane, ogrody, winnice zniszczone; król Sedecyasz straciwszy serce, uciekał na pustynię, ale dogonili go żołnierze nieprzyjacielscy; wszyscy, którzy przy nim byli, struchleli i opuścili go; pojmano go więc i zaprowadzono przed Nabuchodonozora: on karząc w nim wszystkie przestępstwa, jakie przeciw Bogu i ludziom popełnił, kazał najprzód przed oczyma jego nietylko poroztrącać, ale pozabijać wszystkie jego dzieci, potém wyłupił mu oczy i okuł w łańcuchy. Co tylko było jeszcze drogiego w Jerozolimie i w całej ziemi, wszystko pożarli, zabrali Assyryjczycy; majątniejszych, znakomitszych obywateli obciążyli łańcuchami i zaprowadzili do kraju swego. Została prawdziwie Jerozolima, jak budka w ogrodzie, gdy owoce zbiorą, jako dąb, z którego liście opadną... a Nabuchodonozor wróciwszy do państwa swego, jakby żałując jeszcze murów, ścian, drzew, które w ziemi judzkiej zostawił, posłał tam hetmana wojsk swoich Nabuzardana, ażeby spalił, rozwalił i zniszczył zupełnie kościół, pałac królewski i wszystkie znaczniejsze domy. Uczynił tak i cała Jerozolima strawą ognia się stała. Stos rozwalin i popiołu zastąpił świetne i wspaniałe miasto; nie wyratowały jój te bałwany, które czciła i które wraz z nią pastwą płomieni się stały. Przeciw téj czi bałwanów chcąc o ile w mocy jego

było ubezpieczyć braci swoich, gorliwy Jeremiasz dał wychodzącym Żydom rodzaj listu pasterskiego, w którym były i te słowa: „Dla grzechów, któremiście przed Bogiem grzeszyli, jesteście zawiedzeni w niewolę od Nabuchodonozora króla Babilonu. Gdy do kraju jego zajdziecie, zostaniecie tam przez czas bardzo długi, przez lat siedmdziesiąt i ujrzycie w Babilonie bogi złote, srebrne, kamienne, drewniane, którym się lud tameczny z tyłu i z przodu kłaniać będzie; pilnujcież się wy, abyście się nie stali tym obcym sprawcom podobni; mówcie zawsze w sercach waszych: Tobie Panie jednemu kłaniać się potrzeba. I nie bójcie się tych bogów. Oni sami wolni nie są od rdzy i od robactwa; jeden z nich trzyma berło jako król, ale grzeszącego przeciw niemu nie zabije; drugi trzyma miecz i siekiere, a samego siebie od wojny i od zbójców nie wyzwoli. Kiedy je postawią w domu, kurz je okryje; jak upadną na ziemię, nie wstaną. Rzemieślnicy i złotnicy je zrobili i sami poumierali; jakżeż rzeczy przez ludzi niedługoczesnych uczynione mogą być bogami?... Przetoż nie ma żaden z was mniemać ani mówić, że oni są bogami i bać się ich. Zwierzęta są lepsze niż oni, bo uciec mogą pod przykrycie i pomódz sobie. Wszelki, który je za bogi ma i czei je, zawstydzony będzie.“

I tak bacząc pilnie, aby bracia jego nie przeniewierzyli się znowu Panu, pobożny Jeremiasz zajął się z wszelką gorliwością przechowaniem najdroższych przedmiotów czci Pańskiej: ognia nieustającego, ołtarza kadzideł, przybytku i arki. Z pomocą bojących się Boga, księży i Lewitów, ogień z ołtarza skrył w głęboką i suchą studnię; ołtarz zaś, arkę i przybytek kazał zanieść za wyrokiem Boskim, aż na górę Nebo, z którejto Mojżesz lat temu 842 oglądał ziemię obiecaną. Tam natrafiwszy na wielką jaskinię, Jeremiasz dał ustawić przy sobie wszystkie te świętości, i otwór zawarł. Będący z nim wtedy, chcieli później to miejsce na-

znaczyć, ale już go znaleźć nie mogli; a Jeremiasz im powiedział: iż wiadome nie będzie, dopóki Bóg nie zbierze zewsząd ludu swojego i nie zmiłuje się nad nim. To czyniwszy prorok, bądź, że nie chciał opuszczać rodzinnej choć spustoszałej ziemi, bądź, że czuł się w niej potrzebniejszym biédnemu pozostałemu ludowi, otrzymał od króla Babilonu, iż mu iść do niewoli nie kazano. Został więc w Judei z garstką najuboższych Żydów, którym Nabuzardan hetman wojsk babilońskich uprawiać zalecił pola i winnice, zostawiając im za naczelnika Godoliasza. Ale ci Żydzi chociaż nieliczni i słabi, przecież słuchać nie chcieli owego narzuczonego naczelnika, obrali sobie Izmaela, księżęcia ze krwi Dawida, a Godoliasza zabili. Stało się to bez wiedzy Jeremiasza. Gdy jednak bać się zaczęli zemsty Nabuzardana, wszyscy spiskowi uciekli do Egiptu, i wzięli z sobą gwałtem sędziwego proroka, z wiernym jego towarzyszem Baruchem, a jak niektórzy piszą, ukamienowali go.

I tak rozproszyło się między obce narody plemię Judy, ustało ich królestwo, uczynił im Bóg jak Izraelowi i Samaryi; ponieśli te nieszczęścia za tylokrotne przestąpienia prawa Mojżesza, za zgwałcenie zupełne przymierza z Bogiem. Ostrzegani byli w czas przez usta proroków, ale zamiast im wierzyć i słuchać ich, prześladowali ich i zabijali.

Żydzi w niewoli.

Roku świata
3398.

Przed n. Ch.
606.

BARUCH, ZUZANNA, DANIEL.

Zaczęła się tedy niewola całego już potomstwa Jakóba i tułanie się ich u obcych, które według prorocत्व Jeremiasza, rachując od zaprowadzenia Jechoniasza, siedmziesiąt lat trwać miało. W krótkim czasie rozproszył się po

różnych krajach Azji lud boży, rozszedł się i mieszkał wszędzie, zwłaszcza po miastach i miasteczkach, w podobieństwie jak dziś wśród nas mieszkają potomkowie jego. Odo-sobniony od krajowców, mający ubiór, religią, obrzędy, prawa zupełnie odmienne, zaczął być znany pod ogólnem nazwiskiem Żydów, które mu do dziś dnia zostało, i którym my odtąd wszystkie pokolenia Jakóba zwać będziemy. Z Żydami, ostatecznie z własnej ich ziemi na obcą przywiezionymi, przybył wielki kapłan Saraja, innych kapłanów i starszych ludu wiele. Oni i ich następcy starali się równie jak dzisiejsi starsi żydowscy utrzymywać między ludem całym, lubo tak rozproszonym, związek i jedność, ażeby lud ten nie wmieszał się w obcych i nie zaginął. Tak ważnego dzieła inaczej dokazać nie mogli, tylko zamiłowaniem języka i obyczajów ojczystych, zgodą i ściśłem wykonaniem praw i ustaw religijnych swoich; przejęli też tą potrzebą każdego Żyda z osobna; nigdy za najświetniejszych ich czasów, nie widziano między nimi, więcej przywiązania do zakonu Mojżesza, więcej jedności, posłuszeństwa starszym, więcej wiary w prawdziwego Boga, jak w tych latach niewoli i tułactwa: a Pan nie skąpił im też najdroższego daru swego: ludzi mądrych i cnotliwych, którzy i słowem i przykładem wiary i ufności w Boga ich uczyli.

Najprzód piątego roku niewoli, Baruch prorok i przyjaciel Jeremiasza, utraciwszy mistrza, przybył z Egiptu do Babilonu z księgą pióra swego, w której zawarł pokorne wyznania wszystkich przestępstw Izraela, poddanie się zupełnie słusznej karze i tklive modlitwy o powrót szczęśliwych czasów. Tę księgę czytał przed Jechoniaszem, niegdyś królem, przed książętami krwi królewskiej, i przed całym ludem mieszkającym w Babilonie; a oni wszyscy płakali, pościli i modlili się przed Panem. Potem w tymże samym roku prorokować zaczął Ezechiel, który wraz z królem Jechoniaszem i innymi Żydami do Babilonu był przypro-

wadzony, i miał cudowne widzenia swoje; a wnet Daniel, który za czasem głośnym miał być na całym Wschodzie, zaczął sobie robić imię u ludu swojego. Okoliczność, w której pierwszy raz zajaśniał, była następująca. Kapłani i starci żydowscy chcieli, jak wiadomo, utrzymać związek i jedność między ludem; lubo więc w ziemi niewoli i cudzej, skoro już zamieszkali się cokolwiek, zaprowadzili stały rząd; i w każdym znaczniejszym mieście mieli sędziów swoich, którzy obyczajów i prawa strzegli, sprawy ludu sądzili i wyroki dawali. Tak w samym Babilonie, gdzie dużo ich mieszkało, postanowili sobie dwóch sędziów, których równie jak wszystkich innych co rok zmieniano. W owym czasie zamieszkał był w témże mieście, Żyd jeden majątny i bardzo poczciwy, zwany Joachim. Kupił dom wielki z rozległym ogrodem, i wziął za żonę Zuzannę, niewiastę cudownej urody, córkę sprawiedliwych rodziców, wychowaną według prawa Mojżesza, skromną i bojącą się Boga. Joachim bardzo był ludzki i gościnnie, czynił ile mógł dobrego braciom; w izbach jego domu zasiadali sędziowie, i tam się schodzili wszyscy, którzy jakie sprawy mieli. Skromna i pracowita Zuzanna przez cały poranek nie wychodziła z pokoju swego; ale gdy południe minęło i lud się rozszedł, przechadzać się lubiła po ogrodzie męża, w którym piękne drzewa i wody były.

W roku, o którym mowa, postanowieni zostali sędziami ludu dwaj starcy; uchodzili oni za sprawiedliwych, lecz w prawdzie złymi byli: ci, choć lud się rozszedł, zostawali jeszcze w domu Joachima: widzieli zatem często piękną żonę jego, przechadzającą się po ogrodzie; i lubo w sędziwym wieku i na tak szanownym urzędzie, odwrócili oczy od nieba, pamięć od sprawiedliwości, i zranieni zostali obadwa występłą ku niej miłością. Nie oznajmił jednak jeden drugiemu swego bólu, gdyż wstydzili się wzajemnie siebie, ale każdy wyglądał chwili pomyślniej zblżenia się do Zuzanny.

Dziwném zdarzeniem, oba jeden dzień obrali na dogodzenie swym chuciom; po skończonych sądach powiedzieli jeden do drugiego: „Pójdźmy do domu, bo już godzina obiadu,“ i rozeszli się. Ale żaden z nich do domu nie poszedł; oba zakradli się do ogrodu Joachima, i wnet w nim się spotkali. Wtedy zdziwieni, wyznali sobie wzajemnie miłość ku Zuzannie, i spólnie radzić zaczęli, jakby z nią począć? Umyślili czatować razem na chwilę, kiedyby ją samą zastać mogli; chodzili więc odtąd codzień pokryjomu do ogrodu wyglądając sposobnej godziny. Nie czekali długo. Trzeciego dnia od niegodziwego układu, po południu, gdy lud się rozszedł, weszła Zuzanna do ogrodu z dwiema służącemi; upał był wielki; nie wiedząc iż starcy patrzą na nią z ukrycia, powiedziała do sług swoich: „Pójdźcie, przynieście mi mydła i olejków pachnących, gorąco mi bardzo, kąpać się będę; a drzwi ogrodu zamknijcie.“ Uczyniły dziewczęta jak kazała, zamknęły drzwi główne, a same wyszły bocznemi, panią swoją zostawując samą. Skoro to zobaczyli starcy, przybiegli do niej i rzekli: „Oto drzwi ogrodu zamknięte, nikt nas nie widzi, powiedz, że nam sprzyjać będziesz; bo jeśli nie zechcesz, damy przeciw tobie przed całym ludem świadectwo, żeś niewierna mężowi, że młodzieniec tu był z tobą i dlatego kazałaś sługom pójść od siebie.“ Na tę napaść srogą, westchnęła ciężko Zuzanna i rzekła: „Nieszczęście przyszło na mnie, cnotę albo sławę utracić muszę; ale wolę bez winy wpaść w ręce ludzkie, niżli zgrzeszyć przed obliczem Boga.“ I zaczęła wołać o ratunek głosem wielkim; starcy jeszcze głośniej wołali, a jeden z nich drzwi ogrodowe otworzył. Czeladź domowa i sługi zbiegli się na głos pani i sędziów, a gdy im starcy powiedzieli że Zuzanna zdradziła męża, zawstydzili się i zdziwili bardzo, bo nigdy o niej podobnej mowy nie było. Ale niegodziwi potwarcy nie na tém skończyli; obrażeni, pełni złośliwych myśli, zamierzili śmierć haniebną zadać niewinnęj.

Nazajutrz więc, gdy jak zwykle lud się zgromadził w domu Joachima, i oni na stolicach sądowych zasiedli, jeden z nich rozkazał wielkim głosem, aby stanęła przed sądem Zuzanna, córka Helcyusza, żona Joachima, z rodzicami, braćmi i krewnymi. Stanęła Zuzanna ze swymi i twarz ze wstydu nakryła. Kazali sędziowie ją odkryć, chcąc się jój widokiem nasycić; ukazała więc oczy łzami zalane i zwrócone ku niebu, bo tam było jój serca ufanie. Potwarcy zaś tak mówili: „Gdyśmy przechadzali się wczoraj w ogrodzie, weszła ta kobieta z dwiema sługami; lecz wnet odesłała je i drzwi zamknęła; wtedy wpadł młodzieniec, który był ukryty i rozmawiali miłośnie pod drzewem. Skorośmy to zobaczyli, przybiegliśmy do nich; chcieliśmy pojmać młodzieńca, ale mocniejszy od nas, wymknął się, otworzył drzwi od ogrodu i uciekł; ona zaś pytana, coby to był za młodzieniec, oznajmić wcale nie chciała. Tój rzeczy świadkami jesteśmy.“ Uwierzyło pospólstwo tym słowom, jako przez starszych i sędziów swoich mówionym, a za cudzołóstwo, jak prawo kazało osądzono na śmierć niewinną Zuzannę.

Na ten wyrok zapłakali rodzice jój, bracia, przyjaciele, i wszyscy którzy ją znali, a ona głosem żalnym wołała: „Boże wieczny! który znasz rzeczy najskrytsze, i wiesz wszystko piérwój niżeli się stanie, Ty znasz, że fałszywe świadectwo przeciw mnie wydali, a przecież umrzeć mam.“ Wysłuchał Bóg wołania jój: gdy już na śmierć ją prowadzono, z tłumu ludu odezwał się głos wielki w tych słowach: „Czystym jest od krwi tój niewiasty!“ to jest: „nie uznaję jój winną.“ Lud usłyszawszy te słowa, zatrzymał się i zapytał: „Któż tak mówi i z jakiego powodu? niech stanie i tłumaczy się!“ Stanęło wtedy wpośród tłumy dziecko dwunastoletnie i tak mówiło śmieie: „Szaleni synowie Jakóba! nie przekonawszy się o prawdzie, skazaliście na śmierć jedną z pomiędzy was. Wróćcie się do sądu, fałszywe świadectwo przeciw niej złożono!“ Wrócił się lud skwapliwie do

domu Joachima i zawołał: „Dziecię pełne mądrości! zsiądź na stolicy, i sądz tę sprawę; Bóg dał ci rozsądek sędziwego wieku!“ — Zasiadło dziecko na sądowej stolicy, i tak mówiło: „Rozłączcie tych starców; każdego zosobna pytać i sądzić muszę.“ Gdy ich rozłączono, tak przemówiło do jednego: „Zastarzały we złych dniach wydawałeś sądy niesprawiedliwe, tłumiełeś niewinnych, wypuszczałeś występnych, ale teraz przyszedł koniec twym grzechom. Jeśliś widział tę niewiastę w ogrodzie z młodzieńcem, powiedz pod jakim drzewem?“ — „Pod trzmielcem“ — odpowiedział. — „Kłamstwo na głowę twoję!“ zawołało dziecko, i kazało przyjść drugiemu. Gdy ten także samo jak pierwszy odebrał pytanie, rzekł: „Pod jodłą!“ — „Widzicie jak kłamią oba!“ krzyknęło wtedy dziecko; i lud cały przekonał się o fałszywości świadectwa. Wtedy stosownie także do zakonu Mojżesza kara śmierci spadła na potwarców, ukamienowani zostali, a Zuzanny niewinność jawnie okazała. — Radość jój męża, rodziców, krewnych i przyjaciół była wielka, że się nie znalazł w niej występnek. Dziecię, które tak z natchnienia Boga prawdę wyrzekło, stało się wielkie w oczach ludu, od tego dnia aż na potem. Tém dziećciem był wspomniany już Daniel.

DANIEL I TRZEJ JEGO TOWARZYSZE.

SEN NABUCHODONozORA.

Wkrótce po nauczającej przygodzie Zuzanny trafiło się, że Nabuchodonozor król Babilonu, który tak, jak wszyscy monarchowie wschodni, lubił otaczać się urodziwą i znakomitą młodzieżą, powiedział do Asfeneza, wysokiego urzędni-

ka swego dworu: „Wybierz mi między synami żydowskimi kilka pacholąt ze krwi królewskiej, pięknej urody, bez żadnej zmazy, sposobnych do nauki, którzyby z inną młodzieżą mieszkali w pałacu moim, i uczyli się pisma, języka i umiejętności chaldejskich. Niech jedzą potrawy i piją wino ze stołu mego; a po trzech latach, niech staną przed obliczem mojem.“ Posłuszny woli króla Asfenez szukał pilnie podobnych między Żydami mieszkającymi w Babilonie; wybór jego padł na wsławionego już mądrością Daniela, i na trzech spokrewnionych z nim młodzieńców: Ananiasza, Mizaela i Azaryasza; i osadził ich w pałacu królewskim, dając im przełożonego imieniem Malazar, który tak przemienił ich imiona: Daniela nazwał Baltazar, Ananiasza Sydrach, Mizaela Misach, Azaryasza Abdenago. — Ale Daniel i towarzysze jego, równie jak cała ówczesna młodzież żydowska, chowani byli w przepisach Mojżesza, strzegli ich ściśle: gdy więc im zastawiono mięsne potrawy i wino ze stołu królewskiego, oni jeść i pić nie chcieli, tylko o wodę i o jarzyny prosili. — „Jédzcie królewskie potrawy i pijcie wino — powiedział do nich Malazar — bo gdy lada czém karmić się będziecie, twarze wasze staną się chudsze, niż innych młodzieńców i król mnie potępi.“ — Doświadczył nas tylko przez dni dziesięć — prosił Daniel — każ nam dawać jarzyny i wody, i przypatruj się twarzy naszej.“ Uczynił tak przełożony, a po 10 dniach twarz Daniela i trzech towarzyszy jego okazała się więcej pełną i rumianą jak innych. Malazar tedy brał dla siebie mięsne potrawy i wino dla nich przeznaczone, a dawał im jarzyn i wody. — Ta prosta strawa nie przeszkadzała im bynajmniej do ćwiczenia się w nauce; nabywali jój wiele z ksiąg i rozmów ludzi uczonych, którzy im byli przydani, i w wielką z bogacili się umiejętność, osobliwie Daniel.

Gdy też po trzech latach przedstawieni zostali królowi, nie mógł się wydziwić ich mądrości; o cokolwiek ich

pytał, odpowiadali lepiej od najstarszych mędrców chaldejskich. Policzyć ich za to kazał, lubo tak młodych, w poczet uczonych swoich; a wkrótce wypadek następujący, imię Daniela, już u Żydów głośne, w całym państwie babilońskiem wślawił. — Król Nabuchodonozor miał jakiś sen szczególny, przeląkł się nim, obudził, i pamięć snu zupełnie stracił. Pan samowładny zapragnął wiedzieć koniecznie co mu się śniło, lubo sam zapomniał. Kazał więc zwołać wszystkich mędrców wieszczków, i czarnoksiężników chaldejskich, i tak im powiedział: „Miałem sen, ale będąc zatrużony na myśli, ocknąwszy się, pamięć tego com widział, straciłem; lecz wy powiedzcie mi koniecznie sen mój i wykład jego; jeśli tego nie zdołacie, zginiecie wszyscy i majątki wasze zabiorę.“ — Zdziwieni mędrcomie tak odpowiedzieli: „Panie! niéma człowieka na całej ziemi, któryby mowę twoją mógł wypełnić, i żaden z królów jeszcze tego od żadnych mędrców nie żądał; bogowie jedni uczynićby to potrafili, ale oni nie przestają z ludźmi.“ Rozgniewał się król taką odpowiedzią, i wydał rozkaz, aby wszyscy mędrcey w całym Babilonie zabici zostali. — Posłuszni służalcy wzięli się do wykonania rozkazu, i szukali także Daniela i towarzyszków jego, jako policzonych w mędrców poczet.

Dowiedziawszy się o co rzecz szła, Daniel prosił, aby mógł iść do króla; pozwolono mu; poszedł, i otrzymał spóźnienie przez noc całą wykonania wyroku. Wróciwszy do siebie, modlił się wraz z towarzyszymi, a nad rankiem udał się do króla i powiedział mu: „Tajemnicy, którą wiedzieć chciałeś królu, mędrcomie twoi odgadnąć nie mogli; ale jest Bóg, który wie wszystko i On mnie ją oznajmił. Oto, kiedyś leżał na twój pościeli, poczęłaś myśleć, coby miało być na potém, a Bóg pokazał ci we śnie co ma przyjść. Widziałeś jakby wielką i potężną osobę, stała przed tobą, a wejrzenie jój było straszne. Głowa jój była złota, piersi i ramiona ze srebra, brzuch i biodra z miedzi, a nogi czę-

ścią żelazne, częścią gliniane. Wtém oderwał się kamień z góry, uderzył w nogi posągu; runął cały, a kamień stał się górą wielką i napelnił wszystką ziemię. Taki był sen, a oto wykład jego: Tyś jest królem królów, tobie Bóg dał moc i panowanie, ty jesteś głową złotą. Po tobie powstanie królestwo mniejsze niżli twoje, a potém trzecie i czwarte; stanie się jako żelazo, pokruszy i połamie wiele, lecz to królestwo jak nogi, któreś widział, rozdzielone będzie i częścią zostanie mocne, częścią upadnie; góra będzie także wielkiem państwem, a oderwany z niej kamyk wzrośnie w królestwo, które nigdy końca mieć nie będzie.“

Usłyszawszy wierne przypomnienie snu swego i ten wykład, Nabuchodonozor padł na twarz przed Danielem, a jakby Bogu jakiemu ofiary i kadzidło chciał mu składać, lecz Daniel rzekł: „Nie mojato mądrość: Boska tę tajemnicę objawiła.“ Król więc powiedział: „Prawdziwie Bóg wasz jest Bogiem bogów.“ I wyniósł wysoko Daniela, ob-sypał go darami, uczynił go radcą krain babilońskich, przełożonym nad mędrkami z całej Chaldei. Widząc się w takich łaskach, Daniel prosił króla za trzema towarzyszami swymi: Ananiaszem, Mizaelem i Azaryaszem, i król ich przełożył nad sprawami jednej krainy babilońskiej.

STAŁOŚĆ TRZECH MŁODZIEŃCÓW. SZALEŃSTWO NABUCHODONAZORA. EWILMERODACH, NITOKRYS.

Łaska możnych często niebezpieczną bywa. Panowie babilońscy zaczęli zazdrościć trzem młodzieńcom żydowskim tak nagłego wyniesienia; chcąc koniecznie ich zgubić w oczach króla, namówili go do następującego postępku. Wystawiony

został wielki posąg złoty; rozkaz dany, aby wszyscy urzędnicy oddawali mu pokłon boski; a któryby tego nie uczynił, aby natychmiast w piec ogniem pałający był wrzucony. Wszyscy usłuchali prócz trzech młodzieńców, i kiedy wszyscy padali na twarze przed bałwanem, oni stali nieporuszeni. Czatujący na to ich nieposłuszeństwo nieprzyjaciele, wzięli ich natychmiast i przyprowadzili do króla. Zgromił ich Nabuchodonozor i rzekł. „Kłaniajcie się bałwanowi, bo jeśli nie, téj godziny wrzuceni będziecie w piec ognisty, a gdzież jest Bóg, który was wyrwie z méj ręki?“ „Bóg nasz, któremu służymy— odpowiedzieli — wyrwać nas może z rąk twoich i z ognistego pieca wybawić. A choćby nie wybawił, wiédz, że bogom twoim służyć nie będziemy.“ Na te słowa król napełnił się zapalczywością, i odmieniła się twarz i spojrzenie jego; rozkazał związać Ananiasza, Mizaela i Azaryasza i wrzucić ich w piec ognisty. Uczyniono tak, lecz młodzieńcy modlili się, śpiewali pieśń do dziś dnia w modlitwach kapłańskich co dzień powtarzaną, i Bóg ich wybawił; nie dotknął ich płomień i po kilku godzinach Nabuchodonozor zdziwiony wypuścić ich kazał, przebaczył im, do łask przywrócił i wydał wyrok taki: „Ktobykolwiek mówił bluźnierstwo przeciw Bogu Żydów, niech zginie! bo niéma Boga, któryby tak wybawił.“ Jednak sam nie uwierzył w tego Boga, zawsze w jego przekonaniu byli jeszcze inni; a on tyle miał pychy, że także bogiem się rozumiał. Duma jego wzrastała nowemi zwycięztwami, jakie wojska jego odnosiły; i gdy wziął bogate miasto Tyru i Egipt za wojował, już nie umiał kłaść jój granic. Na ukaranie go Bóg zesłał mu znowu sen, który go niespokojnym uczynił. Wezwawszy do siebie Daniela, tak mu go opowiedział: „Widziałem wielkie i mocne drzewo; wysokość jego dosięgała nieba; liście były bardzo piękne i owoc dostatni, zwierzęta mieszkwały pod niém, a na gałęziach ptaki. Wtém głos z nieba zawołał: zetnijcie to drzewo! i niech siedm czasów nad

niemi się odmieni, aż poznają że Bóg panuje nad wszystkimi ludźmi! I ścięli drzewo, korzenie tylko zostały; ptaki i zwierzęta uciekły.“

Gdy Daniel ten sen usłyszał, począł dumać, i dumał przez całą godzinę; a widać było, że go myśli jego trwożyły. — „Mów co jest!“ rzekł król.—„Oto Panie — powiedział prorok—tyś jest owém drzewem; wzmogłeś się i wielkość twoja nieba dosięga; ale na głos Boga i ty upadniesz, między zwierzęta policzony z bydłem mieszkać będziesz; i tak siedm czasów odmieni się nad tobą, aż poznasz że Najwyższy panuje nad ludźmi! Przeto królu, niech ci się podoba rada moja; grzechy twoje okupuj miłosierdziem, może Bóg ci je odpuści.“ Nie usłuchał rady proroka Nabuchodonozor, owszem rośł ciągle w pychę. Razu jednego przechadzając się po ganku wspaniałego pałacu swego, rzekł dumnie patrząc na miasto ogromne: Nie jestże to ów wielki Babilon, którym ja zabudowałem na dom królestwa, w sile mocy mojej i w sławie ozdoby mojej? A gdy jeszcze dumna mowa była w ustach, spełniać się zaczął nad monarchą wyrok boski: oszalał; zdało mu się, że jest zwierzem, odłączyć go musiano od ludzi, jadł trawę jak wół; włosy jego ogromnie urosły, a zapuszczone paznogie stały się jak u ptaków. Nareszcie po siedm latach, Bóg wejrzał na niego, wrócił mu rozum; a król wydał dla wszystkich poddanych opis tej swojej przygody, który temi zakończył słowa: „Zmysł mój wrócił do mnie, i przyszedłem do czci i do ozdoby królestwa mojego: osoba moja wróciła się na mnie; i przywróconym jest na królestwo moje. A teraz ja, Nabuchodonozor, chwale, wielbię i wysławiam Króla niebieskiego, bo wszystkie sprawy Jego są prawdziwe i drogi Jego sądu; i On chodzących w pysze unżyć może.“ I chwalił Boga do śmierci, która wkrótce nastąpiła z wielkim żalem Żydów.

Lecz syn i następca jego, Ewilmerodach, niemniej dla nich był dobry; wyprosił nawet u niego Daniel tę niezmier-

ną łaskę, że Żydzi, lubo w niewoli, mieli rząd swój własny, nietylko potajemny jak dotąd, ale uznany publicznie i szanowany przez Chaldejczyków. Na czele tego rządu był wielki kapłan, mieszkający w Babilonie. Daniel otrzymał jeszcze, że od lat 37 uwięziony Joachim, król judzki, wyprowadzony został z ciemnicy swojej. Ewilmerodach kazał mu dać piękne suknie, mieszkanie wspanialsze od mieszkań innych królów, będących w niewoli w Babilonie; mówił do niego łaskawie, i jadał z nim po wszystkie dni panowania swego. To panowanie dwa lata tylko trwało, Ewilmerodach umarł. Baltazar, wnuk Nabuchodonozora, który miał po nim nastąpić, był jeszcze dziecięciem; objęła więc rządy matka małego książęcia, Nitokrys. Pod jej berłem Żydom ciągle tak dobrze się działo, jak tylko 'dziać się może w obcym kraju i w niewoli; a Daniel zaczął miewać cudowne sny czy widzenia, z których jedno takie było: „Widziałem w widzeniu mojem w nocy—pisze on—jako cztery wiatry niebieskie potykały się na morzu wielkiem a cztery bestye wielkie występowały z morza różne od siebie. Piérwsza jako *lwica*, a miała skrzydła orle; patrzyłem, aż wyrwane są skrzydła jój; druga podobna *niedźwiedziowi*; a trzecia jako *rys*; i miała cztery skrzydła i cztery głowy, i władzę jój dano. Potém patrzyłem, aż wystąpiła *czwarta bestya*, straszna i dziwna, a bardzo mocna; zęby żelazne miała wielkie, jedząc wszystko i krusząc, a ostatek nogami swemi deptając; a była różna od innych bestyi i miała dziesięć rogów. Przypatrywałem się rogom, a oto róg inszy wyrosł zpośród nich; miał oczy człowiecze i usta mówiące wielkie rzeczy; a ten róg będzie mocniejszy nad piérwsze, trzech królów zniży i będzie się mu zdawało, że może odmienić czasy i prawa i będą podani w ręce jego aż do czasu dwóch czasów i pół czasu... Wtedy będzie starty i zginie. — Przypatrywałem się jeszcze, aż ustawiono trony i zasiadł starowieczny. Szata jego biała jako śnieg: rzeka ognista wychodziła od ob-

licza jego; tysiąc tysięcy mu służyło, a dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało przy nim; skoro zasiadł, księgi otworzono... I widziałem, jako bestyom odejmowano władzę i zamierzano im czasy żywota... i patrzyłem jeszcze: a oto z obłokami niebieskimi Syn człowieczy zstąpił, i aż do Starowiecznego przyszedł. I dał Mu władzę, i cześć, i królestwo; i wszystkie narody, pokolenia i języki służyć Mu będą; władza Jego, władza wieczna, która nigdy nie będzie Mu odjęta.“

MARDOCHEUSZ. ASWERUS KRÓL. WYNIESIENIE ESTERY.

Wiadomo, że zaprowadzone w niewolę pokolenia judzkie i izraelskie, nie w samym tylko babilońskim państwie mieszkaly, ale rozeszły się po innych wschodnich krajach: a zwłaszcza w znacznej liczbie osiadły w Medyi, Assyryi i w Persyi. Tam, równie jak Żydzi w Babilonie mieszkający, żyli chwając Boga prawdziwego, słuchając praw Mojżesza i ciesząc się w smutkach niewoli, obiecywanem od proroków za lat 70 uwolnieniem. Oddzieleni wyznaniem i rządem od pogan, nie mieli z nimi prawie żadnych związków; spokojni, a nadewszystko ubodzy nie ścigali prześladowania. W ubóstwie bowiem żyły najznakomitsze niegdyś Izraela rodziny; i jak to często bywa, więcej wtedy jak za świetności swojej cnót miały. W liczbie tych dawnych, ubogich i cnotliwych rodzin osiadłych w Suzie czyli Ekbatanie, stolicy jednej części Medyi, był Mardocheusz; z pokolenia Benjamina, prosto pochodził od brata, pierwszego izraelskiego króla, Saula; zaprowadzony został w niewolę wraz z królem Joachimem; nie miał ani żony, ani dzieci,

tylko brata Abigaila. Ten umarł i zostawił córkę imieniem Ester albo Edyssa. Ester była młoda, pięknego kształtu i dziwnie wdzięcznej twarzy; Mardocheusz widząc ją sierotą bez ojca i matki, a siebie bezdzietnym, przywłaszczył ją za własne dziecko i wychował w prostocie, skromności i bojaźni Boga. Żyli oboje mało komu znani, a dnie na cichéj pracy i modlitwie im schodziły. Wtém, niespodziany wypadek wyprowadził ich z zacisza.

Aswerus, król wschodni w owym czasie, w trzecim właśnie roku panowania swego, rozszerzył szczęśliwą wojną granice państwa; obrał więc sobie miasto Suzę, to samo, gdzie mieszkał Mardocheusz, na stolicę, i umyślił obchodzić to zdarzenie wielkimi i wspaniałemi ucztami. Wezwał wszystkich urzędników wyższych, książąt i panów możnych z państw swoich; przez 180 dni utrzymywał ich na dworze swoim z wielkim kosztem i przepychem; a w ostatnich siedmiu dniach wezwał lud pospolicity, chcąc aby i prostaczkowie jedli, pili i cieszyli się; sam zaś z swoimi gośćmi obiadował i wieczorował w pięknym przysionku, wśród ogrodów i gajów, tak że go wszyscy widzieć mogli. Tam posadzka była z marmuru rozmaitem malowaniem zdobiona, łóżka (bo dawni ludzie leżący przy stole jedli) złote i srebrne, opony i zasłony białe, zielone, niebieskie, na sznurach szkarłatnych wiszące, kolcami z kości słoniowej przypięte. Wszyscy jedli i pili z naczyń szczerozłotych; wina najlepszego było podostatkiem, nikogo zaś nie przymuszano do jedzenia i picia, ale przy każdym stole był wyznaczony przez samego króla urzędnik, który pilnował czy komu na czém nie brakuje. Żona Aswerusa, królowa Wasty, bardzo piękna i urodziwa, ze swéj strony podobnie wspaniała ucztę wyprawiała najznakomitszym niewiastom Medyi i Persyi, w osobnym pałacu. Nie było bowiem i nie jest w używaniu do dziś dnia w wschodnich krajach, aby kobiety społem z mężczyznami się bawiły. — Kiedy tak wszystko szło dobrze

i wesoło, i każdy dziwił się wspaniałości i bogactwom Aswerusa: on podochocony winem zapragnął jeszcze popisać się przed wszystkimi, jak piękną ma żonę. Rozkazał więc siedmiu sługom swoim, aby poszli po królową i ubraną w koronę i inne stroje, przyprowadzili do niego. Wasty była równie dumna jak piękna; obraził ją ten rozkaz męża i przyjść nie chciała. Aswerus zapalił się gniewem niezmiernym; a otoczony według zwyczaju swego, mędrkami i ludźmi znającymi prawa i ustawy krajowe, zapytał się: „na jaką karę zasłużyła nieposłuszna panu swemu Wasty?” — „Królowa — odpowiedzieli mu — nietylko ciebie panie obraziła, ale i wszystkich mężów kraju twego, bo widziały nieposłuszeństwo jej niewiasty z nią będące; rozejdzie się wieść o niem wszędzie, i wszystkie żony ważyć będą lekce rozkazy swych mężów, mówiąc: królowa nie usłuchała. Przeto, jeśli ci się tobie podoba, według prawa Persów i Medów, należy odebrać koronę Wasty, a dać ją inną godniejszą.”

Podobała się ta mowa królowi, oddalił natychmiast nieposłuszną żonę, a po wszystkich ziemiach i miastach państwa swego, rozesłał opis tej przygody i surowy rozkaz, aby wszystkie żony tak bogatych jako ubogich, wyrządzały cześć mężom swoim, bo mężowie są pierwsi i starsi w domach. — Lecz Aswerus kochał Wasty; gdy więc kilka dni minęło i uśmierzył się gniew jego, wspomniawszy na nią, na to co ucierpiała, i był smutny. Postrzegłszy to dworscy jego, tak mu powiedzieli: „Panie, roześlij po królestwie całym, aby wypatrzono wszędzie piękne i nadobne dziewice; niech je przywiodą do twego pałacu, niech oddadzą pod opiekę stróża kobiet królewskich i opatrzą w stroje i ochędóstwo białogłowskie; niech ci je po jednej przywiodzą, a która ze wszystkich najlepiej oczom twoim się podoba, ta niech króluje na miejscu Wasty.” — Pochwalił król tę mowę, i tak uczynić kazał. Z całej stolicy, ze wszystkich miast i krajów Aswerusa wybierano najpiękniejsze dziewice; padł nie-

długo los ten na Esterę, ile że w Suzie mieszkała i bardzo piękną była. Puścił ją z żalem Mardocheusz; pierwój jednak dał jój różne przestrogi i nauki: kazał jój czcić prawdziwego Boga, ale w skrytości i milczeniu, i nie wyjawić nikomu, że była jedną z córek żydowskich. Zamknięto więc Esterę w domu kobiet królewskich, a Mardocheusz chodził co dzień przez sień domu tego, i pytał się odźwiernych o jój zdrowie i o to, co się z nią dzieje? Rok tak upłynął; już wiele dziewic przedstawiono Aswerusowi, każda stroiła się w najpiękniejsze szaty, mazała wonnemi olejkami, ale każdą odsyłał. Gdy na Esterę kolej przyszła, nie szukała żadnych strojów, a przecież ochędóstwem i własną cudnością dziwnie piękną się okazała. Taką ją ujrzał król i umiłował nad wszystkie niewiasty; znalazła tyle łaski w oczach jego, że włożył na jój głowę koronę, ogłosił ją królową na miejscu nieposłusznej Wasty, a z przyczyny wesela swego wielką ucztę wyprawił, i rozdał wiele kosztownych darów.

Ester, lubo królowa, posłuszna stryjowi swemu, tak jak kiedy ją malutką wychowywał, nie mówiła nic nikomu, z jakiego była rodu. Mardocheusz zaś chodził co dzień przed sienią królewskiego pałacu i zważał co się dzieje. Tak chodząc i zważając odkrył spisek knowany na życie monarchy, przez dwóch urzędników jego dworu, Bagatana i Taresa. Przekonawszy się o jego rzeczywistości, ostrzegł Esterę, która natychmiast wyjawiała wszystko przed królem. Król zdziwiony kazał śledzić prawdę; a gdy dowiedzioną została, winowajców powieszono. Ester wydała przed królem nazwisko tego, który spisek odkrył, a według zwyczaju to całe zdarzenie, nazwisko i ród Mardocheusza, zapisało w pamiętniki królewskie, w które umieszczano co dzień wszystko, cokolwiek trafiało się Aswerusowi.

DUMA I ZŁOŚĆ AMANA. SMUTEK I TRYUMF ESTERY I ŻYDÓW.

Mardocheusz, jak to się zdarzało, za przysługę jaką uczynił królowi, małemi tylko darami wynagrodzony został; a tymczasem jeden niegodziwy, okrutny, ale zręczny i podstępny człowiek, *Aman*, syn matki Macedonki i ojca Amalekity, pozyskał do najwyższego stopnia łaski Aswerusa; wszystko w kraju działo się według woli jego, a on w skrytości najczarniejsze knuł zamysły, godził na życie i na władzę króla. Król zaufany w nim ślepo, wyniósł go nad wszystkich książąt, których miał koło siebie; a jakby za ojca swego uważając, rozkazał, aby wszyscy kłaniali mu się i klękali przed nim. Wszyscy słuchali, jeden tylko Mardocheusz ani klękał, ani się kłaniał. Spostrzegli to dworscy królewscy, którzy przed drzwiami pałacu zawsze siadywali i pytali go o przyczynę tego nieposłuszeństwa. Długo się wzbraniał, nareszcie powiedział: „Jestem Żydem, a Żydzi tylko przed Bogiem klękają.“

Donieśli Amanowi zuchwalstwo Mardocheusza i odpowiedź jego; obaczył sam, że nie klęka przed nim i rozgniewał się okrutnie; małą nawet uznał zemstę za taką znieprawę zgubić samego starca, umyślił wytracić wszystkich Żydów będących w państwie Aswerusa, i dopiero takięj zemsty myślą się uspokoił. Nie tracąc więc czasu, poszedł do króla i powiedział mu: „Jest lud rozproszony po wszystkich krainach państwa twego, od wszystkich różny, który używa praw i obrządków własnych, i królewskimi rozkazami gardzi; wiadomo ci zaś królu, jak nieposłuszeństwo rozpusza władzę: przeto (jeśli ci się podoba) wydaj wyrok, aby lud ten, który żydowskim zowią, zginął, a ja 10,000 talentów odważę podskarbitm skarbu twego.“ Król ślepo zaufany w ulu-

bieńcu swoim, i myśląc, że wszystko, co on chce i mówi dobrém jest, zdjął natychmiast z palca pierścien, którym wyroki królewskie pieczętowano i rzekł: „Pieniądze, co mi obiecujesz niech twoje będą, a z ludem żydowskim czyn, co ci się podoba.“ Uradowany Aman kazał najprzód spisać wszystkie miesiące roku i dni miesiąca, wrzucić je w banię, i ciągnąć losem, którego miesiąca, i którego dnia potomkowie Izraela wygubieni być mają. Wypadł miesiąc 12-ty roku, dzień 13-ty miesiąca. Aman zwołał wtedy pisarzy królewskich, kazał rozpisać do wszystkich książąt i przełożonych krain Aswerusa, w różnych językach, aby wszyscy rozumieli: jako 12-go miesiąca roku, 13-go dnia, wszyscy Żydzi zabici być mają, od dziecięcia i niewiasty do starca i męża, i majątność ich rozszarpana. Te rozkazy przypieczętował pierścieniem króla i rozesłał wszędzie. W Suzie zaś przybito publicznie ten wyrok; a gdy Aman z królem biesiadował, Żydzi w całym mieście płakali, i gdziekolwiek przybył goniec królewski, wszędzie krzyk ich i płacz słyszeć się dawał.

Mardocheusz dowiedział się wnet o tym srogim spółbraci i własnym losie, oblókł się w wór, posypał głowę popiołem i z wielkim płaczem szedł do pałacu królewskiego. Panny służebne Estery i jój niewolnicy (którzy już dobrze znali Mardocheusza, nie wiedząc jednak, ktoby on był), dali jój znać o tém. Złękła się bardzo, a wiedząc, że niewolno bez kary w załobnej odzieży zbliżyć się do mieszkania monarchy, posłała stryjowi przyzwoitą suknię; lecz on jój przyjąć nie chciał. Wtedy Ester zawołała poufałego sługi imieniem Atat, którego król dał jój i który jeden tylko wiedział kto ona była, kazała pójść i zapytać się Mardocheusza o przyczynę tego postępku? Ten tedy opowiedział słudze wszystko, dał mu przepis wyroku przybitego w Suzie, aby go królowej przeczytał i kazał ją napomnieć, ażeby wspomniawszy na dni uniżenia swego, i jako wychowana na rę-

kach jego, poszła do króla, do jego sali sądowej i prosiła go za ludem swoim. Ester zmartwiona, takie słowa kazała odnieść stryjowi: „Więsz, że wszyscy służebnicy królewscy, skoro wejdą do jego sali sądowej, i zbliżyć się chcą do jego stolicy, nie będąc przywołani, pojmani są przez straż i zabici: chyba, że król ściągnie ku nim złote berko swoje. Jakże więc chcesz, żebym ja poszła, nie będąc już od 30-tu dni wzywana do niego?” Rozgniewał się Mardocheusz na tę trwożliwą odpowiedź Estery, i tak rzekł do sługi: „Powiedz królowej, że niedosyć na tém być powinno, iż ona jedna z całego ludu życie swoje zachowa; powiedz, że jeżeli milczeć będzie, innym sposobem Bóg lud swój wybawić potrafi, a ona zginie; powiedz nakoniec, że kto wie, czy nie dlatego dostąpiła królestwa, aby na taki czas gotową była.“ Te słowa stryja natchnęły Esterę odwagą; taką więc mowę zanieść mu kazała: „Idź, zbierz wszystkich Żydów, którzy są w Suzie, i módl się za mnie przez trzy dni; ja także modlić się będę, a potem pójdę do króla, uczynię przeciw prawu i wydam się na śmierć.“

Poszedł Mardocheusz wykonać wolę Estery, a ona uciekała się do Boga, bojąc się bardzo nadchodzącego niebezpieczeństwa. Zdjęła z siebie koronę i suknie królewskie, posypała głowę popiołem, włożyła szaty płaczu i żałobie przystojne, i tak się modliła: „Panie mój! Ty coś królem naszym, wspomóż mnie opuszczoną, która nie ma nikogo innego prócz Ciebie, a niebezpieczeństwo już jest w rękę moim. Słyszałam od ojca i stryja, iżes Ty wziął niegdyś Izraela ze wszystkich narodów, aby posiadał dziedzictwo wieczne. Ale zgrzeszyliśmy przed obliczem Twojem, służyliśmy bogom cudzym, przetoś nas dał w ręce nieprzyjaciół. Sprawiedliwyś jest Panie. Lecz im teraz na tém niedosyć, że nas tak ciężką niewolą ściskają: chcą jeszcze odmienić obietnice Twoje, wytracić dziedzictwo, zawrzec usta chwalaćcych Cię, zgasić chwałę królestwa Twego, a to wszystko,

żeby wywyższali możność bałwanów swoich. Nie dawajże Panie berła Twego tym, którzy nie są godni; ale radę pogan obróć na nich, i tego, który się sroży na nas, zatrać! Wspomnij Panie na nas w tym dniu ucisku; daj mi śmiałość, Królu wszystkiej mocy! daj mowę ozdobną ustom moim, abym przebłagała lwa; obróć gniew jego ku nieprzyjacielowi naszemu, a nas wybaw ręką Twoją! Wiiesz, że w nienawiści mam grzesznych, że mnie mierzi związek z poganami; wiiesz, że mi cięży oznaka chwały i wielkości mojej, którą nosić na głowie muszę, że kładę ją tylko w dni okazywania, a zrzucam w dni milczenia. Wiiesz, zem nigdy nie jadła u stołu Amana, ani mi się podobały uczyty królewskie; wiiesz, że od czasu, jakem tu przyprowadzona, aż do dnia dzisiejszego nie weseliłam się tylko w Tobie. Boże mocny nad wszystkich! wysłuchaj głosu tych, którzy żadnej innej nadziei nie mają! wybaw nas z rąk złośliwych i wyrwij mnie z bojaźni mojej!“

Tak modliła się Ester, a trzeciego dnia kazała nagotować ucztę wspaniałą, ubrała się w świetne szaty, a już jaśniejąc w odzieniu królewskim, wzywała jeszcze Boga swojego. Potem wzięła dwie służebnice, na jednej się wspierała, jakby od wielkiej subtelności władać sobą nie mogła, druga szła za nią i niosła wlokącą się po ziemi szatę. Ona zaś sama różaną barwą po twarzy rozlaną i wdzięcznymi oczyma, pokrywała smutne swe serce i bojaźnią uciśnioną duszę. Tak przeszła przez wszystkie drzwi i pokoje królewskie, aż nareszcie zaszła do sali sądowej i stanęła przed królem. Siedział na swojej stolicy, ubrany w szaty wspaniałe, świecił się od złota i drogich kamieni i był surowego wejrzenia. Gdy zwrócił ku niej twarz swoją, a w oczach ognistych gniew srogi pokazał, osłabła królowa, głowę na ramieniu panny służebnej złożyła, i zbladłszy omdlała. Lecz Bóg odmienił w jednej chwili serce króla, przełękniiony o ukochaną żonę, powstał ze stolicy, a wzięwszy ją rękoma,

temi jęj słowy pobłażał: „Cóżto ci Ester? wszakżem mąż twój; nie bój się, nie umrzesz; nie na ciebie, ale na innych to prawo uczynione: przystap więc i dotknij się berła mego.“ Gdy ona milczała, wziął złote berło, położył jęj na szyi, całował ją i powiedział jeszcze: „Czemuż nie mówisz?“ „Panie! odpowiedziała przychodząc do siebie, ujrzałam cię jako anioła bożego, i strwożyło się serce moje;“ a to mówiąc znowu omdlała. Król martwił się i ratował ją, toż samo czynili obecni panowie i służebnicy, aż nareszcie zupełnie zmysły odzyskała. „Czegóż chce Ester królowa? rzekł do nięj łagodnie, i jakaż prośba twoja? Zaprawdę, choćbyś o połowę królestwa prosiła, będzie ci daną.“ „Nic teraz więcj nie chcę, rzekła pokornie, tylko jeśli się panu memu podoba, przyjdź do mnie i Aman z tobą, na ucztę, którąm przygotowała.“ „Wezwijcie co rychlęj Amana, zawołał król, aby zadosyc uczynić jęj woli.“ I przyszli oba do Estery. Gdy król obiadując wesoło, napił się wina, zapytał znowu królowę, jakaby jęj prośba była? „Przyjdź panie jeszcze do mnie na ucztę jutro wraz z Amanem, odpowiedziała, a wyjawię wolę moję.“

Po uczcie wyszedł Aman wesoły i dumny z zaszczytu który go spotkał; lecz gdy przechodząc koło drzwi pałacu obaczył Mardocheusza, i ten ani kląkł, ani nawet wstał przed nim, zapalił się strasznym gniewem; nie pokazując go jednak poszedł do domu, przywołał przyjaciół i żonę swoję Zares, i tak powiedział: „Jestem bogaty, mam synów dziecięciu, król mnie wywyższył nad wszystkich panów, wtórym po sobie mnie mianuje; królowa dziś na ucztę nie wezwała nikogo prócz mnie jednego, jutro będę jeszcze u nięj z królem obiadował: jednak chociaż to wszystko mam, nic nie mam, dopóki patrzeć będę na Żyda Mardocheusza, siedzącego przed drzwiami pałacu!“ „Wszak wszystko możesz co chcesz, ojcem królewskim cię zowią, odpowiedziała mu żona i przyjaciele; nim więc wyrok na Żydów się spełni, zgładź

Mardocheusza. Każ postawić przed domem twoim wysoką szubienicę; jutro skoro świt pójdź do króla i proś go, żeby ci pozwolił obwiesić tego nędznika! A gdy się tak stanie, pójdiesz na jutrzejszą ucztę zupełnie wesół.“ Pochwalili tę radę Aman i tak wszystko uczynić postanowili. Tymczasem król Aswerus nie mógł spać całej téj nocy; kazał więc przynieść pamiętniki panowania swego i czytać je sobie. Gdy już nad ranem przyszło do opisu spisku Bagatana i Taresa, i do odkrycia go przez Mardocheusza, zapytał się król dworzan: „Jakiéjże czci i nagrody ten wierny poddany dostąpił?“ „Prawie żadnej, odpowiedzieli, małe tylko dary.“ Zdziwił się Aswerus. „Czy jest który z panów w przysionku?“ zawołał. Był już czekający na zgubę nieprzyjaciela Aman i dano o nim znać królowi. „Niech tu wejdzie!“ rzekł.

Wszedł uradowany książę, a monarcha przywitał go temi słowy: „Jak myślisz, co ma być uczynione człowiekowi, którego król chce uczcić?“ Aman sądząc w sercu swoim, że o nim ta mowa, tak odpowiedział: „Człowiek, którego król chce uczcić, ma być obleczony w szaty królewskie, ubrany w koronę i wsadzony na konia, który pod siodłem królewskim chodzi; piérwszy z książąt i panów ma trzymać mu konia, a prowadząc go przez ulice miasta wołać: „tak jest wywyższony ten, którego król chciał uczcić!“ „Idź więc, pospiesz się, powiedział monarcha, weź szaty, koronę i tak uczyn jakos powiedział Mardocheuszowi Żydowi.“ Aman poszedł i wykonał wolę królewską; lecz gdy wrócił do domu, z rozpaczy i wstydu zakrył sobie głowę, i dopiero opowiedział wszystko żonie i przyjaciółom. Wtém przyszli go wezwać na ucztę do królowej, i pójść musiał. Tam gdy znowu król mówił do żony, by mu wyjawiała prośbę swoją, ona tak rzekła: „Panie! ratuj życie moje! jam jest córka żydowska, i wraz z całym ludem moim na śmierć wydanam: zginąć mamy wszyscy. Byłoby to jednak niczém, ale nie-

przyjaciel nasz jest twoim, ciebie chce dosięgnąć złość jego!“ „Któż on jest i gdzie moc jego, żeby to śmiał uczynić?“ zawołał król. „Oto Aman!“ odpowiedziała Ester. Król usłyszawszy te słowa, zmieszał się, wstał od uczyty, a nic nie mówiąc, poszedł ochłonać w ogrodzie. Aman zaś widząc, że o życie jego idzie, rzucił się do nóg Estery, leżącej według zwyczaju na wspaniałém łożu, i błagać ją zaczął. Właśnie w téj chwili wrócił Aswerus; obaczywszy tę śmiałość, krzyknął: „Weźcie zdrajcę!“ Pojmali go natychmiast, i gdy jeden z dworskich wspomniał, że jest przed domem jego przygotowana szubienica, król powiesić go kazał.

Gdy ten rozkaz uskuteczniiono, uspokoił się guień monarchy. Ester wtedy padłszy mu do nóg, z wielkim płaczem wyznała, że Żyd Mardocheusz jest jój stryjem, i prosiła, ażeby odwołany był wyrok na lud ich. Aswerus uczynił co tylko żądała, i więcej jeszcze: mianował Mardocheusza przełożonym nad domem jój, udzielił mu władzy i łask, jakie miał Aman, uznał wielkość Boga i niewinność Żydów, zemsty im dozwolił nad nieprzyjaciołmi i prześladowcami swemi; dziesięciu synów Amana i cały ród jego powiesić kazał, a majątek ich dał Esterze i Żydom, którzy jednak tych darów przyjąć nie chcieli. Pamiętny jest list, który w tym razie do podwładnych swoich napisał; brzmi w tych słowach: „Król wielki Aswerus, od Indyi aż do Etyopii, książętom i przełożonym stu dwudziestu siedmiu ziem jego, zdrowia życzy. Było i jest zawsze wiele ludzi, którzy dobroci swych panów i czci im wyrządzonej źle, na pychę używają, i przeciw tym, którzy ich wynieśli, zdradę knują. A myśląc, że ujdą wyroku wszystkiego widzącego Boga, tak dalece w szaleństwo się zawodzą, że sprawujących się dobrze i godnych pochwały, kłamstwem w oczach panów zgubić usiłują. I z dawnych dziejów, i z tego co na każdy dzień w państwach się dzieje, dowieść można, jak złych tych ludzi poduszczaniem chęci królów bywają skażone. Przetoż

odkrywszy takową zdradę, wypada nam zaradzać jój dla szczęścia i pokoju krain. Nie mniemajcie zatém, dlatego, że dziś odmienne wyroki od dawniej nakazanych wydajemy, abyśmy to z lekkości myśli czynili. Czynimy tak stosownie do potrzeb czasu, i do tego co od nas wyciąga pożytek rzeczypospolitój. Ażebyście to co mówimy, jaśniej zrozumieli, czytajcie co następuje: Aman syn Amadyty, sercem i rodem Macedończyk, od krwi perskiej daleki, przyjęty od nas, lubo obcy, doznał dla siebie takiej dobrotliwości, że go ojcem naszym zwano, i kłaniali mu się wszyscy, jakby wtóremu po królu; on zaś wypłacając naszą dobroć złością, w taką pychę się podniósł, że starał się o to, aby nas życia zbawić, a królestwo nasze do Macedonów przenieść. Prócz tego, Mardocheusza Żyda, którego wiernością żyjemy, i towarzyszkę królestwa naszego, Ester, wraz z całym ich narodem przeznaczył na śmierć. A my teraz we wszystkich Żydach nie znaleźliśmy winy żadnej; owszem widzimy w nich używających praw sprawiedliwych, synów Najwyższego i zawsze żyjącego Boga, za którego dobrodziejstwem, ojcom naszym i nam dane jest to królestwo. Przeto dawny wyrok w naszym imieniu przez Amana rozesłany, miejcie za nieważny i podchwycony. Dla téj złości i on i ród jego już na szubienicach wisi, i nie my, ale Bóg oddał mu jak zasłużył. Wyrok, który dziś posyłamy, po wszystkich miastach niech będzie zawieszony, aby wszędzie Żydom było wolno używać praw swoich, i pomagajcie im, aby pobić mogli tych, którzy ich wygubić chcieli...“ Po takim wyroku, przy łasce króla, przy opiece Estery i Mardocheusza, działa się dobrze Żydom w Persyi i Medyi. Dni pamiętne, w których płacz ich i smutek obróciły się im w radość i uciechę, obchodzili długo biesiadami i weselem, posyłając potrawy jeden drugiemu i ubogim rozdając dary. Stało się to 50-go roku ich niewoli. Żydzi dzisiejsi obchodzą dotąd święto Estery.

**CYRUS. BALTAZAR. WZIĘCIE BABILONU. DARYUSZ. DANIEL
W LWIM DOLE.**

Okolo r. ś. 3466.

Przed n. Ch. 538.

W tymże czasie zaczęło być głośnie na Wschodzie imię Cyrusa; mianował go już był prorok Izajasz na półtora wieku naprzód, i nazwał pomazańcem Boga, pasterzem trzody Jego, wykonawcą woli... Cyrus syn Kambizesa, króla Persów, i Mandany córki króla Medów, wojownik wielki i szczęśliwy, a przytém monarcha sprawiedliwy i wspaniały, pokonawszy wielu królów azyatyckich, mianowicie potężnego i sławnego z bogactw Krezusa króla Lidy, zamyślał o zhołdowaniu państwa Chaldejskiego. Już oderwał mu był kilka żyznych krain, a teraz ogromném wojskiem, wsparty pomocą wuja swego Cyaksaresa (przez świętych pisarzy Daryuszem zwanego) obległ Babilon. Potężne byłoto miasto: dwanaście przeszło mil naszych miało obwodu; mur, który je otaczał, na 50 łokci szeroki, a na dwieście wysoki, obronny był trzemaset pięćdziesiąt wieżami, zawarty stu bramami z miedzi; rzeka Eufkrat przechodziła przez miasto, a szeroki kanał opasywał je wkoło. Wojsko chaldejskie spłoszone w kilku bitwach przez Cyrusa, schroniło się było w jego mury; ale ponieważ w ogromnym obwodzie swoim, Babilon zawierał pola i ogrody, a żyzność tamecznej ziemi słyneła po całym świecie, zapewnione było przynajmniej na lat dwadzieścia wyżywienie mieszkańców i załogi, a król ówczesny babiloński Baltazar, wnuk Nabuchodonozora, z natury swojej, zabaw i rozkoszy chciwy, zamiast myśleć o odparciu nieprzyjaciela, polegając zupełnie na potędze i sile bram, wież i murów swoich, bawił się z wszelkiem bezpieczeństwem.

Dnia jednego, już w końcu drugiego roku oblężenia miasta, wyprawił wielką ucztę tysiącu przedniejszym panom

chaldejskim, i każdy z nich jadł i pił podług wieku swego. Sam też według zwyczaju podochociwszy sobie, kazał przynieść naczynia poświęcane (które Nabuchodonozor dziad jego zabrał z kościoła jerozolimskiego, i które dotąd szanowane były), pił z nich, pić kazał panom, żonom, kochankom swoim, i chwalić przytém bałwany. Kiedy tak znieważał rzeczy święte i bluźnił, ukazała się na ścianie naprzeciw niego, ręka pisząca słowa jakieś nieczytelne. Obaczywszy to król, przeląkł się; zmieniła się twarz jego, różne myśli go strwożyły, a cały tak drżał i osłabł, że kolana jedno o drugie kołatały. Zawołał głosem wielkim, aby mu sprowadzono mędrców i wieszczków będących w mieście. Przyszli, ale nie mogli ani pisma wyczytać, ani wykładu jego uczynić. Wtedy król zasmucił się bardzo, wszyscy biesiadnicy z nim; nikt nie wiedział co począć i radzić. Wtém weszła mądra królowa Nitokrys do sali uczy, i tak powiedziała: „Królu! żyj na wieki! niech cię nie trwożą myśli twoje, i niech się nie mieni twarz twoja. Jest mąż w twojém mieście, który ma ducha bogów w sobie; za dni ojca twego okazał on wielką mądrość; uczynił go też król Nabuchodonozor książęciem, i na czele mędrców chaldejskich postawił; zowie się Daniel; teraz już jest sędziwy, i żyje w ukryciu; ale niech go tu wezwą, a powie ci bez wątpienia wykład słów.“

Usłuchał Baltazar; stawił się wnet przed nim już stary, ale zawsze pełen mądrości Daniel, a król tak do niego przemówił: „Tys jest Daniel, jeden z synów żydowskich, których mój dziad przywiódł z dalekiej ziemi. Słyszałem o tobie, że masz ducha bogów, naukę i mądrość; że możesz trudne rzeczy wykladać i rozwiązywać zawile; przeto wyczytaj to pismo, i daj mi wykład jego; a ja każę cię ubrać w szkarłat, złoty łańcuch zawieszę ci na szyję, i będziesz trzecim książęciem w całym królestwie.“ „Dary twoje i upominki niech zostaną przy tobie, królu—odpowiedział Daniel—ja i tak pismo przeczytam i dam wykład jego.“

A wpatrując się w Baltazara tak mówił: „Bóg Najwyższy dał dziadowi twemu Nabuchodonozorowi królestwo, wielkość i sławę; bały się go narody: które chciał, wywyższał, które chciał, poniżał. Lecz gdy się podniosło w pychę serce jego, wygnany został od synów judzkich, i zrównany ze zwierzętami, dopóki nie uznał mocy Boga Najwyższego. Ty wszakże, Baltazarze! luboś o tém wszystkiém wiedział, nie uniżyłeś serca twego; piłeś z poświęconych naczyń; bogi srebrne i złote, które nie widzą, nie słyszą, nie czują, chwaliłeś; a Bogu prawdziwemu, który ma tchnienie twoje w swęj ręce, bluźniłeś. Przeto od Niego posłana jest ręka, która te słowa pisała; takie są: Mane, Tekel, Fares; liczba, waga, rozdział; a ten jest ich wykład: *przeliczył* Bóg życie twoje, i dokonał go; *zważonyś* na wadze, i znaleziony mniej mającym; *rozdzielone* będzie państwo twoje, i dane Medom i Persom.“ Zatrwożył ten wykład Baltazara, jednak rozkazał oblec Daniela w szkarłatne szaty, dać mu łańcuch złoty, i obwołać po mieście, że był trzecim w królestwie Chaldejkiem.

Wróżby Daniela wnet się spełniły. Było pod Babilonem ogromne jezioro; Nabuchodonozor, a według Herodota, królowa Nitokrys wykopać je kazała na wzór jeziora Moeris w Egipcie; tam kiedy wezbrał Eufrat, wpływały zbyteczne jego wody, a kiedy susza była, prowadzono je kanałami po całym mieście. Cyrus zasłaniając wałami robotę swoją, wielkim nakładem i pracą potajemnie tak uczynił, iż wykopanym kanałem, wody Eufratu naraz wpływały do jeziora, a osuszoném łóżem rzeki, wojsko jego weszło cicho do miasta, mimo murów jego i obrony. I tój samęj nocy po owęj uczcie Baltazar zabity został, Babilon wzięty, mieszkańcy upokorzoni i zrabowani, państwo Chaldejkie przyłączone do państwa Medów i Persów. Stało się to 530 lat przed n. Ch., tak zupełnie jak byli przepowiedzieli prorocy. Państwo Chaldejkie, Babilon, straciło na zawsze nie-

podległość i władzę swoją, i przyłączone zostało do państwa Persów, które odtąd przewodzić nad Wschodem zaczęło. Cyrus urządziwszy nowo nabyte kraje, zaprosił do Babilonu wuja swego Cyaksaresa czyli Daryusza, z którego córką się ożenił, i oddał mu rządy ogromnego państwa. Danielowi tytuł księcia, dany mu przez Baltazara potwierdził, wujowi go zalecił, i wnet sędziwy prorok takich łask dostąpił u Daryusza, iż zamyślał go uczynić drugim po sobie rządcą całego Chaldejskiego królestwa; kiedy dostrzegli tyle łaski dworzanie, zgubić umyślili cnotliwego starca w oczach króla. Długo nie mogli znaleźć powodu, gdyż był wierny, i najmniejszej winy w nim nie było; ale nareszcie wiary jego do zgubienia go użyli. Podchwyciwszy raz króla, powiedzieli mu: „Panie wydaj wyrok, aby przez dni 30 nikt żadnej modlitwy i prośby nie czynił, ani do Boga, ani do ciebie; a ktoby przestąpił, niech wrzucony będzie do dołu, gdzie lwy zajadłe go pożrą.“ Zezwolił król, i wydał taki wyrok. Wiedzieli o nim wszyscy, wiedział i Daniel, jednak podług zwyczaju Żydów, skoro wszedł do domu swego, otworzywszy okno ku stronie Jerozolimy, modlił się i kłekał, i tak trzy razy dniem czynił. Wypatrzyli go panowie, i donieśli natchmianst królowi. „Godzien jest śmierci — mówili — on nie dba na wyrok twój.“

Zasmucił się król bardzo, bo miłował Daniela, jednak zmienić wyroku nie śmiał. Przeprowadzono proroka, wrzuciono do dołu, król sam przypieczętował kamień wierzchni sygnetem swoim, a żegnając się z Danielem, powiedział mu: „Alboć ten Bóg, którego zawsze chwalisz, wybawi cię?“ A wróciwszy do pałacu, był smutny, nic jeść nie chciał, położył się bez wieczerzy, i snu przez całą noc nie znalazł. Wstawszy bardzo rano, poszedł skwapliwie do lwiego dołu, odwalić kazał kamień, i wołał z płaczem: „Danielu, sługo boży! Bóg którego zawsze chwaliłeś, czyż cię z paszczyki lwów wybawił?“ — „Żyję — odpowiedział prorok. — Bóg mój po-

słał anioła swego, zamknął paszczęki lwom, i nie zaszkodziły mi, bom był bez winy.“ Usłyszawszy to król, ucieszył się bardzo; kazał wyciągnąć Daniela, a wrzucić na to miejsce oszczerców jego z żonami i dziećmi; jeszcze nie dolecieli do dołu, kiedy już pochwyciły je lwy, rozszarpały ciało i pogruchotały kości. Daryusz wydał rozkaz uwielbienia Boga Żydów i trzymał zawsze Daniela przy sobie.

Koniec niewoli Żydów.

WIDZENIE DANIELA. BAŁWANY ZNISZCZONE. WYROK CYRUSA.

Wyrok Daryusza i łaski, w jakich był Daniel u niego, uczyniły los Żydów dosyć pomyślnym. Komuż jednak zupełnie dobrze być może w niewoli! Wzdychał więc lud pobożny i cnotliwy za chwilą oswobodzenia i powrotu do kraju swego. W nadziei była cała moc jego, wypytywał się zatem ciekawie starszych i mędrców swoich, kiedy upłyną lata niewoli? Daniel jako człowiek święty i tyle od Boga obdarzony, największe w téj mierze wzbudzał zaufanie. Właśnie téż w tym czasie miał widzenie, które i jego i wszystkich Żydów upewniło, że już ich niewola zmierza do końca, i że nawet przyjście Messyasa niedalekie.

Święty ten mąż codzień po trzy razy modlił się gorąco do Boga, ażeby nadszedł prędko ów dzień zmiłowania; i jednego wieczora wkrótce po cudowném z paszczęki lwów wybawieniu, odziewszy się w wór i głowę posypawszy popiołem, tak mówił: „Panie, Boże wielki! który karzesz nieprawość, a miłujesz czyniących dobrze, wejrzyj na nas! Wiem, żeśmy zgrzeszyli, żeśmy odstąpili od przykazań Twoich i sądów, nie byliśmy posłuszni prorokom Twoim, przeto wygnałeś nas z ziemi naszej. Niechże więc nam i ojcom naszym

będzie zawstydyzenie, a Tobie Panie, miłosierdzie i zlitowanie! Niech się odwróci gniew Twój od miasta Twego Jerozolimy i od góry świętej; niech przestanie lud Twój być pośmiewiskiem ziemi! Wysłuchaj modlitwy sługi Twojego! Nie na sprawiedliwości naszej polegamy, ale na litości Twojej mnogiej!...” Kiedy jeszcze mówił i modlił się sędziwy Daniel, wyznając grzechy swoje i ludu: anioł Gabryel prędko lecący dotknął się go, a kiedy prorok zajęty był obecnej niewoli końcem, wyniósł myśli jego wyżej, i tak mu powiedział: „Przyszedłem abym cię nauczył, i ażebyś zrozumiał. Słuchaj: siedmdziesiąt tygodni przeznaczonych jest na lud twój i na miasto święte, aby się dokonało przestępstwo, grzech wziął koniec, nieprawość zgładzoną została, a przywiedzioną sprawiedliwość wieczna; aby się spełniły widzenia i prorocтва, i Święty Świętych pomazany został. A tak więdz i uważ: od wyjścia rychłego wyroku, aby Jerozolima była odbudowaną, aż do Chrystusa wodza, będzie tygodni siedm i tygodni sześćdziesiąt dwa. A po sześciudziesiąt dwóch tygodniach będzie zabity Chrystus i nie będzie ludem jego ten, co się Go zaprze... On zmocni przypomierze z mnogimi w tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie; obrzydłość spustoszenia będzie w kościele i do skończenia trwać będzie.“ Po tych słowach z ust anioła usłyszanych, Daniel i Żydzi czekali już niecierpliwie spełnienia Boskich obietnic, i wnet końca niewoli swojej doczekali. Umarł Daryusz król Medów, a wkrótce po nim Kambizes król Persów; Cyrus zięć pierwszego, syn drugiego, pan już licznych zawojowanych lub zhołdowanych krajów, zasiadł na tronie i sam prawie nad całym Wschodem panował.

Cyrus byłto król wielki i godzien poznania Boga prawdziwego. Daniela utrzymał na wysokim urzędzie, miał go we czci nad wszystkich książąt i przyjaciół swoich, i jadał z nim codziennie. Jednak monarcha ten czcił bałwany, a za-

stawszy w Babilonie bożka imieniem Bel, któremu wszyscy się kłaniali, kłaniał mu się także, i chodził do jego świątyni. Nie widząc w niej nigdy Daniela, zapytał go się raz: „Czemu nie chwalisz Bela?“ „Nie chwaleę bożków ręką ludzką uczynionych, odpowiedział mu starzec, ale chwaleę Boga żyjącego, który stworzył niebo i ziemię i ma moc nad wszystkim.“ „Albożto Bel nie jest bogiem żyjącym?! rzekł Cyrus: czy nie wiesz, że mu ofiarują codzień 12 ćwierci białej mąki, 40 owiec i 6 baryłek wina; a on to wszystko zjada i wypija?“ Daniel na te słowa rozśmiał się i powiedział: „Zwodzą cię królu! bożek ten jest z wierzchu miedziany, w środku gliniany, jeść nie może.“ Rozgniewał się Cyrus, kazał przywołać 70 kapłanów Bela, i tak im powiedział: „Jeśli mnie przekonacie, że Bel zjada ofiary jemu składane, Daniel umrze; jeśli nie: wy pomrzecie.“ Przystali kapłani na próbę i rzekli: „Królu, połóż ofiary na stole w świątyni będącym, zamknij drzwi, zapieczętuj pierścieniem swoim; wejdź rano, a jeśli nie znajdziesz, że Bel pojadł wszystko, chętnie pomrzemy.“

Stało się tak, król poszedł sam z Danielem i sługami jego i pokładli wszystko na stole; nim jednak wyszli, prorok kazał sługom swoim rozsiać popiołu na podłogę; poczem odeszli i drzwi pozapieczętowali. Nazajutrz rano poszedł król z Danielem do świątyni. Gdy drzwi otwarli i wszedłszy nie ujrżeli na stole, król zawołał: „Wielkiś jest, Belu! i nie ma tu żadnej zdrady!“ ale Daniel rozśmiał się znowu i prosił króla, żeby spojrział na podłogę. Na posypanym popiele były ślady stóp mężczyzn, kobiet i dzieci. Rozgniewał się bardzo król, kazał pojmać kapłanów i przyznali się, że mieli pod stołem ukryte drzwi, któremi co noc z żonami i z dziećmi wchodzili do świątyni i pożywali złożone dla bałwana ofiary. Pomordowani zostali za swoje oszustwo, a bałwan i świątynia jego zburzone. Ale był w Babilonie wąż wielki, którego także jak Boga wielbili, i król powie-

dział do Daniela: „Już o tym rzec nie możesz, żeby nie był bogiem żyjącym; przeto kłaniaj mu się.“ Daniel odpowiedział: „Mój Bóg jest Bogiem żyjącym, ale ten nim nie jest; pozwól królu, a ja go życia pozbawię.“ „Pozwalam!“ rzekł król. Wziął więc Daniel smoły, sadła i sierci, uwarzył razem, poczynił gałki i dał węzowi, który zjadł i zdechł Prorok pokazał go wtedy królowi, mówiąc: „Oto bóg wasz.“ Lecz gdy wieść o tém zabiciu rozeszła się po Babilonie, rozgniewali się bardzo mieszkańcy i mówili między sobą: „Król Żydem został, Bela zniszczył, węża świętego zabił, kapłanów pomordował.“ A zebrawszy się przyszli do niego i wołali: „Wydadź nam Daniela!“ Król wydał im prokura: wrzucony został do lwiej jamy Daniel; lecz równie jak pierwszym razem wyratował go Bóg cudownie. Król ukarał tych, którzy żądali jego śmierci, a sam uznał Boga żyjącego.

Daniel, jak się zdaje, opowiedział mu wtedy całą Żydów historią, oznajmił wielkość Boga, którego czcili; nareszcie przeczytał proroctwo o nim samym, uczynione przed 140 laty przez Izajasza w tych słowach: „Bóg przemówi do pomazańca Swego Cyrusa: jesteś pasterzem trzody Mojej i t. d.“ Uwielbił Cyrus prawdziwego Boga, uznał w ludu żydowskim lud nadzwyczajny; a w niedługim czasie, jeszcze w pierwszym roku panowania swego nad Wschodem, właśnie kiedy się kończyło siedmdziesiąt lat niewoli rachując je od zaprowadzenia Jechoniasza, wydał wyrok w tych słowach: „To mówi Cyrus król perski. Wszystkie królestwa ziemskie dał mi Pan, Bóg niebios, i rozkazał mi, abym Mu zbudował dom w Jerozolimie, która jest w ziemi żydowskiej. Kto jest między wami z ludu jego, niechaj z nim będzie Bóg jego: niech idzie do Jerozolimy i niech buduje dom Jehowy, Boga izraelskiego, bo Onci jest Bóg, Ten, który jest w Jerozolimie. A wszyscy, którzy na miejscu zostaną, niech podpomagają idących srebrem, złotem, majątnością, bydłem; oprócz

tego, co dobrowolnie ofiarować będą kościołowi Bożemu który jest w Jerozolimie.“ I rozesłany został ten wyrok po całym państwie Cyrusa.

Powrót jednej części Żydów do ojczyzny.

PIÉRWSZE ZAŁOŻENIE KOŚCIOŁA.

Doczekali się nareszcie Żydzi chwili szczęśliwej i pożądanéj, w której dozwołonym im został powrót do ojczyzny. A lubo ta ojczyzna zniszczoną była i ubogą; lubo wielu z nich w krajach niewoli swojej nabyło znacznych bogactw, i wszyscy w ogóle żyli w spokojności i co jeść mieli: przecież wyrok Cyrusa z wdzięczną radością przez lud cały przyjęty został. Zaraz po ogłoszeniu jego, powstałi przedniejsi z pokoleń Judy, Benjamina i Lewiego, i zabierać się poczęli szczerze do powrotu do krainy ojców swoich. Ale że do ziemi prawie zupełnie odłogiem od lat tylu leżącój, do ziemi, w której przez tak długi czas najemnicy królów babilońskich tylko winnice uprawiali, nie mógł razem cały lud żydowski wrócić z bojaźni głodu; przeto ułożoném zostało, ażeby szli częściami. I tak, naprzód zebrało się ich blisko 50,000. Ponieważ zaś mnóstwu i przedsięwzięciu każdemu koniecznie potrzebny wódz, starsi żydowscy, którzy jak wiemy, utrzymywali przez cały ciąg niewoli rząd nad ludem, obrali wracającym do ojczyzny za wodza *Zorobabela*, księcia z pokolenia Judy i krwi Dawida, syna Salatyela, a wnuka króla Jechoniasza, którego to Nabuchodonozor zaprowadził w niewolę, zamknął w ciemnicy, a Ewilmerodach na prośby Daniela z więzienia wypuścił. Kiedy zaś głównym pozorem powrotu Żydów do ojczyzny była wola Cyrusa

w wybudowaniu nowego kościoła Bogu prawdziwemu, wielki kapłan ówczesny, Jozue syn Jozedeka, a wnuk tego samego Sarai, który z Żydami do niewoli przybył, wybrał się także z nimi.

Nim ruszyło to wielkie mnóstwo: Zorobabel, Jozue, Daniel i inni starsi stanęli przed Cyrusem, ażeby pokłon i dzięki mu złożyć; przyjął ich łaskawie, oddać kazał wszystkie naczynia złote i srebrne, jakie tylko kiedykolwiek królowie babilońscy z Jerozolimy zabrali: znalazło się 5,400 sztuk. Mnóstwo idące do ziemi żydowskiej takie było: Żydów wolnych 42,360, sług i służebnic 7,337, między którymi śpiewaków i śpiewaczek 200. To całe mnóstwo szło i jechało przez ciąg czterech miesięcy, gdyż blisko 200 mil było z Babilonu do Jerozolimy. Gdy nareszcie przyszli, najprzód starsi wszystkich rodzin czyli książęta udali się do Jerozolimy; tam każdy zapłakał nad jęj rozwalinami i złożył w ręce Zorobabela książęcia i wielkiego kapłana Jozuego dar dobrowolny na odbudowanie kościoła. Zebrało się za tym pierwszym razem sztuk złota 61,000, srebra 5,000, i sto szat kapłańskich. Zorobabel, Jozue, kapłani i niektórzy ze starszych, zostali w zniszczonej Jerozolimie; reszta ludu rozeszła się po całej krainie, rozpoznawać i odziedziczać grunta niegdyś w posiadłości jęj rodziny będące. Wszyscy jednak mężczyźni umówili się, iż gdy zbliżyć się będzie miesiąc siódmy roku, na czas święta przybytków zjedną się do Jerozolimy.

Łatwo pojąć, ile ci nowi przybyłcy doznać musieli przykrości od ludu zamieszkałego od lat 70 w tęg krainie, który uważając się już za jęj właściciela nie rad był prawnym panom. Lud ten, który Samarytanami powszechnie zwano od miasta Samaryi, długo tęg dokuczał i sprzeciwiał się Żydom. Oni jednak silni pobożnością i prawością swoją nie zrażali się niczém; każdy starał się odzyskać posiadłość ojców swoich; choć tymczasowe z namiotów robić

sobie, żonom i dzieciom mieszkanie, i uprawić jako tako ziemię; a gdy miesiąc siódmy nadchodził, wszyscy jakby człowiek jeden zebrali się do Jerozolimy. Tam Zorobabel, Jozue i starsi postanowili najprzód: że ponieważ kościół nie może być tak prędko zbudowany, należy wystawić ołtarz na całopalenia, taki jak Mojżesz na puszczy wystawił. Tak uczynili; i 19-go dnia 7-go miesiąca zaczęto rano i wieczór składać codziennie Bogu ofiary, przerwane przez lat tyle. Święto przybytków obeszli także uroczyście przez dni 7, a potem sprowadziwszy kamienników i mularzy, drzewa cedrowego i innych zapasów do budowli potrzebnych, roku drugiego powrotu swego z niewoli, zaczęli zakładać na nowo kościół Boży. Zorobabel, Jozue, kapłani, Lewici, przedniejsi panowie, kto tylko mógł, wszyscy pracowali zarówno z rzemieślnikami. Gdy pierwsze założenie stanęło, ogłoszone zostało wielkie święto. Wystąpili kapłani w ubiorach swoich, Lewici z muzyką; składali ofiary, chwalili Boga pieśniami Dawida, a lud cały odzywał się chórem w tych dawnych słowach: „Wyznawajmy Pana, bo dobry; bo wieczne miłosierdzie Jego!“ Przy tym pamiętnym obchodzie rozmaite były przytomnych uczucia. Starcy, którzy widzieli w dzieciństwie wspaniałość dawnego Salomonowego kościoła i świętność Jerozolimy, płakali głosem wielkim; młodzi zrodzeni w niewoli, pełni radości, wydawali okrzyki weselne; i trudno było poznać głosy płaczących i krzyki weselących się: mieszały się społem w odgłos wielki, który zdaleka słychać było.

Przeszkody w budowaniu kościoła.

ŚMIERĆ CYRUSA I DANIELA. AGEUSZ PROROK

Posiadacze nieprawni ziemi żydowskiej, tak zwani Samarytanie, niedosyć, że sprzeciwiali się Żydom w odzyskaniu ich dawnych posiadłości, radzi byli jeszcze zabronić im odbudowania kościoła Salomonowego. Chcieli oni najprzód podejść ich zdradą. Niektórzy więc przyszli do Zorobabela i do starszych żydowskich mówiąc: „Pozwólcie niech budujemy kościół z wami, bo i my szukamy Boga prawdziwego.“ — „Nie możecie budować go z nami — odpowiedział im wódz żydowski — bo nam samym ta praca od Cyrusa króla perskiego jest przeznaczona.“ — Rozgniewali się tą odpowiedzią, i o ile mogli przeszkadzali Żydom; a co więcej, chcieli ich pozbawić łaski królów perskich.

Właśnie Cyrus zakończył był życie swoje pełne chwały, umarł i Daniel w sędziwej starości. Syn i następca Cyrusa Kambizes, Aswerusem przez śś. pisarzy zwany, wcale niegodzien ojca swojego, nie był tyle przychylny ludowi żydowskiemu, równie jak i brat jego Artakserkses, który po jego śmierci na tronie wschodnim zasiadł. Do niego więc nieprzyjaciele Żydów, a na ich czele Reum Beelteem i Samsai napisali list skargi w tych słowach: „Artakserksesowi, mężowie którym dawni królowie babilońscy w Samaryi i innych miastach zarzecznych mieszkać kazali, zdrowia zyczą. — Niech Ci będzie wiadomo, królu, że Żydzi, którzy wyszli z krajów twoich do nas, przyszli do Jerozolimy, miasta odpornego i złego, wywodzą mury jego i ściany naprawiają. A jeśli to miasto będzie zbudowane i mocne, mieszkańcy jego podatków i cła dawać nie zechcą, i na ciebie królu szkoda przyjdzie. My pamiętając na łaskę twoją, posyłamy i oznajmiamy ci o tém. Każ tylko poszu-

kać w pamiętnikach i kronikach poprzedników twoich, a powiedzą ci: że to miasto zawsze było odporne i szkodliwe — przeto też zniszczone zostało.“

List ten uczynił wrażenie na królu, i w krótkim czasie Reum Beelteem i Samsai, taką odebrali odpowiedź: „Skarga wasza jawnie czytana była przedemną. Rozkazałem, szukano i znaleziono, że miasto Jeruzolima dawno królom się sprzeciwia, że rozruchy i walki w niej powstają; bo i w niej panowali niegdyś mocni królowie. Przeto teraz słuchajcie mego wyroku: Brońcie Żydom budowania, dopóki odemnie inny rozkaz nie przyjdzie.“ — Skoro Reum Beelteem i Samsai odebrali tę odpowiedź, w skok ruszyli do Jeruzolimy i bronili Żydom budowania kościoła ramieniem i mocą. Żydzi się ulękli, ustała w nich z łatwością pierwsza gorliwość, zaprzestali pracy dla Boga podjętej, a myśląc już tylko o sobie, wzięli się do stawiania domów własnych i do uprawiania swój ziemi. Ale nic im się nie wiodło, bo nie było błogosławieństwa Boskiego. — Tak minęło lat kilka; już w miejscu Artakserksesa panował Daryusz, syn Histaspesa, wielki wojownik, a Żydzi nie mieli odwagi udać się do tego nowego pana po sprawiedliwość i opiekę; uciszali sumienie swoje mówiąc, że zapewne czas budowania kościoła nie przyszedł. Nareszcie Bóg litościwy i dobra ludu swego pragnący, zesłał im dwóch nowych proroków, Ageusza i Zacharyasza, którzy im przypominali najważniejsze ich obowiązki. Ageusz stanął przed Zorobabelem, który zawsze był wodzem ludu i przed Jozuem wielkim kapłanem i tak im powiedział: „Mówicie, że nie przyszedł czas budowania domu Bożego, a wam jest czas stawiać domy ozdobne? Uważcie drogi wasze przez te lata: sialiście wiele, a żwieźliście mało; kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek; bo kiedy choć dom Boga pusty, każdy z was spieszył do swojego: zakazał Bóg niebiosom, aby nie udzielały wam rosy, i ziemi, aby nie dawała

urodzajów. Wstąpcie więc lepiej na górę Syonu, nawoźcie drzewa, zbudujcie dom Panu, a będzie Mu przyjemny i rozśławi go wszędzie.“ Te słowa obudziły ducha w Zorobabelu i w wielkim kapłanie; powtórzyli je ludowi i wszyscy znowu wzięli się ochoczo do odbudowania kościoła Pańskiego, a prorocy pracowali wraz z nimi i zachęcali ich.

Skoro wodzowie Samarytanów i innych ludów osiadłych w ziemi żydowskiej dowiedzieli się o tém, przybyli zaraz do Jerozolimy. Tatanaj, wtedy z nich najstarszy, badał pilnie, dlaczego do téj pracy się wzięli, i kto im pozwolił? Gdy mu opowiedzieli wszystko od początku, powiedział im, że napisze do króla Daryusza i oświadczył, że oni ze swojej strony wysłać do niego posłańców mogą. Tatanaja list do króla w tych był słowach: „Daryuszowi królowi pokój wszelaki. Niech ci będzie wiadomo, żeśmy jeździli do krainy Żydów, obaczyć dom wielki, który oni Bogu swemu budują, a robota rośnie w ich rękach. Pytaliśmy się starszych: kto wam dał tę moc i pozwolenie? a oni odpowiedzieli: my jesteśmy słudzy Boga nieba i ziemi, i budujemy kościół, który Salomon, król wielki dawno był wystawił. Ale gdy ojcowie nasi zgrzeszyli, oddał ich Bóg w ręce króla chaldejskiego, Nabuchodonozora; on dom ten i miasto zburzył, a lud przeniósł do Babilonu. Gdy zaś wróciwszy się do Boga naszego, natchnął króla Cyrusa aby wydał wyrok odbudowania kościoła; oddał nam nawet naczynia drogie i iść kazał. My przyszedłszy zaczęliśmy budować dom Bogu naszemu, ale jeszcze nie jest skończony, i kończymy go teraz. — Jeżeli więc zda ci się ta rzecz dobra, królu, każ szukać w składzie pism królewskich, czy prawda, że król Cyrus taki dał wyrok, i wolą swoją w téj mierze racz nam objawić.“

Daryusz odebrawszy list ten, oraz poselstwo od Żydów, na którego czele był kapłan Ezdras i Nehemiasz, syn, Helchiasza, kazał szukać w składzie pism, i znaleziono ko-

pią wyroku Cyrusa. — Przyjął więc łaskawie przedstawienia Żydów, Ezdrasa i Nehemiasza tak polubił, że zatrzymał ich przy sobie, i rozkazał Tatanajowi, aby nietylko pozwolenie, ale pomoc wszelka udzielana była Żydom do stawiania kościoła w Jerozolimie; a zato, żeby w nim się modlono o zdrowie króla i synów jego. — Kiedy tak pomyślnie szła w Babilonie sprawa Żydów, w Jerozolimie słowa i obietnice proroków zachęcały ich do pracy. Tak znowu Ageusz przemówił do Zorobabela, do Jozuego i do ludu przy ścianach wznoszącego się kościoła: „Jeśli jest jeszcze kto między wami, który widział ten kościół w ozdobie pierwszej: ten co teraz stawiacie, zdaje mu się pośledni i jakoby nie był; lecz wzmocnijcie serca wasze nadzieją, bo jest z wami Bóg zastępców i to mówi: Jeszcze jedna mała chwila, a poruszę niebo i ziemię, ląd i morze; poruszę wszystkie ludy, i przyjdzie *Pożądaný narodów*, i napełni dom ten chwałą; a większa będzie chwała domu tego pośledniego niż była pierwszego.“ — Te słowa znaczyły rychłe przyjście Zbawiciela, i jak w daleko większej będą liczbie i chwale Chrześciane od Żydów, kościół Chrystusów od kościoła Salomona.

Poświęcenie kościoła. Powrót drugiej połowy Żydów.

E Z D R A S.

Tak zachęceni pozwoleniem królewskim, obietnicami proroków i własną gorliwością pracowali Żydzi skwapliwie około odbudowania kościoła. W 16 lat po założeniu pierwszym, roku świata 3,489, przed n. Ch. lat 515 ukończyli to wielkie dzieło; a odnowiwszy wszystkie obrzędy, ofiary,

urządziwszy służbę kapłanów i Lewitów według przepisów Mojżesza i Dawida, Zorobabel i Jozue ogłosili wielkie święto: *poświęcenie kościoła*. Kto tylko mógł, przybył na tę uroczystość, która obchodzoną była wspaniale i wesoło przez dni siedm. Ofiarowano cielców 100, baranów 200, jagniąt 400, kozłów 12, według liczby dawnych pokoleń. Prorocy Ageusz i Zacharyasz złożyli pieśń radosną, którą cały lud śpiewał. Od tego czasu zaczęło im się dobrze dziać i w domach własnych; był zboża urodzaj, deszcze padały, wiódł się dobytek, dojrzewały owoce, gdyż Bóg im błogosławił. We dwa niecałe lata od poświęcenia kościoła, stała się w ziemi żydowskiej radość nowa. Ezdras zatrzymany niegdyś w Babilonie wraz z Nehemiaszem przez króla Daryusza, został był przy nim najwięcej w myśli popierania u tronu sprawy spółbraci. Ale przekonawszy się o szczerzej życzliwości obecnie panującego króla Artakserksesa, zaczął tęsknić do ojczyzny i pragnąć powrotu; ile że wiedział, iż w ziemi niewoli jest wielu braci czekających tylko na wodza, któryby ich poprowadził, a w ziemi ojczystej wiele jeszcze złego do wykorzenienia.

Czując się usposobionym do spełnienia tego posłannictwa i widząc się w łaskach u Artakserksesa wyraził mu chęci swoje i braci. Skłoniło się ku Żydom serce monarchy i wydał list następujący: „Artakserkses, król królów, Ezdrasowi kapłanowi, pisarzowi wielce uczonemu w prawie i obrzędach Boga żydowskiego, zdrowia życzy. Wyszedł odemnie wyrok, aby komukolwiekby się podobało w królestwie mojem z ludu żydowskiego iść do Jerozolimy, szedł z tobą. Albowiem ty posłany jesteś przezemnie i przez siedmiu radnych panów moich, abyś nawiedził swoją ziemię i Jerozolimę, i utwierdził ją w prawie Boga twego, którego masz znajomość; abyś zaniósł srebro i złoto, które ja z radą moją ofiarowałem Bogu żydowskiemu, którego przybytek jest w Jerozolimie i wszystkie dary jakieby ci dawano... Z tych

pieniędzy nakup cielców i baranów i złożź ofiary, a z ostatku uczynić co tobie i braci twojej podobać się będzie... Ja król Artakserkses rozkazałem moim stróżom skrzyni pospolitej, którzy są za rzeką Jordanem, aby czegokolwiek od nich kapłan Ezdras, człowiek bardzo uczony, żądać będzie, bez omieszkania dali; aż do stu talentów srebra, do stu korcy pszenicy, do stu beczek wina i oliwy i soli bez miary. Wszystko co należy do obrzędu Boga żydowskiego, niech będzie oddane z pilnością do domu Jego, by się nie rozgniewał na królestwo moje i synów moich... Ty Ezdrasie, według mądrości Boga twego, która jest w ręku twoim postanów sędzię i urzędniki, żeby sądzili lud twój według zakonu waszego, i umiejętnych nauczycieli. A wszelki któryby nie pełnił prawa Boga twego i prawa królewskiego, niech będzie na niego pilny sąd i kara.“

Ezdras odebrawszy list ten zawołał: „Błogosławiony Bóg ojców naszych, który natchnął serce króla, aby wślawił dom Pana; który skłonił miłosierdzie swe ku mnie, żem znalazł łaskę przed królem i radą jego. Umocniony ręką Boga mego, zgromadzę braci i pójdziemy do ziemi naszej.“ Jakoż rozgłosił wszędzie list królewski i w krótkim czasie zebrało się mnóstwo Żydów różnego wieku i stanu. Zwołał ich wszystkich nad rzekę Anawa i tak im powiedział: „Oto iść mamy do ziemi własnej, ale droga długa i przykra jest. Wstydzilem się prosić króla o pomoc jezdnych jego, którzyby nas bronili od nieprzyjaciela, bo mówiłem mu, że ręka Boga naszego strzeże tych wszystkich, którzy Go chwają; przeto postami i modlitwą wzywajmy Pana i prośmy Go o prostą i bezpieczną drogę dla nas, dla dzieci i majątności naszych.“ Pościli wszyscy i modlili się i powiodła im się droga. We cztery miesiące stanęli w Jerozolimie. Nim zaś ruszyli, Ezdras w ręce 12-stu najstarszych kapłanów odważył, co tylko miał złota i srebra, a oni pod taką samą wagą, przyszedłszy na górę Syonu, w ręce Jozabeda, syna wielkie-

go kapłana te dary i bogactwa złożyli. Potém ci nowi synowie pojmania ofiarowali Bogu całopalenia, dziękując, że ich do ziemi ojców i do braci przywrócił. Byłoto w 18-cie lat po powrocie piérwszój części Żydów pod dowództwem Zorobabela. Łatwo wystawić sobie radość powszechną.

Ezdras list i wyrok królewski dał komu należało, i książęta za rzeką wywyższyli lud i dom Boży. Ale ta radość zamieniła się wnet w smutek. Ezdras najwięcej dlatego tęsknił i przybył do ojczyzny, iż niedobrze w niéj się działo, że prawo Mojżesza nie było strzeżone. Przygotowane mając serce głęboką zakonu znajomością, zwołał przełożonych, Jozuego i innych starszych ludu, aby wybadać jak rzeczy stały? „Źle jest—odpowiedzieli mu—wszyscy, a nawet kapłani, Lewici, książęta i urzędnicy przełamali prawo: pobrali sobie żony z bałwochwalskich ludów, a z nimi i obrzydłość pogan.“ Gdy to Ezdras usłyszał, rozdarł suknie swoje, rwał włosy na głowie i siedział smutny aż do wieczornój ofiary. O téj godzinie klęknął przed świątynią, wyciągnął ręce ku niebu i modlił się gorąco, ażeby Bóg kary za te przestępstwa nie zesłał, ale do pokuty i żalu dopomógł. Kiedy tak się modlił i płakał, zebrało się koło niego wielu starszych ludu, wiele niewiast i dzieci, i wszyscy płakali. Wystąpił z tego tłumu Secheniasz, syn Jechela, i tak wielkim głosem powiedział: „Zgrzeszyliśmy! wzięliśmy żony obce! ale teraz uczynimy przysięgę przed Bogiem, że odprawimy żony nasze i żyć będziemy według zakonu. Wstań tylko, Ezdrasie, rządz nami, a my cię słuchać będziemy.“

Lud powtórzył słowa Secheniasza. Wszedł Ezdras i rozkazał, aby na dzień naznaczony wszyscy zeszli się do Jerozolimy; pomimo pory dżdżystej zeszedł się lud ze wszystkich stron i ponowił przysięgę odrzucenia żon bałwochwalskich. Wtedy Ezdras postanowił przełożonych do każdego miasta i każdój osady; i w przeciągu dwóch miesięcy wszyscy, którzy byli pojęli żony obce, odeszli je. A Ezdras zajął się

dalszém wykonaniem wyroku Artakserksesa i zamiarów swoich pilnował, aby wszyscy Żydzi ćwiczeni byli w prawie, znali je i według niego żyli. Na to postanowił wszędzie sędziów i urzędników, a w wielu miastach założył tak zwane *synagogi* czyli szkoły, i bożnice, domy gdzie się schodzono na nauki i modlitwy. A jako pisarz prędki, spisał w księgi wszystkie przygody wyjścia Żydów z ziemi niewoli, i widzenia jakie sam miewał.

NEHEMIASZ.

Pomimo starań i zachodów Ezdrasa, nie była jeszcze ziemia żydowska zupełnie szczęśliwą. Mieszkańcy jęj niedawno osiedli, jeszcze niezamożni, różniący się od otaczających ludów wyznaniem i wiarą, nie mogli być mocni i pewni u siebie, nie mogli także mieć sobie wszystkich przychylnych. Działy się więc smutne w krainie całej, a zwłaszcza w Jerozolimie przygody; to miasto niegdyś obrotne, wtedy zupełnie dla każdego otworem stało; a przez to samo, iż kościół gorliwością Żydów, i hojnością perskich królów, dosyć był w skarby zamożny, na nieustanne napady narażone było, i często srogiego doznawało losu. W tych smutnych okolicznościach przyszło na myśl Ezdrasowi i innym starszym żydowskim, ażeby udać się po radę i pomoc do Babilonu. Przed laty wraz z Ezdrasem, wysłany był tam, jak wiemy, w poselstwie Nehemiasz, syn Helchiasza, od młodości swojej wielce od ludu poważany. Król Artakserkses zarówno go był z Ezdrasem polubił, a gdy jednemu pozwolił wrócić do ojczyzny, drugiego przynajmniej zachował przy sobie, do wielkich łask go przypuścił, i był mu Nehemiasz przyjacielem i podczaszym. Wiedząc o tém Ezdras i Żydzi jerozolimscy, wysłali do niego brata Hana-

niego i kilku panów znaczniejszych z prośbą, aby ich ratował. Gdy przybyli, ucieszył się bardzo ich widokiem; ale gdy usłyszał w jakim krainie jego i bracia są w utrapieniu, w jakiej Jerozolima hańbie: zapłakał gorzko, i przez dni kilka modlił się, pościł i płakał. Gdy po tych dniach wypadło mu stanąć przed królem, i według urzędu swego podawać mu wina w czasie, kiedy jadł u stołu z królową, był bardzo mdły i słaby, i ledwie się mógł utrzymać. „Cóż ci to? — powiedział król — czemu smutna twarz twoja; wszak chorym nie jesteś? ale w sercu twojem coś złego być musi.“ — „Panie. — odpowiedział Nehemiasz, Boga pomocy wezwawszy—jak nie ma być smutna twarz moja, kiedy miasto gdzie dom i grób ojców moich, znieważone jest, bo murów obronnych nie ma.“ „Czegoż więc chcesz?“—zapytał król.—„Oto, jeśli ci się zda rzecz ta dobra, i jeśli sługa twój znalazł łaskę przed tobą, pošlij mnie do żydowskiej krainy, do miasta gdzie grób ojców moich, i pozwól, niech je umocnię i obmuruję.“ „A do któregoż czasu będzie droga twoja? kiedy powrócisz?“—spytał się król i żona jego. Nehemiasz naznaczył czas, i tak jeszcze mówił; „Racz panie dać mi list do książąt mieszkających za Eufratem, aby mi dali przejechać do żydowskiej krainy; rozkaż także Azafowi, stróżowi lasów twoich, aby mi dostarczył drzewa potrzebnego.“

Król wszystko uczynił, jako prosił podczaszy jego, i wydał wyrok pozwalający ogroduzenia i obwarowania Jerozolimy; a gdy już Nehemiasz odjeżdżał, oddał mu jezdnych żołnierzy do straży. Pojechał i stanął szczęśliwie Nehemiasz w Jerozolimie: przyjęto go z radością; książęta tylko samarytańscy zasmucili się frasunkiem wielkim, że przybył znowu człowiek, który szukać będzie szczęścia synów żydowskich. Nehemiasz zaraz po przybyciu swoim do Jerozolimy, objechał ją całą wokoło, a zobaczywszy same gruzy i rozwaliny, zapłakał. Potem wezwał Ezdrasa i starszych ludu, i tak im powiedział: „Widzicie uciśnienie w jakim

jest Jerozolima dla zniszczonych murów swoich, i bram spalonych; przykrém wam jest, a zatém umocnijmy ją nanowo, a ustanie hańba.“ Pochwalili słowa jego starsi, i zwoławszy lud i naczelników jego, urządzili robotę i podzielili się nią. Potrzebna im była odwaga i wytrwałość wielka, bo robota była ogromna; potrzebna im była cierpliwość, i waleczność, bo nieprzyjaciele szydzili z nich, a nawet napadali na nich i psuli ich pracę. Ale Nehemiasz miał te wszystkie przymioty, i umiał je wpoić w pracujących najlepszym sposobem, bo przykładem. Tak pilnie przykładał się sam do pracy, że nie zwłóczył z siebie sukien, ani we dnie ani w nocy, tylko jedynie do obmycia ciała. A chcąc postrach w nieprzyjacielu obudzić, uzbroił wszystkich obywateli, którzy tylko broń nosić mogli; i to całe mnóstwo podzielił na dwie części. Kiedy jedna koło murów pracowała, druga była gotową do bitwy, a każdy z pracujących miał zawsze przy sobie miecz przypasany u bioder swoich. Całe zaś to wojsko złożone z obywateli walczyło mężnie, gdyż bronili synów, córek, żon i domów swoich.

Przytém Nehemiasz ujął sobie serca wszystkich wielką wspaniałością; bogatym będąc, nie kupił sobie roli; księciem mianowany, nie brał rocznego obroku, bo widział, że lud bardzo zubożały; ale za własne pieniądze utrzymywał co dzień stół na 150 osób; i kto chciał, wraz z nim zasiadał. Gotowano u niego na każdy dzień wołu i sześć baranów tłustych, oprócz rozmaitego ptastwa i innych rzeczy; a co 10 dni wina rozmaite zastawiane były. Gdy zaś dni świąteczne przypadały, obchodzili je uroczyście; i zbierał się wszystek lud jako mąż jeden do Jerozolimy, a Ezdras stawał na wysokim stopniu drewnianym, z umysłu dla niego uczynionym, z księgą praw Mojżesza; gdy stanął tak wyższy nad wszystek lud, gdy księgę otworzył: powstali wszyscy, a on im czytał i tłómaczył. A Jozue kapłan, i siedmiu jeszcze innych zbierając także lud, czytali mu wyraźnie i jasno ku

wyrozumieniu, i rozumieli wszyscy co słuchali, tak mężczyźni jak niewiasty; i płakali bardzo słuchając słów zakonu; wyznawając grzechy swoje i nieprawość ojców nachylali się i kłaniali się Bogu twarzami na ziemię. A Ezdras, Jozue i Lewitowie mówili: „Wstańcie, błogosławcie Bogu waszemu od wieku aż do wieku. Ty sam Panie jeden, Tyś uczynił niebo i niebo niebios i wszystkie wojsko ich, ziemię, i wszystko co na nię jest, morze, i wszystko co w niem jest; Ty żywisz to wszystko, a wojsko niebieskie Tobie się kłania. Tyś wybrał Abrahama, dałeś mu ziemię Chanaana dla potomstwa jego, i ziściłeś słowa Swoje; Tyś widział utrapienie synów naszych w Egipcie, i wywiodłeś ich rozdzielając morze przed nimi. Tyś stąpił na górę Synai, i dałeś im przez ręce Mojżesza sługi Twego zakon prawdy; przez 40 lat żywiłeś ich na puszczy, i osadziłeś ich w téj ziemi mlekiem i miodem płynącej... a oni Cię wzruszyli do gniewu, zapomnieli Ciebie, proroków Twoich zabijali, bałwany czcili... Długoś przedłużał nad nimi miłosierdzie Swoje, aż nareszcie podałeś ich w ręce narodom ziemskim; a królowie, książęta, kapłani, prorocy i ojcowie nasi, wszystek lud Twój dostał się w nieprzyjaciół ręce... Oto i my tu sami niewolnikami jesteśmy: urodzaje ziemi, którąś dał ojcom naszym, mnożą się dla królów obcych, których postanowiłeś nad nami dla grzechów naszych, i jesteśmy w wielkiem uciśnieniu. Przeto czynimy przymierze z Tobą, jako Cię już nie opuścimy.“ I uczynione zostało przymierze; pieczętarzami byli Nehemiasz i wielu kapłanów i Lewitów, i wszyscy przyrzekli chodzić w zakonie Bożym, który był dał w ręce Mojżesza sługi Swego, strzedz wszystkich przykazań Jego, sądów i obrządków. A wnet obmurowana Jerozolima, otrząsała się z prochu—jako Izajasz przepowiedział—wstała, usiadła i zaludniła się, gdyż namówił Nehemiasz starszych żydowskich, żeby wszyscy w nię mieszkali.

Tyle dobrego uczyniwszy rodakom swoim, Nehemiasz musiał według obietnicy wrócić po upłynionym czasie do króla Artakserksesa; wrócił i bawił dwa lata na dworze jego. Ale posłyszawszy, że zaczynają znowu Żydzi wychodzić z karbów porządku i posłuszeństwa prawu, w jakie ich włożył, opuścił śpiesznie zaszczyty i rozkosze Babilonu, a udał się do ziemi ubóstwa i pracy. Jak długie w niej były rządy i dni jego, nie jest z pewnością wiadomo; to tylko w księgach świętych czytamy, że co tylko znalazł złego w ludu żydowskim, skarcił i poprawił, co mógł dobrego, uczynił. I tak, zastał, że wielki kapłan ówczesny Eliazyb, powierzył był dozór skarbu kościelnego obcemu człowiekowi, Amonicie; wypędził cudzoziemca z tego urzędu, a postanowił podskarbiemi czterech kapłanów doświadczonych z wierności; powtóre, obaczywszy, że lud mimo przymierza uczynionego z Bogiem nie święci sabatu, że tłoczy w ten dzień wino, zwozi zboże, kupuje i sprzedaje jakby w dzień powszedni, zakazał tego surowo; nareszcie przekonawszy się, że wielu Żydów pobrało znowu żony pogańskie, zwłaszcza z narodu Azotów, że dzieci ich napół azockim językiem mówiąc, ojczystym mówić dobrze nie umiały i mieszały oba: zgromił ich i przeklinał, i nie przepuścił dopóki się nie poprawili. Ostatnią zaś przysługą uczynioną ludowi swemu, wszystkie inne uwieńczył; pozbierał wraz z Ezdrasem jak najstaranniej, gdzie tylko można było znaleźć, księgi prawa, dzieje królewskie, pieśni Dawida, pisma proroków, listy królów babilońskich i perskich, i to wszystko w osobnym składzie złożył, i sam co wiedział, do ksiąg Ezdrasa dopisał. A za niezliczone dobrodziejstwa uczynione rodakom, których był prawdziwym wybawicielem, żądał tylko, aby Bóg wspomniał na niego, i był mu litościwym.

Przerwa w księgach świętych. Aleksander Wielki. Koniec państwa Greckiego.

ŻYDZI POD KRÓLAMI SYRYI. TŁÓMACZENIE SIEDMIUDZIESIĄT.

Ze śmiercią Ezdrasa i Nehemiasza ustali nietylko procy ale i pisarze w ludu żydowskim, i nastąpiła przerwa i milczenie przez prawie półtrzecia wieku. Ze świeckich dziejopisów, Józefa i Filona dowiadujemy się, iż Żydzi wierni byli ciągle Bogu prawdziwemu, i żyli w pokoju, rządzeni przez wielkich kapłanów swoich, hołdując królom perskim. Lecz przyszedł czas, kiedy państwo Persów od monarchy greckiego zginąć miało, jak to był Daniel przepowiedział. Na 334 lat przed narodzeniem Zbawiciela, w jednej krainie greckiej w Macedonii, po sławnym ojcu Filipie, zasiadł na tronie sławniejszy daleko syn Aleksander, Wielkim nazwany, i świat cały podbić myślił; zebrał siły i wojska bardzo mocne, zwiódł wiele bitew, wziął zamków wiele, zabrał łupy mnóstwa narodów; jednych królów poczynił hołdownikami swymi, drugich pozabijał, odzierzył ich kraje, a w liczbie tych królów i krajów, był Daryusz Kodoman ówczesny król perski i państwo jego.

Pomimo wielkości Aleksandra i postrachu, jakim świat napełniał, Żydzi odważyli mu się oprzeć. Pokonawszy zupełnie Daryusza pod Arbela, oblegał król Macedonii miasto Tyr, i żywności brakło wojsku jego; posłał zatem do ziemi żydowskiej, aby mu jój ztamtąd dostarczono. Lecz Jaddus, ówczesny wielki kapłan, odpowiedział mu imieniem całego ludu: że przysiągłszy wierność Daryuszowi, nieprzyjacielowi jego pomagać nie mogą. Rozgniewał się monarcha, i skoro Tyr się poddał, pośpieszył do Judei, i chciał dobyć Jerozolimy. Bojaźń ogarnęła wszystkich, ale wielki kapłan podjął się ich wyratować. Ubrany w stroje kapłańskie,

z mnóstwem Lewitów biało odzianych, wyszedł naprzeciw zwycięzcy, żeby go przebłagać. Udał się zamiar jego; Aleksander Wielki zmięczony został, i przejęty tym widokiem, a gdy jeszcze wielki kapłan pokazał mu prorocstwo Daniela, które on do siebie zastosował, obdarzył Żydów łaską swoją i pokojem; i pozwolił im żyć i rządzić się według praw własnych, jak dotąd czynili, a osiadającym w państwach jego, zwłaszcza w mieście Aleksandryi, które był założył w Egipcie, wielkie nadał przywileje. Jakoż wielu tam się przeniosło. Lecz ów król możny, który podbił tyle krajów i narodów, przed którym ziemia umilkła, którego serce podniosło się i wywyższyło nad wszystkich, padł na łożo i umarł po krótkiej chorobie w sile wieku i potęgi. Zostawił owoc swych dzieł nadzwyczajnych niedojrzały, na szarpaninę chciwości wystawiony. Wodzowie wojsk jego, którzy razem z nim odnosili zwycięstwa, zaczęli się bić o jego kraje; po długich walkach, rodziny czterech z tych wodzów osiadły tron w dziedzinie Aleksandra: Ptolomeusza w Egipcie, Antypatera w Macedonii, Seleuka w Syryi, Luzymaka w Tracyi. Ziemia żydowska, należąca od czasów Aleksandra do Syryi, hołdowała Seleukowi i następcom jego; szanowana od nich, wspierając ich w wojnach jakie ponosili, używała pokoju i trapiącą nie była. Wielka też część Żydów opuszczała dobrowolnie krainę swoją już znacznie nanowce zaludnioną, i osiadała między innymi narodami; wielu ich zamieszkało Aleksandryą, miasto założone w Egipcie przez Aleksandra Wielkiego; wielu Grecyą wtedy oświeconą i sławną.

W tym czasie także stało się zdarzenie, które rozniósł daleko imię i mądrość żydowską. Ptolomeusz Filadelf, król egipski, wielce nauki lubiący, zapragnął poznać księgi owego ludu, który tak się odznaczał od innych; wyprawił przeto trzech posłów do Jerozolimy, do ówczesnego wielkiego kapłana Eleazara z wspaniałemi darami, aby go prosić o jeden wiarogodny egzemplarz ksiąg żydowskich i o bie-

głych tłumaczy, którzyby przełożyli je na język grecki. Eleazar posłał mu księgi zakonu literami złotemi pisane i po sześciu tłumaczy z każdego pokolenia. Król Ptolomeusz przyjął ich łaskawie, osadził na wyspie Faros naprzeciw Aleksandryi, a gdy pracę swoją ukończyli, nagroził ich wspaniale i do kościoła jerozolimskiego bogate ofiary złożył. To tłumaczenie ksiąg świętych znane jest pod tytułem: *Przekład siedmiudziesiąt*.

HELIODOR. JEZUS, SYN SYRACHA.

W owym czasie, już niespełna dwa wieki przed narodzeniem Zbawiciela, w mieście świętym ze wszelkim pokojem mieszkało, i przestrzegano praw bardzo dobrze, tak dla pobożności Oniasza jako i dla serc nienawidzących złego. Już się i z bogaciła znacznie ziemia, i skarby były w kościele, bo sami królowie syryjscy wielkie upominki w nim składali. Wtém niegodziwość jednego człowieka zmieszała tę spokojność. Między urzędnikami kościoła był jeden z pokolenia Benjamina, zwany Szymon; chciał on oddawna targnąć się na skarb pospolity pod strażą kapłanów będący, ale mu stał na zawadzie arcykapłan; wziął się zatem na chytry sposób. Królowie syryjscy w dalekiem mieście mieli mieszkanie i stolicę, we wszystkich zatem znaczniejszych krainach do nich należących, trzymali rządców czyli starostów swoich; i tak wtedy niejaki Apoloniusz był starostą nad Fenycją i Judeją; do niego udał się niecny Szymon, mówiąc: „Jest w Jerozolimie skarb pełen niezliczonych pieniędzy, skarb pospolity, niezmierny, który nie należy do ofiar kościelnych; skoro zechcesz, wszystkie pieniądze wpadną w ręce królewskie.“ Apoloniusz zdał sprawę o tém panującemu wówczas królowi Seleukowi. Seleuk ułakomił się

na ogromne pieniądze, zezwolił na gwałt i wysłał do Jerozolimy Heliodora, podskarbiego swego. Heliodor puścił się w drogę, a udając jakoby zwiedzał miasta pod opieką Apoloniusza będące, zajechał do Jerozolimy.

Tam, kiedy był wdzięcznie przyjmowany od wielkiego kapłana, powiedział mu, po co przyjechał i zapytał czy prawda, że tak wielkie skarby w kościele są? Zląkł się Oniasz i rzekł: „Skarb to jest pospolity, na schowanie od wielu dany, a zwłaszcza od Hirkana Tobiasza, bardzo zacnego człowieka; jest wszystkich pieniędzy 400 talentów srebra, 200 złota; część jego przeznaczona na pożywienie wdów i sierot. Wydać go pod żadnym pozorem nie mogę; bo jakażbyto hańba była, gdyby oszukani byli ci, którzy zawierzyli świętemu miejscu i rzetelności naszój.“ Nie zważał na te słowa Heliodor, tylko mówił, że skarb ten musi być koniecznie wydany królowi; a gdy Oniasz opierał się, oświadczył, że go gwałtem dobędzie. Powstał wtedy po całym mieście strach i smutek niemały; kapłani w ubiorach swoich padali przed ołtarzem i wzywali sprawiedliwości Boga; lud zbiegał się hurmem do kościoła i głośne składał modlitwy; niewiasty płacząc po ulicach chodziły, dziewice nawet wybiegały z domów, jedne na mury miasta, drugie z okien wyglądały, a arcykapłana oblicze i barwa zmienione, taką pokazywały boleść wewnętrzną, że ktokolwiek spojrział na twarz jego, serce mu się krajało: ogarnął go bowiem strach i smutek niezmierny, na myśl okropną gwałtu niesłychanego i krzywdy niezmiernój.

Heliodor jednak nie zważając na nic, wzięwszy z sobą poczet zbrojnych i służebników, wszedł do kościoła i chciał już drzwi do skarbcu wybijać. Lecz Bóg Wszechmogący dozwolił cudu: ukazał się koń, ubrany kosztownie, mający na sobie jeźdźca straszego; pędem uderzył na Heliodora, a ten który na nim siedział, zdawał się mieć zbroję złotą. Upadł Heliodor; zjawili się wtém dwaj młodzieńcy szatą świetni,

kraśni urodą, szczególni siłą, i zaczęli go siec okrutnie. Ci co z nim byli, zlekli się; jednak wzięli go i z kościoła wynieśli. Całe widzenie znikło; podskarbi króla Seleuka leżał jak nieżywy, a otaczający go utracili wszelką o jego zdrowiu nadzieję. Arcykapłan zaś i cały lud wielbił potęgę Pana Wszechmocnego, i napełniał powietrze krzykami wesela i radości. Wtedy przyjaciele przynieśli Heliodora do Oniasza, i prosili go, żeby się modlił do Boga Najwyższego za życie jego. Wysłuchał ich prośb kapłan: gdy składał ofiarę, ciż sami dwaj młodzieńcy stanęli nad Heliodorem i powiedzieli mu: „Dziękuj Oniaszowi, bo Pan dla niego żywot tobie darował. A ty od Boga skarany, opowiadaj wszystkim wielkie cuda i moc Bożą.“ To powiedziawszy znowu zniknęli. Heliodor wstał; uczyniwszy ofiarę Bogu, podziękowawszy Oniaszowi, wziął czémprędzej zbrojnych i służebnych swoich i wrócił do króla swego. Wszystkim, których tylko spotkał, opowiadał wielkie Boga Żydów sprawy. Gdy zaś Seleuk zapytał go się, kogoby raz jeszcze posłać do Jeruzolimy? on odpowiedział: „jeśli masz jakiego nieprzyjaciela albo zdrajcę królestwa twego, pošlij go tam, a przywitasz go ubiczowanego, jeśli się jednak od śmierci wybiega. Na tém miejscu jest prawdziwie jakaś moc Boża; Ten, który ma mieszkanie w niebie, jest dozorcą jego i obrońcą, a przychodzących, żeby mu co złego zrobić, bije i traci.

Chciwość kapłanów. Zepsucie ludu.

OKRUCIEŃSTWA KRÓLA ANTYOCHA.

Kiedy mędrzy żydowscy u obcych mieszkali i zbawienne swe zdania szerzyli rozslawiając wszędzie imię prawdziwego Boga, we własnej ich ziemi coraz większe bezprawia

dziać się zaczęły. Nic niegodziwego Szymona do cnoty nakłonić nie mogło; chciwy pieniędzy, nieprzyjaciel własnego kraju, obwiniał o także zbrodnie zacnego Oniasza, opiekuna Jerozolimy, obrońcę narodu swego, miłośnika prawa. Złość jego do tego stopnia doszła, że Oniasz zmuszony był szukać sprawiedliwości u króla Seleuka; pojechał więc do niego, lecz Seleuk umarł. Następca jego Antyoch Epifanes był człowiek okrutny, chciwy, prawie szalony, na wszystkie bezprawia i gwałty gotowy. On nietylko, że sprawiedliwości nie uczynił Oniaszowi, ale godność arcykapłana sprzedał jego bratu Jazonowi za 440 talentów srebra; jego zaś w miejscu bezpiecznym w Antyochii zamknąć kazał, gdzie też później i zabitym został. Gdy zaś we trzy lata potem, Menelaus brat Jazona ofiarował mu 300 talentów więcej, zrzucił Jazona, a Menelausa arcykapłanem uczynił. Oba ci arcykapłani, jak zgadnąć łatwo, po sposobie, jakim na tę godność się dostali, bezbożni byli; za ich rządów lud żydowski zaczął obyczaje pogańskie i cudzoziemskie przenosić nad własne. Już po szkołach nowo zaprowadzonych nie uczyła się młodzież, nawet kapłani: prawa zakonu, języka swojego, ale ćwiczeń szermierskich, mowy obcej; już Żydzi nie mieli sobie za nic ojczyściej pocziwości, chwałę grecką za rzecz najlepszą sobie rozumiejąc; kapłani nawet nie trudnili się posługą koła ołtarza, wykładaniem prawa, ale zaniedbawszy ofiar, kwapili się, aby być uczestnikami nierządnych zabaw i igrzysk; a Jazon, porzucając Boga, któremu służył, poważył się posłać do miasta Tyru 300 drachm srebrnych na ofiarę Herkulesowi. Za przykładem starszych, lud prawie cały odstąpił od Boga i wiary Jego; sprzął się z poganami i jakoby zaprzedał się, ażeby źle czynić.

Podobne postępowanie musiało koniecznie ściągnąć karę. Bóg zawsze na lud swój litościwy, i cudów dla niego nieszczędzący, przestróg nie zaniechał. Przez dni 40 nad Jerozolimą pokazywały się w powietrzu jakby rotty jezdnych

rycerzy potykających się z sobą; widział te znaki lud cały: lecz nikt nie pomyślał o poprawie. Wtém rozeszła się po krajach wieść fałszywa jakoby umarł Antyoch; uwierzyło jój wielu, a między innymi Jazon, dawny arcykapłan, dla Menelausa zrzucony. Umyślił korzystać z tój pory, zebrawszy więc przeszło tysiąc żołnierzy, uderzył na Jerozolimę tak nagle, że strach ogarnął mieszkańców; dozwolili mu wziąć miasto, zabijać, mordować; niedługo jednak trwało to jego zwycięstwo, wnet odparty uciekać musiał i nędznie zginął. A tak ten, który brata Oniasza ojczyzny pozbawił, w obcój ziemi skonał; ten który Boga porzucił, sam bez żałoby, bez pogrzebu był porzucony. Ostatni zaś czyn jego stał się Antyochowi pobudką do okropnego Żydów ukarania. Właśnie w tym czasie król ten zmuszony został przez górujących już nad ziemią całą Rzymian, do zaniechania ze wstydem drugiej wojny swojej przeciw Ptolomeuszowi królowi Egiptu; posłyszawszy o zamieszaniach w Jerozolimie, posądził z ławnością mieszkańców jój o chęć wybicia się z pod jego panowania; a z zajątrzoném sercem i z wojskiem ogromném pośpieszył do ziemi żydowskiej. W krótkim czasie wziął mocą Jerozolimę, a wszedłszy do niej rozkazał żołnierzom swoim zabijać wszystkich. Posłuszni jego rozkazom nie folgowali nikomu; widzieć można było na ulicach i po domach, zabijanie młodych i starych, wygubienie dzieci i niewiast, dziewic mordy i gwałty. Przez trzy dni narachowano 80,000 zabitych, 40,000 pojmanyh, i zaprzędanych nie mniej. Niedosyć na tém: Antyoch mając przewodnikiem Menelausa, zdrajcę praw i ojczyzny, poważył się wejść z pychą do świątyni Pańskiej; złośliwemi rękami pobrał naczynia złote, ochędóstwo całe kościelne, zabrał skarby skryte, a pełen dumy, że wdarł się do miejsca tak świętego, nadał się hardością; myślał, że już teraz nic mu się nie oprze, że ziemia będzie mu ku żeglowaniu, morze ku chodzeniu, kiedy zwałczył potężnego Boga Izraela. Lecz nie wiedział on, że je-

dynie dla grzechów mieszkających w mieście, przysłała taka hańba na Jerozolimę i kościół; że nie dla miejsca Bóg górę Syonu jako świętą nazaczył, ale dla narodu; że stosownie do postępku tego narodu miejsce to miało być uczestnikiem nieszczęścia, albo towarzyszem szczęścia; że narazcie, gdyby Żydzi nie byli tak w grzechach uwikłani, byłby go takż los spotkał u drzwi świątyni, jaki niezbyt dawno spotkał Heliodora.

Na widok tylu okropnych morderstw i nieszczęść, na widok takiej domu Bożego zniewagi, ci z Żydów, którzy śmierci uszli, okryli się żałobą. Wzruszyła się od łez ziemia cała; wdychali księżęta i starsi, młodzieńcy osłabli, piękność dziewic się odmieniła, małżonkowie nad sobą i nad dziećmi płakali. Bezbożny Antyoch nie chcąc, ażeby na chwilę ofiary jego głowę podniosły, zanim obciążony bogactwami, wrócił z trzaskiem do miasta swego Antyochii, zostawił w miejscu swym w Jerozolimie, na utrapienie narodu, męża jeszcze okrutniejszego od siebie, Filipa, rodem z Frygii; a w niedługim czasie, jeszcze niezaspokojony takim Żydów nieszczęściem, wysłał do nich jednego z wodzów swoich imieniem Apoloniusza, z licznym wojskiem. Ten najprzód po przyjacielsku obchodził się z nimi; ale gdy razu jednego, zebrali się w znacznej liczbie na święta, które już od niejakiego czasu gorliwiej obchodzili, kazał żołnierzom swoim rzucić się na bezbronnych z mieczem i ogniem, i bardzo wielu zabitych zostało, wiele domów spalonych. Apoloniusz zaś, chcąc być pewnym posłuszeństwa Jerozolimy, fortecę jej na górze Syonu będącą, lepiej jeszcze umocnił i swymi żołnierzami osadził.

STAŁOŚĆ NIEKTÓRYCH ŻYDÓW. ŚMIERĆ CHWALEBNA ELEAZARA, SIEDMIU BRACI I ICH MATKI.

Antyoch zapragnął, aby wszyscy jego poddani byli wiary jednakowej, aby każdy wyznawał tych bogów, których on czcić nakaze, a swój własny zakon opuścił. Te wyroki jego rozesłano wszędzie; doszły wszakże do Jerozolimy i innych miast żydowskich; rozkazał on żydom szczególnie, ażeby zaprzestali wszystkich ofiar, całopaleń i modłów do Boga swojego, aby nie obchodzili świąt i szabasów, aby jedli mięsa wszystkie, synów nie obrzezali, zgoła zapomnieli zupełnie prawa Boskiego. „Ktokolwiek nie uczyni według słów króla Antyocha—tak wyrok kończył—da gardło swoje.“ Przynętem postanowił nad ludem licznych przełożonych, którzy tak czynić jak on chciał przymuszali; w samej Jerozolimie osadził starca bezbożnego, rodem z Antyochii: ten gwałty czynił Żydom, ażeby koniecznie zaniechali praw Boskich. Nareszcie na dokonanie dzieła swego, Antyoch przybył sam do Jerozolimy, kościół Boga znieważył zbyt, przewał go świątynią Jowisza Olimpijskiego i posąg bożka tego na ołtarzu postawił; we wszystkich miastach żydowskich kazał stawiać ołtarze i bałwany, świąt dawnych nie dopuścić; gdy bachusowe dni przypadały, przymuszał Żydów, aby w bluszczowych wieńcach po ulicach chodzili; księgi zakonu, gdziekolwiek znalazł, palił, i bronił nawet aby się nikt żydem nie wyznawał. Przelekli się Żydzi i znaczna część, jedna z gorzkim musem, druga dobrowolnie uległa, opuściła Boga prawdziwego i prawa ojczyste.

Znaleźli się jednak tacy, którzy woleli śmierć ponieść jak przyjąć ustawy pogańskie i zaprzecić się Boga. Tak dwie młode matki, gdy przeciw zakazowi obrzezały synów swoich, wraz z niemowlątkami u piersi, zrzucone z murów miasta

zostały. Tak kilkudziesiąt żydów, zeszedłszy się w jaskini jednej dla obchodzenia pokryjomu sabatu, odkryci, otoczeni i spaleni zostali, tak, i piękniej jeszcze nad tych, wstawili się śmiercią męczeńską starzec Eleazar i siedmiu młodzieńców, synów jednej matki, którą pospolicie Machabeą zowią. Eleazar było mąż nadobnej postaci, w latach już podeszły, jeden z najuczestszych w prawie, z najcnotliwszych w życiu; on pomimo zepsucia powszechnego, zawsze był wierny Bogu i cnocie; jego też chciał koniecznie Antyoch do opuszczenia zakonu Mojżesza przymusić. Kiedy wszystkie namowy były próżne, razu jednego, gwałtem otworzono mu usta, chcąc ażeby jadł mięso prawem zakazane; Eleazar wiedział dobrze, iż opór swój życiem przyplaci; ale przekładając śmierć chwalebna nad żywot obmierzły, umyślił nie dopuścić się rzeczy wyznaniu jego przeciwnej: nie chciał pożywać mięsa, i sam chętnie karze śmierci się poddał. Kiedy wśród liczego zgromadzenia ludu szedł na śmierć, kilku z dawnych jego przyjaciół, niedobrą litością wzruszonych, wzięli go na osobność, a uprosiwszy, żeby tam przyniesiono mięsa zakazanego, namawiali go żeby zmyślił że jadł, a tём zmyśleniem uwolnił się od śmierci. Lecz Eleazar, uważając sędziwość wieku swego, zacność urodzenia, obyczaj z dzieciństwa zachowania dobrego, długie życie spędzone według ustaw świętego i od Boga danego zakonu, tak im odpowiedział: „Wolę stokroć iść na śmierć. Na lata moje zmyślać nie przystoi. Miałbym czekać 90-go roku życia, aby obyczaje pogan przyjąć? Dla zachowania trochę skazitelnego żywota mieliżby młodzieńcy nasi w błąd być zawiedzeni? a jedném zmyśleniem miałbym zyskać na starość moję zmazę i przekleństwo? A choćbym wreszcie uszedł na czas krótki mąk ludzkich, ręki Boga Wszechmocnego, ani żywy ani umarły nie ujdę. Tak zaś mężnie z żywota schodząc, okażę się starości godnym; młodzieńcom naszym dzielny przykład zostawię, kiedy ochotném sercem, za posłuszeństwo prawu Bo-

skiemu pocziwą śmierć podejmę.“ Te słowa rozgniewały tych, którzy uratować Eleazara chcieli, osądzili, że były do nich przymówką; już go więc nie bronili i poszedł na śmierć. Kiedy od straszego bicia boleśnie umierał, westchnął i rzekł: „Panie! który masz wszech rzeczy wiadomość, Ty wiesz jawnie, że ja mogąc być od śmierci wybawiony, na ciężkie boleści ciało moje podałem; wszakże dla dobra duszy mojej i przez bojaźń Twoję, rad je cierpię.“

I umarł w srogich bólach święty męczennik Eleazar; a śmiercią swoją, równie jak życiem, nietylko młodzieńcom, ale wszystkim, przykład męstwa i cnoty zostawił. Nie mniejszej jednak sławy godni siedmiu braci i matka ich. Znani z pobożnego wychowania i cnoty, opierający się nagłym rozkazom, aby Boga i praw Jego się wyrzec, razem pojmani zostali i przyprowadzeni przed króla, który sam ich namawiał i pytał zapragnął. Kiedy wręcz posłuszeństwa odmówili, rozkazano bić ich okrutnie. Nie ulękli się tego obejścia i bólu, a starszy tak śmieje przemówił: „Czego się pytasz i czego chcesz od nas się dowiedzieć? wszyscy gotowiśmy raczej umrzeć, niżeli prawo Boskie przestąpić.“ Rozgniewany Antyoch temi słowy, rozkazał śmiałemu młodzieńcowi skórę z głowy zedrzeć, ręce i nogi poucinać, tak dopiero wrzucić w kocioł rozpalony i jeszcze dyszącego smażyć. Matka i sześciu braci młodzieńca przytomni byli tym srogim syna i brata męczarniom; ale zamiast rozpaczać, zachęcali się pospołu, aby równie mężnie jak on śmierć ponieśli. „Bóg wejrzy na prawdę—mówili—i imię Jego u nas wielbione będzie.“

Skoro pierwszy umarł, wzięto drugiego na męczarnię; zdarto mu włosy z głowy, i zapytano czyby nie wolał przestąpić prawa, jak być po wszystkiem ciele srodze męczony? „Nie przestąpię“ odpowiedział, i powtórzono na nim pierwszego męczarnie. Gdy już był blizki skonań, zawołał: „Król świata i nieba, nas w obronie prawa Jego umierają-

cych, na wieczny żywot zmartwychwstaniem wzbudzi.“ Po-
 tém trzeci był wzięty; powiedziano mu, na jakie katusze się
 wystawia. „Od Boga mam ciało moje i życie — rzekł — dla
 prawa Jego pogardzam niemi, i spodziewam się nowe wzięć
 z rąk Jego.“ A to mówiąc podał język katom swoim, śmieie
 ręce wyciągnął, oddał się na wszystkie męki, tak iż wszy-
 scy, co z nim byli, dziwili się wielkiemu sercu młodzieńca,
 który na śmierć bolesną jako na nic nie dbał. Gdy ten
 skonał, czwartego również męczyć zaczęto; czując się bliz-
 kim zgonu, powiedział: „Kto od ludzi na śmierć niesprawie-
 dliwie wydany, ten czeka nadziei od Boga, i od Niego na
 lepszy żywot wskrzeszony będzie.“ Przywiedziono piątego
 i szóstego. Skonali i ci, a matka ich nad zwykłą miarę cno-
 tliwa, na giniących dnia jednego siedmiu synów, odważném
 sercem patrzyła, bo w Bogu miała nadzieję. Już tylko zo-
 stawał najmłodszy, dziecię prawie. Antyoch bądź litością,
 bądź ciekawością zdjęty, namawiał go silniej od innych do
 zgwałcenia praw Boskich; obiecywał, że go bogatym i szczę-
 liwym uczyni, że go za syna i przyjaciela mieć będzie. A gdy
 pomimo tego młodzieniec żadną miarą namówić się nieda-
 wał, rozkazał matce, by go skłoniła ku przyjęciu życia. Od-
 powiedziała, że radzić będzie synowi; a nachyliwszy się ku
 niemu, tak do tego już ostatniego dziecięcia mówiła: „Synu
 mój! zmiłuj się nad matką swoją! jam cię dziewięć miesię-
 cy w żywocie nosiła, jam przez trzy lat przy piersiach cię
 miała, jam cię wychowała i do twych lat przywiodła, nie
 bądźże wstydem moim, podejmij śmierć mężnie. Spojrzyj na
 niebo i ziemię, na rodzaj ludzki, przypomnij sobie, że to
 wszystko Bóg uczynił z niczego; przywrócić on i tobie życie
 potrafi jeśli tych mąk się nie złękiesz; bądź chwałą twych
 braci uczestnikiem, ażeby wszystkich synów moich w le-
 pszym żywocie przyjęła.“ Gdy ona tak mówiła, a Antyoch
 nie rozumiejąc jęj mowy, spodziewał się innego jęj skutku,
 młodzieniec zawołał na katów swoich: „Czegóż czekacie; ja

Boga i zakonu słuchać będę; chcę tak jak bracia moi dać ciało i życie za prawa Boskie, chcę jak oni, krótkie boleści wycierpiawszy, osiągnąć żywot wieczny. Niechaj na mnie i na braciach moich, ustanie gniew Wszechmocnego!“ To były ostatnie jego słowa; porwać go kazał Antyoch i okrutniej jeszcze niż nad szczęściu innymi nad nim się pastwił i srożył. Umarł i ten ufając w Bogu do śmierci, a po siedmiu synach cnotliwa ich matka, takiż sam koniec wzięła.

MATATYASZ, POWODZENIE JEGO I ŚMIERĆ.

Matatyzasz żyd znakomity, ojciec pięciu synów podobnych, a których imiona takie: Jan, Szymon, Juda, Eleazar i Jonatan, był kapłanem, pochodził od Fineasa, wnuka Aarona, rodem był z miasta Modyn, ale oddawna mieszkał w Jerozolimie. Widząc bezprawia jakie w niej się działy powziął on zamiar i doprowadzić go z wolna do skutku umyślił. Zabrawszy pięciu synów swoich, opuścił Jerozolimę i poszedł do rodzinnego miasta Modyn; tam zepsucie, obojętność nie były jeszcze powszechne; tam więc wkrótce wielką wziętość uzyskał, i cześć Boga i zakonu przywrócił. Ten postępek jego ściągnął uwagę Antyocha; kilku z jego sług przybyło do Modynu, chcąc przymusić jego mieszkańców, ażeby odstąpili od Boga i bałwanom ofiary i kadzidła palili. Wielu żydów uczyniło ich woli zadosyć; ale Matatyzasz, synowie i bracia jego mężnie przy prawdzie stanęli. Słudzy Antyocha, znając wziętość męża tego u ludu, chcieli łagodnością go ująć; w obliczu więc licznego zgromadzenia przed ołtarzem pogańskim tak do niego mówili: „Wiemy żeś jest sławnym i Lajprzedniejszym w tém mieście. Wiemy żeś jest wielki i ozdobiony synami i bracią: przystań więc do nas, wypełnij rozkaz Antyocha jak to uczyniło tyle narodów

i tylu żydów, ofiaruj bogom naszym, a będziesz zbogacony od króla złotem i srebrem, i policzony między przyjaciół jego.“ Na te słowa Matatjasz głosem wielkim, tak ażeby od wszystkich mógł być słyszany, odpowiedział: „Choćby wszystkie narody ziemskie Antyocho służyły i każdy odstąpił od zakonu ojców swoich: ja, synowie moi i bracia, posłuszni będziemy Bogu naszemu i nigdy nie złożymy ofiary.“ Ledwie przestał mówić, kiedy niegodziwy żyd jeden, wystąpił z obecnego zgromadzenia ludu, i nie wstydził się w obliczu wszystkich złożyć ofiarę na ołtarzu bałwanów.

Gdy tę zgrozę zobaczył Matatjasz, zadrżały w nim wnętrzności; zapalił się świętym gniewem, przyskoczył do ołtarza i zabił bałwochwalcę; poczem przebiegając ze swymi ulicę miasta, wołał wielkim głosem. Zebrało się wnet koło niego mnóstwo ludzi zbrojnych, wyprowadził ich z miasta, które warownem nie było, i poszli w góry. Lecz dano znać żołnierzom królewskim w Jerozolimie o śmiałości Matatjasza; puścili się więc za nim w góry i napadli na tysiąc z jego towarzyszy w dzień sabatu; ci nie chcąc gwałcić dnia świętecznego, nie bronili się wcale, nie rzucili jednego kamienia, mówiąc w prostocie: „Pomrzyjmy lepiej, Boska sprawiedliwość nam to nagrodzi.“ Jakoż wszyscy polegli, a żołnierze Antyocho uradowani odeszli. Gdy Matatjasz, który był w innem miejscu z resztą wiernych, dowiedział się o téj stracie tysiąca braci, zapłakał: a zwoławszy starszych, ogłosił aby każdy człowiek, któryby w dzień sabatu był napadnięty, bronił się nie zważając na święto. Strata tych męczenników wnet wynagrodzoną została. Z całej ziemi judzkiej, wszyscy którzy uciec chcieli przed złém a bronić prawdy, przychodzili do Matatjasza; w którym czasie stał się bardzo silny; już chodził ze zbrojnymi towarzyszami po niektórych miastach żydowskich, kruszył ołtarze bałwanów, cześć Boga prawdziwego wprowadzał i szczęściło się dzieło

w rękach jego. Lecz wtém przybliżyły się dni tego zacnego męża ku śmierci.

Czując że już umiera, zwołał synów i tak do nich mówił: „Pycha ludzka, gniew i karanie wzięły górę nad Izraelem. Przeto wy, synowie moi, bądźcie miłośnikami zakonu i dajcie życie wasze za prawa Boskie. Pomnijcie na sprawy ojców naszych, a otrzymacie jak oni sławę wielką i imię wieczne. Wszak Abraham był znaleziony wiernym w doświadczeniu i otrzymał nagrodę; Józef w czasie ucisku swego, zachował prawo Boskie i stał się panem Egiptu; Jozue za mężstwo swoje wodzem Izraela został; Dawid po wielu nieszczęściach dostąpił stolicy królewskiej; Ananiasz, Azaryasz i Mizael wierząc, z płomienia wybawieni byli; Daniel w swój ufności paszczęki lwów uszedł. Synowie moi, rozmyślajcie tylko dzieje ojców naszych, a poznacie że wszyscy, co w Bogu nadzieję swą kładą i dobrze czynią, nigdy nie słabiej. Stójcie przy prawdzie, a sławni będziecie. Szymon brat wasz jest człowiekiem rady; jego słuchajcie: on wam stanie się ojcem. Juda potężny siłą od młodości, niech będzie hetmanem całego rycerstwa; niech on do walki lud prowadzi. Pilnujcie Boga i zakonu.“ To powiedziawszy, dał błogosławieństwo synom i umarł w późnej i szanownej starości. Pochowany został w Modyn, w grobie ojców swoich. Całe zgromadzenie wiernych płakało go z żalem wielkim.

SPRAWY I ZWYCIĘZTWA JUDY MACHABEJCZYKA. ŚMIERĆ ANTYOCHA. KRÓTKO-TRWAŁY POKÓJ. ELEAZAR. RAZYAS.

Zgromadzenie wiernych, zebrane przez Matatyasza, chętnie syna jego Judę hetmanem uznało; bracia jego za-

miast zazdrościć mu, szanowali go, pomagali, i nikt wyboru tego nie pożałował. Juda Machabejem przewany, który przydomek jak wiemy mężnego znaczy, silny mocą ciała, silniejszy mocą duszy, rozszerzył sławę ludu swojego; wziął na siebie pancerz olbrzymi, przepasał się orężem ku bitwie nie ku ozdobie, i bronił swoich własnym mieczem; podobny lwu w sile i odwadze, jak lew na połów, tak on na nieprzyjaciół się rzucał. Szczęściło się też lepiej jeszcze wybawienie Żydów w ręce jego, niżeli w rękę ojca. Coraz więcej miast żydowskich zdobywał; gubił bezbożnych, ratował ginących, gromadził do siebie wiernych. Wojsko jego coraz było liczniejsze, sprawy coraz ważniejsze, co dzień większe wzbudzały wesele; a imię jego rozstawione daleko, doszło do Antyocha i rozjątrzyło gniew jego. Rozkazał Apoloniuszowi zebrać wielkie wojsko i walczyć z Judą. Dowiedział się o tém Juda i nie zląkł się; owszem wystąpił ze swymi przeciw nieprzyjaciołom i poraził ich, zmusił do ucieczki, wiele łupow im zabrał; Apoloniusza zaś własną ręką zabiwszy, wziął miecz jego, przypasał go sobie i już przez wszystkie dni nim walczył. Rozgniewany więcej jeszcze Antyoch, drugie wojsko daleko liczniejsze przeciw Judzie wyprawił. Seron jeden z hetmanów syryjskich stanął dobrowolnie na czele jego, mówiąc: „Zwalczę Judę Machabeja i tych którzy z nim są, i uczynię sobie imię.“ I poszedł ale nie zwalczył i nie uczynił sobie imienia. Juda posławszawszy że się zbliża, wystąpił śmiało przeciw niemu, z garstką ludzi, którą miał wtedy przy sobie. Ci zobaczywszy wielkie hufce Syrjczyków spytali go się: „Jakże w tak mało potykać się możemy z tak mocnym ludem?“ — „Nie bójcie się — odpowiedział im Juda — nie w liczbie wojska zwycięstwo, kiedy z nieba siły nie ma. Oni idą na nas w mnóstwie hardém i bezbożném; my idziemy walczyć o zakon Boży: Bóg nam dopomoże!“ Skoro wymówił, uderzył z nagłą na nieprzyjaciela, porażony został Seron zupeł-

nie; wojsko jego poszło w rozsypkę, i padł strach Machabejczyka na wszystkie okoliczne krainy.

Filip postanowiony od Antyochoa rządcą Jerozolimy, widząc że Juda coraz bardziej się wzmaga, i rzeczy coraz szczęśliwiej mu się powodzą, napisał do Ptolomeusza rządcy Fenicyi, aby dał spieszny ratunek sprawom Antyochoa. Ten posłał wnet Nikanora hetmana, na czele 20,000 przednich żołnierzy, i przydał mu Georgiasa, męża w rycerskiej sztuce bardzo biegłego; srożyli się oba że wygładzą nie tylko Judę i towarzyszków jego, ale cały naród żydowski; zwołali już kupców, ażeby szli z nimi, obiecując, że im 90 niewolników za talent jeden przedadzą; tymczasem zawiodły ich te zawczesne rachuby: zwyciężył ich Juda do szczętu, nie zabrali i jednego niewolnika; owszem pieniądze na ich kupno przeznaczone i łup wielki, dostały się w ręce wiernych, którzy równy dział z nich uczynili między wdowy i sieroty zgromadzenia swego. Po tém świetném zwyciężtwie, Juda, silny tak widoczną opieką Boga, poszedł z wiernymi swymi dziękować Najwyższemu w Jerozolimie; wszedł do niej bez oporu. Smutne było to święte miasto, synowie bałwochwalców byli w warowni, kościół znieważony, pustki po domach, wszędzie głuche milczenie. Nie czuł się jeszcze Machabój tyle silny, aby mógł zająć stolicę; przeto ukarawszy tylko śmiercią największych złoczyńców, opuścił Jerozolimę, lamentując nad jej zniszczeniem i pragnąc zaradzić mu kiedyś. Tymczasem Antyoch do ostatniej przywiedziony złości oporem garstki Żydów i jej wodza umyślił koniec położyć téj haniebnój dla siebie wojnie. Kazał zebrać siły ogromne, otworzyć skarb swój, żołąd na rok cały żołnierzom swoim wypłacić, byle starł i wykorzenił zupełnie moc Żydów i ostatki Jerozolimy; tak, ażeby żadna pamiątka po nich nie została. Lizyasza wodzem téj nowój wyprawy mianował, a sam udał się do Persyi.

Wyruszył Lizyasz na czele 40,000 pieszych i 7,000

jezdnych, lecz nie zdały się na nic te wielkie przygotowania. W kilku bitwach poraził go Juda; ze wstydem i ze szczątkami wojska tak niegdyś wielkiego wrócił do Antyochii. Wtedy Mahabej rzekł do swoich: „Oto upokorzeni są bałwochwalcy; pójdźmyż teraz do Jerozolimy i oczyścimy świątynię.“ — Jakoż zebrali się wszyscy i poszli; wstąpili na górę Syonu, gdzie stał kościół; zwalczyli pogan będących w warowni; a zobaczywszy okropne świątyni spustoszenie, ołtarz zgwałcony, bramy popalone, w sieniach drzewa i zieliska rosnące, domki kapłanów rozwalone, rozdarli szaty swoje i płakali wielkim głosem. Ale wnet zabrali się do pracy: oczyścili jak mogli najlepiej dom Boży, naprawili go wewnątrz i zewnątrz, postawili ołtarz zupełnie nowy. Wtedy Juda ze zgromadzenia wiernych wybrał kapłanów bez zmayı, mających znajomość zakonu i ogłosili poświęcenie tego nowego kościoła, które obchodzone było przez dni ośm, przy składaniu licznych ofiar wybawienia i chwały, przy muzyce i śpiewaniu psalmów. Radość ludu, który zewsząd przybywał z całej krainy na to święto pożądane, była niezmierna; dziękowali Bogu za miłosierdzie Jego, że ich wybawił pomocą tak maleńką, korzyli się, przepraszając za dawne winy. Juda i bracia jego i całe zgromadzenie postanowili obchodzić to poświęcenie odnowionego kościoła od roku do roku. Ale okoliczne narody, zawsze nieprzychylnie Żydom, gdy usłyszały, że ołtarz w Jerozolimie nanowo zbudowany i kościół taki prawie jak przedtém, rozgniewały się bardzo: sądziły bowiem, że już zgładzone na zawsze imię i wiara Izraela, umyśliły przeto wytracić ich teraz i zaczęły zewsząd napadać na Judeę. Z kilku miast i okolic żydowskich przysłano do Judy Machabeja listy, aby przybywał wyrwać mieszkańców z rąk nieprzyjaciół. Juda zebrał zgromadzenie ludu; radzili coby uczynić dla uciśnionych? i tak uradzili: Juda dał bratu swemu Szymonowi 3,000 żołnierzy i kazał mu iść do krainy żydowskiej, którą Galileą zwano;

Józefa i Azaryasza, dzielnych mężów, zostawił z częścią wojska w Jerozolimie, a sam na czele 8,000 poszedł w stronę, gdzie największe było niebezpieczeństwo.

I tam jak wszędzie Bóg mu poszczęścił; Szymon również dzielnie się sprawił, i oba dostąpili nowej chluby w oczach całego ludu. Kiedy oni tak się wsławiali, Antyoch wracał z Persyi; nie powiodły mu się zamiary. Przyjechawszy do Ekbatany, dowiedział się o pokonaniu wojsk i wodzów swoich, i o wielkich sprawach Judy Machabejczyka. Na tę wieść zapalił się gniewem okrutnym, poprzyśiągł że kościół na nowo złupi, Jerozolimę z ziemią zrówna, z Żydów mogiłę nagromadzonych trupów uczyni, ptakom i zwierzętom poda je ku rozniesieniu i rozkazał poganiać co prędkiej, jechać bez przestanku, aby jak najrychlej stanął na górze Syonu i pomścił się. Lecz Bóg sprawiedliwy inaczej rzeczy obrócił. Oto Antyoch wpadł w niemoc; ten który w myśli swojej gwiazd dosięgał, legł na łożu, zdjęły go srogie bole wnętrzości, i gorzkie umysłu dręczenia; jątrzące rany okryły go od stóp do głowy; z żyjącego, ciało padało i robaki wyciekały; smród szedł tak przenikliwy, że powietrze zarażał; a ten, który morzu i ziemi chciał rozkazywać, z trudnością mógł kogo przy łożu swoim zatrzymać, bo wszystkim i samemu sobie stał się obrzydliwym i nieznośnym.

W tym okropnym stanie od wielkiej dumy odwiedziony, zaczął ku poznaniu samego siebie przychodzić; narzekał i mówił: „Nacóżem ja to przyszedł! niedawno byłem wesóły, potężny i wdzięczny w mocy mojej, teraz znalazła mnie nędza; rozdarła mam od bólu wnętrzości, obrzydliwe ciało; sen odbiegł od oczu moich, nawałności smutku napały mi serce i ginę na cudzej ziemi! zapewne to za złości, którym broiłem w Jerozolimie: sprawiedliwa to rzecz być musi uwielbiać Żydów Boga, a śmiertelnemu, myślą się z Nim nie równać.“ — I ten okrutnik, który nad nikim miłosier-

dzia nie miał, modlił się o miłosierdzie Boga, przyjmował nadzieję, że się z téj niemocy wybiega; miasto, które miał z ziemią zrównać, obiecywał, że wolném uczyni; Żydów, z których chciał mogiłę trupów usypać, przyrzekł postawić w równi z Ateńczykami; kościół, który był złupił i znieważył, ślubował obdarzyć; a nadto wszystko mówił, że wszędzie moc Boga Żydów opowiadać będzie, byle tylko ozdrowiał. Ale nie chciał Bóg okazać się litościwym; i w Babilonie bolesną śmiercią niecnego żywota dokonał, na 164 lat przed n. Chr. Syn jego i następcą Antyoch Eupator nastawał także na Żydów, a wodzowie jego prowadzili z nimi wojnę; ale gdy z każdéj bitwy własném męstwem i pomocą nieba wspierani, zwycięzcami wychodzili, Lizyasz wódz wojska syryjskiego i powinowaty królewski, posłał do nich, zapraszając, aby weszli w ugodę i obiecując, że króla przywiedzie, aby zezwolił na wszystko, co słuszne jest i był im przyjacielem. Juda przyzwolił na prośby Lizyasa, i imieniem narodu przesłał mu przez Jana i Abesaloma warunki do ugody i pokoju, któreby Żydom dogadzały i zabezpieczyły im prawa, za które tak długo walczyli. Lizyasz tak odpisał: „Lizyasz ludowi żydowskiemu zdrowia życzy. Jan i Abesalom, którzy byli posłani od was, oddawszy pisanie, żądali abym to coście mi dali wiedzieć, wypełnił. A tak ja, co trzeba było odnieść do króla przełożyłem, a czego rzecz dopuszczała pozwoliłem. Przeto jeśli w sprawach wiarę zachowacie, starać się będę, abym wam był przyczyną dobrego. O innych rzeczach dałem rozkazanie słowne tym, którzy odemnie posłani są, aby się z wami namówili. Mięćcie się dobrze.“

W krótkim czasie Lizyasz i Żydzi odbrali listy od króla Antyocha Eupatora; list do Lizyasa był w tych słowach: „Król Antyoch Lizyaszowi bratu zdrowia życzy. Kiedy ojciec nasz między bogi przeniesiony jest, my chcemy, aby ci, którzy są w królestwie naszym, bez trwogi żyli i spraw

swych pilnowali. Słyszeliśmy, iż Żydzi nie chcieli odstąpić od zakonu Boga swego, ale chcą trzymać się swoich praw i żądają tego, żebyśmy im dopuścili praw ich. My chcąc, aby ten naród żył w pokoju, stanowiąc osądziliśmy, aby im kościół był przywrócony, i aby się prawami i obyczajami ojców swoich zarządzili. Dobrze tedy uczynisz, kiedy do nich pošlesz i dasz im prawą rękę; chcę bowiem, aby poznawszy wolę naszą byli dobrego ku nam serca i własnych pożytków przestrzegali.“ Jednak pomimo tego listu i drugiego równie przychylnego do Żydów, wnet okazały się te oświadczenia nieszczerze i znowu przyszło do wojny.

Po kilku zwycięstwach Machabeja, młody król Antyoch sam przybył z wojskiem do ziemi żydowskiej; nowe cuda waleczności czynił Juda i towarzysze jego. Wojsko królewskie było nieprzeliczone i dzielne; ziemia się wzruszyła od mnóstwa jezdnych jego, a najokropniejszą postać dawały mu słonie ogromne, których było kilkaset; na każdym z nich była umocowana wieża, w niej 32 ludzi, a na karku Indyanin, który potężnego zwierza prowadził. I tego widoku nie uląkł się Juda i wierni jego, a żyd jeden Eleazar, syn Saura, gdy już przyjść miało do bitwy, tyle był odważny, że upatrzwszy zdaleka słonia większego i strojnniejszego nad innych, i osądziwszy, że król w wieży na nim umocowanej być musi, powziął zamiar zjednania sobie wiecznej sławy. Pobiegł więc śmiało przez środek wojska, zabijając nieprzyjaciół po prawej i po lewej stronie, przedarł się do słonia, podszedł do niego i pchnął go kilka razy. Upadło potężne zwierze, zgmiotło ciężarem swoim wielu Syryjczyków, ale zabiło także odważnego Eleazara; Antyocha zaś nie było w tej wieży.

Ten czyn Eleazara i wiele innych podobnych, nie potrafiły jednak zapobiedz temu, aby Antyoch Eupator nie obległ Jerozolimy. Już to miasto w wielkim było niebezpieczeństwie, najwięcej dla niedostatku żywności, gdy dano

znać królowi, że jego poddany Filip bunt podniósł i królestwo sobie przywłaszczył. W téj nagłej potrzebie Lizyasz tak doradził Antyochowi: „Podajmy Żydom prawicę i uczynmy z nimi pokój; postanówmy, aby jako przedtém, rządzić się mogli według praw swoich; bo dla zakonu swego, którym my gardzimy, oni uczynili to wszystko.“

Podobała się ta mowa królowi, uczynił pokój z Żydami, a sam wrócił do Antyochii, zkąd wypędził Filipa. Lecz wnet potężniejszy stawił mu się przeciwnik. Rzymianie, którzy często korzyść własną widzieli w niezgodzie i odmianie królów obcych, nasłali do Syrii, Demetryusza Sotera, potomka wielkiego Antyocha; wojsko jego wzięło Eupatora w niewolę, zabiło go jako i Lizyasa; a Demetryusz zasiadł na syryjskim tronie. Ta zmiana smutne skutki na Żydów ściągnęła. Główny rząd był przy Judzie, i wszyscy prawowierni Żydzi, przyznając mu wyższość i zasługę, uznawali w nim zbawcę i wodza; ale wielu było dumnych, o sobie tylko myślących, którzy się wyrzekli wiary jedynego Boga: ci żalowali panowania Syryjczyków, bo za nich więcej znaczyli. Na ich czele był Alcym; lubo występny i bezbożny, arcykapłanem się mienił; korzystając ze zmiany monarchy udał się do Antyochii, ofiarował Demetryuszowi różne dary, koronę złotą, palmy i gałązki, wystawił chytrze niedolę i niespokojność Żydów i powiedział nakoniec: „Póki Juda żyw będzie, póty nie jest rzeczą podobną, aby był pokój: trzeba innego wodza.“ Demetryusz uwierzył wszystkiemu, rozkazał Nikanorowi hetmanowi, aby poszedł do Judei z ogromnym wojskiem, aby starał się Judę zgubić i wszystkich stronników jego, a Alcyma najwyższym kapłanem i wodzem uczynił.

Jak wszystkie zamachy przeciw Judzie tak i ten się nie udał; po wielu zabiegach i podstępach Nikanora i Alcyma, przyszło do otwartéj i wielkiéj bitwy. Juda, zawsze ufający w pomoc nieba, zawsze ciałem i sercem gotowy

umrzeć za wiarę swego Boga, uzbroił swoich żołnierzy, napomnieniem wzbudził w nich dobrą ochotę i wszyscy postanowili bić się mężnie. Jakoż rękoma wojując, a sercem się modląc, porazili zupełnie nieprzyjaciół; 35,000 ich legło, Nikanor sam zginął. Juda uciął mu głowę i rękę prawą z ramieniem, kazał je zanieść do Jerozolimy i zawiesić na szczycie warowni. Radość z powodu tego nadzwyczajnego zwycięstwa i wdzięczność ku Bogu, tak były wielkie, że wszyscy za społeczném zezwoleniem, postanowili święcić dzień ten po wszystkie wieki. Jakoż obchodzą go do dnia Żydzi w miesiącu Grudniu i zowią go szabas Chana.

Na krótki czas przed tą sławną bitwą jeden ze starszych żydowskich dał dowód wielkiego mężstwa. Nazywał się Razyas, miał dobrą sławę u wszystkich i tyle braciom świadczył, że go ojcem ludu nazywano. O tym Razyasie powiedziano Nikanorowi, że on najwięcej do utrzymania władzy Judy Machabeja się przyczynia, bo jest mu przyjacielem; Nikanor przeto zgubić go umyślił. Posłał do domu jego 500 żołnierzy, żeby go żywcem pojмали. Kiedy już ta zgraja wybijała drzwi do domu Razyasa, on wołąc raczej umrzeć niż oddać się w ręce nieprzyjaciół, przebił się mieczem; lecz gdy z pośpiechu niepewnym razem się uderzył, usłyszał, że już nieprzyjaciele do jego izby wchodzą, stanął śmieie na oknie i rzucił się z góry. Padł na szyję, ale jeszcze śmierci nie znalazł; miał nawet tyle siły i mężstwa, że wstał, a chociaż krew z niego wielkim strumieniem ciekła, poszedł na wzgórek wśród miasta będący, i tam dopięro przemawiając i modląc się do Boga, umarł i uszedł rąk nieprzyjacielskich.

**PRZYMIERZE Z RZYMIANAMI. ŚMIERĆ JUDY MACHABEJCZYKA.
JONATA, SZYMON, BRACIA JEGO. NIEPODLEGŁOŚĆ ZIEMI
ŻYDOWSKIEJ.**

Zwycięztwo Machabejczyka miało wielkie skutki: już odtąd nieprzyjaciel nie zajął Jerozolimy; ale król Syryi taką klęskę poniósł, że Juda obawiając się jego zemsty, silnej podpory szukać umyślił; słyszał on o sławie Rzymian, panów już wtedy pół świata, o walkach ich, o mężtwie w sprawach; słyszał, że są możni siłą, że królów potężnych, którzy przyszli na nich z kończyn ziemi, starli i pobili; że na krainy i wyspy, które im się kiedy sprzeciwiły dań nałożyli, i opanowali wiele miast i krajów; słyszał, że gdziekolwiek dojdzie imię Rzymu, boją się go, a oni kogo chcą wynieść na królestwo, ten króluje, a kogo chcą zrzucić, ten spada; żaden z pomiędzy nich nie nosi korony, ani się obłoczy w szkarłat; ale uczynili sobie zgromadzenie radnych, senat, i tam najszacowniejsi mężowie radzą co dzień o tém, co czynić przystoi; jednego zaś z pomiędzy siebie co rok obierają, aby w wojnie miał władzę: temu wszyscy są posłuszni i niemasz między niemi zazdrości. Słyszał nareszcie, że z temi, którzy im ufali, z przyjaciółmi swemi, przyjaźń chowali stałą i wiernie dotrzymywali słowa.

Słyszając tyle dobrego o Rzymianach, Juda postanowił wejść z niemi w przymierze. Wysłał więc Eupolema wnuka i Jazona bratanka swego; ci po długiej drodze, gdy przyjechali do Rzymu i weszli do senatu, tak mówili: „Juda Machabejczyk, bracia jego i lud żydowski posłali nas tu, abyśmy z wami postanowili towarzystwo i pokój, i policzeni byli między przyjaciółmi wasze.“ Podobała się ta mowa panom rzymskim; po krótkim czasie odprawili posłów z odpisem na tablicach miedzianych, aby została pamiątka ich życzliwości. Odpis ten był taki: „Niech się dobrze dzie-

je Rzymianom i narodowi żydowskiemu, na morzu i na ziemi, na wieki! a miecz i nieprzyjaciel niech będą od nich daleko. Gdyby ktokolwiek powstał przeciw Rzymianom albo ich sprzymierzonym w całym ich państwie, naród żydowski da Rzymianom pomoc sercem zupełnym; powstającym dodawać nie będzie ani pszenicy, ani broni, ani pieniędzy, ani okrętów. Także też, gdyby przeciw narodowi żydowskiemu kto podniósł wojnę, Rzymianie dadzą im pomoc z serca, a podnoszącym w niczym pomagać nie będą... O złości, którą Demetriusz wyrządza wam, napisaliśmy do niego mówiąc: Pociąg obciążył Żydów przyjaciół i towarzyszków naszych? Jeśli drugi raz uciekną się do nas na ciebie, uczynimy im sprawiedliwość, a z tobą walczyć będziemy na morzu i na ziemi.“

Skutku tego przymierza, a nawet powrotu posłów nie doczekał mężny Juda! Skoro bowiem był usłyszał Demetriusz, że legło wojsko jego i Nikanor zginął, posłał nowe hufce pod dowództwem Bachida; wystąpił Juda jak zawsze, ale towarzysze jego, obaczywszy wielkość nieprzyjacielskiego wojska, zlekli się, umknęło ich wielu z obozu i on został z 800 mężami. Obaczywszy, że się tak rozbiegło wojsko, że walka nalegała, że ci nawet, którzy z nim zostali struchleli, i wracać chcieli do braci, zasmucił się bardzo Machabejczyk, jednak rzekł odważnie: „Nie dopuść tego Boże, abyśmy uciekać mieli; jeśli nadszedł koniec dni naszych, umrzyjmy mężnie za braci, a nie czynimy zelżywości sławie naszej.“ I tak się stało, walczyli dzielnie, zgładzili mnóstwo nieprzyjaciół, ale Juda wśród bitwy poległ. Skoro padł, reszta towarzyszków jego uciekło, unosząc tylko ciało dzielnego wodza; zanieśli je do grobu ojców do miasta Mcdin i tam pogrzebali. Płacz, żal i narzekania napełniły całą ziemię żydowską; wszyscy czynili żałobę przez wiele dni, a głos płaczliwy rozlegał się wszędzie: „Poległ mocarz, któ-

ry lud cały wybawił.“ Stało się to nieszczęście na 160 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Uczuli wnet skutki jego osieroceni Żydzi; ledwie Juda żyć przestał, ze wszech stron powstałi nowi nieprzyjaciele; ci wszyscy, którzy nieprawość czynili, podnieśli głowy, wynurzyli się złościcy i bezbożni po całej ziemi. Do tego jeszcze nastął głód ciężki, i Bachides snadnie ich opanovał: obrał ludzi złych, postanowił ich rządcami. Alcyma znowu arcykapłanem ogłosił, i stał się wielki ucisk w Izraelu. Widząc to żyjący jeszcze towarzysze Machabejczyka zebrali się, przyszedli do Jonaty brata jego i rzekli: „Brat twój Juda umarł! nie powstał dotąd mąż podobny jemu, któryby zwałczył Bachida, ukrócił hardość nieprzyjaciół naszych! powstańże ty Jonato; oto obieramy cię księżciem i hetmanem naszym!“ Przyjął Jonata dowództwo i stanął na miejscu brata. Wnet okazał się tym samym ożywiony duchem; po kilku bitwach, pokonał zupełnie Bachida i zawarł z nim przymierze. Ustał przecież wtedy miecz w żydowskiej ziemi i trwał pokój przez lat parę. Jeszcze zaś przed zawarciem przymierza bezbożny Alcym znalazł ukaranie swoje. Chciał właśnie rozwalić mury kościelne i kazić ołtarz, gdy zarażony został niemocą i utracił mowę; a tak przerwały się złe sprawy jego: umarł sromotnie.

Tymczasem zaszły nowe odmiany w państwie Syryjskiém; Aleksander, syn Antyochoa, tron sobie przywłaszczył, i wkrótce go stracił, za sprawą Demetryusza Sotera, który znowu młodemu Antyochowi ustąpić musiał. Jonata poważany od tych wszystkich monarchów, czynił co mógł i co mu się zdawało dobrego, ku prowadzeniu kraju swojego. Dla nadania sobie większej powagi, z woli narodu żydowskiego i króla Syryi, przyjął godność arcykapłana, która odtąd do wygaśnięcia rodu Matatjasza z godnością naczelnika ludu złączona była; wysłał posłów do Rzymu dla od-

nowienia przymierza przez brata uczynionego, jako téż do Spartanów. Lecz kiedy w najlepsze wszystko mu szło po myśli, zjawił się człowiek dumny Diodotus Tryfon, który ściągnął rękę po koronę syryjską, piastowaną wtedy przez młodego Antyochoa; ten bojąc się, żeby Jonata nie sprzeciwiał mu się, pod pozorem przyjaźni ściągnął go do siebie, do Ptolomaidy; namówił, aby odesłał wojsko, a skoro ufną Jonata wjechał do miasta z nieliczném towarzystwem, kazał zamknąć bramy, zabić wszystkich, co z nim byli, a jego okuć w kajdany. Tak zdradziecko zakończył rządy Jonata, godny brat i zastępca Judy Machabejczyka. Skoro wieść o tém nieszczęściu doszła do ziemi żydowskiej, zaczęli wszyscy bardzo płakać, i bać się, a ludy okoliczne mówiły między sobą: „Nie mają teraz Żydzi hetmana; idźmy, zwalczmy ich i wygładzimy ich pamiątkę z pomieędzy ludzi.“

Dowiedział się o tych chełpliwych mowach Szymon, brat Jonaty; dowiedział się o tém, że Tryfon z wojskiem chce napaść Judeę. Używał on sławy w narodzie, tak dla świadectwa, jakie ojciec dał mu przy zgonie, jako i dla licznych dowodów męstwa i rozsądku; pojechał więc do Jerozolimy, zebrał lud i tak mu powiedział: „Wiecie, jakie wielkie bitwy ojciec mój, bracia i ja ponieśliśmy z nieprzyjacioły, jakich użyliśmy trudności; w téj sprawie ojciec i wszyscy moi bracia zginęli, zostałem ja sam. Nie daj teraz Boże, abym w tym czasie utrapienia miał folgować sobie; nie jestem ja gorszy od braci moich, chcę tedy pomścić się na nieprzyjaciołach, chcę bronić żon i dzieciak naszych, ale wy idźcie za mną.“ Na tę mowę zapalił się duch ludu, zawołał wielkim głosem: „Tyś jest hetmanem naszym na miejscu Judy i Jonaty; sprawuj walki nasze; cokolwiek powiesz, uczynimy.“ Szymon więc zebrał wszystkich mężów walecznych i mury Jerozolimy opatrzył. Gdy się o tych przygotowaniach dowiedział Tryfon, zaczął go łudzić, że pokój zawrze, i Jonatę wypuści, byle mu przysłał znaczne pienią-

dze i dwóch synów brata. Szymon, lubo nie dowierzając uczynił to wszystko, bo drogą mu była nadzieja uwolnienia brata: lecz chytry Tryfon, wzięwszy pieniądze, Jonatę i synów jego zabił; ale rad temu, że się już pozbył nieprzyjaciela, opuścił przynajmniej z wojskiem Judeę.

Wtedy Szymon i lud cały pełni żalu nad zabiciem Jonaty, sprowadzili zwłoki jego i pogrzebali go wspaniale, w grobie ojców, w Modin. Szymon wielkim kosztem wystawił w tém miejscu słup kończasty z gładkiego kamienia, tak mocny i wysoki, że widzieli go zdaleka i długo wszyscy co morzem jechali; wkoło postawił siedm mniejszych słupów: dla ojca, dla matki, dla czterech braci i dla siebie; a na słupach powyrzynać kazał zbroje i okręta. Potém, objąwszy rządy i godność arcykapłańską, okazał że był człowiekiem rady, jak go Matatyzasz na łożu śmierci mianował, i że stanie się ojcem braci swoich. Zajął się najprzód uzbrojeniem krainy którą rządził; pobudował obronne miejsca, opasał je wysokimi murami, najeżył wieżami, opatrzył w broń i żywność; potém, gdy zdrajca Tryfon zabił prawego króla Syryi Antyocho, oświadczył się zupełnie przeciw niemu i starał się o przywrócenie na tron syryjski, żyjącego jeszcze Demetryusza Sotera. Wysłał do niego posłów z darami i pomagać mu obiecał, byle ten nowy monarcha uznał niepodległość ziemi żydowskiej. Taką odebrał odpowiedź: „Demetryusz król Szymonowi, najwyższemu kapłanowi, starszemu żydowskiemu i narodowi, pozdrowienie. Koronę złotą i palmy, któreście przysłali, wzięliśmy, i gotowiśmy uczynić z wami pokój wszelki... Cokolwiek postanowiliście, niech tak zostanie, zamki pobudowane niech wasze będą. Odpuszczamy wam wszystkie przeciw nam przewinienia aż do dnia dzisiejszego, od wszelakich podatków i danin uwalniamy... i niech będzie pokój między nami.“ Ta odpowiedź napełniła radością Szymona i wszystkich Żydów.

Odtąd niepodległość Judei uznana została, zdjęte z niej

jarzmo pogańskie. Poczęto zapisywać w księgach i w dziejach: „Roku pierwszego pod Szymonem najwyższym kapłanem, wielkim hetmanem i księciem żydowskim,“ ażeby pamiętne i wszystkim wiadome było to oswobodzenie. Szymon wziął jeszcze miasto Gazę, uwolnił górę Syonu od żołnierzy syryjskich, którzy tam załogę mieli, oczyścił ziemię z pogan i bałwochwalców, i dopiero uznał ją zupełnie wolną i niepodległą. To wielkie, tyle pożądane, tylą krwi drogiej oblane szczęście obchodzili Żydzi uroczyście; który tylko mógł, z dalekich nawet krain przybywał do Jerozolimy; lud wchodził porządkiem na górę Syonu składać ofiary w kościele; każdy miał palmę zieloną w ręku na znak radości i pokoju, a wszyscy śpiewali pieśni i hymny, psalmy Dawidowe, dziękując Bogu, że starł nieprzyjaciół ludu żydowskiego. Stało się to na 143 lat przed narodzeniem Chrystusa.

MĄDRE RZĄDY SZYMONA. SMUTNA ŚMIERĆ JEGO. ZAKOŃCZENIE.

Doczekawszy się nareszcie po długich pracach i kłękach tak drogiego pokoju, naród żydowski odetchnął; a wódz jego Szymon, żyjący tylko szczęściem spółbraci, nie przestał pracować nad dobrem ludu, którym rządził. Rozprzestrzenił granice krainy żydowskiej, opanował Gazarę i Betsurę, dwie mocne pograniczne twierdze, jako i Joppę, miasto nadmorskie, z kąd okręta wolną drogę do wysp mieć mogły; pilnował ścisłego praw wykonania, cześć Boską podniósł, sprawiedliwość wszystkim poniżonym uczynił; wezwał starców do radzenia z nim o dobru ziemi, a młodzieńcom kazał przywdziać szaty wojenne, i wnet jawne się okazały skutki tak dobrego rządu: każdy obywatel uprawiał zagon swój, zbierał z niego obfitość zboża, siedział spokojnie w cieniu

figowych drzew i winnic swoich, chwalił rządy Szymona, wielbił Boga i cieszył się, a nikt obcy straszyć go nie śmiał. Sława Szymona rozniosła się daleko, doszła do Rzymian i do Spartanów; napisali do niego, aby ponowić przyjaźń dawniej zawartą. Szymon wyprawił najprzód posłów do Spartanów, i taką przywieźli od nich odpowiedź, którą w zgromadzeniu ludu czytali: „Spartanów książęta i miasta, Szymonowi, starszym i ludowi żydowskiemu, zdrowia życzą. Posłowie od was przysłani, przyjęci byli od nas zacie; dali nam sprawę o waszej chwale, czci i weselu; radowaliśmy się bardzo, i zapisaliśmy wszystko co oni mówili w księgi nasze, aby było na pamiątkę ludowi Spartanów i na dowód odnowienia z nami starego przyjacielstwa. Potém wysłał Szymon do Rzymian Numeniusza, dla potwierdzenia przymierza, z tarczą złotą, tysiąc grzywien ważącą w darze; całe zaś zgromadzenie ludu, książęta narodu, starsi ziemi, kapłani, dali mu list do Rzymian, którego treść była następująca: „Ciężkie były walki w ziemi naszej. Szymon syn Matatjasza i bracia jego poddali się wielkim niebezpieczeństwom, oparli się nieprzyjaciółom narodu naszego, ocalili zakon i wiarę, i wielką sławą lud swój ozdobili. Po śmierci Jonaty, chciał nieprzyjaciel nas podeptać, ale Szymon nastawił się, walczył i oswobodził ziemię. Widząc lud sprawy jego, postanowił go księciem swoim i kapłanem, a on wszelakim sposobem stara się naród swój wywyższyć. Za jego rządów i w ręku jego powiodło się wyrzucić pogan z ziemi naszej, oczyścić miejsce święte; uznajemy go téż księciem i najwyższym kapłanem na wieki, *aż nastanie wierny prorok*. Chcemy, aby miał pieczę nad nami i nad naszą ziemią, aby wszystkie zapisy jego imieniem były pisane, aby nikt się nie sprzeciwił woli jego, a on żeby się ubierał w szkarłat i złoto.“

Gdy usłyszeli Rzymianie o chwalebnych czynach Szymona i o wdzięczności jego rodaków zawołali: „A my jakąż

część mu oddamy! on wyzwolił Żydów i wytępił ich nieprzyjaciół.“ Napisali mu więc pochwałę na miedzianych tablicach, przyjęli tarczę złotą od niego przyslaną, ponowili przyjaźń, i dali Numeniusowi listy do wielu królów, miast i krain, w których oświadczając życzliwość dla Żydów, polecali wszystkim, aby im krzywdy nie czynili, nie walczyli z nimi i nie dawali ratunku wojującym przeciwko nim. Te listy były do królów Syrii, Persyi, Pergamu i innych; do Spartanów, do Cypru, do Rodus i do wielu miast, wysp, krain, bo Rzymianie pół światem rządzą.

Tymczasem nowe nastąpiły zmiany w Syrii: Tryfon i Demetryusz wzięci w niewolę zostali; opanował tron Antyoch, który naprzód przychylny Szymonowi i Żydom, potem spory wieść z nimi zaczął, i przysłał do Jerozolimy Atenobiusa, ulubieńca swego, z temi słowy: „Posiedliście cudzą ziemię, trzymacie wiele miast i twierdz moich; oddajcie je, albo dajcie 1000 talentów: jeśli nie, przyjdziemy i zwojujemy was.“ Przybył Atenobius do Jerozolimy, stanął przed Szymonem, a zobaczywszy jego powagę i zacność, dostatek wielki, świetność w złocie i srebro, zdumiał; powiedział jednak słowa królewskie. Szymon tak mu odpowiedział: „Aniśmy posiedli ziemi cudzej, ani trzymamy cudzego. Jeżeli jednak taka wola wasza, z Joppe, Betsury i Gazary, które naszemi nie były, zapłacimy sto talentów.“ Atenobius odniósł tę odpowiedź królowi; wpadł Antyoch w gniew wielki, zebrał wojsko liczne z jezdnych i pieszych i Kandebejemu iść na czele jego do Judei kazał. Poszedł Kandebej, wkroczył w granicę, zaczął zabijać Żydów, i brać ich w niewolę. Wtedy Szymon wezwał dwóch starszych synów swoich i rzekł im: „Ojciec mój, i bracia moi i ja, wojowaliśmy nieprzyjaciół od młodości aż do dnia tego; powiodło się przez ręce nasze wybawienie Izraela. Ale teraz bracia wyginęli, a jam się zestarzał; bądźcież wy na naszym miejscu: walczycie i niech będzie z wami pomoc nieba.“ To powie-

dziawszy, zebrał 20,000 mężnych żołnierzy, synów Jana i Judę dał im za wodzów, i posłał przeciw Kandebejemu. Przyszło wnet do walnej bitwy, a gdy Juda ranę poniósł, Jan został sam wodzem, i zupełne odniósł zwycięstwo. Kandebej opuścił z wojskiem ziemię żydowską i pokój wrócił. Lecz nie trwał długo.

Szymon dał był córkę swoją i rządy miasta Jerycho, Ptolomeuszowi, bardzo bogatemu człowiekowi. Nie miał on tyle cnoty ile złota, wyniosło się więc serce jego, zapragnął opanować najwyższą władzę, a ku temu zgładzić Szymona i synów jego; czekał tylko sposobnej pory. Trafiła się. Szymon objeżdżając wszystkie miasta żydowskie, w chęci zaradzenia złemu, jakie w nich być mogło, wstąpił do Jerycho z Judą i Matatyzem, synami swymi. Ptolomeusz przyjął go wspaniale, wyprawił mu wielką ucztę; lecz gdy w końcu Szymon i synowie jego podpili sobie, powstał zdrajca, wprowadził ludzi zbrojnych i zabił teścia, synów jego i sługi. Na tém okropném zabójstwie, które stało się na 135 lat przed narodzeniem Chrystusa, kończą się księgi święte Starożytności. Wiemy tylko ze świeckich dzieł, że rodzina Machabeuszów piastowała jeszcze najwyższą władzę, tak królewską jak kapłańską, blisko przez lat sto. Po ojcu Szymonie nastąpił Jan, równie wielki i mężny; po wojnie szczęśliwie odbytej w Hirkanii przybrał imię Hirkana: on zniszczył kościół Samarytanów na górze Garizim i znacznie rozszerzył granicę Judei. Po jego śmierci był wodzem i kapłanem syn jego Arystobul, po którym brat młodszy Aleksander władzę objął. Aleksander umierając zdał rządy państwa żonie swojej Aleksandrze, która je przez lat dziewięć piastowała, a syn jej najstarszy Hirkan był arcykapłanem. Po jej śmierci Arystobul syn młodszy chciał bratu wydrzeć koronę. W tych sporach wezwali za pośrednika sławnego Pompejusza, który właśnie wojował szczęśliwie w Syrii. Przyszedł do Jerozolimy z wielkiem wojskiem i Hirkanowi

II-giemu tron przysądził. Ale Arystobul już silny nie chciał ustąpić; przyszło do bitwy, wojska rzymskie jak wszędzie tak i tam zwyciężyły; a Pompejusz wolną i niepodległą od czasów Szymona Machabejczyka ziemię żydowską, hołdowniczą Rzymowi uczynił i podatek płacić jój kazał.

Odtąd wzięła początek przewaga Rzymian w tym kraju, a raczój ich panowanie. Hirkan II-gi nosił wprawdzie tytuł króla, ale byli mu przydani pomocnicy ze strony Rzymu, którzy prawie całą władzę mieli. Jeden z nich Żyd imieniem, Idumejczyk rodem, a poganin sercem, Herod, zręcznością, zabiegami, datnością, pochlebstwem tyle sprawił, że go tryunwir rzymski Marek Antoni królem żydowskim mianował, a później cesarz August w tój godności potwierdził na 37 lat przed narodzeniem Chrystusa. Nowy ten król wytracił do szczętu ród Machabeuszów, kazał uciąć głowę ośmdziesiątletniemu Hirkanowi II-mu, utopił wnuka jego ośmnastoletniego Arystobula; nie przepuścił nawet żonie swojej Maryannie urodziwej i cnotliwej niewieście, bo z tój zacnej krwi była. Okazał się niemniej srogi dla krwi własnej: trzech rodzonych synów zamordować kazał. Przecież Żydzi cierpieli te okrucieństwa i gwałty. Działo się to najwięcej, aby każdemu potomkowi Izraela, gdziekolwiek on był, jawniejszém i obecniejszém się stało, że już nadeszła chwila kiedy się ukaże Zbawiciel, ów Messyasz, ów wielki Prorok od Adama do Machabeuszów oczekiwany; jeszcze bowiem Jakób wyrzekł umierając: „że skoro będzie odjęte berło od Judy, to jest od Żydów, skoro je piastować będzie obey, przyjdzie *Ten, który ma być posłany, który będzie Oczekiwaniem narodów.*“

Zaczął się tóż już był i siedmdziesiąty tydzień lat Danielowych, a Żydzi, którzy od czasów Nehemiasza i Ezdrasa coraz uczeńsi byli w zakonie swoim, którzy się już na sekty uczone dzielić zaczęli, których poganie ludem filozofów zwali; Żydzi rozrzućeni po całej ziemi, mając wszędzie

bóżnice swoje, zwłaszcza w Syryi, w Grecyi, w Egipcie, w Rzymie i sami się już spodziewali na pewne tego przyjscia, i użyczali téj pożądanej nadziei ludom, u których mieszkali, dopełniając tym sposobem do reszty wielkiego i odwiecznego przeznaczenia swego. Powszechném się téż stało w owym czasie, to jest w końcu czwartego tysiąca lat od stworzenia świata, oczekiwanie *Meża nadzwyczajnego*, który świat zmieni, wiek złoty przywróci, nowe królestwo założy; opiewali go, pisali o nim najświetlejsi poganie, Wirgili, Horacy, Cycero. Zapewne te powszechne wyobrażenia nie odpowiadały spełnić się mającej wnet cichéj a tajemnic pełnéj prawdzie; nietylko pogańskie narody, ale Żydzi potężnego władcę w owym oczekiwanym meżu widzieli; przecież zawsze, te nadzieje, to wyglądanie, sposobiły rodzaj ludzki do przyjęcia wielkiéj odmiany; i kiedy później dziwić się nam przyjdzie łatwości, z jaką przyjęła się i rozkrzewiła wiara chrześcijańska, tyle różna od pogańskich, pamiętać trzeba będzie, że Żydzi, owi odwieczni apostołowie prawdy, przysposobili rolę serc ludzkich do przyjęcia tego ziarna zbawienia, które przynieść miał Syn Boży, Słowo przedwieczne, Pan nasz Jezus Chrystus, a rozsiać mieli apostołowie Jego. Tak więc Stary zakon jest jakby podstawą, zarodem Nowego; każdy chrześcjanin na nim opierać musi wiarę swoją, a od poznania jego, zacząć naukę religii prawdziwéj.

Koniec części piérwszéj czyli Starego Zakonu.

CZEŚĆ DRUGA.

NOWY ZAKON.

I.

CZTERY EWANGELIE

A RACZEJ

ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

WSTĘP.

Początek Ewangelii św. Jana, 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, co się stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był ci on światłością, ale iżby świadczył o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, świat jest uczyniony przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do swój własności, a swoi Go nie przyjęli. Lecz którykolwiek Go przyjęli, tym dał moc, aby się stali synami

Bożymi; tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy.

ZWIASTOWANIE JANA CHRZCICIELA.

Początek Ewangelii ś. Łukasza, 1—25.

Ponieważ wielu ich o to się kusiło, żeby porządnie spisali powieść tych rzeczy, które się wśród nas wypełniły, jako je nam podali ci, co od początku na własne oczy je widzieli, i sami byli sługami słowa: zdało się i mnie—wywiedziawszy się pilnie wszystkiego od początku—wypisać je porządkiem dla ciebie, cny Teofilu, ażebyś poznał prawdę rzeczy, których cię nauczono. — Był za dni Heroda, króla żydowskiego kapłan imieniem Zacharyasz, z rodziny Abia; żona jego była z córek Aaronowych, a imię jój Elżbieta. Byli oboje sprawiedliwi przed Bogiem chodząc, we wszystkich przykazaniach Pańskich bez nagany, a nie mieli syna, przeto iż Elżbieta była niepłodną, i byli oboje podeszli w swych latach. Stało się, kiedy Zacharyasz sprawował urząd swój w porządku przemiany przed Bogiem, według zwyczaju kapłańskiego, przypadł na niego los, że miał ofiarować kadzidło w kościele Pańskim. Wszedł tedy do kościoła, a wszystko zebranie ludu było zewnątrz modląc się czasu kadzenia. I ukazał mu się anioł Pański stojąc po prawej stronie ołtarza kadzenia. Zatrwożył się Zacharyasz ujrzawszy go, i przypadła nań bojaźń. Ale anioł mu rzekł: „Nie bój się Zacharyaszu, boć jest wysłuchana prośba twoja; żona twoja Elżbieta urodzi ci syna i nazwiesz imię jego Jan. A ty bę-

dziesz miał wesele i radość, i wielu innych będzie się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem; wina i napoju upajającego pić nie będzie, i napełni go Duch Święty jeszcze w żywocie matki. Nawróci wielu synów izraelskich ku Panu Bogu ich; pójdzie wprzód przed Nim w duchu i w mocy Eliasza; aby obrócił serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności sprawiedliwych, aby zgotował Panu lud doskonały.“ Tedy rzekł Zacharyasz do anioła: „Pocémże to poznam, bom ja jest stary i żona moja podeszła we dniach swoich?“ Anioł mu odpowiedział: „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem; jestem posłany, abym mówił do ciebie i przyniósł ci to dobre poselstwo. A na znak staniesz się niemym; nie będziesz mógł mówić aż do dnia, kiedy się to stanie, boś nie uwierzył słowom moim, które się wypełnią czasu swojego.“ Lecz lud oczekiwał Zacharyasza i dziwili się, że tak długo omieszkiwa w kościele. A on gdy wyszedł, nie mógł do nich mówić, i poznali, że miał widzenie u ołtarza; i on im téż to okazywał przez znaki, i został niemym. Skoro się wypełniły dni jego usługiwania w kościele, wrócił do domu swojego; a po onych dniach Elżbieta żona jego poczęła i taita się przez pięć miesięcy, mówiąc w sobie: „Uczył mi Pan we dni, w które spojrział na mnie, aby odjąć urąganie moje między ludźmi.“

ZWIASTOWANIE I WCIELENIENIE JEZUSA CHRYSZTUSA.

Ś. Łukasz I, 26—38.

Szóstego miesiąca od czasu poczęcia Elżbiety, anioł Gabryel posłany jest od Boga do miasta galilejskiego Nazaret, do Panny poślubionój mężowi z domu Dawidowego, któremu było imię Józef, a imię Panny Marya. Anioł wszedł-

szy do Nięj rzekł: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.“ — Usłyszawszy te słowa Marya zatrwożyła się i myślała: jakieby było pozdrowienie? A anioł rzekł: „Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, porodysz syna i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielkim i będzie zwan synem Najwyższego; i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca Jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.“ — A Marya rzekła do anioła: „Jakże się to stanie, gdyż męża nie znam“ — Duch Święty zstąpi na Cię — odpowiedział Jéj anioł — a moc Najwyższego zaćmi Tobie; przetoż i to co się z Ciebie narodzi będzie święte, i będzie nazwane Synem Bożym. Oto i Elżbieta krewna Twoja poczęła syna w starości swojej, i ten miesiąc szósty jest u tój którą zowią niepłodną. Bo u Boga nic niema niepodobnego.“ — I rzekła Marya: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.“ — I odszedł od Nięj anioł.

NAWIEDZENIE EŻLBIETY. PIEŚŃ NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY.

Ś. Łukasz, I, 39, 56.

W owe dni Marya powstawszy poszła z kwapieniem w górną krainę do miasta judzkiego, i weszła w dom Zacharyasza pozdrawiając Elżbietę. I stało się skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w jéj żywocie; napełniona została Duchem Świętym, i zawołała wielkim głosem: „Błogosławionaś Ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota Twojego! A zkądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie? Albowiem, skoro doszedł głos pozdrowienia Twego do uszów moich, skoczyło

od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś któraś uwierzyła; bo wypełnią się te rzeczy, które Ci powiedziano od Pana:“ A Marya na to: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, i wejrzał na nizkość służebnicy swojej.

Odtąd błogosławioną mnie zwać będą wszystkie narody, albowiem uczynił mi wielkie rzeczy: On, który możny jest, i święte imię Jego.

Miłosierdzie Jego od rodzaju do rodzaju bojącym się Go.

Uczynił moc w ramieniu swoim, rozproszył pyszne myślą serca ich.

Złożył mocarzy z stolicy, a podwyższył pokornych.

Łaknących napęłnił dobrami, bogaczy próżnych opuścił.

Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje, na to co mówił do ojców naszych, do Abrahama i do potomstwa jego na wieki“.

I mieszkała Marya z Elżbietą trzy miesiące, i wróciła się do domu swego.

NARODZENIE JANA CHRZCICIELA.

Ś. Łukasz I, 57 79.

Tymczasem Elżbicie wypełniły się dni porodzenia, i porodziła syna. Usłyszeli sąsiedzi i krewni jój, że uwielbił Pan w niej miłosierdzie swoje, i radowali się z nią. A gdy był dzień ósmy, przyszli obrzezać dzieciątko i mianowali go imieniem ojca jego: Zacharyasz. Ale matka powiedziała: „Nie tak, nazwan będzie Janem.“ A oni mówili do niej: „Żadnego nie masz w rodzie twoim, coby go zwano tém imieniem.“ I dawali znaki ojcu pytając go

jakby go chciał nazwać? On żądając tabliczki, napisał: „Jan jest imię jego.“ I dziwowali się wszyscy. A natychmiast otworzyły się usta Zacharyaszowe, rozwiązał się język jego i mówił błogosławiąc Boga. — Padł strach na wszystkie ich sąsiady, i po całym górnym kraju judzkim rozszły się jego słowa. Wszyscy którzy je słyszeli, kładli je do serca swego, i mówili: „Cóżto za dzieciątko będzie? ręka Pańska z niém jest.“ Zacharyasz zaś, ojciec jego, napełniony Duchem Świętym tak prorokował: „Błogosławiony Pan, Bóg izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego.“

„I podniósł róg zbawienia w domu Dawida sługebnika swego, jako obiecał, przez usta świętych [proroków swoich, którzy od wieku byli, wybawić nas od nieprzyjaciół naszych, i z ręki tych wszystkich co nas nienawidzą. Użył miłosierdzia z ojcy naszymi i wspomniął na przymierze swoje święte, na przysięgę, którą przysięgł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, iżbyśmy wybawieni będąc z ręki nieprzyjaciół naszych, bez bojaźni Mu służyli, w świątobliwości i sprawiedliwości po wszystkie dni żywota naszego.“

„A ty dzieciątko, prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bo pójdziesz wprzód przed oblicznością Pana, abyś gotował drogi Jego, abyś dał nauki zbawienia ludowi Jego ku odpuszczeniu grzechów ich przez wnętrze miłosierdzia Boga naszego, który zszedłszy z wysokości nawiedził nas, aby rozświecił siedzącym w ciemności i w cieniu śmierci, aby wyprostował nogi nasze na drogę pokoju.“

„I dzieciątko podrasało i umacniało się duchem; a mieszkało na pustyniach aż do dnia, którego się okazało przed Izraelem.“

RODOWÓD JEZUSA CHRYSYTA.

Początek Ewangelii s. Mateusza, Księgi Rodzaju Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, syna Abrahamowego.

Abraham zrodził Izaaka, Izaak zrodził Jakóba, Jakób zrodził Judę i bracią jego; Juda zrodził Faresa i Zareę; Fares zrodził Ezrona; Ezron zrodził Arama, Aram zrodził Aminadaba; Aminadab zrodził Naasona; Naason zrodził Salmona; Salmon zrodził Booza z Rahaby; Booz zrodził Obeda z Ruty; Obed zrodził Izajego; Izai zrodził Dawida króla; Dawid król zrodził Salomona z onęj, która była Uryaszowa; Salomon zrodził Roboama; Roboam zrodził Abiama; Abiam zrodził Azę; Aza zrodził Jozafata; Jozafat zrodził Jorama; Joram zrodził Ozyasza; Ozyasz zrodził Joatama; Joatam zrodził Achasa; Achas zrodził Ezechiasza; Ezechiasz zrodził Manasesa; Manases zrodził Amona; Amon zrodził Jozyasza; Jozyasz zrodził Jechoniasza i bracią jego w zaprowadzeniu babilońskiem. Lecz po zaprowadzeniu babilońskiem, Jechoniasz zrodził Salatyela; Salatyel zrodził Zorobabela; Zorobabel zrodził Abiuda; Abiud zrodził Eliakima; Eliakim zrodził Azora; Azor zrodził Sadoka; Sadok zrodził Achima; Achim zrodził Eliuda; Eliud zrodził Eleazara; Eleazar zrodził Matana; Matan zrodził Jakóba; Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

A tak wszystkiego pokolenia od Abrahama aż do Dawida jest pokoleń czternaście, i od Dawida aż do zaprowadzenia babilońskiego, pokoleń czternaście; a od zaprowadzenia babilońskiego aż do Chrystusa, pokoleń czternaście.

POŚĄDZENIE I SEN JÓZEFA.

Ś. Mateusz 1, 18—24.

Gdy Marya poślubiona była Józefowi, piérwój niżli się zeszedli, znaleziona jest brzemienna z Ducha Świątego. Józef mąż Jój będąc sprawiedliwy, i nie chcąc Jój osławić, chciał Ją potajemnie opuścić; a gdy to myślał, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie mówiąc: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twojej. Albowiem co się w Niój urodziło, jest z Ducha Świątego. Porodzi syna, i nazwiesz imię Jego Jezus, On wybawi lud swój od grzechów ich.“ — „A to wszystko się stało, aby się wypełniło co jest powiedziane od Pana przez proroka: „Oto Panna będzie brzemienna, i porodzi syna, i nazwą Jego imię Emanuel, co się wykłada: Bóg z nami.“ — Józef ocuciwszy się ze snu uczynił jako mu był rozkazał anioł Pański, i wziął żonę swoją.

NARODZENIE JEZUSA CHRYSZTUSA.

Ś. Łukasz 2, 1—20.

I stało się, iż w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Piérwszy popis był od starosty syryjskiego Kwirynusa. I szli wszyscy aby się popisali, każdy do miasta swojego. Poszedł téż i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu do ziemi judzkiej, do domu Dawidowego, które zowią Betleem, przeto iż był z domu i z pokolenia Dawida, aby był popisany z Maryą poślubioną sobie małżonką, która była brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego piérworodnego, uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, bo miejsca dla nich nie było w gospodzie. A byli

pasterze w tójże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodami swemi. A oto anioł Pański stanął podle nich, jasność Boża zewsząd ich oświeciła, i ulękli się wielką bojaźnią. Ale anioł im rzekł: „Nie bójcie się, a oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie weselem wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowém. A ten wam daje znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ I natychmiast z owym aniołem przybyło wiele zastępów niebieskich chwalących Boga i śpiewających: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ A skoro odeszli aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: „Pójdźmy aż do Betleem, i oglądajmy to Słowo co się stało, które nam Pan oznajmił.“ I przyszli kwapiąc się, i znaleźli Maryą i Józefa, i Niemowlątko leżące w żłobie. A ujrzawszy powiedzieli to co im było oznajmione o oném Dzieciątku. Wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, co do nich pasterze mówili. — A Marya te wszystkie rzeczy zachowywała uważając je w sercu swojém. — I wrócili się pasterze wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano było.

OBRZEZANIE JEZUSA CHRYSZTUSA.

S. Łukasz 2, 21.

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest Imię Jego Jezus, jako było mianowane od anioła, piérwój niżli się w żywocie poczęło.

POKŁON MĘDRCÓW I TRWOGA HERODA.

S. Mateusz 2, 1, 12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkiem, za dni Heroda króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy pytając się: Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.“ — Gdy to usłyszał król Herod zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkich wyższych kapłanów i doktorów ludu, dowiadywał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić? A oni rzekli: „W Betleem Judzkiem, bo tak jest napisane przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejszą między książęty Judzkiemi, albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził lud mój izraelski.“ — Tedy Herod wezwawszy potajemnie onych mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu, którego im się gwiazda ukazała. I posławszy ich do Betleem rzekł: „Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, — a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.“ Mędrcom wysłuchawszy króla pojechali. A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, prowadziła ich aż stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. Ujrawszy gwiazdę ucieszyli się radością bardzo wielką; a wszedłszy w dom, znaleźli Dzieciątko z Maryą, matką Jego, i upadłszy pokłonili Mu się; a otworzywszy skarby swoje, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. Napomnieni zaś we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.

OCZYSZCZENIE MARYI. SZYMON I ANNA.

Ś. Łukasz 2, 22—38.

Gdy się wypełniły dni oczyszczenia po porodzeniu, według zakonu Mojżeszowego, Marya i Józef zanieśli Dzieciątka do Jerozolimy, aby je stawić Panu jako jest napisano w prawie: „Wszelki mężczyzna otwierający żywot, poświęcony Panu będzie,“ i żeby oddać za niego ofiarę: parę synogarlic albo gołębiąt dwoje. A oto był człowiek w Jerozolimie któremu imię było Symeon, a ten był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy izraelskiej, a Duch Święty był w nim. Oznajmiono mu wtedy było, że nie miał oglądać śmierci, ażeby pierwój oglądał Chrystusa. I przyszedł dnia tego w duchu do kościoła; a gdy rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby za nie uczynić według zwyczaju zakonnego, on je wziął na ręce swoje, błogosławił Boga i mówił: „Teraz Panie, puśćisz sługę Twojego w pokoju, według słowa Twego, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich ludzi, Światłość na objawienie poganom, na chwałę ludu Twego izraelskiego.“ A gdy ojciec i matka Jezusa dziwili się temu, co o Nim mówił, błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi: „Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu ich w Izraelu, i na znak przeciw któremu mówić będą, aby myśli z wielu serc były objawione; a i duszę Twoją własną przelniknie miecz.“ Była też tam i Anna prorokini, córka Fanelowa z pokolenia Azera; ta była podeszła w leciech, siedm lat żyła z mężem od panieństwa swojego, a odtąd była wdowa aż do lat ośmiudziesiąt czterech; nie odchodziła z kościoła, służąc Bogu we dnie i w nocy modlitwami i postami. Ona nadszedłszy także onęj godziny, chwaliła Pana i powiadała potem o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego.

UCIECZKA DO EGIPTU I MŁODZIANKI.

S. Mateusz 2—13—23 — S. Łukasz 2—39.

Po odjeździe mędrców, i po powrocie z jerozolimskiego kościoła, anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: „Wstań, weźmij Dzieciątka i Matkę Jego, i uciecz do Egiptu; i bądź tam, aż ci powiem; albowiem Herod będzie szukał Dzieciątka, żeby je zatracić.“ Józef wstawszy wziął Dzieciątka i Matkę Jego w nocy, i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana przez proroka: „Z Egiptu wezwałem syna mego.“ Herod zaś widząc że był omylonym od mędrców, rozgniewał się bardzo i posławszy, zabić kazał wszystkie dzieci, które były w Betleem, i we wszystkich granicach jego od dwu lat i niżej, według czasu, którego się był dostatecznie dowiedział od mędrców. Wypełniło się wtedy co było rzeczono od Jeremiasza proroka.“ Głos był słyszany w Ramie, płacz i narzekanie wielkie: Rachel płacząca dzieci swoich! i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.

A gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie mówiąc: „Wstań, weźmij Dzieciątka i Matkę Jego, i wróć do ziemi izraelskiej, bo już pomarli ci, którzy duszy Dzieciątka szukali.“ — Józef wstawszy wziął Dzieciątka i Matkę Jego, i przyszedł do ziemi izraelskiej. Lecz gdy usłyszał, że Archelaus króluje w ziemi judzkiej na miejsce Heroda ojca swojego, bał się tam iść, i napomniany we śnie ustąpił w strony galilejskie. Przyszedłszy tam mieszkał znowu w mieście Nazaret, aby się wypełniło co, jest rzeczono przez proroków: Nazrejskim będzie nazwany.“

JEZUS CHRYSZTUS W KOŚCIELE MIĘDZY DOKTORAMI.

Ś. Łukasz 2, 40—52.

A Dziecię Jezus rosło i umacniało się, napełnione było mądrością i łaska Boża była w Niém. Rodzice jego chodzili na każdy rok do Jerozolimy na święto Paschy. Kiedy już był we dwunastu leciech, poszli także według zwyczaju; skończywszy dni świąteczne, gdy się wracali, Dziecię Jezus zostało w Jerozolimie, a nie postrzegli się rodzice Jego. Mniemając, iż był z ich towarzystwem, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi; nie znalazłszy wrócili się do Jerozolimy szukać Go. I stało się, że po trzech dniach znaleźli Go w kościele siedzącego w środku doktorów: On ich słucha i pyta ich, a wszyscy co Go słuchają, zdumiewają się rozumowi i odpowiedziom Jego. Ujrawszy Go Maryja i Józef wielce się dziwili i rzekła do Niego matka: „Synu! czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię.“ A On rzekł do nich „Czemuście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż temi rzeczami, które są Ojca mego, jam się bawić powinien?“ Ale oni nie zrozumieli tego słowa, które im mówił. I poszedł z nimi i przyszedł do Nazaretu, i był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. I Jezus pomnażał się w mądrości i we wzroście, w łasce u Boga i u ludzi.

PRZEPOWIEDNIE JANA CHRZCICIELA I ŚWIADECTWO JEGO DANE CHRYSZTUSOWI.

Ś. Mateusz 3, 1, 12 — Ś. Marek 1, 2—3. — Ś. Łukasz 3, 1—18.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Pontski Piłat starostą był żydowskim, Herod tetrarchą ga-

lilejskim, Filip brat jego tetrarchą iturejskim i trachonickiej krainy, a Lizaniasz abileńskim tetrarchą, za arcykapłanów Ananiasza i Kaifasza stało się słowo Pańskie do Jana syna Zacharyasza na puszczy. I poszedł do wszystkiej krainy nad Jordanem, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów i mówił: „Czyńcie pokutę, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.“ — O nim to napisano u proroków: „Oto ja posyłam anioła mego przed oblicznością twoją, który zgotuje drogę Twą przed Tobą.“ — I jeszcze u Izajasza: głos wołającego na puszczy: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego; każda dolina będzie napełniona, a każda góra i pagórek poniżone będą; miejsca krzyżowe się wyprostują, a drogi ostre staną się bitemi; i wszelkie ciało ujrzy Zbawienie Boże!“ — A ten Jan miał odzienie z sierci wielbłądowej, i pas skórzany około bioder swoich a pokarm jego był szarańcza i miód leśny. I wychodziła do niego Jerozolima, i wszystka judzka ziemia i wszystek kraj około Jordanu i byli chrzczeni od niego spowiadając się grzechów swoich. A gdy widział wielu z faryzeuszów i Saduceuszów przychodzących do chrztu, mówił im: „Rodzaju jaszczurczy! któż wam pokazał abyście uciekali od przyszłego gniewu? Czyńcie tedy owoc godny pokuty, i nie mówcie sami w sobie: ojca mamy Abrahama, albowiem powiadam wam, iż Bóg może z tych kamieni wzbudzić synów Abrahamowi. Już siekiera do korzeni drzew jest przyłożona; przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.“ — I pytały go rzesze, mówiąc: „Cóż tedy czynić będziemy?“ — A on im odpowiedział: „Kto ma dwie suknie, niech udzieli temu, który nie ma; kto ma pokarmy, niech także uczyni.“ — Przyszli też i celnicy, aby się dali ochrzcić, i rzekli mu: „Nauczycielu! a my co czynić będziemy?“ A on rzekł do nich: „Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono.“ — Pytali go też żołnierze:

„A my co czynić mamy?“ i rzekł im: „Nikomiu nie czynicie gwałtu, ani potwarzajcie, i przestajcie na waszych żołądkach.“ A gdy lud był w nadziei i w niepewności, i wszyscy myśleli w sercach swoich o Janie, jeśliby nie on był Chrystusem? odpowiadał Jan wszystkim mówiąc: „Ja was chrzczę wodą, ale przyjdzie za mną mocniejszy nademnie, który przedemną był, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia Jego; w pośrodku was stanął, a wy Go nie znacie; z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli; Tenci was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem; wiejadło jest w ręku Jego i wyczyści bojowisko swoje; pszenicę zgromadzi do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym.“ I tak nappominając, wiele innych rzeczy przepowiadał ludowi.

CHRZEST JEZUSA.

Ś Mateusz 3, 13, 17.—Ś. Marek 1, 9, 11.—Ś: Łukasz 3, 21, 22.

Kiedy Jan chrzczył tak wszystek lud, przyszedł Jezus z Nazaretu z Galilei nad Jordan, aby także był od niego ochrzczony, a począł być wtedy Jezus, jakoby we trzydziestu leciech. Jan ujrawszy Go nie dopuszczał Mu wnijsć do wody, mówiąc: „Ja potrzebuję być ochrzczonym od Ciebie, a Ty idziesz do mnie?“ Ale Jezus odpowiadając mu rzekł: „Zaniechaj tego teraz; albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość.“ I dopuścił Mu Jan wnijsć do wody. A gdy Jezus był ochrzczony i modlił się, otworzyły się niebiosą, Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej jako gołąbka, a głos z nieba dał się słyszeć: „Tenci jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.“

JEZUS KUSZONY NA PUSZCZY.

Ś. Mateusz 4, 1, 11.—Ś. Marek 1, 12, 13.—Ś. Łukasz 4, 1, 12.

Jezus pełen Ducha Świętego wrócił się do Jordanu, i zaprowadzony jest przez Ducha na puszcę; i był na puszczy przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i był ze zwierzęty kuszony od szatana. I nie jadł nic w one dni, a gdy się skończyły, łaknął. Rzekł Mu wtedy szatan: „Jeśliś jest Synem Bożym, powiedz kamieniom tym, aby się stały chlebem.“ Jezus mu odpowiedział: „Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ Wtedy uwiódł szatan Jezusa do Jerozolimy, postawił Go na ganku kościoła, i rzekł Mu: „Jeśliś jest Syn Boży, zrzuć się ztąd na dół, albowiem napisano jest: Aniołom swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś nie obraził o kamień nogi Twojej.“ A Jezus mu odpowiedział: „Napisano także jest: nie będziesz kusił Pana Boga twójego.“ Wziął Go jeszcze szatan na górę bardzo wysoką, i ukazał Mu wszystkie królestwa świata tego z ozdobami ich, i rzekł mu: „Oto wszystkie dam Tobie, bo mnie poddane są i komu chcę dawam je; będą tedy Twoje wszystkie z całą ich ozdobą, jeśli upadłszy przedemną uczynisz mi pokłon.“ Jezus wtedy zawołał: „Pójdź precz szatanie! albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu służbę oddawać.“ I opuścił Go szatan, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

**POSŁOWIE DO JANA. NOWE ŚWIADECTWA JEGO
DAWANE JEZUSOWI CHRYSZTUSOWI.**

Ś. Jan 1, 15, 34.

A Jan dawał ciągle świadectwa Chrystusowi i mówił: „Tenci jest, który po mnie ma przyjść, a był przedemną, bo się stał pierwszym nademnie; z pełności Jego wszyscyśmy wzięli; albowiem zakon przez Mojżesza jest dany, ale łaska i prawda przez Niego się stanie. Boga żaden nigdy nie widział, lecz jednorodny Syn, który jest na łonie Ojcowskiem, ten Go opowie.“ Gdy Jan tak świadczył o Chrystusie, starsi żydowscy posłali do niego z Jerozolimy kapłanów i Lewitów, aby się go spytali: „Ktoś ty jest?“ I wyznał i nie zaparł się, że nie jest Messyaszem. Spytali go się tedy: „Cóżes ty? jesteście Eliasz?“ „Nie jestem.“ „Jesteście prorok?“ „Nie“ odpowiedział. „Któżes tedy jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali.“ „Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską.“ „Czemuz tedy chrzczisz, jeśliś nie jest ani Chrystus, ani Eliasz, ani prorok?“ „Ja chrzczę wodą, rzekł Jan, ale jest między wami Ten, który was chrzcić będzie Duchem Świętym.“ A naza-jutrz ujrawszy Jezusa idącego do siebie, powiedział: „Oto baranek Boży, który zgładzi grzechy świata; a i jam Go nie znał; ale ażeby był objawiony w Izraelu, dlatego przyszedł chrzcząc wodą; a Ten, który mnie posłał chrzcić wodą, powiedział mi: Na którego ujrysz Ducha zstępującego, Tenci jest, który chrzcić będzie Duchem Świętym. A jam to widział, i świadczę, że Ten jest Syn Boży.“

POWOŁANIE PIÉRWSZYCH UCZNIÓW JEZUSA.

Ś. Jan 1, 35, 51.

Owego czasu stał Jan nad Jordanem i dwóch uczniów jego, a spojrzawszy na Jezusa idącego rzekł znowu: „Oto baranek Boży!“ Usłyszeli go dwaj uczniowie, i poszli za Jezusem. Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ich za sobą idących, rzekł im: „Czego szukacie?“ A oni Mu rzekli: „Rabi“ co się wyklada: „mistrzu, gdzie mieszkasz?“ Odpowiedział im: „Pójdźcie i oglądajcie.“ Poszli tedy i widzieli gdzie mieszka, i zostali przy Nim onego dnia. A jeden z tych dwóch uczniów Janowych był Andrzej, brat Szymona, poszedł do brata i rzekł mu: „Znaleźliśmy Messyasza,“ i przywiódł go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy nań rzekł: „Tyś jest Szymon, syn Jony; będziesz zwan „*Cephas*“ co się wyklada Piotr.“ Nazajutrz Jezus chcąc wrócić do Galilei spotkał Filipa i rzekł mu: „Idź za mną.“ A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzejewego i Piotrowego. Spotkał Filip Natanaela i powiedział mu: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w zakonie i prorocy, Jezusa, syna Józefa z Nazaretu.“ „A możesz być co dobrego z Nazaretu?“ spytał się Natanael. „Pójdź a oglądaj,“ rzekł mu Filip. I spostrzegł Jezus Natanaela idącego ku sobie i rzekł o nim: „Oto prawdziwy Izraelczyk, w którym niemasz zdrady.“ A Natanael Go spytał: „Zkąd mnie znasz?“ „Piérwój niż cię Filip wezwał, odpowiedział mu Jezus, gdyś był pod drzewem figowém widziałem cię.“ „Mistrzu, Tyś jest Syn Boży, Tyś jest Król Izraelski!“ zawołał Natanael. „Iżem ci powiedział, widziałem cię pod drzewem figowém, rzekł Jezus, wierzysz; większe rzeczy nad tę ujrzysz. Zaprawdę powiadam wam, ujrzycie niebo otworzone i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego.“

WESELE W KANIE GALILEJSKIĘJ.

Ś. Jan 2, 1, 12.

Trzeciego dnia pot m były gody ma żeńskie w Kanie Galilejskiej; a była tam Matka Jezusowa; wezwan t ż by  i Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy niesta o wina, rzek a Matka Jezusa do Niego: „Wina nie maj .” A Jezus j j rzek : „Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przysz a godzina moja.” Ale Matka Jego rzek a s ugom: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie.” A by o tam sze c wielkich st agiew kamiennych, do oczyszczania  ydowskiego postawionych, bior cych w siebie dwa albo trzy wiadra. Rzek  Jezus do s ug: „Napełnijcie te st agwie wod .” Gdy uczynili rzek  jeszcze: „Czerpajcie   teraz, i zanie cie prze o onemu wesela.” I zanie li. A gdy prze o ony skosztowa  ow j wody, kt ora si  sta a winem, nie wiedz c zk dby by o, wezwa  oblubieńca i rzek  mu: „Ka dy cz owiek daje pi rwej wino dobre, a gdy sobie podpij , daje podlejsze; a ty  dobre wino zachowa  a  do tego czasu.” Ten pocz atek cud w uczyni  Jezus w Kanie Galilejskiej; ukaza  chwa ę swoj  i uwierzyli we  uczniowie Jego. Ztamt d poszed  do Kafarnaum On, Matka Jego, bracia i uczniowie, i mieszkali tam niewiele dni.

JEZUS CHRYSZTUS WYPĘDZA HANDLUJ CYCH Z KO CIO A.

 . Jan 2, 13, 25.

A by a bliska Wielkanoc  ydowska; Jezus poszed  do Jerozolimy i zasta  w ko ciele tych, co przedawali wo y, owce i go bie, i tych co odmieniali pieni dze, siedz cych. Uczyniwszy jakby bicz z powr zk w, wyrzuci  wszystkich

z kościoła i owce i woły; tym co pieniędzmi handlowali, pieniądze rozsypał i stoły przewracał; tym zaś co gołębie sprzedawali, rzekł: „Wynieście to ztąd, a nie czynicie domu Ojca mego, domem kupiectwa.“ I wspomnieli sobie uczniowie, iż jest napisano w psalmie: „Zarliwość domu Twego mnie pożarła.“ Żydzi zaś rzekli Mu: „Cóż nam za znak okażesz, iż tak czynić możesz?“ A Jezus odpowiedział im i rzekł: „Rozwalcie ten kościół, a we trzech dniach wystawię go.“ Żydzi mu rzekli: „Czterdzieści sześć lat budowano ten kościół, a Ty go we trzech dniach wystawisz?“ Lecz Jezus mówił o kościele ciała swojego; przeto gdy potem znartwychwstał, wspomnieli uczniowie na to, co wtedy mówił, i uwierzyli pismu, i temu co im powiedział. A gdy był Jezus w Jerozolimie na owe dni święte, wielu uwierzyło w Niego patrząc na cuda jakie czynił. On zaś nie zawie-rzał im, gdyż znał ich wszystkich i nie potrzebował, aby Mu kto świadczył o człowieku, albowiem sam wiedział co było w człowieku.

ROZMOWA JEZUSA Z NIKODEMEM KSIĘCIEM ŻYDOWSKIM.

Ś. Jan 3. 1, 21.

Był mąż z faryzeuszów imieniem Nikodem książę żydowski. Ten przyszedł do Jezusa w nocy i powiedział Mu: „Mistrzu, wiemy żeś posłany od Boga; bo żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz, jeśliby z nim Bóg nie był.“ Jezus mu odpowiedział i rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie, jeśli się kto nie odrodzi na nowo, nie może widzieć królestwa Bożego.“ „Jakże się człowiek odrodzić może będąc starym?—spytał się Nikodem—możeż powtóre wniknąć w żywot matki swojej?“ A Jezus mu odpowiedział: „Zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie odrodzi

z wody i z Ducha Świętego, nie może wniknąć do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest; co się narodziło z ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: potrzeba się wam narodzić na nowo. Duch gdzie chce, tchnie, głos jego słyszysz, ale nie wiesz z kąd przychodzi, albo dokąd idzie; tak jest każdy, który się narodził z ducha.“ I spytał się jeszcze Nikodem: „Jakże to być może?“ A Jezus mu odpowiedział: „Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz! Zaprawdę powiadam tobie, co wiemy to mówimy, cośmy widzieli to świadczymy; ale wy świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeśli kiedym wam rzeczy ziemskie powiadał, nie wierzyliście, jakoż gdybym wam niebieskie powiadał, wierzyć będziecież? A żaden nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy, który jest w niebie. A jako Mojżesz podwyższył był węża na puszczy, tak potrzeba aby Syn Człowieczy był podwyższony; ażeby każdy, który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna Jednorodzonego mu dał; a nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby potępił go, ale iżby świat był zbawiony przez Niego. Kto wierzy w Niego, nie podlega sądowi, lecz kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w Imię jednorodzonego Syna Bożego. A toć jest sąd: „Światłość przyszła na świat, a ludzie raczej umiłowali ciemności niż światłość, to były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który złe czyni, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganiłone uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego: iż w Bogu są uczynione.“

JEZUS CHRZCIĆ ZACZYNA. JAN OSTATNI RAZ ŚWIADECTWO MU DAJE.

Ś. Jan 3, 22, 36.

Przyszedł potem Jezus i uczniowie Jego do ziemi judzkiej, i tam przemieszkiwał z nimi i chrzcił. Chrzcił też i Jan w Enonie blisko Salem, gdyż tam było wiele wód, i przychodzili do niego i chrzcili się, bo jeszcze Jan nie był dany do więzienia. Wszczęło się potem gadanie uczniów Janowych z żydami co do oczyszczenia, i przyszli do Jana i rzekli mu: „Nauczycielu! Ten który był z tobą za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, Ten oto chrzci i wszyscy idą do Niego.“ Jan im odpowiedział: „Nie możeć nic wziąć człowiek, jeśli by mu nie było dane z nieba. Wy sami jesteście świadkami że m powiedział: „Nie jestem ja Chrystus, ale posłanym przed Nim. Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec; lecz przyjaciel oblubieńca, który stoi a słucha Go, weseli się wielce głosem oblubieńca. Toć jest moje wesele. On ma rość, a ja mam drobnieć. Kto z wysokich stron przyszedł, nad wszystkimi jest; kto jest z ziemi, z ziemi jest i o ziemi mówi; kto z nieba przyszedł, ten jest nad wszystkich; a co widział i słyszał to świadczy, a świadectwa jego żaden nie przyjmuje. Kto przyjmuje jego świadectwo, ten stwierdza iż Bóg jest prawdziwy. Bo Ten, którego Bóg posłał, tylko słowa Boże powiada, a Bóg nie pod miarą daje Mu ducha. Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w rękę Jego; kto wierzy w Syna ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży nad nim będzie.“

JEZUS Z SAMARYTANKĄ.

Ś Jan 4, 1, 42.

Gdy Jezus poznał, że faryzeuszowie dowiedzieli się, iż On więcej uczniów chrzci aniżeli Jan, chociaż sam Jezus nie chrzczył, tylko uczniowie Jego, opuścił judzką ziemię i poszedł znowu do Galilei. A musiał przejść przez Samaryą. Przyszedł tedy do miasta samarytańskiego, które zowią Sychar, blisko dziedzictwa Józefa; a była tam studnia Jakóbowa. Jezus będąc spracowany z drogi, usiadł nad studnią; a było jakoby szósta godzina. Przyszła niewiasta Samarytanka czerpać wodę, i rzekł jój Jezus: „Daj mi pić.“ (Bo uczniowie odeszli byli do miasta kupić strawy). Odpowiedziała Mu owa niewiasta: „Jako? Ty żydem będąc, prosisz u mnie pić, u niewiasty samarytańskiej? Żydzi nie wdają się z Samarytanami.“ Jezus jój rzekł: „Gdybyś wiedziała dar Boży, i kto jest Ten co ci mówi: daj mi pić! to byś Go snadź prosiła, a Onby ci dał wodę żywą.“ Panie — powiedziała niewiasta — niemasz czém czerpać, studnia jest głęboka; zkądże tedy masz tę wodę żywą? Jestżeś Ty większy niżli ojciec nasz Jakób, który nam tę studnię dał, i sam z niój pił i synowie i dobytek jego?“ „Każdy który z téj wody pije — rzekł jój Jezus — będzie pragnął; lecz ktoby pił z owéj wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; woda którą ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującym ku żywotowi wiecznemu.“ „Panie—rzekła niewiasta—daj mi téj wody, abym nie pragnęła, ani tu czerpać chodziła.“ — „Idź—powiedział jój Jezus—zawołaj męża twego i przyjdź tu.“ „Nie mam męża“ — odpowiedziała. — „Dobrze mówisz: nie mam męża; albowiem pięciu mężów miałaś, a ten którego masz teraz, nie jest twojm mężem.“ „Panie—zawołała niewiasta—widzę żeś

Ty prorok. Ojcowie nasi chwalili Boga na tój górze, a wy powiadacie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie potrzeba Boga chwalić.“—Rzekł jój Jezus:—„Niewiasto! wierz mi, że idzie godzina, kiedy ani na tój górze, ani w Jerozolimie chwalić będziecie Ojca. Wy chwalicie co nie wiecie, my chwalimy co wiemy, bo zbawienie z żydów jest. Aleć przychodzi godzina, kiedy prawdziwi chwalecy będą chwalić Ojca w duchu i w prawdzie, gdyż takowych Bóg szuka. Duch jest Bóg; a ci którzy Go chwalaą, powinni Go chwalić w duchu i w prawdzie.“—„Wiém — powiedziała niewiasta — że przyjdzie Messyas, którego zowią Chrystusem; gdy przyjdzie, oznajmi nam wszystko.“ „Jam nim jest—rzekł Jezus—który z tobą mówię.“ A wtém przyszli uczniowie Jego i dziwili się, że z niewiastą mówi; wszakże żaden nie rzekł: „O co jój pytasz, albo co z nią rozmawiasz?“ Zostawiła tedy niewiasta naczynie swoje, poszła do miasta i mówiła mieszkańcom: „Pójdźcie, a oglądajcie człowieka, który mi powiedział wszystko com uczyniła. Nie ten ci to Chrystus?“ Wyszli przeto z miasta i przyszli do Niegó.

Tymczasem uczniowie prosili Go mówiąc: „Mistrzu jédz.“ A On im rzekł: „Mam ja pokarm, o którym wy nie wiecie.“—Mówili więc uczniowie między sobą: „Czy Mu kto jeść przyniósł?“ Ale Jezus im powiedział: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę Tego, który mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego. Izaż wy nie mówicie: — jeszcze cztery miesiące, a żniwo przyjdzie?—a ja wam powiadam: podnieście oczy wasze, przypatrzcie się krainom, już są białe ku żniwu. A kto żnie, bierze zapłatę i zbiera owoc do żywota wiecznego, ażeby i ten, który sieje weselił się jak ten, który żnie. Jam was posłał żąć to, około czegoście wy nie robili, insi robili, a wyście weszli w roboty ich.“ I stało się, że z miasta owego wielu Samarytanów uwierzyło w Jezusa dla powieści niewiasty, która świadczyła, że jój wszystko powiedział co tylko czyniła. Gdy tedy przyszli do niego Sa-

marytanie, prosili Go, aby u nich został; i mieszkał tam dwa dni, i daleko więcej uwierzyło weń dla słów Jego. I mówili niewiście: „Już nie dla twojej powieści wierzymy, ale żeśmy sami słyszeli, i że wiemy, iż Ten jest prawdziwy Zbawiciel świata.“

JEZUS WYKŁADA IZAJASZA, I KRÓTKO GOŚCI W NAZARECIE.

Ś. Łukasz 4, 13, 30.

Po dwóch dniach tedy Jezus wyszedł z Samaryi, i wrócił się w mocy ducha do Galilei; rozeszła się o Nim sława po wszystkiój okolicznej krainie, a On nauczał w bożnicach, i był sławny u wszystkich. I przyszedł do Nazaretu, gdzie był wychowany; wszedł według zwyczaju swego w dzień sobotni do bożnicy, i wstał żeby czytać. Podano Mu księgi Izajasza proroka; otworzywszy je znalazł miejsce gdzie było napisano: „Duch Pański nademną; dlatego mnie pomazał, abym opowiadał Ewangelią ubogim; posłał mnie, abym uzdrowił skurczonych na sercu, abym opowiadał więźniom wypuszczenie, ślepych przejrzenie, i zwiastował rok Pański, rok łaski, dzień odpłaty.“ A zamknąwszy księgi oddał je bożniczemu i siadł. Oczy wszystkich w bożnicy były w Niego wlepione. I począł do nich mówić, że się dziś spełniło to pismo. Wszyscy dawali Mu świadectwo, i dziwili się wdzięcznym słowom, które pochodziły z ust Jego, i mówili: „Zkądże Mu ta mądrość i te cuda? Iżaliż matki Jego nie zowią Marya, a bracią Jego Jakób i Józef, Szymon i Judasz? Siostry téż Jego wszystkie u nas nie są? zkądże tedy temu to wszystko?“ I gorszyli się z Niego. I Jezus im rzekł — „Pewnie mi rzeczenie tę przypowieść: „Lekarzu, ulecz samego siebie, a cokolwiekeśmy słyszeli, żeś uczynił w Kafarnaum, uczyni i tu w ojczyźnie Twojej.“ Ale zaprawdę po-

wiadam: żaden prorok nie jest przyjemny w ojczyźnie swojej. Było wiele wdów za dni Eliaszowych w Izraelu, gdy było zamknięte niebo i głód po wszystkie ziemi, a do żadnej z nich nie był posłany Eliasz, tylko do Sarepty sydońskiej, do niewiasty wdowy. I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza proroka, a żaden z nich nie był oczyszczony tylko Naaman Syryjczk.“ Słyszając to, wszyscy w bożnicy napełnili się gniewem, i powstawszy wyrzucili Jezusa precz z miasta i wywiedli Go aż na wierzch góry żeby Go zrzucić; lecz On przeszedłszy przez środek ich, uszedł.

UZDROWIENIE SYNA URZĘDNIKA W KAFARNAUM.

Ś. Mateusz 4, 13, 22. — Ś. Jan 4, 47, 54. — Ś. Marek 1, 15.

Opuściwszy miasto Nazaret, Jezus poszedł i mieszkał w Kafarnaum, które jest nad morzem na granicach Zabulońskich i Neftalskich, aby się wypełniło to, co jest rzeczonno u Izajasza proroka: „Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego, droga morska za Jordanem, Galilea pogan. Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką; tym którzy siedzieli w krainie cienia śmierci, weszło światło.“ Odtąd począł Jezus przepowiadać i mówić: „Wypełnił się czas, przybliżyło się królestwo Boże, pokutujcież a wierźcie Ewangelii.“ I poszedł znowu do Galilei. Przyjełi Go Galilejczycy, bo widzieli byli wszystko co uczynił w Jerozolimie w czasie święta, gdyż i sami tam byli przyszli na te dni. A gdy potem Jezus wstąpił do Kany Galilejskiej, gdzie był wodę winem uczynił, przyszedł do Niego niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum, i prosił Go, aby zstąpił i uzdrowił syna jego, gdyż już poczynał umierać. Jezus rzekł mu: „Jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie.“ A urzędnik Mu odpowiedział: „Panie! zstąp piérwój, niż umrze

syn mój!“—„Idź—rzekł mu Jezus—syn twój żyje.“ I uwierzył człowiek téj mowie, i odszedł. Gdy zstępował zabiegli mu drogę słudzy i oznajmili: że syn jego żyje. Pytał się ich o godzinę któręj mu się polepszyło. Odpowiedzieli mu: „Wczora o siódmęj godzinie opuściła go gorączka.“ Poznał tedy ojciec, że to była ta godzina, kiedy mu rzekł Jezus: „Syn twój żyje.“ I uwierzył sam i wszystek dom jego. Gdy potém Jezus chodził nad morzem Galilejskiém ujrzał dwóch braci: Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja brata jego, zapuszczających sieci w morze, albowiem byli rybakami.—Rzekł im: „Pójdźcie za mną, a uczynię, że będziecie rybakami ludzi.“ I oni natychmiast opuściwszy sieci szli za Nim. Postąpiwszy dalej, ujrzał drugich dwóch braci: Jakóba Zebedeuszowego, i Jana brata jego, w łodzi z ojcem oprawujących sieci, i wezwał ich. I oni natychmiast opuściwszy sieci i ojca, poszli za Nim.

JEZUS ROZSZERZA PRZEPOWIADANIE I CUDA SWOJE.

Ś. Marek 1, 21, 38. — Ś. Mateusz 8, 14, 16. — Ś. Łukasz 4, 42, 43.

Jezus z uczniami przyszedł znowu do Kafarnaum, a w dzień Sabatu wszedłszy do bożnicy, nauczał ich. I zdumiewali się nad nauką Jego, bo ich uczył jako władzę mający, a nie jako zakonni doktorowie. A był w bożnicy człowiek, w którym był duch nieczysty zawołał: „Co ty masz z nami, Jezusie Nazareński? Przyszedłeś tracić nas! znam Cię ktoś jest, Święty Boży.“ A Jezus go zfukał mówiąc: „Milcz i wyjdź z człowieka!“ A duch nieczysty potargawszy człowieka i krzyknąwszy wielkim głosem, wyszedł z niego. I zdumieli wszyscy, i pytali się między sobą: „Cóż to jest? Cóż to za nowa nauka, rozkazuje z władzą duchom nieczystym i są Mu posłuszni.“ Wyszędłszy natychmiast z bożnicy

Jezus przyszedł do domu Szymona i Andrzeja, z Jakóblem i z Janem, a świekra Szymonowa leżała w gorączce, i natychmiast mówili Mu o niej. Przystąpiwszy więc podniósł ją, ujął jej rękę i wnet gorączka ją odstąpiła; wstała i służyła im. A gdy był wieczór i słońce zachodziło, przynosili do Niego wszystkich, którzy się źle mieli, i opętanych, a On kładł ręce na każdego z nich i leczył ich. A całe miasto zbiegło się było przededrzwi. I uzdrowił wielu, których rozmaite choroby trapiły, wyrzucił wiele czartów i nie dopuszczał im powiadać, że jest Chrystus. Nazajutrz zaś wstawszy bardzo rano, poszedł na puste miejsce i modlił się. Poszedł za Nim Szymon i ci co z Nim byli, a znalazłszy Go powiedzieli Mu: „Wszyscy Cię szukają.“ On im rzekł: „Idźmy do blizkich wsi i miast, abym i tam przepowiadał, bom po to przyszedł.“ A rzesze ludu Go szukały, przyszły aż do Niego i zatrzymywały Go, żeby od nich nie odchodził. On im rzekł: „Potrzeba jest, abym i innym miastom królestwo Boże opowiadał, bom na to posłany.“ I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w bożnicach, przepowiadając Ewangelią, uzdrawiając wszelaką chorobę i wszelaką niemoc między ludem. I rozeszła się sława Jego po całej Syryi, przynosili Mu wszystkich zdjętych rozmaitemi chorobami i dręceniem, opętanych, lunatyków, powietrzem ruszonych, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim wielkie rzesze od Galilei, Dekopolii, Jerozolimy, judzkiej ziemi i z krain za Jordanem.

POŁÓW RYB CUDOWNY. TRĘDOWATY ULECHONY.

Ś. Łukasz 5, 1, 11. — Ś. Marek 1, 40, 45. — Ś. Łukasz 5, 12, 14.

I stało się, gdy rzesze ludu nalegały na Jezusa, chcąc słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem genezareckim, ujrzał dwie łodzie będące przy brzegu, a rybacy wy-

stąpiwszy z nich płukali sieci. Jezus wszedł w jedną łódź, która była Szymonowa, i prosił aby trochę odjechał od ziemi, a usiadłszy nauczał rzesze z łodzi. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Zajedź na głębią i zapuście sieci wasze na połów.“ Szymon rzekł Mu: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na Twoje słowo zapaszczę się.“ Skoro to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, aż się rwała sięć ich. I skinęli na towarzyszków co byli w drugiej łodzi, żeby przybyli im na ratunek; przybyli i napełnili obie łodzie, aż się ledwie nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „Wyjdź odemnie Panie, bom ci jest człowiek grzeszny.“ Strach był go ogarnął i wszystkich co z nim byli, z owego połowu ryb jaki uczynili. A Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz.“ A wyciągnąwszy łodzie na ziemię Piotr i dwaj synowie Zebedeusza wszystko opuścili i poszli z Jezusem. Stało się jeszcze gdy był w jedném mieście, że człowiek pełen trądu ujrawszy Jezusa, padł przed Nim na oblicze, i prosił Go mówiąc: „Panie! jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.“ Jezus ścignąwszy rękę dotknął się go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony!“ I natychmiast odszedł trąd od niego. A Jezus mu przykazał: „Nie powiadaj nikomu, tylko idź, ukaż się kapłanowi i oddaj ofiarę za oczyszczenie twoje, jako rozkazał Mojżesz.“ Lecz ów uleczoney poszedł opowiadać i rozślawiać tę rzecz tak, iż już potem Jezus nie mógł jawnie wchodzić do miasta, ale był na ustroniu, na miejscach pustych; przecież ze wsząd przychodziły do Niego wielkie rzesze, aby Go słuchały i były uzdrowione od niemocy swoich.

PARALITYK ULECZONY. POWOŁANIE MATEUSZA. JEZUS
W JEGO DOMU.

Ś. Mateusz 9, 1, 17. — Ś. Marek 2, 1, 18. — Ś. Łukasz 5, 17, 39.

Wstąpiwszy w Łódź, Jezus przewiózł się i przyszedł do miasta swego, do Kafarnaum; usłyszano, że jest w domu, i wnet tak wiele się ludzi zebrało, iż zmieścić się nie mogli przed drzwami, a On mówił do nich. Byli też tam i faryzeusze i zakonu doktorowie, którzy się zeszli z miasteczek galilejskich i judzkich i z Jerozolimy. A oto czterech mężów przyniosło na łożu człowieka powietrzem ruszonego; a nie mogąc go postawić przed Jezusem dla rzeszy wstąpili na dach, i otworzywszy pułap, spuścili go z łożkiem wpośrodku domu i postavili przed Nim. Jezus obaczywszy ich wiare, rzekł ruszonemu powietrzem: „Synu! odpuszczone są ^{ci} tobie grzechy twoje.“ A doktorowie i faryzeusze siedząc tam myśleli w sercach swoich: „On bluźni! któż grzech odpuścić może? chyba sam Bóg.“ Jezus poznawszy wnet myśl ich, rzekł im: „Czemuż to myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest rzec ruszonemu powietrzem: Odpuszczone są tobie grzechy? czyli też: wstań, weź twoje łożko i chodź? Ażebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc odpuszczać grzechy na ziemi — rzekł do ruszonego powietrzem — tobie mówię, wstań, weź łożko twoje i idź do domu twojego.“ I chory wstał natychmiast, wziął łożko, na którym leżał, i poszedł do domu swojego chwaląc Boga. Zdumienie zdjęło wszystkich, chwalili Boga, który dał takową moc ludziom, i napełnili się bojaźnią mówiąc: „Widzieliśmy dziś dziwy.“ A gdy Jezus szedł ztamtąd, ujrzał człowieka imieniem Mateusza siedzącego u cła, i powiedział mu: „Pójdź za mną.“ A on wstawszy poszedł. I uczynił mu potem wielką ucztę w domu swoim, i była wielka liczba celników i innych,

którzy z nimi siedzieli. A faryzeusze i doktorowie szemrali na to mówiąc do uczniów Jezusa: „Czemu z grzesznikami ję i pije mistrz wasz?“ Usłyszawszy to Jezus rzekł im: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale źle się mający; idźcie więc i uczcie się co to znaczy. Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.“ I przyszli tam uczniowie Jana i mówili do Jezusa: „Czemu my i faryzeusze pościmy często, a Twój ucniowie nie poszczą?“ A Jezus im odpowiedział: „Iżali towarzysze gód małżeńskich pościć mogą, póki z nimi jest oblubieniec? Ale przyjdą dnie, kiedy odjęty będzie od nich oblubieniec, wtedy będą pościć. Nikt nie wprawia grubój łąty do wielkiej szaty, bo owa sztuka gruba ujęłaby starój i byłoby większe rozdarcie; ani młodego wina nie leją w stare statki, bo inaczój wino rozsadza statki, psują się, a wino się rozlewa. Ale młode wino ma być wlewane w statki nowe, a tak oboje są zachowane.“

**SADZAWKA W JEROZOLIMIE. CHORY ULECZONY W DZIEŃ
SABATU. SARKANIA STARSZYCH ŻYDOWSKICH.
ODPOWIEDŹ JEZUSA.**

Ś. Jan V, 1 — 47.

Były potém święta żydowskie, i Jezus poszedł do Jeruzolimy. A jest w Jeruzolimie sadzawka zwana Betsaida, mająca pięć krużganków; w tych leżało bardzo wielu niemocnych, ślepych, chrymym, wyschłych, którzy czekali poruszenia wody. Anioł Pański bowiem zstępował czasu pewnego w sadzawkę, i wzruszała się woda; a kto piérwszy w nią wtedy wstąpił, stawał się zdrowym, jakąbykolwiek zdjęty był niemocą. A był tam jeden człowiek chory od lat

trzydziestu ośmiu. Ujrzawszy go Jezus leżącego i poznawszy, że już długi czas miał chorobę, rzekł mu: „Chcesz być zdrow?” „Panie!—odpowiedział mu—nie mam kogo, któryby mię wpuścił do sadzawki, gdy bywa poruszona woda; bo niź ja przyjdę, inny wchodzi przedemną.“ Jezus mu rzekł: „Wstań, weź łoże twoje, i chodź.“ I natychmiast stał się zdrowym ów człowiek, wziął łoże swoje i chodził. A był tego dnia Sabat. Mówili tedy Żydzi owemu uzdrowionemu: „Sabat dziś, nie godzi się tobie łoża twojego nosić.“ On im odpowiedział: „Ten, który mnie zdrowym uczynił, Ten mi rzekł: weź łoże twoje i chodź.“ Pytali się go tedy: „Któryż jest Ten, co ci powiedział: weź łoże twoje i chodź.“ A ów uzdrowiony nie wiedział ktoby to był, bo Jezus był uszedł od rzeszy będącej na tém miejscu. Lecz Jezus spotkał go w kościele, i rzekł mu: „Otoś się stał zdrowym, nie grzeszże więcęj, aby ci się co gorszego nie stało.“ Odszedł ów człowiek i oznajmił Żydom, że Ten, który go zdrowym uczynił, to Jezus. Prześladowali tedy Żydzi Jezusa, że to uczynił w dzień sobotni. Ale On im odpowiedział: „Ojciec mój aż dotąd działa, i ja działam.“

Szukali Go przeto jeszcze więcęj, żeby Go zamordować, iż nietylko gwałcił Sabat, ale Boga powiadał być ojcem swoim, i czynił się równym Bogu. A Jezus im rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: nie może syn sam od siebie nic czynić, jedno co ujrzy ojca czyniącego; albowiem cokolwiek on czyni, to i syn także czyni. Bo ojciec miłuje syna, i wszystko mu nakazuje co sam czyni! i większe mu uczynki ukaże, abyście się dziwowali. Jako ojciec wzbudza umarłych, tak i syn, których chce ożywia. Ojciec nikogo nie sądzi, ale wszystek sąd oddał synowi, aby wszyscy czcili syna, tak jako czczą ojca. Kto nie czci syna, nie czci i ojca, który go posłał. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto słowa mego słucha i wierzy Temu, który mnie posłał, ten ma żywot wieczny, i nie idzie na sąd, ale przeszedł ze śmier-

ci do żywota. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot w sobie; i dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem Człowieczym. Nie dziwujcie się temu, bo przychodzi godzina, kiedy wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego; i pójdą ci, którzy dobrze czynili na powstanie żywota, a którzy źle czynili na powstanie sądu. Nie mogę ja sam od siebie nic czynić; jako słyszę, sędzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mnie posłał. Jeśli sam o sobie świadczę, świadectwo moje nie jest prawdziwe. Inszy jest, który o mnie świadczy, i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, które o mnie wydaje. Posyłałście do Jana, i dał świadectwo prawdzie. A ja nie od człowieka świadectwo biorę, ale to mówię, abyście byli zbawieni. On był świecą gorejącą i jaśniejącą, i wyście się chcieli poradować do czasu w światłości Jego. Aleć ja mam świadectwo większe niż Janowe. Bo uczynki, które mi dał Ojciec abym je wykonał, uczynki, które ja czynię, świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał. A Ojciec, który mnie posłał sam świadczył o mnie, i nie słyszeliście nigdy głosu Jego, aniście osoby Jego widzieli, i słowo Jego nie mieszka w was, kiedy nie wierzycie temu, którego On posłał. Rozbierajcie pisma kiedy się wam zdaje, że w nich żywot macie; one świadczą o mnie: a do mnie przyjść nie chcecie, żebyście mieli żywot. Ja chwały od ludzi nie biorę, alem poznał was, iż miłości Bożej w sobie nie macie. Przyszedłem w imię Ojca, a nie przyjmujecie mnie; gdyby inny przyszedł w imię swoje, tego przyjmiecie. Jakże wy możecie wierzyć? wy którzy się w chwale jedni od drugich kochacie, a nie szukacie chwały, która u samego Boga jest. Nie mniemajcie jednak, abym was oskarżać miał u Ojca; jesteście, który was oskarża, ów Mojżesz, w którym wy nadzieję macie. Gdybyście wie-

rzyli, Mojżeszowi i mnie byście wierzyli, albowiem on o mnie pisał. Lecz jeśli pismom jego nie wierzycie, jakże moim słowom uwierzycie?

KŁOSY RWANE. RĘKA UZDROWIONA W DZIEŃ SABATU. POWOŁANIE DWUNASTU APOSTOŁÓW.

Ś. Mateusz XII, 1, 21.—Ś. Marek III, 13, 19.—Ś. Łukasz VI.

W pierwszy Sabat po świętach, gdy Jezus szedł przez zboża, uczniowie Jego rwali kłosa i jedli ziarno wykruszając je rękoma. Niektórzy z faryzeuszów mówili im: „Czynicie, co się nie godzi w dzień Sabatowy.“ A Jezus rzekł do nich: „Czyście nie czytali nigdy tego, co uczynił Dawid kiedy sam łaknął i ci, co z nim byli? Wszedł do domu Bożego za Abiutara arcykapłana, i jadł chleb pokładny, którego się nie godziło jeść tylko kapłanom, i dawał tym, którzy z nim byli. Sabat uczyniony jest dla człowieka, a nie człowiek dla Sabatu; a Syn Człowieczy panem jest i Sabatu.“ Stało się téż w drugi Sabat: że wszedł do bożnicy i nauczał. A był tam człowiek, którego prawa ręka była uschła; faryzeusze zaś i doktorowie, podstrzegali zawsze Jezusa jeśli by w Sabat uzdrawiał, aby mieć czém Go obwinić. Jezus wiedząc myśli ich, rzekł do człowieka, który miał rękę uschłą: „Wstań, i stań pośrodku.“ Ten powstawszy stanął. Rzekł tedy Jezus do faryzeuszów: „Pytam was, jeśli się godzi w Sabaty dobrze czynić czyli źle? człowieka zachować czyli zatracić? A spojrzawszy po wszystkich, co tam byli, rzekł człowiekowi: „Wyciągnij rękę.“ I wyciągnął, i przywrócona mu jest ręka jego. Faryzeusze widząc to, napełnili się zaleźstwem i namawiali się coby uczynić Jezusowi. On zaś

odszedł na górę modlić się, i nocował tam na modlitwie Bożej. A gdy był dzień, przyzwał uczniów swoich, i wybrał z nich dwunastu, których nazwał apostołami. A wybrani są: Szymon i Andrzej brat jego, Jakób i Jan Zebedeuszowie, Filip i Bartłomiej, Mateusz i Tomasz, Jakób Alfeuszowy, Szymon, którego zowią Zelotem, Juda Jakóbowy i Judasz Iskaryot, który stał się zdrajcą. Szymonowi zaś dał imię Piotr, a Jakóbowi i Janowi Zebedeuszowym dał imiona *Boanerges*, to jest synowie gromu.

KAZANIE NA GÓRZE. BŁOGOSŁAWIENSTWA. NAUKI DANE APOSTOŁOM.

Ś. Łukasz VI, 17, 49.—Ś. Mateusz V, 1, 20.

Jezus idąc z apostołami, stanął w polu na równinie, a około Niego rzesza uczniów Jego, i mnóstwo wielkie ludu ze wszystkiej judzkiej ziemi, z Jerozolimy, z kraju pomorskiego, z Tyru i z Sydonu, którzy przyszedli, aby Go słuchali. I byli uzdrowieni od niemocy swoich, a ci, którzy nagabanie mieli, od duchów nieczystych uwolnieni byli; i wszystka rzesza pragnęła się Go dotknąć, gdyż moc wychodziła od Niego, i uzdrawiała wszystkich. Jezus widząc to mnóstwo, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku Niemu apostołowie. On otworzywszy usta swoje nauczał lud mówiąc:

„Błogosławieni ubodzy pokorni w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.“

„Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię.“

„Błogosławieni, którzy są smutni, albowiem oni będą pocieszeni.“

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.“

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają.“

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą synami Bożymi.“

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.“

„Błogosławieni będziecie, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc na mnie. Radujcie się i weselcie wtedy; albowiem zapłata wasza jest obfita w Niebie; boć tak prześladowali proroków, którzy przed wami byli. Wy jesteście sól ziemi, a jeśli się sól skazi, czemże solić będą? Na nic się więcęj nie przyda, jedno aby była precz rzucona i podeptana od ludzi. Wy jesteście światłością świata. Nie może się miasto zakryć na górze zbudowane, ani świecy nie zapalają i nie kładą jej pod korzec, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwaliли Ojca waszego, który jest w niebie. Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązywać ale wypełnić. Zaprawdę powiadam wam, póki nie przeminie niebo i ziemia, jedna jota, ani jedna kréska nie odmieni się w zakonie, aż się wszystko stanie. Ktobykolwiek tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych, i takby ludzi nauczał, będzie zwan najmniejszym w królestwie niebieskiém; lecz ktobykolwiek czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w królestwie niebieskiém.“

DALSZY CIĄG KAZANIA NA GÓRZE.

Ś. Mateusz V, 20, 48.—VI, 1, 13.

„Powiadam wam—mówił Jezus dalej—iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście albowiem, iż rzeczone jest starym: „Nie będziesz zabijał; a ktobykolwiek zabijał, będzie winien sądu.“ A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto rzecze bratu swemu *raka* (nie wart) będzie winien rady, a kto rzecze szalony, będzie winien ognia Gahenny. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź piérwój zjednać się z bratem twoim: wróciwszy będziesz ofiarować dar twój. Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś z nim jest w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, a sędziaby cię podał słudze, a byłbyś wrzucony do ciemnicy; zaprawdę powiadam ci, nie wyjdiesz ztamtąd, aż oddasz ostatni pieniążek. Słyszeliście, iż powiedziano starym: „Nie będziesz cudzołożył;“ a ja wam powiadam, iż każdy, który patrzy na niewiastę, aby jój pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim. Jeśli tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je, a zarzuć od siebie; jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją, i zarzuć daleko od siebie; bo pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, niżli gdyby całe twoje ciało iść miało do piekła. Powiedziano jest: „iż ktokolwiek opuści żonę swoją, niech jój da list rozwodny.“ A ja wam powiadam: iż wszelki, który opuści żonę swoją, oprócz przyczyny cudzołóstwa, przywodzi ją w cudzołóstwo, i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży. Słyszeliście, iż powiedziano starym: „Nie będziesz krzywo-przy-

sięgał, ale oddasz Panu przysięgi twoje.“ A ja wam powiadam, abyście zgoła nie przysięgali, ani na niebo, gdyż jest stolicą Bożą, ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, albowiem jest miastem wielkiego króla; ani na głowę twoją nie będziesz przysięgał, bo nie możesz uczynić jednego włosa białym albo czarnym. Niechajże mowa wasza będzie: jest, jest; nie, nie; bo co nad to więcej jest, od złego ducha pochodzi. Słyszeliście iż powiedziano: „oko za oko, ząb za ząb,“ a ja wam powiadam żebyście się nie sprzeciwiali złośliwemu; owszem ktokolwiek cię uderzy w prawy policzek, nadstaw mu lewy; a temu który się chce z tobą prawować, i wziąć suknię twoją, spuść mu i płaszcz; a ktobykolwiek cię przymuszał na jedną milę, idź z nim drugie dwie. Temu który cię prosi, daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. — Słyszeliście iż powiedziano: „Będziesz miłował bliźniego twojego.“ A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści; módlcie się za tymi, którzy was prześladują i potwarzają; żebyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, który słońcu swojemu dopuszcza wschodzić na złych i na dobrych, i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Gdybyście miłowali tylko tych co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? czyż i poganie tego nie czynią. Bądźcież wy tedy doskonali, jako Ojciec wasz doskonałym jest.

Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszój nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście widziani byli od nich, bo zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebie. Gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą jako obłudnicy czynią w bożnicach i po ulicach, aby byli szanowani od ludzi; zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swoją; ale ty gdy czynisz jałmużnę, niech niewie lewica twoja co czyni prawica; ażeby jałmużna twoja była w skrytości; a Oj-

ciec twój, który widzi w skrytości odda tobie. A gdy się modlicie, nie bądźcie jako obłudnicy, którzy radzi w bożni-
cach i na rogach ulic stojąc modlą się, żeby byli widziani
od ludzi. Zaprawdę powiadam wam, iż wzięli zapłatę swo-
ję. Ale ty gdy się modlisz, wniądź do sypialni twojej,
a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twojemu w skrytości,
a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie. A mo-
dląc się nie bądźcie wielomówni jako poganie; oni mnie-
mają, iż w wielomówności swojej będą wysłuchani. Nie
bądźcie tedy im podobni, albowiem wie Ojciec wasz czego
potrzebujecie, pierwój niżbyście prosili. Wy tedy tak się
módlcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię
Twoje, przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w nie-
bie tak i na ziemi; chleba naszego powszedniego daj nam
dzisiaj, i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy
naszym winowajcom. I nie daj nas na pokuszenie, ale nas
zbaw ode złego. Amen.

DALSZY CIĄG KAZANIA NA GÓRZE.

S. Łukasz VI, 16, 34.

A gdy pościecie — mówił jeszcze Jezus — nie bądźcież
jako obłudnicy smętnymi; oni twarze swoje niszczą, aby się
ludziom okazali poszczaćymi: zaprawdę powiadam wam, iż
wzięli zapłatę swoją. Ale ty kiedy pościsz, namaż głowę
twoją i umyj oblicze swoje, abyś się nie okazał ludziom że
pościsz, tylko Ojcu twojemu, który jest w skrytości, a Ojciec
twój, który widzi w skrytości, odda tobie. Nie skarbcie
sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie
złodzieje wykopują i kradną, ale skarby w niebie, gdzie
ani rdza, ani mól nie psuje, gdzie też złodzieje nie wyko-
pują ani kradną. Albowiem, gdzie jest skarb twój, tam

jest i serce twoje; świecą ciała twojego jest oko twoje; jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie. Jeśli tedy światło które jest w tobie, ciemnością jest, jakże wielka będzie sama ciemność! Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo jednego będzie wspierał, a drugiego wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie. Dla tego wam powiadam: nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyż żywot nie jest ważniejszy niżli pokarm, i ciało niżli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki powietrzne, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec niebieski żywi je. Czyżescie wy nie daleko ważniejsi niż oni? I któż z was troskając się może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzieniu czemu się troskacie? Przypatrzcie się liliom polnym jako rosną? nie pracują ani przędą, a powiadam wam, iż Salomon we wszystkiój ozdobie swojej nie był tak przybrany jak jedna z nich. Jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa; jakóż daleko więcej was o małowierni! Nie troskajcież się tedy mówiąc: Co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać? jako poganie, co się o to wszystko wielce starają. Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego, sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano. Nie troskajcie się o jutro. Jutrzejszy dzień o swoje potrzeby troskać się będzie; dosyć ci ma dzień na swojej nędzy.“

DOKOŃCZENIE KAZANIA NA GÓRZE.

Ś. Łukasz VII, 1, 28.

Nie sądźcie — mówił nakoniec Jezus — abyście nie byli sądzeni; jaką miarą mierzycie, taką wam będzie odmie-

rzono. Czemuż widzisz źdźbło słomy w oku brata twego, a belki w oku twojem nie widzisz? Obludniku! wyrzuć piérwój belkę z oka twego, a gdy przejrzysz, wyrzucisz źdźbło słomy z oka brata twego. — Nie dawajcie psom rzeczy świętych, ani mieście pereł waszych przed wieprze, by ich nie podeptały nogami, a obróciwszy się nie podrapały was.— Proście, a będzie wam dano; szukajcie a znajdziecie; kołajcie a będzie wam otworzono. Albowiem wszelki który prosi, bierze; kto szuka znajdzie, a temu co kołacze otworzą. — Gdzież jest człowiek, którego syn prosił o chléb, a on mu podał kamień; albo o rybę, a on mu podał węża. — Jeśli wy tedy złemi będąc, umiécie dary dobre dawać synom waszym, jakoż więcéj Ojciec wasz, który jest w niebie, da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą. — Wszystko cobyście chcieli, aby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie, Toć jest zakon i prorocy. -- Wchodźcie przez ciasną bramę, bo przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie; ciasna jest brama i wązka droga, która wiedzie do żywota; i mało ich jest, którzy ją znajdują!

Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczém, a wewnątrz są wilki drapieżne. Z owoców poznacie ich. Iżali zbierają z cier-nia grona winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie ich. Człowiek dobry z dobrego skarbu serca swego wynosi dobre: a zły człowiek ze złego skarbu wynosi złe; bo z obfitości serca usta mówią. Czemuż mnie tedy zowiecie: Panie! Panie! a nie czynicie tego co powiadam? Nie każdy który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale ten który czyni wolę Ojca mego. Wielu ich rzecze mi onego dnia: Panie!

Panie! czyż nie prorokowaliśmy w imię Twoje i nie czyniliśmy cudów? A ja powiem im: Nie znałem was nigdy; odstąpcie odemnie którzy nieprawość czynicie: — Wszelki tedy, który słucha słów moich i czyni je, będzie przyrównany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł dészcz, i przysły rzeki, i wiały wiatry na ów dom, a nie upadł, bo był na opoce ugruntowany. Wszelki zaś, który słucha słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I padł dészcz, i przysły rzeki i wiały wiatry, i uderzały na ów dom, i upadł, i był upadek jego wielki— Gdy dokończył Jezus tych mów, zdumiewały się rzesze nad nauką Jego.

SŁUGA SETNIKA ULECZONY, WSKRZESZENIE SYNA WDOWY Z NAIM.

Ś. Mateusz VIII, 5, 13. Ś. Łukasz VII, 1, 17.

Gdy Jezus dokończył tych wszystkich słów swoich, zstąpił z góry i wszedł do Kafarnaum. Zdarzyło się, że sługa jednego setnika źle bardzo się mając, już poczynił umierać; a sługa ten był u niego ważny. Usłyszawszy o Jezusie setnik, posłał do Niego starszych żydowskich, prosząc Go, aby przyszedłszy uzdrowił sługę jego. Oni przyszedłszy do Jezusa prosili Go z pilnością, mówiąc Mu: „Godzien tego, abyś mu to uczynił, miłuje nasz naród i zbudował nam bożnicę.“ — Jezus tedy szedł z niemi, a gdy już był niedaleko domu, zaszedł mu drogę setnik, mówiąc: „Panie! nie trudź się: nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. Boć i ja jestem człowiek pod władzą postanowiony,

mający pod sobą żołnierzy, i mówię temu: „idź“ i idzie; drugiemu „przyjdź“ i przychodzi, słudze mojemu: „uczyn to“ i czyni. Usłyszawszy to Jezus zdziwił się i rzekł tym którzy szli za nim: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. I powiadam wam, wielu ich przyjdzie ze wschodu i zachodu słońca, i usiądą z Abrahamem, z Izaakiem i z Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności wewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“ — I powiedział setnikowi. „Idź, a jakoś uwierzył niech ci się stanie.“ — I ozdrowiał sługa téjże godziny.

Drugiego dnia szedł Jezus do miasta Naim, i szli z Nim uczniowie Jego i wielka rzesza. Gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, alie wynoszą umarłego, syna jedynej matki swojej; a ta była wdowa, i wielka rzesza miejska szła za nią. Ujrzawszy ją Pan ulitował się nad nią i rzekł: „Nie płacz.“ A przystąpiwszy dotknął się mar. Ci co nieśli stanęli, a on powiedział: „Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!“ I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić, a Jezus oddał go matce jego. Zdjął wszystkich wielki strach, i chwalili Boga mówiąc: „Wielki prorok powstał między nami; Bóg nawiedził lud swój.“ I rozeszła się ta powieść po wszystkiój judzkiej ziemi i po całym pograniczu.

POSELSTWO JANA DO JEZUSA.

Ś. Łukasz VII, 18, 35. — Ś. Mateusz XI, 2, 24.

Jan, który był zamknięty w Herodowém więzieniu, posłyszawszy o dziełach Chrystusowych, posłał do Niego dwóch uczniów swoich, z temi słowy: „Tyżeś jest Ten, który ma przyjść? czyli innego czekać mamy?“ A właśnie gdy przyszli mężowie, téjże godziny Jezus uzdrowiał wielu od

niemocy, od złych duchów trapienia, a ślepych wzrokiem obdarzał. Odpowiadając im tedy rzekł: „Odnieście Janowi coście widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, głusi słyszą, trędowaci biorą oczyszczenie, umarli zmartwychwstają, ubodzy ewangelią przyjmują.“ A gdy odeszli posłowie Janowi, począł mówić o Janie do rzeszy: „Cóżście wyszli widzieć na puszczy? trzcinę chwiejącą się od wiatru; coście poszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? ci którzy są w odzieniu kosztowném i w rozkoszach, ci w pałacach królewskich mieszkają. Ale cóżście wyszli widzieć? proroka? zaiste powiadam wam, większego niż proroka. Onto jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojém, który zgotuje drogę twoją przed tobą. I powiadam wam, między narodzonemi z niewiast, żaden nie jest większy prorok nad Jana Chrzciciela; lecz który mniejszym jest, w królestwie Bożém większym jest niżli on.

Słyszając to lud wszystek i celnicy, którzy się dali chrzcić chrztem Janowym, wysławiali sprawiedliwego Boga; ale faryzeusze i doktorowie zakonni, którzy nie dali się Mu chrzcić, wzgardzili radą Bożą w sercach swoich. Znając to Pan rzekł: „Komuż przyrównam ludzi takowych? oto podobni są chłopiętom siedzącym na rynku i mówiącym między sobą: Graliśmy wam na piszczałkach, a nie tańcowaliście; narzekaliśmy, a nie płakaliście. Albowiem przyszedł Jan Chrzciciel ani jedząc chleba, ani pijąc wina, mówiliście: czarta ma w sobie: przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc, a mówicie: oto człowiek obżerca i pijak wina, przyjaciel celników i grzeszników. Ale usprawiedliwiona jest mądrość przez synów swoich.“ Wtedy począł wymawiać miastom, w których się stało bardzo wiele cudów Jego, że nie pokutowały. „Biada tobie Korozaïm, biada tobie Betsaido! bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie stały te cuda, które się stały między wami, dawno byliby pokutowali w włosiennicy i w popiele. Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi lżej bę-

dzie w dzień sądny, niżli wam. A ty Kafarnaum, jeśli się do nieba nie wyniesiesz, zstąpisz aż do piekła; bo gdyby się były w Sodomie te cuda stały, które się stały w tobie, trwałaby aż do dzisiaj. Wszakże powiadam wam: znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie.“—A to powiedziawszy rzekł Jezus te słowa: „Dziękuję Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnemi, a objawiłeś je maluczkin. Tak Ojcze, tak się upodobało Tobie. Wszystkie rzeczy dane mi są od Ojca, i nikt nie zna Syna tylko Ojciec, ani Ojca tylko Syn i ten komuby On chciał objawić. Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę: weźcie jarzmo moje na się, uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie uspokojenie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje słodkie, a brzemię moje lekkie.“

MARYA MAGDALENA U NÓG CHRYSZTUSA W DOMU SZYMONA FARYZEUSZA.

Ś. Łukasz VII, 37, 50.

Jeden z faryzeuszów zaprosił Jezusa, aby z nim jadł; wszedłszy w dom jego Jezus, jadł za stołem. A oto niewiasta, która była w mieście jawnogrzesznicą, dowiedziawszy się, iż jest u stołu w domu faryzeusza, przyniosła alabastrowy słojek olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, zaczęła polewać je łzami; a włosami głowy swojej obcierała je, i całując mazała drogim olejkiem. Widząc to faryzeusz powiedział sam w sobie: „Gdyby był prorokiem, wiedziałby przecie jaka jest kobieta, która się Go dotyka, i że jest grzesznica.“ A Jezus odpowiadając myślom jego rzekł: „Symonie, mam ci coś powiedzieć!“ „Powiedz, Mistrzu“—

rzekł.—„Lichwiarz jeden miał dwóch dłużników: jeden dłużny mu był pięćset srebrnych groszy, a drugi pięćdziesiąt; gdy obadwa nie mieli czém zapłacić, odpuścił obudwom: któryż tedy więcej go miłuje?“ „Mniemam iż ten, któremu więcej odpuścił“—odpowiedział. „Dobrześ rozsądził“ rzekł Jezus. A odwróciwszy się ku niewieście tak mówił dalej: „Widzisz tę niewiastę: wszedłem do domu twego, nie dałaś wody na nogi moje, a ona łzami je polała i włosami swemi otarła. Nie pocałowałaś mnie, a ona jak weszła nie przestała całować nóg moich; nie namazałaś olejkim głowy mojej, a ta, maścią nogi moje namazała. Przeto powiadam ci: odpuszczone jej jest wiele grzechów, bo wiele umiłowala; a komu mało odpuszczają, miłuje mało.“ I rzekł do niewiasty: „Odpuszczone są tobie grzechy.“ Siedzący społem poczęli mówić między sobą: „Któż jest Ten, co i grzechy odpuszcza?“ A Jezus rzekł jeszcze niewieście: „Wiara twoja zbawiła cię, idźże w pokoju.“

OPĘTANY NIEMY I SLEPY ULECZONY. NAUKI Z TEGO POWODU.

Ś. Łukasz XVIII. — Ś. Marek III, 20, 30. — Ś. Mateusz XII.

Jezus chodził tak po miastach i miasteczkach, ucząc i opowiadając królestwo Boże; dwunastu było z Nim i niektóre niewiasty, które On uzdrowił; Marya Magdalena, z której siedmiu czartów wyszło; Joanna żona Chuza, sprawcy Herodowego; Zuzanna, i innych wiele, które Mu służyły z majątności swoich. A gdy przyszli do domu (do Kafarnaum), zbiegła się taka rzesza, iż nie mogli brać pokarmu; gdy to usłyszeli powinowaci Jezusa, przyszli i wziąć Go chcieli, mówiąc, że utraci zmysły. Wtedy przywiedziono Mu opętanego ślepego i niemego i uzdrowił go, tak, iż mówił

i widział. Zdumiały się rzesze i wołały: „Czyż nie jest Chrystus, syn Dawidowy?“ A faryzeuszwowie, którzy byli przyszedli z Jerozolimy, mówili: „On ma czarta w sobie, i mocą Belzebuba księcia czartowskiego czarty wygania.“ A Jezus wiedząc myśli ich, rzekł im: „Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone; wszelkie miasto albo dom rozdzielony nie ostoi się. Jeśli szatan szatana wyrzuca, przeciwko sobie jest rozdzielony: jakże się tedy ostoi królestwo jego? Jeśli ja mocą Belzebuba wyrzucam czartów, czyjąż mocą wyrzucają ich synowie wasi? dlatego téż oni będą sędziami waszemi. Lecz jeżeli ja duchem Bożym wyrzucam czartów, tedy na was przyszło królestwo Boże. Jakże kto może wniknąć do domu mocarza, i pobrać jego sprzęty, jeżeli piérwój mocarza nie zwiąże? Wtedy dopiero dom jego złupi. Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest, a kto nie zbiera ze mną, rozprasza. Dlatego powiadam wam: Wszelki grzech i bluźnierstwo będzie odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo ducha nie będzie odpuszczone. Ktobykolwiek rzekł słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczono; ale ktoby mówił przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczono ani na tym świecie, ani na przyszłym. Rodzaju jaszczurczy! jak wy możecie dobre rzeczy mówić, będąc złemi? Z obfitości serca usta mówią; a powiadam wam, iż z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny; albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony, i ze słów twoich będziesz potępiony.“

FARYZEUSZOWIE CUDU ŻĄDAJĄ. SŁOWO KOBIĘTY. KTO JEST MATKĄ I BRACIA CHRYSZTUSA.

Ś. Mateusz XII, 38, 50. — Ś. Łukasz XI, 27. — Ś. Marek III, 32, 35

Gdy Jezus tak mówił, niektórzy z doktorów i faryzeuszów powiedzieli Mu: „Nauczycielu, chcielibyśmy znak jaki widzieć od Ciebie!“ „Rodzaj zły i cudzołożny znamienia szuka—odpowiedział Jezus—nie będzie mu dane inne, tylko Jonasza proroka. Jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni, tak będzie Syn Człowieczy w sercu ziemi trzy dni; mężowie niniwitscy powstaną na sądzie z tym rodzajem i potępią Go, bo oni pokutowali na kazanie Jonasza, a oto tu więcej niżeli Jonasz. Królowa z południa powstanie z tym rodzajem na sądzie i potęgi Go; bo ona przyjechała z krajów ziemi słuchać mądrości Salomona; a oto tu więcej niżeli Salomon.

„Kiedy nieczysty duch wyjdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych szukając odpocznienia i nie znajduje; wtedy mówi: Wróć się do domu mojego, z kądem wyszedł. A kiedy przyszedłszy znajduje go pustym, umiecionym, ochędożonym, idzie, bierze z sobą siedmiu duchów gorszych niż sam, i wszedłszy mieszkają tam. A ostateczne rzeczy tego człowieka bywają gorsze niż pierwsze. Tak będzie i temu narodowi złemu.“ I stało się, gdy Jezus to mówił, że niektóra niewiasta z rzeszy podnosząc głos swój, rzekła Mu: „Błogosławiony żywot który Cię nosił i piersi któreś pożywał!“ A Jezus jój powiedział: „Błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.“ A gdy jeszcze mówił, matka Jego i bracia przyszli do Niego, ale przystąpić ku Niemu nie mogli dla mnóstwa, i rzekł Mu jeden: „Oto matka Twoja i bracia stoją przed domem szukając Cię.“ A On odpowiedział: „Któraż jest matka moja, i którzy są bracia

moi?“ I ściągnawszy rękę na uczniów swoich rzekł: „Oto matka moja i bracia moi, albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest bratem moim, i siostrą, i matką.“

DWIE PRZYPOWIEŚCI O KRÓLESTWIE NIEBESKIEM.

Ś. Mateusz XIII, 1, 30.—Ś. Marek IV.—Ś. Łukasz VIII.

Owych dni, Jezus wyszedłszy z domu usiadł nad morzem, i zebrały się koło Niego wielkie rzesze, tak iż wstąpić musiał w łódź, a wszystko mnóstwo stało na brzegach. I nauczał ich z łodzi najwięcej w przypowieściach, mówiąc: „Słuchajcie! Oto ten, który sieje wyszedł siał, a gdy siał, niektóre ziarna padły przy drodze; przyleciały ptaki powietrzne i pojadyły je. Drugie ziarna padły na miejsca opoczyste, gdzie ziemi niewiele miały; wnet weszły, ale gdy słońce przygrzało, wygorzały; a nie mając korzeni, uschły. Inne jeszcze wpadły w ciernie; ciernie w górę wyrosło i zadusiło je. Inne nareszcie padły na ziemię dobrą, i dały owoc jedne setny, drugie sześćdziesiąty, a trzecie trzydziesty. Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słuca.“

Gdy tak nauczał, przystąpili do Niego uczniowie, pytając się: „Dlaczego do nich przez podobieństwa mówisz?“ On im odpowiedział: „Wam jest dano wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, ale im nie jest dano. Albowiem ktokolwiek ma, będzie mu dano, i obfitować będzie; a kto nie ma, i to co ma, będzie wzięto od niego. Dlatego im przez podobieństwa mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą a nie rozumieją; i spełnia się w nich proroctwo Izajasza, który powiedział: Słyszeniem słuchać będziecie, a nie poznacie; widzeniem oglądać będziecie, a nie poznacie. Albowiem zatyło serce ludu tego, uszy ich zawarły się, oczy

swoje zanurzyli, aby snadź nie przejrżeli kiedy oczyma, nie usłyszeli uszami, sercem nie zrozumieli, a nawróconych że-
 bym nie uzdrowił. Wasze oczy szczęśliwe że widzą, i wasze
 uszy, że słyszą; albowiem zaprawdę powiadam wam: iż wielu
 proroków i sprawiedliwych żądało widzieć co wy widzicie,
 a nie widzieli; słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. Wy
 tedy słuchajcie wykładu o tym rozsiewaczu. Do każdego,
 który słucha słowa Bożego, a nie rozumie, przychodzi zło-
 śnik, i porywa to, co jest wsiane w serce jego. To jest
 ziarno przy drodze posiane. Ziarnem na opoczyste miejsca
 upadłem, jest ten, który słucha słowa i zrazu przyjmuje je
 z radością; ale nie ma korzeni w sobie, owszem doczesny
 jest; i skoro przyjdzie utrapienie i prześladowanie dla sło-
 wa, wnet się zgorszy i przepadnie. Ziarnem wsianem między
 ciernie, jest ten, który słucha słowa, ale pieczołowicie świa-
 ta, omamienie bogactw, chciwość rozkoszy żywota zaduszają
 je, i stawa się niepożytecznym. Ziarnem wsianem na ziemię
 dobrą jest ten, który dobrem a uprzejmym sercem usły-
 szawszy słowo zatrzymuje je, i owoc przynosi w cierpliwo-
 ści to setny, to sześćdziesiąty, to trzydziesty.“ Jezus prze-
 łożył jeszcze inne podobieństwo mówiąc:

„Podobne jest królestwo Boże człowiekowi gospoda-
 rzowi siejącemu dobre ziarno na roli swojej. Ale kiedy lu-
 dzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego, nasiał kąkol mię-
 dzy pszenicą i odszedł. Gdy urosła trawa i kłos wybiegł,
 pokazał się kąkol. Przystąpili słudzy do gospodarza, mó-
 wiąc mu:—Panie, czyżeś nie posiał dobrego ziarna na roli
 twojej; zkąd tedy kąkol jest?—A on im rzekł:—Nieprzyja-
 ciel mój to uczynił. — Chcesz, pójdziemy i wyrwiemy złe
 ziele?—powiedzieli słudzy.—Nie—odpowiedział pan — żeby-
 ście wrywając kąkol nie wykorzenili z nim pszenicy; do-
 puście obojgu rość razem aż do żniwa; czasu żniwa powiem
 żeńcom: zbierajcie najprzód kąkol i zwiążcie go w snopki
 ku spaleniu; pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.“

DALSZE PRZYPowieŚCI O KRólestwie Bożem.

Ś. Marek IV, 26, 29, 32. — Ś. Mateusz XIII. — Ś. Łukasz XIII, 31, 53.

Jezus inne jeszcze podawał podobieństwa mówiąc: „Królestwo Boże jest tak, jak kiedy człowiek wrzuci ziarno w ziemię; bądź spi, bądź wstaje, w nocy i we dnie, ziarno wschodzi, rośnie, choć on nie wie; bo ziemia sama z siebie wzrost daje, naprzód trawie, potem kłosowi, a nareszcie ziarnu w kłosie; a gdy się dostoi zboże, wnet zapaści sierp, gdyż żniwo przyszło. Królestwo niebieskie podobne jest ziarnu gorczycy, które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia; ale gdy wsiane jest w ziemię i wzrośnie, staje się największe ze wszystkich ziół ogrodowych; staje się jakoby drzewem, i przylatują ptaki powietrzne i mieszkają na gałęziach jego. Królestwo niebieskie podobne jest jeszcze kwasowi, który wzięwszy niewiasta miesza we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśnieje.“

Jezus mówił tak do rzeszy w podobieństwach, aby się wypełniło to co jest rzeczone u proroka; „Otworzę usta moje w przypowieściach, opowiem rzeczy skryte od założenia świata.“ A rozpuściwszy rzesze Jezus przyszedł do domu; uczniowie przystąpili do Niego mówiąc: „Wyłóż nam podobieństwo o kąkol.“ A On tak im odpowiedział: „Ten który sieje dobre ziarno jest Syn Człowieczy, a rolę jest świat. Dobre nasienie to synowie królestwa, kąkol synowie źli; nieprzyjacielem, który go nasiał jest szatan, żniwo jest dokonanie świata, a żeńcy aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokonaniu świata. Pośle Syn Człowieczy anioły swoje, zbiorą z królestwa Jego wszelkie zgorzenia, i tych którzy czynią nieprawość, i wrzucą je w piec ognisty; a sprawiedliwi rozjaśnią jako słońce w królestwie Ojca swego. Królestwo niebieskie podobne jest jeszcze skarbowi ukrytemu w roli, który znalazłszy

człowiek *tai*, z radością odchodzi, i wszystko co ma sprzedaje, a tę rolę kupuje. Królestwo niebieskie podobne także kupcowi szukającemu pięknych pereł, a znalazłszy jedną szacowną, sprzedaje wszystko co ma, i tę jedną kupuje. Królestwo niebieskie podobne nareszcie niewodowi zapuszczonemu w morze, i zawierającemu ryby z każdego rodzaju; a gdy się napełnił, rybacy go wyciągnęli i usiadłszy na brzegu wybrali dobre w naczynia, a złe precz wyrzucili. Tak będzie w dokonaniu świata; wyjdą aniołowie i wyłączą złych z pośrodku sprawiedliwych. Zrozumieliście to wszystko?“ Odpowiedzieli Mu: „Tak.“ A Jezus im rzekł: „Przełoż każdy doktor nauczony w królestwie Bożem, podobny jest gospodarzowi, który wyjmuje ze skarbu swego nowe i stare rzeczy.“

BURZA UCISZONA.

Ś. Mateusz VIII, 18, 27.—Ś. Marek IV, 35, 41.—Ś. Łukasz VIII, 22, 25.

Jezus widząc wielkie rzesze koło siebie, powiedział do uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę jeziora,“ a nim wsiadł, przystąpił do Niego jeden doktor zakonny, i rzekł Mu: „Nauczycielu, pójdę za Tobą, gdzie jedno pójdziesz.“ A Jezus mu odpowiedział: „Liszki mają jamy, i ptaki powietrzne gniazda; ale Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.“ Drugi z uczniów Jego rzekł Mu: „Panie! dopuść mi piérwój odejść, i pogrześć ojca mego.“ A Jezus rzekł: „Pójdź za mną, a niechaj umarli swe umarłe grzebią.“ A gdy wstąpił na łódź, weszli za Nim uczniowie Jego. I stała się nawałność wielka na morzu, biły wały na łódź tak, iż się napełniała; a Jezus był w głębi i spał na węzłówk. Przystąpili ku Niemu uczniowie mówiąc: „Nauczycielu, Ty nie dbasz, a my giniemy: zachowaj nas!“ A On im

rzekł: „Czemużeście bojaźliwi i małowierni!“ I wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucieszenie wielkie. I dziwili się uczniowie mówiąc: „Któż jest Ten, któremu morze i wiatry są posłuszne?“

CZARCI WRZUCENI W MORZE.

Ś. Mateusz VIII, 28, 34. — Ś. Łukasz VIII, 26, 31.

A gdy się przewiózł Jezus na drugą stronę do krainy Gergezeńskiej, zabiegli Mu drogę dwaj opętani: jeden z nich miał mieszkanie w grobach, i nie mógł go już nikt ani łańcuchami związać, ani pętami wstrzymać, bo łańcuchy rozrywał, pęta łamał, i nic go nie mogło ukrócić; we dnie i w nocy wołał w grobach i w górach, i tłukł się kamieniami. Ujrawszy Jezusa zdaleka począł wołać głosem wielkim: „Cóż Ty ze mną masz, Jezusie, Synu Boga Najwyższego; poprzyśgam Cię przez Boga, abyś mnie nie męczył.“ „Wyjdź z tego człowieka ducha nieczysty!—rzekł Jezus—i powiedz co za imię masz?“ „Imię mi Wojsko, odpowiedział, albowiem nas jest wielu.“ I prosił Go bardzo, aby ich nie wyganiał z téj krainy. A była tam przy górze wielka trzoda wieprzów na paszy; mówili tedy czarci: „Puść nas w wieprze, abyśmy w nie weszli.“ I dopuścił im tego Jezus; a duchy nieczyste weszły natychmiast w wieprze, i wpadła owa trzoda z wielkim pędem w morze, około dwóch tysięcy i potonęły. Ci, którzy je paśli, pouciekali, oznajmując co się stało, w miastach i po wsiach. I wyszli mieszkańcy oglądać: przyszli do Jezusa i zobaczyli owego, który był opętany, siedzącego spokojnie, obleczonego w szaty, z dobrém baczeniem. Złękli się bardzo i prosili Jezusa aby wyszedł z granic ich. Gdy tedy wstąpił w łódź, ten co był opęta-

ny modlił się, żeby mógł przy Nim zostać, ale On nie dozwolił, tylko rzekł: „Idź do domu twój, do swoich, a oznajmij im, jakie rzeczy Pan uczynił, jak zlitował się nad tobą.“ I odszedł człowiek, i począł słać w Dekapolu, jakie wielkie rzeczy uczynił z nim Jezus; a wszyscy się dziwili.

NIEWIASTA ULECZONA Z KRWOTOKU. CÓRKA JAIRA WSKRZESZONA.

Ś. Mateusz IX, 18, 26. — Ś. Marek V, 21, 43. — Ś. Łukasz VIII, 40, 56.

Gdy się Jezus przeprawił w łodzi na drugą stronę, zebrała się do Niego wielka rzesza, a On usiadł nad morzem. I przyszedł jeden przełożony bożnicy imieniem Jair; ujrawszy Jezusa padł Mu do nóg i prosił wielce, mówiąc: „Panie! córka moja kona; ale pójdź, włóż na nią rękę Twoją, a ożyje.“ Jezus wstawszy poszedł za nim i z uczniami Swymi. A oto niewiasta cierpiąca krwi płynienie od lat dwunastu, która łożyła była na lekarzy całą majątność swoją, a nie mogła być od żadnego uleczona, weszła między rzeszę, mówiąc w sobie: „Gdybym się tylko szaty Jego dotknęła, będę zdrowa.“ A przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kraju szaty Jego, a natychmiast wyszło źródło krwi jej, i poczuła na ciele, że jest uleczona ze swojej choroby. Jezus zając co się stało, obrócił się do rzeszy i zapytał: „Kto się mnie dotknął?“ Ci, którzy koło Niego byli, zapierali się; a Piotr rzekł: „Mistrzu, rzesze Cię ściskają i tłoczą, a Ty pytasz: kto się mnie dotknął?“ „Dotknął ci się mnie ktoś,“ odpowiedział Jezus, bo wiem, że moc wyszła ze mnie.“ Obaczywszy niewiasta, że się nie potrafiła zataić, przyszła drżąc, a upadłszy do nóg Jego, oznajmiła przed całym ludem, dla

jakięj przyczyny się Go dotknęła, i jako natychmiast uzdro-
wioną została. A Jezus jęj powiedział: „Córko, wiara two-
ja ciebie uzdrowiła; idź w pokoju.“

Gdy jeszcze mówił, przyszli do przełożonego bożnicy,
mówiąc: „Córka twoja umarła, czemuż trudzisz napróžno
Mistrza?“ Jezus usłyszawszy te słowa, rzekł bożniczemu:
„Nie bój się, wierz tylko, a będzie zdrową.“ I szedł dalej
nie dopuszczając żadnemu iść z sobą, jedno Piotrowi, Ja-
kóbowi i Janowi. A wszedłszy w dom bożniczego, gdy uj-
rzał zgiełk wielki płaczących i krzyczących, rzekł: „Czemu
ten cały zgiełk czynicie i płaczecie, dziewczeczka nie umarła
tylko śpi.“ A gdy śmiali się z Niego, On wygnał ich wszyst-
kich, wziął ojca i matkę dziewczeczki, i trzech, którzy z Nim
byli i wszedł tam, gdzie dziewczeczka umarła leżała. Ująwszy
jęj rękę rzekł: „*Tabitha kumi*, co jest wyłożwszy: dziewe-
czko, wstań!“ I natychmiast wrócił się duch jęj, wstała,
chodziła; a była we dwunastu leciech. Zdumieli się rodzi-
ce jęj, którym Jezus polecił, aby nikomu nie powiadali co
się stało, i kazał jęj dać jeść. Rozeszła się przecież ta sła-
wa po wszystkiej tęg ziemi.

ULECZENIE DWÓCH ŚLEPYCH I NIEMEGO. NAUKI JEZUSA APOSTOŁOM PRZED ICH ROZESŁANIEM.

Ś. Mateusz IX, 27, 34; X, 5, 42. — Ś. Marek VI, 7, 13. — Ś. Łukasz I, 7.

Jezus wyszedłszy z domu bożniczego napotkał dwóch
ślepych, którzy idąc ku Niemu, wołali: Synu Dawidowy,
zmiłuj się!“ „Wierzycieź, że wam to mogę uczynić?“ za-
pytał Jezus. „Tak, Panie,“ odpowiedzieli. Dotknął się te-
dy oczu ich mówiąc: „Wedle wiary waszęg niechaj się wam
stanie.“ I otworzyły się ich oczy. A Jezus zagroził im mó-

wiąc: „Baczie, aby nikt o tém nie wiedział.“ Lecz oni odszedłszy rozślawili Go po całej swojej krainie. A skoro ci odeszli przywiedziono Jezusowi człowieka opętanego niemego: skoro wygnał czarta przemówił niemy, a rzesze się dziwiły mówiąc: „Nigdy nic takiego nie okazało się w Izraelu.“ Faryzeuszowie zaś mówili zawsze: „Mocą księcia piekielnego wygania czarty.“

Jezus tymczasem obchodził wszystkie miasta i wsie nauczając w bożnicach, przepowiadając Ewangelią królestwa Bożego, uzdrawiając wszelką niemoc i chorobę. A widząc wielkie rzesze ludu koło siebie, rozlitował się nad nimi, że były spracowane, i rzucone jako owce bez pasterza, i rzekł uczniom swoim: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało: proścież tedy Pana żniwa, żeby wysłał robotników na żniwo swoje.“ I wezwawszy dwunastu uczniów swoich, dał im moc nad duchami nieczystymi, aby je wyganiałi, i uzdrawiali wszelką niemoc i chorobę. A nim rozesłał po dwóch tych dwunastu apostołów, aby przepowiadali królestwo Boże, rzekł do nich: „Nie zachodźcie poganom w drogę, ani do miast samarytańskich nie wchodźcie; ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu izraelskiego. A idąc przepowiadajcie, iż się przybliżyło królestwo niebieskie. Niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, czartów wyrzucajcie; darmoście wzięli, darmo dawajcie. Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani worka na drogę, ani dwóch sukien, ani obuwia na przemiany i laski, bo godzien jest robotnik pokarmu swojego. A do jakiegobądź miasta albo wsi wnijdziecie, wywiadujcie się, kto w niej jest sprawiedliwy: u niego mieszkajcie, dopóki nie odejdziecie. A wchodząc w dom, pozdrawiajcie go mówiąc: „Pokój temu domowi.“ A jeśli by ten dom był godny tego, przyjdzie nań pokój wasz; a jeśli by był niegodny, pokój wasz wróci się do was. Gdyby was kto nie przyjął i nie słuchał słów wa-

szych, wychodźcie z domu tego i z miasta otrząsając proch z nóg waszych. Zaprawdę powiadam wam, lżej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądny, niżeli miastu temu. Oto ja was posyłam jako owce między wilki; bądźcież tedy mądrymi jak węże, prostymi jak gołąbki. A strzeżcie się ludzi, bo będą was wydawać przed zgromadzeniami i biczować w bożnicach swoich. I do królów i do starostów będziecie wodzeni dla mnie, na świadectwo o mnie przed nimi i przed narodami. A gdy was wydadzą, nie myślcie co byście mówić mieli, bo będzie wam to dano téj godziny; bo nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego mówi w was. A wyda brat brata na śmierć, i ojciec syna, i powstaną synowie przeciw rodzicom i mordować ich będą. I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego, ale kto wytrwa do końca, zbawiony będzie. A gdy was prześladować będą w jednem mieście, uciekajcie do drugiego. Zaprawdę powiadam wam, nie skończycie wszystkich miast izraelskich, a Syn Człowieczy przyjdzie. Nie jesteście uczeń nad mistrza; ani sługa nad pana swego; dosyć uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze jako pan, a jeśli gospodarza belzebubem nazwali, jakoż daleko więcej czeladź jego. Nie bójcież się teuy ludzi; niema nic skrytego coby odkrytém być nie miało, ani nic tajemnego, czegoby nie zobaczono. Co wam dziś w ciemności mówię, powiadajcie na świetle, a co w uchu słyszycie, przepowiadajcie na dachach. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało zatracić może do piekła. Wszak dwóch wróblików za szeląg dostanie, a ani jeden z nich nie padnie bez wiedzy Ojca waszego? Co do was, włosy wszystkie na waszej głowie są policzone; nie bójcie się tedy, ważniejsi jesteście niż stado wróblików. Wszelki, któryby mnie wyznał przed ludźmi, wyznam go i Ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech; a ktoby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i Ja

przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. Nie mniemajcie, żebym przyszedł pokój puszczać na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz, bom przyszedł rozłączyć syna z ojcem jego, córkę z matką jej, niewiastę ze świekrą. Bo kto miłuje ojca albo matkę nademnie, nie jest mnie godzien: kto miłuje syna albo córkę nademnie, nie jest mnie godzien. Kto zachowa żywot swój, utraci go; a kto by stracił żywot swój dla mnie, znajdzie go. Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje Te-go, który mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, zapłatę proroka weźmie; a kto przyjmuje sprawiedliwego w imię sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie: a ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych małych, kubek zinnój wody, dlatego że są uczniami moimi, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.“ A gdy Jezus skończył nauczać dwunastu apostołów Swoich, poszedł ztamtąd i uczył i przepowiadał po innych miastach, a oni rozszedłszy się przepowiadali pokutę, i wyrzucali czartów, i wielu chorych olejem mazali i uzdrawiali.

TRWOGA HERODA. OPISANIE DAWNIEJ JUŻ ZASZŁEJ ŚMIERCI JANA CHRZCICIELA.

Ś. Marek VI, 14, 29.—Ś. Mateusz XIV, 1, 11.—Ś. Łukasz IX, 7.

W owym czasie usłyszał Herod o Jezusie, bo rozsławiło się Imię Jego, i nie wiedział co o Nim myśleć; niektórzy powiadali, że to Jan zmartwychwstał, drudzy, że Eliasz się ukazał; inni, że prorok jeden ze starych powstał. I mówił Herod: „Jana ściąć kazałem, któż tedy jest Ten, o którym takie rzeczy słyszę?“ I żądał mocno Go widzieć. A po-

wiedzieć należy, że Herod wsadził był Jana do więzienia i okuł go; a to z powodu Herodyady, żony swego brata Filipa, którą był pojął mimo przestróg mówiącego Jana: „Nie godzi się tobie mieć żony brata twojego.“ Herodyada czychała nań i chciała go zamordować, ale długo nie mogła, gdyż Herod bał się Jana, widząc go być mężem sprawiedliwym i świętym; oglądał się nawet na niego i rad go słuchał. Ale nareszcie przyszedł dla Herodyady dzień po temu, dzień narodzenia Heroda. Sprawił wieczerzę dla panów swoich, dla rotmistrzów i dla przedniejszych w Galilei; a w czasie wieczerzy weszła córka Herodyady i tańcowała; spodobała się bardzo Herodowi i spółsiedzącym, i rzekł do niej: „Proś mnie o co tylko chcesz, a dam tobie, choćbyś też o połowę państwa mego prosiła.“ I rzekł to z przysięgą. Panna wyszedłszy poszła spytać się matki: „Czego mam prosić?“ a matka jej powiedziała: „Głowy Jana Chrzciciela.“ Wróciła tedy z prędkością do Heroda, mówiąc: „Chcę, abyś mi teraz zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela.“ Zafrasował się Herod: wszakże dla przysięgi i dla spółsiedzących nie chciał jej odmówić; posławszy więc kata rozkazał przynieść głowę Jana na misie. I ściał go kat w więzieniu, i przyniósł głowę na misie; oddał ją pannie, a panna oddała matce swojej. Usłyszawszy o tém uczniowie Jana, przyszli, wzięli ciało jego, i położyli je w grobie; a poszedłszy opowiedzieli Jezusowi. Gdy Jezus to usłyszał, ustąpił na miejsce puste osobno.

POWRÓT APOSTOŁÓW, ROZMNOŻENIE CHLEBÓW.

Ś. Mateusz XIV, 12, 21.—Ś. Marek VI, 29, 44. — Ś. Łukasz IX, 10, 17.—
Ś. Jan VI, 1, 14.

Owego czasu dwunastu apostołów zgromadziwszy się do Jezusa, opowiedzieli Mu wszystko co czynili i czego nau czali. A On im rzekł: „Pójdźcie za mną na miejsce puste i osobne, a odpoczniecie trochę.“ Bo wielkie było mnóstwo co przychodziło do Jezusa i odchodziło, tak iż czasu ku jedzeniu nie mieli. Wstąpiwszy tedy w łódź, ustąpili na miejsce puste i osobne, które zowią Betsaida. Ale widziano ich odjeżdżających, a gdy wielu dowiedziało się o miejscu, zbiegli się tam pieszo ze wszech stron i uprzedzili ich. Jezus przyszedłszy tam, ujrzał to wielkie mnóstwo, był ruszony miłosierdziem nad niemi i począł ich uczyć wielu rzeczy; powiadał im o królestwie Bożem, a tych którzy uzdra wianą, potrzebowali, uzdrawiał, i wstąpił na górę, i usiadł z uczniami swoimi. A dzień już się był począł skłaniać ku wieczorowi. Dwunastu przystąpiwszy do Jezusa rzekli mu: „Panie! rozpuść rzesze, aby odszedłszy do miasteczek i wsi okolicznych, stanęli gospodarzami i żywności dostali; bośmy tu na pustém miejscu.“—A On odpowiedział: „Dajcie im wy jeść.“ A obracając się do Filipa, rzekł: „Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli?“ A mówił tak kusząc go, gdyż sam wiedział co miał czynić. Filip Mu odpowiedział: „Za dwieście groszy nie byłoby dosyć chleba na tylu.“ Andrzej brat Szymona Piotra rzekł wtedy: „Jest tu jedno pachole, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu?“ „Przynieście mi je tu— powiedział Jezus; a było mężów około pięciu tysięcy. Kaźcie ludziom tym usiąść rząd podle rzędu na zielonej trawie, po sto i po pięćdziesiąt.“ Uczynili tak, a Jezus wzięwszy owe pięcioro chleba i dwie ryby, wejrzawszy w niebo, błogosła-

wił i łamał chléb, i dawał uczniom swoim, aby przed nich kładli; a gdy wszyscy jedli i najedli się, rzekł do uczniów: „Zbierzcie zbywające ułamki, aby nie zagięły.“ Zebrali i napełnili dwanaście koszów ułamkami z pięciorga chleba i z dwóch ryb. Owi ludzie ujrawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: „Ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat.“ I chcieli uczynić Go królem, a Jezus poznawszy myśli ich, zniknął zpośrodku nich.

JEZUS CHODZI PO MORZU.

Ś. Mateusz XIV, 22, 36. — Ś. Marek VI, 45, 56. — Ś. Łukasz VI, 15, 21.

Jezus wtedy kazał uczniom swoim wstąpić w łódź, żeby Go uprzedzili na drugą stronę do Betsaidy, a sam poszedł na górę modlić się; gdy już stał się wieczór, uczniowie Jego zstąpili do morza, i wsiadłszy w łódź, jechali; a już się było zmierzchno. Wtém morze z powstania wielkiego wiatru burzyć się poczęło, a łódź była na samym środku. Widząc tedy Jezus z ziemi, uczniów swoich mordujących się bardzo robiąc wiosłami, bo był im wiatr przeciwny, około czwartej godziny nocnej przyszedł do nich chodząc po morzu, i chciał ich minąć. Oni ujrawszy Go chodzącego po morzu mniemali że to obłuda, i krzyknęli zartwożywszy się. Lecz On im rzekł: „Jam jest, nie bójcie się.“ A Piotr odpowiadając Mu rzekł: „Panie! jeśliś Ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach.“ „Pójdź“ powiedział Jezus; i wystąpiwszy. Piotr z łodzi szedł po wodzie, żeby dojsć do Pana. Ale widząc wiatr gwałtowny zląkł się, a gdy począł tonąć, wołał mówiąc: „Panie! ratuj mnie.“ Jezus wnet ściągnawszy rękę zachwycił go, i rzekł mu: „Małowierny, czemuś wątpił?“ I weszli w łódź, i ucichł wiatr. Ci wszyscy którzy byli w łodzi, przyszedłszy pokłonili się

Jezusowi, mówiąc: „Zaprawdę, Ty jesteś Syn Boży!“ Sami jednak w sobie zdumiewali się tém więcej a więcej; bo nie zrozumieli byli jeszcze cudu z chlebem, gdyż serce ich było zaślepione. Gdy się przeprawili, przyszedli do ziemi Genezaret, a mężowie tego miejsca poznawszy Jezusa, rozesłali swoich po wszystkiej krainie, i skoro usłyszeli iż tam był, poczęli Mu znosić na łożach wszystkich źle się mających: i gdziekolwiek wszedł do wsi, albo do miasteczka, albo do miasta, kładli niemocnych po ulicach, i prosili Go, aby się tylko dotknąć mogli kraju szaty Jego. A którykolwiek się dotknęli, ozdrowieli.

JEZUS NAUCZA CZEM JEST, I OBIECUJE SAKRAMENT CIAŁA I KRWI SWOJĘJ. WIARA PIOTRA.

Ś. Jan VI, 22, 72, — VII, 1.

Nazajutrz rzesza, która się zebrała nad morzem, bacząc, że jedną tylko łódź widzieli, i że w nią nie wszedł Jezus, tylko uczniowie Jego, czekała na brzegu, niedaleko miejsca, gdzie jedli byli chleb po Pańskim dziękczynieniu. Gdy jednak drugie łodzie przysły od Tyberyady, a Jezusa nie było ani uczniów Jego, wsiedli sami w łodzie i przeprawili się do Kafarnaum, szukając Go. Gdy Go znaleźli rzekli Mu: „Mistrzu, kiedyś tu przybył?“ A On im odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, szukacie mnie nie na to, żebyście widzieli cuda, ale dlatego żeście chleb jedli i najedliście się. Sprawujcie nie pokarm, który ginie, ale ten, co trwa ku żywotowi wiecznemu, i który wam da Syn Człowieczy; albowiem Bóg Ojciec naznaczył Go pieczęcią swoją.“ Spytali Go się tedy: „Cóż czynić mamy, abyśmy spełnili dzieła Boże?“ A Jezus im rzekł: „Toć jest dzieło Boże, abyście wierzyli w Tego, którego On posłał.“ „A cóż Ty za

znak uczyniłeś—rzekli Mu—abyśmy Go widzieli i uwierzyli w Ciebie? jakież dzieło spełniłeś? I nasi ojcowie jedli manę na puszczy, jako jest napisano: Chléb z nieba dał im ku jedzeniu.“ A Jezus im odpowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: nie Mojżesz to wam dał chléb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chléb z nieba prawdziwy; albowiem chléb Boży jest ten, który z nieba zstąpił, i daje żywot światu“ Rzekli jeszcze do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!“ A Jezus im powiedział: „Jam jest chléb żywota; kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie; a kto wierzy we mnie, nigdy nie upragnie. Ale wam już powiedział: Widzieliście mnie, a nie wierzycie. Wszystko co mi Ojciec daje, przyjdzie do mnie, a tego, co do mnie przyjdzie, nie wyrzucę precz, bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moję, ale wolę Tego, który mnie posłał. A wolą Ojca, który mnie posłał, jest, abym nic z tego wszystkiego co mi dał nie stracił, ale żebym to wskrzesił w ostateczny dzień; i żeby każdy, który widzi Syna i wierzy weń, miał żywot wieczny.“ A żydzi szemrali na Jezusa za to, że powiedział: „Jam jest chléb żywy, który z nieba zstąpił.“ i mówili: „Czyż to nie Ten Jezus syn Józefa, którego my ojca i matkę znamy, jakoż tedy On powiada: że z nieba zstąpił?“ A Jezus im powiedział: „Nie szemrajcie między sobą. Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec, który mnie posłał, nie pociągnie; a ja go wskrzeszę w ostatni dzień. Napisano u proroków: Będą wszyscy nauczeni od Boga. Wszelki, kto słyszał od Ojca, i nauczył się, przychodzi ku mnie; nie żeby kto miał widzieć Ojca prócz tego, który jest od Boga, bo Ten jeden widział Ojca. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny. Jam jest chléb żywota. Ojcowie wasi jedli manę na puszczy, a pomarli. Oto jest chléb, który z nieba zstąpił, aby ten, coby go pożywał, nie umarł. Jam jest ów chléb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto pożywał tego

chleba, żyć będzie na wieki; a chleb który Ja dam, jest moje ciało za żywot świata.“

Spierali się żydzi między sobą mówiąc: „Jakże nam Ten może dać ciało swoje ku jedzeniu?“ A Jezus im rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: jeśli byście nie jedli ciała Syna Człowieczego, i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa mego ciała a pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje jest prawdziwie pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim. Jako Ojciec, który mnie posłał, żyjący jest, i ja żyję przez Ojca; tak ten, który mnie pożywa, żyć będzie przezemnie. Ten to jest chleb który z nieba zstąpił, nie jako manna, którą jedli ojcowie wasi i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.“ To wszystko mówił Jezus nauczając w bożnicy w Kafarnaum, a wielu z uczniów Jego słuchając Go mówiło: „Twarda jest to mowa, i któż jęj słuchać może?“ A Jezus widząc sam w sobie, że uczniowie szemrali o tém, rzekł im: „To was obraża, cóż dopiero byłoby, gdy byście widzieli Syna Człowieczego wstępującego tam, gdzie był pierwój? Duch ci jest który ożywia, ciało nic nie pomaga; słowa, które Ja wam mówię, duchem i żywotem są. Ale są niektórzy między wami, co nie wierzą.“ (Albowiem wiedział Jezus od początku, którzy nie wierzyli i kto Go wydać miał). I mówił jeszcze: „Dlatego wam powiedział, że żaden nie może przyjść do mnie, jeśli by mi nie był dany od Ojca mego.“ Od tego czasu wielu uczniów Jego odstąpiło Go, i dalej z Nim nie chodzili. Rzekł tedy Jezus do dwunastu: „Iżaliż i wy odbieżyć mnie chcecie?“ Ale Szymon Piotr odpowiedział: „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego. Myśmy uwierzyli i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży.“ A Jezus mu odpowiedział: „Czyż nie dwunastu was wybrałem? ale w jednym z was jest czart.“

A mówił tak o Judaszu Iskaryocie synu Szymona, gdyż ten wydać Go miał, chociaż był jednym z dwunastu.

RÓŻNICA USTAW LUDZKICH OD BOSKICH.

Ś. Jan VII, 1. — Ś. Mateusz XV, 1, 20. — Ś. Marek VII, 1, 23.

Jezus potem przebywał w Galilei, bo nie chciał iść do ziemi judzkiej, gdyż żydzi starali się o to, żeby Go zabić; i przyszli do Niego z Jerozolimy faryzeusze i niektórzy doktorowie, a ujrawszy uczniów Jego jedzących chleb rękami pospolitemi, to jest nieumytemi, przyganiłi im. Albowiem faryzeusze i inni żydzi, trzymając się ustawy starszych, nie jedli bez częstego rąk umywania; i wiele innych rzeczy mieli podanych do zachowania, jako umywanie kubków, naczyń miedzianych i łyżek. Mówili tedy do Jezusa: „Czemu uczniowie Twoi przestępują ustawy starszych i nie umywają rąk, gdy chleb jedzą?“ A On odpowiadając im rzekł: „Obłudnicy, dobrze Izajasz o was prorokował kiedy napisał: — Lud ten usty mnie chwali ale serce jego dalekie odemnie, lecz napróżno mnie chwałą ucząc nauk i przykazań ludzkich; tak wy opuściwszy przykazania Boskie, trzymacie się ustaw ludzkich; myjecie ręce, kubki i wiele innych rzeczy podobnych czynicie; kazicie przykazanie Boże, byleście ustawy waszej dochowali. Bo Mojżesz rzekł: — Czcij ojca twego i matkę twoją; ktoby złorzeczył ojcu lub matce, niechaj śmiercią umrze. — A wy mówicie, dosyć żeby człowiek rzekł ojcu albo matce: *korban*; to jest dar który złożę Bogu, tobie pomocny będzie i nie dopuszczacie mu już, nic więcej uczynić matce i ojcu. Znieważacie tedy, słowo Boże przez ustawę, którąście sami uchwalili, i wiele innych tym podobnych rzeczy czynicie.“ — A przyzwawszy rzesze mówił im: „Słuchajcie mnie wszys-

cy, a zrozumieć. Nie to, co wchodzi w usta, pokala człowieka, ale co wychodzi z ust, to pokala człowieka.“

Wtedy uczniowie Jego przystąpiwszy, powiedzieli Mu: „Wiész, że faryzeusze usłyszawszy to słowo zgorszyli się!“ A On im odpowiedział: „Wszelka roślina, której nie szczepił Ojciec mój Niebieski, wykorzeniona będzie; zaniechajcież ich; oni są ślepi i wodzami ślepych; a jeśliby ślepy prowadził ślepego, obadwa w dół wpadną.“ Gdy już odszedł od rzeszy do domu, uczniowie pytali Go się o znaczenie piérwszój przypowieści; a On im rzekł: „Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście? czyż nie wiécie, iż wszystko, co wchodzi w usta, do żołądka idzie, i do wychodu się wyrzuca; lecz te rzeczy co z ust wychodzą, te z serca idą, albowiem z serca pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, morderstwa, złodziejstwa, łakomstwo, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwa, pycha, szaleństwo. Teć są rzeczy, które z wnętrzości serca człowieczego idą, i te go pokalają. Ale jeść nieumytemi rękoma, człowieka nie pokala.“

NIEWIASTA CHANAŃSKA. GŁUCHONIEMY ULECZONY.

Ś. Mateusz XV, 21, 28. — VII, 31, 37. — Ś. Marek VII, 24, 30.

Jezus wyszedłszy z tamąd, poszedł na pogranicze Tyru i Sydonu, a wstąpiwszy w jeden dom nie chciał aby o Nim kto wiedział. Lecz się zataić nie mógł, bo niewiasta jedna, której córka miała ducha nieczystego, usłyszawszy że tam był, przyszła i upadła Mu do nóg. Była to niewiasta chanańska czyli syro-fenicka poganka, i prosiła Jezusa, żeby czarta wyrzucił z jój córki. Jezus wyszedł, i nie odpowiedział jój ani słowa, a ona szła za Nim wołając: „Zmiłuj się nademną Panie! Synu Dawidowy!“ Przystąpiwszy tedy uczniowie prosili Go mówiąc: „Odpraw ją, bo woła za nami.“ „Je-

stem posłany tylko do owiec, które zginęły z domu izraelskiego," odpowiedział. Ale niewiasta pokłoniła Mu się wołając: „Panie! ratuj mnie.“ „Daj się piérwój najeść synom," rzekł do niój, nie dobrze jest odejmować chléb synowski! a rzucać go psom.“ A ona rzekła: „Owszem Panie; wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają ze stołu panów ich?“ „O niewiasto!—odpowiedział jój Jezus—wielka jest wiara twoja; niechaj ci się stanie jako chcesz.“ I ozdrowiała jój córka od téj godziny; gdy wróciła do domu, zastała ją leżącą spokojnie, a zły duch wyszedł od niój.

Potém Jezus wyszedłszy z granic tyrskich, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek krain dekapolskich, i przywiedli Mu głuchoniemego, prosząc, aby nań rękę położył. Odwiódłszy go na stronę od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, śliny na język, wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł: „Ephetha!“ to jest: otwórz się, I wnet otworzyły się uszy jego; rozwiązała się związka jego języka, i wymawiał dobrze. Jezus przykazał tym, którzy Go sławili, aby nie powiadali nikomu. Ale im On pilniéj im zakazywał, tém oni więcéj rozśławiali. A wszyscy dziwowali się coraz więcéj, mówiąc: „Dobrze wszystko uczynił, On sprawia, że głusi słyszą, niemi mówią.“

INNE UZDROWIENIA I POWTÓRNE ROZMNOŻENIE CHLEBÓW. O KWASIE FARYZEJSKIM.

Ś. Mateusz XV, 29, 39.—XVI, 1, 12.—Ś. Marek VII, 1, 21.—

S. Łukasz XII, 1.

Jezus poszedł ztamtąd, i przyszedł nad morze Galilejskie, a wstąpiwszy na górę, usiadł. I przyszły do Niego wielkie rzesze ludu, mając z sobą niemych, ślepych, chro-

mych, ułomnych, i innych wielu chorych, i kładli ich u nóg Jego, a On wszystkich uzdrawiał, tak, iż dziwowały się rzesze widząc niemych mówiących, chromych chodzących, ślepych widzących, i wielbiły Boga izraelskiego. Jezus zaś przyzwawszy uczniów Swoich, rzekł im: „Żal mi tego ludu, albowiem już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; nie chcę ich puścić głodnych, żeby nie ustali w drodze.“ „Zkądże dostaniemy tak wiele chleba na pustyni, ażebyśmy tak wielką rzeszę nakarmić mogli?“—odpowiedzieli Mu. „Wiele macie chleba?“ „Siedmioro i trochę rybek.“ Rozkazał tedy ludowi sięść na ziemi, a wzięwszy owe siedmioro chleba i ryby, i dzięki uczyniwszy, łamał i dawał uczniom Swoim, a uczniowie rozdawali ludowi. Wszyscy jedli i najedli się, i zebrali z tego co zbywało, ułamków siedm koszów pełnych. A było tych, którzy jedli, cztery tysiące mężów, oprócz dziatki i niewiast.

Jezus potem rozpuściwszy lud wstąpił w łódź, i przybył do granic Magdali. Tam wyszli do Niego faryzeusze i Saduceuszowie, a kusząc Go domagali się, aby im cud na niebie ukazał. Jezus odpowiadając im rzekł: „Gdy zajdzie wieczór, mówicie: pogoda będzie, bo niebo jasne; a rano: dziś będzie niepogoda, bo niebo pochmurne. Postawę tedy nieba rozsądzić umiecie, a znamion czasów nie możecie poznać? A ja wam powiadam: Rodzaj zły i jaszczurczy znamienia szuka, a znamię nie będzie mu dane, tylko znamię Jonasza proroka.“ I opuściwszy ich odszedł, i przewiózł się na drugi brzeg jeziora. Przybiwszy do drugiego brzegu uczniowie obaczyli, iż zapomnieli wziąć chleba; nie mieli z sobą tylko jeden bochenek w łodzi, a Jezus im rzekł: „Baczcie i strzeżcie się kwasu faryzejskiego.“ A oni myśleli sami w sobie: „Wię, iż nie wzięliśmy chleba.“ Lecz Jezus im rzekł: „Cóż myślicie? że chleba nie macie? małowierni! jeszczeż nie rozumiecie, ani pamiętacie? jeszczeż serce wasze zaślepione? Gdym pięcioro chleba łamał dla

pięciu tysięcy ludzi, wieleście odnieśli koszów pełnych ułamków?“ „Dwanaście!“—odpowiedzieli. „A gdyś łamał siedmioro chleba na cztery tysiące, wieleście zebrali koszów ułamków?“ „Siedm,“ rzekli Mu. „Jakoż jeszcze nie rozumiecie!“ powiedział. Wtedy dopiero zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chlebowego, ale kwasu faryzeuszów i Saduceuszów.

ŚLEPY Z BETSAIDY ULECHONY. KLUCZE NIEBA ODDANE PIOTROWI. PIÉRSZE PRZEPOWIEDZENIE MĘKI.

Ś. Marek VIII, 22, 39. — Ś. Mateusz XVI, 13, 28. — Ś. Łukasz 18, 27.

Ztamtąd Jezus z uczniami przyszedł do Betsaidy i przyprowadzili Mu ślepego, prosząc, żeby go się dotknął. Ująwszy rękę ślepego, odwiódł go precz za miasteczko, a plunąwszy na jego oczy i włożywszy na niego ręce, pytał go, jeśli by co widział. A człowiek ten przyglądając, powiedział: „Widzę ludzi chodzących, a zdają mi się jak drzewa.“ Jezus położył jeszcze ręce na oczy jego, i uzdrowiony został, tak iż widział wszystko jasno. Odesłał go Pan, mówiąc mu: „Idź do domu swojego, a jeśli wstąpisz do miasteczka, nikomu nie powiadaj.“ Potém Jezus poszedł z uczniami do Cezarei Filipowej, w drodze modlił się sam osobno, i spytał się uczniów: „Kim mnie powiadają być ludzie?“ A oni Mu odpowiedzieli: „Jedni Janem Chrzcicielem, drudzy Eliaszem, inni jeszcze Jeremiaszem, albo którym z owych starych proroków.“ „A wy kim mnie być powiadacie?“ A Piotr odpowiadając rzekł: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.“ „Błogosławionys jest Szymonie, rzekł Jezus, bo ciało i krew nie objawiły tego tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. Ja téż tobie powiadam, iżes ty jest opoka, a na

tęj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.“

I przykazał uczniom swoim, aby nikomu nie powiadali, że On jest Chrystusem. A odtąd począł Jezus oznajmować uczniom swoim, iż potrzeba, aby Syn Człowieczy wiele cierpiał, żeby był wzgardzony od starszych, od arcykapłanów i doktorów, żeby był zabity, i zmartwychwstał dnia trzeciego. Słyszac to Piotr, odwiódł Go na stronę i począł Go strofować, mówiac: „Nie daj tego Panie, nie przyjdzie to na Ciebie.“ A Jezus obejrawszy się, rzekł Piotrowi: „Precz odemnie szatanie, jesteś mi zawadą, bo nie rozumiesz co jest Bożego, tylko co jest ludzkiego.“ Wezwawszy potem rzesze, tak mówił do nich i do uczniów: „Jeśli kto chce za mną iść, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień, i niech idzie za mną i naśladuje mnie. Bo ktoby chciał żywot swój zachować, straci go; a ktoby stracił żywot swój dla mnie, ten go zachowa. A cóżby pomogło człowiekowi choćby wszystek świat zyskał, a utracił duszę swoją? A ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego Syn Człowieczy wstydzić się będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swoim i Ojcowskim, z aniołami świętymi. Zaprawdę powiadam wam, są niektórzy z tych co tu stoją, którzy nie skosztują śmierci, aż ujrzą królestwo Boże przychodzące w całej swój mocy.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE.

Ś. Mateusz XVII, 1, 13.—Ś. Marek IX, 2, 13.—Ś. Łukasz IX, 28, 36.

Sześć dni potem, Jezus wziął z sobą Piotra, Jakóba i Jana, i wstąpił na górę wysoką, aby się modlił. A gdy się modlił, stała się inaksza postać Jego, przemienił się przed niemi; oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, szaty stały się jasne i białe jak śnieg, jakich nie może błéch żaden na ziemi wybielić. A oto dwaj mężowie rozmawiali z Nim, a ci byli Mojżesz i Eliasz; pokazawszy się w majestacie opowiadali zejście Jego, które miał spełnić w Jerozolimie. A Piotr i dwaj uczniowie snem obciążeni byli; ale ocuciwszy się, ujrzeni majestat Jego i owych dwóch mężów, którzy z Nim stali, a Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze nam tu być; uczynmy trzy przybytki: jeden Tobie, jeden Mojżeszowi, jeden Eliaszowi.“ A nie wiedział sam co mówił, bo był przestraszony. A gdy on to mówił, stał się obłok jasny, który ich zasłonił, i głos z obłoku mówiący: „Ten jest Syn mój miły, w którym upodobałem sobie, Jego słuchajcie.“ Usłyszawszy głos ten uczniowie, padli na twarz i bali się bardzo. Jezus przystąpiwszy dotknął się ich, i rzekł im: „Wstańcie, nie bójcie się!“ A podniósłszy oczy nikogo już nie zobaczyli tylko samego Jezusa. Gdy zstępowali z góry, rozkazał im, żeby nikomu nie powiadali co widzieli, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie. I zachowali to słowo u siebie pytając się wspólnie, coby to znaczyć miało „aż zmartwychwstanie?“ A do Jezusa rzekli: „Dlaczego doktorowie zakonni powiadają, że Eliasz musi piérwój przyjsć?“ A On odpowiadając rzekł: „Mówiąc, że Eliasz przyszedłszy piérwój naprawi wszystko; ale ja wam powiadam, że Eliasz już przyszedł, a nie poznali go, ale uczynili z nim cokolwiek chcieli. Tak i Syn Człowieczy będzie od nich cierpiać.“

Wtedy uczniowie zrozumieli, że o Janie Chrzcicielu mówił. A o tém, co widzieli, milczeli, i w owe dni nie powiedzieli nikomu.

LUNATYK ULECZONY.

Ś. Mateusz XVII, 14, 21.—Ś. Marek IX, 13, 50.—Ś. Łukasz IX, 37, 45.

Nazajutrz, gdy Jezus schodząc z góry wracał do uczniów swoich, ujrzał wielką rzeszę koło nich, i doktorów zakonnych gadających z niemi. Lud gdy zobaczył Jezusa zdumiał się i zatrwożył, a przybiegłszy do Niego, witał Go. On ich zapytał: „O czém gadacie między sobą?” A człowiek z rzeszy padł przed Nim na kolana, i opowiadając rzekł: „Nauczycielu, zmiłuj się! proszę, wejrzyj na syna mojego, boć jedynaka mam; jest lunatykiem, ma w sobie niemego ducha, który gdziekolwiek go napadnie, rzuca nim, i natychmiast krzyczy, roztrąca go i rozdziera; i ślini się, zgrzyta zębami, a schnie. Prosiłem uczniów Twoich, aby go wyrzucili, ale nie mogli.“ Jezus rzekł: „O narodzie zły i przewrotny! dokądże przy was będę? dokądże was cierpieć będę? Przynieście dziecię tu do mnie.“ I przynieśli. A natychmiast duch jął go targać; upadłszy na ziemię, przewracał się, śliniąc się i pieniać. Jezus spytał ojca: „Dawno to mu się tak przydało?” „Z dzieciństwa, odpowiedział, często miotał go w ogień, i w wodę, aby go stracił. Ale możeszli co, ratuj nas, zlitowawszy się nad nami.“ Jezus rzekł mu: „Jeśli wierzyć możesz, wszystko jest podobne wierzącemu.“ A natychmiast ojciec pacholecia zawoławszy, powiedział ze łzami: „Wierzę Panie, ratuj niedowiarstwo moje!“ Wtedy Jezus widząc, iż zbiegała się rzesza, zgromił ducha nieczystego, mówiąc mu: „Duchu głuchy i niemy, ja tobie

rozkazuję, wyjdź z niego, a nie wchodź więcej!“ A duch krzyknawszy i stargawszy bardzo pacholę, wyszedł; i stało się dziecicę jako umarłe, tak, że wielu mówiło: „umarło!“ Ale Jezus ująwszy go za rękę, podniósł, uzdrowił, i oddał ojcu; uleczone jest pacholę od owój godziny, a wszyscy zdumieni się nad wielką mocą Bożą. Gdy Jezus wszedł do domu, i został sam z uczniami spytali Go się: „Czemużemy wyrzucić ducha tego nie mogli?“ Odpowiedział im: „Dla niedowiarstwa waszego. Albowiem zaprawdę powiadam wam: będziecie mieć wiary jako ziarno gorczyczne, rzekniecie tój górze: Przyjdź ztąd tu, a przyjdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie. I ten rodzaj duchów nie wychodzi, tylko przez modlitwę i przez post.“

PODATEK ZAPŁACONY. JEZUS STAWIA DZIECIĘ APOSTOŁOM NA WZÓR. O ZGORSZENIU.

Ś. Mateusz XVII, 24, 27. — XVIII, 1, 7, 10. — Ś. Marek IX, 29, 32, 41. —
Ś. Łukasz 46, 50.

Wyszędłszy ztamtąd Jezus poszedł z uczniami do Galilei, a nie chciał żeby kto wiedział, że On tam był; a gdy przyszli do Kafarnaum, ci którzy podatki wybierają, przystąpili do Piotra, i rzekli: „Mistrz wasz nie płaci podatku?“ Piotr odpowiedział: „Tak jest!“ A gdy wszedł w dom, uprzedził go Jezus, mówiąc: „Co się tobie zdaje Szymonie? królowie ziemscy od kogo biorą podatek, od synów swoich, czyli od obcych?“ Piotr odpowiedział: „Od obcych.“ „To więc wolni są synowie, rzekł Jezus, wszakże, abyśmy ich nie zgorszyli, idź do wody, zarzuć wędę, a która ryba najpiérwój uchwyci, weź ją, a otworzywszy jój gębę, znajdziesz pieńiądz który wzięwszy, daj za mnie i za siebie.“ Gdy

wszyscy dwunastu w domu byli, spytał ich się Jezus: „Cóżście w drodze rozmawiali?“ Oni milczeli, albowiem rozmawiali byli w drodze, który z nich będzie większy w królestwie niebieskiem? Jezus wiedząc myśli serca ich, rzekł im: „Kto chce być pierwszym, niechaj będzie ostatnim i służyć wszystkim.“ A wzięwszy dzieciątko, które tam było, postawił je w pośrodku nich, a całując je mówił: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie, i nie staniecie jako małe dzieci, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego; kto się uniży, jako to dzieciątko, ten będzie większy w królestwie niebieskiem; a ktoby przyjął jedno takowe dzieciątko w imię moje; mnie przyjmuje, a ktokolwiek mnie przyjmuje, nie mnie przyjmuje, ale Tego, który mnie posłał.“ Tu Jan powiedział: „Nauczycielu, widzieliśmy człowieka wyrzucającego czartów w imię Twoje, a który nie chodzi za Tobą, i zakazaliśmy mu.“ Jezus rzekł: „Nie zakazujcie mu; albowiem żaden nie jest, ktoby czynił cuda w imię moje, i źle mówił o mnie. Kto nie jest przeciw wam, za wami jest, a ktokolwiek da wam się napić kubek wody w imię moje, dla tego żeście Chrystusowi, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej zapłaty. Ale ktobykolwiek zgorszył jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiejby mu było, iżby mu uwiązano kamień młyński około szyi i wrzucono w morze. Biada światu dla zgorszenia; albowiem musząci przyjść zgorszenia; wszakże biada człowiekowi, przez którego przyjdą! Baczcież tedy, abyście nie zgorszyli jednego z tych małych, albowiem powiadam wam, iż aniołowie ich w niebiesiech widzą zawsze oblicze Ojca mego; i nie jest wolą Ojca w niebiesiech, aby zginął jeden z tych najmniejszych.

O ODPUSZCZENIU BLIŹNIEMU.

Ś. Mateusz XVIII, 11, 15, 35. — Ś. Marek X, 1.

Jezus tak jeszcze mówił wtedy do uczniów swoich: „Syn Człowieczy przyszedł, aby zbawił to wszystko, co zginęło. A i ty, jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź i strofuj go między tobą i nim samym; jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata twego, a jeśli cię nie usłucha, weź z sobą jednego albo dwóch, ażeby w usciech dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo; jeśliby jeszcze wtedy nie usłuchał, powiedz kościołowi; a jeśliby kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik. Zaprawdę powiadam wam, cobyściekolwiek zwiążali na ziemi, będzie związane i w niebie, a cobyście rozwiążali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. Powiadam wam jeszcze, iż gdyby dwóch lub trzech z was zjednoczyło się na ziemi, wszelka rzecz, o którąby prosili, stałaby się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię moje, tam jestem w pośrodku nich.“ Wtedy Piotr przystąpiwszy do Jezusa rzekł: „Ilekoć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a ja mam mu odpuścić? czy aż do siedmiu kroć?“ A Jezus mu odpowiedział: „Nie powiadam do siedmiu kroć, ale aż do siedmdziesiąt siedm kroć. Przeto królestwo Boże przyrównane jest królowi, który chciał kłaskać liczbę ze sługami swojemi; a gdy począł, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów; a że nie miał z kąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co posiadał, i zapłacić. Sługa ów zaś upadłszy mu do nóg, prosił mówiąc: Mój cierpliwość nademną, a wszystko ci oddam. Pan zlitowawszy się nad owym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz ten sługa wyszedłszy spotkał jednego z tych, co z nim służyli,

który mu był winien sto groszy; pojmwawszy go, dusił go mówiąc: Oddaj coś winien. Upadłszy mu do nóg ów towarzysz jego, prosił mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale wrzucił go do więzienia, pókiby nie oddał długu. Towarzysze jego widząc co się dzieje, zasmucili się bardzo i oznajmili Panu. Wtedy wezwawszy go Pan, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług ci odpuściłem, przeto, żeś mnie prosił, a ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom ja zliłowałem się nad tobą? A rozgniewawszy się podał go katom, pókiby nie wypłacił całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeżeli każdy nie odpuści bratu swojemu z całego serca.“ A gdy dokończył Jezus tych słów, wyszedł z Galilei i przyszedł do granic judzkich nad Jordan; i zbiegały się do Niego rzesze, a On uzdrawiał je, i uczył jako zwykł był.

**JAN I JAKÓB SKARCENI. KTO IŚĆ MOŻE ZA JEZUSEM.
POWOŁANIE SIEDMDZIESIĘCIU DWÓCH I POWRÓT ICH.**

Ś. Łukasz IX., 52, 62.—X, 1, 22.

Stało się, gdy już wypełniały się dni wzięcia Jezusa, że poszedł ku Jerozolimie. I wyprawił posłów swoich przed sobą. Co weszli do miasta samarytańskiego, chcąc Mu tam przygotować gospodę, ale ich nie przyjęli dlatego, że szli do Jerozolimy. Obaczywszy to uczniowie Jakób i Jan, rzekli: „Panie, chcesz żebyśmy powiedzieli, aby ogień zstąpił z nieba i spalił to miasto?“ Ale Jezus obróciwszy się ku nim sfuknął ich mówiąc: „Nie wiecie czyjego ducha jesteście; Syn Człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać.“ I poszli do drugiego miasteczka. Trafiło się gdy szli w dro-

dze, rzekł człowiek jeden do Jezusa: „Pójdę z Tobą gdzie tylko pójdziesz.“ A Jezus mu odpowiedział: „Lisy mają jamy, i ptaki powietrzne gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił.“ I rzekł do drugiego: „Pójdź za mną.“ A on Mu odpowiedział: „Panie, dopuść mi, abym pierwój poszedł pogrzebać ojca mego.“ Jezus mu na to: „Niechaj umarli grzebią umarłych swoich; ty idź i opowiadaj królestwo Boże.“ Rzekł téż i trzeci: „Pójdę za Tobą Panie, ale mi pierwój pozwól rozprawić rzeczy domowe.“ A Jezus powiedział: „Żaden, który rękę swoją przyłożył do pługa a ogląda się za sobą, nie jest sposobny do królestwa Bożego.“

A potém Pan naznaczył siedmiudziesiąt dwóch z uczniów swoich, i rozesłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejsca, gdzie sam przyjść miał, i powiedział im: „Żniwo zaiste wielkie, ale robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje. Idźcież; oto ja was posyłam jako owce między wilków. Nie noście mieszka ani obuwia, żadnego w drodze nie pozdrawiajcie; do któregokolwiek domu wejdziecie, mówcie: pokój temu domowi. Jeśli tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie, wróci się do was. W tymże domu mieszkajcie jedząc i pijąc to, co u nich jest; bo go dzień jest robotnik zapłaty swojej; a nie przechadzajcie się z domu do domu. Do któregokolwiek miasta wnidziecie, a przyjmą was, jedzcie co przed was położą, uzdrawiajcie niemocnych, którzy w niém są, i mówcie: przybliżyło się do was królestwo Boże. A do któregokolwiek miasta wnidziecie, a nie przyjąto was, wyszedłszy na jego ulice mówcie: I proch, który przylgnął do nas z miasta waszego ocieramy na was. Wszakże wiedzcie, że się przybliżyło królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam, Sodomie, Tyrowi i Sydonowi lżej będzie na sądzie, niżli miastu temu. Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi. Kto

zaś mną gardzi, gardzi Tym, który mnie posłał.“ Po czasie wrócili się siedmdziesiąt dwóch z weselem mówiąc: „Panie, i czarci się nam poddają w imię Twoje!“ A Jezus im rzekł: „Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego. Oto dałem wam moc deptać po węzłach i po niedźwiadkach, i po wszystkiej mocy nieprzyjacielskiej, a wam nic nie zaszkodzi. Wszakóż nie z tego się weselcie, że się wam duchy poddają, ale z tego, że imiona wasze napisane są w niebiesiech.“ I tejsze godziny rozradował się Jezus Duchem Świętym i rzekł: „Dziękuję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżes to zakrył przed mądrymi i rozumnymi, a objawiłeś małuczki; dziękuję, iż tak upodobało się Tobie.“

PRZYPOWIEŚĆ O SAMARYTANINIE. MARTA I MARYA.

Ś. Łukasz X. 25, 42.

Kiedy Jezus szedł ku Jerozolimie przyszedł do Niego doktor zakonny, a kusząc Go tak Mu powiedział: „Mistrzu, co czynić mam, żeby dostąpić dziedzictwa żywota wiecznego?“ A Jezus rzekł do niego: „W zakonie jak napisano? cóż czytasz?“ Odpowiedział: „Miłuj Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiój duszy twojój, ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiój myśli twojój; a bliźniego twego jako samego siebie.“ Rzekł mu Jezus: „Dobrześ odpowiedział, tak czyn a będziesz żył.“ Doktor zakonny chcąc się sam usprawiedliwić, zapytał jeszcze: „A któż jest mój bliźni?“ Jezus odpowiadając mu rzekł: „Człowiek jeden zstępował z Jerozolimy do Jerycho, i wpadł między zbójców, którzy go złupili, a zadawszy mu ran wiele odeszli, zostawwszy go napół umarłego. I trafiło się, że kapłan zstępował tąż drogą; ujrzawszy go minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. Ale Samarytan jadąc,

przeszedł koło niego, a ujrawszy go, ulitował się; przystąpiwszy opatrzył rany jego, nalał oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, uprowadził do gospody, i miał pieczę o nim. Nazajutrz zaś, wyjął dwa srebrne pieniądze, dał gospodarzowi, i rzekł: Weź go na swoją opiekę, a cokolwiek nad to wydasz, gdy wracać będę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się tobie być bliżnim temu, co wpadł między zbójców?“ Doktor odpowiedział: „Ten, który uczynił miłosierdzie.“ „Idźże, rzekł mu Jezus, i tak czyn.“ I stało się, gdy szli, iż Jezus wstąpił do miasteczka, a niewiasta imieniem Marta, przyjęła Go do domu swojego. Ta miała siostrę imieniem Maryą, która siedząc u nóg Pańskich, słuchała słów Jego; Marta zaś roztargniona była około rozmaitej posługi, i stanąwszy przed Jezusem, rzekła: „Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mnie, żebym sama posługiwała: powiedzże jój, aby mi pomogła.“ A Pan odpowiadając jój rzekł: „Marto. Marto, troskasz się i frasujesz około wielu, a jednego tylko potrzeba. Marya najlepszą częśćką obrała, która od niej odjętą nie będzie.“

JESZCZE O MODLITWIE.

Ś. Łukasz XI, 1, 13.

Jednego dnia Jezus był na osobnym miejscu i modlił się, a gdy przestał, rzekł do Niego jeden z uczniów: „Panie, naucz nas modlić się, jako Jan nauczył uczniów swoich.“ A Jezus powiedział: „Gdy się modlicie mówcie: Ojciec (nasz, któryś jest w niebie), święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, (bądź wola Twoja jako w Niebie, tak i na ziemi), chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, a odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym wi-

nowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie, (ale nas zbaw ode złego). Amen.“ I rzekł jeszcze: „Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy, i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi troje chleba, bo przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przed niego położyć. A będący w domu odpowie mu: Nie trudź mnie, już drzwi zamknięte, dziatki moje na łożu są ze mną, nie mogę wstać i dać ci. Ale jeśli tamten będzie trwał kołacząc, powiadam wam, chociażby nie dla tego, że jest jego przyjacielem, lecz dla przykrego nalegania, wstanie i da mu ile potrzebuje. I ja wam powiadam: Proście, a dadzą wam; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy, który prosi, bierze; który szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otworzono. Kiedy jeden z was prosi Ojca o chleb, iżali mu poda kamień? a jeśli o rybę, czyż mu poda węża? a jeśli o jaje, czyż mu da niedźwiadka? Jeśliż tedy wy, będąc zemi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakże daleko prędzej Ojciec wasz niebieski da ducha dobrego tym, którzy Go proszą.“

OBŁUDNOŚCI FARYZEUSZÓW. PRZYPOWIEŚĆ O BOGACZU. CZUJNOŚĆ SŁUG DOBRYCH.

Ś. Łukasz XI, 37, 40, 53, 4.— XII, 1, 5, 13, 21, 35, 48.

Gdy Jezus mówił, przystąpił do Niego jeden faryzeusz, i prosił by obiadował u niego. Wszedłszy tedy w dom, usiadł, a faryzeusz począł sam w sobie rozbierać, czemu się nie umył przed obiadem? I rzekł Pan do niego: „Wy faryzeusze, to co jest z wierzchu misy i kubka, oczyszczacie; lecz co wewnątrz jest was, pełne jest plugastwa i nie-

prawości. Szaleni! czyż Ten, który uczynił to, co jest z wierzchu, nie uczynił także tego co jest wewnątrz?" A gdy więcej do nich mówił, faryzeusze i doktorowie poczęli bardzo na Niego narzekać, i obłudnie Go o wiele pytać; albowiem szukali, w czémby Go pochwyć z ust Jego, żeby Go oskarżyć. Tymczasem zgromadziło się wiele rzeszy, tak, iż się wzajem tłoczyli, a Jezus mówił do uczniów swoich: „Wystrzegajcie się kwasu faryzejskiego, którym jest obłudność; a niemasz nic zakrytego, coby się wyjawić nie miało, i nic tajemnego, czegoby się nie dowiedziano. Coście w ciemnościach mówili, głośnóm będzie w świetle; a coście w ucho powiedzieli, na dachach ogłaszane będzie. A mówię wam, przyjacielom moim: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem nie mają, coby dalej czynić mogli; lecz ja wam pokażę, kogo się bać macie. Bójcie się Tego, który gdy zabije, ma moc wrzucić do piekła. Zaiste wam powiadam, Tego się bójcie.“ Wtedy rzekł Mu jeden z owój rzeszy: „Nauczycielu, rozkaż bratu mojemu, aby się ze mną podzielił spólném dziedzictwem.“ A Jezus mu odpowiedział: „Człowiecze! któż mnie postanowił sędzią albo dzielnikiem nad wami?" I tak mówił do rzeszy: „Baczcież, a strzeżcie się wszelkiego łakomstwa, gdyż nie na tém, że kto ma obfite majątności, zawisł żywot jego.“ I powiedział im to podobieństwo: „Jednemu człowiekowi bogatemu zrodziło się obficie na posiadłości jego. I rozmyślał sam w sobie mówiąc: Co ja pocznę, nie mam gdzie zgromadzić wszystkie urodzaje moje? Oto wiem co uczynię: obalę gumna moje, większe pobuduję, i tam zbiorę wszystkie moje dobra; i rzeknę duszy mojej: Duszo, masz moc dostatków na wiele lat, odpoczywaj, jédz, pij, bądź dobrej myśli. A Bóg mu rzekł: Szalony! téj samój nocy, życia twojego będą chcieć od ciebie; a coś ugotował czyjeż będzie? Tak ci jest ten, który sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym. Niechże będą przepasane biodra wasze, i pochodnie zapalone w rękach

waszych; a wy bądźcie podobni sługom czekającym na Pana aż z gód powróci, żeby, skoroby przyszedł i zakolatał, wnet mu otworzono. Szczęśliwi słudzy, których Pan przyszedłszy znajdzie czuwających! Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, każe im usiąść, a chodząc będzie im służył. A jeśliby przyszedł o wtórej straży, potem o trzeciej, i takby ich znalazł, szczęśliwi owi słudzy! Wiedźcie, iż gdyby gospodarz znał, o której godzinie złodziej przyjdzie, czuwałyby i nie dopuściłby podkopać domu swojego. I wy gotowi bądźcie: bo téj godziny, której się nie domniemacie, Syn Człowieczy przyjdzie.“

Wtedy Piotr się zapytał: „Panie, czy do nas mówisz to podobieństwo, czyli i do wszystkich?“ A Pan rzekł mu: „Czyż zda ci się wierny jest i roztropny szafarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją, aby jój czasu swojego rozdał miarę pszenicy? Szczęśliwy sługa, którego Pan przyszedłszy znajdzie tak czyniącego; prawdziwie mówię wam, że go nad wszystką majątnością swoją postanowi. Lecz gdyby on sługa rzekł w sercu swoim: omieszkiwa przyjść pan mój, i począłby bić sługi i służebnice, i jeść, i pić, i upijać się: przyjdzie pan sługi onego w dzień, w który się nie spodziewa, i w godzinę, której nie wie, i oddzieli go, a część jego z niewiernymi położy. Każdy sługa, który wiedział wolę Pana swego, a nie nagotował się, i nie uczynił według woli Jego, wielce będzie karany. Ten, który nie wiedział, i uczynił co godnego karania, mniej będzie karany. Bo od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą, a komu wiele zlecono, tém więcej będą chcieć od niego.“

**PRZEPOWIEDNIA ROZKRZEWIENIA WIARY JESZCZE.
O CZUJNOŚCI SŁUG CHRYSZTUSOWYCH, I NIEPEWNOŚCI
GODZINY ŚMIERCI.**

Ś. Łukasz XII, 49, 59. — XIII, 1, 9.

A Jezus mówił dalej: „Przyszedłem miotać ogień na ziemię; a czegoż pragnę, jedno aby był zapalony. Chrztem mam być ochrzczony i ściśniony jestem, aż się wykona. Wy mniemacie, żem przyszedł dawać pokój na ziemię; bynajmniiej, mówię wam; owszem, rozłączenie. Albowiem od-tąd będzie ich pięć w jednym domu rozdzielonych: trzech przeciwko dwom, a dwaj przeciwko trzem; powstanie ojciec przeciwko synowi, syn przeciwko ojcu, matka przeciw córce, córka przeciw matce, świekra przeciw niewiastce swojej, a niewiastka przeciw świekrze.“ I mówił jeszcze do rzeszy: „Gdy widzicie obłok wschodzący od zachodu, mówicie: będzie deszcz. I tak bywa. Gdy wiatr wieje od południa, powiadacie: będzie gorąco. I tak bywa. Obłudnicy! postawę nieba i ziemi poznajecie, a tegoto czasu, który jest teraz nie poznajecie. Czemuż sami z siebie nie osądzicie co jest sprawiedliwego? Gdy idziesz z twoim przeciwnikiem do urzędu, staraj się w drodze rozprawić się i pogodzić z nim by cię snadź nie pociągał przed sędziego, a sędziaby cię podał oprawcy, któryby cię wtrącił do więzienia; a powiadam ci: nie wyjdiesz ztamtąd, aż ostatni pieniądz oddasz.“

I przyszło wtedy kilku oznajmując Jezusowi o Galilejczykach, których krew zmieszał Piłł z ofiarami ich. Jezus odpowiadając im rzekł: — „Mniemacież, że Galilejczykowie nad wszystkich innich grzeszniejsi byli, iż takowe rze-czy ucierpieli? Bynajmniiej, powiadam wam; lecz jeśli pokutować nie będziecie, zginiecie tak wszyscy. A gnych ośm-

nastu, na których upadła wieża Siloe, i pozabijała ich, mniemacie, iżby winniejsi byli nad wszystkich mieszkańców Jeruzolimy? Bynajmniej, mówię wam; ale jeśli pokutować nie będziecie, zginiecie tak wszyscy.“ I powiedział im to podobieństwo: Miał jeden człowiek figowe drzewo zasadzone w winnicy swojej: przyszedł, szukał na niem owocu i nie znalazł; rzekł tedy winiarzowi: — Oto już trzy lata przychodzę szukając owocu na tém drzewie a nie znajduję. Wytnijże je, na co próżno ziemię zalega. — A winiarz odpowiadając mu rzekł: — Panie zaniechaj go jeszcze na ten rok; okopię je i obłożę gnojem, aż da owoc, a jeśli nie, wytniesz je potém.

NIEWIASTA ULECZONA Z OŚMNASTOLETNIEJ CHOROBY.

O CIASNEJ BRAMIE ŻYWOTA.

Ś. Łukasz XIII, 10, 17, 22, 30.

Jezus nauczał często w bożnicach w dniu Sabatu: a oto przyszła niewiasta, która miała ducha niemocy od lat ośmnastu, - i była skurczoną, tak, iż nie mogła żadną miarą w górę spojrzeć. Ujrawszy ją Jezus przyzwał do siebie i rzekł: „Niewiasto, rozwiązana jesteś od niemocy twojej.“ I włożył na nią ręce, i natychmiast podniosła się, i chwaliła Boga. Ale arcybożnik gniewając się, że Jezus w Sabat uzdrawiał, rzekł do ludu: „Sąć sześć dni, w które się godzi robić, wtedy przychodząc leczyć się, a nie w dzień sabatni.“ A Pan rzekł do niego: „Obłudnicy! czyż każdy z was w Sabat nie odwiązuje wołu swego albo osła od żłobu, a odwiązawszy czyż go nie poi? A téj córki Abrahama, którą szatan związał od lat ośmnastu, nie potrzeba było rozwiązać od téj związki w dzień sabatni?“

A gdy tak mówił, zawstydzili się przeciwnicy Jego, a lud radował się ze wszystkiego, co czynił chwalebne. Idąc w drogę do Jerozolimy, Jezus chodził nauczając po miastach i miasteczkach, i jeden Go zapytał: „Panie! czy mało tych, co mają być zbawieni?“ A On tak odpowiedział: „Usiłujcie, żebyście weszli przez ciasną bramę: bo powiadam wam, wielu ich będzie chciało wniknąć, a nie będą mogli. A gdy raz wnikdzie gospodarz i zamknie drzwi, będziecie stać na dworze i kołatać, mówiąc; — Panie otwórz nam. — A on wam rzecze: — Nie znam was, zkądście? — Oto odpowiecie: — Jadaliśmy przed tobą i pijali, a tyś uczył na ulicach naszych. — I powie wam po drugi raz: — Nie znam was, zkądście; odstąpcie odemnie wszyscy robotnicy nieprawości. — Wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzye Abrahama, Izaaka, Jakóba i wszystkich proroków w królestwie Bożem, a was precz wyrzuconych. I przyjdą od wschodu i zachodu, od północy i południa, i usiądą w królestwie Bożem; i ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi będą ostatecznymi.“

ŻAŁ JEZUSA NAD JEROZOLIMĄ. PIÉRSZE MIEJSCA. KOGO WZYWAĆ NA UCZTY.

Ś. Łukasz XIII, 31, 34. — XIV, 4, 24.

Tego samego dnia przystąpiło kilku faryzeuszów do Jezusa mówiąc Mu: „Odchodź ztąd, bo Cię Herod chce zabić.“ A Jezus rzekł: „Idźcie i powiedzcie temu lisowi: oto wyrzucam czarty, uzdrawiam chorych przez dziś i jutro; a trzeciego dnia koniec mieć będę; wszakoż potrzeba mi dziś, jutro i pojutrze iść w drogę, bo nie przystoi prorokowi zginąć gdzieindziej jak w Jerozolimie. Jerozolimo! Jerozolimo! która zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy są do ciebie posłani, ilekroć chciałem zebrać dziatki

twoje, jako kokosz gniazdo swoje pod skrzydła, a nie chciałaś! — I stało się w następny dzień Sabatu, że Jezus wszedł jeść chleb do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów, a oni Go jak zwykle podstrzegali. I był przed Nim człowiek jeden opuchły; spytał się tedy zakonnych Doktorów i faryzeuszów: „Godziź się w Sabat uzdrawiać?“ A oni milczeli. Jezus więc wzięwszy za rękę owego człowieka, uzdrowił go i odprawił, a do nich powiedział: „Któryż z was, jeśli wół jego albo osieł wpadnie w studnię w dzień sabbatni, nie wyciągnie go?“ I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A bacząc na tych, którzy byli do stołu wezwani, iż pierwsze siedzenia obierali, powiedział to podobieństwo: „Gdy będziesz wezwany na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy nad ciebie nie był na nie wezwan, iżby gospodarz nie przyszedł do ciebie i nie rzekł ci: — Oddaj tamtemu miejsce — a tybyś ze wstydem poszedł siedzieć na ostatniem. Ale ty gdy będziesz wezwany, siadźże na pośledniem miejscu, a ten, który cię wezwał powie tobie: — Przyjacielu, siadź wyżej: — wtedy będziesz uczczony przed siedzącymi z tobą społem. Bo wszelki co się wynosi, poniżony będzie, a kto się uniza, wywyższon będzie.“ — Mówił też temu który go był wezwał: „Gdy wyprawiasz obiad albo wieszczę, nie wzywajże przyjaciół twoich, ani braci twojej, ani krewnych, ani sąsiadów bogatych, żeby cię oni nawzajem nie wezwali, i nie stała ci się nagroda. Ale ty gdy wyprawiasz ucztę, wezwij ubogich, ułomnych, chorych i ślepych, a będziesz błogosławionym, bo ci nie mają czem oddać; lecz tobie oddano to będzie czasu zmartwychwstania sprawiedliwych.“

Usłyszawszy te słowa jeden z siedzących społem rzekł: Błogosławiony, który będzie jadł chleb w królestwie Bożem.“ A Jezus tak mu odpowiedział: „Człowiek jeden wyprawił wielką wieszczę i zaprosił wielu; a w godzinę wieszczy posłał sługę swojego powiedzieć zaproszonym, że-

by przyszli, bo już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy wymawiać. Piérwszy rzekł: Kupiłem wieś, i muszę pójść i oglądać ją, miej mnie za wymówionego.—A drugi rzekł:—Kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mnie za wymówionego.—A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, nie mogę przyść. Wróciwszy się więc sługa, oznajmił to panu swemu. Rozgniewał się bardzo gospodarz, i rzekł słudze:—Idź spiesznie na ulice i na przecznice miasta, a ubogich i ułomnych, ślepych i chromych wprowadź tu.—I rzekł sługa: — Panie, stało się jakoś rozkazał, lecz jeszcze jest miejsce.—A Pan rzekł:—Wyjdź na drogi i między opłotki, i przymuszaj do przyjscia, aby dom mój był napełniony.—A powiadam wam, żaden z owych, którzy byli zaproszeni nie skosztuje wieczerzy mojej.“

KTO MOŻE BYĆ UCZNIEM CHRYSYTA. PRZYPOWIEŚCI O OWCY ZGUBIONÉJ. O GROSZU I O SYNU MARNOTRAWNYM.

Ś. Łukasz XXIV, 25, 35. — XV. — Ś. Mateusz XVIII.

Tegoż czasu szły za Jezusem wielkie rzesze, a On obróciwszy się do nich rzekł: „Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, żony i dzieci, braci i siostr, zdrowia i życia swojego, nie może być uczniem moim. A kto nie nosi krzyża swego, i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim. Albowiem któż z was chcąc budować wieżę usiadłszy, nie oblicza piérwój nakładu, i czy ma, czego potrzeba do jój wykonania; ażeby snadź, gdyby założył fundamenta, a nie mógł dokończyć. wszyscy potrzebujący nie śmieli się z niego, mówiąc: Oto począł budować, a nie może dokonać. Albo któryż król, jadąc na wojnę potykać się z drugim królem, nie myśli piérwój jeśli może z dziesięciu tysiącami potkać się z tym, który z dwudziestą tysięcy idzie przeciw niemu? A jeśli nie może, gdy tam-

ten jeszcze daleko, wyprawia do niego posłów żądając pokoju. Każdy z was, który się nie wyrzeczе wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim. Dobra jest sól, lecz jeżeli sól zwietrzeje, czém ją poprawić? nie zda się ani do ziemi, ani do uprawy, ale ją wyrzuca. Kto ma uszy ku słuchaniu, niech słuca.“

A celnicy i grzesznicy przybliżali się do Jezusa, żeby Go słucać; faryzeuszowie i doktorowie zakonni szemrali mówiąc: „Przyjmuje grzeszników, i jada z nimi.“ Jezus zaś te im powiedział podobieństwa: „Któryż z was, jeśli ma sto owiec i straci jedną, nie zostawia dziewięćdziesiąt dziewięćciu na puszczy, a nie idzie za tą, co zginęła, aż póki jój nie znajdzie? A znalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje, radując się, i przyszedłszy do domu, wzywa przyjaciół i sąsiadów mówiąc:—Radujcie się ze mną, znalazłem owcę moję, która mi była zginęła.—Powiadam wam, że większe będzie wesele w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięćciu sprawiedliwemi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo któraż niewiasta mająca dziesięć groszy, gdyby straciła grosz jeden, nie zapali świecy, nie umiecie domu, i nie szuka z pilnością aż znajdzie? A znalazłszy wzywa przyjaciółek i sąsiadek mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła grosz, którym straciła. Taką, powiadam wam, będzie radość przed aniołami Bożemi nad jednym grzesznikiem pokutującym.“ I rzekł jeszcze Jezus: „Jeden człowiek miał dwóch synów; a młodszy rzekł do niego: Ojcze, daj mi część majątności na mnie przypadającój. I ojciec podzielił między synów majątność. Po niewielu dniach młodszy zebrawszy wszystko odjechał w daleką krainę, i tam rozproszył majątność swoją, żyjąc rozpustnie. A gdy wszystko stracił, głód powstał wielki w owęj krainie, i on począł niedostatek cierpieć; przystał tedy do jednego obywatela, a ten go posłał do folwarku swego paść wieprze. I rad był młodzieniec napełnić brzuch swój stra-

wą, którą wieprze jadły, a i téj nikt mu nie dawał. Wchodząc sam w siebie mówił: O! jak wielu jest najemników w domu ojca mego, którzy mają dostatek chleba, a ja tu z głodu umieram; wstanę, pójdę do ojca mego, i rzeknę mu: Ojczy, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie, już nie jestem godzien być zwanym synem twoim, ale przyjmij mnie jako jednego z najemników twoich. I powstawszy poszedł do ojca. A gdy jeszcze był daleko ujrzał go ojciec i ulitował się, a przybiegłszy rzucił się na jego szyję, i całował go. A syn mu rzekł: — Ojczy, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie, już nie jestem godzien być zwanym synem twoim. Ale ojciec rzekł do sług swoich: — Przynieście spiesznie przednią szatę, obleczcie go, dajcie pierścien na rękę jego, i obuwie na nogi; a wybrawszy tłustego cielca, zabijcie. Jedźmy i bądźmy weseli: albowiem ten mój syn umarł był i ożył; zginął i znalazł się. I poczęli się weselić. A starszy syn był na polu. Gdy wracając blisko był domu, usłyszał muzykę i tańce; przyzwał jednego ze służebników, i pytał się coby to było? Ten mu odpowiedział: Brat twój przyszedł, a ojciec twój zabił tłustego cielca, iż go zdrowego dostał. Rozgniewał się tedy starszy syn i nie chciał wniknąć. Ojciec jego wyszedł i począł go prosić. Ale on rzekł ojcu: Tyle lat ci służę, i nigdy nie przestąpił rozkazań twoich, a nigdyś mi nie dał i koźlęcia, żebym używał z przyjaciółmi memi. A kiedy syn twój, który pożarł majątek z nierządnicami, przyszedł, zabiłeś mu tłustego cielca. Ojciec tak mu powiedział: — Synu, tyś zawsze jest ze mną, i wszystkie dobra moje są twoje. Ale dziś trzeba było używać i weselić się, bo brat twój był umarł i ożył; zginął i znaleziony jest.“

PRZYPOWIEŚĆ O SZAFARZU. O BOGACZU I O ŁAZARZU.

Ś. Łukasz XVI, 1, 17, 19, 31.

Jezus mówił tak do uczniów swoich: „Był człowiek bogaty, który miał szafarza, i donieśli mu o nim, jakoby on rozpraszał dobra jego. Wezwawszy go rzekł mu: Cóżto słyszę o tobie? oddaj liczbę z szafarstwa twojego, bo już więcej rządzić moją majątnością nie będziesz. Wtedy szafarz powiedział sam w sobie: Cóż pocnę, kiedy pan odejmuje odemnie szafarstwo? kopać ziemi nie mogę, zebrać się wstydę. Wiém co zrobię: żeby, gdy mnie pan odprawi, inni mnie do domów swoich przyjęli. Przyzwał tedy każdego z osobna wszystkich wierzycieli pana swego. Rzekł pierwszemu:—Wieleś ty winien panu memu? — Sto barył oliwy. — Weź zapis twój, a siadłszy natychmiast, zapisz pięćdziesiąt. Potém drugiemu rzekł:— A tyś wiele winien? — Sto beczek pszenicy.—Weź zapis swój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan szafarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w sprawach swoich od synów światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwej, ażeby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków. Kto wierny jest, na małym i na wielkim wierny jest; a kto jest w małym niesprawiedliwym, i w wielkim niesprawiedliwym będzie. Jeśliście tedy niesprawiedliwym bogactwom wiernymi nie byli, któż wam prawdziwe powierzy? A jeśliście w cudzém wiernymi nie byli, któż wam da to, co wasze jest? Żaden sługa dwom panom służyć nie może; i wy nie możecie Bogu i mamonie służyć.“

Słuchali tego wszystkiego faryzeusze, którzy byli ławkami, i śmieli się z Niego; a On im rzekł: „Wy jesteście z tych, którzy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi, lecz Bóg zna serca wasze, a co jest wielkim przed ludźmi, często jest obrzydłe przed Bogiem. Zakon i prorocy trwali

aż do Jana; odtąd królestwo Boże jest opowiadane, i każdy go gwałtem dobywa.“ I powiedział im jeszcze tę przypowieść: „Był człowiek bogaty, który się obłóczył w purpurę i bisior, i używał hojnie na każdy dzień. Był téż i żebrak imieniem Łazarz, który leżał u wrót jego, wszystkiek owrzodziły, i chciałby był nasycić się odrobinami, które spadały ze stołu bogacza; a nikt mu ich nie podawał, tylko psy przychodząc lizaly wrzody jego. I stało się, że umarł żebrak, i zanieiony został przez aniołow na łono Abrahama. Umarł téż i bogacz, i pogrzebiony jest w piekle. Podniósłszy oczy swoje, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama zdaleka, i Łazarza na łonie jego. Zawołał więc: Ojcie Abrahama! zlituj się nademną, poslij Łazarza, aby umoczył koniec palca swego w wodzie, i ochłodził mój język, bo męki cierpię w tym płomieniu. Pomnij synu — powiedział mu Abraham — żeś odebrał dobro za żywota, a Łazarz złe; teraz on ma pociechę, a ty męki cierpisz. A nadto między nami i wami wielka otchłań jest utwierdzona, aby ci, którzy chcą ztąd przyjść do was, nie mogli, ani wy przyjść do nas. Bogacz wtedy rzekł:—Zaklinam cię przynajmniej Ojcie, abyś go posłał do domu ojca mego, albowiem mam pięciu braci: niechby im był świadectwem, ażeby oni na to miejsce męki nie przyszli. A Abraham mu odpowiedział:—Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają.—Niedosyć ojcie Abrahama, — rzekł — ale gdyby kto z umarłych poszedł do nich, będą pokutować.—Ale Abraham odpowiedział:—Jeżeli Mojżesza i proroków nie słuchają, choćby kto z martwych powstał, nie uwierzą.“

O NIENARUSZONOŚCI MAŁŻEŃSTWA I O CZYSTOŚCI.

Ś. Mateusz XIX, 3, 2. — Ś. Marek X, 2, 12.

Faryzeusze chcąc kusić Jezusa, przystąpili do Niego mówiąc: „Godziż się człowiekowi opuścić żonę swoją, dla

jakiegokolwiek przyczyny?“ A On im odpowiedział: „Nie czytaliście, iż ten, który stworzył człowieka od początku, stworzył mężczyznę i niewiastę, i rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a przyłączy się ku żonie swojej, i będzie dwoje w jednym ciele. A tak już nie są dwoje, ale jedno ciało, a co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.“ Pytali Go dalej: „Czemuż tedy Mojżesz rozkazał dawać list rozwodny i opuścić?“ Odpowiedział im: „Mojżesz dla twardości serc waszych dopuścił wam opuszczać żony wasze, lecz od początku nie było tak. A powiadam wam, iż ktobykolwiek opuścił żonę swoją, oprócz dla cudzołóstwa i innaiby pojął, sam cudzołoży; i ten, ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży; i jeśliby inna opuściła męża swojego, a poszła za drugiego, także cudzołoży.“ Gdy przyszli do domu uczniowie, pytali Go jeszcze i rzekli: „Jeżeli taka jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczna jest się żenić.“—A Jezus im rzekł: „Nie wszyscy pojmują mowy téj, tylko ci, którym to jest dano. Są rzezańcy, którzy z żywota matk, tak się narodzili, są rzezańcy, których ludzie takimi uczynili, i są rzezańcy dobrowolni dla królestwa niebieskiego. Kto to może pojąć, niechaj pojmuje.“

JESZCZE O ODPUSZCZENIU BLIŹNIEMU, O WIERZE I O POKORZE.

Ś. Łukasz XVII, 3, 10.

Jezus tak jeszcze mówił do uczniów swoich: „Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go; a jeśliby się upamiętał, odpuść mu. A jeśliby siedmkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie i siedmkroć na dzień nawrócił się mówiąc: żal ci mi, odpuść mu.“ Wtedy apostołowie Mu rzekli: „Panie, przymnóż nam wiary.“ A Pan im powiedział:

„Gdybyście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, moglibyście rzec temu drzewu leśnej figi: wyrwij się z ziemi i wkorzeń się w morze, i usłuchałoby was.“ I mówił im dalej: „Któż z was jest, który mając sługę orzącego, albo paszącego, rzekłby mu gdy wraca z pola: siądź co rychlój i jédz. Ale owszem rzecze mu: Nagotuj żebym wieszerał; przepasawszy się służ mi, aż się najem i napiję; a potém ty będziesz jadł i pił. I dziękujeż pan słudze swemu, iż uczynił to, co mu rozkazał? Nie zdaje mi się. Także i wy, gdy uczynicie wszystko co wam rozkazano, mówcie: Słudzy nieużyteczni jesteśmy, cośmy byli winni uczynić, tośmy uczynili.“

BRACIA JEZUSA. JEZUS NAUCZA W KOŚCIELE. ŻYDZI CHCĄ GO SCHWYTAĆ.

Ś. Jan VII, 1, 53.

Jezus przebywał w Galilei, bo nie chciał przebywać w judzkiej ziemi, dla tego, że żydzi starali się o to, żeby Go zabić. A był blisko dzień kuczek, świąt żydowskich; przyszli więc do Niego bracia, i rzekli Mu: „Wyjdz ztąd, a idź do judzkiej ziemi, żeby i tam uczniowie Twoi oglądali dzieła, które czynisz. Albowiem nikt w skrytości nie czyni, i każdy stara się aby był na jawie. Kiedy takie rzeczy czynisz, oznajmij sam siebie światu.“ Bo i bracia Jego weń nie wierzyli. Jezus im rzekł: „Jeszcze czas mój nie przyszedł, ale czas wasz zawsze jest w pogotowiu; was świat nie może mieć w nienawiści, ale mnie ma w nienawiści, gdyż ja świadczę o nim, że sprawy jego są złe. Idźcież wy na to święto, ja z wami nie pójdę, bo czas mój jeszcze się nie wypełnił.“

Dzieła Hofmanowój. Tom VII.

28

To powiedziawszy został sam w Galilei. Ale gdy poszli bracia Jego, poszedł i On na święto, ale nie jawnie, tylko potajemnie. Szukali Go tedy żydzi w święto i mówili: „Gdzież On jest?“ I było o Nim wiele szemrania między rzeszą; jedni powiadali, że jest dobry, drudzy zaś mówili: „nie, zwodzi rzesze;“ wszakże głośno nikt o Nim nie mówił, bojąc się żydów. A gdy już było wpół święta, Jezus wszedł do kościoła i nauczał. I dziwili się żydzi mówiąc: „Jakoż Ten umie pismo, kiedy się go nie uczył.“ Jezus odpowiadając im rzekł: „Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który mnie posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Jego, dowie się o nauce czy jest z Boga, albo czy ja sam z siebie mówię. Kto z samego siebie mówi, chwały własnej szuka; lecz kto szuka chwały Tego, który Go posłał, Ten jest prawdziwy, i niemasz w Nim nieprawości. Czyż wam Mojżesz nie dał zakonu? a żaden z was nie spełnia zakonu. Dla czegoż szukacie, żeby mnie zabić?“ Zawołała tu rzesza: „Czyś opętany? któż szuka żeby Cię zabić?“ A Jezus mówił dalej: „Spełniłem dobry uczynek, i wszyscy się gorszycie. Mojżesz dał wam obrzezanie, nie iżby było z Mojżesza, ale jeszcze z ojców waszych, i obrzezujecie w Sabat. Jeślić człowiek przyjmuje obrzezanie w Sabat, i tём nie targa się Zakon Mojżesza, czemuż na mnie się gniewacie, zem człowieka uzdrowił w Sabat; nie sądzicie według widzenia waszego, ale sądzicie sądem sprawiedliwym.“ Niektórzy tedy mówili w Jerozolimie: „Nie jestże to Ten, którego szukają, żeby Go zabić; oto jawnie naucza, a nic Mu nie mówią. Iżali prawdziwie poznali książęta ludu, iż Ten jest Chrystus? Ale Tego znamy z kąd jest, a gdy przyjdzie Chrystus, nikt nie będzie wiedział, z kądby był.“ Wołał tedy Jezus w kościele: „I mnie znacie, i z kąd jestem wiecie, a nie przyszedłem sam od siebie, ale jest prawdziwy, który mnie posłał, którego wy nie znacie. Jać Go znam, bom od Niego jest i On mnie posłał.“ Starali się tedy jakby Go poj-

mać; lecz żaden nie targnął się Nań, bo jeszcze nie przyszła godzina Jego. A wielu z rzeszy uwierzyło w Niego, i mówili: „Jak Chrystus przyjdzie, czyż uczyni więcej cudów nad te, które Ten czyni?“ Usłyszeli faryzeusze, iż rzesza to o Nim mówiła, i posłali sługi swoje, żeby Go pojмали. A Jezus mówił: „Jeszcze na mały czas będę z wami, i pójdę do Tego, który mnie posłał. Będziecie mnie szukać, a nie znajdziecie, bo gdzie ja jest, wy dojsć nie możecie.“ Mówili przeto między sobą żydzi: „Dokądże Ten pójdzie, iż Go nie znajdziemy? Czy do rozproszonych pogan, i pogany uczyć będzie? Cóżto za mowa, którą wyrzekł: Będziecie mnie szukać, a nie znajdziecie; i gdzie ja jest, wy dojsć nie możecie?“

W ostateczny dzień święta Jezus stał w kościele i wołał: „Kto pragnie, niech ku mnie przyjdzie, a pije; kto wierzy we mnie, jako mówi Pismo, rzeki wody żywej popłyną z żywota Jego.“ (A mówił to o Duchu, którego wziąć mieli wierzący Weń, albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony). Niektórzy z rzeszy usłyszawszy te słowa Jego, mówili: „Zaprawdę, Ten jest prorokiem!“ Drudzy mówili: „Ten ci jest Chrystus!“ A inni powiadali: „Czyż Chrystus przyjdzie z Galilei? alboż w Piśmnie niema, że Chrystus przyjdzie z potomstwa Dawidowego, z Betleem, miasteczka gdzie rodził się Dawid?“ Było tedy rozerwanie dla Niego między rzeszą, i znowu chcieli Go pojmać, a żaden Nań się nie targnął. Wrócili słudzy do arcykapłanów i faryzeuszów, a ci pytali się ich: „Czemuście Go nie przywieśli?“ A oni odpowiedzieli: „Nigdy człowiek nie mówił, jak Ten człowiek mówi.“ „Toście i wy zwiedzeni, rzekli faryzeusze, a patrzcie, czy który z książąt albo faryzeuszów uwierzył Weń? tylko gmin prosty, który nie umie Zakonu i przeklęty jest. Wtedy Nikodem (jeden z nich, który był w nocy przyszedł do Jezusa) rzekł im: „Czyż zakon nasz sądzi człowieka nie wysłuchawszy go

piérwój i nie wyrozumiawszy spraw jego?“ „Alboś i ty jest Galilejczyk?—powiedzieli mu— wywiaduj się Pisma, a obaczysz, że z Galilei prorok nie powstanie.“ I wrócili się każdy do domu swojego.

KOBIĘTA CZUDOŁOŻNA. MOWA. JEZUSA W KOŚCIELE.

Ś. Jan VIII, 1, 20.

Jezus poszedł na górę Oliwną, a bardzo rano przyszedł do kościoła, i wszystek lud zszedł się do Niego; On usiadłszy uczył ich. I przywiedli doktorowie i faryzeuszowie niewiastę na cudzołóstwie pojmaną, a postawiwszy ją w pośrodku rzekli Mu: „Nauczycielu, ta niewiasta schwyconą została na cudzołóstwie, a w zakonie rozkazał nam Mojżesz takie kamienować. Cóż Ty o tém mówisz?“ A to mówili, żeby Go kusić, i żeby oskarżyć Go mogli. A Jezus schyliwszy się na dół pisał palcem na ziemi. Gdy tedy pytając Go, czekali, On się podniósł i rzekł: „Kto z was bez grzechu jest, niech na nią piérwszy kamień rzuci.“ A schyliwszy się znowu pisał na ziemi. Oni to usłyszawszy, jeden za drugim wychodzili począwszy od starszych, i został sam Jezus i niewiasta w pośrodku stojąca. Jezus podniósłszy się, rzekł: „Niewiasto, gdzie są ci, co na ciebie skarżyli? Żaden cię nie potępił?“ Ona rzekła: „Żaden Panie.“ A Jezus powiedział: „I ja ciebie nie potępię; idźże, a już więcej nie grzesz.“

Gdy znowu rzesze się zeszyły, Jezus mówił im: „Jam jest światłość świata; kto za mną idzie, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota.“ Rzekli Mu wtedy faryzeuszowie: „Ty sam o sobie świadczysz; świadectwo Twoje nie jest prawdziwe.“ A Jezus im odpowiedział:

„Chociaż ja sam świadczę o sobie, świadectwo moje jednak jest prawdziwe, gdyż wiem z kądem przyszedł i dokąd idę; lecz wy nie wiecie z kądem przychodzę i dokąd idę. Wy wedle ciała sądzicie; ja nikogo nie sądzę, a jeśli sądzę, sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, bo jest ze mną Ojciec, który mnie posłał; a i w zakonie waszym jest napisano: iż dwojga świadectwo prawdziwe jest. Jam jest, który o sobie świadczę, i świadczy o mnie Ojciec, który mnie posłał.“ Mówili Mu więc: „Gdzież jest Twój Ojciec?“ Jezus odpowiedział: „Ani mnie znacie, ani Ojca mego; gdybyście mnie znali, znalibyście i Ojca mego.“ Te słowa mówił Jezus w skarbnicy kościoła, a nikt Go nie pojmał, bo jeszcze nie była przyszła godzina Jego.

DALSZA MOWA JEZUSA W KOŚCIELE.

Ś. Jan VIII, 21, 59.

Jezus rzekł jeszcze do zebranych w kościele: „Ja idę i będziecie mnie szukać, a w grzechu waszym pomrzecie, i gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie.“ Mówili na to Żydzi: „Czyż sam się zabije, że mówi: gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie?“ A On im rzekł: „Wyście z nizkości, a ja z wysokości; wyście z tego świata, a ja nie z tego świata; przeto wam powiedział, iż pomrzecie w grzechach waszych; bo jeżeli nie uwierzycie żem ja jest, pomrzecie w grzechu waszym.“ Pytali się Go tedy: „Któżes Ty jest?“ A Jezus im odpowiedział: „Com wam mówił na początku; a o was mam wiele mówić i sądzić; Ten zaś, który mnie posłał, jest prawdziwy, a com słyszał od Niego, to powiadam na świecie.“ I nie rozumieli, że mówił im o Ojcu swoim, Bogu. A Jezus mówił dalej: „Gdy podwyższycie Syna Człowieczego,

poznacie com ja jest, i że sam z siebie nic nie czynię, ale jako mnie Ojciec nauczył, tak mówię. Bo Ten, który mnie posłał ze mną jest, i nie zostawił mnie samego, a ja to co Mu się podoba, zawsze czynię.“

Gdy tak mówił, wielu Żydów uwierzyło w Niego, a On tak mówił do tych co Mu uwierzyli: „Jeśli trwać będziecie przy mojej mowie, prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.“ A oni Mu odpowiedzieli: „Jesteśmy potomstwo Abrahamowe i nigdyśmy nikomu nie służyli; jakoż mówisz, że wyswobodzeni będziemy?“ Jezus im rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, wszelki, który czyni grzech, niewolnikiem jest grzechu; a niewolnik nie mieszka w domu na wieki, ale Syn mieszka na wieki, a przeto jeśli was Syn wyswobodzi, wolnemi prawdziwie będziecie. Wiem żeście synowie Abrahama, ale szukacie jakby mnie zabić; bo mowa moja nie ma u was miejsca. Ja powiadam, com widział u Ojca mego, a wy czynicie; coście widzieli u ojca waszego.“ „Ojciec nasz jest Abraham,“ rzekli Mu. „Jeśliście synowie Abrahama, powiedzcie Jezus, czyńcież uczynki Abrahamowe. Ale wy szukacie jakby mnie zabić; człowieka, który wam mówi prawdę, jako słyszał od Boga. Tego nie czynił Abraham. Wy czynicie uczynki ojca waszego.“ „Myśmyć się z cudzołóstwa nie zrodzili, powiedzieli Mu, jednego Ojca mamy, Boga.“ A Jezus im rzekł: „Gdyby Bóg był ojcem waszym, miłowałibyście mnie; albowiem jam z Boga zrodzony, i przyszedłem nie od siebie, ale On mnie posłał. Czemu nie rozumiecie mowy mojej? bo nawet słuchać słów moich nie możecie. Wy z ojca czarta jesteście, a poządliwości ojca waszego czynić chcecie. On był mężobójcą od początku, w prawdzie nie pozostał, bo w nim niemasz prawdy, kiedy mówi kłamstwo; z swego własnego mówi, gdyż jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A ja, że prawdę mówię, nie wierzycie mi. Któryż z was dowiedzie na mnie grzechu? A jeśli prawdę mówię, czemuż

mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy niesłuchacie, że nie jesteście z Boga.“ A żydzi wtedy powiedzieli: „Czyż my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytanin, i że masz czarta w sobie?“ A Jezus odpowiedział: „Ja czarta w sobie nie mam, ale czczę Ojca mego; a wyście mnie nie uczili. Ja nie szukam chwały swojej; jest Ten który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeśli kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki.“ A żydzi znowu rzekli: „Teraz poznaliśmy, że czarta masz w sobie. Abraham umarł i prorocy poumierali, a ty powiadasz: kto zachowa słowo moje, śmierci nie ujrzy na wieki. Czyż ty większy nad ojca naszego Abrahama i nad proroków? czémże się tedy czynisz?“ A Jezus im odpowiedział: „Jeśli ja sam się chwale, chwała moja niczym jest; ale jest Ojciec który mnie czci, a o Tym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. Wyście Go nie poznali, ale ja Go znam i gdybym rzekł, że Go nie znam, byłbym kłamcą podobnym wam. Lecz ja Go znam i słów Jego strzegę. Abraham ojciec wasz żądał z radością tego, żeby oglądał dzień mój; i oglądał, i weselił się!“ Żydzi powiedzieli tedy do Jezusa: „Pięćdziesiąt lat nie masz, a Abrahama widziałeś?“ „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, rzekł im, pierwój niż Abraham był, jam jest.“ Porwali tedy kamieni, żeby ciskać na Niego; lecz Jezus schronił się i wyszedł z kościoła.

SLEPY Z URODZENIA ULECZONY.

Ś. Jan IX, 1, 41.

Jezus mimo idąc ujrzał człowieka ślepego od urodzenia, i uczniowie spytali Go się: „Mistrzu, kto tu zgrzeszył? on, czyli rodzice jego, że się ślepym urodził?“ Jezus odpo-

wiedział: „Ani on zgrzeszył, ani rodzice jego, ale stało się tak, żeby sprawy Boże w nim się okazały. Mnie potrzeba sprawować sprawy Tego, który mnie posłał, dopóki dzień jest; nadchodzi noc, kiedy żaden nie będzie mógł nic sprawować; pókim jest na świecie, jestem światłością świata.“ To rzekłszy, plunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i pomazał błotem oczy ślepego i powiedział mu: „Idź, umyj się w sadzawce Siloe.“ Poszedł ślepy, umył się i przyszedł widząc. Sąsiedzi i ci, którzy go przedtém widzieli, że był ślepym, mówili: „Nie tenżeto, który siadał i żebrał?“ Jedni mówili: „Ten jest,“ drudzy: „Nie ten, ale podobny do niego.“ A on mówił: „Jam jest.“ Pytali go się tedy: „Jakże ci się oczy otworzyły?“ a on odpowiedział: „Człowiek, którego zowią Jezusem, uczynił błoto, pomazał oczy moje i rzekł: Idź do sadzawki Siloe i umyj się. Poszedłem, umyłem się i przejrzałem.“ I pytali go się: „Gdzie On jest?“ Nie wiem“ odpowiedział. Wtedy przywiedli do faryzeuszów tego, który był ślepym; a był Sabat w dzień kiedy Jezus uczynił błoto i otworzył oczy jego. Pytali go się faryzeusze jako przejrzał? On im odpowiedział: „Włożył mi błoto na oczy, umyłem się i widzę.“ Mówili tedy niektórzy z faryzeuszów: „Ten człowiek nie jest od Boga, bo nie chowa dnia Sabatu.“ Drudzy zaś mówili: „Jakże może człowiek grzeszny takie cuda czynić?“ I był spór między nimi. Rzekli więc powtórnie ślepemu: „A ty co trzymasz o Tym, co otworzył oczy twoje?“ „Że jest prorokiem“ odpowiedział. Zaczęli tedy nie wierzyć o Nim Żydzi, że był ślepym i że przejrzał; wezwali przeto rodziców Jego i pytali się ich: „Tenże jest syn wasz, o którym powiadacie, że się ślepym narodził? Jakże teraz widzi?“ Rodzice odpowiedzieli im: „Wiemy że to syn nasz, i że się ślepym narodził; ale jako teraz widzi, kto otworzył oczy jego, my nie wiemy; jego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie mówi.“ A tak mówili rodzice jego, bo się bali żydów; albowiem już byli postanowili żydzi, iż

ktoby wyznał Jezusa być Chrystusem, wyrzucony będzie z bożnicy; i dlatego powiedzieli rodzice: „Ma lata, jego pytajcie.“

Wezwali tedy żydzi powtóre tego, który był ślepym i rzekli mu: „Daj chwałę Bogu, my wiemy, że ten człowiek grzeszny jest.“ On im odpowiedział: „Czy grzeszny jest, nie wiem, ale to wiem, iż będąc ślepym, teraz widzę.“ Rzekli mu jeszcze: „Cóż ci uczynił? jak ci otworzył oczy?“ A on odpowiedział: „Już wam mówiłem i słyszeliście; czemuż jeszcze słyszeć chcecie? czyż i wy będziecie uczniami Jego?“ Łajali mu za te słowa mówiąc: „Bądź ty Jego uczniem, my jesteśmy Mojżeszowymi uczniami; my wiemy, że Bóg do Mojżesza mówi, lecz o tém zkądby był, nie wiemy.“ A ten człowiek im powiedział: „Dziwno to jednak jest, że wy nie wiecie zkąd On jest, a On otworzył oczy moje; wiemy przecież, iż grzesznych Bóg nie słucha, tylko kto jest chwałą Bożym i wolą Jego czyni, tego słucha. Od wieku nie słyszano, żeby kto otworzył oczy ślepo-narodzonego. Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic podobnego uczynić.“ A oni mu rzekli: „W grzechu się narodziłeś i uczysz nas?“ I wyrzucili go precz. Jezus usłyszał że go wyrzucili, i spotkawszy go, spytał go się: „Wierzyszże ty w Syna Bożego?“ On odpowiedział. „Któryż On jest Panie, żebym w Niego uwierzył?“ A Jezus mu rzekł: „Widziałeś go; On jest który mówi z tobą.“ „Wierzę Panie!“ zawołał, a upadłszy uczynił Mu pokłon. I rzekł Jezus: „Na sąd przyszedłem na ten świat, żeby ci którzy nie widzą, widzieli, a którzy widzą, ślepyimi zostali.“ Usłyszeli te słowa niektórzy z faryzeuszów którzy tam byli i spytali się: „Czyż i my jesteśmy ślepeimi?“ Jezus im odpowiedział: „Gdybyście byli ślepeimi, nie mielibyście grzechu; lecz mówicie: widzimy; i grzech wasz zostaje.“

DOBRY PASTERZ.

Ś. Jan X, 1, 21.

Jezus tak jeszcze mówił: „Kto nie wchodzi drzwiami do owczarni, ale inędą, ten jest złodziej i zbójca; lecz ten, który wchodzi drzwiami, pasterzem jest owiec; temu odzwier-ny otwiera, owce słuchają głosu jego, on nazywa owce swoje po imieniu, i wywodzi je. A gdy wypuści owce swoje, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bo znają głos jego. Lecz za cudzym nie idą; owszem uciekają od niego, gdyż głosu obcych nie znają.“ Jezus mówił im tę przypowieść, a oni nie rozumieli tego, co im mówił; rzekł więc jeszcze: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jam jest drzwiami owiec; wszyscy, ilu ich przyszło, złodzieje są, zbójcy, i nie słuchały ich téż owce. Jam jest drzwiami; przezemnie kto wnijdzie, zbawiony będzie, wnijdzie i wyjdzie, i pastwiska znajdzie. Złodziej przychodzi aby kraść, zabijał i tracił; jam przyszedł, aby miały żywot, i aby go miały obficie. Jam jest dobry pastérz; a dobry pastérz daje życie swoje za owce swoje; najemnik, ten który nie jest pasterzem, którego owce nie są własne, widzi wilka przychodzącego, opuszcza owce i ucieka, a wilk chwyta je i rozpląsza. Najemnik ucieka, bo jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest dobry pastérz, znam moje owce i one mnie znają. Jako Ojciec mnie zna, tak ja znam Ojca, i duszę moję kładę za owce moje. Mam i drugie owce, które nie są z téj owczarni; potrzeba abym i one przywiódł. I będą słuchać głosu mego, i będzie jedna owczarnia i jeden pastérz. Dlatego miłuje mnie Ojciec, że kładę duszę moję, abym znowu ją wziął. Nikt mi jój nie bierze, ale ją kładę sam od siebie; i mam moc położyć ją i mam moc wziąć ją znowu. To rozkazanie wziąłem od Ojca.“ Stał

się spór między żydami na te słowa Jezusa; i wielu z nich mówiło: „Czarta ma w sobie i szaleje; poco Go słuchacie?“ Drudzy mówili: „Te słowa nie są człowieka mającego czarta; i czyż czart oczy ślepych otwierać może?“

DZIESIĘCIU TRĘDOWATYCH ULECZONYCH. OSTATNIE PRZYJŚCIE CHRYSTUSA.

Ś. Jan X, 22.—Ś. Łukasz XVII, 11, 37.

Trzy miesiące później Jezus szedł do Jerozolimy na święto Poświęcenia kościoła, a była zima; szedł śródkiem Samaryi i Galilei, a gdy wchodził do jednego miasteczka zabiegło mu drogę dziesięciu trędowatych, którzy stanawszy zdaleka, podnieśli głos mówiąc: „Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“ On ujrawszy ich rzekł im: „Idźcie i ukażcie się kapłanom.“ I stało się, gdy szli, oczyszczonymi zostali. A jeden z nich widząc, że był uzdrowionym, wrócił się chwaląc Boga głosem wielkim; padł na oblicze u nóg Jezusa dziękując Mu; ten jeden był Samarytanin. Jezus tedy rzekł: „Czyż nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu gdzieś są? żaden nie wrócił i nie dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?“ I rzekł mu: „Wstań i idź, wiara twoja ciebie uzdrowiła.“ Spytany potem przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie królestwo Boże, rzekł: „Królestwo Boże nie przyjdzie z trzaskiem, i nie powiedzą: oto tu jest albo tam; bo królestwo Boże wewnątrz was jest.“ A uczniom powiedział: „Przyjdzie czas, kiedy będziecie żądali oglądać jeden dzień Syna Człowieczego, a nie ujrzycie; i będą wam mówić: oto tu, albo tam; ale wy nie chodźcie, ani udawajcie się za niemi. Bo jak błyskawica błyskając od

jednej strony podniebia na drugą świeci, tak będzie i z Synem Człowieczym w dzień Jego. Lecz potrzeba Mu pierwój wiele cierpieć, i być wzgardzonym od narodu tego. A jako się stało we dni Noego, tak będzie i we dni Syna Człowieczego. Jedli i pili, żenili się i za mąż szli, aż do dnia, którego Noe wszedł do korabia; i przyszedł potop i wytracił wszystkich. Także tak będzie jak było za dni Lotowych; jedli i pili, kupowali i sprzedawali, szczepili i budowali, a tego dnia kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkich. Podobnie będzie w ów dzień, kiedy się Syn Człowieczy objawi. Wtedy kto będzie na dachu, a sprzęty jego w domu, niech nie schodzi brać je; a kto będzie na polu, niech się także nie wraca. Pamiętajcie na żonę Lotową. Ktokolwiek się starał zachować życie swoje, straci je; a ktokolwiekby je utracił, odzyska je. Powiadam wam, owój nocy będzie dwóch na jedném łożu: jednego wezmą, drugiego zostawią; dwie będą mléć społem: jedną wezmą, a drugą zostawią; dwóch będzie na polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony.“ I spytali go się: „Gdzież tak Panie?“ A On im odpowiedział: „Gdziekolwiek będzie ciało, tam się orły zbiorą.“

O WYTRWANIU W MOTLITWIE. FARYZEUSZ I CELNIK.

Ś. Łukasz XVIII, 1, 14.

Jezus będąc w kościele, i chcąc nauczyć jako zawsze modlić się trzeba, a nigdy nie ustawać, powiedział to podobieństwo: „Był sędzia w jedném mieście, który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydził; w témże mieście była także jedna wdowa, która chodziła do niego, mówiąc: Uczyni mi sprawiedliwość z przeciwnikiem moim. Lecz on nie

chciał przez długi czas. Ale nareszcie rzekł sam w sobie: „Chociaż się Boga nie boję, a człowieka się nie wstydzę, jednak uczynię jój sprawiedliwość, żeby tak zawsze przychodząc nie frasowała mnie.“ I rzekł Jezus: „Słuchajcież, co powiedział niesprawiedliwy sędzia: a Bóg czyż nie ma uczynić sprawiedliwości wybranym swoim wołającym do Niego we dnie i w nocy, i cierpieć ich uciemżenie? Powiadam wam, żeć im rychło uczyni sprawiedliwość. Ale Syn Człowieczy jak przyjdzie, myślicie że znajdzie wiarę na ziemi?“ A myśląc o niektórych co ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwymi byli, a innych sobie za nic mieli, powiedział to podobieństwo: „Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, żeby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc tak się modlił sam u siebie: Dziękuję Tobie Boże, żeć nie jest jako inni ludzie, drapieżny, niesprawiedliwy, cudzołożnik, jako oto ten celnik; poszczę dwakroć co tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego co mam. A celnik stojąc zdaleka nie śmiał ani podnieść oczu w niebo, tylko się bił w piersi mówiąc: Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! Zaprawdę powiadam wam, ten odszedł usprawiedliwiony do domu swojego, a nie tamten; bo ktokolwiek się podwyższa, będzie poniżony; a kto się poniża, będzie podwyższony.“

ŻYDZI CHCĄ UKAMIENOWAĆ JEZUSA. JEZUS BŁOGOSŁAWI DZIATKI.

Ś. Jan X, 23, 42.

Jezus chodził w kościele w krużganku Salomonowym; obstąpili Go żydzi i powiedzieli Mu: „Dokądże dusze nasze będziesz trzymał w niepewności? Jeśliś jest Chrystus, powiedźże nam jawnie.“ A Jezus rzekł: „Mówię wam, a nie

wierzycie. Sprawy, które czynię w imię Ojca mego, świadczą o mnie; ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z owiec moich. Owce moje znają głos mój, i ja znam je, i idą za mną; ja im też dam żywot wieczny, nie zginą na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, większy jest nad wszystko, i nikt nie może ich wydrzeć z rąk Ojca mego. Ja i Ojciec jedno jesteśmy.“ Żydzi wtedy porwali kamieni żeby Go ukamienować; a Jezus im powiedział: „Ukazałem wam wiele dobrych spraw w Imię Ojca mego, za którąż ukamienować mnie chcecie?“ Odpowiedzieli Mu żydzi: „Nie dla dobrego uczynku kamienować Cię chcemy, ale dla bluźnierstwa; będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem.“ Jezus im powiedział: „Czyż nie jest napisano w zakonie waszym: Jam rzekł, bogowie jesteście? Jeśli tych nazwał bogami, do których była Boża mowa, a pismo nie może być próżne, czemuż powiadacie że bluźnię, ja którego Ojciec poświęcił i posłał na świat dlatego, iżem rzekł: jestem Synem Bożym? Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi; ale jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Nim.“ I szukali znowu jakby Go pojmać, ale uszedł z rąk ich, i poszedł za Jordan, na to miejsce, gdzie przedtém Jan chrzczył, i tam mieszkał. A wielu do Niego przychodziło i mówiło: „Aczkolwiek Jan żadnego cudu nie uczynił, wszystko cokolwiek o tém powiedział, prawda była.“ I wielu z nich uwierzyło w Jezusa. A kiedy tam był, przynoszono Mu dziecięcki, żeby ręce kładł na nie i modlił się. Co widząc uczniowie fukali je. Jezus usłyszawszy, miał im za złe i rzekł: „Dopuszczcie dziatkom przychodzić do mnie. i nie zabraniajcie im tego, albowiem takowych jest królestwo Boże; zaprawdę wam powiadam, ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego jako dzieciątka, nie wnijdzie do niego. A całując je kładł na nie ręce i błogosławił im.

CO TRZEBA, ŻEBY MIĆ ŻYWOT WIECZNY. JAKA NAGRODA OFIAR. PRZYPOWIEŚĆ O WINNICY I O ROBOTNIKACH.

Ś. Marek X, 17, 31.—Ś. Mateusz XIX 16, 30. XX 1, 16.

Kiedy Jezus szedł drogą, przystąpił do Niego młody jeden książe, a upadłszy przed Nim na kolana pytał się: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, żeby otrzymać żywot wieczny?” A Jezus mu rzekł: „Czemu mnie zwiesz dobrym? żaden nie jest dobry, tylko jeden Bóg. Przykazania umiesz: nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę twoję?” „Nauczycielu—odpowiedział młodzieniec—tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej.” Jezus wejrząwszy nań umiłował go i rzekł: Jednego ci brakuje, idź, przedaj wszystko co masz i daj ubogim, i przyjdź, naśladowaj mnie, a będziesz miał skarb w niebie.” Młodzieniec zafrasowawszy się na te słowo odszedł smutny, albowiem miał wiele majątności. Jezus zaś obejrząwszy się, rzekł uczniom swoim: „Jakże trudno ci, którzy pieniądze mają, wniknąć do królestwa Bożego!” Uczniowie zdumieli się na te Jego słowa; lecz Jezus rzekł jeszcze: „Dziatek, jakże trudno tym, co w pieniądzach ufają, wniknąć do królestwa Bożego! łatwiej jest wielbłądowi wniknąć przez ucho od igły, niż bogaczowi do królestwa Bożego.” A gdy się tęp więcéj dziwili, mówiąc w sobie: „i któż może być zbawiony?” Jezus spojrzawszy na nich rzekł: „U ludzi to niepodobna, ale nie u Boga: bo u Boga wszystko jest podobne.” A Piotr począł Mu mówić: „Oto my wszystkośmy opuścili, a poszliśmy za Tobą.” Jezus mu rzekł: „Zaprawdę mówię wam, iż wy, którzyście poszli za mną, w czasie odrodzenia, kiedy Syn Człowieczy usiądzie na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela; i żaden nie jest, któryby

opuścił dom albo bracią i siostry, ojca i matkę, dzieci albo rolę dla mnie i dla ewangelii, któryby nie miał wzięść tyle stokroć, teraz, za tego wieku, domów, braci, siostr, matek, dzieci, ról, lecz z prześladowaniem, a w przyszłym wieku żywot wieczny; wielu zaś pierwszych będą ostatnimi, a wielu ostatnich pierwszymi. Królestwo Boże albowiem podobne jest człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej, a umówiwszy się z nimi, że im da grosz na dzień, posłał ich do winnicy swojej. Wyszedszy potem o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnując, i rzekł im: — Idźcie i wy do winnicy mojej, co będzie sprawiedliwe, dam wam. I oni poszli. Wyszedszy jeszcze o szóstej i o dziewiątej godzinie, toż samo uczynił. Nareszcie wyszedłszy o jedenastej zastał robotników stojących i spytał ich się: — Czegóż tu stoicie próżnując cały dzień? — Bo nas nikt nie najął — odpowiedzieli. Rzekł im tedy: „Idźcież i wy do winnicy mojej.“ Gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan sprawcy swojemu: — Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy stanęli ci którzy o jedenastej przyszli, wzięli każdy po groszu. Pierwsi mieli tedy, że więcej dostaną, ale i oni wzięli każdy po groszu; a wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc: — Ci ostatni jedną tylko godzinę robili, a uczyniłeś ich równemi nam, którzyśmy znieśli ciężar dnia i upału. A gospodarz odpowiadając im, rzekł jednemu z nich: — Przyjacielu, nie czynię tobie krzywdy; czyż nie umówiłeś się ze mną o grosz? weźże co twego jest i idź. Ja chcę temu ostatniemu dać jako tobie; czyż mi się nie godzi uczynić tego co chcę? Oko twoje maż być złośliwe, dlatego żem ja dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, bo wielu jest wezwanych, ale wybranych mało.“

WSKRZESZENIE ŁAZARZA.

Ś. Jan XI, 1, 57.

Był jeden człowiek chory, imieniem Łazarz z Betanii, z miasteczka Maryi i Marty siostry jój: (a Marya była ta sama, która pomazała Jezusa maścią, i otarła nogi Jego włosami swojemi). Posłały tedy siostry Łazarza do Jezusa, mówiąc: „Panie, oto ten, którego miłujesz, choruje.“ Jezus usłyszawszy to rzekł do uczniów: „Choroba ta nie jest na śmierć, ale na chwałę Bożą, żeby był uwielbiony Syn Boży przez nią.“ A Jezus miłował Martę, i siostrę jój Maryą i Łazarza; przecie choć usłyszał że choruje, został na miejscu gdzie był przez dwa dni; ale potem rzekł uczniom swoim: „Idźmy do Judzkiej ziemi.“ Uczniowie Mu powiedzieli: „Mistrzu, oto niedawno żydzi chcieli Cię ukamienować, a Ty znowu tam idziesz?“ Jezus im odpowiedział: „Czyż nie dwanaście godzin jest dnia? jeśli kto chodzi we dnie, nie obrazi się, bo widzi światło światła tego; ale jeśli chodzi w nocy, obrazi się, bo światła z nim niemasz.“ To wyrzekł, a potem powiedział: „Łazarz przyjaciel nasz śpi, ale idę, żebym go ze snu obudził.“—„Panie! jeśli śpi,—rzekli uczniowie—będzie zdrow.“ A Jezus mówił o śmierci jego, a oni mniemali, iż o zaśnieniu snem powiada. Przeto Jezus powiedział im wyraźnie: „Łazarz umarł i rad temu jestem dla was, żem tam nie był, ażebyście uwierzyli. Ale idźmy ku niemu.“ A Tomasz, którego zwano Dydimus, rzekł do uczniów: „Pójdźmyż z Panem, abyśmy z Nim pomarli.“

Przyszedłszy Jezus do Betanii, znalazł Łazarza już cztery dni będącego w grobie. A Betania była blisko Jerozolimy, jakby na piętnaście stajów. I przyszło było wielu żydów do Marty i do Maryi, żeby je cieszyć po bracie. Marta skoro usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła przeciw

Niemu, a Marya siedziała w domu. Marta rzekła do Jezusa: „Panie, gdybyś tu był, nie umarłby był brat mój; lecz i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz prosił Boga, da Ci to Bóg.“ „Brat twój zmartwychwstanie!“ powiedział jój Jezus. „Wiem, że zmartwychwstanie czasu zmartwychwstania, w ostatni dzień“ rzekła Marta. A Jezus jój odpowiedział: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyć będzie; wszelki który żyje, a wierzy, we mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz temu?“—„I owszem Panie—rzekła—jam uwierzyła, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł.“ I to rzekłszy poszła i pocichu wezwała Maryi siostry swojej, mówiąc: „Nauczyciel przyszedł i wzywa cię.“ Marya skoro usłyszała, wstała wnet i przyszła do Niego. Bo Jezus jeszcze nie był wszedł do miasteczka, tylko stał na tém miejscu, gdzie Mu zaszła drogę Marta. Żydzi więc, którzy w domu byli i przyszli je cieszyć, ujrawszy Maryą, że się prędko porwała i wybiegła, szli za nią mówiąc: „Idzie do grobu, aby tam płakała.“ Marya zaś, gdy przyszła tam gdzie był Jezus, przypadła do nóg Jego i rzekła: „Panie! gdybyś tu był, nie umarłby brat mój.“ A Jezus gdy ją ujrzał płaczącą i żydów, którzy z nią przyszli także płaczących, rozrzewnił się w duchu i zatrwożył sam sobą. I rzekł: „Gdzieście go położyli?“ — „Pójdź Panie i oglądaj“—odpowiedzieli Mu. I zapłakał Jezus. A żydzi mówili: „Patrzcie, jako go miłował.“ I niektórzy szemrali: „Nie mógłże ten, który otworzył oczy ślepo narodzonego, dokazać tego, żeby ten był nie umarł?“ Jezus tymczasem rozrzewniwszy się sam w sobie przyszedł do grobu. Byłato jaskinia, i kamień na niéj był położony. Jezus rzekł: „Odejmijcie kamień!“ Ale Marta siostra umarłego powiedziała: „Panie, już czuć go, bo już mu czwarty dzień.“— „Iżalim ci nie powiedział — rzekł jój Jezus — że jeżeli uwierzysz, ujrzysz chwałę Bożą?“ Odjęli tedy kamień, a Jezus podniósłszy oczy w górę, rzekł: „Ojcze! dziękuję

Tobie, żeś mnie wysłuchał; jamci wiedział, że Ty mnie zawsze wysłuchujesz, alem to powiedział dla ludu około stojącego, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał.“ A to wymówiwszy zawołał wielkim głosem: „Łazarzu, wyjdź sam!“ I natychmiast wyszedł ten, który był umarły, mając ręce i nogi obwiązane chustami i twarz także. Rzekł im Jezus: „Rozwiążcie go i puście, ażeby sam szedł.“

A wielu żydów, którzy byli przyszli do Marty i do Maryi, widząc to co uczynił Jezus, uwierzyło w Niego. A niektórzy z nich poszli do faryzeuszów i powiedzieli im o tém. Zebrali tedy arcykapłani i faryzeusze radę siedzącą i mówili: „Co my robimy? Ten człowiek tak wiele cudów czyni, jeśli Go tak zaniechamy, wszyscy w Niego uwierzą, i przyjdą Rzymianie, i zniszczą nasze miasto i naród.“ Jeden z nich, Kaifasz imieniem, będąc arcykapłanem na ten rok, powiedział im: „Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że jest pożyteczniej aby jeden człowiek umarł za lud, a cały naród nie ginał.“ I nie mówił tego sam z siebie, ale będąc arcykapłanem na ten rok prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród, a nietylko za naród, ale żeby synów Bożych rozproszonych zgromadził w jedno. Od tego dnia żydzi umyślili, żeby zabić Jezusa. Przeto nie chodził już jawnie między nich, ale odszedł do krainy, która jest blisko puszczy, do miasta które zowią Efrem, i tam przebywał z uczniami. Lecz Wielkanoc żydowska była blisko, wielu tedy z téj krainy poszło do Jerozolimy przed Wielkanocą, żeby się oczyścić; szukali więc Jezusa, i mówili stojąc w kościele: „Co się wam zdaje, że nie przyszedł na święta?“ A arcykapłani i faryzeuszowie wydali byli rozkaz, że gdyby się kto dowiedział gdzie jest Jezus, żeby oznajmił, aby oni pojmać Go mogli.

**TRZECIE PRZEPOWIEDZENIE ŚMIERCI JEZUSA.
ŻĄDANIE MATKI SYNÓW ZEBEDEUSZOWYCH. ŚLEPY Z JERYCHO
ULECZONY.**

Ś. Mateusz XX, 17, 19. — Ś. Marek X, 32, 54. — Ś. Łukasz XVIII, 31, 34.

Jezus szedł tedy do Jerozolimy na święta, uczniowie i apostołowie szli za Nim, a idąc zdumiewali się i bali. On zaś wezwawszy dwunastu począł im opowiadać, co na Niego przyjść miało. „Oto wstępujemy do Jerozolimy — mówił — a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom, doktorom i starszym; i osądzą Go na śmierć, i wydadzą Go poganom, i będą Mu naigrawać, i będą Nań plwać, i ubiczują Go, i zamordują: a On dnia trzeciego zmartwychwstanie.“ — A oni słuchali tego wszystkiego, a nic nie rozumieli; słowa Jego były zakryte dla nich; ani wiedzieli o czém mówił. I przyszła do Jezusa matka synów Zebedeuszowych z nimi; a czyniąc Mu pokłon, chciała Go prosić o coś. — „Czego chcesz? rzekł jój Jezus. „Oto uczyn — odpowiedziała — żeby siedzieli ci dwaj synowie moi, jeden po prawicy Twojej, drugi po lewicy w królestwie Twojem.“ A Jezus odpowiadając jój rzekł do nich: „Nie wiecie, czego prosicie! możecie pić kielich, który ja będę pił! albo być ochrzczeni, chrztem, którym ja się ochrzczę?“ — Powiedzieli: „Możemy.“ — A Jezus im rzekł. „Kielich który ja piję, pić będziecie; chrztem, którym ja się chrzczę, chrzczeni będziecie, ale siedzieć po prawicy albo po lewicy mojej, nie moja to rzecz dać wam, ale którym Ojciec mój je nagotował.“

Usłyszawszy tę mowę dziesięciu poczęło mieć za złe Jakóbowi i Janowi, ale Jezus wezwawszy ich powiedział im: „Wiecie, iż ci, których widzimy przodkujących między narodami, panują nad niemi i książęta narodów używają władzy nad niemi. Lecz między nami tak nie jest, ktokol-

wiekby chciał być większym, niech będzie waszym sługą; a ktobykolwiek chciał być pierwszym, niech będzie wszystkich sługą; bo Syn Człowieczy nie przyszedł, żeby Mu służono, ale żeby służył, i dał duszę swoją za okup wielu.“ — I przyszedł do Jerycho, a gdy nadchodził, i uczniowie Jego i rzesza niemała, syn Tymeusza Bartymeus ślepy siedział podle drogi żebrząc. Usłyszawszy rzeszę przechodzącą, pytał cobyto było? I powiedzieli mu: „Jezus Nazareński mimo idzie.“ — A on zawołał: „Jezusie synu Dawidowy, zmiłuj się nademną!“ — Ci co szli naprzód, fukali na niego, żeby milczał, a on tém więcej wołał: „Synu Dawidowy, zmiłuj się nademną!“ Jezus stanąwszy, rozkazał przywieść go do siebie, a gdy się przybliżył, spytał się: „Co chcesz, abym ci uczynił?“ A on odpowiedział: „Żebym przejrzał, Panie.“ Jezus mu rzekł: „Przejrzyj! wiara twoja ciebie uzdrowiła.“ I natychmiast przejrzał, i szedł za Jezusem wielbiąc Boga, a lud wszystkim to widząc, dawał chwałę Bogu.

ZACHEUSZ. PRZYPOWIEŚĆ O DZIESIĘCIU GRZYWNACH. DWAJ ŚLEPI ULECZENI.

Ś. Łukasz XIX, 1, 28. Ś. Mateusz XX, 29, 34, — Ś. Marek X, 46, 52.

Jezus przechodził przez Jerycho, a oto mąż bogaty imieniem Zacheusz, który był arcycełnikiem, starał się, aby widzieć Jezusa, żeby Go poznać; a nie mógł przed rzeszą, gdyż był małego wzrostu. Biegając tedy naprzód, wstąpił na drzewo figowe, żeby Go ujrzyć, bo tamtędy iść miał. Gdy Jezus przyszedł do tego miejsca, spojrzawszy w górę, obaczył go i rzekł do niego: „Zacheuszu! zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim.“ —

Zacheusz prędko zstąpił z drzewa i przyjął Jezusa z radością. Widząc to wszyscy, szemrali, że stanął gospodą u człowieka grzesznego. A Zacheusz stojąc przed Panem mówił Mu: „Panie, oto połowę majątności moich rozdaję ubogim, a jeśli kogo w czém skrzywdził, gotów jestem wrócić w czwórnasób.“ A Jezus mu rzekł: „Dom ten przyjął dziś zbawienie, bo i on jest synem Abrahamowym. Syn Człowieczy przyszedł szukać, i zachować to co było zgineło.“

A gdy wszyscy słów tych słuchali, dokładając, powiedział im podobieństwo, gdyż był blisko Jerozolimy, i oni mniemali, że się wnet ukaże królestwo Boże. Rzekł tedy Jezus: „Jeden człowiek rodu zacnego, jechał w daleką krainę, wziąć królestwo i wrócić. Przyzwawszy dziesięciu sług swoich, dał im dziesięć grzywien i powiedział im: Handlujcież niemi, póki się nie wrócę.“ — A mieszczenie jego mieli go w nienawiści, i wyprawili za nim poselstwo, mówiąc: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami.“ I stało się, że się wrócił dostawszy królestwo, i rozkazał wezwać sług, którym był dał pieniądze, żeby wiedział, co który zarobił. I przyszedł pierwszy mówiąc: „Panie, grzywna twoja dziesięć grzywien zarobiła.“ — A Pan mu rzekł: „Dobrze, sługo dobry: iżeś był wiernym na małym, będziesz miał władzę nad dziesięcią miast.“ Przyszedł drugi mówiąc: „Panie, grzywna twoja pięć grzywien przyczyniła.“ Rzekł i temu: „Bądź nad pięcią miast.“ A trzeci przyszedł: „Panie, oto grzywna twoja, którą miałem zachowaną w chustce, bom się bał ciebie, wiedząc żeś jest człowiek srogi, który bierze, czego nie położył; a żnie, czego nie siał.“ — A Pan mu rzekł: „Z ust twoich cię sędzę, zły sługo; wiedziałeś że ja jest człowiek srogi, że biorę czegom nie położył, i żnę czegom nie siał; a czemużeś nie dał srebra mego do handlarzy, a ja wróciwszy się, byłbym je wziął z korzyścią.“ I rozkazał tym, którzy tam stali: „Weźcie od niego grzywnę, a dajcie temu, który ma dziesięć.“ —

Powiedzieli Mu: „Panie, wszak ma dziesięć grzywien.“ — „A ja wam powiadam — rzekł Pan — iż wszelkiemu, który ma, będzie dano i będzie obfitował; a od tego który nie ma, i to co ma, odjętém będzie. Wszakże nieprzyjaciół moich, tych, którzy nie chcieli abym królował nad nimi, przywieźcie tu i pobijcie przedemną.“

Jezus powiedziawszy to podobieństwo, wstał i poszedł ku Jerozolimie, a gdy wychodził z Jerycho, szła za Nim wielka rzesza. A oto dwóch ślepych siedzących przy drodze, usłyszawszy, że Jezus przechodzi, zawołali mówiąc: „Zmiłuj się nad nami Panie, Synu Dawidów!“ Lecz rzesza fukała na nich, żeby milczeli. A oni tém bardziej wołali: „Zmiłuj się nad nami, Panie, Synu Dawidów!“ Jezus stanąwszy zawołał ich, i rzekł: „Co chcecie żebym wam uczynił?“ „Żeby otworzone były oczy nasze, Panie!“ — odpowiedzieli Mu. A Jezus ulitowawszy się, dotknął się ich oczów; i natychmiast przejrzeni, i szli za Nim.

JEZUS U ŁAZARZA.

Ś. Jan XII, 1, 8. — Ś. Mateusz XXVI, 6, 13. — Ś. Marek, XIV, 3, 9.

Sześć dni przed Wielkanocą, Jezus przyszedł do Betanii, gdzie Łazarz mieszkał, którego Jezus był wskrzesił. Tam gdy był w domu Szymona trędowatego, sprawili Mu wieczerzę; Marta służyła, a Łazarz był jednym z tych którzy z Nim społem u stołu siedzieli. Marya zaś wzięwszy słoik alabastrowy bardzo drogiego olejku, stłukła alabastr, a olejek wylała na głowę Jezusa; namazała nim nogi Jego, i obtarła je włosami swojemi, tak iż się dom cały napełnił wonnością. I byli niektórzy, co się gniewali sami w sobie, mówiąc: „Na co ta utrata olejku?“ A jeden ze dwunastu, Judasz Iskaryot, który miał wydać Jezusa, rzekł: „Czemu

tego olejku nie przedano za trzysta groszy, i nie dano ich ubogim?“ A mówił tak, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale że był złodziejem i mieszek miał, a co w niego kto włożył, nosił. Ale Jezus poznawszy to, powiedział: „Czemu przykróść czynicie téj niewiaście? dajcie jój pokój; dobry uczynek względem mnie uczyniła. Ubogich zawsze macie z sobą, i kiedykolwiek zechcecie, możecie im dobrze czynić; ale mnie nie zawsze macie. Ona co miała, dała; uprzedziła pomazanie ciała mego na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek będzie przepowiadana ewangelia, po wszystkich świecie, to co ona uczyniła, będzie opowiadane na jój pamiątkę.“ — A żydzi dowiedziawszy się, że Jezus był w Betanii, przyszli tam w wielkiej liczbie; a nietylko dla Jezusa, ale żeby zobaczyli Łazarza, którego wzbudził od umarłych. I uradzili arcykapłani, żeby i Łazarza zabić, bo wiele żydów dla niego odstępowało od nich, a wierzyło w Jezusa.

WIĄZD JEZUSA DO JEROZOLIMY.

Ś. Łukasz XIX, 29, 44, — Ś. Marek XI, 1, 10. — Ś. Mateusz XXI, 1, 9.

Ś. Jan XII, 12, 19.

Nazajutrz, idąc do Jerozolimy, gdy Jezus przyszedł do Betfagi, do góry, którą zowią Oliwną, posłał dwóch uczniów swoich, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka będącego przed wami, a skoro wejdziecie, znajdziecie oślicę uwiązaną i ośle koło niej, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział; odwiążawszy je przywieźcie tu; a gdyby was kto spytał: czemu odwiążujecie? powiedźcie: — Pan go potrzebuje“. Odszedłszy ci, którzy byli posłani, znaleźli jako im Jezus powiedział ośle stojące. Gdy je odwiązywali, pa-

nowie oślecia rzekli: „czemu odwiązujecie?“ a oni odpowiedzieli: „Panu go potrzeba,“ i przywiedli Jezusowi, a nakrywszy je szatami, wsadzili nań Jezusa, i spełniło się co napisano u proroka: „Raduj się córko Syońska, oto król twój jedzie sprawiedliwy, i Zbawiciel, wsiadający na oślicę i na źrebię syna podjarzumnój.“

Uczniowie nie rozumieli tego wtedy; lecz gdy Jezus uwielbiony został, wtedy wspomnieli, że to było napisano, i że sami to wypełnili. A wielka rzesza ludu, z tych, którzy przyszedli na święta, dowiedziawszy się, że Jezus idzie do Jerozolimy, nabrali róższek palmowych i wyszli naprzeciw Niemu wołając: „Hosanna, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, Król Izraelski!“ A wielka rzesza ludu słała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali z drzew gałęzie i rzucaли przed Jezusem; świadczyli też i ci o Nim, którzy byli, kiedy Łazarza wywołał z grobu, i wskrzesił go od umarłych; i dlatego wyszło z Jerozolimy takie mnóstwo, że słyszeli, iż ten cud uczynił. A rzesze, które szły naprzód, i rzesze, które szły w tyle, wołały: „Hosanna Synowi Dawida! błogosławiony Król, który idzie w Imię Pańskie! chwała Mu na wysokości!“ Wszystkie rzesze uczniów Jego, widząc to, poczęły się weselić i chwalić Boga głosem wielkim ze wszystkich cudów, które widzieli; faryzeusze zaś będący w owym mnóstwie, mówili do Jezusa: „Nauczycielu, sfukaj swoich uczniów.“ Ale On im rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli ci milczeli, kamienie wołać będą.“ Mówili tedy faryzeuszowie między sobą: „Widzicie, iż próżna praca nasza; oto wszystek świat za Nim poszedł.“

A Jezus gdy się zbliżył do miasta, ujrawszy Jerozolimę, zapłakał nad nią, mówiąc: „Gdybyś ty poznała, zwłaszcza w ten oto dzień twój, co jest ku pokojowi twojemu; lecz to zakryte jest przed oczyma twemi. Przyjdą też na ciebie dni, kiedy cię obtoczą nieprzyjaciele twoi wałem, oblegną cię, i ścisną zewnątrz, i zrównają cię z ziemią,

i dziatki twoje w tobie, i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznała czasu nawiedzenia twego.“ A gdy Jezus wjechał do Jerozolimy, wzruszyło się całe miasto, mówiąc: „Któż to jest?“ A rzesze odpowiedziały: „Jestto Jezus, prorok z Nazaretu galilejskiego.“ I wszedł Jezus do kościoła Bożego. Przystąpili ku Niemu chromi i ślepi i uzdrowił ich. A widząc arcykapłani i doktorowie cuda, które czynił, i dzieci wołające w kościele: „Hosanna Synowi Dawida!“ rozgniewali się i rzekli Mu: „Słyszysz, co te mówią?“ A Jezus powiedział: „I owszem; alboż nie czytaliście nigdy, że z ust niemowląt i ssących wykonana będzie chwała.“

JEZUS MÓWI O MĘCE SWOJĘJ.

Ś. Jan XII, 20, 36.

Między tymi, którzy przyszli do Jerozolimy na święta, byli niektórzy poganie: ci przyszli do Filipa, który był z Betsaidy galilejskiej, i prosili go mówiąc: „Panie, chcemy Jezusa widzieć.“ I poszedł Filip i powiedział Andrzejowi; Andrzej zaś i Filip powiedzieli Jezusowi, a On im rzekł: „Przyszła godzina, żeby był uwielbiony Syn Człowieczy. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, jeżeli ziarno pszeniczne wrzucone w ziemię nie obumrze, samo zostanie; ale jeśli obumrze, wielki owoc przyniesie. Kto miłuje życie swoje, utraci je; a kto nienawidzi życie swoje na tym świecie, ten je strzeże ku żywotowi wiecznemu. Jeśli kto mnie służy, niechże za mną idzie, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeśli mnie kto służyć będzie, uczi go Ojciec mój. Teraz, dusza moja zatrwożona jest. I cóż rzeknę: Ojcie! zachowaj mnie od téj godziny? Lecz dla téj godzi-

ny przyszedłem na świat. Ojczel uwielbij Imię Twoje!“ I wtém przyszedł głos z nieba: „Uwielbiłem i jeszcze uwielbię.“ Rzesza, która stała i usłyszała, mówiła: „zagrzmiało“ a drudzy: „Anioł przemówił do Niego.“ Ale Jezus rzekł: „Nie dla mnie ten głos przyszedł, tylko dla was. Teraz jest sąd świata: teraz księżę świata precz wyrzucony będzie. A ja, gdy będę podwyższony od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.“ (A mówił to, oznajmując jaką śmiercią miał umrzeć). Odpowiedziała Mu rzesza: „Myśmy slyszeli z zakonu, że Chrystus trwa na wieki; a jakoż Ty powiadasz. Potrzeba aby był podwyższon Syn Człowieczy! któryżto jest Syn Człowieczy?“ Jezus im rzekł: „Jeszcze do małego czasu jest z wami światłość. Chodźcież póki światłość macie, żeby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie gdzie idzie. Póki światłość, żebyście byli synami światłości.“ To powiedziawszy, Jezus odszedł i schronił się od nich.

DRZEWO FIGOWE USCHŁE. PROROCTWA IZAJASZA SPEŁNIONE. JEZUS NAUCZA W KOŚCIELE.

Ś. Jan XII, 37, 50. — Ś. Marek XI, 11, 26. — Ś. Mateusz XXI.—
Ś. Łukasz XXI, 37, 38.

Jezus tak wiele cudów czynił przed żydami, a przecież nie uwierzyli w Niego; żeby się wypełniła mowa Izajasza, który powiedział: „Panie, któż uwierzył powieści naszej? a ramię Pańskie komuż jest objawione?“ I dlatego wierzyć nie mogli. A Izajasz powiedział jeszcze: „Zaślepił oczy ich, i zatwardził serce, aby oczyma nie widzieli, sercem nie zrozumieli, i nie nawrócili się, żebym ich nie uzdrowił.“ Toć

powiedział Izajasz, kiedy widział chwałę Jego, i o Nim mówił. Wszakże uwierzyło w Jezusa wielu, nawet z książąt żydowskich, tylko dla faryzeuszów nie wyznawali tego, bojąc się, aby nie byli z bożnicy wyrzuceni, a umiłowali więcej chwałę ludzką, niżli chwałę Boską. Jezus tymczasem wołał i mówił: „Kto we mnie wierzy, nie we mnie wierzy, ale w Tego, który mnie posłał. Ja będąc światłością, przyszedłem na świat, aby każdy, który we mnie wierzy, w ciemności nie mieszkał, a jeśliby kto słuchał słów moich, a nie strzegł ich, ja go nie sądzę; bo nie przyszedłem, żebym sądził świat, ale żebym świat zbawił. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma Tego, który go sądzi; słowa którym mówił, tego będą sądzić w dzień ostateczny. Bo ja nie mówił z siebie samego, ale Ojciec, który mnie posłał. Ten mi dał rozkazanie, cobym mówić i powiadać miał; a wiem, że Jego rozkazanie jest żywot wieczny; przeto co ja mówię, jako mi Ojciec rozkazał, tak jest żywot wieczny; przeto co ja mówię, jako mi Ojciec rozkazał tak mówię.“

A gdy już była wieczorna godzina, Jezus wyszedł z kościoła i poszedł do Betanii z dwunastą. Nazajutrz, gdy wychodził, łaknął. A ujrawszy zdaleka drzewo figowe z liściem, przyszedł czyby co na niem nie znalazł. Ale nic nie znalazł, tylko liście. I powiedział Jezus do drzewa: „Niech już nikt na wieki nie używa owocu z ciebie!“ I uszło natychmiast drzewo; co uczniowie zobaczywszy dziwili się. A Jezus im rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, gdybyście mieli wiarę i nie wątpili, nietylkobyście to uczynili z figowem drzewem, ale gdybyście rzekli téj górze: podnieś się i rzuć się w morze! stałoby się. I wszystko o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie. Ale gdy staniecie na modlitwie, odpuście, jeśli co przeciw komu macie, aby i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, odpuścił wam przestępstwa wasze. Bo jeśli wy nie odpuście, Ojciec wasz, który w niebie jest, wam nie odpuści.“ A gdy przyszli do Je-

rozolimy, Jezus wszedł do kościoła i począł wyrzucać przedających i kupujących, przewracał stoły tych co pieniędzmi handlowali, i stołki tych co sprzedawali gołębie, i nie dopuścił, aby kto miał nieść naczynie przez kościół; a wszystkim nauczał mówiąc: „Czyż nie jest napisano: dom mój, domem modlitwy nazwany będzie przez wszystkie narody; a wyście go uczynili jaskinią zbrojców!“ I nauczał cały dzień w kościele, w nocy dopiero wychodząc na górę, którą zowią Oliwną; a raniuzko schodził się wszystek lud do Niego do kościoła, żeby Go słuchał, i wszystka rzesza zdumiewała się z nauki Jego.

**ZAPYTANIE FARYZEUSZÓW I ODPOWIEDŹ JEZUSA.
PRZYPOWIEŚCI O DWÓCH SYNACH NIEPOSŁUSZNYCH
I O WINNICY.**

Ś. Mateusz XXI, 24, 56. — Ś. Marek XI, 27, 33. — XII, 1, 12. —
Ś. Łukasz XXI, 19.

Kiedy tak Jezus nauczał lud w kościele, przystąpili do Niego arcykapłani, doktorowie i starsi żydowscy, i rzekli Mu: „Powiedz nam, jaką mocą czynisz te rzeczy, i kto Ci dał władzę?“ A On im powiedział: Spytam się i ja was o rzecz jedną; odpowiedźcie mi, a powiem wam jaką mocą czynię. Chrzesz Jana byłci z Nieba, czyli z ludzi? odpowiedźcie mi.“ Oni rozmyślali bardzo, mówiąc w sobie: „Jeśli powiemy z Nieba, rzecze: czemuście mu nie uwierzyli? Jeśli powiemy z ludzi, wszystek lud nas ukamienuje, ponieważ za prawdę mają, iż Jan był prorokiem.“ I odpowiedzieli: „nie wiemy.“ I Jezus téż odpowiedział: „I ja wam nie powiem, jaką mocą to czynię. A cóż wam się zdaje o tém? Jeden

człowiek miał dwóch synów: przyszedłszy do starszego, rzekł mu: Synu, idź dziś, pracuj w winnicy mojej. Ten odpowiedział:—nie chcę!—ale potem upamiętawszy się, poszedł. Ojciec przyszedł do drugiego, i rzekł mu toż samo. On odpowiedział:—idę Panie—ale nie poszedł. Któryż z tych dwóch uczynił wolę ojcowską? Rzekli Mu: „Piérwszy.“ „Zaprawdę powiadam wam, mówił Jezus, celnicy i jawnogrzesznice uprzedzą was do królestwa Bożego; albowiem przyszedł do was Jan drogą sprawiedliwości, a nie uwierzyliście mu; celnicy zaś i jawnogrzesznice uwierzyły mu; a wy widząc to nie upamiętaliście się napotém, aby mu uwierzyć. Słuchajcie jeszcze drugiej przypowieści: Był jeden człowiek gospodarz, który nasadził winnicę, potém ją ogrodził, wkopał w nią prasę, zbudował wieżę, i najał ją winiarzom, a sam odjechał precz. Gdy się przybliżył czas winobrania, posłał sługi swoje, aby zebrali owoce winnicy. A winiarze pojmawszy sługi jego, jednego ubili, drugiego zamordowali, trzeciego ukamienowali. Posłał więc innych sług więćej niżeli piérwszych, i tym tak uczynili. Mając tedy jednego syna najmilszego, posłał go do nich ostatniego, mówiąc: uszanują syna mego. A winiarze obaczywszy go, rzekli między sobą:—Ten jest dziedzic, pójdźmy, zabijmy go, a nasze będzie dziedzictwo. I pojmawszy go, zamordowali i wyrzucili precz z winnicy. Gdy przyjdzie pan winnicy cóż uczyni winiarzom? Odpowiedzieli mu: „Potraci ich, a winnicę swoją najmie innym, którzy mu oddadzą owoc czasów swoich.“ Rzekł im jeszcze Jezus: „A tego słowa nie czytaliście nigdy w piśmie: Kamień, który budujący odrzucili, stał się kamieniem węgielnym. Od Pana się to stało, i dziwno jest w oczach naszych. Przeto powiadam wam: będzie odjęte od was królestwo Boże, i będzie dane narodowi czyniącemu owoce Jego. A kto padnie na ten kamień, będzie skruszony, a na kogoby upadł, zetrze go.“

Książęta żydowscy i faryzeuszowie słuchając tych przy-

powieści, poznali, że do nich mówił; chcieli więc pojmać Go natychmiast, ale bali się ludu, gdyż wszyscy mieli Go za proroka. Opuściwszy Go więc, odeszli.

PRZYPOWIEŚĆ O GODACH. KOMU PŁACIĆ PODATEK. SADUCEUSZOWIE ZAWSTYDZENI

Ś. Mateusz XXII, 1, 33.—Ś. Marek XII, 12, 27.—Ś. Łukasz XX, 9, 40.

Jezus mówiąc ciągle w przypowieściach, tak im jeszcze powiedział: „Królestwo Boże podobne jest człowiekowi królowi, który wyprawiał gody małżeńskie synowi swojemu, i posłał sługi swoje wezwać zaproszonych, a ci przyjść nie chcieli. Posłał im więc inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Otom ucztę moję nagotowałem; woły moje i com tuczyć kazałem, pobite, i wszystko gotowe: przyjdźcie na gody. Ale oni zaniedbawszy wezwania, odeszli jeden do wsi swojej, drugi do kupiectwa swojego, a niektórzy pojmawszy sługi jego zelżyli ich i pobili. Usłyszawszy to król, rozgniewał się; posłał wojska swoje, wytracił owych morderców, miasto ich spalił, i rzekł do sług swoich: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnemi! Przeto idźcie na rozstajne drogi, a kogo tylko znajdziecie, wezwijcie na wesele. A sługi wyszedłszy na drogi zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych; i izba godowa napełniła się siedzącymi. Wtedy wszedł król żeby obaczyć siedzących, i postrzegł człowieka nieprzybranego w szatę godową. Rzekł mu: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Rzekł więc król do sług swoich: Zwiążcie mu ręce i nogi, i wrzucicie w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, ale wybranych mało.“

Wysłuchawszy faryzeuszowie, odeszli, i naradzali się coby uczynić; i posłali do Jezusa uczniów swoich i Herodyanów, którzy się udawali za sprawiedliwych, aby Go podchwycili w mowie, a potem Go podali zwierzchności i urzędowi starosty rzymskiego. Ci przyszedłszy tak się pytali: „Nauczycielu, wiemy żeś rzetelny jest, wprawdzie drogi Bożej nauczasz, nie dbasz na nikogo i nie masz względu na osobę ludzką; powiedźże nam, co Ci się zdaje: godziż się płacić dań cesarzowi, czyli nie?“ Jezus wiedząc obłudność ich, rzekł: „Obłudnicy, pocóż mnie kusicie? pokażcie mi monetę czynszową, żebym obejrzał.“ I przynieśli Mu grosz. „Czyżże to jest obraz i napis?“ „Cesarski,“ odpowiedzieli. A On im rzekł: „Oddawajcie tedy co jest cesarskiego, cesarzowi; a co jest Boskiego, Bogu.“ Usłyszawszy tę odpowiedź zdumieli się, i zaniechawszy rozmowy, odeszli. A tego samego dnia przyszli do Jezusa Saduceusze, którzy utrzymują, iż nie masz zmartwychwstania; i tak Go pytali: „Nauczycielu, Mojżesz nam napisał: Jeżeliby czyj brat umarł, i zostawił żonę, a dziątek nie zostawił, brat jego ma wziąć jego wdowę, i wzbudzić potomstwo zmarłemu bratu. Otóż było siedmiu braci: piérwszy pojąwszy żonę, umarł nie zostawiwszy plemienia; pojął ją wtóry i umarł, również bezpotomnie; toż zrobił i trzeci; i wzięli ją tak wszyscy siedmiu nie zostawiając dziątek, aż ostatnia po wszystkich umarła niewiasta. W zmartwychwstaniu tedy, kiedy wszyscy siedmiu ożyją, którego z nich będzie żoną?“ A Jezus odpowiadając im, rzekł: „Czyż nie wiecie, że jesteście w błędzie, nie rozumiejąc ani Pisma, ani mocy Bożej. Dzieci tego wieku żenią się i za mąż idą; lecz ci, którzy godni będą wieku przyszedłego i zmartwychwstania, ci ani się żenić będą, ani za mąż pójdą; albowiem już więcej umrzeć nie będą mogli stawszy się równi aniołom, synami Bożemi, skoro zmartwychwstaną. Nie czytaliścież w księgach Mojżesza o umarłych, iż zmartwychwstać mają? Czyż Bóg nie mówił

z krzaku do niego: — Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka, Bóg Jakóba? — a Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych, bo Jemu wszyscy żyją.“ — Niektórzy z doktorów zakonnych słysząc to, rzekli: „Nauczycielu, dobrześ powiedział.“ — A rzesze zdumiewały się nad nauką Jego.

**FARYZEUSZE I DOKTOROWIE ZAKONU PRZEKŁĘCI.
ZNISZCZENIE JEROZOLIMY PRZEPOWIEDZIANE PO TRZECI
RAZ. SZELĄG WDOUY.**

Ś. Mateusz XXII, 34, 46. — XIII, 1, 39. — Ś. Marek XII, 28, 40. —

Ś. Łukasz XX, 41, 47.

Usłyszawszy faryzeuszowie, że Jezus usta zawarł Saduceuszom, zesli się społem, a jeden z ich doktorów wiedząc, iż dobrze im odpowiedział, przystąpił i spytał się: „Które jest najprzedniejsze ze wszystkich przykazań?“ A Jezus mu odpowiedział: „Najprzedniejsze przykazanie jest: Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg twój, Bóg jeden jest. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiój duszy twojój, ze wszystkiego zmysłu twego, ze wszystkich sił twoich. Toć jest pierwsze przykazanie; a wtóre jest temu podobne: będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Nad te dwa niemasz większego przykazania.“ — Doktor rzekł: „Dobrześ Nauczycielu wprawdzie powiedział, że jeden jest Bóg, a niemasz innego; że potrzeba, iżby był miłowany ze wszystkiego serca, ze wszystkiego zmysłu, ze wszystkiój duszy i ze wszystkiój siły; i że miłować bliźniego jak samego siebie, jest więcej nad wszelkie całopalenia i inne ofiary.“

Widząc Jezus, że roztropnie powiedział, rzekł mu: „Niedalekość jest od królestwa Bożego.“ I nie śmieli dalej o nic Go pytać, ale On rzekł do nich: „Co się wam zdaje

o Chrystusie? czyim jest synem?“ „Dawida.“ — Dlaczegoż Dawid w Duchu Świętym zowie Go Panem kiedy mówi: — Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich? — Sam tedy Dawid zowie Go Panem, a zkądże jest synem jego?“ I żaden z zakonnych nie mógł Mu odpowiedzieć ani słowa; lud słuchał Go z radością; a On tak jeszcze mówił do ludu i do uczniów swoich: „Na stolicy Mojżesza usiedli doktorowie i faryzeusze; wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, chowajcie i czyńcie; ale według uczynków ich nie czyńcie, bo oni mówią, a nie czynią; wiążą brzemiona ciężkie i nieźnośne: i kładą je na plecy ludzkie, a palcem swoim nie chcą się ich dotknąć. Wszystkie sprawy swoje czynią, żeby od ludzi widziani byli; dlatego rozszerzają bramowania swoje, i stroją kraje szat swoich; miłują pierwsze miejsca na ucztach i pierwsze stolice w bożnicach; lubią pozdrawianie na rynku, i żeby ich ludzie zwali mistrzami. Ale wy nie dawajcie się zwać mistrzami; jeden jest Mistrz wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. Ani zwijcie sobie ojca na ziemi; bo jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebie; ani się dajcie zwać nauczycielami, bo jeden jest Nauczyciel wasz, Chrystus. Który jest większy wśród was, będzie sługą waszym; ktoby się wywyższał, będzie poniżony, ktoby się uniżał, będzie podwyższony. Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, iż zamykacie królestwo niebieskie przed ludźmi; sami nie wchodzicie, a nie wchodząc, nie dopuszczacie drugim wnijsć. Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, że wyjadacie domy wdów, długie czyniąc modlitwy; przeto sroższy sąd odniesiecie! Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, że obchodzicie morze i ziemię, żeby uczynić jednego nowowiernego; a gdy nim zostanie czynicie go synem potępienia! Biada wam wodzowie ślepi, którzy mówicie: — Ktobykolwiek przysiągł na kościół, nie winien; ale ktoby przysiągł na złoto kościoła, ten winien! — Ślepi

i szaleni, cóż jest większego: złoto, czy kościół co poświęca złoto? — I ktobykolwiek przysięgł na ołtarz, nie winien; lecz ktoby przysięgł na dar, który jest na ołtarzu, ten winien; — a cóż jest większego? dar, czyli ołtarz, który poświęca dar? Kto tedy przysięga na ołtarz, przysięga nań i na wszystko co jest na nim; a ktokolwiek przysięga na kościół, przysięga nań i na Tego, który w nim mieszka. A kto przysięga na niebo, przysięga na stolicę Bożą, i na Tego, który na niej siedzi. Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, że dajecie dziesięcinę z mięty, z anyżu, z kminu, a opuściliście ważniejsze rzeczy w zakonie: sąd miłosierdzie i wiarę. To było trzeba czynić, a owego nie opuszczać. Wodzowie ślepi! przecedzacie komara a wielbłąda połykacie. Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, iż oczyszczacie kubek i misę z wierzchu, a wewnątrz pełni jesteście drapieżtwa i plugactwa! Faryzeuszu ślepy! oczyść pierwój co jest wewnątrz kubka i misy, aby i to co zewnątrz jest, czystem się stało. Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdają się piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego zepsucia; tak i wy, z wierzchu zdajecie się być ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście nieczystości i bezprawia! Biada wam doktorowie i faryzeusze obłudni, którzy budujecie groby prorokom i zdobiecie pomniki sprawiedliwych, mówiąc: — Gdybyśmy żyli za czasu ojców naszych, nie bylibyśmy towarzyszami ich w rozlewaniu krwi proroków. — A tak świadczycie sami o sobie, żeście synami tych, którzy pomordowali proroków. Dopełnijcie więc miary ojców waszych! węże, rodzaju jaszczurczy, jakże uciekniecie przed sądem potępienia? Przeto poślę do was proroków, mędrców, doktorów a wy jednych zabijecie i ukrzyżujecie, drugich ubiczujecie w bożnicach waszych i będziecie ich przesładować od miasta do miasta: ażeby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która jest rozlana na

ziemi od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między kościołem i ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, przyjdzie to wszystko na ten naród. Jerozolimo, Jerozolimo, która zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy są posłani do ciebie! Ileżkroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła gromadzi, a nie chciałaś! Oto zostanie wam dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: nie ujrzycie mnie odtąd, aż rzeczeć: — Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“

To powiedziawszy Jezus siedząc naprzeciw skarbnicy kościoła, patrzył jak kładli pieniądze do skarbu, a wielu bogaczów kładło wiele, i ujrzał też i wdowę jedną, ubożuchną, wrzucającą dwa drobne pieniążki, które szeląg ważyły. Wezwawszy uczniów swoich rzekł im: „Zaprawdę powiadam wam, ta uboga wdowa więcej włożyła aniżeli wszyscy, którzy kładli do skarbnicy; albowiem wszyscy rzucali z tego co im zbywało, ona zaś wrzuciła z ubóstwa swojego, to co miała na żywność swoją.“ — A wstawszy wyszedł z kościoła.

JEZUS PRZEPOWIADA ZNISZCZENIE JEROZOLIMY, PRZEŚLADOWANIE UCZNIÓW SWÓICH, I SĄD OSTATECZNY.

Ś. Mateusz XXIV, 1, 42. — Ś. Marek XIII, 1, 37. — Ś. Łukasz XXI, 5, 36

Gdy Jezus wychodził z kościoła, uczniowie Jego uważali, jako był ten dom Boży piękną robotą i upominkami ozdobiony; a jeden z nich rzekł: „Nauczycielu, patrz jakie to kamienie i jakie budowanie!“ A Jezus odpowiedział: „Z tego, na co patrzycie, z tych wszystkich budowiań, nie zostanie kamień na kamieniu, któryby rozwalony nie był.“ — A gdy Jezus usiadł na górze Oliwnej naprzeciw kościoła, pytali Go z osobna Piotr, Jakób, Jan i Andrzej: „Po-

wieǳ nam, kiedy się to stanie, i co za znaki będą przyjszcia Twego i dokonania swiata?" A Jezus odpowiedziawszy im rzekł: „Patrzcież dobrze wtedy, aby was kto nie zwióǳł; bo wielu ich przyjdzie w imię moje mówiąc: — jam jest Chrystus — i wielu uwiodą. Usłyszycie wojny i wieść o wojnach, nie trwóǳcież z sobą, bo się to dziać musi a jeszcze nie będzie koniec. Powstanie naróǳ przeciw narodowi, królestwo przeciw królestwu; będą mory, głody, drzenie ziemi, strachy téż i znaki z nieba; a te wszystkie rzeczy będą początkiem boleści. A wy miejcie się sami na pieczy, bo przed tém wszystkiém będą was imać, prześladować, wydawać do urzędu, do więzienia, wodząc przed starostów i przed króǳ dla imienia mego. I będziecie mi stawać na świadectwo, gdyż potrzeba, aby naprzóǳ u wszystkich narodów ewangelia była opowiadana. A gdy was wodzić i wydawać będą, nie myślcie przedtém cobyście mówić mieli a co wam będzie dano téj godziny: to mówcie; bo nie wy jesteście, którzy mówicie, tylko Duch Święty; ja wam dam usta i mąǳrość, której nie będą mogli odeprzeć, ani pokonać wszyscy przeciwnicy wasi. Będziecie wydani od rodziców i braci, od krewnych i od przyjacióǳ, a niektórych z was zamordują, i będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego; ale w cierpliwości waszój otrzymacie dusze wasze. I wielu fałszywych proroków powstanie i wielu uwiodą; a że się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość u wielu; ale kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie; a ewangelia królestwa przepowiadana będzie po wszystkiój ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, i dopiero wtedy przyjdzie koniec. A gdy ujrzycie Jerozolimę wojskiem otoczoną, wieǳcie, że się przybliżyło spustoszenie; a gdy ujrzycie obrzydłość spustoszenia w miejscu św ięć, jako jest przepowiedziane u proroka Daniela, niech kto czyta, rozumie! Wtedy ci, którzy będą w Judzkiej ziemi, niech uciekają na góry; ci co są w mieście, niech wy-

chodzą, a ci co są po krainach, niech nie wracają. Albowiem te są dni pomsty, aby się wypełniło wszystko, co jest napisano; a biada brzemienym i piersiami karmiącym w one dni, bo ucisk wielki będzie na ziemi, i gniew ucięższe nad ludem tym. I polegną od ostrza miecza, i zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody, i Jerozolima zdeptana będzie od pogan, aż się wypełnią czasy pogan. A jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, oto tam, nie wierzcie; bo nastaną fałszywi prorokowie i fałszywi Chrystusowie i będą czynić znaki i cuda ku uwiedzeniu, by to mogło być, i wybranych. Wy się tedy strzeżcie, bo otom wam wszystko wprzód powiedział. Naonczas będzie taki wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie; a gdyby nie były skrócone one dni, nie byłby zachowany żaden człowiek; lecz dla miłości wybranych będą skrócone. I będą znaki na słońcu, i księżycu, i gwiazdach a na ziemi uciśnienie ludów dla zamieszania szumu morskiego i nawałności, tak iż ludzie schnąć będą od strachu i od oczekiwania tych rzeczy, które przychodzić będą na wszystkie świat. Albowiem zaćmi się słońce, księżyc nie da jasności swojej, gwiazdy będą spadać i wszystkie mocy niebieskie będą wzruszone. Wtedy ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie i będą płakać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach z wielką mocą i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych Jego ze czterech wiatrów, od jednego końca nieba do drugiego.

A gdy te rzeczy dzieć się poczną, pogładajcie i podnoście głowy wasze, bo się zbliża odkupienie wasze. Od drzewa figowego uczcie się podobieństwa: gdy już gałązka się odmładza i wypuszcza liście, poznajecie że blisko jest lato; także, gdy ujrzyecie że się to dzieć będzie, wiédzcie, że królestwo Boże już jest we drzwiach. Zaprawdę mówię wam: nie przeminie ten wiek, aż się wszystko ziści; niebo

i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. A o dniu onym i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec. Strzeżcież się, czuwajcie a módlcie się, bo nie wiecie kiedy czas będzie. Miejcie się na pieczy, aby nie były obciążone serca wasze obżarstwem, opilstwem, staraniami tego żywota, żeby ten dzień nie przypadł na was z nagłą; albowiem przypadnie on jako sidło na mieszkających na ziemi. Przeto czuwajcie modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co przyjsć ma, i stanąć przed Synem Człowieczym. Czuwajcie, bo nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie. Jako człowiek gospodarz, który odjechawszy zostawił dom swój i dał sługom swoim władzę każdemu nad robotą swoją, i wrotnemu rozkazał żeby czuwał; tak i wy czuwajcie, bo nie wiecie kiedy Pan przyjdzie; z wieczora li, albo w północy, albo gdy kury pieją, albo z poranku, żeby zprędką przyszedłszy nie znalazł was śpiących. A co wam mówię, wszystkim mówię, czuwajcie.“

**PRZYPOWIEŚĆ O DZIEŚIĘCIU PANNACH I O TALENTACH.
O ODDZIELENIU ZŁYCH OD DOBRYCH NA SĄDZIE
OSTATECZNYM.**

Ś. Mateusz XXV, 1, 40.

Jezus zalecając uczniom swoim, rzekł jeszcze: „Wtedy królestwo niebieskie podobne będzie dziesięciu pannom, które wzięwszy lampy swoje wyszły przeciw oblubieńcowi i oblubienicy; a pięć z nich było głupich, pięć mądrych; pięć głupich wzięwszy lampy nie wzięły z sobą oleju, a mądre wzięły oleju w naczynia swoje. Gdy oblubieniec omieszkiwał przyjsć, zdrzymały się wszystkie i posnęły. Aliści koło północy stało się wołanie: Oblubieniec idzie, wyjdźcie przeciw

niemu. Wstały tedy wszystkie panny i urządziły lampy swoje, a głupie rzekły mądrym: „Dajcie nam waszego oleju, bo nasze lampy gasną“. Ale mądre odpowiedziały: „Nie starczyłoby ani dla was, ani dla nas; idźcie więc raczej do sprzedających i kupcie sobie.“ A gdy poszły kupować, przyszedł Oblubieniec; te, które były gotowe, weszły z nim na gody i zamknięto drzwi. Przyszły nareszcie drugie panny i wołały: Panie, Panie, otwórz nam! Lecz On rzekł: Zaprawdę mówię: nie znam was. Czuwajcież tedy, bo nie wiecie ani dnia ani godziny.“ A powtarzając dawniejszą przypowieść, powiedział: „Będzie jeszcze w podobieństwie, jako z człowiekiem gospodarzem, który precz odjeżdżając wezwał sług swoich, i dał im z majątności swojej: jednemu pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego własnego przemożenia; i wnet potem odjechał. Wtedy ten, który był wziął pięć talentów, poszedł, robił niemi, i zyskał drugie pięć; także i ten, który był wziął dwa, zyskał drugie dwa: lecz ten, który był wziął jeden, poszedłszy, zakopał w ziemi i skrył pieniądz pana swego. Po niemałym czasie wrócił się Pan i uczynił liczbę ze sługami swemi. Ten, który wziął pięć talentów, przystąpił i przyniósł drugie pięć, mówiąc: „Panie, dałeś mi pięć talentów, otom drugie pięć niemi zyskał.“ A Pan mu rzekł: „Dobrze sługo dobry i wierny! kiedyś nad małym był wierny, nad większym cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego!“ Przystąpił wtedy ten, który dwa talenta wziął i rzekł: „Panie, dałeś mi dwa talenta, otom drugie dwa niemi zyskał.“ A Pan mu rzekł: „Dobrze sługo dobry i wierny! kiedyś nad małym był wierny, nad większym cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego.“ Nakoniec przystąpił ten, który był jeden talent wziął i rzekł: „Panie, wiem żeś jest człowiek srogi, który zniesz gdzieś nie siał, i zbierasz gdzieś nie rozproszył; bojąc się przeto ciebie, poszedłem i skryłem talent twój w ziemię: oto masz co jest twego.“ A Pan mu na to: „Sługo zły i gnuśny! wie-

działeś, że żnę gdzieś nie siał, i zgromadzę gdzieś nie rozproszył; byłbyś więc powinien poruczyć pieniądze moje lichwiarzom, a ja wróciwszy, byłbym odebrał swoje i z przyróbkiem. Weźmijcie więc od niego talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Albowiem wszelkiemu mającemu będzie dano i obfitować będzie; a temu, który nie ma, i to co się zdaje że ma, odjętém będzie. I niepożytecznego sługę wrzucą do ciemności zewnętrznej, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

A skończywszy przypowieści Jezus, tak mówił: „Gdy przyjdzie Syn Człowieczy w majestacie swoim, i wszyscy aniołowie z Nim, siądzie na stolicy chwały Swojej, i będą zgromadzone przed Nim wszystkie narody, i odłączy je jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów; i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy. I rzecze wtedy król tym, którzy będą po prawicy jego: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata; albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; byłem nagim, a przyodzialiście mnie; chorowałem, a nawiedziliście mnie; byłem w więzieniu, a przyszedliście do mnie.“ „Panie, odpowiedzą sprawiedliwi, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię? pragnącym, a napoiśmy Cię? kiedyśmy też widzieli Cię gościem, a przyjęliśmy Cię? albo nagim, i przyodzialiśmy Cię? albo kiedyśmy Cię widzieli chorym albo w więzieniu i przyszedli do Ciebie?“ A Król im odpowie: „Zaprawdę powiadam wam, ileście razy to uczynili jednemu z braci moich najmniejszych, których tu widzicie, mnieście uczynili.“ Lecz tym, którzy po lewicy Jego będą, rzecze: „Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest czartu i duchom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście mi jeść; pragnąłem, a nie daliście mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście mnie; nagim, a nie przyodzialiście mnie; chorym i w więzieniu, a nie nawiedziliście

mnie.“ „Panie, odpowiedzą Mu oni, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym albo pragnącym, gościem albo nagim, chorym albo w więzieniu, i nie usłużyliśmy Tobie? „A On im odpowie: „Zaprawdę powiadam wam, jeśliście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście nie uczynili.“ I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego.

RADA PRZECIW JEZUSOWI. ZDRADA JUDASZA.

Ś. Mateusz XXVI, 1, 5, 14, 16. Ś. Łukasz XXII, 1, 6.

Gdy Jezus dokończył tych wszystkich powieści, rzekł uczniom swoim: „Wiecie, iż po dwóch dniach Pascha będzie, i Syn Człowieczy będzie wydany, żeby był ukrzyżowany.“ A w tym samym czasie kapłani i starsi ludu zebrali się do dworu arcykapłana Kaifasza i naradzali się społem, żeby Jezusa zdradą pojmać i zabić; lecz mówili: „Nie w święto, aby nie stał się rozruch między ludem.“ A szatan wszedł w Judasza, którego zwano Iskaryotem, jednego ze dwunastu; poszedł do kapłanów i do starszych kościoła, i rzekł im: „Co mi chcecie dać, a ja Go wydam.“ Oni się uradowali i nazaczyli mu trzydzieści srebrników. I szukał sposobnego czasu, jakoby im Go wydał bez rzeszy.

SPOŻYCIE BARANKA WIELKANOCNEGO. JUDASZ SIĘ WYDAJE.

Ś. Mateusz XXVI, 17, 25. - Ś. Marek XIV, 12, 21. - Ś. Łukasz XXII.

Nadszedł dzień Przaśnic, w którym było potrzeba zabić baranka wielkanocnego. Jezus wysłał Jana i Piotra,

mówiąc: „Idźcie i zgotujcie nam Paschę, abyśmy pożywali.“ A oni rzekli: „Gdzie chcesz Panie, abyśmy nagotowali?“ I rzekł do nich: „Oto gdy wnijdziecie do miasta, spotka się z wami człowiek niosący dzban wody; idźcie za nim do domu, do którego on wejdzie, i powiedzcie gospodarzowi: Mistrz przysłała nas, mówiąc: czas mój blisko jest; u ciebie czynię Paschę: gdzie jest miejsce, kędybym jadł baranka wielkanocnego z uczniami? A on wam ukaże wieczernik wielki usłany; tam nagotujcie.“ Odszedłszy, znaleźli wszystko jako im powiedział, i nagotowali Paschę. Gdy stał się wieczór, Jezus wszedł do domu, usiadł za stołem, i dwunastu apostołów z Nim, i rzekł: „Żądzą wielką pożądałem pożywać tego baranka z wami, pierwój niżbym ucierpiał, bo powiadam wam, już więcej Paschy jeść nie będę, aż się wypełni w królestwie Bożem.“ A wzięwszy kielich, czynił dzięki i powiedział: „Weźcie i podzielcie się, albowiem wam powiadam, nie będę pił z owocu winnej macicy, aż przyjdzie królestwo Boże.“ Gdy wszyscy jedli, Jezus rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie wyda.“ Oni zasmuciwszy się bardzo, poczęli każdy się pytać: „Czyżto nie ja Panie?“ A On rzekł: „Ten, który macza ze mną rękę w misie, ten mnie wyda. Syn Człowieczy odchodzi, jako napisano o Nim, ale biada temu człowiekowi, przez którego wydany będzie; lepiejby mu było, aby się nie był narodził.“ A Judasz, który Go wydał, spytał się: „Czyżto ja Mistrzu?“ „Tyś powiedział“ rzekł mu Jezus.

**JEZUS UMYWA NOGI UCZNIOM, I POWTARZA, ŻE GO JEDEN
Z NICH WYDA. POSTANOWIENIE SAKRAMENTU CIAŁA
I KRWI PAŃSKIEJ.**

Ś. Jan XIII, 1, 30.— Ś. Mateusz XXVI, 26, 28.— Ś. Marek XIV, 22, 24 —
Ś. Łukasz XXII, 19, 20.

Jezus wiedząc, że już przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłował swych, którzy byli na świecie, umiłował ich do końca; a odprawiwszy wieczerzę, wiedząc, iż Ojciec dał wszystko w ręce Jego, iż od Boga wyszedł, i do Boga idzie, wstał od stołu, złożył szaty swoje, a wzięwszy chustę przepasał się; potem nalał wody do miednicy, i począł umywać nogi uczniom, i obcierać chustą, którą się był przepasał. Gdy przyszedł do Szymona Piotra, Piotr Mu rzekł: „Panie, Tyż mnie nogi umywasz?“ „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, powiedział Jezus, ale się dowiesz potem.“ „Nie będziesz umywał nóg na wieki,“ rzekł Piotr. „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną!“ rzekł Jezus, a Piotr powiedział: „Panie, nie tylko nogi moje, ale ręce i głowę!“ „Kto omyty jest, powiedział Jezus, ten nie potrzebuje jedno umyć nogi, bo jest czysty wszystek. I wy jesteście czystymi, ale nie wszyscy.“ Albowiem wiedział, który Go wydać miał, dlatego powiedział: „nie wszyscyście czystymi.“

Gdy tedy umył nogi im, i wzięł na siebie szaty swoje, usiadł za stołem, i rzekł: „Rozumiecież to, com wam uczynił? Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem, i dobrze czynicie, bom nim jest; a przetoż, jeżeli ja Pan i Nauczyciel wasz, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jedni drugim nogi umywać. Bo dałem wam przykład, żeby, jakom ja wam uczynił, wyście czynili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, nie jest sługa większy nad pana swego, ani

poseł zaniejszy nad tego, który go posyła. Kiedy to wiecie, będziecie błogosławieni, jeśli uczynicie. Nie do wszystkich was mówię, wiem których obrałem, ale trzeba żeby się wypełniło Pismo. Kto jé ze mną chléb, podniesie przeciw mnie piętę swoją. Teraz wam powiadam, przedtém niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli, żem ja jest.“

To powiedziawszy Jezus, zatrwożył się duchem i rzekł: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeden z was mnie wyda.“ A uczniowie spojrzeli po sobie wąpiąc o kimby mówił. Lecz jeden z uczniów, którego Jezus miłował, spoczywał na łonie Jego; skinął na niego Szymon Piotr: „Spytaj, o którym mówi?“ On tedy położywszy się na piersiach Jezusowych, rzekł Mu: „Panie! któryżto jest?“ Odpowiedział Jezus: „Ten, któremu chléb umoczony podam.“ A umoczywszy sztuczkę chleba dał Judaszowi, i rzekł Mu: „Co czynisz, czyń rychléj.“ A żaden z siedzących nie rozumiał, coby Mu rzekł; niektórzy mniemali, że ponieważ Judasz miał worek, Jezus mu kazał kupić, czego potrzeba na święta, albo dać ubogim. Judasz zaś pożywszy oną sztuczkę chleba, natychmiast wyszedł; a była noc. A kiedy jeszcze wieczerali, Jezus wziął chléb, błogosławił, łamał, i dawał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, *to jest ciało moje*, które za was wydaném będzie. To czynicie na pamiątkę moję.“ A wzięwszy kielich, dzięki czynił, i dawał im pić mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, *to jest krew moja*, krew Nowego Zakonu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.

**SPÓR MIĘDZY APOSTOŁAMI. ZAPARCIE SIĘ PIOTRA
PRZEPOWIEDZIANE. KAZANIE WIECZORNE.**

Ś. Łukasz XXII, 24, 39.—Ś. Jan XIV, 1, 31.

Wszczął się wtedy między apostołami spór, któryby z nich był większym? A Jezus im rzekł: „Królowie panują nad narodami, a którzy używają swojej władzy, tych zowią dobroczyńcami; ale wy nie róbcie tak: który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy; a przełożony, jako ten co służy. Albowiem, któż jest większy, ten co siedzi u stołu, czy ten, który służy? czyż nie ten, który siedzi? a jam jest w pośrodku was, jako ten co służy. Wyście wytrwali przy mnie w pokusach moich, a ja wam nagotuję królestwo, jako mnie nagotował Ojciec mój; abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem, i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń izraelskich.“ A obracając się do Piotra, rzekł: „Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was przesiać jako pszenicę; alem ja ujął się za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją. Teraz jest uwielbiony Syn Człowieczy, a Bóg uwielbiony jest w Nim; a jeśli Bóg uwielbiony jest w Nim, Bóg Go uwielbi. Dziaatki moje, jeszcze maluczko jestem z wami. Będziecie mnie szukać, ale jakom powiedział żydom, gdzie ja idę, wy przyjść nie możecie; i teraz wam to powiadam. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował. Po tém poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ A Szymon Piotr spytał się: „Panie, dokądże idziesz?“ Jezus odpowiedział: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść, lecz potem pójdziesz.“ A Piotr rzekł: „Czemu za Tobą nie mogę iść teraz? i życie moje za Ciebie położę!“ „Życie twoje za mnie położysz?

powiedział Jezus, a zaprawdę, zaprawdę mówię ci, nim zapieje kur, ty mnie się trzy razy zaprziesz.“ A gdy oni wszyscy się zatrwożyli, Jezus im rzekł: „Niech się nie trwoży serce wasze, wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. Jest mieszkania wiele w domu Ojca mojego; gdyby inaczej było, powiedziałbym wam, albowiem idę gotować wam miejsce. A gdy odejdę i miejsce wam zgotuję, wrócę, i wezmę was do siebie, żebyście byli, gdzie ja jestem. Wiście gdzie ja idę, i drogę znacie.“ A Tomasz Mu rzekł: „Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jakżebyśmy drogę znali?“ Jezus odpowiedział: „Jam jest drogą, prawdą i żywotem; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przezemnie. Gdybyście mnie znali, znalibyście i mojego Ojca; ale rychło poznacie Go i widzieliście Go.“ Filip Mu powiedział: „Panie, pokaż nam Ojca, a dosyć nam będzie.“ „Przez tak długi czas jestem z wami, rzekł Jezus, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mnie widzi, widzi i Ojca; a ty mówisz: ukaż nam Ojca. Nie wierzycieź, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od samego siebie mówię; Ojciec we mnie mieszkający czyni sprawy moje. Nie wierzycie że ja jest w Ojcu, a Ojciec we mnie, przecież dla samych uczynków wierzcie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto we mnie wierzy, będzie czynił sprawy, które ja czynię, i większe jeszcze. Albowiem ja do Ojca idę, i o cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczyni, aby był uwielbiony Ojciec w Synie. Jeśli mnie o co prosić będziecie w imię moje, także uczynię. Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje, a ja będę prosił Ojca, i dam wam innego pocieszyciela, żeby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy, którego świat nie może przyjąć, bo Go nie widzi, ani Go zna; ale wy Go poznacie, bo u was będzie mieszkał i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze małuczko, a świat mnie widzieć nie będzie; ale wy mnie ujrzycie, bo żyć będę i wy żyć będziecie. W on dzień i wy

poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, wy we mnie, a ja w was. Kto ma przykazania moje i chowa je, ten jest, który mnie miłuje; a kto mnie miłuje, będzie go miłował Ojciec mój, i ja go będę miłował, i objawię mu samego siebie.“ Judasz, ale nie Iskaryota, rzekł Mu: „Panie, cóż się to stało, że nam się objawisz, nie światu?“ Jezus powiedziawszy mu rzekł: „Jeśli mnie kto miłuje, słowa moje chować będzie, i Ojciec mój będzie go miłował; przyjdziemy do niego, i mieszkanie sobie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa; a słowa, któreście słyszeli nie są moje, ale Tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam wszystko powiedział mieszkając z wami; ale Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec ześle w imię moje, Ten was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie tak jako świat go dawa, ja wam daję; niechże się nie frasuje serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście iżem wam powiedział: odchodzę i wrócę do was. Gdybyście mnie miłowali, radowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niżeli ja. Powiedziałem wam wszystko piérwój niż się stanie, abyście uwierzyli, gdy się stanie. Już niewiele będę z wami mówił, bo idzie książę tego świata, a we mnie nic swego nie ma. Lecz żeby poznał świat, że miłuję Ojca, jako mnie Ojciec rozkazał, tak czynię. Wstańcie, pójdźmy ztąd.“ I powiedział jeszcze: „Kiedym was posyłał bez mieszka i obuwia, czy wam czego niedostawało?“ Oni rzekli: „Niczego.“ „Ale teraz kto ma mieszek, niech go weźmie; a kto nie ma, niech sprzeda płaszcz swój, a kupi miecz, bo powiadam wam, że się wypełniło we mnie owo pismo: Między złoczyńcami policzony będzie; wszystkie rzeczy o mnie napisane koniec swój mieć muszą.“ A oni Mu rzekli: „Panie, oto są dwa miecze.“ A On im odpowiedział: „Dosyć jest.“ A hymn odprawiwszy poszedł z nimi jako był zwykł na górę Oliwną.

**DOKOŃCZENIE KAZANIA WIECZORNEGO. JESZCZE RAZ
O ZAPARCIU SIĘ PIOTROWÉM.**

Ś. Jan XV. XVI. — Ś. Mateusz 30, 35.

Jezus wstępując wśród winnic na górę Oliwną, tak jeszcze mówił do uczniów swoich: „Jam jest prawdziwa winna macica, a Ojciec mój winogrodnikiem; wszelką latorośl, która we mnie nie rodzi owocu, odetnie; a wszelką, która rodzi owoc, oczyści, aby obfitszy przynosiła. Wy już jesteście czystymi, przez słowa, którem mówił do was. Mieszkać we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może rodzić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy, tak i wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, a wy latorośle. Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wielki owoc rodzi; bo bezemnie nic czynić nie możecie; jeśli by kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie, jako latorośl nieużyteczna; uschnie, wezmą go, do ognia wrzucą, i zgorzeje. Jeśli we mnie trwać będziecie, i słowa moje w was wytrwają, czegokolwiek prosić będziecie, stanie się wam. W tém jest chwała Ojca mego, żebyście obfity owoc przynieśli, i byli moimi uczniami. Jak mnie umiłował Ojciec, tak ja was umiłowalem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazania moje zachowacie, wytrwacie w miłości mojej, jakom i Ja zachowałem przykazania Ojca mego, i trwam w miłości Jego. Tom wam powiedział, aby wesele moje w was trwało i zupełnem było. Toć jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłowalem; większej miłości żaden nie ma nad tę, żeby położyć życie swoje za przyjaciół swoich: wy jesteście przyjaciół moi, jeśli czynić będziecie co wam przykazuję. Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie co czyni pan jego; alem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam. Nie wyście mnie wy-

brali, alem Ja was wybrał, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, i żeby owoc wasz trwał, aby o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, dał wam. To wam przykazuję, żebyście się miłowali. Jeśli was świat znienawidzi, wiedzcież, że mnie pierwój, niż was nienawidził. Gdybyście byli ze świata, światby miłował co swego; lecz żeście nie ze świata, alem Ja was wybrał, przeto was świat nienawidzi. Wspominajcie słowa moje, którem do was mówię:— Nie jest sługa większy niż pan jego. — Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą; jeśli słowa moje chowali i wasze chować będą. A czynić wam to wszystko będą dla imienia mego, bo nie znają Tego, który mnie posłał. Gdybym był nie przyszedł i nie powiedział im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swojego. Kto mnie nienawidzi, Ojca mego nienawidzi. Gdybym był między niemi znaków nie czynił, których żaden inny nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz widzieli i znienawidzili i mnie i Ojca mego; ażeby się wypełniło słowo w zakonie napisane: daremnie mieli mnie w nienawiści. Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego wam pošlę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, On o mnie świadczyć będzie. I wy świadczyć będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Powiedziałem wam te rzeczy, abyście się nie zgorzsyli. Wyłączą was z bożnic, przyjdzie godzina kiedy wszelki, co was zabije, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, bo nie poznali ani Ojca, ani mnie. Ja wam to mówię, abyście, gdy ta godzina przyjdzie, wspomnieli, że wam to powiedział; a z początku wam tego nie mówiłem, bom był z wami. Teraz wam mówię, że idę do Tego, który mnie posłał; i że wam to powiedział, smutek nappełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczna dla was, abym Ja odszedł; bo jeżeli Ja nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale jeśli odejdę, pošlę Go do was. On przyszedłszy będzie karał świat z grzechu,

z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu, że nie uwierzyli we mnie; z sprawiedliwości, że do Ojca idę, i więcéj mnie nie ujrzyecie; z sądu, iż Książę tego świata jest osądzony. Mam ci ja wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść tego nie możecie. Lecz gdy przyjdzie Duch prawdy, nauczy was wszelkiéj prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale co usłyszał, to powié; i przyszłe rzeczy wam oznajmi. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko cokolwiek ma Ojciec, moje jest; dlatego powiedział: z mego weźmie, a wam opowie. Maluczko, a już mnie nie ujrzyecie; maluczko, a znowu ujrzyecie mnie, bo idę do Ojca.“

Mówili na te słowa uczniowie: „Co On nam powiada: maluczko, a już mnie nie ujrzyecie; maluczko, a znowu mnie ujrzyecie, bo idę do Ojca. Nie wiemy co powiada.“ A Jezus poznał że Go pytać chcieli, i rzekł im: „Pytacie się między sobą, żem powiedział: Maluczko, a już mnie nie ujrzyecie; maluczko, a znowu mnie ujrzyecie? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił; wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, że przyszła jéj godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, że się człowiek na świat narodził. Przeto i wy teraz wprowadzie smutek macie; lecz znowu ujrę was, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszój żaden od was nie odejmie. I dnia onego nie będziecie mnie o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam. Dotąd nie prosiliście o nic w imię moje; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była doskonałą. Dotąd mówiłem do was w przypowieściach; przychodzi godzina, kiedy nie przez przypowieści mówić do was będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie, i nie mówię wam, że ja będę prosił Ojca

za wami, bo Ojciec sam miłuje was, za to, żeście mnie umiłowali i uwierzyli, że od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; teraz opuszczam świat a idę do Ojca.“

Rzekli Mu uczniowie: „Otóż teraz jawnie mówisz, i żadnej przypowieści nie używasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, i niepotrzeba, żeby Cię kto pytał. Ztąd też wierzymy, żeś od Boga wyszedł.“ A Jezus im rzekł: „Teraz wierzycie, ale oto przychodzi godzina i już przyszła, kiedy każdy z was rozpierzchnie się w swoją stronę, a mnie samego zostawicie; lecz nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną. Te wszystkie rzeczy wam powiedziałem, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat.“—I rzekł im jeszcze: „Wszyscy weźmiecie zgorszenie ze mnie téj nocy, bo jest napisano:—Uderzę pasterza, rozproszą się owce.—Lecz gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was w Galilei.“ — Piotr odpowiadając rzekł: „Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja nigdy się nie zgorszę.“—A Jezus powiedział: „Zaprawdę mówię ci, tejsze nocy, pierwój, niż kur dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.“ — „Choćby mi téż przyszło i umrzeć — mówił Piotr—nie zaprę się Ciebie.“ I wszyscy uczniowie tak samo mówili.

MODLITWA JEZUSA ZA WYZNAWCAMI SWOIMI.

Ś. Jan XVII, 1, 26.

Jezus powiedziawszy to wszystko uczniom swoim położył oczy w niebo, i rzekł: „Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił; ażeby jak Ty Mu dałeś władzę nad wszelkiem ciałem, tak On dał żywot wieczny wszystkim, których Mu dałeś; a żywot wieczny jest

znać Boga samego prawdziwego, i Jezusa Chrystusa, którego posłał. Jam wślawił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił. A teraz wślaw mnie Ty, Ojcze, sam u siebie, tą chwałą, którą miałem u Ciebie piérwój, niżli świat był stworzony. Oznajmiłem Imię Twoje ludziom, których mi dałeś wśród świata. Twoi byli, i dałeś mi ich, i słowa Twoje zachowali. Teraz poznali że wszystko, coś mi dał, od Ciebie jest. Słowa, któreś mi dał, oddałem im; oni je przyjęli i poznali prawdziwie, że od Ciebie wyszedł, i uwierzyli, żeś mnie posłał. Ja Cię za niemi proszę; nie za światem proszę, lecz za temi, których mi dałeś, bo są Twoi; i wszystkie rzeczy moje, są Twoje, a Twoje są moje, i wślawiony jestem u nich. Już ja nie jestem na świecie, ale ci są na świecie, a ja do Ciebie idę. Ojcze Święty, zachowajże w Imię Twoje, tych, których mi dałeś, ażeby byli jedno jako i my. Pókim z niemi był, jam ich zachowywał w Imię Twoje; strzegłem ich i żaden nie zginął, tylko syn zatracenia, żeby się pismo spełniło. A teraz do Ciebie idę, i mówię to na świecie, aby mieli wesele moje wypełnione w sobie. Jam im dał słowo Twoje, a świat miał ich w nienawiści, bo nie są ze świata, jako i ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, ale żebyś ich zachował od złego. Poświęćże ich prawdzie. Słowo Twoje jest prawda. Jakoś Ty mnie posłał na świat, i ja ich posyłam, a poświęcam za nich samego siebie, aby i oni byli poświęceni w prawdzie. A nietylko za niemi proszę, lecz i za temi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie; aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie; aby i oni w nas jednym byli; aby uwierzył świat, żeś Ty mnie posłał. A ja chwale, którąś mnie Ty dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałemi w jedności, i żeby świat poznał, żeś Ty mnie posłał, i umiłował ich, jakoś mnie umiłował. Ojcze, ci których mi dałeś, chcę, abym gdzie ja jest, i oni byli ze mną; aby

oglądali chwałę moję, którąś mi dał, albowiem umiłowałeś mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy, świat Cię nie poznał; ale ja Ciebie poznał, i ci poznali, żeś Ty mnie posłał. I oznajmiłem im Imię Twoje i oznajmię, aby miłość, którąś mnie umiłował, w nich była, a Ja w nich.

SMUTEK I MODLITWA JEZUSA. ZDRADA JUDASZA. POJMANIE JEZUSA.

Ś. Mateusz XXVI, 36, 56. — Ś. Marek XIV, 32, 52. — Ś. Łukasz 40, 53. — Ś. Jan XVII, 1, 12.

Jezus skończywszy tę modlitwę, poszedł z uczniami swoimi za rzeczkę Cedron, kędy był ogród, zwany Getsemani, a Judasz który Go wydał, znał to miejsce, gdyż często schadzał się tam Pan z uczniami swoimi. Przyszedłszy, rzekł do nich: „Siedźcie tu, a ja pójdę, i będę się modlił.“ A wzięwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, począł się smucić i tęsknić sobie, i powiedział im: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu, a czuwajcie ze mną.“ A odszedłszy od nich tak daleko, jakby kamieniem zacisnąć można, klęknął na kolana, padł obliczem na ziemię, i modlił się mówiąc: „Ojczy mój, wszystko Tobie jest podobna; jeśli można rzecz jest, niechaj odejdzie odemnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty; i nie moja wola, ale Twoja niech się stanie!“ I ukazał Mu się anioł z nieba, posilając Go; a On będąc w ciężkości, tém więcej się modlił, a pot Jego był jako krople krwi zbiegającej na ziemię.

Gdy wstał od modlitwy, przyszedł do trzech uczniów swoich, i znalazł ich śpiących. Rzekł do Piotra: „Szymonie, spisz? nie mógłś czuwać jednej godziny? Czuwajcie, a módlcie się, byście nie wpadli w pokuszenie; boć duch ochotny, ale ciało mdłe.“ A odszedłszy modlił się znowu mówiąc: „Ojczy mój, jeśli nie może ten kielich odejść, lecz

trzeba, abym go pił, niech się dzieje wola Twoja.“ I przyszedłszy po raz drugi, znalazł uczniów śpiących, albowiem oczy ich były obciążone. Zostawiwszy ich znowu odszedł, i trzeci raz się modlił też same słowa mówiąc. I przyszedł po trzeci raz do uczniów, i rzekł im: „Śpicie i odpoczywacie, ale już dosyć: przyszła godzina, Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, idźmy, oto się zbliża ten który mnie wyda.“ — A gdy jeszcze mówił, oto Judasz Iskaryot, jeden ze dwunastu, przyszedł, a z nim wielka rzesza z mieczami, z kijami, z latarniami, z pochodniami; posłana od kapłanów, od doktorów zakonnych i od starszych żydowskich. A dał im był znak Judasz mówiąc: „Którego pocałuję, Ten jest; bierzcie Go i prowadźcie ostrożnie.“ — I przyszedłszy przystąpił natychmiast do Jezusa, i rzekł Mu: „Bądź pozdrowion, Mistrzu!“ i pocałował Go. A Jezus rzekł mu: „Przyjacielu na coś przyszedł? pocałowaniem wydasz Syna Człowieczego?“ — A wiedząc wszystko, co na Niego przyjść miało, wystąpił do rzeszy pytając: „Kogo szukacie?“ — Odpowiedzieli Mu: „Jezusa Nazareńskiego.“ — „Jam jest“ rzekł. A Judasz który Go wydawał, stał z nimi. Skoro im Jezus rzekł: „Jam jest“ cofnęli się, i padli na ziemię. Spytał się ich więc: „Kogo szukacie“ A oni odpowiedzieli: „Jezusa Nazareńskiego.“ — Rzekł wtedy: „Powiedziałem wam, że ja jest; jeśli mnie szukacie, dopuścież tym odejść. (Żeby się wypełniły słowa które wyrzekł: — z tych, których mi dałeś, żadnego nie stracił). A oni targnąwszy się na Niego rękoma, pojмали Go

Widząc uczniowie co się działo, rzekli do Jezusa „Panie! mamyż bić mieczem?“ A Szymon Piotr dobywszy miecza, uderzył nim sługę arcykapłana, i uciął mu ucho. Sługa ten nazywał się Malchus. Ale Jezus mu rzekł: „Scho- waj miecz do pochwy, bo wszyscy którzy miecz biorą, mie- czem zginą. Czy mniemasz, izbym nie mógł prosić Ojca mojego, i nie stawiłby mi natychmiast więcej nad dwana-

ście hufców aniołów? Ale jakżeby się wypełniły pisma? a kielicha, który Ojciec mi dał, jakżebym pić nie miał? — I dotknąwszy się ucha sługi, uzdrowił go, i rzekł do owój rzeszy: „Wyszliście na mnie z mieczami, z kijmi jako na złodzieja. Wszak na każdy dzień siedziałem u was ucząc w kościele, a nie pojмалиście mnie? lecz ta jest godzina wasza i moc ciemności; a to wszystko się dzieje, żeby się wypełniły pisma.“ — Wtedy rota i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojмали Jezusa i związali Go; a uczniowie opuściwszy Go, uciekli wszyscy; młodzieniec, który szedł za Nim, odziany tylko płachtą białą (sinden), pojmany został; porzuciwszy płachtę, nagi uciekł od nich i od Niego.

JEZUS U ANNASZA I KAIFASZA. OBELGI I NAIGRAWANIA. TRZYKROTNE ZAPARCIE SIĘ PIOTRA I ŻAL JEGO.

Ś. Mateusz XXVI, 57, 74. — Ś. Marek XIV, 53, 72. — Ś. Łukasz 54, 65. — Ś. Jan XVIII, 13, 27.

Żydzi zaprowadzili naprzód Jezusa do Annasza, bo był świekrem Kaifasza, który był arcykapłanem tego roku, i który żydom radził: „że pożytecznie jest, aby jeden człowiek umarł za lud.“ Ztamtąd przywiedli Go zwiazanego w dom arcykapłana, gdzie się byli zeszli wszyscy kapłani, doktorowie zakonni i starsi. Arcykapłan pytał Jezusa o Jego uczuów i o naukę Jego. Jezus mu odpowiedział: „Jawniem mówił światu, uczyłem w bożnicach, w kościele, gdzie się wszyscy zchadzają; w skrytości nicem nie mówił. Pocóż tedy mnie pytasz? Pytaj tych którzy słuchali com mówił; wiedzą czego ich uczyłem.“ — Gdy tak mówił, jeden ze służebników tam stojących, dał policzek Jezusowi, mówiąc: „Takto odpowiadasz arcykapłanowi!“ A Jezus mu rzekł: „Jeślim źle powiedział, daj świadectwo co złe; lecz jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?“

Tymczasem kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciw Jezusowi, żeby Go na śmierć wydać, i nie mogli znaleźć, chociaż wielu fałszywych świadków przychodziło, lecz świadectwa ich zgodne nie były. Nakoniec wystąpiło dwóch, i rzekli: „Ten człowiek mówił: — mogę rozwalić kościół Boży, i we trzy dni go odbudować.“ — Na te słowa arcykapłan wstał i powiedział: „Nie odpowiadasz nic na to, co przeciw Tobie świadczą?“ Jezus milczał. Rzekł jeszcze arcykapłan: „Zaklinam Cię na Imię Boga żywego, żebyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?“ Jezus rzekł: „Tyś powiedział; przecież mówię wam, ujrzycie kiedyś Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich.“

Wtedy arcykapłan rozdarł odzienie swoje mówiąc: „Zbłąźni! czegoż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Cóż się wam zdaje o Nim?“ — „Winien jest śmierci“ odpowiedzieli, i zaczęli plwać na oblicze Jego, bić Go pięścią: a drudzy zakryli Mu twarz i policzkowali, mówiąc: „prorokuj nam Chrystusie, kto jest, co Cię uderzył?“ i wiele innych rzeczy bluźniąc, mówili przeciw Niemu. A Piotr rzekł był zdaleka za Jezusem, i drugi uczeń z nim. Ten uczeń znajomy był arcykapłanowi, i przyszedł społem do dworu arcykapłańskiego; ale Piotr stał u drzwi. Wyszedł drugi uczeń, mówił z odźwierną, i wprowadził Piotra. Rzekła tedy służebnica odźwierna: „Czyż i ty nie jesteś z uczniów tego człowieka?“ — „Nie jestem“ odpowiedział. I wyszedł precz od przysionka, i kur zapał. A czeladź stała i żołnierze u ognia, bo zimno było i grzali się; stał też z nimi i Piotr grzejąc się i chcąc widzieć koniec. Ujrzawszy go, przypatrywali się mu pilnie, i rzekli: „I ten z Nim był.“ Lecz on zaparł się z przysięgą, mówiąc: „nie znam Go!“ — A gdy wyszła jakoby jedna godzina, powiedział mu jeden ze służebników arcyka-

pańskich, powinowaty tego, któremu Piotr uciał był ucho: „Tyś jest z uczniów Jezusa Nazareńskiego! azalim cię nie widział w ogrodzie z Nim? i mowa twoja cię wyjawia, żeś jest Galilejczyk.“ A Piotr odpowiedział: „Człowiecze, nie wiem co mówisz.“ I począł się kłać i przysięgać że nie zna Jezusa. A gdy on jeszcze mówił, kur powtóre zapiał i Pan obróciwszy się spojrział na Piotra. Wspomniał tedy Piotr na słowo Pańskie które był powiedział: „piérwój niż kur dwa razy zapieje, trzykroć się mnie zaprziesz“; a odszedłszy precz, gorzko płakał.

**JEZUS PRZED RADĄ I PRZED PIŁATEM. JUDASZ SIĘ OBWIESZA.
JEZUS POSŁANY DO HERODA. BARABASZ. BICZOWANIE
I OBELGI. SKAZANIE NA ŚMIERĆ KRZYŻOWĄ.**

Ś. Mateusz XXVII, 1, 26. — Ś. Marek XV, 1, 19. — Ś. Łukasz XXII, 66,
71. — XXIII, 28. — Ś. Jan XIX, 28, 16.

Gdy noc zesła i stał się dzień, zebrali się bardzo rano starsi ludu, arcykapłani, doktorowie zakonnici w walną radę, aby skazać Jezusa. I stawiono Go przed nią, i mówili do Niego: „Jeżeli Ty jest Chrystus, powiedz nam.“ — A On im rzekł: „Choćbym wam powiedział, nie uwierzycie mi; a choćbym się wam tłumaczył, nie odpowiecie, ani wypuścicie mnie. Lecz odtąd będzie Syn Człowieczy siedział na prawicy Bożej.“ — „Więc jesteś Synem Bożem?“ wołali. — „Wy powiadacie, rzekł Jezus, że ja jest.“ A oni wołali: „Cóż nam po innem świadectwie, kiedyśmy sami słyszeli z ust Jego.“ A powstawszy w całym mnóstwie swoim, związali Jezusa, i zaprowadzili Go na ratusz, do Piłata Poncyusza, starosty rzymskiego.

Ujrzawszy to Judasz, że był Jezus skazany, żałował, i poszedł oddać trzydzieści srebrników kapłanom i starszym mówiąc: „Zgrzeszyłem, wydałem krew sprawiedli-

wego“ A oni mu rzekli: „Co nam do tego, to twoja rzecz.“ On téż rzuciwszy srebreniki w kościele, odszedł i powiesił się. Kapłani zaś wzięwszy pieniądze, mówili: „Nie godzi się kłaść ich do karbony, gdyż są zapłatą krwi.“ — I naraższy się kupili za nie rolę garnarczarską na pogrzeb pielgrzymów; dlatego owa rola nazwana jest *haceldama*, to jest rola krwi, aż do tego dnia. I wypełniło się co jest przepowiedziane przez proroka *): „Wzięli trzydzieści srebrnych, zapłatę oszacowanego od synów izraelskich, i dali je na rolę garnarczarską, jako postanowił Pan.“ — A starsi żydowscy zaprowadziwszy Jezusa na ratusz, sami nie weszli, żeby się nie zmazać i pożywać baranka wielkanocnego. A Piłat wyszedł do nich przed się, i rzekł: „Co za skargę przynosicie przeciw Temu człowiekowi?“ — „Gdyby nie był złoczyńcą, odpowiedzieli, nie podawalibyśmy Go tobie.“ „Weźcie Go sami i osądźcie według waszego zakonu“ rzekł jeszcze. — „Nam się nie godzi nikogo zabijać“ wołali. I poczęli na Niego skarżyć, mówiąc: „Znaleźliśmy Go buntującego naród nasz; zakazującego płacić dań cesarzowi, i mówiącego, że jest Chrystusem królem.“ — Przetoż Piłat wszedł do ratusza, wezwał Jezusa, i spytał Go się: „Tyś jest król żydowski.“ — Jezus mu odpowiedział, „Czy sam od siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci to o mnie.“ Piłat odpowiedział: „Alboż ja żyd? naród Twój i książęta kapłanów podali mi Ciebie. Cóżes uczynił?“ — Jezus rzekł: „Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby królestwo moje było z tego świata, zastawialiby się słudzy moi, żeby nie był wydany żydom; ale królestwo moje nie jest ztąd.“ — „Przecież jesteś królem,“ rzekł Piłat. „Tyś powiedział, rzekł Jezus, że ja jest królem. Jam na to się narodził, i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu

*) Zacharyasz XI, 12, 13.

mego.“ — „Cóż jest prawda?“ rzekł Piłat. A to powiedziawszy wyszedł do żydów mówiąc im: „Ja żadnej winy w Nim nie znajduję“ — Lecz oni skarżyli na Niego o wiele rzeczy. Powiedział tedy Piłat Jezusowi: „Nic nie odpowiadasz, a oto w tak wielkich rzeczach Cię winują.“

Jezus przecie ciągle milczał, aż dziwił się starosta. A oni się silili coraz więcej i mówili: „Wzrusza lud uczając po całej Judzkiej ziemi, począwszy od Galilei aż do tąd.“ Piłat usłyszawszy mowę o Galilei, zapytał się czy był Galilejczykiem, a gdy się dowiedział, że należy do władzy Herodowej, odesłał go do Heroda, który był w Jerozolimie w te dni. Herod ujrawszy Jezusa, uradował się bardzo, bo Go zdawna pragnął widzieć, wiele o Nim był słyszał, i spodziewał się, że zobaczy jaki cud od Niego uczyniony. Pytał Go więc wielą słowami, ale On nic mu nie odpowiedział. Wzgardziwszy tedy Jezusem Herod wraz z dworem swoim, i naśmiawszy się z Niego, oblec Go kazał w szatę białą, i odesłał do Piłata. A od tego dnia Herod i Piłat stali się sobie przyjaciółmi, z nieprzyjaciół jakimi byli przedtém. — Piłat wezwawszy książąt, kapłanów, przełożonych i ludu, rzekł do nich: „Przywiedliście mi tego człowieka, jako buntującego lud: a ja pytając się Go przed wami, nie znalazłem w Nim żadnej winy, o które na Niego skargę kładziecie; nie znalazł jej i Herod, bom was odsyłał do niego. A kiedy niema nic w Nim godnego śmierci, skrawszy Go, wypuszczę.“ A na święta zwykł był wypuszczać starosta pospółstwu jakiego więźnia, jakiegoby żądali; a miał właśnie natenczas znacznego, którego zwano Barabaszem; ten z innemi złoczyńcami był w więzieniu, gdyż w rozruchu popełnił męzobójstwo. Poczęła tedy rzesza wołać i prosić, o to co im zawsze czynił; a Piłat ich się spytał: „Macie ten zwyczaj, że wam wypuszczam jednego więźnia na Wielkanoc; któregoż chcecie żeby wam wypuścić: Barabasz czyli Jezusa którego zowią Chrystusem?“ Bo wiedział że

Go starsi ludu z zazdrości byli wydali. A kiedy siedział na stolicy sądowej, przysłała do Niego żona jego, mówiąc „Niech nie będzie nic między Tym sprawiedliwym i tobą, gdyż wiele cierpiałam dla Niego tej nocy we śnie.“ Arcykapłani zaś i starsi namawiali pospólstwo, żeby prosili o Barabasa a Jezusa stracili.

Zapytał się tedy znowu Piłat: „Którego chcecie, abym wam wypuścił z tych dwóch?“ „Barabasa!“ wołali. „Cóż tedy chcecie, żebym uczynił Królowi Żydowskiemu?“ Wszyscy rzekli: „Ukrzyżuj Go.“ — A oni tém więcej wołali „Ukrzyżuj Go!“ — Po trzeci raz rzekł do nich: „Ale cóż przecie tak złego uczynił? żadnej przyczyny śmierci w Nim nie znalazłem; przeto skarawszy Go, wypuszczę.“ — Wziął tedy Piłat Jezusa i biczować Go kazał. Żołnierze starościnscy zaprowadzili Go na podwórze ratusza, i zebrali koło Niego całą rotę; zwłókłszy z Niego suknię odziali Go płaszczem szkarłatnym, a uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i trzcinę dali w prawicę. A kłaniając się przed Nim naigrawali Mu, mówiąc: „Bądź pozdrowiony Królu Żydowski!“ I plując na Niego brali trzcinę, i bili Go w głowę. — Piłat wtedy wyszedł znowu przed ratusz, i rzekł: „Oto go wam przywodem, abyście poznali, że w Nim żadnej winy nie znajduję.“ — Wyszedł tedy Jezus niosąc cierniową koronę i płaszcz szkarłatny; a Piłat im rzekł: „Oto człowiek!“ Gdy Go ujrzeli książęta kapłanów i służebnicy ich zawołali, mówiąc: „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj!“ Piłat im powiedział: „Weźcie Go wy i ukrzyżujcie, bo ja w Nim winy nie znajduję.“ Odpowiedzieli żydzi: „Myć zakon mamy, a wedle zakonu musi umrzeć, bo Synem Bożym się czynił.“ — Usłyszawszy to Piłat, bardziej się uląkł; wszedł do ratusza i rzekł: „Zkąd jesteś?“ Lecz Jezus nie dał mu żadnej odpowiedzi. — „Nie mówisz do mnie, rzekł jeszcze Piłat, a nie wiesz, iż mam moc ukrzyżować Cię, i mam moc wolnym Cię uczynić?“ „Nie miałbyś żadnej mocy na-

demną, powiedział Jezus, gdyby ci jój z góry nie dano. Przeto kto mnie tobie wydał, większy grzech ma.“

I odtąd Piłat starał się, żeby Go wolnym uczynić; lecz żydzi wołali: „Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarskim; każdy bowiem co się czyni królem, sprzeciwia się cesarzowi.“ — Piłat usłyszawszy te słowa, wyprowadził Jezusa przed ratusz, i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zowią *Lithostroton*, a po żydowsku *Gabbatha*. Było dzień przygotowania Paschy, godzina jakby trzecia, i rzekł żydom: „Oto wasz Król.“ — Ale oni nalegali głosami wielkimi: „Strać Go! strać! ukrzyżuj!“ „Króla waszego mam ukrzyżować?!“ powiedział Piłat. „Nie mamy króla, tylko cesarza!“ wołali starsi. Piłat widząc, że nic nie pomagało, owszem rozruch coraz większy się dźiał, wziął wody, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: „Nie jestem winien krwi Tego sprawiedliwego, to wasza rzecz.“ A lud wszystek odpowiadając wołał: „Krew Jego na nas i na dzieci naszej!“ I wypuścił im Piłat Barabasza, a Jezusa oddał na wolą ich.

**JEZUS DŹWIGA KRZYŻ SWÓJ. UKRZYŻOWANIE JEZUSA.
DOBRY ŁOTR. SIEDM SŁÓW I ŚMIERĆ JEZUSA. CUDA
JAWNE W TEJ CHWILI.**

Ś. Mateusz XXVII, 31, 56.—Ś. Marek XV, 20, 41.—Ś. Łukas z XXIII, 26, 49.— Ś. Jan XIX, 16, 30.

Gdy już Jezus podany został żydom, aby był ukrzyżowany, żołnierze zwlekli Go z purpury, oddali Mu szaty Jego i wywiedli Go z ratusza, a On niósł krzyż swój. A gdy Go wiedli, przymusili mimo idącego Szymona Cyrenejczyka idącego ze wsi, ojca Aleksandra i Rufa, aby niósł krzyż z Jezusem. I szło za nim wielkie mnóstwo ludu i niewiasty,

które Go płakały, i lamentowały. A Jezus obróciwszy się do nich, rzekł: „Córki jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale same nad sobą i nad dziatkami waszemi płaczcie! Albowiem przyjdą dni, kiedy powiedzą: szczęśliwe niepłodne! i żywoty które nie rodziły, i piersi które nie karmiły! Wtedy powiedzą góróm: przywalcie nas! a pagórkom: przykryjcie nas! A jeślić z zieloném drzewem to uczynią, cóż z suchém będzie.“

A wiadono téż z Jezusem drugich dwóch ludzi, którzy byli złoczyńcami, aby ich stracono. A gdy przyszli na miejsce, które zowią *Golgotha*, albo trupich głów, dali Mu pić wino z mirhą i z żółcią zmieszane; skosztowawszy, nie chciał pić. I ukrzyżowali Jezusa i ówych złoczyńców, jednego po prawicy, drugiego po lewicy Jego, i wypełniły się słowa Pisma: „Ze złoczyńcami jest policzony.“ A Jezus mówił: „Ojczy! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią!“ Żołnierze zaś ukrzyżowawszy Go, wzięli szaty Jego, i uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi część; wzięli i suknię, a była ta suknia nie szyta, od wierzchu do dołu cało dziana. Mówili tedy między sobą: „nie krajmy jój, ale rzućmy o nią losy, czyja ma być;“ ażeby się wypełniło, co jest rzeczzone przez proroka: „Rozdzielili sobie odzienie moje, a o suknię moję los miotali.“ A usiadłszy, strzegli Go. A Piłat napisał był tytuł i postawił nad krzyżem. Było napisano: „Jezus Nazareński, Król Żydowski.“

Ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta, wielu żydów czytało tytuł; a było napisane po żydowsku, po grecku i po łacinie. Książęta kapłanów mówili Piłatowi: „Nie pisz Król Żydowski; ale że On powiadał: jestem Król Żydowski.“ Piłat im powiedział: „Com napisał, tom napisał.“ A była trzecia godzina, kiedy Go ukrzyżowali. Mimo przechodzący bluźnili i naigrawali Mu kiwając głowami swojemi, mówiąc: „Ty, który rozwalasz kościół Boży, i we trzech dniach znowu go budujesz, wybaw sam siebie. Jeżeliś jest Synem Bożym, zstąp z krzyża.“

I książęta kapłanów ze starszymi i z doktorami mówili nagrawając Mu: „Innych ratował, sam siebie ratować nie może; jeśli jest królem izraelskim, niech zstąpi z krzyża, a uwierzemy Mu. Dufał w Boga, niechże Go teraz wybawi, jeśli chce; wszak powiadał: Jestem Synem Bożym.“ A i jeden ze złoczyńców, którzy z Nim ukrzyżowani byli, urągał Mu mówiąc: „Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.“ A drugi łącał go, i mówił: „Bogaż się ty nie boisz, będąc w takiem ukaraniu? Ale my sprawiedliwie, gdyż godną zapłatę za uczynki nasze odnosimy; lecz Ten nic złego nie uczynił.“ I mówił do Jezusa: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego!“ A Jezus mu rzekł: „*Zaprawdę, powiadam tobie, dziś będziesz ze mną w raju.*“ A stały podłe krzyża Jezusowego: Matka Jego, Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Jezus widząc Matkę swoją i ucznia, którego miłował, tam stojącego, rzekł Matce swojej: „*Niewiasto, oto syn Twój!*“ A potem rzekł uczniowi: „*Oto matka twoja!*“ I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie. Byłoto jakoby o szóstej godzinie; stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny. A o dziewiątej godzinie Jezus zawołał wielkim głosem: „*Eloi! Eloi! lamma Sabauthani!*“ co znaczy: „Boże mój, Boże mój! czemuś mnie opuścił!“ A słysząc niektórzy ze stojących tam, mówili: „Oto Eliasza woła.“

Jezus widząc, że już wszystko się wykonało, żeby jeszcze zsięciło się pismo, rzekł: „*Pragne!*“ A było naczynie postawione, octu pełne. Pobiegł tedy jeden z żołnierzy, wziął gąbkę, napełnił ją octem, włożył na trzcinę i podał Mu pić. Ale drudzy mówili: „Zaniechaj, patrzmy oto, czy przyjdzie Eliasz, żeby Go wybawił.“ A Jezus wzięwszy ocet, rzekł: „*Wykonało się!*“ I zawoławszy powtórę wielkim głosem: „*Ojcze! w ręce Twoje polecam ducha mojego!*“ skłonił głowę i skonął. Natychmiast zasłona kościelna rozdarła się na dwoje od wierzchu aż do dołu, ziemia zadrżała, skały się

popadały, groby się otworzyły, i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało, a wyszedłszy z grobów, po zmartwychwstaniu weszli do Jerozolimy, i ukazali się wielom. Rotmistrz zaś i ci co z nim byli strzegąc Jezusa, ujrawszy trzęsienie ziemi i to co się działo, zlekli się bardzo i mówili: „Zaiste, Ten był Synem Bożym!“ I wszystkie rzesze które się spólnie były na to dziwowisko zeszyły, widząc co się działo, wracały się, bijąc się w piersi: a wszyscy znajomi Jezusa stali zdaleka patrząc, i niewiasty, które były za Nim przyszły z Galilei, między którymi była Marya Magdalena i Marya matka Jakóba mniejszego i Józefa, i Salomea, które zawsze chodziły za Nim, i służyły Mu; i wiele innych, które były społem z Nim poszły do Jerozolimy.

JEZUS ZDIĘTY Z KRZYŻA I POŁOŻONY W GROBIE PRZEZ JÓZĘFA I NIKODEMA.

Ś. Mateusz XXVII 57, 66. — Ś. Marek XV, 42, 47. — Ś. Łukasz XXIII, 50, 56. — Ś. Jan XIX, 31, 42.

Ponieważ to się działo w Piątek, w dzień przygotowania, żydzi, żeby ciała nie zostały na krzyżu na Sabat (albowiem był wielki ów dzień Sabatu), przyszli do Piłata, i prosili go, żeby połamano ukrzyżowanym golenie, i zdjęto ich. Przyszli więc żołnierze i złamali golenie pierwszemu, także i drugiemu, który z Jezusem był ukrzyżowany; a gdy przyszli do Jezusa, ujrawszy Go już umarłego, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A ten, który to widział, świadczy, i prawdziwe jest świadectwo jego; a on wie, że prawdę powiada, abyście i wy wierzyli; albowiem się stało, aby się wypełniło Pismo: „Kości nie złamiecie w Nim“ i to drugie: „Ujrzą, kogo przebodli.“

Gdy zaś stał się wieczór, przyszedł Józef z Arymatei, człowiek bogaty i zacny, uczciwy i senator, który też oczekiwał królestwa Bożego, i był uczniem Jezusa ale potajemnie, bo bał się żydów, chociaż nie zezwalał na radę i uczynki ich; ten człowiek poszedł śmieie do Piłata, i prosił go o ciało Jezusowe. Piłat zdziwiony, że już Jezus umarł, wezwał rotmistrza, pytając go się. A dowiedziawszy się że umarł, darował ciało Józefowi. Józef kupiwszy prześciera-dło, poszedł, zdjął ciało i owinął je; przybył też i Nikodem, który był przedtém przychodził w nocy do Jezusa, niosąc maści z mirhy i aloesu umieszanej, blisko sto funtów. Wzięli wtedy ciało Jezusa, związali je płótnem z rzeczami wonne-mi, jako jest zwyczaj grzebać u żydów. A na miejscu, gdzie ukrzyżowano Jezusa, był ogród; w ogrodzie grób nowy w skale wykowany, w którym jeszcze nikt nie był po-łożony. Tam, iż grób ten był blisko, a Sabat nastawał, położyli Jezusa, i Józef przywalił kamieniem wielkim otwór grobowy. A była tam Marya Magdalena i druga Marya, siedząc naprzeciwko grobu; niewiasty zaś, które były przy-szły z Jezusem z Galilei, oglądały grób, i uważały jako było położone ciało Jego; a wróciwszy do siebie, nagotowały wonnych rzeczy i maści; przecież przez dzień Sabatu sie-działy spokojnie w domach, według przykazania.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA I UKAZANIE SIĘ JEGO MARYI MAGDALENIE I ŚWIĘTYM NIEWIASTOM.

Ś. Mateusz XXVIII, 1, 15.—Ś. Marek XVI, 1, 11. — Ś. Łukasz XXIV,
1, 12.—Ś. Jan XX, 1, 18.

Nazajutrz, w dzień Sabatu, książęta kapłanów i fary-
zeusze zebrałi się do Piłata mówiąc: „Panie! wspomnieliśmy,

że Ten zwodziciel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę! Przeto rozkaż, żeby strzeżono grobu do dnia trzeciego, z bojaźni, aby uczniowie Jego nie ukradli ciała Jego, i nie powiedzieli ludowi: powstał zmartwych! i będzie ostatni błąd gorszy niżli pierwszy.“ Piłat im rzekł: „Macie straż, idźcie, strzeżcie jako rozumiecie.“ Oni poszli, obwarowali grób, zapieczętowali kamień i straż przystawili. W wieczór zaś Sabatu Marya Magdalena i druga Marya przyszły oglądać grób; a w nocy stało się wielkie drzenie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba; przystąpiwszy do grobu, odwalił kamień, i usiadł na nim; wejrzenie jego było jako błyskawica, a odzienie jako śnieg; straż przełknięta stała się jakby umarła. A gdy już minął Sabat, pierwszego dnia tygodnia, bardzo rano, gdy jeszcze było prawie ciemno, Marya Magdalena, Marya Jakóbową, Salomea, nakupiwszy maści, poszły, żeby namazać ciało Jezusa. I mówiły między sobą: „Kto nam odwali kamień grobowy?“ A oto gdy dochodziły do grobu, i już weszło słońce, spojrzawszy, zobaczyły kamień odwalony, albowiem bardzo był wielki. Wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zlekły się. A on im rzekł: „Nie lękajcie się wy: bo wiem, że Jezusa Nazareńskiego szukacie, który był ukrzyżowany; niemasz Go tu, powstał jako był powiedział; przystąpcie i oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan, a prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że powstał z martwych, i że ich uprzedzi do Galilei jako powiedział.“ A one wyszedłszy uciekły z grobu; wzięło je drzenie i zdumienie, i nikomu nie powiadały, bo się bały. A oto gdy szły, Jezus spotkał się z nimi, mówiąc: „Bądźcie pozdrowione!“ A one przystąpiwszy uściślały nogi Jego i pokłon Mu uczyniły. Rzekł im Jezus: „Nie bójcie się; idźcie i oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galilei, tam mnie ujrzą.“

Tymczasem Marya Magdalena, która odbiegła była od

grobu nie zobaczywszy anioła, poszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus i powiedziała im: „Wzięto Pana z grobu i nie wiemy gdzie Go położono.“ Przetę wyszedł Piotr i on drugi uczeń, i szli do grobu, a biegli oba społem; lecz ów drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwój przyszedł do grobu, a schyliwszy się ujrzał leżące prześcieradła, wszakże nie wszedł. Przeszedł też i Szymon Piotr idący za nim, wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące i chustę, która była na głowie Jezusa nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na inném miejscu. Wszedł też i ten uczeń, który był piérwszy przyszedł, do grobu, i uwierzył, że ciało wzięte zostało; albowiem jeszcze byli nie zrozumieli tego z Pisma, iż trzeba było, iżby Jezus wstał z martwych. Odeszli więc oba uczniowie do swoich, a Marya stała u grobu zewnątrz płacząc. Gdy tak płakała; nachyliła się, i wejrzała w grób, i zobaczyła dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego u głowy, drugiego u nóg, gdzie leżało ciało Jezusowe. Spytali jój się: „Niewiasto, czemu płaczesz?“ Ona odpowiedziała: „Wzięto Pana mego, i nie wiem gdzie Go położono.“ A to powiedziawszy, obróciła się, i zobaczyła Jezusa stojącego, lecz nie wiedziała, że to był Jezus. Rzekł jój Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? kogo szukasz?“ Ona mniemając, że był ogrodnik, rzekła Mu: „Panie, jeśliś ty Go wyniósł, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę.“ Rzekł jój Jezus: „Marya!“ A ona obróciła się ku Niemu, zawołała: „*Rabboni*!“ co znaczy: Mistrzu! Jezus jój rzekł: „Nie dotykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego.“

I poszła Marya Magdalena oznajmując uczniom, że widziała Pana, i co jój powiedział. A inne niewiasty, między któremi była Johanna, przyszły także do grobu, niosąc maci, które były nagotowały, i znalazły kamień odwalony,

a wszedłszy, nie znalazły ciała Jezusowego. A gdy się zatrwożyły, dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świętych; a gdy się bały i schyliły twarz ku ziemi, rzekli do nich: „Czego szukacie, żyjącego między umarłemi. Niemasz Go tu, ale wstał; wspomnijcie, jako wam powiedział, gdy jeszcze był w Galilei: Potrzeba, aby Syn Człowieczy był wydany w ręce ludzi grzesznych, i był ukrzyżowany, a trzeciego dnia żeby zmartwychwstał.“ I wspomniały na słowa Jezusa. A wróciwszy się, oznajmiły to wszystko jedénastu i innym uczniom; a była tam Marya Magdalena, Marya Jakóbowa i inne z niemi, które to powiadały apostołom; a oni byli jeszcze smutni i płaczący, i słowa niewiast zdały im się jako plotki, i nie wierzyli im. Gdy one chodziły, niektórzy ze straży przyszli do miasta, i oznajmili księżętom kapłanów co się stało; ci zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, dali wiele pieniędzy żołnierzom, mówiąc: „Powiadajcie wszystkim, że uczniowie Jego nocą przyszedłszy ukradli Go, gdyście wy spali. A jeśli do starosty się doniesie, my go prześlągamy, i bezpiecznymi was uczynimy.“ Oni wzięwszy pieniądze, uczynili jak ich nauczono. I rozniosła się ta powieść między żydów aż do dnia tego.

JEZUS Z UCZNIAMI W EMAUS. JEZUS UKAZUJE SIĘ UCZNIOM ZEBRANYM.

Ś. Łukasz, XXIV, 13, 48.—Ś. Jan XX, 19, 22.

Stało się, iż tego samego dnia, dwaj uczniowie Jezusa szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jerozolimy, i zwane Emaus. Ci rozmawiali z sobą o tém wszystkiém, co się stało. A gdy rozmawiali, sam Jezus przybliżywszy się, szedł z niemi społem; lecz oczy ich były zatrzymane, żeby Go nie poznali. I rzekł do nich: „Cóżto są za rozmowy, które idąc macie z sobą? i czemu jesteście

smutni?“ A jeden z nich imieniem Kleofas, odpowiadając Mu, rzekł: „Czyż sam jesteś przychodniem w Jerozolimie, że nie wiesz, co się w niej w te dni działo?“ I rzekł im: „Cóż?“ a oni Mu opowiedzieli o Jezusie Nazareńskim, który był mąż, prorok mocny w uczynkach i w mowie przed Bogiem, i przed wszystkim ludem; jako książęta kapłanów i starsi wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. „Myśmy się spodziewali, rzekli, że On miał odkupić Izraela, a już oto dzień trzeci jako się to stało; prawda, niewiasty niektóre z naszych zdziwiły nas; raniuczko były u grobu, i nie znalazłszy ciała Jego, mówią, że miały widzenie anielskie, i że On żyje. Poszli i niektórzy z naszych do grobu; i tak znaleźli jako niewiasty powiadały, ale Jego samego nie znaleźli.“ A Jezus rzekł do nich: „Szaleni! i leniwego serca ku wierzeniu tego wszystkiego co powiedzieli prorocy; czyż nie było potrzeba, żeby Chrystus to cierpiał, i tak wszedł do chwały swojej?“ A począwszy od Mojżesza i proroków, wykladał im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się do miasteczka, do którego szli; i On okazywał jakoby dalej miał iść. Oni zaś Go przymusili, mówiąc: „Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, dzień się już nacylił.“ I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, a złamawszy podał im. Otworzyły się wtedy oczy ich, i poznali Go; a On zniknął przed nimi. I mówili między sobą: „Nie czemu to serce nasze pałało w nas, gdy mówił w drodze, i Pisma nam otwierał?“ I wstawszy téjże godziny, wrócili się do Jerozolimy, i znaleźli zgromadzonych jedenastu, i tych, którzy z nimi przebywali. Ci im powiedzieli, że Pan wstał prawdziwie, i ukazał się Piotrowi; a oni im opowiadali, co im się stało w drodze, i jako Go poznali po łamaniu chleba. A gdy to mówili, i drzwi były zamknięte dla bojaźni żydów, stanął Jezus w pośrodku nich, i rzekł im: „Pokój wam! Jam jest. Nie bójcie się!“

Oni przecież przestraszeni myśleli, że ducha widzą, Rzekł im więc: „Czemuście się zatrwożyli, i jakież myśli wstępują do serc waszych? Oglądajcie ręce moje i nogi, iżem Ja jest, dotykajcie się i przypatrujcie; boć duch nie ma ani ciała, ani kości, jako widzicie, że Ja mam.“ A to rzekłszy ukazywał im ręce i nogi. Gdy oni jeszcze nie wierzyli i zdumiewali się od radości, powiedział im: „Macie tu co jeść?“ A oni Mu dali sztukę ryby pieczonej, i plastr miodu. A gdy jadł przed nimi, wzięwszy ostatki dał im, i uradowali się uczniowie ujrawszy Pana. On im wymawiał ich niedowiarstwo i zatwardzenie serca, iż tym, którzy Go widzieli zmartwychwstałego, nie uwierzyli. Potem im powiedział: „Takieć były słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami, że się musiało wypełnić wszystko, co napisano w zakonie Mojżesza, w prorokach i w psalmach o mnie.“ I otworzył im umysł tak, iż zrozumieli Pisma, i rzekł im jeszcze: „Potrzeba było, żeby Chrystus ucierpiał, i wstał od umarłych dnia trzeciego, żeby była przepowiedana w Imię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, począwszy od Jerozolimy. Wy zaś jesteście świadkami tego.“ Rzekł im powtórnie: „Pokój wam! Jako mnie posłał Ojciec, Ja was posyłam!“ A to powiedziawszy, tchnął na nich, i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuścicie grzechy, będą im odpuszczone, którym zatrzymacie, będą zatrzymane.“

**NIEDOWIARSTWO TOMASZA. JEZUS UKAZUJE SIĘ UCZNIOM NA
BRZEGACH MORZA, I ZDAJE PIOTROWI OWCE I BARANKI
SWOJE. OSTATNIE BŁOGOSŁAWIENSTWO
I WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.**

Ś. Jan XX, 24, 29.—XXI, 1, 24.

Tomasz, jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi w wieczerniku, kiedy okazał im się Jezus.

Gdy przyszedł, mówili mu drudzy: „Widzieliśmy Pana!“ A on im rzekł: „Jeżeli nie ujrzę w rękę Jego przebicia gwoździ, i nie włożę palca mego na ich miejsce; jeżeli nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę.“ A po ośmiu dniach, gdy znowu byli uczniowie w domu i Tomasz z nimi, przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi, i rzekł: „Pokój wam!“ Potem powiedział do Tomasza: „Ściągnij sam palec twój, i oglądaj ręce moje; ściągnij rękę twoją, i włoż ją w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“ A Tomasz odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!“ Jezus mu rzekł: „Iżes mnie ujrzał Tomasz, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.“ Potem Jezus ukazał się u morza Tyberyadzkiego, a ukazał się tak: Byli społem Szymon Piotr, Tomasz, Natanael, który był od Kany Galilejskiej, synowie Zebedeuszowi, i drudzy dwaj z uczniów jego. Rzekł im Piotr: „Idę ryby łowić.“ Rzekli mu: „Pójdziemy z tobą!“ I wyszli, wsiedli w łódź, ale owęj nocy nic nie ułowili. A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu; wszakże nie poznali, że to On był. Rzekł im: „Dzieci, macie co jeść?“ Odpowiedzieli: „Nie.“ „Zapuscicie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie.“

Zapuscili tedy, i wnet dalej ciągnąć nie mogli przed wielkością ryb. Ów uczeń, którego Jezus miłował, rzekł Piotrowi: „To Pan jest.“ Piotr usłyszawszy że Pan jest, przepasał się suknią, albowiem był rozebrany, i rzucił się w morze; drudzy uczniowie popłynęli w łodzi, bo nie dalej byli od ziemi, jak na dwieście łokci, ciągnąc sieć ryb. Gdy już wyszli na ląd, ujrzeni węgle nałożone, rybę na nich leżącą i chleb. A Jezus im rzekł: „Przyniescie z tych ryb, któreście teraz pojмали.“ Piotr wstąpił w łódź, i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, sto pięćdziesiąt i trzy. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć. Powiedział im Jezus: „Pójdziecież, obiadujcie.“ A żaden z siedzących nie śmiał się spytać „ktoś Ty jest?“ gdyż wiedzieli, że to Pan.

A Jezus przyszedł, wziął chleb i dawał im, także i rybę. Gdy tak obiadowali, rzekł Jezus Piotrowi: „Szymonie, miłujesz mnie więcej niżli ci?” On Mu odpowiedział: „Tak jest Panie, Ty wiesz że Cię miłuję!” Rzekł mu Jezus: „Paś baranki moje.” Rzekł mu powtóre: „Szymonie, miłujesz mnie?” Odpowiedział Mu: „Tak jest Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.” Rzekł mu: „Paśże baranki moje.” I spytał się po trzecie: „Szymonie, miłujesz mnie?” Zasmucił się Piotr, że mu trzeci raz mówił: —miłujesz mnie?—i powiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty znasz, że Cię miłuję.” Rzekł mu jeczcie Jezus: „Paśże owce moje. Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie, gdyś był młodszy, sam się opasywałeś i chodziłeś gdzieś chciak; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz.” A to mówił Jezus, dając znać, jaką śmiercią miał uwielbiać Boga. To powiedziawszy rzekł mu: „Pójdź za mną.” Piotr obróciwszy się, ujrzał owego ucznia, którego miłował Jezus, za nim idącego, który przy wieczerzy położył się był na piersiach Jego, i mówił: „Panie, któryż Cię wyda?” Ujrzawszy go tedy Piotr, rzekł Jezusowi: „Panie, a ten co?” Powiedział Jezus: „Chcę, aby ten został, aż przyjdę; co tobie do tego, ty pójdź za mną.” Gruchnęła tedy mowa między bracią, że ten uczeń nie umrze; Jezus przecież nie powiedział:—nie umrze—ale:—,tak chcę, żeby on został, aż przyjdę, co tobie do tego.” Ten ci jest on uczeń, który świadczył o tém, i to napisał, a wiemy, że prawdziwe jest świadectwo Jego.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

Ś. Mateusz XXVIII, 16, 21.—Ś. Marek XVI, 15, 19.—Ś. Łukasz
XXIV, 49, 53.—Ś. Jan XVI, 25.

Jezus wiele innych znamion czynił przed uczniami swymi, które nie są w tych księgach wypisane; nareszcie

pokazał się jedenastu na górze, gdzie ich był powołał, i przystąpiwszy do nich rzekł: „Wszelka władza dana mi jest na niebie i na ziemi. Idźcie więc na wszystkie świat, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego; opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu, nauczając je chować wszystko, com wam przykazał: a oto ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Kto wam uwierzy i ochrzczy się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A cuda tych co uwierzą takie będą: W imię moje będą wyrzucać czartów, nowemi językami mówić, węże brać, a choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na chorych będą kłaść ręce, i chorzy będą uzdrowieni. I ześlę obietnicę Ojca mego na was, a wy siedzicie w Jerozolimie, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.“ Gdy tak Pan Jezus rzecz do nich odprawił, podniósł ręce swoje i błogosławił im; i stało się, gdy im błogosławił, był podniesion od ziemi, i wzięty do nieba, gdzie usiadł na prawicy Bożej. Uczniowie pokłon uczyniwszy, wrócili się do Jerozolimy z weselem wielkiem, i trwali zawsze w kościele chwając i błogosławiąc Boga. A jest téż jeszcze innych wiele rzeczy, które czynił Jezus; gdyby się zosobna pisały, sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać mogły.

II.

DZIEJE ALBO SPRAWY APOSTOLSKIE.

I.

WSTĘP DO DZIEJÓW APOSTOLSKICH. POWTÓRNY OPIS WNIEBOWSTĄPIENIA. WYBÓR MACIEJA NA APOSTOŁA.

Pierwsze pisanie moje, Teofilu, uczyniłem o wszystkim co Jezus czynił i uczył, aż do dnia, kiedy dawszy apostołom, których był obrał, rozkazanie przez Ducha Świętego, wziętym został do nieba; którymto apostołom stawił też siebie samego żywym, w rozmaitych dowodach po mecie swojej, przez czterdzieści dni im się ukazując, jedząc z nimi i rozmawając o królestwie Bożem. A rozkazał im, aby nie odchodzili z Jerozolimy, ale czekali obietnicy Ojcowskiej „któraście, mówił, słyszeli z ust moich; albowiem Jan chrzczył wodą, a wy będziecie chrzcili Duchem Świętym po niewielu dniach.“ A ci którzy się byli zeszli, pytali Go, mówiąc: „Panie! czyż w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?“ A On im odpowiedział: „Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w swojej władzy położył; ale wy, weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, we wszystkiej Judzkiej ziemi i w Samaryi, i aż na kończyńy ziemi.“ A to rzekłszy, gdy oni patrzyli, podniesiony jest, i obłok osłonił Go od oczu ich; a gdy pilnie patrzyli za Nim do nieba idą-

cym, aliści dwaj mężowie (aniołowie), stanęli przy nich w białem odzieniu, i rzekli im: „Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w górę? Ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego.“

Wrócili się wtedy do Jerozolimy od góry, którą zowią Oliwną, a która jest blizka miastu o drogę dnia Sabatu. Gdy weszli, wstąpili do wieczernika, gdzie mieszkali: Piotr, Jan, Jakób, Andrzej, Filip, Tomasz, Bartłomiej, Mateusz, Jakób Alfeuszowy, Szymon, Zelotes i Judasz Jakóbowy. Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami, i z Maryą Matką Jezusową, i z bracią Jego. A w owe dni Piotr powstawszy pośród braci (a było osób jakoby sto dwadzieścia) rzekł: „Mężowie bracia, musiało się wypełnić Pismo, które opowiedział Duch Święty przez usta Dawidowe o Judaszu, owym wodzu tych, co pojмали Jezusa. On był policzony z nami; dostała mu się była częśćka tego usługiwania, a on przecież otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości, a obwiesiwszy się, rozpekł się na poły, i wypłynęły z niego wszystkie wnętrzości. A było to jawno wszystkim mieszkańcom w Jerozolimie, tak, że nazwano ową rolę Hacedama, to jest: rola krwi, według tego co napisano w księdze psalmów: Niechaj będzie ich mieszkanie puste, a biskupstwo jego niech weźmie kto inny! Potrzeba tedy, ażeby z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, co Pan Jezus przebywał między nami, począwszy od chrztu Janowego aż do dnia, kiedy wzięty jest od nas, jeden był z nami świadkiem zmartwychwstania Jego.“ I zostawili dwóch: Józefa, którego zwano Barnabasem i Justem, i Macieja; a modląc się mówili: „Ty Panie, który znasz serca wszystkich, ukaż z tych dwóch jednego, któregoś obrał, aby wziął miejsce usługiwania i apostołstwa, z którego wypadł Judasz!“ I podali im losy; i padł los na Macieja, i doliczony jest dotąd do jedenastu apostołów.

II.

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO. DAR JĘZYKÓW. PIĘRWSZE
PRZEPOWIADANIE PIOTRA. NAWRÓCENIE SIĘ TRZECH
TYSIĘCY LUDZI RÓŻNYCH NARODÓW.

Gdy się wypełniły dni świąteczne, wszyscy apostołowie byli spólnie na jedném miejscu. I stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli, i ukazały im się rozdzielone języki, jakoby z ognia; i spoczął jeden na każdym z nich; a wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał. A byli w Jerozolimie żydzi, mężowie nabożni, i mieszkańcy ze wszego narodu, który jest pod niebem. Gdy się stał ten głos, zbiegło się mnóstwo ludzi, i strwożyło się, że każdy słyszał ich własnym swoim językiem mówiących. I zdumiewali się wszyscy, i dziwili mówiąc: „Czyż to ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? a jakimże sposobem każdy z nas słyszy u nich język, w którym się urodził? Partowie i Medowie, Elamici i mieszkający w Mezopotamii, w Judzkiej ziemi, w Kapadocyi, w Poncie i w Azyi; w Frygii, w Pamfilii, w Egipcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny i przychodnie rzymscy, Żydzi téż i nowonawróceni Kreteńczycy i Arabowie; słyszeliśmy ich mówiących językami naszymi wielkie sprawy Boże.“

I zdumiewali się wszyscy, i dziwili, mówiąc jeden do drugiego: „Cóż to ma być?“ A drudzy naśmiewając się, mówili: „Popili się winem młodem.“ Ale Piotr stanąwszy z jedenastu, podniósł głos swój, i powiedział im: „Mężowie żydowscy i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jerozolimie,

niech to wam jawno będzie, i przyjmijcie słowa moje do uszów waszych. Nie jesteście pijani, jako mniemacie, bo trzecia godzina dnia jest dopióro; ale to się dzieje, co rze-
 czone było przez proroka Joela: W ostateczne dni wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało; prorokować będą synowie wasi i córki wasze; młodzieńcy wasi będą miewać widzenia, a starce wasi sny, i dam cuda na niebie w górze, i znamiona na ziemi nisko, krew, ogień, dym. Słońce się obróci w ciemność, a księżyc w krew, przedtém, niż przyjdzie ów dzień Pański wielki i znaczny; i stanie się, że wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawiony będzie. Mężowie izraelscy, słuchajcie słów tych Jezusa Nazareńskiego, Męża od Boga, wstawionego u was mocami, cudami, znamionami, które czynił Bóg przez Niego między wami, jako sami wiecie. Tego Jezusa naznaczoną radą i przejrzeniem Bożem wydanego, przez ręce niezbożników umęczywszy, zatraciliście. A Bóg wzbudził Go rozwiązawszy boleści piekła; albowiem rzecz była niepodobna, aby od piekła miał być zatrzymany, i Dawid o Nim powiedział: Upatrywałem zawsze Pana przed sobą, bo nie jest po prawicy, abym nie był wzruszony. Dlatego rozweseliło się serce moje, i rozradował się język mój, i ciało moje odpocznie w nadziei. Mężowie bracia, mogę bezpiecznie wam mówić o Dawidzie, że umarł i pogrzebion jest, i grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego; będąc prorokiem i wiedząc, że Bóg pod przysięgą obiecał z potomstwa jego posadzić na stolicy, powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusa, że ani zostawiony jest w piekle, ani ciało Jego nie ujrzało zepsucia. Tego Jezusa Chrystusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Prawicą tedy Bożą podwyższony, obietnicę Ducha Św. wzięwszy od Ojca, wylał Go na nas jako widzicie i słyszycie. Boć Dawid nie wstąpił do nieba, lecz sam powiada: Rzekł Pan Panu memu: Siądź na prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich.

Niechajże tedy wie za rzecz pewną wszystek dom izraelski, że Bóg uczynił Panem i Chrystusem Tego to Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali.“ Usłyszawszy te słowa, ludzie ci skruszeni na sercu zostali, i rzekli do Piotra i do innych apostołów: „Cóż mamy czynić mężowie bracia?“ A Piotr do nich: „Pokutujcie, a niech się ochrzczi każdy z was w Imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych; i weźmiecie dar Ducha Św. Albowiem ta obietnica jest uczyniona i wam, i dziatkom waszym, i wszystkim, którzy są daleko, a których przyzwie Pan Bóg nasz.“

I wielą innych słów świadczył Piotr i napawał ich mówiąc: „Wyzwólcie się od tego narodu przewrotnego!“ Wszyscy, którzy przyjęli mowę jego, ochrzczeni zostali; i przystało dnia tego około trzech tysięcy dusz; a wszyscy trwali w nauce apostoelskiej, w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach. A na inne dusze przychodził strach; wiele też dziwów i znamion działo się w Jerozolimie przez apostołów, i była wielka bojaźń we wszystkich. Ci, którzy uwierzyli, byli społem, i wszystko mieli wspólne; osiadłości i majątności przedawali, i udzielali ich wszystkim, jako któremu było potrzeba. Zgodnie też co dzień trwając w kościele, i łamiąc chleb po domach pożywali pokarm z radością, w prostocie serdecznej, chwalcąc Boga, i mając łaskę u całego ludu. A Pan codzień przynmazał do gromady tych, którzy mieli być zbawieni.

III.

ULĘCZENIE CHROMEGO Z URODZENIA. DRUGIE PRZEPOWIADANIE PIOTROWE I NAWRÓCENIE SIĘ PIĘCIU TYSIĘCY.

W dzień zesłania Ducha Świętego, Piotr i Jan wstępował do kościoła na dziewiątą godzinę modlitwy; i przy-

nieśli tam właśnie człowieka, który z żywota matki swojej był chromy i noszony być musiał; i na każdy dzień kładziono go u drzwi kościelnych, ozdobnemi zwanych, żeby prosił o jałmużnę, tych co wchodzili do kościoła. Ujrzawszy ten Piotra i Jana gdy wniść mieli do kościoła, prosił ich o jałmużnę. Piotr z Janem rzekli mu: „Spójrz na nas.“ On patrzył na nich, spodziewając się, że co dostanie, ale Piotr mu powiedział: „Srébra ani złota nie mam, lecz to co mam daję tobie: W Imię Jezusa Nazareńskiego, wstań i chodź!“ A ujawszy go za prawą rękę, podniósł go; i wnet się utwierdziły golenia jego i stopy; wyskoczywszy stanął, chodził, i wszedł z nimi do kościoła, chodząc, skacząc i chwając Boga. Wszystek lud widział go chodzącego i chwającego Boga; poznawali go, że był ten sam, który siadywał u drzwi kościelnych, i napełnieni byli zdumieniem. A gdy ów chromy uzdrowiony, trzymał się Piotra i Jana i coraz więcej ludu zbiegało się do krużganku Salomonowym zwanego, Piotr przemówił do zdumionój rzeszy: „Mężowie izraelscy, co się temu dziwujecie, albo czemu się nam przypatrujecie, jakobyśmy własną mocą albo władzą to sprawić mieli, żeby ten oto chodził? Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Jakóba, Bóg ojców waszych uwielbił Jezusa, Syna swego, któregoście wy wydali; i zaparliście się Go przed Piłatem, który chciał, aby był wypuszczony; zaparliście się świętego i sprawiedliwego, a prosiliście, aby wam darował mężobójcę, i zamordowaliście sprawcę żywota; lecz Bog wzbudził Go od umarłych, czego my świadkami jesteśmy. Wiarą w Imię Jego, Jego imieniem uzdrowiony i utwierdzony został ten którego tu widzicie i znacie. Wiem bracia, żeście przeciw Jezusowi z niewiadomości zgrzeszyli, jako i przełożeni wasi. Bóg tak ziścił to, co przez usta proroków wszystkich o cierpieniach Chrystusa powiedział. A przetoż pokutujcie i nawróćcie się; aby były złagadzone grzechy wasze, gdy przyjdą czasy ochłody, które Pan ma dać, gdy znowu przysze Je-

zusa Chrystusa. Bo potrzeba, aby był w niebie aż do czasu przywrócenia wszech rzeczy, które obiecał Bóg przez usta swoich proroków. Mojżesz powiedział: Proroka wzbudzi wam Pan Bóg wasz z braci waszój jako mnie, Jego słuchajcie, a wszelka dusza, któraby nie słuchała tego proroka, będzie wykorzeniona z ludu. Lecz wszyscy prorocy od Samuela, i inni po nich, ile ich mówiło, opowiadali te dnie. Wy jesteście synowie proroków i zakonu, który Bóg postanowił z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: W potomstwie twojém błogosławione będą wszystkie narody. Do was to naprzód, Bóg wzbudziwszy Syna swego, posłał Go błogosławiącego, aby się nawrócił każdy od złości swojój.“ Wielu tych, którzy słowa te słyszeli, uwierzyło, i była ich liczba pięć tysięcy.

IV.

PIOTR I JAN W WIĘZIENIU. STAŁOŚĆ ICH. NOWE ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO. PRZYKŁADNE ŻYCIE PIÉRWSZYCH WIERNYCH.

Gdy Piotr i Jan mówili do ludu, nadeszli kapłani, urząd kościelny i Saduceusze, znieść nie mogąc, iż nauczali lud i opowiadali w Jezusie powstanie od umarłych. Pojmali ich więc i podali do więzienia do jutra, bo już był wieczór. A nazajutrz zebrali się przełożeni, starsi, doktorowie zakonni w Jerozolimie, i Annasz arcykapłan, Kaifasz, Jan, Aleksander, i ile ich tylko było z rodu kapłańskiego; a stawiając Piotra i Jana w pośrodku, pytali się: „Jaką mocą albo jakim imieniem wyście to uczynili?“ Wtedy Piotr napełniony Duchem Świętym, rzekł do nich: „Książęta i starsi ludu, słuchajcie. Kiedy nas dziś sądzicie o dobro-

dziejstwo niemocnemu człowiekowi uczynione, i pytacie się, przez kogoby uzdrowionym był, niechże wam wszystkim jawnie będzie i całemu ludowi izraelskiemu: że przez Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, ten oto człowiek uzdrowiony jest. Ten ci jest kamień węgielny wzgardzony od was budujących, który się przydał na głowę węgielną; i niemasz w żadnym innym zbawienia, bo niema innego imienia danego ludziom, w którémbyśmy mogli być zbawieni.“

Widząc śmiałość bezpieczną Piotra i Jana, znając, że byli ludzie prości i bez nauki radzący, dziwili się; wiedzieli też, że oni chodzili za Jezusem, widzieli człowieka uzdrowionego, nie mieli więc co przeciw temu mówić; kazawszy im tedy precz ustąpić z rady, namawiali się mówiąc: „Cóż uczynimy tym ludziom? boć znaczny jest cud przez nich uczyniony, wiadomy wszystkim mieszkańcom Jerozolimy; zaprzec go nie możemy. Ale żeby się więcej nie rozślawiało między ludźmi, zagroźmy im srodze, żeby więcej w to Imię do nikogo nie mówili.“ A przywoławszy ich, nakazali im surowo, aby ani mówili, ani uczyli w Imię Jezusowe. Lecz Piotr i Jan rzekli im: „Rozsądźcie sami, czy jest rzeczą sprawiedliwą przed Bogiem, was raczej niż Boga słuchać? Bo my nie możemy tego, cośmy widzieli i słyszeli nie mówić.“ Oni tedy zagroziwszy im, wypuścili ich, nie mogąc wynaleźć jakby ich ukarać; gdyż bali się ludu: wszyscy bowiem sławili to co się stało, i człowiekowi uleczonemu było więcej niż lat czterdzieści.

Gdy wypuszczono Piotra i Jana, przyszli do swoich i oznajmili im cokolwiek do nich arcykapłani i starsi mówili. Ci usłyszawszy zgodnie podnieśli głos swój ku Bogu, i mówili: „Panie! Tyś jest, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko co w nich jest, Tyś powiedział przez usta ojca naszego Dawida: „Czemuż się narody zburzyły,

i ludzie próżne przemyślali rzeczy? powstali królowie ziemi i książęta zgromadzili się przeciwko Panu i Chrystusowi Jego. I przedziwnie zgromadzili się w tém mieście przeciw świętemu Synowi Twojemu, któregoś pomazał: Herod, Pontski Piłat z poganami i z ludźmi izraelskimi, ażeby uczynili, cokolwiek rada i ręka Twoja przeznaczyła. Przeto teraz wejrzyj Panie na pogróżki ich, i daj sługom Twoim ze wszelką bezpieczeńścią, opowiadać słowo Twoje; ściągaj rękę Twoją, żeby się działy znaki i cuda, przez Imię Świętego Syna Twego Jezusa.“ A gdy się tak modlili, zatrzęsło się miejsce, na którym byli zgromadzeni; a napełnieni na nowo Duchem Świętym, mówili śmiało słowo Boże. A mnóstwo wierzących było serce jedno i dusza jedna; żaden z majątności swoich nie nazywał swoim własnym, ale wszystko było u nich wspólne. Apostołowie wielką mocą dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa Pana naszego, i była wielka łaska nad nimi wszystkimi. A żadnego między nimi nie było niedostatecznego; gdyż którykolwiek mieli role albo domy, przedawali je, przynosili zapłatę za to co przedali, i kładli ją przed nogi apostołskie; każdemu zaś rozdawano, ile mu było potrzeba. Mianowicie Józef, którego zwano *Barnabas* czyli syn pocieszenia, rodem z Cypru, mając rolę, sprzedał ją, przyniósł pieniądze i położył je u nóg apostołskich.

V.

**NIEWIARA I ŚMIERĆ ANANIASZA I SAFIRY. CUDA PRZEZ
 APOSTOŁÓW SPRAWIANE. WYPROWADZENIE ICH
 Z WIĘZIENIA. RADA GAMALIELA. APOSTOŁOWIE RADZI
 SWOJĘJ ZNIEWADZE.**

Ale był między wyznawcami Chrystusa, mąż imieniem Ananiasz, z Safirą żoną swoją; on przedawszy posiadłość

swoję, ujął nieco z summy wziętej za nią, z wiadomością żony swojej, a resztę przyniósł, i położył przed nogi apostołskie. Piotr mu rzekł: „Ananiaszu, czemuż szatan skusił serce twoje, żebyś skłamał Duchowi Świętemu, i ujął zapłaty roli? wszak nie sprzedając jej twoja była, i przedana w mocy twojej zostawała; czemuż taki fałsz do serca przypuścił? nie ludziom skłamałeś, ale Bogu.“ Słyszając te słowa Ananiasz padł i umarł. I przyszedł strach wielki na wszystkich; a młodzieńcy wzięwszy go, wynieśli i pogrzebali. Stało się, że we trzy godziny, żona jego nie wiedząc o niczym, weszła. Piotr jej się spytał: „Niewiasto, powiedz mi: tylko za te pieniądze przedaliście rolę waszą?“ „Tylko za te,“ odpowiedziała. „Zmówiliście się, widzę, rzekł Piotr, abyście kusili Ducha Pańskiego! Oto nogi tych, którzy pogrzebali męża twojego, jeszcze u drzwi są, i ciebie wyniosą.“ I natychmiast padła u nóg jego i skonała. Młodzieńcy wszedłszy, znaleźli ją umarłą, a wyniosłszy, pogrzebali obok męża. I padł wielki strach na wszystek kościół, i na wszystkich, którzy to słyszeli. Tymczasem działo się przez ręce apostołskie wiele znaków i cudów między ludem. A wszyscy wierni zbierali się jednomyślnie w krużganku Salomonowym; nikt nie śmiał się do nich przyłączać; lecz lud wielce ich wysławiał. I coraz więcej przybywało wierzących w Pana, tak mężów jak niewiast. Na ulicę wynosili niemocnych, kładli ich na pościelach i na łózkach, żeby choć cień Piotra idącego, zaćmił którego z nich i uzdrowił. Schodziło się też mnóstwo z okolicznych miast do Jerozolimy, znosząc niemocnych i nagabanych od duchów nieczystych; a wszyscy byli uzdrowieni. Ale arcykapłan i ci, którzy z nim byli (to jest sekta Saduceuszów) napełnili się gniewem i zazdrością; pojмали więc znowu apostołów, i podali ich do więzienia pospolitego. Lecz Anioł Pański otworzył im w nocy drzwi ciemnicy, a wyprowadziwszy ich, rzekł: „Idźcie do kościoła, i opowiadajcie śmiało ludowi słowa żywota.“

Oni to usłyszawszy, weszli na świtanie do kościoła, i uczyli. Tymczasem arcykapłan i ci, którzy z nim byli, zwoławszy radę i wszystkich starszych synów izraelskich, posłali do więzienia, żeby ich przywieziono. Słudzy przyszli, otworzyli ciemnicę, a nie znalazłszy nikogo, wrócili się oznajmując co się stało. „Znaleźliśmy ciemnicę zamkniętą ze wszelką pilnością, mówili, i stróżów stojących przed drzwiami, lecz otworzywszy żadnegośmy w niej nie znaleźli.“ Usłyszawszy te słowa, kapłani i urząd kościelny wąpili, co by to było; a wtém ktoś wszedłszy powiedział im: „Oto mężowie, których podaliście do więzienia, są w kościele stojąc i nauczając lud.“ Poszli tedy za służebnikami, i wzięli ich, ale bez gwałtu; gdyż się bali ludu, żeby ich nieukamienował; przywiódłszy ich, postawili przed radą, a arcykapłan tak do nich mówił: „Srodześmy wam zakazali, ażebyście w to Imię nie uczyli; a oto napełniliście Jerozolimę nauką waszą, i chcecie, żeby padła na nas krew Tego człowieka!“ Piotr i apostołowie odpowiedzieli: „Więcej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa, któregoście wy zamordowali na krzyżu; Tego Książęcia i Zbawiciela wywyższył Bóg prawicą Swoją, żeby dał pokutę Izraelowi i odpuszczenie grzechów; a my jesteśmy świadkowie tych rzeczy, i Duch Święty, którego Bóg daje wszystkim co Mu są posłuszni.“ Słuchając tego, rada i kapłani pękali od złości i zamysłali ich pomordować. Lecz jeden doktor zakonny i faryzeusz, imieniem Gamaliel, zacny u całego ludu, powstał w radzie, rozkazał na mały czas apostołom ustąpić, i tak rzekł: „Mężowie izraelscy! miejcie się na baczeniu z tém, cobyście mieli uczynić tym ludziom; albowiem przed temi czasy powstał był niejaki Teodas, mieniając się być wielkim, i przystało do niego z jakie czterysta mężów; zabity został, a wszyscy, którzy mu wierzyli, rozproszyli się i obrócili w niwecz. Po nim powstał Judasz Galilejczyk, w dniach popisu, i uwiódł wielu

za sobą; ale i on zginął, i wszyscy jego są rozproszeni; przeto i teraz powiadam wam: nie wdawajcie się z tymi ludźmi, i zaniechajcie ich; bo jeżeli z ludzi jest ta sprawa, obróci się w niwecz; a jeżeli z Boga, nie potraficie jęj zepsuć; i zdałoby się, że walczycie z Bogiem.“ Usłuchali Gamałiela; wezwawszy apostołów, ubili ich różgami, zakazali aby nie mówili w Imię Jezusowe i puścili ich. Wyszli apostołowie z oblicza rady, radując się, iż stali się godnymi odnieść zelżywość dla Imienia Jezusowego. I nie przestawali na każdy dzień w kościele i po domach nauczać i opowiadać Jezusa Chrystusa.

VI i VII.

MIANOWANIE SIĘDMIU TAK ZWANYCH DYAKONÓW.

SZCZEPAN PIÉRWSZY MĘCZENNIK.

We dni owe, gdy się przymnażało uczniów Chrystusowych, wszczęło się szemranie Greków przeciwko Żydom, że w posłudze powszedniej bywały pogardzone żony ich. Dwunastu apostołów wezwawszy zgromadzenie uczniów, powiedzieli im: „Nie jest słuszna, abyśmy opuścili słowo Boże a stołom służyli. Upatrzmy tedy, bracia, między sobą siedmiu mężów dobre świadectwo mających, pełnych Ducha Świętego i mądrości, którychbyśmy przełożyli nad tą sprawą; a my, modlitwy i opowiadania słowa pilnować będziemy.“ Podobala się ta rzecz całej gromadzie, i obrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Ś., Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasza i Mikołaja, nowonawróconego Antyocheńczyka. Tych postawili przed apostołów, a oni modląc się kładli na nich ręce. Tymczasem słowo Boże rosło, i mnożył się poczet uczniów w Jerozolimie; wielka nawet liczba kapłanów posłuszna była wierze. A Szczepan pełen

łaski i mocy, czynił cuda i znamiona wielkie między ludem; i powstałi przeciw niemu niektórzy z bożnic, które zowią wyzwolonych, i Cyrenejczyków, i Aleksandryanów, i tych którzy byli z Cylicyi i z Azyi; ale nie mogli się oprzeć mądrości i duchowi mówiącemu przez Szczepana; nastawili więc ludzi, którzy świadczyli, jako go słyszeli mówiącego słowa bluźnierskie przeciw Mojżeszowi i Bogu; i tak wzruszyli lud, i starszych, i doktorów, iż porwali go, i przywieśli do rady; i postawili fałszywych świadków, mówiących: „Ten człowiek nie przestaje bluźnić przeciw miejscu świętemu i zakonowi; słyszeliśmy od niego te słowa: że Jezus Nazareński zburzy kościół i odmieni obyczaje, które nam podał Mojżesz.“ Wszyscy, którzy siedzieli w radzie, patrzyli na niego pilnie, i widzieli jego oblicze, jako oblicze anielskie. Arcykapłan zaś spytał go się: „Czyż tak się rzecz ma?“ A Szczepan odpowiedział: „Mężowie, bracia i ojcowie, słuchajcie! Bóg chwały ukazał się ojcu naszemu Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, i rzekł mu: „Wyjdź z ziemi twojej, z twojej rodziny, a idź do ziemi, którą ci ukażę.“ Abraham tedy przeniósł się do ziemi, w której wy teraz mieszkacie; ale Bóg nie dał mu w niej dziedzictwa i na stopę nogi; tylko ją obiecał potomstwu jego, wtenczas, kiedy jeszcze nie miał syna.“ A przechodząc ciągnąc miłosierdzia Boga nad Abrahamem i potomstwem jego, Szczepan mówił obszernie i z pochwałą o Mojżeszu, o niekarność Izraelitów; przytoczył i te słowa jego: „Proroka wzbudzi wam Bóg z braci waszój, tego słuchajcie;“ i tak zakończył: „Ludzie twardego karku, i nieobrzezanych serc i uszu! wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako ojcowie wasi tak i wy. Któregoż z proroków nie prześladowali? czyż nie pomordowali tych co powiadali o przyjsciu Tego sprawiedliwego, którego wyście teraz byli zdrajcami i mordercami, a mając zakon Jego przez rozrządzenie anielskie, nie strzeżliście go!“

Słuchając tak mówiącego Szczepana, drżeli ze złości w sercach swoich, i zgrzytali na niego zębami; a on Ducha Świętego pełen, patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą, i Jezusa stojącego po prawicy Bożej, i zawołał: „Oto widzę niebiosą otworzone, i Syna Człowieczego stojącego po prawicy Bożej.“ A oni krzyknawszy głosem wielkim, zatułili sobie uszy, i rzucili się na niego jednomyślnie, wyprowadzili go potem z miasta, i ukamienowali; świadkowie zaś złożyli szaty swoje u nóg młodzieńca, którego zwano Saullem, czyli Szawłem. Gdy ukamienowali Szczepana, on modlił się i mówił: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!“ i klękawszy, zawołał głosem wielkim: „Panie! nie poczytaj im tego za grzech.“ I to mówiąc, zasnął w Panu; a Szawel zezwalał na zamordowanie jego. Ludzie zaś bogobojni pogrzebali Szczepana, i uczynili nad nim wielkie płkanie.

VIII.

SZAWEL PRZEŚLADUJE WIERNYCH. FILIP W SAMARYI. SZYMON CZARNOKSIĘŻNIK. RZEZANIEC OCHRZCZONY.

W owym czasie wszczęło się wielkie prześladowanie przeciw kościołowi, który był w Jerozolimie; i wszyscy wyznawcy Chrystusa rozproszyli się po krainach judzkich i samaryjskich, oprócz apostołów. A Szawel burzył kościół, wchodził do domów, wywłóczył mężów i niewiasty, i podawał ich do więzienia. Ci którzy byli rozproszeni, chodzili opowiadając słowo Boże, i Filip zaszedłszy do miasta Samaryi, opowiadał Chrystusa. Rzesze pilnowały tego co Filip mówił, słuchały go jednomyślnie, i dziwiły się cudom jakie czynił; bo duchy nieczyste z ciał wychodziły, wołając głosem wielkim. Wielu też powietrzem ruszonych i chromych

było uzdrowionych; i stało się wielkie wesele w tém mieście. A był tam mąż jeden imieniem Szymon, czarnoksiężnik, który powiadał się być wielkim, i zwodził lud w Samaryi; słuchali go wszyscy od najmniejszego do największego, mówiąc o nim: „Ten ci jest wielka moc Boża.“ I szli za nim, przeto że ich zmamił czarnoksięztwem swoim. Lecz gdy przyszedł Filip, opowiadający o królestwie Bożém i o Imieniu Jezusowém, uwierzyli mu, i chrzcili się mężowie i niewiasty; sam Szymon uwierzył, i ochrzcivszy się, trwał przy Filipie; a widząc znamiona i cuda wielkie, które się działy, zdumiewał się i dziwił. Apostołowie będący w Jerozolimie, usłyszawszy że Samaryja przyjęła słowo Boże, posłali do nich Piotra i Jana, którzy gdy przyszli modlili się za nimi, żeby wzięli Ducha Ś.; gdyż nie przyszedł był jeszcze na żadnego z nich, tylko ochrzczeni byli w Imię Pana Jezusa. Szymon ujrawszy, że przez wkładanie rąk apostoelskich dawany był Duch Ś., przyniósł im pieniądze, mówiąc: „Dajcie mi także tę moc, aby ten, na którego bym włożył ręce, wzięł Ducha Świętego.“ Lecz Piotr mu rzekł: „Piędźdze twoje niech przepadną wraz z tobą, kiedyś mniemał, że dar Boży miał być za piędźdze nabywany; nie możesz mieć w téj rzeczy ani cząstki ani działu, bo serce twoje nie jest proste przed Bogiem. Pokutujże za złość twoję, i prosź Boga, żeby ci odpuścił to umyślenie serca twojego; widzę cię w gorzkości żółci i w związku nieprawości.“ A Szymon odpowiedział: „Módlcie się wy za mną do Pana, aby na mnie nic złego nie przyszło.“ Oni zaś świadectwo dawszy prawdzie, i opowiedziawszy słowo Pańskie, wrócili się drogą do Jerozolimy, opowiadając w wielu krajach samarytańskich Ewangelią.

Tymczasem anioł Pański rzekł do Filipa: „Wstań a idź ku południowi, na drogę, która bieży od Jerozolimy ku Gazie, i która jest spustoszałą.“ A Filip wstawszy poszedł. A oto mąż Etyopianin, rzeźniczek możny Kandaki kró-

lowej etyopskiej, przełożony nad wszystkimi skarbami jój, przyjechał modlić się do Jerozolimy; i wracał się siedząc na wozie swoim, i czytając Izajasza. I rzekł duch Filipowi: „Przystąp, i przyłącz się do wozu tego.“ Filip przybiegłszy i słysząc Etyopejczyka czytającego Izajasza, spytał się: „Rozumiéśże co czytasz?“—„Jak rozumiéć mogę—odpowiedział—jeśli mi nikt nie wyłoży,“ i prosił go aby z nim wsiadł. Miejsce zaś które czytał, to było: „Jako owca na zabicie wiedziony jest; jako baranek bez głosu przed tym, który go strzyże, tak nie otworzył ust swoich; sąd wydany na niego w poniżeniu, zniesiony jest; któż wypowie rodzaj jego, gdy żywot jego zgładzony będzie z ziemi?“ I spytał się rzezaniec Filipa: „Proszę cię, o kim to prorok mówi: czy sam o sobie, czyli o kim innym?“ A Filip otworzywszy usta swoje, począwszy od tego Pisma, opowiadał mu Jezusa; a gdy dalej jechali, przyjechali nad wodę, i rzekł rzezaniec: „Oto woda; cóż mi jest na przeszkodzie, abym nie był ochrzczo-ny?“ — A Filip mu powiedział: „Jeżeli wierzysz ze wszystkiego serca wolno ci.“—„Wierzę—odpowiedział—że Jezus Chrystus jest Syn Boży.“ I kazał stanąć wozowi: i weszli oba w wodę, Filip i Etyopczyk, i ochrzcił go. A gdy wyszli z wody, Duch Boży porwał Filipa; i nie widział go już wię-ciej rzezaniec, ale jechał drogą swoją weseląc się. Filip zaś znalazł się w Azocie; a przechodząc po wszystkich miejscach, opowiadał Ewangelią, aż przyszedł do Cezarei.

 IX.

NAWRÓCENIE SZAWŁA, OPOWIADA SŁOWO BOŻE W DAMASZKU, IDZIE DO JEROZOLIMY, POTÉM DO CEZAREI I DO TARSU. PIOTR LECZY PARALITYKĄ, WSKRZESZA TABITĘ.

Tymczasem Szawel tchnący groźbami i morderstwem przeciw uczniom Pańskim, przyszedł do areykapłana, i pro-

sił go o listy do Damaszku do bożnic; ażeby, gdyby znalazł w téj drodze takowych, mężów czy niewiasty, przywieść ich mógł związanych do Jerozolimy. A gdy jechał, stało się, gdy był blisko Damaszku, że go znagła oświeciła światłość z nieba; padłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący: „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz?“—A on rzekł: „Ktoś Ty jest Panie?“ — „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać.“ A Szaweł drżąc i zdumiewając się zapytał: „Panie! cóż chcesz, abym czynił?“ „Wstań, idź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ A mężowie, którzy z nim byli, stanęli zdumieni; głos bowiem słyszeli, lecz nie widzieli nikogo. Szaweł wstał z nimi, i otworzywszy oczy nic nie widział; ci którzy z nim byli, prowadząc go za ręce, wiedli go do Damaszku. I był tam trzy dni nic nie widząc, i ani jadł, ani pił. A był wtedy w Damaszku uczeń Pański imieniem Ananiasz. Rzekł Pan do niego: „Ananiaszu!“ — „Otom ja Panie.“—„Wstań, a idź na ulicę, którą zowią prostą; i szukaj w domu Judowym Szawła Tarseńczyka.“ (A Szaweł w téj chwili modlił się, i widział imieniem Ananiasza, który na niego ręce wkładał i uzdrawiał go). Ananiasz zaś powiedział: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, jako siła złego czynił świętym Twoim w Jerozolimie; i tu ma moc od arcykapłana wiązać wszystkich, którzy wzywają Imienia Twojego.“ A Pan rzekł: „Idź tylko, albowiem ten mi jest naczyniem wybraném, żeby nosił Imię moje przed narodami i królami, i przed synami Izraelskimi; i Ja mu ukazę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia mego.“

I poszedł Ananiasz i wszedł w dom Judowy; a włożywszy na Szawła ręce, rzekł: „Bracie, Pan mnie posłał, Jezus, który ci się ukazał w drodze, ażebyś przejrzał, i był napełniony Duchem Świętym.“ I natychmiast spadły z oczu Pawła jako łuski, a wstawszy ochrzczony został i wzięwszy pokarm posilił się. I złączył się z uczniami, którzy byli

w Damaszku, opowiadając Jezusa po bożnicach, jako Ten jest Synem Bożym; a wszyscy, którzy go słuchali, zdumiewali się, i mówili: „Iżali nie ten jest Szaweł, który burzył w Jerozolimie tych, co wzywali tego Imienia, i który tu na to przyszedł, żeby powiązawszy ich, zawiódł arcykapłanom?“ Szaweł zaś wzmacniał się tém więcej, i zawstydział żydów mieszkających w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystus. A gdy się wypełniło dni niemało, uradzili spólnie żydzi, żeby go zabić; lecz oznajmiono Szawłowi ich zdradę, i uczniowie wzięwszy go w nocy, spuścili go z miejskiego muru za bramy w koszu. Gdy wrócił do Jerozolimy, chciał sobie przyłączyć uczniów; ale się go bali, nie wierząc mu. Jednak Barnabasz wzięwszy go, przywiódł go do apostołów, i powiedział o nim.

Odtąd był w Jerozolimie towarzysząc im, i bezpiecznie sobie poczynając w Imię Pańskie. I mówił z poganami, i rozprawiał z Grekami, a oni chcieli go zabić; o czém dowiedziawszy się bracia, odprowadzili go do Cezarei, i odesłali do Tarsu. Tak tedy kościół po wszystkiej ziemi Judzkiej, po Galilei i Samaryi miał pokój, i budował się chodząc w bojaźni Pańskiej, pociechą Ducha Ś. napelniony. I stało się, gdy Piotr obchodził wszystkie, przyszedł do świętych mieszkających w Liddzie, i znalazł tam człowieka imieniem Eneasza, od ośmiu lat leżącego na łóżku, gdyż był ruszony powietrzem. Rzekł mu Piotr: „Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus; wstań i pościel sobie.“ I natychmiast wstał; a patrzyli na to mieszkający w Liddzie i w Saronie, i nawrócili się téż do Pana. W Joppie zaś była uczennica imieniem Tabita, po grecku Dorkas. Ta była pełna dobrych uczynków i wiele jałmużn świadczyła. I stało się w one dni, że zaniemogłszy, umarła; omywszy ciało jęj, wierni złożyli ją w największej izbie. A że Lidda była blisko Joppy, uczniowie usłyszawszy, że Piotr tam był, posłali po niego dwóch mężów, prosząc, aby się nie lenił przyjść

do nich. Piotr poszedł, i wprowadzili go do izby. Obstały go wszystkie wdowy płaczące, pokazując mu suknie i płaszcze, które im robiła Dorkas. Piotr kazał im wszystkim odejść, ukląkł na oba kolana, i modlił się, a obróciwszy się do ciała, rzekł: „Tabito, wstań!“ A ona otworzyła oczy, i ujrawszy Piotra usiadła; on podał jej rękę i podniósł ją, a wezwawszy świętych i wdów, oddał im ją żywą. Rozsławiło się to po całej Joppie, i wielu uwierzyło w Pana. A Piotr mieszkał tam wiele dni u Szymona garbarza.

X.

PIOTR CHRZCI ROTMISTRZA KORNELIUSZA Z DOMEM JEGO.

W Cezarei był mąż imieniem Korneliusz rotmistrz roty, którą zwano włoską; pobożny i bojący się Boga z całym domem swoim; czyniący jałmużny wielkie, i zawsze się modlący. Ten miał widzenie jawne około dziewiątej godziny w dzień; ujrzał anioła, który mu rzekł: „Korneliusz!“ A on przestraszony i pilnie w niego patrząc, zapytał: „Co, Panie?“ A anioł mu odpowiedział: „Modlitwy i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed Bogiem; poslij więc mężów do Joppy, i przyzwij niejakiego Szymona co go zowią Piotrem. Ten ma gospodę u niejakiego Szymona garbarza, który ma dom nad morzem; on ci powie co masz czynić.“ — Gdy odszedł anioł, Korneliusz wezwawszy dwóch domowników swoich, i żołnierza pobocznego z tych, którzy przy nim zawsze byli, rozpowiedział im wszystko, i posłał do Joppy. Nazajutrz, gdy już przybliżali się do miasta, o godzinie szóstej stało się, że Piotr poszedł na wierzech domu modlić się; będąc głodny chciał jeść, a kiedy mu gotowali, przyszło na niego zachwycenie. Ujrzał niebo otwarte,

i wielką płachtę zstępującą do niego, jakby obrus na cztery końce spuszczoney z nieba ku ziemi; były w nim wszelkie czworonożne zwierzęta, gadziny ziemskie, i ptaki powietrzne; a głos przemówił do niego: „Wstań Piotrze, zabijaj i jedz.“ — „Nie daj tego Panie — odpowiedział — nie jadłem nigdy nic pospolitego i nieczystego.“ — Nie zwij pospolitém i nieczystém, co Bóg oczyścił“ — przemówił powtóre głos. I tak się stało po trzykroć, aż obrus znikł. Gdy Piotr sam w sobie rozważał, coby to widzenie znaczyło, mężowie od Korneliusza posłani stanęli u wrót, a zawoławszy pytali: „Jeśliby tam gospodę miał Szymon, którego zowią Piotrem?“ — Piotrowi zaś rzekł Duch: „Oto cię szukają trzej mężowie: wstań, zejdź i idź z nimi, nie nie wątpiąc, gdyż jam ich posłał.“ Piotr zszedł i rzekł: „Otom ja jest, którego szukacie; dla jakiej przyczyny przyśliście?“ — A oni powiedzieli mu rzecz całą.

Piotr wprowadziwszy ich, przyjął do gospody, a nazajutrz wstawszy poszedł z nimi, i kilku braci z Joppy szło z nim. Drugiego dnia zaszedł do Cezarei. A Korneliusz czekał go, wezwawszy krewnych i przyjaciół; i kiedy Piotr wchodził, zabiegł mu drogę, a padłszy do nóg, pokłonił się. Piotr go podniósł, mówiąc: „Wstań, i jam téż człowiek.“ I rozmawiając z nim, wszedł do jego domu; znalazł wielu tych, co się byli zeszedli, i rzekł do nich: „Wiécie, że się nie godzi żydowi złączać, albo schadzać się z cudzoziemcami; ale mnie Bóg objawił, żebym żadnego człowieka nie nazywał nieczystym albo pospolitym. Przyszedłem téż do was wezwany, przeto pytam się, dlaczegoście mnie wezwali?“ A Korneliusz mu odpowiedział: „Czwarty dzień temu modliłem się o godzinie dziewiątej w domu moim; a oto mąż stanął przedemną w odzieniu jasném, i rzekł: „Korneliuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja, i jałmużny twoje wspomniane są przed Bogiem; przeto pošlij do Joppy i przyzwij Szymona, którego zowią Piotrem.“ Posyłam tedy zaraz

do ciebie, a tyś dobrze zrobił żeś przyszedł; i teraz wszyscy jesteśmy przed tobą, abyśmy słuchali wszystkiego, co tobie jest rozkazano od Pana.“ Piotr rzekł: „Prawdziwiem doznał tego, że się Bóg na osoby nie ogląda, ale w każdym narodzie, kto się Go boi, a czyni sprawiedliwość, jest Mu przyjemnym. Bóg posłał słowo synom izraelskim, opowiadając im pokój przez Jezusa Chrystusa, który jest Panem wszystkich. Wiście co stało się w całym żydowstwie począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał; wiście o Jezusie z Nazaretu jako pomazał Go Bóg Duchem Świętym i mocą; jako On przechodził czyniąc dobrze, uzdrawiając opo-
nanych od czarta, bo z Nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego co czynił w krainie żydowskiej i w Jerozolimie. Przecież zabili Go, zawiesiwszy na drzewie! Lecz Bóg wzbudził Go dnia trzeciego, i chciał, żeby się objawił nie wszystkiemu ludowi, tylko świadkom przygotowanym od Boga; nam, którzyśmy pospołu z Nim jedli i pili, gdyż już wstał od umarłych. I On nam rozkazał opowiadać ludowi i świadczyć, że On jest Ten którego Bóg nazaczył sędzią żywych i umarłych; i Jemu wszyscy prorocy świadectwo oddają, iż każdy, kto w Niego uwierzy, weźmie odpuszczenie grzechów przez Imię Jego.“ — Gdy jeszcze Piotr mówił te słowa, przypadł na wszystkich słuchających Duch Święty; i zdumieli się ci którzy byli z obrzezania wierni, i z Piotrem przyszli, że i na pogany dar Ducha Świętego był wylany; albowiem, słyszeli ich mówiących językami i wielbiących Boga. A Piotr powiedział: „Możeż kto zabronić wody, żeby ci nie byli ochrzczeni, którzy wzięli Duhca Świętego jako i my?“ I rozkazał ich chrzcić w Imię Pana Jezusa Chrystusa. A oni go prosili, żeby u nich zamieszkał kilka dni.

XI.

**SŁOWO PAŃSKIE SIĘ SZERZY. BARNABASZ I SZAWEL
PRZEPOWIADAJĄ W ANTYOCHII. UCZNIÓW CHRYSYUSA
ZOWIĄ CHRZEŚCIANAMI. GŁÓD PRZEPOWIEZDIANY.**

Apostołowie i bracia usłyszeli w Judzkiej ziemi, że i poganie przyjęli słowo Boże; gdy więc Piotr wrócił do Jeruzolimy, spierali się z nim mówiąc: „Czemużeś wszedł do ludzi nieobrzezanych, i jadłeś z niemi?“ A Piotr odpowiadając im, wyłożył im porządkiem całe zdarzenie, i tak zakończył: „Kiedym do nich mówił, Duch Święty przypadł na nich, jak na nas z początku; wspomniałem w sobie na słowo Pana, jako mówił: — Jan chrzczył wodą, ale wy będziecie chrzczeni Duchem Świętym. — Jeśliż im tedy równą łaskę dał Bóg, jako i nam, którzyśmy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, cóżem ja zacz był, żebym mógł zabronić Bogu?“ — Usłyszawszy to umilkli, i chwalili Pana, mówiąc: „I poganom dał Bóg pokutę ku żywotowi.“

Tymczasem ci, którzy byli rozproszeni przed prześladowaniem, które się stało za Szczepana, zachodzili aż do Fenicyi, Cypru i Antyochii, żadnemu nie opowiadając słowa, tylko żydom. A byli inni mężowie Cypryjczycy i Apenejczycy, którzy wszedłszy do Antyochii, mówili do Greków opowiadając im Pana Jezusa; i była z niemi ręka Pańska, i wielki poczet uwierzywszy, nawrócił się do Pana. Przyszła ta powieść o nich do uszu kościoła, który był w Jeruzolimie, i posłali Barnabasza aż do Antyochii; gdy tam przyszedł i oglądał łaskę Bożą, uradował się bardzo, i napomniał wszystkich, żeby w przedsięwzięciu serdeczném trwali przy Panu. A Barnabasz był mąż dobry, i pełen Ducha Świętego i wiary, i przymnożył rzeszę obfitą Panu. Potém szedł do Tarsu szukać Szawła; znalazłszy go, przypro-

wadził go do Antyochii; cały rok bawili się tam w Antyochii, i nauczali wielkie mnóstwo, tak, iż najpierw w Antyochii nazwano uczniów *chrześcianie*. — W one dni przyszli też do Antyochii prorocy z Jerozolimy; i jeden z nich Agabus, oznajmiał, że będzie głód po wszystkim świecie; który też i był za cesarza Klaudyusza. Uczniowie postanowili posłać, jako kto co miał na wspomnienie braci, którzy mieszkali w Judzkiej ziemi; co uczynili posławszy do starszych przez ręce Barnaby i Szawła.

XII.

MĘCZEŃSTWO PIERWSZEGO APOSTOŁA JAKÓBA WIĘKSZEGO. UWOLNIENIE PIOTRA CUDOWNE. ŚMIERĆ HERODA.

Owego czasu Herod posłał zastępy, ażeby utrapić niektórych z kościoła, i dał ściąć Jakóba brata Janowego. A widząc, że te uczynki jego podobają się żydom, pojmał Piotra, w same dni Przaśników. Pojmawszy go, zamknął w ciemnicy, poruczając go pod straż poczwórną, każdą z czterech żołnierzy, żeby go strzegli; a po Wielkanocy chciał go zabić przed ludem. Był tedy Piotr chowany w ciemnicy; lecz od kościoła działa się bezprzestanna modlitwa za nim do Boga. Gdy go Herod miał już na śmierć wywieść, téjże nocy Piotr spał między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchy, a stróże przed drzwiami strzeegli więzienia. Oto anioł Pański przystąpił, jasność rozświeciła ciemnicę; trąciwszy Piotra w bok, obudził go, mówiąc: „Wstań rychło!“ a łańcuchy opadły z rąk jego. I rzekł mu: „Opasz się i podwiąż obuwie twoje; weź na się płaszcz i idź za mną.“

Piotr tak uczyniwszy, szedł za nim, a nie wiedział

czy to była prawda, czyli téż widzenie. A gdy minęli pierwszą i wtórą bramę, przyszli do bramy żelaznej wiodącej do miasta, która im się sama otworzyła. Wyszedszy przeszli jedną ulicę, i anioł zniknął. Piotr przyszedłszy do zmysłów rzekł: „Teraz widzę prawdziwie, że Pan posłał anioła swojego, aby mnie wyrwał z ręki Heroda, i z oczekiwania ludu żydowskiego.“ A zastanowiwszy się, poszedł do domu Maryi matki Jana, którego zwano Markiem, gdzie było wielu zgromadzonych i modlących się. Gdy kołatał we drzwi, wyszła dziewczeczka imieniem Roda; poznawszy głos jego, od radości nie otworzyła mu wrot, tylko wbiegłszy w dom, oznajmiła że Piotr stoi pod drzwiami. A zgromadzenie rzekło do niej: „Szalejesz.“ Ona zaś twierdziła że tak rzecz się ma; oni mówili: Anioł to jego chyba jest.“ — Piotr przecież kołatał. Gdy mu otworzyli, ujrzeli go i zdumieli się. On kiwnąwszy na nich ręką, żeby umilkli wszedł i rozpowiedział im jako Pan wybawił go z ciemnicy; kazał im oznajmić to Jakóbowi i braciom, i sam poszedł na inne miejsce. Gdy dzień nastał, rozruch był nie mały między żołnierzami, coby się z Piotrem stało? Herod nie znalazłszy go, kazał pytać stróżów, a potem na śmierć ich zaprowadzić; sam wyjechał z Judzkiej ziemi do Cezarei, i tam mieszkał: a był rozgniewany na Tyryjczyków i Sydończyków, lecz ci przyjechawszy zgodnie do niego, otrzymali pokój. A dnia pewnego, Herod oblókł się w szaty królewskie, siadł na stolicy i uczynił rzecz do ludu; a popółstwo wołało: „To nie głos człowieka, ale Boga.“ I stało się, że uderzył w niego anioł Pański, za to, że nie dawał chwały Bogu; i roztoczony od robactwa, wnet umarł. Lecz słowo Pańskie rozszerzało się i rozmnażało, a Barnabasz i Szaweł wrócili się z Jerozolimy, wykonawszy posługę, i wzięli z sobą Jana, którego nazywano Markiem.

XIII.

PODRÓŻE I PRZEPOWIADANIE EWANGELII POGANOM PRZEZ
BARNABASZA I PAWŁA.

W kościele, który był w Antyochii, byli prorocy i nauczyciele, między niemi Barnabasz, Szymon niger (czarny), Lucyusz Cyrenejczyk, Manahem brat mleczny Heroda tetrarchy i Szawel. — Gdy oni służbę Pańską odprawiali i pościli, rzekł im Duch Święty: „Odłączcie mi Szawła i Barnabasza ku sprawie, do której ich wezwałem.“ Poczując tedy i modląc się, włożyli na nich ręce, i wyprawili ich. Tak wysłani od Ducha Św. poszli do Seleucyi, a ztamtąd wodą się puścili do Cypru. Gdy przyszedli do Salaminy, opowiadali słowo Boże w bożnicach żydowskich, a mieli i Jana Marka na posłudze. Przeszedłszy całą wyspę Cypru aż do Pafos, spotkali czarnoksiężnika, fałszywego proroka, żyda, któremu było imię Barjezus albo Elymas; był on przy tamecznym rzymskim staroście Sergiuszu, człowieku mądrym. Ten przyzwawszy Barnabasza i Szawła, żądał słuchać słowa Bożego, ale się sprzeciwiał temu czarnoksiężnik, starając się, jakoby odwrócił starostę od wiary. Wtedy Szawel, którego zwano później Paweł, napełniony Duchem Św., wejrzał mu w oczy, i rzekł: „O! pełny wszelkiej zdrady i przewrotności, synu czartowski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! nie przestanieśże wywracać prostych dróg Pańskich? Oto teraz ręka Pana nad tobą; będziesz ślepy, nie widząc słońca aż do czasu.“ — I natychmiast padła na Elymasza chmura i ciemność. Tułając się szukał, ktoby go wodził za rękę; a starosta widząc, co się stało, uwierzył zdumiewając się nad nauką Pańską.

Potem puściwszy się z Pafosu Paweł i ci co z nim byli, przyszedli do Pergu Pamfilijskiej, gdzie Jan Marek od-

szedł od nich, i wrócił do Jerozolimy. Oni przeszedłszy Perge, przyszli do Antyochii Pizydyjskiej; i wszedłszy do bożnicy w dzień sobotni, usiedli. Po przeczytaniu zakonu i proroków, starsi bożnicy przysłali do nich, mówiąc: „Mężowie bracia, jeśli macie w sobie słowa napominania do ludu, możecie mówić.“ Powstał więc Paweł, a uczyniwszy ręką milczenie, rzekł: „Mężowie izraelscy, i wy wszyscy, którzy boicie się Boga, słuchajcie. Bóg ludu izraelskiego obrał ojców waszych i wywyższył lud, gdy mieszkali w ziemi egipskiej, i wywiódł ich z niej mocnym ramieniem. Przez lat czterdzieści znosił ich obyczaje na puszczy, a wygładziwszy siedm narodów, losem podzielił między nich ich ziemię. Dał im potem sędziów aż do Samuela proroka; wtedy prosili o króla, i dał im Saula. Ale odjąwszy go, dał im Dawida, męża wedle serca swego; i z jego potomstwa podług obietnicy swojej, wywiódł izraelowi Zbawiciela Jezusa. Przed przyjściem Jego, Jan opowiadał chrzest pokuty wszystkiemu ludowi izraelskiemu; a gdy dopełniał biegu swego mówił: — Nie jestem, kim mnie być mniemacie, ale idzie za mną Ten, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyczka obuwia Jego. — Mężowie bracia, synowie Abrahama, i wy którzy się boicie Boga, wam jest posłane to słowo zbawienia. Albowiem mieszkający w Jerozolimie i książęta ich, nie poznawszy Jezusa i głosów prorockich, co Sabat czytanych, osądziwszy Go, wypełnili je; nie znalazłszy w Nim żadnej przyczyny śmierci, uprosili u Pilata, aby Go zabić mogli. A gdy wykonali wszystko, co o Nim było napisano, zdjąwszy Go z drzewa włożyli do grobu. Lecz Bóg wzbudził Go od umarłych dnia trzeciego; i ukazywał się przez wiele dni tym, którzy z Nim przyszli spolem z Galilei do Jerozolimy, i którzy aż dotąd są świadkami Jego przed ludem. A przeto i my opowiadamy wam obietnicę ojcom naszym uczynioną, i że ją wypełnił Bóg dziatkom ich, wzbudziwszy Jezusa według tego, jako napi-

sano w psalmie wtórym: — Tyś jest Synem moim, jam Cię dziś porodził. — A o tém, że Go wzbudził od umarłych i że się nie wróci do skażenia, tak powiedział: — Nie dasz Świętemu Twemu oglądać skażenia. — Albowiem Dawid wiek swój wysłużywszy, Bożą radą zasnął; przyłączony jest do ojców swoich, i doznał skażenia. Lecz ten, którego Bóg wzbudził od umarłych, nie doznał skażenia. Niechże wam tedy będzie jawno, mężowie bracia, iż przez Tego opowiada wam się odpuszczenie grzechów, i od wszystkiego w czém nie mogliście być przez zakon Mojżesza usprawiedliwieni. Przez Tego każdy wierzący usprawiedliwiony będzie. Patrzcież przeto, aby na was nie przyszło, co przepowiedziane jest od proroków; patrzcie wzgardziciele, podziwiajcie a drżycie. Bo ja spełnię sprawę za dni waszych, której nie uwierzycie, gdyby ją wam kto opowiadał.“

Gdy wychodził z bożnicy Paweł zé swemi, proszono ich, aby w drugą Sobotę mówili do nich także słowa; a gdy się zgromadzenie rozeszło, wielu z żydów i z nowonawróconych poszło za Pawłem i za Barnabaszem; a ci mówiąc z niemi, radzili im, żeby trwali w łasce Bożej. — W następującą zaś Sobotę, mało nie wszystkie miasto zebrało się ku słuchaniu słowa Bożego. — Żydzi widząc te rzesze, napełnili się zazdrością, i sprzeciwiali się temu co Paweł opowiadał, bluźniąc. Ale Paweł i Barnabasz rzekli im śmiało: „Wam należało naprzód opowiadać słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie, i nie sądzicie się godnymi wiecznego żywota, obracamy się do pogan; albowiem tak Pan rozkazał mówiąc: — Postanowiłem cię na światło pogan, abyś im był na zbawienie aż do krań ziemi. — Poganie słysząc to, radowali się, i uwielbiali słowo Pańskie; i uwierzyli ci wszyscy, którzy byli zrzędzeni ku żywotowi wiecznemu, a słowo Pańskie rozsiewało się po całej krainie.“ Lecz żydzi poduszczyli niewiasty nabożne i znaczne, i przedniejszych mieszczan: ci wzbudzili prześladowanie na Pawła i na

Barnabasza, i wyrzucili ich z granic swoich. Wtedy apostołowie otrząsnąwszy na nich proch z nóg swoich, poszli do Ikonium: uczniowie przecież napełnieni zostali weselem i Duchem Świętym.

XIV.

PAWEŁ UZDRAWIA CHROMEGO Z URODZENIA. OBA Z BARNABASZEM WZIĘCI SĄ ZA BOGÓW OD POGAN.

Przyszedłszy do Ikonium, stolicy Likaonii, Paweł i Barnabasz weszli do bożnicy żydowskiej, i tak mówili, że wielkie mnóstwo żydów i Greków uwierzyło. Lecz żydzi, którzy niewiernemi zostali, wzruszyli ku gniewowi serce pogan przeciw braciom. Jednakże dwaj apostołowie nie mały czas tam strawili, śmiało sobie poczynając w Panu, który dawał świadectwo słowu łaski swojej, i czynił znaki i cuda przez ręce ich. Pospólstwo zaś miejskie rozdziwiło się: jedni byli z żydami, drudzy z apostołami; ale gdy się stała zmowa poganów i żydów z książętami swemi, żeby ich spotwarzyć i ukamienować, Paweł i Barnabasz udali się do innych miast likańskich: do Listry, do Derbę, i tam opowiadali Ewangelią, jako i po całej okolicznej krainie. A był w Listrze jeden człowiek niemocny, chromy od urodzenia, który nigdy nie chodził; ten słuchał Pawła mówiącego, a Paweł patrząc nań ujrzał, iż miał wiarę że będzie uzdrowiony; rzekł mu więc wielkim głosem: „Wstań na nogi twoje prosto!“ I wstał ów chromy i chodził. A rzesze widząc co czynił Paweł, wołały w języku likańskim: „Bogowie stali się ludziom podobni, i zstąpili do nas.“ I nazywali Barnabasza Jowiszem, a Pawła Merkurym, ponieważ on przodkował w mowie. Kapłan świątyni Jowisza będącej za miastem,

przyprowadził woły, i przyniósł wieńce do bram, i chciał wraz z ludem ofiary im składać. Usłyszawszy to apostołowie Barnabasz i Paweł, rozdarli odzienia swoje, a wskakując między rzesze, wołali: „Mężowie, co czynicie? My ludzie jesteśmy jako i wy, podlegli śmierci: przychodzimy wam opowiadać, abyście się od próżnych rzeczy nawrócili do Boga żywego, który uczynił niebo, i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest; który za przeszłych wieków dopuszczał wszystkim poganom iść swojemi drogami, aczkolwiek nie zaniechał nigdy dawać im świadectwo o samym sobie, czyniąc im dobrze, zsyłając dżdże z nieba, i czasy urodzajne, napełniając serca nasze weselem.“ A tak mówiąc, zaledwie wstrzymali rzesze od ofiarowania im.

Niedługo jednak potem nadeszło kilku żydów z Antyochii i z Ikonium, i ci potrafil tak zbuntować lud, iż rzucili się na Pawła, kamienowali go, i wywlekli go za miasto, mniemając, że już umarł. Ale uczniowie zebrali się koło niego, a on wstał, i nazajutrz poszedł do Derben z Barnabaszem. A gdy opowiedzieli Ewangelią temu miastu i nauczyli wielu, wrócili się do Listry, do Ikonium i do Antyochii, utwierdzając serca uczniów, i napominając, żeby trwali w wierze; gdyż przez wiele ucisków trzeba nam wniknąć do królestwa Bożego. Potem postanowiwszy kapłanów w każdym kościele, modląc się z postami, polecili ich Panu, w którego uwierzyli, a sami przeszedłszy Pizydyą, przyszedli do Pamfilii; a opowiedziawszy w Pergii słowo Pańskie, poszli do Attalii, a ztamąd popłynęli do Antyochii, zkad posłani byli do spełnienia sprawy, do której ich Pan wezwał. Gdy przybyli, i kościół się zgromadził, oznajmili wszystko, co Bóg uczynił z niemi, i że poganom otworzył drzwi wiary. I przemieszkali w Antyochii czas znaczny.

XV.

PIÉRWSZY SOBOR W JEROZOLIMIE. PAWEŁ ODŁĄCZA SIĘ
OD BARNABASZA.

Niektórzy uczniowie przyszedłszy z Judzkiej ziemi, nau czali braci: „Jeśli się nie obrzeczacie wedle zakonu Mojżesza, nie możecie być zbawieni.“ Wszczął się o to spór nie mały Pawła i Barnabasz przeciw nam, i postanowili, żeby Paweł, Barnabasz i kilku innych poszli do Jerozolimy do Apostołów i do starszych na rozsądzenie go; oni tedy wysłani od kościoła antyocheńskiego, przeszli Fenicyą i Samaryą, oznajmując nawrócenia pogan, czém wielką radość czynili wszystkim braci. Gdy przyszli do Jerozolimy, przyjęci byli od kościoła, od apostołów i od starszych, i opowiedzieli cokolwiek Bóg z nimi czynił. Lecz powstałi niektórzy z sekty faryzeuszów, którzy byli uwierzyli, mówiąc: „Trzeba ich obrzekać, i rozkazać, żeby wypełniali zakon Mojżesza.“ Zebrali się więc apostołowie i starsi, aby wej rząć w tę sprawę; a gdy był spór wielki, Piotr wstał, i rzekł do nich: „Mężowie bracia, wy wiećcie, że od dawnego czasu Bóg mnie obrał, aby przez usta moje poganie słuchali słowa Ewangelii i wierzyli; Bóg, który zna serca, dał im świadectwo, dawszy im Ducha Ś. jako i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami i nimi, wiarą oczyściwszy serca ich. Teraz więc, czemu kusicie Boga, kładąc jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znieść nie mogliśmy, i kiedy przez łaskę Jezusa Chrystusa wierzymy, iż będą zbawieni jako i my.“ I umilkło całe zgromadzenie, i słuchało Barnabasz i Pawła opowiadających, jako wielkie znamiona i cuda czynił Bóg przez nich między poganami. Gdy skończyli, powiedział Jakób: „Mężowie bracia, słuchajcie mnie: Piotr rzekł, jako Bóg uradził, aby z pogan

wziąć lud imieniowi swemu; zgadzają się z tém słowa Amosa proroka: Wróć się, i znowu zbuduję przybytek Dawidowy upadły, rozwaliny jego podniosę i naprawię, ażeby ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana, i wszystkie narody, nad któremi wzywano imienia mojego. Przetoż ja radzę nie frasować tych, którzy się z pogan nawracają do Boga; ale pisać do nich, aby zaniechali czci bałwanów, nieczystości krwi, i innych rzeczy; albowiem Mojżesz ma od dawnych wieków w każdym mieście takich, którzy na każdy Sabat w bożnicach opowiadają go i czytają.“

Podobało się tedy apostołom i starszym z całym kościołem wybrać mężów z pośród siebie i posłać do Antyochii z Pawłem i Barnabaszem, Judę i Sylę, mężów przedniejszych między bracią; a przez ich ręce napisali te słowa: „Apostołowie i starsi bracia tym, którzy są w Antyochii, w Syrii i w Cylicyi, braciom, którzy są z pogan, pozdrowienie! Usłyszawszy, iż niektórzy z nas, chociażśmy im tego nie rozkazywali, zatrwożyli was słowami, zdało nam się wespół zebrany, wybrać mężów, i posłać do was z najmilszemi naszymi Pawłem i Barnabaszem, którzy dusze swoje wydali dla Imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, Judę i Sylę, którzy wam też wiele ustnie powiedzą. Zdało się bowiem Duchowi Św. i nam, żebyśmy nie kładli więcej na was ciężarów, oprócz potrzebnych; wstrzymujcie się więc od czci bałwanów, od nieczystości, od krwi i innych rzeczy; jeśli się tak zachowacie, dobrze uczynicie. Miejcie się dobrze.“ Tak wyprawieni posłani, przyszli do Antyochii, a zebrawszy mnóstwo, oddali list. Judasz też i Syłas długą mową napominali braci i utwierdzali. Pomieszkawszy tam czas niejaki, odprawieni zostali z pokojem do tych, którzy ich przysłali; Syli jednak zdało się lepiej pozostać w Antyochii, nauczając i przepowiadając słowo Pańskie. A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnabasza: „Wróćmy, a wracając nawiedzmy braci po wszystkich miastach, gdzieśmy opowiadali sło-

wo Pańskie; obaczmy jak się mają?“ Barnabasz zgodził się, ale chciał wziąć z sobą Jana Marka. Paweł nie chciał, dlatego, że odstał od nich w Pamfilii, i nie chodził na tę robotę; i nastąpił między nimi rozdział; odszedł jeden od drugiego. Barnabasz wziął z sobą Marka, i pojechał do Cypru; Paweł obrawszy sobie Syłę poszedł, będąc poruczony łasce Bożej od braci. I zszedł Syryą i Cylicyą utwierdzając kościoły, i rozkazując chować przykazania apostołów i starszych.

XVI.

NOWE APOSTOLSTWO PAWŁA W AZYI MNIEJSZEJ. TYMOTEUSZ. LIDYA KUPCOWA OCHRZCZONA. PAWEŁ I SYLAS BICZO- WANI, UWIĘZIENI I UWOLNIENI.

Paweł apostoł przyszedł z uczniami do Listry; a był tam młodzieniec imieniem Tymoteusz, syn niewiasty wiernej, z ojca poganina, który miał dobre świadectwa od braci tamecznej i ikońskiej. Paweł chciał, aby z nim szedł; i wzięwszy go obrzezał dla dogodzenia żydom, bo wszyscy wiedzieli, że był poganinem. A gdy chodzili po miastach, podawali wszędzie ustawy ku chowaniu, które były postanowione od apostołów i starszych w Jerozolimie. Utwierdzały się tedy kościoły w wierze, i codziennie ich w liczbę przybywało. Przeszedłszy Frygią i krainę Galacką, pohamowani są od Ducha Ś., aby nie szli dalej, przeszedłszy więc Mizyą, wstąpili do Troady, i ukazało się Pawłowi widzenie w nocy: macedoński mąż stanął przed nim, prosząc: „Idź do Macedonii, i ratuj nas!“ A gdy Paweł ujrzał to widzenie, natychmiast staraliśmy się iść do Macedonii, rozumiejąc, że nas Bóg wzywa do opowiadania tam Ewangelii; pu-

ściwszy się więc z Troady, prostośmy bieżeli do Samotracyi, a nazajutrz do Neapolis, ztamtąd do Filippis, które jest pierwsze miasto macedońskie, nowa osada; mieszkaliśmy tam kilka dni, a w dzień sobotni poszliśmy do miejsca nad rzekę, gdzie się odprawiały modlitwy, i usiadłszy mówiliśmy do niewiast, które się były zeszyły. Jedna z nich imieniem Lidya, z miasta Tyatyry, która szarłat sprzedawała, niewiasta chwalała Boga, pilnie słuchała, i otworzył Pan serce jój, iż uwierzyła temu, co powiadał Paweł. A gdy została ochrzczona i cały dom jój, prosiła mówiąc: „Jeśliście mnie osądzili być wierną Panu, wszedłszy do mego domu, mieszkaście w nim.“ I przymusiła nas.

Zdarzyło się, gdyśmy szli na modlitwę, iż dziewczeczka jedna, która miała ducha wieszczego w sobie i wielki zysk czyniła panom swoim wróżąc, zabiegła nam drogę i chodząc za Pawłem i za nami, wołała: „Ci ludzie są słudzy Boga Najwyższego, i oznajmniają wam drogę zbawienia.“ I tak czyniła przez wiele dni. Paweł bolejąc nad nią, obróciwszy się, rzekł duchowi: „Rozkazuję ci w Imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł!“ I wyszedł zły duch téjże godziny; ale panowie jój widząc, że zginęła nadzieja zysku ich, pojмали Pawła i Sylę, zawlekli ich na rynek do urzędu, i powiedzieli przełożonym: „Ci ludzie niepokój czynią w mieście, gdyż są żydami; opowiadają zwyczaje których nam się nie godzi przyjmować, bośmy Rzymianie.“ I zbiegło się dosyć ludu pospolitego, a urząd kazał rozedrzyć ich szaty, i siec różgami. Gdy im wiele ran zadali, wrzucili ich do więzienia, rozkazując stróżowi, żeby ich pilnie strzegł. On wzięwszy takie rozkazanie, wrzucił ich do wnętrznój ciemnicy, a nogi ich zamknął w kłody. O północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewali Bogu, a inni więźniowie słyszeli. Wtém zprędką powstało wielkie trzęsienie ziemi tak, że się poruszyły fundamenta ciemnicy; i otworzyły się wszystkie drzwi, rozwiązały się pęta wszystkich. Stróż więzienia ocuciwszy się, i wi-

dząc drzwi pootwierane, dobył miecza, i chciał się zabić, mniemając, że więźniowie uciekli. Lecz Paweł zawołał głosem wielkim: „Nie czyn sobie nic złego; jesteśmy tu wszyscy.“ Stróż kazawszy zaświecić, wbiegł tam, i drząc przypadł do nóg Pawłowi i Syli. A wyprowadziwszy ich rzekł: „Panowie, cóż mam czynić, abym był zbawiony?“ A oni mu odpowiedzieli: „Wierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój.“ I opowiadali mu słowo Pańskie i wszystkim, którzy z nim byli. A on wzięwszy ich téjże godziny w nocy, omył ich rany, i był ochrzczony sam, i wszyscy domownicy jego. Poczém nagotował im ucztę, i radował się z całym domem swoim, że poznał Boga. Gdy dzień nastał, urząd posłał ceklarzy do stróża więzienia, mówiąc: „Wypuść tych ludzi.“ I odniósł te słowa stróż więzienia Pawłowi; ale Paweł rzekł: „Jakto? ubiwszy jawnie nas nieprzekonanych, nas obywateli rzymskich, wrzucili do ciemnicy, a teraz potajemnie nas wypychają? Nie tak, sami niech przyjdą i wyprowadzą nas.“ Ceklarze oznajmili te słowa urzędowi; a oni się zlekli usłyszawszy, że Rzymianami byli; przyszli więc, przeproszali ich i prosili, żeby opuścili miasto. Oni téż poszli do Lidyi, tam zobaczywszy się z bracią, pocieszyli ich i poszli dalej.

XVII.

PAWEŁ W ATENACH.

Przeszedłszy Amfipol i Apolonią, Paweł z uczniami przyszedł do Tessaloniki, gdzie była bożnica żydowska; wedle zwyczaju wszedł tam, i przez trzy Soboty rozmawiał z nimi z Pisma wywodząc i wykładając, że potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i zmartwychwstał, i że Jezus jest

Chrystusem. Niektórzy z nich uwierzyli, i przyłączyli się do Pawła i do Syli, i prócz tych wielkie mnóstwo pogan pobożnych, i niewiast znakomitszych nie mało. Ale żydzi zatwardziali wzruszeni zazdrością, zabrali z sobą pospólstwo i złych ludzi, i rozruch uczyniwszy wzburzyli miasto, i naszli dom Jazona, mniemając, iż Paweł z uczniami tam był. Nie znalazłszy ich, Jazona wywlekli do przełożonych, wołając: „Oto ten przyjmuje ludzi, którzy wzruszają miasto, i czynią przeciw dekretom cesarza; gdyż powiadają, że jest inny król Jezus.“ I strwożyli pospólstwo i urzędników; ale Jazon usprawiedliwił się, i puścili go. Tejże nocy wyprawili Pawła i Sylę do Berei. Tam przyszedłszy weszli znowu do bożnicy żydowskiej; a tameczni żydzi lepsi byli od tessalonicznych, przeto przyjęli słowo Boże ze wszelką ochotą, badając na każdy dzień Pismo dla wywiedzenia się, czy tak być miało? I wielu uwierzyło, i niewiast pogańskich i mężów nie mało. Gdy się dowiedzieli o tém żydzi tessaloniccy, przyszli do Berei podbudzać pospólstwo. Wyprawili wnet bracia Pawła, żeby szedł aż do morza; a Sylą i Tymoteusz zostali tam. Ci co odprowadzili Pawła, zawiedli go aż do Aten, a wzięwszy od niego rozkaz, żeby Tymoteusz i Sylą co najrychlej do niego przyszedli, sami odeszli.

Paweł czekając na nich w Atenach, wzruszał się duchem całym, widząc to miasto oddane bałwochwalstwu. Rozmawiał przeto w bożnicy z żydami, z nowochrześciami, i na rynku na każdy dzień z temi, co tam byli. Niektórzy z filozofów, epikurów i stoików, spierali się z nim. Jedni mówili: „Cóż chce mówić ten słowosiewca?“ Drudzy zaś: „Nowych bogów jest opowiadaczem,“ dlatego, że im Jezusa opowiadał. I zaprowadzili go do areopagu, mówiąc: „możliwy byłoby wiedzieć, co to jest za nowa nauka którą opowiadasz? bo jakieś nowe rzeczy przynosisz do uszów naszych, przetoż chcemy wiedzieć, co z tego ma być.“ A wszyscy Ateńczycy i obcy, którzy tam mieszkali, żadną inną rzeczą

się nie bawili, tylko powiadaniem albo słuchaniem nowin. Paweł tedy stojąc w peśróđ areopagu, rzekł: „Mężowie ateńscy, widzę was nabożniejszymi od innych; albowiem chodząc i przypatrując się rzeczom czci waszój, znalazłem téż i ołtarz, na którym napisano: „*Nieznajomemu Bogu*.“ Tego więc, którego nieznając chwalicie, ja wam opowiadam. Ten Bóg, który świat stworzył i wszystko co jest na nim, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką uczynionych; nie bywa chwalony rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował; gdyż On sam daje wszystkim żywot, oddech, wszystko. On uczynił z jednego cały rodzaj ludzi, aby mieszkali po całej ziemi, zamierzywszy czasy ich trwania i granice siedziby; aby szukali Go i starali się znaleźć Go i namacać, chociaż od każdego z nas nie jest daleko, albowiem w Nim żyjemy, i ruszamy się, i jesteśmy, a jako niektórzy z waszych poetów powiedzieli: „z jegośmy rodu.“ Będąc tedy rodem Bożym, nie mamy rozumieć, aby złotu, albo srebro, albo kamieniowi misternie rytemu, albo wymysłowi człowieczemu bóstwo miało być podobne. Teraz tedy Bóg mijając czasy owych niewiadomości, oznajmuje ludziom, aby wszyscy wszędzie pokutowali; a to dlatego, że postanowił dzień, który ma sądzić świat w sprawiedliwości, przez Tego, którego nazaczył; wiarę w Niego podając wszystkim, gdyż Go wskrzesił od umarłych.“ Usłyszawszy o zmartwychwstaniu jedni w areopagu śmieli się, a drudzy mówili: „Będziemy cię drugi raz o tém słuchać.“ Paweł zaś wyszedł z pośrodka nich; atoli niektórzy mężowie przystali do niego, między nimi Dyonizyusz areopagita, i niewiasta imieniem Damarys.

XVIII.

**PAWEŁ W KORYNCIE I INNYCH MIEJSCACH. AKWILES
I PRYSCYLLA. ŻYD APOLLOS NAUCZONY PRZEZ AKWILESA
I PRYSCYLLE.**

Paweł zamieszkałszy niemały czas w Atenach, przyszedł do Koryntu; tam znalazł żyda nowochrześcija, rodem z Pontu, imieniem Akwiles, i żonę jego Pryscyllę; przybyli oni niedawno z Włoch, gdyż przykazał był cesarz Klaudyusz, aby wszyscy żydzi wyszli precz z Rzymu. Paweł przyszedł do nich, a ponieważ był tego rzemiosła co i oni, to jest namioty robił, mieszkał u nich i pracował. A na każdą Sobotę mówił w bożnicy, sławiąc Imię Pana Jezusa, i namawiał żydów i Greków. Gdy zaś po jakimś czasie Syła i Tymoteusz przyszli z Macedonii do Koryntu, nalegał mocniejszymi słowami, dowodząc żydom, że Jezus jest Chrystusem. Lecz gdy się oni opierali i bluźnili, wytrąsając szaty swoje, rzekł do nich: „Krew wasza na głowę waszą; jam jest czysty: odtąd pójdę do pogan.“ I odszedłszy wszedł w dom Tytusa Justa, którego dom był koło bożnicy, i który służył Bogu; a Kryspus arcybożniczy, uwierzył Panu z całym domem swoim i wielu Koryntan uwierzyło i chrzest przyjęło. A Pan rzekł Pawłowi w widzeniu: „Nie bój się, ale mów i nie milcz; jam jest z tobą, i nikt się na ciebie nie targnie, żeby miał co złego ci uczynić, albowiem wielki lud mam w tém mieście.“ I mieszkał Paweł w Koryncie rok i sześć miesięcy, nauczając słowa Bożego. Ale gdy Gallion został starostą w Achaii, żydzi powstali jednomyślnie przeciw Pawłowi, i przywiedli go do sądu, mówiąc: że przeciw zakonowi namawia ludzi chwalić Boga. A gdy miał Paweł usta otworzyć, rzekł Gallion dożydów: „Mężowie żydowscy! gdyby

co niesprawiedliwego było, zbrodnia jaka, cierpliwiebyś was wysłuchał; ale skoro to są spory o słowa, o imiona, o zakon wasz, sami tego patrzcie; ja w tém nie chcę być sędzią.“ I kazał im odejść od swojej stolicy. A oni porwawszy Sostena arcybożniczego, bili go przed stolicą; lecz Gallion nie na to nie dbał.

A Paweł zamieszkawszy tam jeszcze czas niemały, pożegnał się z bracią, i udał się do Syrii, a z nim Akwiles i Pryscylla. Gdy miał odpłynąć, w przystani Kenchrei ogolił sobie głowę, według ślubu, który był uczynił. Wstąpił do Efezu, gdzie Akwiles i Pryscylla zostali, a wszedłszy do bożnicy, rozmawiał z żydami; gdy oni go prosili, żeby u nich dłuższy czas mieszkał, nie zezwolił, ale ich pożegnał mówiąc: „Wrócę się do was za wolą Bożą.“ Potem wylądował w Cezarei, gdzie pozdrowiwszy kościół, puścił się do Antyochii. Zamieszkawszy tam nieco, wyszedł idąc porządnie przez krainę Galacką, i przez Frygią, i wszędzie utwierdzając uczniów. Tymczasem żyd jeden imieniem Apollo, rodem z Aleksandryi, bardzo wymowny i biegły w Piśmie, przyszedł do Efezu; był on wprawiony w drodze Pańskiej, pałając w duchu, mówił i nauczał o Jezusie, ale nie znał dobrze Ewangelii. Począł jednak wykładać śmiało w bożnicy; usłyszawszy go Akwiles i Pryscylla, wezwali go do siebie, i dostateczniój mu wyłożyli słowo Boże. A gdy chciał iść do Achaii, pisali do braci aby go przyjęli; i gdy tam przyszedł, wiele pomagał tym, którzy uwierzyli, albowiem potężnie przekonywał żydów, okazując im jawnie z Pisma, że Jezus jest Chrystusem.

XIX.

Ś. PAWEŁ W EFEZIE.

Kiedy Apollo był w Koryncie, Paweł schodzący górne strony, przyszedł do Efezu, a zastawszy tam uczniów,

pytał ich się: „Czyście wzięli Ducha Świętego, kiedyście uwierzyli?“ A oni mu odpowiedzieli: „Nie słyszeliśmy o Duchu Świętym.“ Włożył tedy na nich ręce Paweł, i przyszedł na nich Duch Święty: prorokowali i mówili obcemi językami; a tych uczniów było ze dwunastu. Paweł chodząc do bożnicy przez trzy miesiące, nauczał śmiało w każdy Sabat o królestwie Bożem; ale gdy niektórzy żydzi zatwardzali się i nie wierzyli, złorzecząc drodze Pańskiej przed pospólstwem, odstąpił od nich, odłączył uczni, i nauczał co dzień w szkole niejakiego Tyranna. Działo się to przez dwa lata, i wielkie cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe, tak iż kładziono na chorych chusty i przepaski jego, i odchodziły od nich choroby, i złe duchy odstępowały. Niektórzy z żydów z tych, co się włączyli zaklinając czarty, ważyli się mówić nad opętanemi: „Póprzysięgam was przez Jezusa, którego Paweł opowiada, wyjdźcie!“ A było szczególnież siedmiu żydów synów kapłana Scewy, którzy tak czynili. Lecz razu jednego zły duch im rzekł: „Znam Jezusa i wiem Pawła, ale wy coście za jedni?“ I wskoczywszy na nich ów człowiek, który miał ducha złego, dwóch z nich opanował, i tak się zmocnił przeciwko nim, że nago i poranieni uciekli do domu. Stało się to wiadomém wszystkim żydom i poganom, którzy mieszkali w Efezie; padł na nich strach, i wielbili Imię Jezusa. A wielu wierzących przechodziło wyznając i opowiadając uczynki swoje; wielu z tych, którzy naukami niepotrzebnemi się bawili, przyniósłszy księgi swoje, popalili je przed wszystkiemi; a obrachowawszy cenę ich, znaleźli pięćdziesiąt tysięcy srebrników.

Tak potężnie rosło Słowo Boże i wzmacniało się. Gdy się to spełniło, Paweł umyślił przejść Macedonią i Achają, iść do Jerozolimy, a potem i Rzym widzieć; posłał jednak naprzód do Macedonii dwóch z tych, którzy mu służyli, Tymoteusza i Erasta, a sam pozostał jeszcze w Efezie.

W tymże czasie stał się niemały rozruch około drogi Pańskiej. Jeden złotnik, imieniem Demetryusz, robił kościołki Dyany srebrne, i czynił tём wielki pożytek robotnikom. Zebrawszy ich raz, rzekł im: „Mężowie! wiecie, że z tego rzemiosła jest nasza majętność; a widzicie i słyszycie, że ledwie nie po całej Azji ten Paweł namawiając odwrócił wielką rzeszę, gdyż mówi: że nie są bogowie ci, którzy rękami uczynieni są. Potrzeba się więc bać, aby nam przez niego rzemiosło nasze nie przyszło w pogardę; aby kościół wielkiej Dyany nie był za nic poczytany, i majestat tój, którą chwali Azja i świat wszystek, nie był zniszczony.“ Gdy to usłyszeli robotnicy, napełnieni gniewem, krzyknęli: „Wielka Dyana efezka!“ I napełniło się całe miasto zamieszaniem; wtargnęli na rynek, i porwali Gaja i Arystarcha towarzyszków podróźnych Pawła. Apostoł chciał wyjść do pospólstwa, ale nie dopuścili mu tego uczniowie i przyjaciele. A krzyki się wzmagały; jedni tego, drudzy coś innego wołali, a najwięcej ich było, którzy nie wiedzieli, dlaczego się zesłi. A z tój całej rzeszy wywiedli niejakiego Aleksandra popieranego od żydów; ten skinąwszy ręką o milczenie, chciał się sprawić przed ludem; lecz gdy poznali, że był żydem, wszczął się jeden głos od wszystkich niemal przez dwie godziny wołających: „Wielka Dyana efezka!“ Nareszcie miejski pisarz uśmierzył rzesze, i rzekł: „Mężowie efezcy! gdzież jest człowiek coby nie wiedział że miasto Efez chwali boginię Dyane, córkę Jowiszową? Gdy się tedy nikt temu sprzeciwiać nie może, trzeba, abyście się pohamowali, i nie skwapliwie nie czynili. Albowiem porwaliście tych ludzi, którzy ani są świętokradcami, ani bluźnili boginię waszą. Jeśli Demetryusz i ci rzemieślnicy co z nim są, mają co przeciw komu, wszak jest prawo; są tóż starostowie, niechże jedni drugich pozywają. Jeśli czego innego badacie, to się na porządnej schadzce odprawiać może. A tak trzeba się bać, abyśmy nie byli oskarżeni o bunt za dzi-

siejsze zamieszanie; gdyż niema przyczyny, którąbyśmy mogli dać tego całego rozruchu.“ Gdy to powiedział, rozeszło się zgromadzenie.

 XX.

**PAWEŁ IDZIE DO MACEDONII. ŚMIERĆ I WSKRZESZENIE
EUTYCHUSA. POŻEGNANIE PAWŁA ZE STARSZYMI KOŚCIOŁA
EFEZKIEGO.**

Gdy zupełnie się uciszył rozruch ten, Paweł wezwał uczniów swoich; a napominając ich, pożegnał się z nimi, i szedł do Macedonii. A przeszedłszy one strony, i napomniawszy je długą mową, przyszedł do Grecyi, gdzie zamieszkałszy trzy miesiące, żydzi zasadzkę na niego uczynili, gdy miał się wieść do Syryi; umyślił więc wrócić przez Macedonią, a puścił się z nim Sopater Beroeński, Arystarch i Sekundus Tessaloniczanie, Gajus Derbejczyk i Tymoteusz, a z Azyanów Tychik i Profim. Ci wprzód przyszedłszy, czekali nas w Troadzie. A my po dniach Przaśników przyszedliśmy do nich do Troady, gdzieśmy zamieszkali dni pięć. Tam pierwszy dzień po Sabacie, gdyśmy się zeszli na łamanie chleba, Paweł nauczał ich mając wyjechać nazajutrz, i przedłużył mowę aż do północy. A było wiele lamp w owój sali, gdzieśmy byli zgromadzeni; młodzieniec jeden imieniem Eutyhus, siedząc w oknie, zdjęty ciężkim snem, gdy Paweł długo mówił, usnął, spadł na dół z trzeciego piętra i podniesiony jest umarły. Paweł zstąpił do niego, rzucił się nań, a całując go, rzekł: „Nie trwożcie się, bo w nim jest dusza jego.“ I wróciwszy się na górę, łamał chleb, pożywał, i aż do świtania nauczał; poczem odszedł, zostawując uczniów niemało pocieszonych, że młodzieńca żywego między sobą widzieli.

Paweł udał się był do Miletu, albowiem postanowił był minąć Efez, żeby mu nie przyszło trawić czasu w drodze, bo się kwapił ile możności, żeby na dzień świąteczny być w Jeruzolimie. Z Miletu więc posłał do Efezu, i przyzwał starszych kościelnych. Gdy przyszli i zebrali się koło niego, rzekł im: „Wy wiecie od pierwszego dnia, kiedym wszedł do Azyi, jakom z wami był przez wszystek czas służąc Panu z wszelaką pokorą, ze łzami i z niebezpieczeństwami, które na mnie przychodziły z zasadzek żydowskich; jakom nie opuścił nic pożytecznego, żebym wam oznajmić nie miał, i nauczać was jawnie i po domach, oświadczając żydom i poganom pokutę ku Bogu, i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa. Teraz oto związany Duchem idę do Jeruzolimy, nie wiedząc, co się tam ze mną dzieć będzie; chyba to, że po wszystkich miejscach, gdzie jestem, Duch Pański mi mówi, iż mnie więzienia i utrapienia czekają w Jeruzolimie. Ale nie boję się tego, i zdrowia mojego nie szacuję sobie drożej, niżli mnie samego, byłem tylko dopełnić mojego biegu i posługi słowa, którą wzięłem od Pana Jezusa do opowiadania Ewangelii. Wiem, że nie będziecie oglądać więcej oblicza mojego, wy wszyscy, przez których przeszedłem nauczając królestwa Bożego; przeto oświadczam wam dnia dzisiejszego, że jestem czysty od krwi was wszystkich, bom się nie chronił oznajmienia wam wszelkiej rady Bożej. Pilnujcie samych siebie i trzody, nad którą was Duch Święty postanowił biskupami, abyście dobrze zarządzili kościół Boży, który Jezus nabył krwią Swoją. Ja wiem, że po odejściu mojem, wnikną między was wilki drapieżne, nie folgując trzodzie. I u was samych powstaną mężowie przewrotni, żeby odwieść uczniów za sobą. Przetoż czuwajcie, pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawałem napominać każdego z was ze łzami. A teraz poruczam was Bogu i słowu łaski Jego; On może przybudować i dać wam dziedzictwo między poświęconemi. Nie

pożądałem od żadnego z was ani srebra, albo złota, ani szaty, jako sami wiecie; bo moim potrzebom i tych, którzy są ze mną, służyły te ręce. Ukazywałem wam iż tak pracując, trzeba podejmować słabych, i pamiętać na słowa Pana Jezusa, który mówił: „szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać.“ — A gdy to wszystko powiedział, klęknął na oba kolana, i modlił się z nimi wszystkimi. Stał się płacz wielki wszystkich, a padając na szyję Pawłowi, całowali go. Najbardziej byli żałośni z tego słowa które wyrzekł, że więcej nie mieli oglądać oblicza jego. I odprowadzili go do okrętu.

XXI i XXII.

PAWEŁ W JEROZOLIMIE PRZEŚLADOWANY OD ŻYDÓW. OZNAJMIA ŻE JEST OBYWATELEM RZYMSKIM.

I stało się gdyśmy rozstali się z nimi, przy płynęliśmy prostym pędem do wyspy Kos, nazajutrz do Rodu, a ztamtąd do Pataru; znalazłszy tam okręt, który płynął do Fenicyi, wsiadłszy weń jechaliśmy, i przyplawiliśmy do Tyru; albowiem tam z okrętu miano składać towar: mieszkaliśmy z uczniami tam będącymi siedm dni, a oni mówili Pawłowi przez Ducha Świętego, żeby nie chodził do Jerozolimy; ale on nie chciał słuchać, i gdyśmy wymieszkali siedm dni, zabrał się w drogę; a wszyscy uczniowie z żonami i z dziećmi, prowadzili nas za miasto, a klękawszy na kolana nad brzegiem morza, modliliśmy się. Pożegnawszy się wzajemnie, wsiedliśmy na okręt, a oni wrócili do domów. Przy płynęliśmy do Ptolomaidy, gdzieśmy gościli jeden dzień; nazajutrz wyszedłszy przyszlismy w dom Filipa, jednego z siedmiu wybranych do opowiadania Ewangelii; ten miał czte-

ry córki panny, które prorokowały. Gdyśmy tam przez nie-
mało dni mieszkali, nadszedł z ziemi Judzkiej prorok, imie-
niem Agabus. Przyszedłszy do nas, wziął pas Pawła, zwią-
zał sobie nogi i ręce, i rzekł: „To mówi Duch Święty: mę-
ża którego jest ten pas, tak zwiążą żydzi w Jerozolimie,
i oddadzą w ręce pogan.“ Gdyśmy to usłyszeli, prosiliśmy
Pawła, żeby nie chodził do Jerozolimy. On nam odpowie-
dział: „Co czynicie płacząc i trapiąc serce moje? jam go-
tów nie tylko być związany, ale umrzeć w Jerozolimie, dla
Imienia Pana mego Jezusa!“

Gdyśmy go więc namówić nie mogli, przestaliśmy, mó-
wiąc: „Niechajże się dzieje wola Pańska!“ I poszliśmy do
Jerozolimy; a szli z nami społem uczniowie z Cezarei, pro-
wadząc z sobą Mnazona Cyprejczyka, starego już ucznia,
u któregośmy gospodą stać mieli. Gdyśmy przyszli do Je-
rozolimy, wdzięcznie przyjęli nas bracia; a nazajutrz poszedł
Paweł do Jakóba, i zebrali się wszyscy starsi. On pozdrowi-
wszy ich, opowiedział im zosobna wszystko, co Bóg czynił
między poganami przez służbę Jego. Oni wysłuchawszy go
chwalili Boga, i rzekli: „Widzisz bracie, jako jest wiele
tysięcy żydów którzy uwierzyli, a przecież gorąco przy za-
konie stoją; słyszeli, zaś o tobie, że uczysz odstania od Moj-
żesza, tych żydów, którzy są między poganami. Cóż więc
robić? lud koniecznie się zejść musi skoro usłyszysz, żeś przy-
szedł. Przeto uczyni co ci powiadamy. Jest u nas czterech,
którzy ślub Nazarejczyków uczynili; oczyść się z nimi, a po-
znają wszyscy, że przestrzegasz zakonu.“

Paweł wziąwszy czterech mężów, tak uczynił; a gdy
się wykonać miały siedm dni oczyszczenia, żydzi z Azyi
ujrzawszy Pawła w kościele, wzburzyli pospólstwo, wołając:
„Mężowie izraelscy, ratujcie! ten jest człowiek, który prze-
ciw ludowi i zakonowi wszędzie wszystkich uczy, i pogan
wprowadza do kościoła, gwałcąc miejsce święte.“ — (Bo
przedtém widzieli w mieście niejakiego Trofima z Efezu,

poganina, o którym mniemali, że go Paweł wprowadził do kościoła.) Wzruszyło się tedy całe miasto, a pojawszy Pawła, wywlekli go z kościoła, i chcieli go zabić. Doszła wieść do hetmana roty rzymskiej, że się wzruszyła cała Jeruzolima; wzięwszy tedy setników i żołnierzy, przybiegł do nich; oni ujrawszy go, przestali bić Pawła; a hetman przybliżywszy się, kazał go pojmać, dwoma łańcuchami związać, i pytał się rzeszy: „Ktoby był i coby uczynił?“ Każdy z rzeszy co innego wołał: on nie mogąc się nic dowiedzieć pewnego dla zgiełku, kazał go wiaść do obozu. Gdy doszli do wschodów, musieli żołnierze nieść Pawła dla gwałtu ludu, gdyż wielu cisnęło się za nim wołając na hetmana: „strąć go!“ — Gdy już miał być wprowadzony do obozu, Paweł rzekł do hetmana: „Godziż mi się mówić do ciebie?“ A on się go spytał: „Umiesz ty po grecku: nie jesteś ów Egipcyanin, który przed kilkoma dniami uczynił rozruch, i wywiódł cztery tysiące mężów zbójców?“ „Nie — odpowiedział Paweł — jam jest żyd, rodem z Tarsu, miasta nie z podlejszych w Cylicyi. Proszę cię, dopuść mi mówić do ludu.“ — A gdy hetman dopuścił, Paweł stojąc na wschodach, skinął na lud; gdy nastąpiło wielkie milczenie, uczynił do nich żydowskim językiem rzecz w tych słowach: „Mężowie, bracia i ojcowie, słuchajcie sprawy, którą teraz do was czynię.“ — (A oni gdy usłyszeli, że do nich po żydowsku mówił, tém większe zachowali milczenie). „Jam jest żyd, urodzony z Tarsu cylicyjskiego, ale wychowany w tém oto mieście u nóg Gamalielowych, wyćwiczony według zakonu ojczystego, i gorącym byłem miłośnikiem zakonu, tak jako wy dziś wszyscy jesteście. Prześladowałem Pańską drogę na śmierć, wiążąc i oddając do więzienia mężów i niewiasty, czego jest świadkiem arcykapłan i wszyscy starsi, od których wzięwszy listy wiozłem je do Damaszkuby, żeby przywiódł uczniów co tam byli, powiązanych do Jeruzolimy. I stało się, gdym jechał, i zbliżałem się do Da-

maszku z południa, że nagle rozświeciła się koło mnie wielka światłość z nieba: upadłszy na ziemię, usłyszałem głos mówiący mi: — Szawle! Szawle! czemu mnie prześladujesz? — A jam się spytał: — Ktoś jest Panie? — a głos odpowiedział: — Jam jest Jezus Nazareński, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzyć. — Ci którzy jechali widzieli światłość, słyszeli głos, ale nie rozumieli słów. Spytałem się jeszcze: — Cóż uczynię Panie? — Pan odpowiedział: — Wstań i idź do Damaszku, tam ci powiedzą, co masz czynić. — A gdy stanąłem od owej światłości i nic nie widziałem, prowadzony za rękę od towarzyszków przyszedłem do Damaszku. A Ananiasz, mąż według zakonu, przyszedł do mnie, i stanąwszy rzekł: — Szawle, bracie, przejrzyj! — A ja téż w tej chwili ujrzałem go. A on rzekł jeszcze: — Bóg ojców naszych wybrał cię, abyś poznał wolę Jego, i będziesz świadkiem Jego przed wszystkimi ludźmi. A teraz wstań, ochrzczij się i omyj grzechy twoje, wzywając Imienia Jego. — Gdy to uczyniłem, i gdy już wróciłem do Jeruzolimy, stało się, że modląc się w kościele odszedłem od siebie. I widziałem Pana mówiącego do mnie: — Spiesz się i wyjdź rychło z Jeruzolimy, bo tu świadectwa Twego o mnie jeszcze nie przyjmą.“ A jam odpowiedział: — Oni wiedzą, że ja sadzałem do więzienia, i zabijałem po bożnicach wierzących w Ciebie. A gdy wylewano krew Szczepana męczennika Twego, jam stał tu dzież, zezwalałem, i strzegłem szat tych, którzy go mordowali. — A Pan rzekł. — Idź, bo ja do pogan cię pošlę.“

Żydzi słuchali w milczeniu aż do tego słowa, ale tu podnieśli głos swój, wołając na rzymskiego hetmana: „Zgładź z ziemi takiego człowieka, niesłuszna aby miał żyć.“ — A gdy tak wołając, miotali szaty swoje, i ciskali proch na powietrze, rozkazał hetman wprowadzić go do obozu, i męczyć go, żeby sam powiedział przyczynę, dlaczego nań tak nastawano. Gdy związano Pawła rzemieniami i biczować

miano, on powiedział do rotmistrza tam stojącego: „Godziż się wam człowieka nieosądzonego i obywatela rzymskiego biczować?“ Usłyszawszy to rotmistrz, przystąpił do hetmana mówiąc: „Cóżeś kazał czynić? ten człowiek jest obywatel rzymski.“ Hetman spytał się Pawła: „Powiedz, jesteście ty Rzymianin?“ „Tak jest“ odpowiedział; a hetman na to: „Jam za wielką sumnę tego obywatelstwa dostał.“ „A jam się z nim urodził“ rzekł Paweł. Natychmiast tedy odstąpili od niego ci, co go męczyć mieli, i hetman się zląkł, że Rzymianina związać kazał. A nazajutrz chcąc pewnie wiedzieć, o coby od żydów był obwiniony, rozkazał się zejść kapłanom i wszystkiój ich siedzącej radzie, i Pawła postawił przed nimi.

XXIII.

PAWEŁ ODESŁANY DO CEZAREI DO STAROSTY RZYMSKIEGO.

Paweł stojąc przed tą radą siedzącą, i patrząc pilnie na nią, rzekł: „Mężowie bracia! aż do dnia tego zachowałem się przed Bogiem z całą prawością dobrego sumienia.“ Tu Ananiasz arcykapłan kazał tym, co stali przy nim, uderzyć go w twarz. A Paweł powiedział do niego: „Uderzy cię Bóg samego, ty ściano pobielona! Siedzisz tu, żeby mnie sądzić według zakonu, a bić mnie każesz przeciw zakonowi?“ Ci którzy tam stali, powiedzieli Pawłowi: „Arcykapłanowi złorzeczysz?“—„Nie wiedziałem bracia—odpowiedział—że jest arcykapłanem; a napisano jest: przełożonemu ludu twego złorzeczyć nie będziesz.“ A znając Paweł, że jedna część rady była saduceuszów, druga faryzeuszów, mówił jeszcze: „Mężowie bracia! jam jest faryzeusz, syn faryzeuszowy, a mnie o nadzieję powstania z martwych tu dziś są-

dzą?'' Gdy to mówił, wszczął się rozruch między faryzeuszami i saduceuszami, i rozerwało się zgromadzenie; albowiem saduceuszowie utrzymują, że niemasz zmartwychwstania, ani anioła, ani ducha, a faryzeuszowie to wszystko przyznawają. Stało się więc wielkie spieranie. Niektórzy z faryzeuszów powstawszy, wołali: „Nic nie znajdujemy złego w tym człowieku; może z nim mówił duch, albo anioł.'' A gdy coraz większy był rozruch, hetman bojąc się, żeby Pawła nie rozszarpali między sobą, rozkazał iść żołnierzom, wydrżać go z pośrodku nich, i odprowadzić do obozu. Następującej zaś nocy, Pan stanął przy Pawle, i rzekł mu: „Bądź stały! albowiem jakoś o mnie świadczył w Jerozolimie, tak i w Rzymie trzeba świadczyć.''

Nazajutrz gdy był dzień, więcej jak czterdziestu żydów przyszło do arcykapłanów i starszych, i powiedzieli im: „Ślubem obowiazaliśmy się nie jeść nic, ani pić, dopóki byśmy nie zabili Pawła; przeto oznajmijcie hetmanowi, aby go jeszcze wywiódł przed radę, jakoby dla dostateczniejszego wywiedzenia się o sprawach jego. A my pierwój, niżli do rady dojdzie, zabijemy go.'' Usłyszał siostrzeniec Pawła tę zasadzkę, i pobiegłszy do obozu, powiedział Pawłowi. Paweł przyzwawszy jednego z rotmistrzów, rzekł mu: „Doprowadź tego młodzieńca do hetmana, bo ma mu coś powiedzieć.'' Uczynił tak rotmistrz, i młodzieniec wydał wszystko; hetman tedy odprawił go, rozkazując, żeby przed nikim nie powiadał, że mu to oznajmił; a wezwawszy dwóch rotmistrzów, rzekł im: „Nagotujcie dwieście żołnierzy, aby szli aż do Cezarei, siedmdziesiąt jezdnych i dwunastu pieszych z oszczepami, o trzeciej godzinie w nocy; nagotujcie i konie, aby wsadzić Pawła i zaprowadzić go zdrowo do starosty Feliksa.'' Bał się bowiem, żeby go nie porwali żydzi i nie zabili, a onby potóm jeszcze spotwarzony był, jakoby wziąć miał za niego pieniądze. A wyprawiając Pawła napisał list, który to w sobie zamykał: „Klaudysz

Lizyas wielmożnemu staroście Feliksowi zdrowia życzy. Męża tego pojmanego od żydów, gdy już miał być od nich zabity, przyszedłem z rotą, wybawiłem, dowiedziawszy się, że jest Rzymianin; chcąc wiedzieć przyczynę dla której na niego skarżyli, wywodłem go przed ich radę; i znalazłem go oskarżonego o trudności ich zakonu, lecz niemającego żadnej winy godnej śmierci albo więzienia. A gdy mi oznajmiono o zdradzie nagotowanej przeciw niemu, posłałem go do ciebie, oświadczając tym, co na niego skarżyli, żeby przed ciebie sprawę odnieśli. Miěj się dobrze.“ Rotmistrze i żołnierze spełnili co hetman kazał; przyjechawszy do Cezarei, oddali list staroście, i stawili przed nim Pawła; on przeczytawszy list, i usłyszawszy, że był z Cylicyi, rzekł: „Będę cię słucał, gdy przybędą ci, którzy na ciebie skarżyć mają.“ I rozkazał go strzedz w pałacu Herodowym.

XXIV.

Ś. PAWEŁ PRZED STAROSTĄ RZYMSKIM FELIKSEM.

Po pięciu dniach zjechał do Cezarei arcykapłan Ananiasz z niektórymi starszymi, i z niejakim Tertullusem mówcą; i stanęli przed starostą przeciw Pawłowi. Gdy Paweł stanął, Tertullus skarżył na niego w tych słowach: „Ponieważ pokoju wielkiego przez ciebie, wielmożny Feliksie, dostaliśmy, i wiele się poprawiło złego przez opatrzność twoją, zawsze i wszędzie to czujemy i dziękujemy ci; ażeby cię niedługo bawił, proszę, abyś nas chwilę z łaski swojej wysłuchał. Dowiedz się więc, że ten człowiek, zaraza publiczna, wszczyna rozruch między wszystkiemi żydami po wszystkim świecie, i jest głową sekty Nazarejczyków; ważył się też zgwałcić kościoł. Pojmawszy go tedy, chcieliśmy go

osądzić wedle zakonu naszego; ale hetman Lizyas przyszedłszy z wielkim gwałtem, wydarł go z rąk naszych rozkazując tym, którzy nań skarżą, iść do ciebie; rozsądzając go sam możesz najlepiej rozeznąć prawdę zaskarżeń naszych.“

Inni żydzi poświadczyli Tertullusowi, mówiąc: że się tak rzecz ma. Gdy starosta Pawłowi mówić dozwolił, ten tak powiedział: „Wiedząc, że od wielu lat jesteś sędzią narodu tego, tęp bezpieczniej dam sprawę o sobie. Najprzód, sam przekonać się możesz, iż niema więcej nad dni dwanaście, jakom przyszedł do Jerozolimy, żeby się modlić: i nie znaleźli mnie ani w kościele z nikim rozprawiającego, albo rozruch czyniącego między rzeszą, ani w bożnicach, ani w mieście; i nic nie mogą dowieść z tego, o co na mnie tu skarżą. Lecz ja przed tobą wyznaję, że wierząc wszystkiemu, cokolwiek w zakonie i w prorokach jest napisano; mając, jak oni nadzieję w Bogu, iż będzie znartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych, służę Ojcu i Bogu mojemu według drogi życia, którą oni zowią kacerstwem; i o to się tóż sam pilnie staram, aby zawsze miał sumienie bez winy, przed Bogiem i przed ludźmi. Po wielu latach niebytności przyszedłem do Jerozolimy, ażebym uczynił jałmużny narodowi mojemu, ofiary i śluby; w tych sprawach zeszedli mnie w kościele, nie z rzeszą, ani z rozruchem. Niektórzy żydzi z Azyi powinni byli stanąć przed tobą, i skarżyć przeciw mnie; bo ci co tu są, niechaj sami powiedzą, czy znaleźli we mnie jaką nieprawość, gdym stawał przed radą, oprócz tego jednego głosu, którym wołałem stojąc przed nimi: że o powstanie z umarłych mnie dziś sądzicie.“ Feliks (który dostatecznie wiedział o tój drodze życia, jaką szedł Paweł) odłożył wyrok, mówiąc: „Gdy hetman Lizyas przyjedzie, wysłucham was.“ I rozkazał rotmistrzowi strzedz go, ale żeby miał folgę, i żeby nie bronił żadnemu z powinowatych jego służyć mu. Poczém Feliks wyjechał z Cezarei; a gdy wrócił i z żoną swoją Druzyllą, która była ży-

dówka, wezwał Pawła, i słuchał od niego wiary w Jezusa Chrystusa. A gdy Paweł rzecz czynił o sprawiedliwości, o czystości, o sądzie przyszłym, Feliks uląkł się, i powiedział: „Już teraz odejdz, a gdy czas mieć będę, wezwę cię.“ Do tego spodziewał się téż, że mu Paweł da pieniędzy, i dlatego wzywając go częściej, rozmawiał z nim; przecież chcąc żydom rzecz wdzięczną uczynić, trzymał go w więzieniu. Lecz po dwóch latach zszedł z urzędu, a następcą jego był Porcyusz Festus.

XXV i XXVI.

**Ś. PAWEŁ PRZED KRÓLEM AGRYPPĄ I BERENIKĄ SIOSTRĄ
JEGO.**

Festus wstąpiwszy na urząd, po trzech dniach pojechał z Cezarei do Jerozolimy; przyszedli do niego książęta kapłanów i przedniejsi z żydów żądając łaski jego, aby Pawła kazał przywieść do Jerozolimy. (A oni mieli uczynić zasadzkę, i zabić go na drodze). Lecz Festus powiedział, żeby do Cezarei jechali skarżyć na niego; i gdy po ośmiu czy dziesięciu dniach tam wrócił, zasiadł na sądzie, kazał przyprowadzić Pawła; a żydzi, którzy byli przyszedli z Jerozolimy, kładli na niego ciężkie skargi, których przecie dowieść nie mogli. Paweł odpierał: „że ani przeciw zakonowi, ani przeciw kościołowi, ani przeciw cesarzowi nic nie wystąpił.“ Jednak Festus chcąc się żydom przypodobać, spytał się Pawła: „Chcesz jechać do Jerozolimy, i tam sądzonym być przedemną?“ Paweł odpowiedział: „Jestem przed stolicą cesarską, i tu mam być sądzony; żydom nic nie zawiniłem, jako ty sam lepiej wiesz. Jeślim w czém winien, albowm co godnego śmierci uczynił, nie wzbraniam się, że-

bym umrzeć nie miał; ale jeśli nic nie ma we mnie, o co mnie winują, nikt mnie im wydać nie może. Obywatel rzymski, odwołuję się do cesarza.“ Festus rozmówiwszy się z radą swoją, powiedział mu: „Odwołałeś się do cesarza, do cesarza pójdiesz.“

Gdy wyszło kilka dni, król Agryppa z Bereniką przyjechali do Cezarei witać Festusa na urządzie. A gdy nie mały czas tam mieszkali, Festus oznajmił wszystko królowi o Pawle, i tak opowiadanie zakończył: „Stanąwszy tu ci, co na niego skarżyli, żadnej winy nie przynieśli, lecz jakieś sprzeczki o zabobonach swoich, i o jakimś Jezusie umarłym, o którym Paweł mówi, że żyje. Odwołał się też do cesarza, i rozkazałem go strzedz, aż go odeszłę cesarzowi.“ Agryppa rzekł do Festusa: „Radbym sam słyszeć tego człowieka.“ A ten odpowiedział: „Jutro go usłyszysz.“ Jakoż nazajutrz, gdy przyszedł Agryppa i Berenika z wielką okazałością, i weszli na miejsce ku słuchaniu zgotowane, z hetmanami i mężami przedniejszymi miasta, na rozkaz Festusa przywiedziono Pawła; i rzekł Festus: „Agryppo królu, i wszyscy mężowie, którzyście tu z nami, widzicie tego, o którego lud żydowski nalegał na mnie w Jerozolimie, prosząc i wołając, żeby go więcej nie zostawiać przy życiu. Ale ja uznał, że nic nie uczynił godnego śmierci, a ponieważ sam się odwołał do Augusta, postanowiłem go posłać; nie wiem jednak, cobym o nim miał pewnego Panu napisać; przeto wywiodłem go do was, a najwięcej do ciebie, królu Agryppo, abyś wy pytanie uczyniwszy, nauczył mnie co mam pisać; bo mi się niesłuszna rzecz widzi posłać więźnia, a przyczyn skargi na niego nie oznajmić.“ Agryppa rzekł do Pawła: „Masz wolność sam siebie bronić.“ Paweł wyciągnąwszy rękę począł się usprawiedliwiać w tych słowach: „Mając się oczyścić z tego, o co winują mnie żydzi, za szczęśliwego się poczytuję, że przed tobą królu Agryppo, przyszło mi się opowiadać; boś ty świadom wszystkich rzeczy, które są między

żydami, i zwyczajów i przepisów; przeto cię proszę, żebyś mnie cierpliwie słuchał. Co się tknie żywota, którym wiódł z młodości między narodem moim w Jerozolimie, wiedzą wszyscy żydzi, będąc zdawna świadomi (gdyby tylko świadczyć chcieli), iż według najpewniejszej sekty nabożeństwa naszego żyłem faryzeuszem; a i dziś, jeśli stoję sądowi oddany, to dla tego, że oczekuję obietnicy ojcom naszym od Boga uczynionej, obietnicy, której dwanaście naszych pokoleń służąc we dnie i w nocy spodziewają się doczekać. O tę nadzieję od żydów oskarżonym jestem, królu; a cóż za niegodną rzecz wiary u siebie macie, żeby Bóg umarłych wskrzeszał? A opowiedziawszy dostatecznie całe nawrócenie swoje, tak rzekł: „Przeto królu Agryppo, nie byłem niewiernym niebieskiemu widzeniu; najprzód w Damaszku i w Jerozolimie, po ziemi Judzkiej i poganom opowiadałem, aby pokutowali i nawrócili się do Boga; dlatego żydzi pojmawszy mnie w kościele, chcieli mnie zabić; lecz dostawszy ratunku od Boga, ocalałem aż do dnia tego, świadcząc małemu i wielkiemu, i nic nie opowiadając prócz tego, co opowiedzieli prorocy że Chrystus miał cierpieć, a pierwszy powstawszy z umarłych, miał oznajmić światłość żydom i poganom.“

Gdy Paweł tak się bronił, Festus rzekł głosem wielkim: „Szalejesz, Pawle, wielka nauka twoja przywodzi cię do obłąkania.“—„Nie szaleję—odpowie—ale prawdziwe i zupełnego rozumu słowa powiadam. Król wie te rzeczy, i bezpiecznie przed nim mówię, gdyż tuszę, iż nie ma żadnej, któraby mu była tajna; boć się nic z tych rzeczy nie działo w kącie. Królu Agryppo! wierzysz w proroków? Ja wiem, że wierzysz.“ Agryppa na to przerwał Pawłowi: „Mało mnie nie namówisz, abym był chrześcianinem!,—Dałby Bóg—zawołał Paweł—aby nie szło o mało, ale o nic wcale, żebyś ty, i ci wszyscy, którzy mnie słuchają, takimi się stali, jakim ja jestem, okrom tych więzów.“ (A tu pokazał oko-

wy, któremi był spętany). Król wstał, i starosta, i Berenika, i ci wszyscy, którzy siedzieli z niemi; a odstąpiwszy mówili między sobą: „Nie uczynił ten człowiek nic godnego śmierci, ani więzienia.“ A Agryppa rzekł do Festusa: „Mógłby być wolnym, gdyby się nie był do cesarza odwołał.“

XXVII.

PAWEŁ ODWOŁAWSZY SIĘ DO CESARZA, POSŁANY JEST DO RYZYMU. NIEBEZPIECZNA ŻEGLUGA OKRĘTU.

Skoro postanowiono, że Paweł miał wodą jechać do Włoch, oddany z innymi więźniami rotmistrzowi Juliuszowi, wsiadłszy w okręt adramyteński, mający płynąć koło brzegów Azyi, puściliśmy się w drogę; a był z nami Arystarch, Macedończyk z Tessaloniki; przyплыliśmy drugiego dnia do Sydonu, a Juliusz ludzko się obchodząc z Pawłem, dopuścił mu iść do przyjaciół, i dostać od nich opatrzienia. Ztamtąd się puściwszy, przyплыliśmy pod Cyper, dla wiatrów przeciwnych, a przeprawiwszy się przez morze Cylicyi i Pamfilii, przybyliśmy do Listry. Tam rotmistrz znalazłszy okręt aleksandryjski, który płynął do Włoch, przesadził nas do niego. Przez wiele dni płynąc leniwo, i za ledwie przeciw Gnidowi dojeżdżając, popłynęliśmy pod Krete, podle Salmonu; a ledwie ją przeminawszy, przybyliśmy na miejsce zwane Dobre porty, niedaleko miasta Talassa. Gdy nie mały czas tak zeszedł, i post żydowski już minął, niebezpieczne było żeglowanie, i Paweł im mówił: „Widzę, że ze szkodą i z wielką utratą, nietylko towaru i okrętu, ale i zdrowia naszego, byłoby dalsze jechanie.“ Lecz rotmistrz więcej ufał sternikowi i panu okrętu, niż temu, co Paweł powiadał; a gdy i port nie był sposobny ku zimowaniu,

umyślili przeprawiwszy się jakkolwiek do Feniki, zimować w tym porcie, który leży ku południowi na zachodzie.

Z razu powionął wiatr południowy; mniemając, że in się przedsięwzięcie zdarzy, płynęli przy wyspie Krecie; lecz niedługo przypadł wiatr gwałtowny wschodnio-północny: gdy okręt porwał, nie mogli go przemódz; poddawszy się tedy nawalnicy, płynęliśmy pod wyspę, którą zowią Cauda; a iż burza srodze dokuczała, nazajutrz wyrzucili towary z okrętu, a trzeciego dnia cały sprzęt okrętowy. Lecz gdy się ani słońce, ani gwiazdy przez wiele dni nie ukazywały, a nawalnica nadlegała, już odjęta była wszelka nadzieja zachowania żywota; nikt nawet na okręcie nie jadł. W téj trwodze Paweł stanął w pośrodku żeglujących, i rzekł: „Mężowie! trzeba było zaiste, abyście usłuchawszy mnie nie byli puszczali się na morze, i tym sposobem uszli tego utrapienia i szkody; ale i teraz napominam was, żebyście byli dobrej myśli, bo prócz okrętu, nikt tu nie zginie. Albowiem stanął przy mnie téj nocy anioł Tego Boga, któremu ja jest, i któremu służę, mówiąc: Nie bój się Pawle, trzeba żebyś stanął przed cesarzem, i darował ci Bóg tych wszystkich, którzy więżą się z tobą. Przeto bądźcie dobrej myśli, mężowie; bo ja wierzę Bogu, że tak będzie jak powiedział. Ale musimy być wyrzuceni na jaką wyspę. Gdy była noc czternasta odkąd tułaliśmy się po morzu Adryatyckiem, około północy, zdało się żeglarzom, iż była blisko nich jakaś kraina. Spuściwszy sznur z ołowiem, znaleźli głęb na dwadzieścia sążni, a trochę postąpiwszy na piętnaście sążni; bojąc się wtedy, abyśmy na miejsca ostre nie napaśli, rzucili cztery kotwice ze steru, wyglądając dnia. Staraniem żeglarzy było uciec z okrętu, i już wypuszczali łódź na morze, chcąc niby od przodu zarzucać kotwice. Ale Paweł powiedział rotmistrzowi i żołnierzom: „Jeżeli ci nie zostaną w okręcie, wy nie możecie być wybawieni.“ Natychmiast żołnierze obcięli powrozy u łodzi, i dopuścili ję zgi-

nać. Gdy poczynało dzień, napominał Paweł wszystkich żeby jedli, mówiąc: „Dzisiaj czternasty dzień, jako czekając trwacie w poście, przeto was proszę, żebyście jedli dla zdrowia waszego; boć żadnemu z was włos z głowy nie spadnie.“ To powiedziawszy wziął chleb, dzięki czynił Bogu przed wszystkimi, a połamawszy począł jeść. Wszyscy tedy przyszli ku lepszej myśli, i sami pokarmu używali. A było nas wszystkich dusz w okręcie dwieście siedmdziesiąt i sześć. Nasyчени pokarmem żeglarze ulżywali okrętu, wyrzucając zboże.

A gdy był dzień, ujrzeni odnogę mającą brzeg; tam chcieli gdyby można przybić okręt, wyciągnęli tedy kotwice, a rozpuściwszy wespół przeguby styrowe, i podniosszy na przodzie mały żagiel ku wiatru, puścili się zmierzając do brzegu. Lecz trafili na miejsce, które miało z obu stron morze i otrącili okręt, tak że przód uwięznawszy w ziemi został nieruchomy, a tył rozbijał się od gwałtownych wałów. Była wtedy rada żołnierzy, żeby pozabijać więźniów, aby który wypłynawszy nie uciekł. Ale rotmistrz chcąc zachować Pawła, nie dopuścił im tego, i rozkazał, aby ci, którzy umieli pływać wyskakiwali, i na brzeg wychodzili, a inni żeby na deskach, na czémkolwiek z okrętu się wynosili. I tak się stało, że wszyscy zdrowo wyszli na ziemię,

XXVIII.

CUDA CZYNIONE PRZEZ PAWŁA NA WYSPIE MALCIE; PRZYJAZD JEGO DO RZYMU I APOSTOLSTWO W TĘM MIEŚCIE.

A gdyśmy wyszli zdrowo, poznaliśmy, że tę wyspę Melitą nazywają; mieszkańcy okazywali nam wielad ludzkość; zapaliwszy stos drzew, ogrzewali nas wszystkich

z dżdżu i zimna. A gdy Paweł nazbierał także niemało chrustu i dokładał na ogień, żmija wyrwawszy się z ciepła, uchwyciła się rąk jego. Gdy ujrzeni owi obcy ludzie godzinę wiszącą u jego ręki, mówili jeden do drugiego: „Ten człowiek mężobójca być musi, kiedy z morza wybawionemu pomsta bogów żywym zostać nie dopuszcza.“ Ale Paweł strząsnąwszy żmiję w ogień, nic złego nie ucierpiał; oni zaś mniemali, że opuchnie, i nagle upadłszy umrze. Gdy długo czekali i widzieli, że nic złego mu się nie dzieje, odmienili się w zdaniu, i mówili że chyba jest Bogiem. Niedaleko tego miejsca były folwarki księcia téj wyspy, imieniem Publiusza; ten nas przyjąwszy, przez trzy dni podejmował przyjacielsko. I trafiło się, że ojciec jego leżał w gorączce; gdy Paweł do niego przyszedł, modlitwę uczynił i ręce nań włożył, i uzdrowił go. Gdy się to stało, wszyscy którzy mieli niemoce jakie na téj wyspie, przychodzili i byli uzdrowieni; wielką też cześć nam wyrządzali, a gdyśmy odjeżdżali, nakładali w okręt, czego tylko było potrzeba. Po trzech miesiącach wsiedliśmy na okręt aleksandryjski, który zimował był w wyspie, a miał za herb Kastora i Polluksa. Przy płynąwszy do Syrakuzy, mieszkaliśmy tam trzy dni; zkąd przybyliśmy do Rhegium, a wtórego dnia, gdy powiewał wiatr południowy, przy płynęliśmy do Puteolów; gdzie znalazłszy braci, uprosili nas, żebyśmy siedm dni u nich zamieszkali; ztamtąd puściliśmy się do Rzymu. Gdy bracia rzymscy usłyszeli, że się zbliżamy, wyszli naprzeciw nas; jedni do rynku Appiusa, drudzy aż do trzech gospód; ujrawszy ich Paweł, dzięki uczynił Bogu, i nabrał odwagi. Gdyśmy przyszli do Rzymu, Pawłowi dopuszczono mieszkać osobno z żołnierzem, który go strzegł.

Po trzech dniach wezwał Paweł przedniejszych żydów; a gdy się zeszli, tak mówił do nich: „Mężowie bracia! ja nieuczyniwszy nic przeciw ludowi, albo zwyczajowi ojczySTEMU, podany zostałem związany z Jerozolimy w ręce Rzy-

mianom; ci wypytawszy się, chcieli mnie wypuścić, dlatego, że we mnie żadnej przyczyny śmierci nie było; lecz gdy przeciw temu byli żydzi, musiałem odwołać się do cesarza, nie chcąc jednak w niczém narodu mego oskarżać. Z tego powodu chciałem z wami zobaczyć się i rozmówić, bo dla nadziei Izraela tym łańcuchem jestem związany.“ Oni mu odpowiedzieli: „My aniśmy dostali listy o tobie z Judzkiej ziemi, ani żaden z braci tu przyszedłszy nie oznajmił nam o tobie nic złego; przeto bardzo radzi usłyszemy od ciebie co o tój nowej sekcie rozumiesz, bo to jawno jest o nię, że ję się wszędzie sprzeciwiają.“ Naznaczywszy mu dzień, przyszło wielu do niego; a on mówiąc do nich od poranka do wieczora, opowiadał im królestwo Boże, biorąc świadectwa z Mojżesza i z proroków. Jedni zezwalali na to, co mówił, drudzy nie wierzyli, a wszyscy spierając się między sobą odchodzili. Paweł rzekł wtedy: „Dobrze Duch Święty mówił przez Izajasza do ojców naszych: Uchem usłyszycie a nie zrozumiecie; okiem widziéć będziecie, a nie ujrzycie; albowiem zatyło serce ludu tego, ciężko uszyma słuchali i zamrużali oczy swoje; nie chcieli oczyma widziéć, uszami słyszeć, abym przyszedłszy nie nawrócił ich i nie uzdrowił. Niechże wam tedy jawno będzie, że poganom posłane jest to zbawienie Boże, i oni słuhać Go będą.“ Gdy on to mówił, żydzi odeszli od niego, spierając się coraz mocniéj między sobą. Paweł zaś mieszkał przez dwa lata w swojej gospodzie; przyjmował wszystkich, którzy przychodzili do niego, opowiadając im królestwo Boże, ucząc ich rzeczy, które są o Panu Jezusie Chrystusie, ze wszelkiém bezpieczeństwem, bez żadnego zakazu.

ZAKOŃCZENIE.

Tu koniec dziejów apostołskich, i żal nam, że pisarz ich ś. Łukasz nie udzielił nam opisu kazań Pawła w owęj

stolicy świata, spotkania się jego z księżciem apostołów, spólnych prac ich i stanu, w jakim był tam w owym czasie pierwotny Kościół. Widać jednak, że w tych początkach panowania Nerona, jeszcze jawnego prześladowania chrześcijan nie było, kiedy apostoł „opowiadał królestwo Boże ze wszelkiem bezpieczeństwem.“ Niektórzy z uczonych badaczy przypisują tę łaskę opiece sławnego Burrhusa, dowódcy straży cesarskiej, nauczyciela niegdyś Nerona, męża znanego z prawości i nauki wojennej, któremu rotmistrz Juliusz oddał był i polecił ś. Pawła. Przecież apostoł, choć w własnej gospodarce mieszkający, nie był wolnym; zostawał ciągle pod strażą żołnierza rzymskiego, którego oczywiście zmieniano, ale który według ówczesnego zwyczaju kładł na lewą rękę swoją, długi i ciężki łańcuch przykowany do prawej ręki więźnia, i nie opuszczał go na chwilę, ani we dnie ani w nocy. W czasie téj uciążliwej niewoli, chrześcijanie z miasta Filippis, duszą i sercem przywiązani do ojca swego w Chrystusie, przysłali mu jednego ze swoich Epafrodyta, przybył do niego i Tymoteusz i drudzy. O tych szczegółach jako i o kilku innych z życia wielkiego apostoła, dowiadujemy się z listów jego; o śmierci jego męczeńskiej za prześladowania Nerona Kościół nam żywą tradycję zachował.

DODATEK.

Chociaż w ciągu tego dzieła wspomniane były z kolei prawie wszystkie księgi Pisma Świętego, przecież dla przysłużenia się matkom, mieścimy tu spis ich dokładny, porządkiem zachowanym w łacińskim przekładzie Biblii przez ś. Hieronima. Ten przekład zwany *Wulgatą* przyjęty został przez sobor Trydencki za autentyczny.

STARY ZAKON.

Pięć ksiąg
Mojżeszowych
czyli
Pentateuk.

- | | | |
|---|---|--|
| } | 1 | Rodzaju (Genesis), w 49-ciu rozdziałach. |
| | 2 | Wyprowadzenie (Exodus), w 40-stu rozdz. |
| | 3 | Lewityk (Leviticus), w 27-miu rozdziałach. |
| | 4 | Liczby (Numeri), w 36-ciu rozdziałach. |
| | 5 | Powtórzenia (Deutoronomium), w 34-ch r. |
- 6 Jozuego, w 24-ch rozdziałach.
 7 Sędziów, w 21-en rozdziałach.
 8. Ruty, w 4-ch rozdziałach.
 9 Samuelowe albo pierwsze królewskie, w 31-den rozdz.
 10 Wtóre Samuelowe albo wtóre królewskie, w 24-ch roz.
 11 Trzecie księgi królewskie. w 22-ch rozdziałach.
 12 Czwarte księgi królewskie, w 25-ciu rozdziałach.
 13 Księgi rzeczy opuszczonych (Paralipomenon), w 29-ciu r.
 14 Wtóre księgi rzeczy opuszczonych, w 36-ciu rozdziałach.
 15 Księgi pierwsze Ezdraszowe, w 10-ciu rozdziałach.
 16 Księgi wtóre Ezdraszowe albo Nehemiaszowe, w 13-stu r.
 17 Tobiasza, w 14-stu rozdziałach.
 18 Judyty, w 16-rozdziałach.
 19 Estery, w 16-stu rozdziałach.
 20 Joba, w 52-ch rozdziałach.
 21 Psalmów 149.
 22 Księga przypowieści, w 31-den rozdziałach.
 23 Eklezjastyk, w 12-stu rozdziałach.
 24 Pieśń nad pieśniami, w 8-miu rozdziałach.
 25 Księga mądrości, w 19-stu rozdziałach.
 26 Eklezjastykus, w 51-den rozdziałach.
 27 Proroctwo Izajasza, w 56-ciu rozdziałach.
 28 Proroctwo Jeremiasza, w 52-ch rozdziałach.
 29 Treny Jeremiasza, w 5-ciu rozdziałach.
 30 Proroctwo Barucha, w 6-ciu rozdziałach.

- 31 Proroctwo Ezechiasza, w 48-miu rozdziałach.
- 32 Proroctwo Danieła, w 14-stu rozdziałach.
- 33 Proroctwo Ozeasza, w 14-stu rozdziałach.
- 34 Proroctwo Joela, w 3-ch rozdziałach.
- 35 Proroctwo Amosa, w 9-ciu rozdziałach.
- 36 Proroctwo Abdyasza, w 21-den wierszach.
- 37 Proroctwo Jonasza, w 4-ch rozdziałach.
- 38 Proroctwo Micheasza, w 7-miu rozdziałach.
- 39 Proroctwo Nahuma, w 3-ch rozdziałach.
- 40 Proroctwo Habakuka, w 3-ch rozdziałach.
- 41 Proroctwo Sofoniasza, w 3-ch rozdziałach.
- 42 Proroctwo Ageusza, w 2-ch rozdziałach.
- 43 Proroctwo Zacharyasza, w 14 rozdziałach.
- 44 Proroctwo Malachiasza, w 4-ch rozdziałach.
- 45 Księgi pierwsze Machabeuszów, w 16-stu rozdziałach.
- 46 Księgi wtóre Machabeuszów, w 15-stu rozdziałach.
- 47 Księgi trzecie Ezdraszowe, w 9-ciu rozdziałach.
- 48 Księgi czwarte Ezdraszowe, w 16-stu rozdziałach.

Co do autorów tych ksiąg, autorem pięciu pierwszych i według zdań wielu księgi Joba jest *Mojesz*. Sędziów, Ruty i dwóch pierwszych królewskich, *Samuel*. Dwie drugie królewskie, *Paralipomenon*, *Judyty* i księgi Machabeuszów pisali *prorocy i wielcy kapłani*. Księgi Estery złożył *Mardocheusz*. Psałmy są różnych poetów, ale w znaczniejszej części *Dawida*, *Przypowieści*, *Eklezyastyk*, *Pieśń nad pieśniami* i *Księgi mądrości* zostały po *Salomonie*. *Eklezyastyk* ułożony jest przez *Jezusa, syna Syracha*. Inne wszystkie księgi noszą imiona autorów swoich.

NOWY ZAKON.

Dzieli się na cztery części, które są: *Ewangelie*, *Dzieje* czyli *Akta apostołskie*, *Listy apostołów* i *Apokalypsis* czyli *Objawienie* ś. Jana.

Ewangelii jest cztery.

- 1 Według ś. Mateusza apostoła, w 27-miu rozdziałach.
- 2 Według ś. Marka, ucznia Piotra apostoła, w 16-stu roz.
- 3 Według ś. Łukasza, ucznia Pawła apostoła, w 44-ch roz.
- 4 Według ś. Jana apostoła, w 21-den rozdziałach.

Dzieje apostołskie zawierające 28 rozdziałów, napisane były przez ś. Łukasza.

Listów apostołskich jest 21.

Ś. Pawła 14.

Ś. Piotra 2.

Ś. Jakóba 1.

Ś. Judy 1.

Ś. Jana 3.

Apokalypsis czyli Objawienie ś. Jana zawiera 22 rozdziały i kończy Pismo Święte.

Cały Stary Zakon pisany był pierwotnie po hebrejsku, gdyż wszyscy jego pisarze byli żydami; Nowy Zakon głównie po grecku. Wszystkie księgi święte tłumaczone są na wszystkie znaczniejsze języki ziemi. Lat temu kilka wyrachowali uczeni, że Ewangelia jest już przełożona na sto pięćdziesiąt rozmaitych języków i dyalektów. My Polacy mieliśmy od XIII wieku tłumaczenia Biblii; ale przekład księdza Jakóba Wujka z Wągrowca, który dziś jeszcze w kościele naszym jest używany, wyszedł z druku w Krakowie r. 1599, i jest szanownym zabytkiem ze złotego wieku mowy polskiej.

W zbiorze niniejszym opuściliśmy tylko dla zbyt wielkiej objętości listy Apostołskie i Apokalipsę.

KONIEC TOMU SIÓDMEGO.

SPIS RZECZY

W TOMIE SIÓDMYM ZAWARTYCH.

PISMO ŚWIĘTE WYBRANE Z KSIĄG STAREGO I NOWEGO ZAKONU.

Część pierwsza.

STARY ZAKON.

	<i>Str.</i>
Stworzenie świata.	7
Stworzenie człowieka.	8
Grzech pierworodny.	10
Kain i Abel.	14
Set i pierwsi patryarchowie.	17
Potop.	19
Cham, wieża Babel, rozejście się synów Noego	21
Powołanie Abrahama.	23
Rozejście się z Lotem. Abraham zwyciężca. Melchizedech. Agara i Izmael.	26
Obietnica syna Abrahamowi. Sodom i Gomora.	30
Narodzenie Izaaka. Wypędzenie Agary i Izmaela. Ofiara Abrahama.	33
Śmierć Sary. Ożenienie Izaaka.	35
Śmierć Abrahama, Jakób i Ezaw.	39
Podróż Jakóba. Rachel i Lia	42
Dzieci Jakóba. Ucieczka jego z domu Labana	44
Zgoda z Ezawem. Dina. Śmierć Racheli	48

	<i>Str.</i>
Śmierć Izaaka, Sny Józefa. Przedaż jego	51
Niewola i wyniesienie Józefa	54
Józef niepoznany od braci	57
Poznanie Józefa z braćmi	60
Przybycie Jakóba do Egiptu. Śmierć jego i Józefa	63
Narodzenie i młodość Mojżesza.	67
Księga Joba, nieco skrócona	69
Rozmowa Boga z Mojżeszem. Dziewięć plag egipskich	86
Dziesiąta plaga. Przejście przez morze Czerwone. Manna	90
Woda ze skały. Zwycięstwo nad Amalekiem. Przybycie i dobra rada Jetra	95
Ogłoszenie prawa na górze Synai	97
Cielec złoty. Powtórne tablice. Arka i przybytek	100
Ubiory kapłanów. Poświęcenie ich i przybytku. Ukazanie Nadaba i Abia i dwóch innych.	103
Policzenie ludu. Groby pożądania. Trąd Maryi	105
Posłańcy do Ziemi obiecanej. Spóźnione wejście do niej Izraelitów	107
Bunt Korego, Datana i Abirona. Rószczka Aarona	109
Nieposłuszeństwo Mojżesza. Śmierć Aarona. Wąż miedziany	111
Balak i Balaam	112
Wybór Jozuego. Śmierć Mojżesza	115
Nauka Jezuemu. Rahab. Przejście Jordanu	118
Wzięcie Jerycha. Kradzież Achana. Podejście Gabanitów. Zwy- cięstwa Jozuego	120
Zawojowanie i podział ziemi Chanaana. Mowa i śmierć Jozuego	122
Izraelici sami się rządzą. Adonizebek. Sędziowie	124
Debora. Śmierć Syzary. Pieśń dziękczynienia	126
Gedeon	128
Historya Ruty i Noemi	131
Abimelech. Tola. Jair. Jefte i córka jego	135
Abezan, Ahialon i Abdon. Samsona historia	137
O Helim	142
Historya Samuela	143
Młodość Samuela. Śmierć Helego i synów	146
Samuel sędzia. Izraelici chcą króla.	147
Wybór Saula na króla	149
Wojna z Amonitami. Saul królować zaczyna	151
Waleczność i męztwo Saula i Jonaty	153
Duma i błędy Saula	155

	<i>Str.</i>
Dawid pomazany na króla	157
Bitwa Dawida z Goliatem	158
Zwycięstwa i prześladowania Dawida	161
Psalm. Janata. Nabal i Abigail. Śmierć Samuela	163
Śmierć Saula i Jonaty. Dawid królem	165
Jerozolima. Wojny. Sprowadzenie arki przymierza	168
Wdzięczne serce Dawida i grzech jego	170
Początki kary Dawida	173
Srogie kary Dawida	174
Śmierć Absalona. Powrót Dawida	176
Nowe przewinienie Dawida. Ostatnie chwile i śmierć jego	178
Pochwała Dawida. Psalm jego o stworzeniu. Proroctwa o Chrystusie.	181
Parę wyjątków z psalmów o Zbawicielu i o kościele	184
Salomon, sen i sąd jego	185
Mądrość i bogactwa Salomona. Budowanie kościoła	187
Opis i poświęcenie kościoła. Modlitwa Salomona	189
Dostatki i chwała Salomona. Smutny koniec jego	193
Rozdzielenie Izraela na dwa królestwa. Jeroboam pierwszy król izraelski	196
Dalszy ciąg dziejów królestwa Izraelskiego. Nadab, Baaza, Ela, Zambry. Ambry, Achab, królowie. Eliasz i Elizeusz prorocy.	198
Pole Nabota. Śmierć Achaba. Ochozjas	201
Wniebowzięcie Eliasza. Cuda przez Elizeusza czynione	204
Oblężenie Samaryi	207
Śmierć Jorama, Jezabeli i całego rodu Achaba. Jehu królem. Po nim Joachas syn jego. Śmierć Elizeusza	209
Następcy Joachasa. Jonas i Niniwa	212
Dokończenie dziejów królestwa Judzkiego	214
Historya Tobiasza	216
Dalszy ciąg historyi Tobiasza	220
Dokończenie historyi Tobiasza	225
Roboam. Abias. Aza. Jozafat	230
Joram. Ochozjasz. Atalia. Joas	233
Amazyasz, Jozyasz, Joatan, Achas, Ezechiasz	236
Manases król. Izajasz prorok	241
Amon, Jozyasz królowie. Historya Judyty	245
Śmierć Jozyasza. Selum, Joachim, Jechoniasz, Sedecyasz królowie. Jeremiasz prorok. Koniec królestwa Judzkiego	254
Baruch. Zuzanna. Daniel	260

	<i>Str.</i>
Daniel i trzej jego towarzysze. Sen Nabuchodonozora	265
Stałość trzech młodzieńców. Szaleństwo Nabuchodonozora. Ewilmerodach, Nitokrys	268
Mardocheusz. Asverus król. Wyniesienie Estery	272
Duma i złość Amana. Smutek i tryumf Estery i Żydów	276
Cyrus. Baltazar. Wzięcie Babilonu. Daryusz. Daniel w lwim dole	284
Widzenie Daniela. Bałwany zniszczone. Wyrok Cyrusa	288
Pierwsze założenie kościoła	292
Śmierć Cyrusa i Daniela. Ageusz prorok	295
Ezdras	298
Nehemiasz	302
Żydzi pod królami Syrii. Tłumaczenie siedmiudziesiąt	307
Heliodor. Jezus, syn Syracha	309
Chciwość kapłanów. Zepsucie ludu. Okrucieństwa króla Antyochoa	311
Stałość niektórych Żydów. Śmierć chwalebna Eleazara, siedmiu braci i ich matki	315
Matatyzasz, powodzenie jego i śmierć	319
Sprawy i zwycięstwa Judy Machabejczyka. Śmierć Antyochoa. Krótkotrwały pokój. Eleazar. Razyas	321
Przymierze z Rzymianami. Śmierć Judy Machabejczyka. Jonata, Szymon, bracia jego. Niepodległość ziemi Żydowskiej	330
Mądre rządy Szymona. Smutna śmierć jego. Zakończenie	335

Część druga.

N O W Y Z A K O N .

I.

CZTERY EWANGELIE, A RACZEJ ŻYWOT PANA NASZEGO
JEZUSA CHRYSZTUSA.

Wstęp	341
Zwiastowanie Jana Chrzciela	342
Zwiastowanie i wcielenie Jezusa Chrystusa	343
Nawiedzenie Elżbiety. Pieśń Najświętszej Panny	344

	<i>Str.</i>
Narodzenie Jana Chrzciciela	345
Rodowód Jezusa Chrystusa	347
Posądzenie i sen Józefa	348
Narodzenie Jezusa Chrystusa	—
Obrzezanie Jezusa Chrystusa	349
Pokłon mędrców i trwoga Heroda	350
Oczyszczenie Maryi. Szymon i Anna	351
Ucieczka do Egiptu i Młodzianki	352
Jezus Chrystus w kościele między doktorami	353
Przepowiednie Jana Chrzciciela i świadectwo jego dane Chrystusowi.	—
Chrzest Jezusa	355
Jezus kuszony na puszcy	356
Posłowie do Jana. Nowe świadectwa jego dawane Jezusowi Chrystusowi	357
Powołanie pierwszych uczniów Jezusa	358
Wesele w Kanie galilejskiej	350
Jezus Chrystus wypędza handlujących z kościoła	—
Rozmowa Jezusa z Nikodemem księciem żydowskim	360
Jezus chrzcić zaczyna. Jan ostatni raz świadectwo Mu daje	362
Jezus z Samarytanką	363
Jezus wykląda Izajasza i krótko gości w Nazarecie	365
Uzdrowienie syna urzędnika w Kafarnaum	366
Jezus rozszerza przepowiadanie i cuda swoje	367
Połów ryb cudowny. Tędotawy uleczone	368
Paralitik uleczone. Powołanie Mateusza. Jezus w jego domu	370
Sadzawka w Jerozolimie. Chory uleczone w dzień Sabatu. Sarkania starszych żydowskich. Odpowiedź Jezusa	371
Kłosa rwane. Ręka uzdrowiona w dzień Sabatu. Powołanie dwunastu apostołów	374
Kazanie na górze. Błogosławieństwa. Nauki dane apostołom	375
Dalszy ciąg kazania na górze	377
Dalszy ciąg kazania na górze	379
Dokończenie kazania na górze	380
Sługa setnika uleczone. Wskreszenie syna wdowy z Naim	382
Poselstwo Jana do Jezusa	383
Marya Magdalena u nóg Chrystusa w domu Szymona faryzeusza	385
Opętany, niemy i ślepy uleczone. Nauki z tego powodu	385
Faryzeuszowie cudu żądają. Słowo kobiety. Kto jest matką i bracią Chrystusa	388

	Str.
Dwie przypowieści o królestwie niebieskiem	389
Dalsze przypowieści o królestwie Bożem	391
Burza uciszona	392
Czarcic wrzuceni w morze	393
Niewiasta uleczona z krwotoku. Córka Jaira wskrzeszona	394
Uleczenie dwóch ślepych i niemego. Nauki Jezusa apostołom przed ich rozesłaniem	395
Trwoga Heroda. Opisanie dawniej już zaszłej śmierci Jana Chrzciciela	398
Powrót apostołów. Rozmnożenie chlebów.	400
Jezus chodzi po morzu	401
Jezus naucza czem jest, i obiecuje Sakrament Ciała i Krwi swojej. Wiara Piotra	402
Różnica ustaw ludzkich od Boskich	405
Niewiasta chanaańska. Głuchoniemy uleczony	406
Inne uzdrowienia i powtórne rozmnożenie chlebów. O kwasie fary- zejskim	407
Ślepy z Betsaidy uleczony. Klucze nieba oddane Piotrowi. Pierwsze przepowiedzenie męki	409
Przemienienie Pańskie	411
Lunatyk uleczony	412
Podatek zapłacony. Jezus stawia dziecię apostołom na wzór. O zgor- szeniu	413
O odpuszczeniu bliźniemu	415
Jan i Jakób skarzeni. Kto iść może za Jezusem. Powołanie siedm- dziesięciu dwóch i powrót ich	416
Przypowieść o Samarytanie. Marta i Marya	418
Jeszcze o modlitwie	419
Obłudności faryzeuszów. Przypowieść o bogaczu. Czujność sług dobrych	420
Przepowiednia rozkrzewienia wiary. Jeszcze o czujności sług Chrystu- sowych, i o niepewności godziny śmierci	423
Niewiasta uleczona z osmnastoletniej choroby. O ciasnej bramie żywota	424
Żal Jezusa nad Jeruzolimą. Pierwsze miejsca. Kogo wzywać na uczy	425
Kto może być uczniem Chrystusa, przypowieści o owcy zgubionej. O groszu i o synu marnotrawnym.	427
Przypowieść o szafarzu. O bogaczu i o Łazarzu	430
O nienaruszoności małżeństwa i o czystości	431
Jeszcze o odpuszczeniu bliźniemu. O wierze i o pokorze	432
Bracia Jezusa. Jezus naucza w kościele. Żydzi chcą Go schwytać.	433
Kobieta cudzołożna. Mowa Jezusa w kościele.	436

	<i>Str.</i>
Dalsza mowa Jezusa w kościele	437
Ślepy z urodzenia uleczony	439
Dobry pastêrz	442
Dziesięciu trędowatych uleczonych. Ostatnie przyjście Chrystusa	443
O wytrwaniu w modlitwie. Faryzeusz i celnik	444
Żydzi chcą ukamienować Jezusa. Jezus błogosławi dziatki	445
Co trzeba, żeby mieć żywot wieczny. Jaka nagroda ofiar. Przypowieść o winnicy i o robotnikach	447
Wskrzeszenie Łazarza	449
Trzecie przepowiedzenie śmierci Jezusa. Żądanie matki synów Zebedeuszowych. Ślepy z Jerycho uleczony	452
Zacheusz. Przypowieść o dziesięciu grzywnach. Dwaj ślepi uleczeni Jezus u Łazarza	453
Wjazd Jezusa do Jerozolimy	455
Jezus mówi o męce swojej	456
Drzewo figowe uschłe. Proroctwa Izajasza spełnione. Jezus naucza w kościele.	458
Zapytanie faryzeuszów i odpowiedź Jezusa. Przypowieści o dwóch synach nieposłusznych i o winnicy	459
Przypowieść o godach. Komu płacić podatek. Saduceuszowie zawstydzeni	461
Faryzeuszowie i doktorowie zakonu przekłeci. Zniszczenie Jerozolimy przepowiedziane po trzeci raz. Szeląg wdowy.	463
Jezus przepowiada zniszczenie Jerozolimy, prześladowanie uczniów swoich i sąd ostateczny	465
Przypowieść o dziesięciu pannach i o talentach. O oddzieleniu złych od dobrych na sądzie ostatecznym	—
Rada przeciw Jezusowi. Zdrada Judasza	468
Spożycie baranka wielkanocnego. Judasz się wydaje	471
Jezus umywa nogi uczniom, i powtarza, że Go jeden z nich wyda. Postanowienie Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej	—
Spór między apostołami. Zaparcie się Piotra przepowiedziane. Kazanie wieczorne.	474
Dokończenie kazania wieczornego. Jeszcze raz o zaparciu się Piotrowem	476
Modlitwa Jezusa za wyznawcami swoimi	478
Smutek i modlitwa Jezusa. Zdrada Judaszu. Pojmanie Jezusa	481
Jezus u Annasza i Kaifasza. Obelgi i najgrawania. Trzykrotne zaparcie się Piotra i żal jego	484
	486
	488

Jezus przed radą i przed Piłatem. Judasz się obwiesza. Jezus posłany do Heroda. Barabasz. Biczowanie i obelgi. Skazanie na śmierć krzyżową	490
Jezus dźwiga krzyż swój. Ukrzyżowanie Jezusa. Dobry łotr. Siedm słów i śmierć Jezusa. Cuda jawne w tej chwili	494
Jezus zdjęty z krzyża i położony w grobie przez Józefa i Nikodema .	497
Zmartwychwstanie Jezusa i ukazanie się Jego Maryi Magdalenie i świętym niewiastom	498
Jezus z uczniami w Emaus. Jezus ukazuje się uczniom zebrany .	501
Niedowiarstwo Tomasza. Jezus ukazuje się uczniom na brzegach morza, i zdaje Piotrowi owce i baranki swoje. Ostatnie błogosławieństwo i wniebowstąpienie Pańskie	503
Wniebowstąpienie Pańskie	505

II.

DZIEJE ALBO SPRAWY APOSTOLSKIE.

Wstęp do dziejów apostołskich. Powtórzony opis wniebowstąpienia. Wybór Macieja na apostoła	507
Zesłanie Ducha Świętego. Dar języków. Pierwsze przepowiadanie Piotra. Nawrócenie się trzech tysięcy ludzi różnych narodów	509
Uleczenie chromego z urodzenia. Drugie przepowiadanie Piotrowe i nawrócenie się pięciu tysięcy.	511
Piotr i Jan w więzieniu. Stałość ich. Nowe zesłanie Ducha Świętego. Przykładne życie pierwszych wiernych	513
Niewiara i śmierć Ananiasza i Safiry. Cuda przez apostołów sprawiane. Wyprowadzenie ich z więzienia. Rada Gamaliela. Apostołów radzi swojej zniewadze	515
Mianowanie siedmiu tak zwanych dyakonów. Szczepan pierwszy męczennik.	518
Szawel prześladowuje wiernych. Filip w Samaryi. Szymon czarnoksiężnik Rzezaniec ochrzczony	520
Nawrócenie Szawła, opowiada słowo Boże w Damaszku, idzie do Jerozolimy, potem do Cezarei i do Tarsu. Piotr leczy paralityka, wskrzesza Tabitę	522
Piotr chrzci rotmistrza Korneliusza z domem jego	525

	<i>Str.</i>
Łowo Pańskie się szerzy. Barnabasz i Szaweł przepowiadają w Antyochii. Uczniów Chrystusa zowią chrześcijanami. Głód przepowiedziany	528
Męczeństwo pierwszego apostoła Jakóba większego. Uwolnienie Piotra cudowne. Śmierć Heroda	529
Podróże i przepowiadanie Ewangelii poganom przez Barnabasza i Pawła	531
Paweł uzdrawia chromego z urodzenia. Oba z Barnabaszem wzięci są za bogów od pogan	534
Pierwszy sobor w Jeruzolimie. Paweł odłącza się od Barnabasza	536
Nowe apostołstwo Pawła w Azji Mniejszej. Tymoteusz. Lidya kupcowa ochrzczona. Paweł i Syłas biczowani, uwięzieni i uwolnieni.	538
Paweł w Atenach	540
Paweł w Koryncie i innych miejscach. Akwiles i Pryscylla. Żyd Apolos nauczony przez Akwilesa i Pryscyllę	543
Ś. Paweł w Efezie	544
Paweł idzie do Macedonii. Śmierć i wskreszenie Eutyhusa. Pożegnanie Pawła ze starszemi kościoła efezkiego	547
Paweł w Jeruzolimie prześladowany od żydów, oznajmia, że jest obywatelem rzymskim	549
Paweł odesłany do Cezarei do starosty rzymskiego	553
Ś. Paweł przed starostą rzymskim Feliksem	555
Ś. Paweł przed królem Agryppą i Bereniką siostrą jego	557
Paweł odwoławszy się do cesarza, posłany jest do Rzymu. Niebezpieczna żegluga okrętu	560
Cuda czynione przez Pawła na wyspie Malcie; przyjazd jego do Rzymu i apostołstwo w tem mieście	562
Zakończenie	564
Dodatek.	565

INSTITUTE
BADAN PAN

ul. ... 72
00-340 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42



F
1085

7